



ROZNIK JELNIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



XXXIX

2007

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

***ROCZNIK
JELENIOGÓRSKI***

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XXXIX 2007

Jelenia Góra 2007

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny,
Andrzej Paczos (zastępca redaktora), Wiesław Wereszczyński,
Romuald Witczak

RECENZENT

dr hab. Grzegorz Hryciuk
prof. Uniwersytetu Wrocławskiego

PROJEKT OKŁADKI

Ewa Liwandowska

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák (na język czeski)
Marianna Kurowska (na język niemiecki)
Maurycy Kisielnicki (na język angielski)

Tom wydano dzięki wsparciu i pomocy
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry,
Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,
Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze,
Związku Gmin Karkonoskich.

WYDAWCA

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2007
przy współpracy Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze

Adres Redakcji:

ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. Podchorążych 2, 58-500 Jelenia Góra
e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD KOMPUTEROWY

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 60, tel. 075 752 22 15

DRUK

Zakład Poligraficzny PRINT Jelenia Góra
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 43, tel. 075 764 72 12

NAKŁAD

500 egz.

ISSN 0080-3480

Na okładce: 1 str.: Heinrich Weimenn, Rynek w Jeleniej Górze, ok. 1930 r., olej płyta,
zbiory Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, sygn. MJG AH 7277 – fot. Robert Kutkowski © 2007
4 str.: Kamień z tablicą pamiątkową poświęconą pobytowi W. Pola w Cieplicach w 1847 r.
– fot. Cz. Narkiewicz © 2006

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Edward F. Zych, Etymologia nazwy miasta Wleń	11
Ewa Janas, Krzysztof R. Mazurski, Zagospodarowanie turystyczne Krzeszowa	15
Roman Stelmach, Dokumenty książąt świdnickich (dotyczące osób i instytucji z terenu dawnego księstwa jaworskiego) zachowane w zbiorach archiwalnych	27
Stefan Białek, Znaki kamieniarskie na budowach lwóweckich od połowy XV do połowy XVI wieku	37
Przemysław Wiater, Laboranci w Karkonoszach i Górach Izerskich	61
Anna Borys, Ewangelickie księgi metrykalne dotyczące Jeleniej Góry i powiatu jeleniogórskiego w zbiorach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze	77
Ivo Laborewicz, Nowożytnie dzieje nieistniejących kamienic przy ulicach Grodzkiej i Jasnej w Jeleniej Górze	85
Romuald M. Łuczyński, Arystokratyczne podróże w rejon Kotliny Jeleniogórskiej w XIX stuleciu	103
Michał Woźniak, Kartografia turystyczna Karkonoszy w okresie 1800-1918, cz. 1	117
Henryk Gradkowski, „Duch i litera” pisarstwa Wincentego Pola	143
Adolf Andrejew, Mikołaj Lutterotti – dziejopis opactwa krzeszowskiego	149
Tomasz Rzeczycki, Schronisko imienia Księcia Henryka Pobożnego na Smogorni	158
Wacław Bajer, Wspomnienia z pierwszych miesięcy pobytu na Ziemi Jeleniogórskiej w roku 1945 (Czarne)	163
Romuald Witczak, Okoliczności wysiedlania Niemców z Jeleniej Góry w latach 1945-1947	167
Jan Ryszard Sielezin, Niektóre aspekty polityki władz wobec kościoła w powiecie Jelenia Góra (1948-1952)	179
Krzysztof Sawicki, Polityczne i społeczne aspekty funkcjonowania kopalni uranu w Sudetach – na przykładzie Kowar, cz. 1	199
Jerzy Gruszka, 50-lecie Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej	211
Henryk Szoka, Z Melpomeną w świat. Wojaże jeleniogórskiego teatru w latach 1968-1980	233
Jan Foremny, Jeden rok z fotograficznego życia miasta Jelenia Góra (2006)	261
Krzysztof Grenda, Marcin Paternoga, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki Szubienica w Miłkowie w świetle badań przeprowadzonych w 2007 roku	267

IN MEMORIAM

Jan Marczyński	283
Kazimierz Lelo	285
Adam Pauli	286
Kazimierz Seroiszka	288
Lidia Śniatycka-Olszewska	289
Maciej Szadkowski	292
Stefan Skibiński	293

RECENZJE

„Z Českého Ráje a Podkrkonoší”. Vlastivědný sborník – <i>Ivo Laborewicz</i>	294
K. Wilk, D. Malec, Bibliografia zawartości Rocznika Jeleniogórskiego 1963-2003 – <i>Marek Golińczak</i>	297
„Przyroda Sudetów”, t. 7/2004 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	298
„Przyroda Sudetów”, t. 8/2005 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	300
Stefania Żelasko, Gräfllich Schaffgotsch’sche Josephinen-Hütte – <i>Marek Kordasiewicz</i>	303
Maciej Szymczyk, Polski przemysł papierniczy 1945-1989 – <i>Ivo Laborewicz</i>	306

KRONIKA

C. Margas, Kronika Jeleniogórska 2006	308
--	-----

VARIA

Ullrich Junker, Magister M. David Zeller – kronikarz miasta Jeleniej Góry oraz okolicy	332
---	-----

CONTENS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Edward F. Zych, Etymology of the name of the town of Wlen	11
Ewa Janas, Krzysztof R. Mazurski, Tourist development of the village of Krzeszow	15
Roman Stelmach, Swidnica princely document (regarding people and institutions in the former Jawor Princedom) kept in the archive collections	27
Stefan Białek, Stone masons' trademarks on Lwowek buildings from the middle of the 15th century to the middle of the 16th century	37
Przemysław Wiater, „Laborants” in the Karkonosze and Izerskie Mountains	61
Anna Borys, Evangelical registrar's records pertaining to Jelenia Gora and the County of Jelenia Gora from the collection of the State Archives in Jelenia Gora	77
Ivo Łaborewicz, Modern history of non-existent buildings in Grodzka and Jasna streets in Jelenia Gora	85
Romuald M. Łuczyński, Aristocratic peregrinations to the Jelenia Gora Valley area in the 19th century	103
Michał Woźniak, Tourist cartography of the Karkonosze Mountains in the period of 1800-1918, part 1	117
Henryk Gradkowski, „The Soul and Letter” of the writings by Wincenty Pol	143
Adolf Andrejew, Nicholas Lutterotti – Krzeszow Abby chronicler	149
Tomasz Rzczycki, The Henry the Pious Lodge on Smogornia Mountain	158
Wacław Bajer, Reminiscences of first months in Jelenia Gora land in 1945 (village of Czarne)	163
Romuald Witczak, Circumstances of the eviction of the Germans from Jelenia Gora in the years 1945-1947	167
Jan Ryszard Sielezin, Some policy aspects of the authorities toward the RC Church in the County of Jelenia Gora (1948-1952)	179
Krzysztof Sawicki, Political operative aspects of the uranium mine in the Sudety Mountains, exemplified by Kowary, part 1	199
Jerzy Gruszka, 50-year anniversary of Jelenia Gora Housing Cooperative	211
Henryk Szoka, With Melpomena abroad. Jelenia Gora Theatre tours in the years 1968-1980	233

Jan Foremny, One year in photographic life of the town of Jelenia Gora (2006)	261
Krzysztof Grenda, Marcin Paternoga, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki The gallows in Milkow following the research carried out in 2007	267

IN MEMORIAM

Jan Marczyński	283
Kazimierz Lelo	285
Adam Pauli	286
Kazimierz Seroiszka	288
Lidia Śniatycka-Olszewska	289
Maciej Szadkowski	292
Stefan Skibiński	293

REVIEWS

„Z Českého Ráje a Podkrkonoší”. Vlastivědný sborník – <i>Ivo Laborewicz</i>	294
K. Wilk, D. Malec, Bibliografia zawartości Rocznika Jeleniogórskiego 1963-2003 – <i>Marek Golińczak</i>	297
„Przyroda Sudetów”, t. 7/2004 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	298
„Przyroda Sudetów”, t. 8/2005 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	300
Stefania Żelasko, Gräflich Schaffgotsch’sche Josephinen-Hütte – <i>Marek Kordasiewicz</i>	303
Maciej Szymczyk, Polski przemysł papierniczy 1945-1989 – <i>Ivo Laborewicz</i>	306

CHRONICLE

C. Margas, The chronicle of the year 2006	308
--	-----

VARIA

Ullrich Junker, Magister M. David Zeller – Jelenia Góra chronicler	332
---	-----

OBSAH

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Edward F. Zych, Etymologie jména města Wleń	11
Ewa Janas, Krzysztof R. Mazurski, Turistické zázemí Křešova	15
Roman Stelmach, Dokumenty knížat svídnických (týkající se osob a institucí na území bývalého knížectví javorského) uchované v archivních fondech	27
Stefan Białek, Kamenické značky na stavbách ve Lwówku v období od poloviny 15. do pol. 16. století	37
Przemysław Wiater, Laboranti v Krkonoších a Jizerských horách	61
Anna Borys, Evangelické matriční knihy týkající se Jelení Hory a jelenohorského okresu ve sbírkách Státního archivu v Jelení Hoře	77
Ivo Łaborewicz, Novodobá historie dnes neexistujících měšťanských domů v prostoru ulic Grodzka a Jasna	85
Romuald M. Łuczyński, Cestování aristokracie do oblasti Jelenohorské kotliny v 19. století	103
Michał Woźniak, Krkonošská turistická kartografie z období let 1800-1918, č. 1	117
Henryk Gradkowski, Duch a literární dílo Wincenta Pola	143
Adolf Andrejew, Mikuláš Lutterotti – dějiny křešovského opatství	149
Tomasz Rzeczycki, Schronisko imienia Księcia Henryka Pobożnego na Smogorni	158
Wacław Bajer, Vzpomínky na první měsíce roku 1945 prožité na jelenohorsku (v obci Czarne)	163
Romuald Witczak, Okolnosti vysídlování Němců z Jelení Hory v letech 1945-1947	167
Jan Ryszard Sielezin, Některé aspekty vztahů mezi státní mocí a katolickou církví v okrese Jelení Hora v letech 1948-1952	179
Krzysztof Sawicki, Politické a společenské aspekty provozování uranového dolu v Sudetech na příkladu města Kowar, č. 1	199
Jerzy Gruszka, 50 let Jelenohorského bytového družstva	211
Henryk Szoka, S Melpomenou do světa. Cesty jelenohorského divadla v letech 1968-1980	233
Jan Foremny, Jeden rok (2006) fotografického života města Jelení Hory	261
Krzysztof Grenda, Marcin Paternoga, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki Šibenice v Milkově ve světle výzkumů v roce 2007	267

IN MEMORIAM

Jan Marczyński	283
Kazimierz Lelo	285
Adam Pauli	286
Kazimierz Seroiszka	288
Lidia Śniatycka-Olszewska	289
Maciej Szadkowski	292
Stefan Skibiński	293

RECENZE A POZNÁMKÍ

„Z Českého Ráje a Podkrkonoší”. Vlastivědný sborník – <i>Ivo Laborewicz</i>	294
K. Wilk, D. Malec, Bibliografia zawartości Rocznika Jeleniogórskiego 1963-2003 – <i>Marek Golińczak</i>	297
„Przyroda Sudetów”, t. 7/2004 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	298
„Przyroda Sudetów”, t. 8/2005 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	300
Stefania Żelasko, Gräfllich Schaffgotsch’sche Josephinen-Hütte – <i>Marek Kordasiewicz</i>	303
Maciej Szymczyk, Polski przemysł papierniczy 1945-1989 – <i>Ivo Laborewicz</i>	306

KRONIKA

C. Margas, Kronika Roce 2006	308
---	-----

VARIA

Ullrich Junker, Magister M. David Zeller – dějepis Jelení Hory a okolí	332
---	-----

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Edward F. Zych, Die Herkunft des Stadtnamens Wleń (Lähn)	11
Ewa Janas, Krzysztof R. Mazurski, Die touristische Bewirtschaftung von Krzeszów (Grüssau)	15
Roman Stelmach, In den Archiven erhaltene Urkunden der Herzöge von Schweidnitz (zu Personen und Institutionen im ehemaligen Herzogtum Jauer)	27
Stefan Białek, Steinmetzzeichen an Löwenberger Bauwerken von der Mitte des 15. bis zur Mitte des 16. Jh.	37
Przemysław Wiater, Die Laboranten im Riesen- und im Isergebirge	61
Anna Borys, Evangelische Kirchenbücher aus Hirschberg und dem Kreis Hirschberg in den Sammlungen des Staatsarchivs in Jelenia Góra	77
Iwo Laborewicz, Die neuere Geschichte der heute nicht mehr existierenden Bürgerhäuser in der Lichten und der Dunklen Burgstraße	85
Romuald M. Łuczyński, Die Reisen des Adels ins Hirschberger Tal im 19. Jh.	103
Michał Woźniak, Die touristische Kartografie des Riesengebirges in den Jahren 1800-1918, Teil 1	117
Henryk Gradkowski, „Geist und Schrift“ der Schriftstellerei von Wincenty Pol	143
Adolf Andrejew, Nicolaus Lutterotti – der Historiograf der Grüssauer Abtei	149
Tomasz Rzeczycki, Die Prinz-Heinrich-Baude auf dem Mittagsberg (Smogornia)	158
Wacław Bajer, Erinnerungen an die ersten Monate im Hirschberger Tal (Czarne/Schwarzbach, 1945)	163
Romuald Witczak, Die Umstände der Aussiedlung der Deutschen aus Hirschberg (Jelenia Góra) in den Jahren 1945-1947	167
Jan Ryszard Sielezin, Einige Aspekte der Behördenpolitik gegenüber der Kirche im Kreis Jelenia Góra (1948-1952)	179
Krzysztof Sawicki, Die politischen und gesellschaftlichen Aspekte der in Kowary (Schmiedeberg) in den Sudeten tätigen Uranbergwerke, Teil 1	199
Jerzy Gruszka, 50 Jahre der Wohnungsbaugenossenschaft in Jelenia Góra	211
Henryk Szoka, Mit Melpomene in die Welt. Die Reisen des Theaters von Jelenia Góra in den Jahren 1968-1980	233

Jan Foremny, Ein Jahr aus dem fotografischen Leben der Stadt Jelenia Góra (2006)	261
Krzysztof Grenda, Marcin Paternoga, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki Der Galgen in Miłków (Arnsdorf) angesichts der Forschungen von 2007	267

IN MEMORIAM

Jan Marczyński	283
Kazimierz Lelo	285
Adam Pauli	286
Kazimierz Seroiszka	288
Lidia Śniatycka-Olszewska	289
Maciej Szadkowski	292
Stefan Skibiński	293

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

„Z Českého Ráje a Podkrkonoší”. Vlastivědný sborník – <i>Ivo Ľaborewicz</i>	294
K. Wilk, D. Malec, Bibliografia zawartości Rocznika Jeleniogórskiego 1963-2003 – <i>Marek Golińczak</i>	297
„Przyroda Sudetów”, t. 7/2004 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	298
„Przyroda Sudetów”, t. 8/2005 – <i>Jan Ryszard Sielezin</i>	300
Stefana Želasko, Gräflich Schaffgotsch'sche Josephinen-Hütte – <i>Marek Kordasiewicz</i>	303
Maciej Szymczyk, Polski przemysł papierniczy 1945-1989 – <i>Ivo Ľaborewicz</i>	306

CHRONIK

C. Margas, Chronik für das Jahr 2006	308
---	-----

VARIA

Ullrich Junker, Magister M. David Zeller – Chronist der Stadt Hirschberg und des Hirschberger Weichbildes	332
--	-----



ETYMOLOGIA NAZWY MIASTA WLEŃ

Miasto i gmina Wleń leży w powiecie lwóweckim na Dolnym Śląsku i w 1998 r. mieszkało tu 5047 osób, w tym w samym Wleńcu 2123¹. Ustalona nazwa miasta obowiązuje urzędowo od 19 maja 1946 r.: *Wleń, Wlenia, wleński* (z niemcz. *Läh-n*)².

W XII w. był tu gród kasztelański, wzniesiony na stromym, lewym brzegu Bobru, w zakolu rzeki, prawdopodobnie na miejscu dawnej osady obronnej plemienia Bobrzan z X w.³ Podgrodzie u stóp zamku książęcego (dziś w ruinie Wleński Gródek) w 1214 r. (?) otrzymało prawa miejskie od Henryka Brodatego.

Pradawna, słowiańska nazwa Wlenia ma liczne zapisy, lecz ich zniekształcenia i niemcz. substytucje utrudniają odczytanie formy pierwotnej. Najstarsze zapisy: *Welen* 1146, 1159, *Vlan* 1163⁴; *Valan* 1155 oryg., *in Len* 1206 falsyf. z drugiej połowy XIV w., *in Wlan* 1217 oryg., *de Wlan* 1224, *de Wlen* 1227 oryg.⁵. Następnie: *Wlan*, *Uulan*, *Yulan*, *Vulan*, *Uvlan*, *Vleam* 1228, *Wlen* 1229, *Wlan* 1245⁶; *Lehen*, *in Len* ok. 1300⁷; *Len* 1349, 1353, *Leyn* 1352, *Lehen* 1356⁸. Wystąpiły też formy zlatynizowane tej nazwy: *Lenum* 1512⁹, *Lehnum*, *Lehnum* 1613¹⁰. Później były dalsze formy niemcz.: *Laehn*, *Lehn* 1561¹¹; *Lähn* 1638¹², *Lahn* 1677, *Lähn* 1687¹³, *Lähn*, *Lahn* 1736¹⁴, *Laehn* 1786¹⁵, *Lähn*, *Lehn* 1845¹⁶; *Lähn*

¹ *Polska, nowy podział administracyjny 1999*, Szczecin 1999, s. 8.

² „Monitor Polski”, R. XXIV, nr 44 z 19.05.1946 r.

³ Por.: *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 2, *Pogórze Izerskie*, cz. 2 (M-Ż), pod red. M. Staffy, Wrocław 2003, s. 412-431, fot., plan, rzut zamku.

⁴ *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 7, *Regesten zur Schlesischen Geschichte*, Herausgegeben von C. Grünhagen, Breslau 1868, s. 26, 32, 43.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wydał K. Maleczyński, Wrocław 1951-1964, t. I, s. 88, t. II, s. 179, 275, t. III, s. 98, 164.

⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 7, *Regesten...*[4], nr: 332, 333, 335, 343, 637.

⁷ *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 14, *Liber Fundationis Episcopatus Vratislaviensis*, Herausgegeben von H. Markgraf, J.W. Schulte, Breslau 1889, s. 126.

⁸ *Regesty śląskie*, pod red. W. Korty, Wrocław 1975-1990, t. II, s. 26, 279, 314, t. III, s. 107.

⁹ B. Sthenus, *Descriptio totius Silesiae (1512)*, Breslau 1927, s. 30.

¹⁰ N. Heneli, *Silesiografia ...*, Frankfurt 1613 s. 22, 39.

¹¹ Mapa Helwiga: *Silesiae Ducatis*, 1561.

¹² *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 27, *Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*, Herausgegeben von G. Croon, Breslau 1912, s. 265.

¹³ J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, t. IV, Breslau 1907, s. 120, 308.

¹⁴ Mapa Wielanda: *Princip. Silesiae Iavoriensis in IV Circulos Iaver, Hirschberg, Lemberg und Buntzlav divisi ac a ... Norimbergae ab Hered. Homannianis A.O.R. MDCCXXXVI*.

¹⁵ F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. VI, Brieg 1786, s. 244.

¹⁶ J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topografische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königl. Preuß. Prowintz Schlesien...*, Breslau 1845, s. 848.



Pocztówka z 1946 r. przedstawiająca Wleń

1925¹⁷. Ziemmermann i Knie podają, że dawna nazwa była rzekomo *Birkenau*, ale nie ma na to historycznej dokumentacji: *die Birke* ‘brzoza’, a jednak na tym oparty jest i dziś herb Wlenia. Nowsze mapy niemieckie stale podawały nazwę *Lähn*, np. 1846, 1908, 1926, 1938.

Wtórne spolszczenia nazwy mamy w XIX w.: *Wlen* 1847¹⁸; *Wień, Lejno* 1887¹⁹; *Łan, Włan*: *w łan* 1896²⁰; *Wleń* 1900²¹. W XX w. pisano: *Włań* 1936²²; nazwy przejściowe po II wojnie światowej: *Lenno, Lenna* 1945²³.

W „Biuletynie Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziemi Odzyskanych” nr 1 z dnia 19 czerwca 1945 r. znalazło się obwieszczenie wprowadzające nazwę *Wleń*. Została ona powtórzona z wydanego przez Instytut Śląski w Katowicach w 1945 r. „Skorowidza gmin Śląska Dolnego i Opolskiego”²⁴. Nazwę stacji *Wleń* zarządził też okólnik z dnia 27 sierpnia 1945 r. Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu²⁵. Nazwę *Wleń* ostatecznie ustaliła rządowa Komisja Ustalania

¹⁷ *Heimatbuch des Kreises Löwenberg in Schlesien*, s. 369.

¹⁸ J. Lompa, *Krótki rys geografii Śląska dla nauki początkowej, ułożył...*, Głogówek 1847, s. 16 z mapą.

¹⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, Warszawa 1887, s. 690.

²⁰ K. Damroth, *Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung. Mit einem Anhang über die schlesisch-polnischen Personennamen*, Beuthen [Bytom] 1896, s. 149-150.

²¹ J. Mycielski, *Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Śląsku pruskim*, Poznań 1900, s. 32.

²² L. Musioł, *Zniemczone nazwy miejscowe na Śląsku*, Katowice 1936, s. 22.

²³ *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*[3], s. 412 i materiały różne aktowe w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.

²⁴ *Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego, z niemieckimi i polskimi nazwami miejscowości według stanu z dnia 1 stycznia 1941*, oprac. A. Wrzosek, Katowice 1945, s. 35.

²⁵ *Spis stacyj i przystanków Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu*, Wrocław 1945 [okólnik z dnia 27.VIII 1945 r.], s. 23.

Nazw Miejscowych na I konferencji w dniach 2-4 marca 1946 r. O pierwszych ustalonych nazwach miast poinformował już w marcu „Komunikat Instytutu Śląskiego”²⁶, gdzie występował m.in. *Wleń*, uprzedzając urzędowy „Monitor Polski”... Oficjalną nazwę miasta, jej używanie potwierdziła eksploracja terenowa w roku 1955 i podają ją liczne publikacje, jak również mapy powiatu lwóweckiego, np. z lat 1949; 2006²⁷.

Nazwa to krótka, lecz trudna do zrekonstruowania jest jej forma pierwotna. Dopatrywano się jej związku z wyrazem *wał* (warownia); przypuszczano wywód od zagadkowej nazwy osobowej. Nie do przyjęcia było twierdzenie, że w nazwie *Wleń* tkwi ten sam rdzeń, co w wyrazie *Lenno*²⁸. Pierwotne brzmienie tej nazwy zrekonstruował w 1927 r. (niezależnie od K. Damrota) w postaci wyrażenia przyimkowego **W Lan* : *vb* + *lanb* – prof. Tadeusz Milewski²⁹, który jednak w 1959 r. aprobował inną propozycję. Początkowo rekonstrukcję tę popierał również prof. Stanisław Rospond, który równocześnie przypuszczał, że „mogłaby też być w użyciu forma bezprzyimkowa *Lan, Łany*”³⁰. Nowsze badania naukowe pozwalają odtworzyć nazwę pierwotną jako *Wlen* z formy **vbł-ьnb* albo *Welno* z **vbł-ьno* na podstawie prasłowiańskiego pnia **vbł-* // **vel-* // **vol-* oznaczającego ‘wilgoć, wodę; mokry, wilgotny’³¹. Porównajmy to z wyrazami polskimi *wetna*, *wał* dawne ‘fala’; czeskie *vlna*, *val*; łużyckie *wołma*; rosyjskie *wołna*, *wał*; serbsko-chorwackie *val*. Naszą nazwę należy zestawić z takimi nazwami miejscowymi, a zwłaszcza wodnymi, jak *Wel*, *Wawel* (pierwotnie *Wąwel*), *Wiel*, *Wiele*, *Wła*, *Wetna*, *Wieleń*, *Wieluń*; podobne też czeskie, ale łużyckie *Lejno* z niemieckiego *Lehn*³². Nazwa ta ma rzadki, stary przyrostek –en, choć możliwa jest postać z –no.

Najstarsze zapisy są mocno zniekształcone, a nazwa została zdeformowana przez substytucje niemieckie. Dlatego również i tę nową jej rekonstrukcję oraz podaną tu etymologię niektórzy autorzy uznają za niepewną³³, a nawet uważają za niejasne pochodzenie tej nazwy³⁴. – Pierwszą, krótszą wersję obecnego tekstu podałem w „Roczniku Dolnośląskim w 1989 r.”³⁵

Naszą etymologię nazwy potwierdza topografia terenu, gdyż Wleń był grodem otoczonym wodą. Osadę na wyniosłym brzegu opływa, nieraz wylewająca, rzeka. *Wleń*, jedyna dziś taka nazwa polska, ma teraz w zakończeniu wtórne miękkie –ń, na podstawie przyjętego spolszczenia w XIX w. Niewątpliwie jest słowiańskie pochodzenie tej archaicznej i tak oryginalnej nazwy dawnego grodu i miasta nad Bobrem.

²⁶ „Komunikat Instytutu Śląskiego”, 1945, V, nr 7.

²⁷ Por. np.: *Spis miejscowości PRL*, Warszawa 1967; *Podział administracyjny I.VI.1975 województwa jeleniogórskiego*; *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, T. III, Warszawa 1982, s. 576; *Mapa powiatu lwóweckiego*, 1:100 000, Wrocław 1949; *Powiat Lwówecki*, 1:40 000, Lwówek Śląski – Jelenia Góra 2006.

²⁸ J. Sykulski, *366 wiadomości o Dolnym Śląsku*, Wrocław 1946, s. 202.

²⁹ T. Milewski, *Dwie bulle wrocławskie z lat 1155 i 1245*, „Prace Filologiczne”, t. XI, 1927.

³⁰ S. Rospond, *Śląskie studia toponomastyczne*, cz. 1: *Topographica*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. II, 1959, s. 31-64.

³¹ S. Rospond, *O leksykografii nazwicznej*, „Język Polski”, R. 49, 1969, s. 50-57.

³² S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 429.

³³ H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem –bn-*, Wrocław 1968, s. 61.

³⁴ K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1980, s. 264.

³⁵ E. Zych, *Nazwy miast i gmin województwa jeleniogórskiego*, „Rocznik Dolnośląski”, t. XII, 1989, s. 274-275.

ETYMOLOGY OF THE NAME OF THE TOWN OF WLEN

Summary. The ancient, Slav name of Wlen has got different written forms but distortions and German substitutions make it difficult to find the original form. The oldest records dating back to 1146, 1155 and 1159 mention: *Welen*, *Vlan* and *Valan*. In 1638, for the first time the name *Lähn* appeared. On 19 June 1945 the name *Wleń* was officially introduced. The recent academic research has allowed to restore the primary meaning of the name *Wlen* i.e. "dankness, water, wet, damp". The etymology has been confirmed by the area topography as Wlen was a burg surrounded by water.

ETYMOLOGIE JMÉNA MĚSTA WLEŃ

Shrnutí. Velmi staré, původem slovanské pomístní jméno Wleń má mnoho verzí zápisu, ale jejich zkomolení a poněmčení ztěžuje nalezení jeho prvotní podoby. Nejstarší záznamy pocházejí z let 1146, 1155 a 1159 a uvádějí tvary: *Welen*, *Vlan* a *Valan*. Roku 1638 se poprvé objevuje pozdější název *Lähn*. Dne 19. června 1945 byl oficiálně ustanoven dnešní název *Wleń*. Nejnovější výzkumy dovolují rekonstruovat původní jméno jako Wlen, což je označení pro vlhkost, vodu nebo mokrý, vlhký. Tuto etymologii potvrzuje charakter místa kde město leží, neboť *Wleń* byla tvrz obklopená vodou.

DIE HERKUNFT DES STADTNAMENS WLEŃ (LÄHN)

Zusammenfassung. Der uralte slawische Ortsname Wleń ist in zahlreichen Schreibweisen belegt. Jedoch erschweren Deformationen und germanisierte Substitutionen das Erkennen der ursprünglichen Form. Die ältesten Urkunden aus den Jahren 1146, 1155 und 1159 enthalten die Formen *Welen*, *Vlan* und *Valan*. 1638 ist erstmalig der spätere Name *Lähn* belegt. Am 19. Juni 1945 wurde offiziell der Name *Wleń* eingeführt. Neuere Untersuchungen erlauben die Rekonstruktion des ursprünglichen Namens als *Wlen*, was 'Feuchtigkeit, Wasser; nass, feucht' bedeutet. Diese Etymologie entspricht der Topografie des Geländes – Lähn war von Wasser umgeben.

ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE KRZESZOWA

1. Krzeszów miejscowością turystyczną

Wśród historyków sztuki i architektury oraz krajoznawców dobrze znana jest nie tylko sama nazwa tej miejscowości, większość z nich przynajmniej raz tu była. Przyczyną tego jest rozległy zespół klasztoru pocysterskiego, którego ozdobą stał się barokowy kościół opacki zwany niegdyś *Złotym Domem*. Należy on do najwybitniejszych dzieł sztuki tego stylu w Europie Środkowej – bez wątpienia, a na pewno też do najwybitniejszych takich zabytków na całym kontynencie. Mimo to znajomość walorów Krzeszowa w skali całego kraju jest nikła, choć już od kilkunastu lat rekomenduje zwiedzenie go znaczące wydawnictwo ogólnokrajowe¹. Waży na tym ta okoliczność, która pozwoliła przetrwać tutejszym obiektom bez szkód choćby drugą wojnę światową, a mianowicie oddalenie od głównych szlaków komunikacyjnych i większych ośrodków miejskich.

Tymczasem nawet w skali całego kraju mało jest miejscowości tego typu – przyklasztornych, które miałyby tak bogatą i ciekawą historię². Ona sama i jej zabytki zostały w ostatnim dwudziestolecu wielokrotnie i szczegółowo opisane, co zwalnia autorów z obowiązku wprowadzenia historyczno-artystycznego. Warto może jedynie dodać, że *Złoty Dom* powstał jako swoista odpowiedź katolickiego zakonu na wzniesienie przez ewangelików bardzo okazałego kościoła Łaski w niedalekiej Kamiennej Górze (był to czas kontrreformacji – pierwsza połowa XVIII w.), którego wnętrze zostało tak bezsensownie okaleczone po 1945 r.

Jednakże nie tylko, choć przede wszystkim, rangę artystyczną i krajoznawczą, zaś w konsekwencji – turystyczną, wyznacza wymieniony kościół, zresztą wraz z Mauzoleum Piastów Śląskich. Zespół klasztorny obejmuje ponadto sam klasztor o murach gotycko-późnobarokowych, unikatowy kościół św. Józefa, Dom Gościnny i zabudowania gospodarcze. Łączy się z nim jedna z najwartościowszych i zarazem ciekawa od strony widokowej Kalwaria. Liczny jest zespół rzeźb przydrożnych i zabytkowych domów.

Dla współczesnego wykorzystania bogactwa tego potencjału niezbędna jest właściwa infrastruktura turystyczna, w której istotną rolę zajmuje zagospodarowanie turystyczne, będące elementem gospodarki przestrzennej. Rozumie się przez nią urządzenia umożliwiające zaspokojenie niezbędnych warunków egzystencji w drodze do celu/miejsca przeznaczenia i w nim samym, poprzez wyposażenie go

¹ *Kanon krajoznawczy Polski*, Warszawa 2005, s. 14-16.

² N. von Lutterotti, *Vom unbekanntem Grüssau. Altgrüssauer Klostersgeschichte. Neubearb. und in 3. Faul. hrsg. durch P. Dr. Ambrosius Rose O.S.B.*, Wolfenbüttel 1962.



*Kościół opacki zwany Złotym Domem,
foto: Krzysztof R. Mazurski*

w odpowiednie urządzenia obsługowe³. Te ostatnie obejmują bazę materialną turystyki, w skład której wchodzi: baza komunikacyjna, noclegowa, żywieniowa i towarzysząca. Jej obecność, wielkość i standard (jakość świadczonych usług) decyduje o atrakcyjności turystycznej, bez której ruch turystyczny – mimo istnienia walorów krajoznawczych, nie będzie się rozwijał. Turystyka bowiem, dla wielu obszarów sudeckich i miejscowości w nich położonych, stanowi największą szansę utrzymania się oraz rozwoju i to, co istotne, w zgodzie z konstytucyjnym wymogiem rozwoju równoważonego. Słusznie więc zajmuje ona bardzo poważne miejsce w „Strategii rozwoju województwa dolnośląskiego”, choć w sposób obarczony wieloma błędami⁴.

Należy przedstawić najpierw sytuację w okresie państwowości niemieckiej. W 1810 r. w państwie pruskim nastąpiła sekulary-

zacja majątków kościelnych, przez co doszło do trwającego około ćwierć wieku upadku samego Krzeszowa, jeszcze do połowy XVIII w. tłumnie odwiedzanego przez pielgrzymów. Po stu latach we wsi funkcjonowały jednak już dwie gospody, co świadczyłoby o przełamaniu kryzysu. Narastający znowu ruch religijny, ale i rozwój turystyki sprawiły, że w 1899 r. otwarto linię kolejową łączącą „stołeczną” dla tych okolic Kamienną Górę z przygranicznym Okrzeszynom⁵. W okresie międzywojennym we wsi czynne było nawet schronisko młodzieżowe, ale krótko. Funkcjonowały natomiast trzy ogólnodostępne obiekty, a to: Waldrestaurant Bethlehem oraz gospody z noclegami – Klosterbrauerei i Klosterhof⁶.

Przeprowadzona poniżej analiza sytuacji aktualnej zmierza do ustalenia

³ A. Kowalczyk, *Geografia turystyki*, Warszawa 2001, s. 110.

⁴ K.R. Mazurski, *Turystyka w strategii rozwoju woj. dolnośląskiego*, w: *Funkcje turystyki i krajoznawstwa w strategii rozwoju regionów w Polsce*, Red. B. Wójtowicz, Wyd. Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2006, s. 111-119.

⁵ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, Red. M. Staffa, t. 8 *Kotlina Kamiennogórska – Wzgórza Bramy Lubawskiej – Zawory*, Wrocław 1997, s. 179.

⁶ *Die Deutschen Heimatführer*, Band 9 *Schlesien*, Berlin 1938, s. 141.

ewentualnych ograniczeń, ale i możliwości rozwoju rekreacji pozadomowej, szczególnie turystyki, w Krzeszowie – jednej z sudeckich pereł.

2. Baza komunikacyjna

Sieć komunikacyjna rozwija się przeważnie pod wpływem innych czynników gospodarczych, a jej wykorzystanie turystyczne z reguły bywa zjawiskiem wtórnym. Jednak pomimo paraturystycznego charakteru znaczenie komunikacji dla rozwoju turystyki jest podstawowe i nie ulega wątpliwości, że dostępność komunikacyjna regionu warunkuje możliwość rozwoju turystyki⁷.



Fragment fresku Michała Willmanna w kościele św. Józefa, foto: Krzysztof R. Mazurski

Komunikacja drogowa i kolejowa

Wieś jest lokalnym węzłem komunikacyjnym. Stanowi także centrum osadnictwa w tym rejonie. Na północy Krzeszowa jego zabudowania łączą się z domami Czadrowa, na południozachodzie – Lipienicy, a na południu sąsiadują z Krzeszówkiem i Janiszowem. Rejon Krzeszowa jest łatwo dostępny z uwagi na stosunkowo gęstą sieć dróg jezdnych o dobrej nawierzchni. Przez wieś przechodzi droga z Kamiennej Góry do Okrzeszyna, która krzyżuje się z lokalnymi szosami. Dobrze rozwinięta jest też sieć dróg publicznych, łączących Krzeszów z innymi miejscowościami. Są to drogi:

- do Lubawki przez Lipienicę (początkowo wyboista, jednak potem stan jej jest lepszy, lecz wąska, za to bardzo skracająca odległość do Lubawki)⁸,
- do Przedwojowa przez Betlejem,
- do Grzęd i Mieroszowa przez Kochanów,
- do Chełmska Śląskiego przez Jawiszów.

Ruch lokalny, poprzez stosunkowo gęstą sieć linii autobusowych, obsługiwany jest przez Oddział Kamiennogórski PKS Sp. z o.o. W związku ze wzrostem ilości środków transportu komunikacji zbiorowej obsługiwanych przez innych przewoźników nie obserwuje się potrzeby tworzenia nowych linii autobusowych. Prywatni kierowcy wykorzystują do celów przewozowych własne samochody obsługujące jednorazowo około dziesięciu osób. Ich działanie skupia się głównie w rejonie Kamiennej Góry i nastawione jest na przewóz osób do pobliskich miejscowości, w tym Krzeszowa.

Z przystanku PKS w Krzeszowie z dość dużą częstotliwością odjeżdżają autobusy do Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego i Mieroszowa. Większość z nich kursuje jednak w dni powszednie, od poniedziałku do piątku. Natomiast w soboty i niedziele, a więc w czasie wzmożonego ruchu turystycznego i kultowego, dojazd autobusem jest bardzo utrudniony. Znaczna liczba weekendowych kursów obsłu-

⁷ J. Potocki, *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Jelenia Góra, s. 45.

⁸ K.R. Mazurski, *Geografia turystyczna Sudetów*, Wrocław 2003, s. 67.

giwana jest przez prywatnych przewoźników. Przez teren Krzeszowa przebiega linia kolejowa nr 330 Kamienna Góra – Krzeszów. Linia ta od wielu lat jednak nie funkcjonuje, jako że przewozy na niej zlikwidowano w 1970 r.⁹ i obecnie nie jest przewidziana przez PKP do ponownego uruchomienia.

Szlaki turystyczne piesze

Jednym z najbardziej widocznych elementów zagospodarowania turystycznego są znakowane szlaki. Na terenie Krzeszowa i okolic ukształtowała się ich dość gęsta sieć. Udostępniają one najciekawsze krajobrazowo obszary tej części Sudetów. Znakowane trasy najczęściej wiodą polnymi i leśnymi drogami lub ścieżkami. Niektóre z nich w ostatnich latach zostały wyasfaltowane, pobudowano także drogi asfaltowe o znaczeniu lokalnym. Panuje na nich znikomy ruch kołowy. Sieć szlaków w tym rejonie jest znakomicie uzupełniona znaczną ilością dróg i wyraźnych ścieżek, które – będąc dość dobrze odwzorowane na mapach, służą również turystyce.

Miejscowości bezpośrednio sąsiadujące z Krzeszowem (Kamienna Góra, Lubawka i Chełmsko Śląskie), połączone są atrakcyjnymi szlakami pieszymi, utrzymywanymi przez PTTK. Krzyżują się one właśnie w Krzeszowie, tworząc urozmaicone możliwości przechodzenia przez centrum Kotliny Krzeszowskiej w trakcie wędrówek długodystansowych, ale równocześnie dając szansę dobrego poznawania okolic przez rekreantów, zatrzymujących się tu na dłuższy wypoczynek, a więc wzbogacając ofertę w ramach rekreacji pobytowej. Są to następujące szlaki:

1. *Z Lubawki, znaki czerwone, 2 godz.* – przez zalesione zbocza malowniczych i dotąd mało popularnych Gór Krucznych. Trasa sprowadza do Betlejem z zespołem kaplic i do centrum Krzeszowa.

2. *Z Kamiennej Góry, znaki żółte, 2.15 godz.* – przez Długosza (590 m), skąd rozciąga się widok na część Karkonoszy i wyniosłą wieżę krzeszowskiego zespołu klasztorowego, następnie do Betlejem, gdzie łączy się ze znakami czerwonymi (trasa 1).

3. *Z Grzęd, znaki czerwone, 2 godz.* – ze wsi niedaleko ruin zamku Konradów, po czym na Krzeszowskie Wzgórza i na Górę św. Anny (593 m), gdzie znajduje się kaplica o tej samej nazwie. Polną drogą do centrum Krzeszowa.

4. *Z Chełmska Śląskiego, znaki żółte, 3 godz.* – w dolinę, wcinającą się od południo-zachodu w niewielkie ramię Zaworów i na grzbiecik zbudowany z piaskowców kredowych, w których wykształciły się ciekawe formy rzeźby krawędzowej. Utworzony tu został rezerwat „Głazy Krasnoludków”. Dalej na łąki i do wsi Jawiszów, skąd w stronę wyniosłych wież krzeszowskiego kościoła opackiego.

Wiodącą rolę spełnia jednak przede wszystkim Główny Szlak Sudecki im. Mieczysława Orłowicza, który łączy najwyższe pasma Sudetów w przebiegu Świeradów-Zdrój – Prudnik. Pozostałe szlaki mają znaczenie lokalne i w wielu miejscach łączą się ze szlakami dalekobieżnymi, tworząc sieć ułatwiającą dokładniejszą penetrację obszaru.

Szlaki rowerowe

Rowerowe szlaki turystyczne z zasady przeznaczone są dla turystyki i rekreacji rodzinnej oraz dla rowerów turystycznych trekkingowych (terenowych), lecz nie zawsze dla rowerów z wąskimi oponami (kolarskich). System szlaków rowerowych w powiecie kamiennogórskim wytyczono i oznakowano na zlecenie Starosty Kamiennogórskiego. W znacznej części został on stworzony dla rowerzystów górskich.

⁹ K.R. Mazurski, *Krzeszów i okolice*, Wrocław 2001, s. 20.

Spośród dwunastu wytyczonych szlaków rowerowych, przez Krzeszów przebiegają dwa: Szlak Cystersów oraz Trasa Transgraniczna Wschodnia. Pierwszy z nich, oznakowany kolorem żółtym, ma długość 54,6 km. Poprowadzony jest w pobliżu obiektów związanych z działalnością zakonu cystersów. Szlak ten jest stosunkowo łatwy, gdyż duża jego część prowadzi wygodnymi drogami asfaltowymi i dobrymi drogami szutrowymi. Drugi szlak liczy 39,4 km długości i oznakowany jest kolorem czerwonym. Jest to szlak łatwy, obfitujący w zabytki i atrakcje przyrodnicze. Przebiega głównie po nawierzchniach asfaltowych.

3. Baza noclegowa

Baza noclegowa, jako podstawowy element zagospodarowania turystycznego, decyduje o możliwości penetracji określonego obszaru przez turystów. Jej istnienie warunkuje także rozwój miejscowości jako ośrodka turystycznego. Na terenie Krzeszowa znajdują się trzy obiekty posiadające stałą bazę noclegową (tab. 1). Dysponują one miejscami noclegowymi przeznaczonymi przede wszystkim dla turystów, a zwłaszcza turystów z zagranicy.

Tabela 1. Baza noclegowa zlokalizowana na terenie Krzeszowa

Nazwa	Ilość miejsc noclegowych
Gościniec „Betlejem”	18
Gospoda „Willmannowa Pokusa”	30
Dom Sióstr Elżbietanek	50

Źródło: Dane z Urzędu Gminy w Kamiennej Górze

Gościniec „Betlejem” zarejestrowany jest jako gospodarstwo agroturystyczne. Znajduje się w lesie, 2 km na zachód od zespołu klasztornego w Krzeszowie, przy czerwonym szlaku turystycznym. Na terenie gospodarstwa usytuowany jest pawilon opacki na wodzie, który udostępniany bywa do zwiedzania za niewielką opłatą. Gościniec oferuje noclegi w pokojach dwu- i trzyosobowych, a także pełne wyżywienie. Do dyspozycji gości znajduje się miejsce na posiłki z rusztu, ogniska i imprezy plenerowe, parking, pokój wypoczynkowy, boisko do koszykówki i gry w piłkę nożną oraz plac zabaw dla dzieci. Istnieje też możliwość wypożyczenia rowerów. Gościniec obsługuje głównie Niemców, jednak udział polskich turystów stale wzrasta. Jego sytuacja jest stabilna z tendencją wzrostową¹⁰.

Gospoda „Willmannowa Pokusa” jest barokowym obiektem zbudowanym przez zakon cystersów, obecnie wpisany do rejestru zabytków. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia GS „Samopomoc Chłopska” urządziła tu całkiem nastrojową restaurację, szybko spopularyzowaną wśród turystów. Niestety,

¹⁰ *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Kamienna Góra, Jelenia Góra 1999, s. 48.*

bywało ich w niej mało, stąd po dłuższym czasie placówka zaczęła podupadać, by wreszcie zostać zamkniętą. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych lokal został wykupiony i poddany w całości przebudowie i modernizacji. W budynku mieszczą się obecnie trzy sale restauracyjne (w tym jedna z kominkiem) oraz sala konferencyjna o powierzchni 120 m². Obiekt dysponuje pokojami jedno-, dwu- i trzysobowymi z łazienkami. Wszystkie sale oraz pokoje posiadają wspaniałe sklepienia łukowe. Każdy z pokoiów ma indywidualną nazwę i wyposażenie. Tak więc urządzone pokój: *malarza, muzyka, żeglarza, baśniowy, zagubionego czasu, miłości, kwiatowy* itp. Przy prezentowanym obiekcie znajduje się także restauracja ogrodowa.

Dom Sióstr Elżbietanek udostępnia miejsca noclegowe turystom i pielgrzymom odwiedzającym Krzeszów. Istnieje możliwość kupna posiłków. Siostry stwarzają możliwość organizowania rekolekcji, jak również chętnie oprowadzają grupy po zabytkach Krzeszowa. Niestety, w sezonie i w weekendy trudno o miejsca ze względu na grupy rekolekcyjne.

Teren gminy Kamienna Góra, do której należy Krzeszów, jest atrakcyjny pod względem turystycznym. Mimo to gmina nie wyróżnia się znacząco pod względem nagromadzenia walorów turystycznych spośród wielu pobliskich gmin woj. dolnośląskiego. Nie jest także postrzegana jako gmina turystyczna. Funkcja turystyczna na terenie Krzeszowa jest słabo rozwinięta. Na terenie miejscowości funkcjonują tylko trzy przedstawione wyżej obiekty turystyczne, które dysponują w sumie 98 miejscami noclegowymi. Biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców Krzeszowa (1300 osób), na 1 miejsce noclegowe przypada 13 mieszkańców. Dla porównania warto podać, że w końcu lat trzydziestych XX w. na terenie Krzeszowa było 66 miejsc noclegowych (tab. 2).

Tabela 2. Miejsca noclegowe w końcu lat trzydziestych XX w. w Krzeszowie

Ilość miejsc noclegowych				
Ogółem	w obiektach o ilości miejsc			
	poniżej 20		20-49	
	ilość	%	ilość	%
66	20	30	46	70

Źródło: J. Potocki, *op. cit.*, s. 66

Porównanie danych z obu tabel wykazuje, że wzrost możliwości noclegowych w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat, a więc od czasów gospodarki niemieckiej do czasów polskiej gospodarki na tym terenie, wyniósł 48,5%. Przy wszystkich trudnościach, jakie cechowały czasy po 1945 r., należy uznać to za znaczący wskaźnik. Wymagania współczesnego turysty w zakresie infrastruktury są jednak dość wysokie. Mimo, że w ciągu ostatnich lat, pod względem wyposażenia bazy noclegowej, na obszarze Krzeszowa zaszły ogromne zmiany na lepsze, to jednak wciąż nie dorównuje innym miejscowościom o podobnych walorach rekreacyjnych w Sudetach.

4. Baza żywieniowa

Baza żywieniowa w Krzeszowie rozmieszczona jest podobnie jak baza noclegowa. Decyduje o tym fakt, że większość obiektów turystycznych ma charakter wielofunkcyjny. Łączą one w sobie funkcję noclegową i gastronomiczną. Usługę w zakresie gastronomii świadczą wszystkie wspomniane już obiekty noclegowe. Podstawowe znaczenie w tym zakresie, ze względu na usytuowanie – tuż przy bramie wejściowej na teren klasztorny, sąsiedztwo przystanku autobusowego i parkingu, zyskała Gospoda „Willmannowa Pokusa”. Posiada ona sale restauracyjne, które łącznie mieszczą 120 miejsc konsumpcyjnych. Dwa pozostałe obiekty, czyli Gościniec Betlejem oraz Dom Sióstr Elżbietanek, oferują posiłki jako element komplementarny do usług noclegowych. Są to obiekty dostępne również dla osób nie będących gośćmi.

Zgodnie z obowiązującą klasyfikacją bazy żywieniowej, wyróżniającej trzy rodzaje urządzeń gastronomicznych, dokonana została analiza tej bazy. W Krzeszowie znajdują się następujące z nich:

- jedna restauracja oraz dwa bary uniwersalne, czyli urządzenia gastronomiczne, dostarczające turystom gotowe gorące posiłki (głównie typu obiadowego);
- cztery sklepy detaliczne, które umożliwiają turystom zaopatrzenie w artykuły żywnościowe.

Stwierdzono natomiast brak urządzeń, które warunkują odpowiednie zaopatrzenie zakładów gastronomicznych i detalicznych sklepów spożywczych w masę towarową.

Obiektami w Krzeszowie, świadczącymi usługi w zakresie gastronomii, są:

- Restauracja-Pizzeria „Rustykalna”,
- Bar (mała gastronomia) M. Uznańskiego,
- Bar „Top” M. Rak.

Restauracja-Pizzeria „Rustykalna” oferuje swoim klientom kuchnię zarówno regionalną (np. białe pieczywo własnego wypieku, ciasta, desery), jak i włoską (m.in. pizze/podpłomyki, makarony, sałatki oraz oryginalne włoskie kawy: *expresso* i *cappuccino*). Sala restauracyjna dysponuje dwudziestoma sześcioma miejscami konsumpcyjnymi. Dodatkowo przy restauracji znajduje się wypożyczalnia rowerów, a także wypożyczalnia i serwis nart. Klientami restauracji są w przeważającej części przejezdni turyści oraz pielgrzymi, przybywający do Krzeszowa w celu zwiedzenia zespołu klasztornego. W niewielkim stopniu jest to lokalna ludność.

Bar „Top” oraz **bar M. Uznańskiego** proponują klientom zimne i ciepłe napoje. Brakuje natomiast artykułów spożywczych, spośród których dostępne są jedynie drobne przekąski (m.in. paluszki, chipsy, słodycze). Atutem są stosunkowo niskie ceny, co przyciąga klientów. Oba bary stanowią element bazy gastronomicznej ogólnodostępnej, jednakże konsumentami w większości są krzeszowianie. Natężenie ruchu uzależnione jest od pory roku. Wzrasta ono oczywiście w sezonie letnim, kiedy zauważa się znaczny napływ turystów.

Ponadto w badanej miejscowości funkcjonują cztery sklepy o charakterze gastronomicznym. Są to sklepy o następującym profilu oferty: ogólnospożywczy, cukierniczy, mięsno-monopolowy i monopolowy. Urządzenia te służą nie tylko turystom, lecz także innym grupom użytkowników. Znaczną część nabywców stanowią mieszkańcy Krzeszowa.

Ogólnie należy stwierdzić, iż baza żywieniowa w Krzeszowie ma charakter wybitnie lokalny. Stworzona została z myślą o mieszkańcach wsi. Odbiorcami usług w przeważającej części są właśnie sami krzeszowianie i oferta skierowana jest na ich gust i możliwości finansowe. Jedynie w okresie letnim wzrasta liczba klientów spoza miejscowości. Wówczas są to zazwyczaj uczestnicy pielgrzymek. Ich osobowość

i charakter zdecydowanie tranzytowy pozostałych przyjezdnych (tzw. *passantów*) również wpływa na ograniczoność i brak specyfiki usług żywieniowych, które nie są wyróżnikiem miejscowości i nie stanowią składowej oferty turystycznej.

5. Baza towarzysząca

Krzeszów jest wybitnie wsią rolniczą o coraz większym znaczeniu funkcji mieszkaniowej i letniskowej. W 1988 r. były tu jeszcze aż 104 gospodarstwa rolne oraz Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Jednak wyłącznie z pracy w rolnictwie utrzymywało się tylko 6% ludności zawodowo czynnej. Większość mieszkańców pracowała w usługach, lasach, a także w innych miejscowościach, w dużej mierze w Kamiennej Górze. Obecnie wieś posiada dość rozwiniętą infrastrukturę i stosunkowo bogate zaplecze handlowo-usługowe. Część z nich mieści się we wznoszonych od połowy lat dziewięćdziesiątych minionego wieku całkiem estetycznych jednopiętrowych budynkach, uszeregowanych przy rozległym placu parkingowym. Stopniowo proces ten przekształca ową część wsi w swoisty rynek, typowy dla miasteczek. Podnosi to niejako mimochodem rangę miejscowości. Dobrze rozwinięte jest też zaplecze techniczno-rolnicze.

W klasyfikacji bazy towarzyszącej wyróżnia się cztery główne rodzaje urządzeń. Na terenie Krzeszowa znajdują się następujące obiekty, mogące być wykorzystywane przez turystów, a mianowicie:

- urządzenia rozrywkowe – Wiejski Dom Kultury, biblioteka publiczna gminna (filia);
- urządzenia usługowe – posterunek policji, Ochotnicza Straż Pożarna, poczta, Wiejski Ośrodek Zdrowia, parking, stacja paliw, kiosk z artykułami piśmienniczymi, toaletowymi i gazetami;
- urządzenia mające za zadanie ułatwienie uprawiania turystyki, jako to: biuro informacji turystycznej przy zespole klasztornym, sklep z pamiątkami i dewocjonaliami.

Odrębnym rodzajem urządzeń, będących elementem bazy towarzyszącej, są wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Na tym terenie funkcjonuje wypożyczalnia rowerów i nart. Znajduje się ona przy restauracji „Rustykalna”. Jednym z najważniejszych urządzeń towarzyszących są obiekty i urządzenia sportowo-rekreacyjne. W Krzeszowie znajduje się boisko sportowe. Działa tam klub „Ludowe Zespoły Sportowe” (LZS), posiadający drużynę sportową. Został on zorganizowany jednak w celu zaspokojenia potrzeb ludności lokalnej, warto wszakże przemyśleć możliwość wykorzystania go dla uatrakcyjnienia pobytu letników.

Do obiektów tego rodzaju zaliczyć można także Centrum Rekreacyjne Krzeszów – Krzeszówek. Przybywający tam turyści znajdują wiele interesujących, często słabo spenetrowanych miejsc, jak również ciszę i relaks nad stawem cechującym się pokaźną różnorodnością gatunków ryb. Miejsce to obecnie cieszy się dużą popularnością, ponieważ panuje w nim specyficzny mikroklimat korzystnie wpływający na samopoczucie. Oferta Centrum Rekreacyjnego zawiera zakwaterowanie w domkach letniskowych, bądź w patiach z rusztem. Znajduje się tam sześć domków turystycznych, które łącznie posiadają dwadzieścia cztery miejsca noclegowe. Do dyspozycji gości jest również pole namiotowe i kempingowe. Z racji tego, iż obiekt znajduje się w oddalonym o 2 km Krzeszówku, nie został on ujęty w analizie bazy noclegowej i gastronomicznej. Wieś otaczają rozległe lasy, które mają znaczenie nie tylko klimatyczne, ale również stanowią potencjalny teren rekreacji w formie spacerów, wędrowek czy poznawania przyrody (turystyka przyrodnicza). Znajduje się tu nadleśnictwo i leśniczówka, specjalistyczna szkółka drzew oraz składnica drewna.

Z powyższego wynika, iż baza towarzysząca jest słabo rozwinięta. Zdecydowanie brakuje urządzeń usługowych zaspokajających potrzeby, które najczęściej odczuwają turyści, tj. usług fryzjerskich, szewskich i fotograficznych. Brak także punktów handlu detalicznego z artykułami pasmanteryjnymi, sportowymi i pamiątkarskimi. Bardzo niewielką reprezentację stanowią wypożyczalnie sprzętu turystycznego, jak również obiekty i urządzenia sportowo-rekreacyjne, które mogłyby zatrzymać przyjezdnych na dłużej.

6. Perspektywy rozwoju

Celem rozwoju zagospodarowania turystycznego Krzeszowa powinno być uzyskanie takiej funkcjonalno-przestrzennej struktury tej jednostki, która w harmonijny, zrównoważony sposób wykorzysta jej walory i zasoby przyrodnicze oraz kulturowe dla poprawy funkcji turystyczno-wypoczynkowej jako istotnej w całościowym rozwoju społeczno-ekonomicznym tej miejscowości.

Podstawą do określenia perspektyw rozwoju zagospodarowania turystycznego Krzeszowa jest tak zwana analiza SWOT, której nazwa pochodzi od pierwszych liter angielskich słów: S – *strengths* (silne strony), W – *weaknesses* (słabe strony), O – *opportunities* (szanse), T – *threats* (zagrożenia). Polega ona na analizie mocnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń dla rozwoju miejscowości. Silne i słabe strony traktuje się jako czynniki wewnętrzne z punktu widzenia społeczności lokalnej, na które ma ona wpływ, zaś szanse i zagrożenia – jako czynniki zewnętrzne znajdujące się w otoczeniu.

Do mocnych stron Krzeszowa zaliczyć należy m.in. atrakcyjne położenie geograficzne, które cechuje przede wszystkim zróżnicowana forma terenu, a więc o silnym znaczeniu krajobrazowym. Występują tu pasma górskie o odmiennym charakterze oraz rozległe śródgórskie obniżenia. Miejscowość jest także bardzo atrakcyjna pod względem turystycznym. Decyduje o tym ogromne i zróżnicowane bogactwo kulturowe omawianego obszaru, a w szczególności – obecność jednego z najcenniejszych zabytków architektury barokowej w Europie. Atrakcyjność turystyczną podnosi także liczna zabytkowa zabudowa pobliskich miejscowości oraz samego Krzeszowa. Krzeszów posiada nadto charakterystyczne walory przyrodnicze, które sprzyjają rozwojowi turystyki, sportu i rekreacji. Ponadto w okolicy znajdują się rezerваты przyrody oraz cenne obiekty przyrodnicze i antropogeniczne.

Do słabych stron miejscowości należy zaliczyć niedostatecznie rozwiniętą bazę materialną turystyki. Ze względu na turystyczno-kulturową peregrynację tę ważną funkcję sprawują lokale gastronomiczne, brakuje natomiast otwartej bazy noclegowej. Wieś jest także słabo zagospodarowana pod względem rekreacyjnym. Brakuje ośrodków turystyki, wypoczynku i rekreacji. Słabą stroną jest również brak odpowiedniej reklamy i promocji dla rozwoju turystyki na terenie Krzeszowa.

Szansę stanowi bez wątpienia rozwój turystyki, związany ze wzrostem zainteresowania także walorami przyrody żywej i nieożywionej. Ponadto agroturystyka, jako pręźnie rozwijająca się forma rekreacji, może przyczynić się do rozwoju sektora usług, a tym samym promocji regionu, jako że zapleczem jest nadal funkcjonujące środowisko rolnicze¹¹. Wzrost zapotrzebowania na tego rodzaju formę wypoczynku jest szansą dla Krzeszowa. Natomiast jako niekorzystny czynnik zewnętrzny otoczenia, czyli zagrożenie, określić można niski stopień zainteresowania lokacją kapitału w rozwój infrastruktury turystycznej.

¹¹ K.R. Mazurski, *Geneza i przemiany turystyki*, Wrocław 2006, s. 74-79.

Należy też zdecydowanie podkreślić, że rozwój zagospodarowania turystycznego Krzeszowa powinien mieć miejsce przy bezwzględnym przestrzeganiu zasad ochrony przyrody i krajobrazu. Zgodnie z tym powinien obejmować:

- utrzymanie istniejącej zabudowy oraz budowę nowych obiektów usługowych;
- rozbudowę bazy noclegowej i gastronomicznej dla aktywizacji funkcji turystycznej;
- rozbudowę istniejącego układu szlaków pieszych z wytrasowaniem i oznakowaniem szlaków rowerowych i ścieżek dydaktycznych wraz z zagospodarowaniem głównych punktów widokowych i miejsc odpoczynku;
- rozbudowę istniejącego układu dróg powiatowych, gminnych i lokalnych (z istniejącymi i nowymi parkingami) oraz gospodarczych dróg leśnych, z możliwością ich rozbudowy w zależności od potrzeb.

Ważną rolę pełnić powinna ochrona środowiska kulturowego. Jej przedmiotem w tym zakresie powinny być pojedyncze obiekty i zespoły obiektów zabytkowych, a zwłaszcza zespół klasztorny, który jest jednym z dwudziestu trzech obiektów wpisanych do rejestru zabytków na terenie gminy Kamienna Góra. Istnieje także obszar strefy ścisłej ochrony konserwatorskiej „A” w Krzeszowie, która obejmuje wpisane do rejestru zabytków składniki zespołu klasztornego, tj. kościół klasztorny pw. Matki Bożej Łaskawej wraz z przylegającymi od wschodu Mauzoleum Piastów i kaplicą Marii Magdaleny z Grobem Pańskim, kościół pomocniczy pw. św. Józefa z unikatowym zespołem fresków „śląskiego Rubensa” Michała Willmanna, budynek klasztoru, odbudowany niedawno Dom Gościnny, budynki gospodarcze przylegające do muru klasztornego oraz zespół kaplic Kalwarii. Poza wyżej wymienionymi strefami wyznaczonymi dla zespołu krzeszowskiego na terenie miejscowości sugeruje się wyznaczyć m.in. strefę ścisłej ochrony konserwatorskiej „B” przy cennych zespołach zabytkowych. Obszar tej strefy obejmuje zabytkowy zespół zabudowy zachowany w pobliżu zespołu klasztornego w Betlejem, a w szczególności letni pawilon, tzw. „Pawilon na wodzie”, zlokalizowane tutaj kaplice zespołu Kalwarii oraz pawilony i budynek pensjonatowy.

Ze względu na wybitne, unikatowe walory historyczne, zabytkowe, kulturowe i krajobrazowe założenia krzeszowskiego i jego najbliższych okolic jako nową, szerszą formę ochrony proponuje się utworzyć rezerwat kulturowy, który obejmowałby teren Krzeszowa wraz z zespołem kaplic Kalwarii i Górą św. Anny z ruinami kościoła. W obrębie rezerwatu kulturowego powinien znaleźć się również zespół kościelny w Krzeszówku. Proponuje się również wyznaczyć strefy ochrony krajobrazu kulturowego, integralnie związanego z zespołami zabytkowymi, stanowiące jego otoczenie lub o historycznie ukształtowanym charakterystycznym wyglądem, powstały wskutek działalności ludzkiej. Dotyczy to m.in. Krzeszowa.

Z przedstawionej analizy wynika jednoznacznie, iż warunki przyrodnicze i kulturowe terenów Krzeszowa i okolic predestynują ją do rozwoju funkcji turystyczno-wypoczynkowej. Powinna zostać tu stworzona komplementarna, zindywidualizowana oferta w dziedzinie rozwoju turystyki, uzupełniająca oferty głównych i niedaleko położonych ośrodków turystycznych Sudetów Zachodnich i Środkowych, takich jak Karpacz, Szklarska Poręba i Wałbrzych. Podstawową formą aktywności turystycznej powinna być turystyka pielgrzymkowa, związana z zespołem klasztornym w Krzeszowie oraz turystyka krajoznawcza, realizowana poprzez turystykę pieszą, narciarstwo śladowe, turystykę rowerową, prowadzoną po wyznaczonych i oznakowanych trasach, a także wypoczynek pobytowy. Natomiast jako uzupełniającą formę uznać należy rekreację i wypoczynek nad wodą oraz zwiedzanie po specjalnie oznakowanych ścieżkach dydaktycznych, a lokalnie i narciarstwo stokowe (zjazdowe). Perspektywy rozwoju zagospodarowania tury-

stycznego Krzeszowa opierają się przede wszystkim na stworzeniu warunków do rozwoju bazy rekreacyjno-turystycznej oraz efektywniejszym wykorzystaniu walorów turystycznych miejscowości, a także na wypromowaniu Krzeszowa.

W celu rozwoju zagospodarowania turystycznego Krzeszowa należy zrealizować następujące zadania:

- racjonalnie sterować turystyką pielgrzymkową związaną z corocznymi świętami kościelnymi oraz stworzyć dla tej formy turystyki bazę noclegową i gastronomiczną;
- wytrasować i zagospodarować ścieżki dydaktyczne;
- utrzymywać w odpowiednim stanie szlaki turystyczne, a w szczególności tak zwane szlaki magistralne, które ze względu na swe znaczenie powinny być priorytetowo traktowane w zakresie konserwacji i modernizacji; dotyczy to szlaku tranzytowego: GSS im. Mieczysława Orłowicza;
- przygotować odpowiednią infrastrukturę oraz stworzyć podstawy organizacyjne dla uprawiania turystyki rowerowej; ścieżki rowerowe powinny być prowadzone po szlakach pieszych i drogach kołowych o małym natężeniu ruchu;
- utworzyć ośrodki turystyki, wypoczynku i rekreacji;
- utworzyć specjalistyczne ośrodki sportowe w Krzeszowie, które obejmowały będą rekreację nad wodą oraz sporty wodne.

Ponadto z informacji uzyskanych w Urzędzie Gminy w Kamiennej Górze wynika, że zakłada się realizację szlaku pieszego i rowerowego w przebiegu po linii zdemontowanego toru kolejowego (dawniej bocznicy), łączącego kompleks wodno-rekreacyjny w Krzeszówku z Krzeszowem.

7. Zakończenie

Krzeszów jest obecnie umiarkowanie rozwiniętą miejscowością pod względem turystyki. Wpływają na to zarówno walory przyrodnicze, jak i antropogeniczne. Sprzyja to dalszemu kształtowaniu tej formy rekreacji na terenie Krzeszowa, a także zagospodarowaniu turystycznemu. Wyjątkowo istotne dla rozwoju infrastruktury turystycznej są poniższe czynniki:

1. Stan środowiska przyrodniczego. Od warunków przyrodniczych zależy zasadniczo prosperowanie bazy turystyczno-rekreacyjnej. Warunki naturalne umożliwiają także rozwój funkcji turystyczno-wypoczynkowej miejscowości.

2. Dostępność komunikacyjna. Rozbudowany system komunikacji decyduje o wysokim stopniu dostępności. Na rozwój usług turystycznych, a tym samym turystyki, istotny wpływ ma dostosowanie rozkładów jazdy do potrzeb turystów oraz utrzymanie dostatecznej intensywności połączeń i ich racjonalizacja.

3. Szlaki turystyczne. Utrzymanie w odpowiednim stanie sieci szlaków pieszych oraz rowerowych umożliwia udostępnienie najciekawszych krajobrazowo obszarów turystom. Jednocześnie daje to możliwość stworzenia turystycznego regionu.

4. Promocja miejscowości. Odpowiednia reklama i promocja warunkuje wzrost zainteresowania ofertą turystyczną wsi.

Bogactwo walorów przyrodniczych i kulturowych Krzeszowa stanowi ogromną szansę dla jego dalszego rozkwitu. Na rozwój funkcji turystycznej wsi niewątpliwie wpływ ma zabytkowy zespół klasztorny, do którego ściągają liczne pielgrzymki. W celu nasilenia ruchu turystycznego należy jednak istotnie polepszyć stan infrastruktury wsi. Obecnie jest on dostateczny, jednakże z roku na rok miejsce to przyciąga coraz większe rzesze zwiedzających. W związku z tym baza turystyczna wymaga systematycznej modernizacji.

TOURIST DEVELOPMENT OF THE VILLAGE OF KRZESZOW

Summary. Krzeszow is a historical village that had developed next to a Cistercian monastery in the 13th century. Its seclusion and the distance from other villages and major communication routes facilitated the survival of the widespread complex with two churches, a priory, estate outbuildings and the guest house and what is more with a one of the most precious in Europe Calvary. The architectural and decorative artistic value of the Abby has ranked it as one of the most valuable historic monument in the Middle Europe. Despite all those attributes the knowledge of Krzeszow is very limited here in Poland.

However, this aspect and interesting natural environment could make Krzeszow one of the most important recreational resorts in the Sudety Mountains, taking into account tourist and residential holiday. A very poor tourist infrastructure prevents the development, such as: too few catering and lodging places of various standards (including the higher ones), very poor supportive facilities and difficulty of access by not motorised tourists. Appropriate marketing activities are also needed, especially the promotional ones. It is the highest time to commence concrete moves towards the complex preservation and taking care of the historic centre of the village (including the monastery).

TURISTICKÉ ZÁZEMÍ KŘEŠOVA

Shrnutí. Křešov (polsky Krzeszów) je starou vsí, která se rozvíjela při cisterciáckém klášteře ze 13. století. Odlehlost od větších měst a důležitějších komunikací rozhodla o tom, že tu bez větších změn přežival rozsáhlý komplex se dvěma kostely, klášterem, hospodářskými budovami, poutnickou ubytovnou a jednou z nejceněnějších křížových cest v Evropě. Umělecká hodnota opatského kostela pocházejícího z 18. století ho řadí mezi nejceněnější historické památky střední Evropy. Přesto není Křešov v Polsku příliš známý.

Tyto skutečnosti a zajímavá příroda a krajina v okolí by mohly z Křešova učinit jeden z nejatraktivnějších turistických cílů v oblasti Sudet. A to zvláště s ohledem na vlastivědné poznávání a pobytovou rekreaci. Brzdou rozvoje je málo rozvinutá turistická infrastruktura. Je tu příliš málo ubytovacích a stravovacích kapacit různé kvalitativní úrovně, opravdu slabé služby a problémy v dostupnosti místa pro nemotorizované turisty. Potřebná je vhodná marketingová činnost, zejména propagace lokality. Je také nejvyšší čas začít řešit komplexní ochranu a péči o historické centrum obce (společně s klášterním celkem).

DIE TOURISTISCHE BEWIRTSCHAFTUNG VON KRZESZÓW (GRÜSSAU)

Zusammenfassung. Das alte Dorf Grüssau entwickelte sich neben dem Zisterzienserkloster aus dem 13. Jh. Von größeren Ortschaften und bedeutenderen Verkehrswegen entfernt, konnte die weitläufige Anlage mit zwei Kirchen, dem Kloster, Wirtschaftsgebäuden, einem Gästehaus und einem der wertvollsten Passionswege in Europa verhältnismäßig gut erhalten überdauern. Der kunsthistorische Wert der architektonisch und an Dekor reichhaltigen Abteikirche aus dem 18. Jh. sichert ihr einen hohen Rang unter den wertvollsten Baudenkmälern Mitteleuropas. Trotzdem ist Grüssau in Polen nur wenig bekannt.

Die Ortschaft könnte jedoch dank dieses Aspekts und ihrer naturkundlich und landschaftlich interessanten Umgebung zu einem der wichtigsten Erholungsorte in den Sudeten werden. Und dies sowohl aus landeskundlichen Gründen als auch als Urlaubsort. Leider ist die touristische Infrastruktur erst schwach entwickelt: zu wenige Unterkünfte und gastronomische Einrichtungen mit unterschiedlichem – auch höherem – Standard, die äußerst spärlichen zusätzlichen Einrichtungen und Angebote sowie die fehlende Verkehrsanbindung für nicht motorisierte Touristen. Ebenso nötig ist ein entsprechendes Marketing, ganz besonders eine wirksame Promotion. Außerdem müssen der unter Denkmalschutz stehende Dorfkern und der Klosterkomplex dringend umfassend geschützt und betreut werden.

DOKUMENTY KSIĄŻĄT ŚWIDNICKICH (dotyczące osób i instytucji z terenu danego księstwa jaworskiego) ZACHOWANE W ZBIORACH ARCHIWALNYCH

Bezpośrednią władzę nad terenami południowego Śląska, którego głównymi ośrodkami były miasta Jawor, Jelenia Góra i Świdnica, sprawowali książęta śląscy z linii władców świdnicko-jaworskich. Linia ta wyodrębniła się w II połowie XIII w. spośród potomków księcia Bolesława II Rogatki – książąt: Bernarda Zwinnego, pana na Lwówku Śląskim i Bolka I Surowego, pana na Świdnicy i Jaworze¹. Poznanie zachowanej obecnie bazy źródłowej po panach tej ziemi będzie ważnym asumptem dla badaczy historii tego regionu, a zwłaszcza dla badaczy kancelarii tych książąt, która ciągle nie doczekała się swej monografii².

Dokumenty książąt świdnickich³ przechowywano w archiwum książęcym, którego siedziba znajdowała się na zamku w Świdnicy. Pozostałości tego archiwum dopiero w latach 20-tych XIX w. trafiły do zbiorów Archiwum Prowincjonalnego we Wrocławiu. Dokumenty i akta zostały opracowane przez jego późniejszego dyrektora Gustava Adolfa Stenzela, przy czym osobno opracowano dokumenty w repertorium, które oznaczył on jako „Rep. 6a”⁴, natomiast akta księstwa świdnicko-jaworskiego tworzą zasób „Rep. 39 i 40”⁵. Niestety, w wyniku działań II wojny światowej, żaden z dokumentów książąt Bernarda i Bolka II Małego oraz wdowy po nim księżnej Agnieszki nie zachowały się⁶.

¹ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II *Piastowie świdnicki*, Wrocław 1975.

² Kancelarię księcia Bolesława II Rogatki i jego syna Henryka V Grubego opracował A. Wałkowski, prace te uznajemy jednak za dzieje kancelarii legnickiej, por.: tenże, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*, Zielona Góra 1991; tenże, *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia XCIV, Wrocław 1991; R. Stelmach, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolka I świdnickiego*, Wrocław 1975, w maszynopisie.

³ Dokumenty jedyne księcia jaworskiego Henryka zostały omówione w innym miejscu, por.: R. Stelmach, *Postać księcia jaworskiego Henryka i jego zachowane dokumenty*, w: *Akta Muzealne*, Lubań 2005, s. 5-16.

⁴ Dokumenty pozostałych księstw tworzą *Rep. 6* od litery *b* do *f*.

⁵ O. Meinardus, R. Martiny, *Das neue Dienstgebäude des Staatsarchivs zu Breslau und die Gliederung seiner Bestände*, Leipzig 1909; *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod red. A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996, s. 38 nn.; także B. Krusch, *Geschichte des Staatsarchivs zu Breslau*, Leipzig 1908.

⁶ Repertorium dokumentów *Rep. 6a* zawierające regesty kilku nie zachowanych dokumentów tych książąt. Por.: Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej cyt.: APWr., *Rep. 6a* – z tego repertorium zachował się nieliczne dokumenty, w których brak jednak dokumentów książąt świdnickich. Dokumenty zostały opublikowane w kolejnych tomach *Regestów śląskich*, t. I-V, Wrocław 1975-1992. W dawnym *Rep. 6a* odnotowano, że z lat 1380-1391 pochodziło 30 datowanych pism (dokumentów) księżnej Agnieszki dla miast Świdnicy, Bolkowa i Lwówka Śląskiego (sygn. 1x). Nie zachowały się także dokumenty: księcia Bernarda Zwinnego, księcia lwóweckiego z 17 III 1281 r. (sygn. 85a); Bernarda księcia świdnickiego z 3 VIII i 13 IX 1311 r. (sygn. 35d, 88a); Bolka II z 1 VII 1345 r., 10 IV 1359 r., 3 VIII 1367 r. (sygn. 1a, 9a i 77); księżnej Agnieszki z 10 I 1374 r., 25 VIII 1378 r., 16 X 1385 r. i z 1387 r. (sygn. 6, 75b, 78c i 86 a).

Dokumenty ksiąząt świdnickich (i jaworskich) odnajdziemy bardzo rozproszone w co najmniej kilku archiwach państwowych, m.in. w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i w jego oddziałach w Jeleniej Górze i w Legnicy, a także w zbiorach Archiwum Narodowego w Pradze, przynależne w nich do wielu różnych zespołów archiwalnych.

Niniejszy artykuł obejmuje dokumenty ksiąząt świdnickich wystawione dla miast, instytucji i osób prywatnych z terytorium dawnego księstwa jaworskiego, które rozciągało się pomiędzy Bolesławcem, Lwówkiem Śląskim, Jelenią Górą i Jaworem⁷. Na jego terytorium ufundowane zostały w średniowieczu takie fundacje klasztorne, jak: klasztory magdalenek w Nowogrodźcu nad Kwisą i benedyktynek w Lubomierzu, oraz komandorie joannitów w Cieplicach Śląskich⁸ i we Lwówku Śląskim⁹.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

W zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu dokumenty ksiąząt świdnickich napotka badacz w kilkunastu zespołach archiwalnych posiadających dokumenty pergaminowe, a także w licznych kopiarzach dokumentów.

BERNARD ZWINNY † 1286

Był najstarszym synem księcia śląskiego Bolesława II Rogatki. Za życia ojca został księciem świdnickim i jaworskim, zmarł w 1286 r.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu posiada zachowany jedyny oryginalny dokument Bernarda Zwinnego dla klasztoru magdalenek w Nowogrodźcu nad Kwisą z 1283 r., w którym mniszki otrzymały 3 łany ziemi w Parzycach. Drugi dokument księcia zachowany został w postaci fotografii, sporządzonej z oryginału przed II wojną światową. Fotokopia ta przechowywana jest w zbiorze dokumentów majątku Schaffgotschów z Cieplic. Przedstawia dokument wydany 18 III 1281 r. dla joannitów, którzy z woli władcy otrzymali dobra w Cieplicach Śląskich. Oryginał tego dokumentu jest zachowany w zbiorach Narodowego Archiwum w Pradze¹⁰.

Oryginał dokumentu wystawionego dla klasztoru magdalenek w Nowogrodźcu spisano na pergaminie w języku łacińskim. Karta pergaminowa jest zachowana w dobrym stanie. Po pieczęci księcia pozostały jedynie nieczytelne szczątki, wiszące na brązowych sznurach jedwabnych.

BOLKO I SUROWY † 1301

Był młodszym bratem księcia Bernarda. Urodził się między 1251 a 1256 r. W 1284 r. ożenił się z margrabią Beatrycze, córką Ottona V Długiego, margra-

⁷ Powstanie i granice księstwa omawia K. Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku*, cz. III, „Kwartalnik Opolski”, R. XVII, 1971, nr 4, s. 87, p. 6.

⁸ Krótko istniejąca pomiędzy 1281 a 1402 r. Por.: R. Stelmach, *Cieplice w XIII w. – nieudane fundacje augustiańska i joannicka*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 32, 2000, s. 53 nn.

⁹ Dokumenty księcia Henryka jaworskiego omówione zostały w artykule: R. Stelmach, *Postać księcia jaworskiego...*[3], s. 5 nn. Dokumenty pozostałych ksiąząt świdnickich dla odbiorców z terytorium dawnego księstwa świdnickiego przedstawię na innym miejscu.

¹⁰ Por.: niżej, oba dokumenty publikowane w: *Schlesisches Urkundenbuch*, pod red. W. Irganga, t. IV, Wien 1988, nr 406, s. 271-272 i t. V, Köln 1993, nr 76, s. 61; APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów w Cieplicach*, Fach. 15/17 nr 64, Rep. 98 nr 20.

biego brandenburskiego¹¹. Książę zmarł 9 XI 1301 r. i został pochowany w kaplicy książęcej, w ufundowanym przez siebie klasztorze cystersów w Krzeszowie¹².

Jedyny dokument książęcy dla klasztoru benedyktynek w Lubomierzu został spisany w Cieplicach Śląskich – *in Calido Fonte iuxta Hirzberc* w 1289 r. Bolko, tytułujący się księciem Śląska i panem Lwówka (który przejął po śmierci brata, księcia Bernarda w 1286 r.) potwierdził klasztorowi nadanie 40 grzywien czynszu przez Juttę z Lubomierza i jej synów Puszo i Renczo. Książę potwierdził też klasztorowi inne, nie wymienione w dokumencie nadania oraz, wraz z małżonką księżną Beatrycze, wziął klasztor pod swą opiekę¹³.



Dokument książąt Bernarda i Henryka, wystawiony 1 X 1309 r. w Jeleniej Górze – APJG, Dokumenty miasta Jeleniej Góry, sygn. 1.

¹¹ K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. I, Wrocław 1973, tab. II.

¹² *Mauzolea piastowskie na Śląsku*, opr. H. Okólska, M. Smolak, D. Mrozowska, Wrocław 1993, s. 100.

¹³ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. V, nr 437, s. 335 nn.

Przy zachowanym oryginale¹⁴ dotrwała połowa pieczęci herbowej księcia, przy-mocowanej do dokumentu na zielonych sznurach.

Jeden dokument księcia dotyczy nadania dla osoby prywatnej. We Lwówku Śląskim w 1287 r. został wystawiony dokument uwalniający Henryka de Rusindorf i Ogiera z braćmi od powinności w ich folwarku w Hofelin, czyli w dzisiejszym Dworcu koło Lwówka. Po pieczęci księcia zachował się jedynie pasek pergami-nowy¹⁵.

BERNARD † 1326

Najstarszy syn Bolka I, urodzony między 1288 a 1291 r., od 1310 r. żonaty z Kunegundą, córką Władysława I Łokietka, króla polskiego († 1333). Zmarł 6 V 1326 r. i został pochowany w mauzoleum książęcym w Krzeszowie¹⁶.

Z 1 X 1309 r. pochodzi dokument wystawiony wspólnie przez braci Bernarda i Henryka w Jeleniej Górze¹⁷. Książęta nadali łowczemu Fryczkowi 1 1/2 łana ziemi w Malinniku, określonym w dokumencie jako *Heroldisdorph*. Na zielono-brązowych sznurach zachowała się pieczęć księcia z kontrasygillum, i jest w tej chwili najstarszym zachowanym oryginalnym dokumentem przechowywanym w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze¹⁸.

W Świdnicy, 19 VII 1311 r., książę rozstrzygnął spór między Piotrem Schaf (z rodu Schaffgotschów)¹⁹ a Dzirkiem de Bogschiltz, łuczniakiem, o wójtostwo dziedziczne w Kątach Wrocławskich, 6 kramów z pieczywem, czynsze z młyna w Kilianowie²⁰. Przy łacińskim oryginale zachowała się pieczęć piesza księcia, wisząca na zielono-żółtych jedwabnych sznurach.

BOLKO II MAŁY † 1368

Następcą i jednocześnie ostatnim księciem świdnickim i jaworskim był syn Bernarda Bolko II. Urodził się między 1309 a 1312 r., zmarł 28 VII 1368 r. i został pochowany w mauzoleum książęcym w Krzeszowie: jego nagrobek, powstały ok. 1379-1380 r., z fundacji wdowy po nim, księżny Agnieszki, stoi obok tumbi jego dziada Bolka I²¹. Książę Bolko II, ożeniony był z Agnieszką z rodu Habsburgów, córką księcia austriackiego Leopolda I²².

Spośród zachowanych dokumentów Bolka II wymienimy dokumenty wydane dla instytucji klasztornych, dla miast i odbiorców prywatnych z terenu księstw jaworskiego.

Dnia 9 X 1346 r. książę stwierdził, że Katarzyna z Osiny Wielkiej, wdowa po Ulmanie, sprzedała dobra klasztorowi magdalenek w Lubaniu, ufundowanemu przez księcia Henryka w 1319 r. Wśród tych dóbr były czynsze ze wsi Provin, villa

¹⁴ APWr., Rep. 92 nr 2.

¹⁵ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. V, nr 365, s. 285, APWr., Rep. 98 nr 21, są to dokumenty z archiwum klasztoru magdalenek w Nowogrodzcu nad Kwisą.

¹⁶ K. Jasiński, *Rodowód Piastów...*[11]; *Mauzolea piastowskie...*[12] s. 100, nagrobek księcia nie zachował się.

¹⁷ *Codex diplomaticus Silesiae, Regesten zur schlesischen Geschichte* (dalej cyt.: SR), t. XVI, Breslau 1892, nr 3077.

¹⁸ APWr., Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: APJG), *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 1.

¹⁹ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku*, Poznań 1996, s. 331, identyfikuje Piotra Schaff z częścią rodziny osiadłą na Dolnych Łużycach ok. 1362 r., chodzi jednak o innego Piotra z tej samej rodziny.

²⁰ Dokument zachowany w zbiorze dokumentów klasztoru premonstratensów we Wrocławiu, Rep. 67 nr 147, jego regest publikowany w: SR, nr 3214.

²¹ *Mauzolea piastowskie...*[12], s. 100-101.

²² Jasiński, *Rodowód Piastów...*[11].

Ruiperti, Czernica, Jakuszowa, Nowa Wieś Legnicka, Kłonice, Chełmiec i Sędzimirów oraz prawa książęce w Chróślicach²³. Zachowany oryginał łaciński posiada pieczęć pieszą księcia, umocowaną na sznurach koloru czerwono-niebieskiego²⁴.

W odpisie z XVIII w. zachowała się treść dokumentu, stanowiącego nadanie dla joannitów ze Lwówka Śląskiego. Tamtejszy kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny otrzymał od księcia potwierdzenie dwóch folwarków w Ujeździe i w Płóczkach wraz z dwoma młynami, częścią lasu, stawem i innymi dobrami²⁵.

Natomiast książę uwolnił klasztor magdalenek w Nowogrodźcu nad Kwisą od obowiązków prawa książęcego z połowy lanu ziemi w Miłkowie²⁶. Przy zachowanym w dobrym stanie oryginale widnieje dziś jedynie pasek pergaminowy, na którym niegdyś zamocowana była pieczęć księcia²⁷.

Prezentację dokumentów dla miasta księstwa rozpoczniemy od dyplomów wydanych dla Jeleniej Góry, których Bolko II wystawił osiem. Dnia 29 VI 1346 r. książę sprzedał mieszczanom jeleniogórskim kramy, które przypadły mu po śmierci jego stryja Henryka, księcia jaworskiego, zmarłego między 6 III a 15 V tegoż roku²⁸. Dodajmy, że jest to dokument spisany w języku niemieckim. Kolejny dokument pochodzi z 3 VI 1348 r. Jest to ważne nadanie książęce, gdyż na mocy tego rozporządzenia władca zabronił mieszkańcom okręgu jeleniogórskiego, na prośbę mieszczan Jeleniej Góry, wyrabiania i sprzedawania sukna, handlowania solą, prowadzenia karczmem i uprawiania innych rzemiosł pod karą 10 grzywien²⁹. Przy niemieckim oryginale wisi pieczęć pieszą wystawcy na brązowych sznurach³⁰.

Wraz ze swą żoną, księżną Agnieszką, Bolko II nadał Jeleniej Górze przywilej dotyczący eksploatacji rud żelaza. Dokument wystawiono w Lubawce, a spisano 1 X 1355 r. w Świdnicy, stąd podwójne miejsce wystawienia dokumentu – *actum Swydnicz – datum Lobow*³¹. Przy niemieckim oryginale, na paskach pergaminowych wiszą dwie pieczęcie – zachowana we fragmencie pieczęć pieszą księcia Bolka II i pieczęć portretowa jego żony ks. Agnieszki³². Dnia 17 II 1360 r. książę potwierdził, że dwaj mieszczanie z Jeleniej Góry, Jan Byrschrote i kuśnierz Gunczel sprzedali radzie miejskiej połowę swych dochodów z piwowarstwa³³.

Do dziejów winiarstwa w Jeleniej Górze odnoszą się dwa dokumenty wystawione

²³ F.W. de Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores*, (dalej cyt.: SRS) t. III, Leipzig 1732, s. 31, regest dokumentu publikowany w: *Regesty Śląskie*, pod red. W. Korty (dalej cyt.: Reg. Śl.), t. I, Wrocław 1975, nr 520, oraz w: *Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska* (dalej cyt.: Katalog), t. III, opr. R. Żerelik, Wrocław 1991, nr 685, s. 171.

²⁴ APWr., Rep. 132d; *Depozyt rodziny Seidlitz Sandreczki z Bielawy*, nr 6, zachowała się też kopia dokumentu sporządzona w XVI w., przechowywana w zbiorze „Dokumenty miasta Wrocławia”.

²⁵ APWr., *Dokumenty miasta Wrocławia*, Katalog III, nr 827, s. 204.

²⁶ Reg. Śl., II, nr 352.

²⁷ APWr., Rep. 98 nr 40.

²⁸ Jasiński, *Rodowód Piastów...*[11]. Regest dokumentu wydany w Reg. Śl. t. I, nr 491. Dokument zachowany w złym stanie, nie posiada dolnej partii, na której była umocowana pieczęć – APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 8.

²⁹ Fragment dokumentu opublikował Z. Kwaśny, *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, Wrocław, s. 4; Reg. Śl., I, nr 748.

³⁰ APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 9. Dokument był potwierdzony przez Wacława IV króla Czech w dniu 17 VIII 1398 r., Tamże, nr 141. Kopia dokumentu zachowana w: APWr., *Dokumenty miasta Wrocławia*, Katalog III, nr 760.

³¹ *Schlesien Bergbau und Hüttenwesen*, CDS XX, opr. K. Wutke, Breslau 1900, nr 117; Reg. Śl., III, nr 139.

³² APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 10.

³³ SRS I, nr 24; *Katalog IV*, opr. R. Stelmach, Wrocław 1991, nr 433, s. 103, przy oryginale zachowana pieczęć pieszą księcia na zielonych sznurach; APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 11.



Dokument Bolka II z dnia 29 VI 1346 r. – APJG, Dokumenty miasta Jeleniej Góry, sygn. 9.

25 I 1361 r. w Jeleniej Górze. Książę nadał w jednym radzie miasta Jeleniej Góry prawo sprzedawania wina w winiarni miejskiej, w drugim zezwolił mieszczanom jeleniogórskim na wybudowanie nowej winiarni³⁴. Oba dokumenty spisano w języku niemieckim, pierwszy z nich zachował się w oryginale, od którego oderwano pieczęć księcia. Drugi dokument dotrwał do nas w postaci transumpty niemieckiego rady miasta Złotoryi z 4 VI 1686 r.³⁵

W tym samym 1361 r. książę Bolko II, w dniu 13 VIII, stwierdził w kolejnym dokumencie, że Dorota, żona Jana von Schyldaw, i jej siostra Agnieszka, żona Mikołaja von Waldycz, wójta dziedzicznego w Jeleniej Górze, posiadają prawa do sądownictwa dziedzicznego w tym mieście³⁶. Ostatni z tych dokumentów wystawił książę 12 II 1363 r. w Świdnicy. Z dokumentu wynika, że Małgorzata von Swarczbach, wdowa po wójcie dziedzicznym w Jeleniej Górze Kunczo, sprzedała Janowi von Schildaw połowę wójtostwa dziedzicznego³⁷.

Tylko jeden dokument Bolka II Małego zachował się dla miasta Jawora, stolicy księstwa. Pochodzi on z 7 I 1349 r. i wystawiony został w Świdnicy. Książę Bolko

³⁴ *Katalog IV...*[33], nr 485 i 486.

³⁵ APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 12 i 13.

³⁶ *Katalog IV*, nr 514, przy niemieckim oryginale, na zielonych sznurach zachowała się pieczęć księcia, APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 14.

³⁷ *Katalog IV*, nr 580, przy niemieckim oryginale, na zielonych sznurach zachowała się pieczęć księcia, APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 15.

potwierdza w nim miastu Jawor prawo mili oraz zabrania produkcji siodu i warzenia piwa poza miastem na sprzedaż. Książę zabrania też zakładania nowych targów w miejscowościach okręgu jaworskiego, popierając tym samym kupców wywodzących się ze stolicy swego państwa³⁸.

W późniejszym odpisie zachował się także jeden dokument Bolka II dla miasta Gryfowa Śląskiego. W dniu 23 VIII 1354 r. miasto otrzymało od panującego nowe przywileje³⁹.

W oryginale zachował się dokument Bolka II dla miejscowości Sobota, położonej w weichbildzie lwóweckim. Otóż 21 I 1353 r. książę określił w niemieckojęzycznym dyplomie uprawnienia sądu dworskiego. Przy dokumencie na zielonych sznurach zachowała się pieczęć piesza księcia⁴⁰.

Za inne dokumenty dla dziejów miast w swym księstwie możemy też uznać rozporządzenia dla miast: Strzegomia, Jawora, Bolkowa i Kamiennej Góry, o tym że: sądy dworskie zawsze odbywać się będą w Świdnicy (4 III 1330 r.), że miasta jego księstwa miały obowiązkowo wprowadzić do użycia monetę świdnicką (18 XII 1352 r.), a na 10 lat książę odstąpił tym miastom mennicę monet srebrnych i złotych (27 XII 1361 r.)⁴¹.

Kilka dokumentów Bolka II dotyczy odbiorców prywatnych, osiadłych w księstwie jaworskim. Tak więc 19 V 1354 r. książę sprzedał zamek Gryf, Zygrydowi z Rusinowej i jego synowi Waclawowi za 250 grzywien⁴², a 29 XII 1365 r. Bolko II nadał Pecoldowi von Betschow folwark w Jeżowie⁴³. W dniu 20 I 1367 r. książę stwierdził, że Jan Klarenkind z Jeleniej Góry zapisał w testamencie swej żonie Enedzie folwark i wieś Pakoszów⁴⁴.

AGNIESZKA † 1392

Po śmierci Bolka II księstwem władała przez 24 lata wdowa po nim księżna Agnieszka, która zmarła 2 II 1392 r.⁴⁵

Księżna nie poczyniła żadnego nadania dla klasztorów leżących na terenie księstwa jaworskiego⁴⁶. Wymienić można jednak kilka dokumentów wystawionych dla miast i odbiorców prywatnych.

Aż 6 nadań księżnej dotyczy miasta Jeleniej Góry. W dniu 30 XII 1374 r. księżna potwierdziła przekazanie przez Hannusa von Schilddern z Jeleniej Góry swojego domu na rzecz miejscowego wójtostwa dziedzicznego, a następnie, tj. 6 VI 1376 r. potwierdziła przekazanie mieszczaninowi lasu przez Francze von Reideburg. Natomiast mieszczanin Mikołaj Diewarth zakupił od Piotra Zedlitz i Gocze Schoffa

³⁸ Dokument zachowany w transumpcie Władysława II Jagiellończyka, syna Kazimierza IV Jagiellończyka, króla Polski, pana Czech i Węgier z 26 V 1512 r., APWr., Oddział w Legnicy (dalej cyt.: APLeg.), Dokumenty miasta Jawora nr 394, wyd.: Ch.F. Fischer, *Geschichte und Beschreibung der schlesischen Fürstenthumshauptstadt Jauer*, Jauer 1803, t. II, s. 226-227, nr 15 (niepełny tekst dokumentu); Reg. Śl., t. II, nr 11; *Katalog III*, nr 799, s. 197.

³⁹ Transumpt niemiecki dokonany został przez króla czeskiego Waclawa IV w 1404 r., APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów*; Fach. 18 nr 10; Reg. Śl. II, nr 1081; *Katalog IV* nr 199, s. 52.

⁴⁰ APWr., *Dokumenty miasta Świdnicy*, U 125; Reg. Śl. II, nr 809; *Katalog IV* nr 120, s. 35.

⁴¹ APWr., *Dokumenty miasta Świdnicy*, U 43, 124, 153; CDS XII, nr 66, 67; SR 4923; Reg. Śl. II, nr 781, 809; *Katalog III*, nr 63, s. 25; *IV* nr 115, 534, s. 34, 124.

⁴² APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów*, Fach. 18 nr 2, na zielonych sznurach połowa pieczęci księcia; Reg. Śl., II, nr 1039; *Katalog IV*, nr 183, s. 49.

⁴³ APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 16, na czerwonych sznurach zachowała się połowa pieczęci z kontrasigillum – *Katalog IV*, nr 698, s. 157.

⁴⁴ APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów*, Fach. 15 nr 5, pieczęć księcia z kontrasigillum wisi na fioletowych sznurach *Katalog V*, nr 42, s. 15.

⁴⁵ Jasiński, *Rodowód Piastów...*[11].

sądownictwo w Konradowie, na co księżna wyraziła zgodę w swym dokumencie z 31 XII 1382 r. Z kolei rada miejska wzbogaciła się o 1/4 szrotamtu w Jeleniej Górze, kupionej za zgodą księżnej od Hannusa Bierschrodt 18 VI 1386 r. Wreszcie 30 IV 1391 r. księżna stwierdziła, że Gocze Schoff sprzedał burmistrzowi i radzie miejskiej czwartą część młyna w mieście⁴⁷. Ważnym dokumentem dla miasta było przyłączenie do jego granic wsi Czarne, co stało się 14 VI 1377 r.⁴⁸

Trzy dokumenty wydała księżna dla społeczności Jawora. W pierwszym, z 18 IV 1379 r., wystawionym w Świdnicy księżna stwierdziła, że Gunter von Ronow, burgrabia jaworski, zawarł z miastem układ o posiadanie łąk przyległych do miasta⁴⁹. Jeden z mieszczan uzyskał zgodę księżnej na zakup folwarku w Zębowicach od Henryka von Czirnen, pana na Myślaborzu, na mocy dokumentu z 3 VII 1380 r.⁵⁰

Przy dokumencie zachowana w dobrym stanie pieczęć portretowa księżnej z jej kontrasigillum. Pieczęć jej należy do najpiękniejszych, jeśli chodzi o wizerunek na pieczęci zachowanych w zbiorach archiwalnych. Pieczęć ta zachowana jest przy dokumencie Agnieszki z 10 VIII 1386 r., w którym potwierdza ona Konradowi, mieszczaninowi jaworskiemu posiadanie folwarku w Zębowicach⁵¹.

W zbiorach archiwalnych zachowały się także 3 dyplomy Agnieszki dla miasta Lwówka Śląskiego. W pierwszym, z 5 XI 1387 r., księżna przekazała temu miastu czynsze dziedziczne z łązni, w drugim, z 7 XII 1387 r., potwierdziła, że rada miejska kupiła od Jana von Redern jego dwór i cła pobierane z okręgu lwóweckiego. W ostatnim z tej grupy, z 29 VI 1391 r., księżna stwierdziła, że bracia Henryk, Hannos i Konrad z Wojcieszowa sprzedali Janowi Benker łąźnię we Lwówku⁵².

W archiwum majątku Schaffgotschów w Cieplicach zachowały się 4 nadania księżnej Agnieszki. Jest wśród nich dokument z 12 III 1369 r., gdzie księżna potwierdziła sprzedaż przez Henryka Schoffa folwarku Stróżnica koło Gryfowa Śląskiego Wincentemu z Rusinowej⁵³ i z 1 V 1369 r., gdy księżna potwierdziła, że Gocze Schoff przekazał swej żonie Małgorzacie w dożywocie wsie Piotrówek i Sobięcín, a Wincentemu i Janowi von Stirutsch inny folwark koło Jeleniej Góry, wreszcie Mikołajowi z Dzierżoniowa 15 grzywien czynszu z okręgu bolesławieckiego na 4 lata (18 XII 1386 r.). Z kolei Gocze kupił wieś Pakoszów od Jana Klasenkinda 5 XI 1371 r.⁵⁴ Księżna potwierdziła Gocze posiadanie czynszów w Cieplicach Śląskich, w Gryfowie Śląskim oraz posiadanie lasu koło Jeleniej Góry, co zaszło 4 X 1381 r.,

⁴⁶ Nie biorąc pod uwagę dokumentów do dziś nie zachowanych w zasobie AP we Wrocławiu.

⁴⁷ APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry* nr 20, 22, 27, 29, 32; *Katalog V*, nr 496, 546, s. 109, 119 VI nr 153, 379, 657, s. 35, 77, 129

⁴⁸ Dokument zachowany jedynie w odpisie z XIX w., APWr., *Kolekcja dokumentów Oddziału I*, nr 208; *Katalog V*, nr 587, s. 127.

⁴⁹ Dokument widymowany przez radę miasta Świdnicy 8 VI 1408 r., APWr., Rep. 132d.; Dep. rodziny von Seidlitz-Sandreczki z Bielawy, nr 15; *Katalog V*, nr 656, s. 141.

⁵⁰ Dokumencie zachowany w zbiorze oznaczonym jako Rep. 133. Zugang 5/32 nr 4, na zielonych sznurach pieczęć księżnej z kontrasigillum; *Katalog VI*, nr 29, s. 12.

⁵¹ W nocie katalogowej wpisano błędnie nazwę folwarku w Żąbkowicach, *Katalog VI*, nr 385, s. 78. Wzmiankowana pieczęć jest przechowywana w drewnianym kapslu ochronnym, dodanym do pieczęci w XVII w., APWr., Rep. 133 Zg 5/32 nr 5. Wisi ona na granatowych sznurach.

⁵² APWr., Rep. 132 a; APWr., *Depozyt miasta Lwówka Śl.*, nr 67; po nie zachowanej pieczęci księżnej pozostał pasek pergaminowy, druk: H. Wessemann, *Urkunden zur Geschichte des Stadt Löwenberg*, t. I, Löwenberg 1885, nr 28; Regest: H. Wessemann, P. Klaber, *Regesten zur Geschichte des Stadt Löwenberg in Schlesien Löwenberg 1912-1913*, nr 100, 106; *Katalog VI*, nr 444, 450, 672, s. 69, 90, 132.

⁵³ APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów* Fach. 18 nr 3; *Katalog V*, nr 152 s. 37.

⁵⁴ APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów* Fach, 1 nr 1 (kopia papierowa), Fach 15 nr 6, na pasku pergaminowym pieczęć księżnej z kontrasigillum, Fach. 27 nr 2, na pasku pergaminowym pieczęć z kontrasigillum. APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 24; *Katalog V*, nr 165, 311, s. 40, 70, VI nr 39 s. 14, 405 s. 82.

a także czynszów ze wsi Czarne, Łomnica i innych, na mocy dokumentu z 28 II 1384 r. wydanego w Świdnicy⁵⁵.

Z dokumentów księżnej Agnieszki wydanych dla osób prywatnych wymienić trzeba potwierdzenie sprzedania folwarku w Jeżowie Sudeckim Janowi i Mikołajowi von Buch przez Peczolda von Betschaw w dniu 18 X 1370 r.⁵⁶, czy dóbr w Jerzmanowie i w Męcince koło Jawora Jorge von Redern przez Fryderyka von Pechwinkel w dniu 28 XII 1376 r.⁵⁷ Następnie wymienimy zachowany w odpisie z XIX w. dokument księżnej z 16 XI 1381 r. o przekazaniu Luboradza Piotrowi i Waclawowi Schonkirche przez braci Heidenreicha, Gocze i Jana Predil⁵⁸. Księżna potwierdziła też dobra Zygryda w Wojcieszowie 4 II 1389 r.⁵⁹

Narodowe Archiwum w Pradze

Narodowe Archiwum w Pradze przechowuje dokumenty śląskich komend joannitów. Wiele z nich zostało wystawionych przez książąt świdnickich, z których wybierzemy jedynie te odnoszące się do ziem dawnego księstwa jaworskiego.

Najstarszym są dokumenty księcia lwóweckiego Bernarda dla komendy joannitów w Lwówku Śląskim. Ten właśnie książę sprowadził joannitów tutaj, fundując dla nich nową placówkę; dnia 18 III 1281 r., w dokumencie wystawionym we Lwówku Śląskim nadał zakonnikom-rycerzom prawo patronatu nad miejscowym kościołem⁶⁰. Przy łacińskim oryginale zachowana jedna z nielicznych pieczęci księcia z dwoma kontrasigillami. Pieczęć wisi na czerwono-żółto-bordowych sznurach.

Jego brat, Bolko I Surowy, książę świdnicki, potwierdził 2 VIII 1288 r. joannitom posiadanie prawa patronatu nad kościołami we Lwówku Śląskim oraz w Rusku. Oba dokumenty wystawiono w Jeleniej Górze⁶¹.

Jako ostatnia przedstawicielka linii książęcej, panująca na księstwie jaworskim, księżna Agnieszka, wdowa po Bolku II, w dokumencie wystawionym w Maniowie koło Świdnicy *nach der Obirsten Tag*, czyli po 6 I 1374 r. stwierdziła, że Mikołaj Lauwe zwany Długi, odstąpił swemu bratu Hannusowi łąkę we wsi Dębowy Gaj (Sibeneichen), zwaną Tamwiese⁶². Instrument notarialny z 1414 r., w którym transumowano ten dokument, zawiera też teksty innych dokumentów księżnej Agnieszki wydanych w tej sprawie. Są to dyplomy:

- 1) z 18 VI 1377 r. o sprzedaniu przez Hannusa Lauwe tej łąki Marcinowi nożownikowi i mieszczaninowi lwóweckiemu,
- 2) z 15 I 1380 r. o sprzedaniu tej łąki przez nożownika Marcina Nicze Kelbechin, mieszczaninowi lwóweckiemu, oraz
- 3) z 21 I 1390, gdy księżna potwierdziła przekazanie tej łąki przez Hansa Kelbechina swemu bratu Mikołajowi⁶³.

⁵⁵ Dokument zachowany w odpisie z XVII w, APWr., *Dokumenty majątku Schaffgotschów* Fach, 15 nr 9, 17 a; *Katalog VI*, nr 88, 224, s. 23 i 48.

⁵⁶ APJG, *Dokumenty miasta Jeleniej Góry*, nr 18; *Katalog V*, nr 270 s. 62. Dokument z zachowaną pieczęcią portretową z kontrasigillum, wiszącą na zielonych sznurach.

⁵⁷ APWr., Rep. 91 nr 356, pieczęć księżnej na zielonych sznurach; *Katalog V*, nr 563 s. 122.

⁵⁸ Odpis ten zachowany w dokumentach majątku Schaffgotschów, fach. 28 nr 8a; *Katalog VI*, nr 103, s. 25.

⁵⁹ APWr., Rep. 132a; *Dep. miasta Lwówka Śl.* nr 69, pieczęć na pasku pergaminowym (z kontrasigillum); Wessemann, *Urkunden zur Geschichte...*[52], nr 29; *Katalog VI*, nr 526, s. 106.

⁶⁰ SU IV nr 406; Archiwum Narodowe w Pradze, *Dokumenty komend joannickich – Rad malteński* (dalej RM) nr 348.

⁶¹ RM 350, oba dokumenty zachowane w późniejszym transumpcie Jana biskupa praskiego z 9 IV 1304 r. (dla Ruska) i Tomasza II biskupa wrocławskiego z 31 VIII 1288 r. oraz Ferdynanda I króla Czech i Węgier z 6 V 1527 r., SUB, nr 393 i 395.

⁶² Dokument transumowany w Instrumencie Notarialnym z 11 IV 1414 r., RM 366.

⁶³ Tematyka ta została szerzej omówiona w: R. Stelmach, *Dokumenty do dziejów komendy joannitów w Lwówku Śląskim zachowane w Centralnym Archiwum Państwowym w Pradze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 59-72.

SWIDNICA PRINCELY DOCUMENT (REGARDING PEOPLE AND INSTITUTIONS IN THE FORMER JAWOR PRINCEDOM) KEPT IN THE ARCHIVE COLLECTIONS

Summary. The documents issued by Swidnica (and Jawor) princes have been scattered over several state archives, between others: in the State Archive in Wrocław and its filial archives in Jelenia Góra and Legnica, as well as in the National Archive in Prague. The article presents the documents issued by the princes of Swidnica to towns institutions and private citizens in the territory of the former Jawor Principedom in the years.

DOKUMENTY KNÍŽAT SVÍDNICKÝCH (TÝKAJÍCÍ SE OSOB A INSTITUCÍ NA ÚZEMÍ BÝVALÉHO KNÍŽECTVÍ JAVORSKÉHO) UCHOVANÉ V ARCHIVNÍCH FONDECH

Shrnutí. Dokumenty týkající se knížat svídnických a javorských jsou rozptýleny v několika státních archivech, kromě jiného ve Státním archivu ve Vřatislavi a v jeho pobočkách v Jelení Hoře a v Lehnici, dále pak v Národním archivu v Praze. V článku jsou představeny dokumenty knížat svídnických, seřazené podle míst, institucí a soukromých osob, z území někdejšího knížectví javorského z let 1281-1390.

IN DEN ARCHIVEN ERHALTENE URKUNDEN DER HERZÖGE VON SCHWEIDNITZ (ZU PERSONEN UND INSTITUTIONEN IM EHEMALIGEN HERZOGTUM JAUER)

Zusammenfassung. Die Urkunden der Herzöge von Schweidnitz und Jauer (Świdnica, Jawor) sind in mehreren Staatsarchiven verstreut zu finden – u.a. im Staatsarchiv von Breslau (Wrocław) und seinen Außenstellen in Hirschberg (Jelenia Góra) und Liegnitz (Legnica) sowie in den Sammlungen des Nationalarchivs in Prag. Der vorliegende Beitrag befasst sich mit den Urkunden der Herzöge von Schweidnitz, die in den Jahren 1281-1390 für Städte, Institutionen und Privatpersonen im ehemaligen Herzogtum Jauer ausgestellt wurden.

ZNAKI KAMIENIARSKIE NA BUDOWLACH LWÓWECKICH OD POŁOWY XV DO POŁOWY XVI WIEKU

Lwówek Śląski to bez wątpienia jedno z tych dolnośląskich miast, które wzbudzają podziw ilością i stanem zachowania murowanych zabytków architektury i budownictwa, sięgających swymi początkami często okresu pełnego lub schyłkowego średniowiecza. Wyjątkowość tutejszych pozostałości zabudowy gotyckiej i renesansowej polega jednak na tym, że są to obiekty kamienne, wzniesione na ogół z szarego piaskowca, podczas gdy na przeważającym obszarze Dolnego Śląska (w jego północnej, centralnej i wschodniej części) już od XIII w. z zasady murowano w cegle.

Na najstarszych lwóweckich budowlach można dostrzec wyryte w pokaźnych ilościach znaki kamieniarskie, występujące tu w różnych kształtach i wielkościach (zob. aneks). Ze względów stylistycznych znaki te będą tu nazywane zamiennie sygnaturami, gmerkami¹, względnie symbolami. Zadaniem niniejszego opracowania jest przedstawienie charakterystyki znaków kamieniarskich z terenu Lwówka Śląskiego oraz próba udzielenia – w oparciu o ten materiał – odpowiedzi na pytanie o przyczyny ich stosowania. Zakres chronologiczny określony w tytule wynika w prosty sposób z faktu, że interesować nas będą szczególnie obiekty lub ich fragmenty sygnowane znakami kamieniarskimi, te zaś datowane są na podstawie umieszczonych na nich rozmaitych inskrypcji oraz badań porównawczych detalu i ogólnych rozwiązań architektonicznych, przeprowadzonych przez historyków sztuki, na okres od połowy XV do połowy XVI w. W tym czasie działali we Lwówku kamieniarze, którzy pozostawili swe znaki na: kościele i klasztorze franciszkanów (przebudowy od połowy XV do początku XVI w.), ratuszu miejskim (przebudowy od ok. 1479 r. do ok. 1546 r.), kościele parafialnym (przebudowa od końca XV w. do ok. 1559 r.), kościołach filialnych w Płuczkach Górnych (przebudowy od początku XVI w. do ok. 1558 r.) i Chmielnie (przebudowa ok. 1520 r.) oraz kamienicach mieszczańskich (ok. połowy XVI w.).

Nie zachowały się niestety żadne miejscowe źródła pisane dające pogląd na temat organizacji zawodowej kamieniarzy działających w tym okresie czasu w rejonie Lwówka. Najwcześniejszy zapis, pośrednio tylko nawiązujący do tego zagadnienia, pochodzi dopiero z 1551 r.² Pozostawione przez kamieniarzy znaki wskazują jednak, że byli oni członkami strzech kamieniarskich.

¹ Gmerk – godło rodowe mieszczan. Począwszy od wczesnego średniowiecza znaki takie były stosowane przez rzemieślników dla oznaczenia tożsamości wykonawcy dzieła.

² G. Croon, *Lewenberger Steinmetzzeichen*, „Schlesiens Vorzeit“ Neue Folge, t. 5, s. 114-116.

Przed rozpatrzeniem głównego zagadnienia znaków kamieniarskich należy jeszcze poczynić pewne ustalenia dotyczące terminologii stosowanej w badaniach nad średniowiecznymi i nowożytnymi organizacjami budowlanymi.

Czymże więc była owa strzecha kamieniarska? W sensie dosłownym strzecha była budynkiem, w którym ogniskowało się codzienne życie kamieniarzy. Tutaj spędzali oni niemal cały dzień, tutaj spożywali posiłki, szukali odpoczynku i schronienia przed letnimi upałami, jesiennymi deszczami lub zimowym mrozem (znane są zapisy z pocz. XV w. wspominające o istnieniu pieców w strzechach w Xanten i Wiedniu). Jednakże zadaszona konstrukcja strzechy służyła przede wszystkim wykonywaniu pracy podczas złej pogody i w zimie, co w istotny sposób wyróżniało kamieniarzy spośród innych budowniczych, którzy zmuszeni byli działać sezonowo. Strzechę wykorzystywano też często jako miejsce uroczystych spotkań kamieniarzy odbywających się z okazji rozmaitych świąt kościelnych i zawodowych. W jej wnętrzu omawiano również wszelkie sprawy dotyczące pracujących w niej rzemieślników. Na większych budowach, oprócz głównego pomieszczenia przeznaczonego do obróbki kamienia, mogła ona posiadać osobną salę narad, magazyn narzędzi, skrytorium czy wydzielone miejsce do sporządzania projektów. Jednak, pomimo częstokroć znacznych powierzchni zajmowanych przez strzechy, kamieniarze nie mogli w nich nocować. W miastach lokowali się przeważnie w gospodach lub wynajmowali izby (bądź łóżka) u posiadających własne domy obywateli. Czasami wznoszono dla nich osobne, drewniane budynki służące za sypialnie. Sama strzecha była zawsze usytuowana nieopodal powstającego gmachu, a nierzadko przylegała do jednej ze wzniesionych już jego ścian. Na szczególnie wielkich budowach mogło funkcjonować równocześnie kilka strzech. Wznoszono je przede wszystkim z drewna, dlatego, jeśli chodzi o to znaczenie słowa „strzecha”, jego niemiecki odpowiednik – „*Hütte*” można też tłumaczyć dosłownie, jako „szopa”. Zdarzało się wszakże, że strzechy były częściowo lub w całości budowane z kamienia³.

W dotyczących budownictwa źródłach z okresu późnego średniowiecza termin „*Hütte*” coraz częściej zastępował powszechnie wcześniej stosowane na obszarze niemieckojęzycznym łacińskie określenie „*fabrica*”. W tym znaczeniu słowo „strzecha” określało zespół rzemieślników, a czasami w ogóle wszystkich ludzi zatrudnionych przy wznoszeniu wielkiej budowli kościelnej, bądź miejskiej. Wydaje się jednak, że w pewnym okresie kamieniarze, uważający się za elitę wśród robotników budowlanych, przejęli termin „*Hütte*” jako nazwę ich własnego, starającego się odróżnić od innych rzemieślników, zespołu, który działał na określonym placu budowy – strzechy kamieniarskiej. Zapewne sprzyjał temu także fakt, że właśnie kamieniarze pracowali we wspomnianych już strzechach-szopach. Np. w XV w. w Bernie miejsce pracy kamieniarzy nazywano „*hütten, huiten, huiden*”, a także „*steinhütten bey dem münster*”⁴.

Zjawisko strzech kamieniarskich, pod względem terytorialnym ograniczające się w zasadzie do krajów niemieckojęzycznych, było dość znacznie zróżnicowane i zhierarchizowane. Władza zwierzchnia nad kamieniarzami wszystkich strzech kamieniarskich należała do czterech strzech naczelnych (głównych – niem. *Haupthütten*), które mieściły się w Strasburgu, Wiedniu, Kolonii i Bernie. Każdemu z tych ośrodków były podporządkowane jego odpowiedniki regionalne w poszczególnych podległych mu krajach. Te zaś stanowiły władzę zwierzchnią strzech lokalnych,

³ F. Janner, *Die Bauhütten des deutschen Mittelalters*, Leipzig 1876, s. 101-102; J. Gimpel, *Jak budowano w średniowieczu*, Warszawa 1968, s. 93-94; G. Binding, *Baubetrieb im Mittelalter*, Darmstadt 1993, s. 121-129.

⁴ Binding, *Baubetrieb im Mittelalter...*[3], s. 101- 103.

działających zazwyczaj na obszarze skupionym wokół kilku pomniejszych miast, z siedzibą w jednym z nich. O ile strzechy naczelne i regionalne były w zasadzie stale związane z budowami szczególnie szeroko zakrojonych i długotrwałych, nieraz przez stulecia realizowanych przedsięwzięć, to ich lokalne filie cechowała większa mobilność – całe strzechy mogły się na tym poziomie organizacyjnym przenosić z jednej miejscowości do drugiej w poszukiwaniu zatrudnienia. Na najniższym szczeblu tej drabiny, tak typowej dla stosunków feudalnych, stały pojedyncze warsztaty kamieniarskie złożone z grupy kilku czeladników skupionych wokół jednego majstra. Mogły się one swobodnie odłączyć zarówno od strzechy lokalnej, jak i regionalnej czy nawet naczelnej, aby podjąć pracę przy mniejszych obiektach. Nie znaczy to jednak, że zrywano w ten sposób łączność z macierzystą strzechą i podległość wobec niej. Kilka warsztatów wywodzących się z różnych strzech mogło też z powodzeniem łączyć swe siły na większych budowach.

Działający w strzechach kamieniarze z obszaru niemieckojęzycznego tworzyli powszechną ponadregionalną organizację zawodową, która w wystawianych przez siebie dokumentach określała się terminem „Bractwo” (niem. *Brüderschaft*). Jak to ostatnio wykazał G. Binding, nieadekwatnym było stosowanie we wcześniejszych publikacjach wyrazu „strzecha” zamiast słowa „Bractwo”. Strzechą nazywano bowiem konkretny zespół kamieniarzy związany bezpośrednio z pracą przy jakiejś znacznej budowli – zwykle katedry. Bractwo natomiast – podkreślmy to ponownie – było ponadregionalnym zrzeszeniem kamieniarzy wchodzących w skład poszczególnych strzech⁵.

Bractwo kamieniarzy pracujących w strzechach należy z jednej strony odróżnić od gildii – będącej przede wszystkim korporacją kupców, z drugiej zaś od cechu – zrzeszenia rzemieślników, gromadzącego zazwyczaj wyłącznie majstrów. Bractwo, podobnie jak cechy i gildie spełniało funkcje towarzyskie, religijne i charytatywne, sprawowało kontrolę nad produkcją i jej jakością oraz posiadało własne sądownictwo. Jednakże nie działało tak jak one na ściśle ograniczonym terenie, zwykle był nim okręg związany administracyjnie i gospodarczo z konkretnym miastem, a poza tym prócz majstrów gromadziło także czeladników⁶.

Wracając do szczegółowej problematyki znaków kamieniarskich trzeba podkreślić, że wobec braku źródeł miejscowych jesteśmy zdani na analizę dotyczących ich informacji zawartych w XV-wiecznych statutach bractwa kamieniarskiego, opublikowanych przez F. Jannera⁷. Najstarszym z nich jest ogólnoniemiecka ordynacja uchwalona w Ratyzbonie w 1459 r. Oprócz niej cytuje Janner dokument spisany w 1462 r. w Torgau dla saskiej strzechy kamieniarskiej oraz dokonaną w 1563 r. modyfikację statutu powszechnego. Istniejący między obydwoma dokumentami bractwa ponad wiekowy odstęp przerywa dyplom króla Maksymiliana I z 1498 r., streszczający statut ratyboński i potwierdzający moc prawną jego zapisów. Pomimo tego, że Śląsk nie jest w tych źródłach wymieniany wśród krajów podległych którejkolwiek z czterech naczelných strzech niemieckich, to poczynione w nich zapisy trzeba uważać za miarodajne także dla stosunków lwóweckich. Pominięcie Śląska – zwłaszcza w ordynacji saskiej – wynikało prawdopodobnie ze zlekceważenia go jako obszaru peryferyjnego i zdominowanego przez budownictwo ceglane, na którym konkurowały ze sobą strzechy pochodzące z Saksonii, Łużyc i Czech⁸.

W samym Lwówku znajdujemy liczne dowody potwierdzające udział kamie-

⁵ Tamże, s. 102-103.

⁶ Tamże.

⁷ Janner, *Die Bauhütten...*[3].

⁸ M. Zlat, *Znaki kamieniarskie jako źródło w świetle badań wrocławskiego ratusza*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, t. 1, 1959, s. 72.

niarzy z tych krajów (zwłaszcza z Saksonii i Łużyc) w intensywnej przebudowie miasta. Należą do nich w pierwszym rzędzie odnalezione tu znaki kamieniarskie. Większość z nich nawiązuje swą formą do figury widełek, krzyża łacińskiego lub kątownika (zob. aneks, nr 1-136). Były to podstawowe elementy znaków charakterystycznych dla strzech łużyckich i saskich⁹. Co więcej, wiele sygnatur występujących we Lwówku można odnaleźć m.in. także na licznych zabytkach z terenu Saksonii i Łużyc¹⁰. Stamtąd też, a ściślej mówiąc ze Zgorzelca, przybyli dwaj najwybitniejsi kamieniarze – architekci zatrudnieni we Lwówku – Konrad Pflüger i Wendel Roskopf. Również rozwiązania architektoniczne lwóweckich budowli bezpośrednio nawiązują do form stosowanych w kręgu kamieniarzy działających w ośrodkach łużyckich, saskich i czeskich, a często są z nimi identyczne¹¹.

Formalnie wszystkie strzechy krajów niemieckich, a więc także ich członkowie działający we Lwówku, zobowiązane były do przestrzegania ustaleń statutu ratybońskiego z 1459 r., jego konfirmacji z 1498 oraz nowelizacji z 1563 r. Samym strzechom, jako sprawnym zespołom rzemieślniczym, musiało zresztą zależeć na tym, by wchodzący w ich skład kamieniarze stosowali się do tych przepisów, ponieważ zapewniało to utrzymanie porządku niezbędnego dla właściwej realizacji podjętych prac. Oprócz statutów powszechnych Saksonia i związane tradycyjnie z jej kręgiem architektonicznym Łużyce podlegały regulacjom regionalnej strzechy saskiej zawartym w dokumencie z 1462 r. Nota bene wiele z nich prawie dosłownie przytacza odnośne artykuły z 1459 r. Należy przyjąć, że saska ordynacja krajowa była siłą rzeczy lepiej znana kamieniarzom zatrudnionym we Lwówku i dokładniej przez nich przestrzegana. Ją zatem winno się uznać za podstawowe źródło do poznania organizacji zawodowej tychże kamieniarzy, do którego przepisów trzeba przykładać szczególną wagę w trakcie badań nad znakami kamieniarskimi.

Na określenie proveniencji kamieniarzy pracujących od połowy XV do połowy XVI w. we Lwówku Śląskim pozwoliły nam m.in. pozostawione przez nich znaki zawodowe. Oprócz form charakterystycznych dla symboli stosowanych w krajach niemieckich na przełomie XV i XVI w.¹² – abstrakcyjnych konstrukcji połączonych ze sobą bądź przecinających się linii prostych lub wygiętych łukowato, rytych dłutem na jednej z płaszczyzn opracowanego elementu kamiennego – lwóweckie zabytki dostarczają także kilku przykładów znaków z okresu wcześniejszego. Wryto je w różnych miejscach prezbiterium kościoła franciszkanów, a także na starszym – wewnętrznym pierścieniu murów obronnych. Gwoli uzupełnienia zostały one dołączone do topograficznego indeksu znaków (zob. aneks, nr: 88, 127, 130, 156, 186-188, 201-205). Zajmiemy się tu jednak przede wszystkim znakami późnogotyckimi, jakie zachowały się we Lwówku Śląskim.

Zanim wszakże przejdziemy do bardziej szczegółowego ich omówienia, warto tu odnotować kilka spostrzeżeń natury ogólnej. Będą one dotyczyć stosowania sygnatur kamieniarskich i funkcji, jakie miały one spełniać.

W ramach strzechy saskiej, a więc zapewne także wśród kamieniarzy lwóweckich, majster musiał nadać znak swemu uczniowi najpóźniej 14 dni po zakończe-

⁹ Tamże; zob. też: W.C. Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen*, Leipzig 1895, według którego w okolicy Zwickau występują najczęściej znaki oparte o formę krzyża, podczas gdy wokół Rochlitz przeważają znaki tworzone z widełek i kątownika.

¹⁰ Por. aneks z ustaleniami Pfaua, *Das gotische...*[9], s. 48 i 59-68.

¹¹ M. Zlat, *Lwówek*, Wrocław 1961.

¹² K. Friederich, *Die Steinbearbeitung in ihrer Entwicklung von 11. bis 18. Jahrhundert*, Augsburg 1932, s. 19-21.

niu okresu jego terminu¹³. Można stąd wnioskować, że na obszarze tejże strzechy, przynajmniej od 1462 r., posiadanie znaków było obowiązkowe. Tego samego nie do się jednak powiedzieć o innych regionach wchodzących w skład powszechnego bractwa kamieniarzy. Artykuł 25 ordynacji saskiej głosi bowiem: „I gdyby przybył majster lub czeladnik, który wykonuje rzemiosło, bądź sztukę i gdyby zażądał znaku od majstra, ma on (przybyły kamieniarz) wypełnić co do tego jego wolę i dać na nabożeństwo co majster i czeladnicy uznają za stosowne. I ma ten znak dwukrotnie uczcić biesiadą – dla majstrów i czeladników”¹⁴. Przewidziano tu więc możliwość, że wędrowny kamieniarz, przychodzący do którejś ze strzech saskich z innego regionu czy kraju, nie zawsze będzie posiadał sygnaturę. Wynika stąd, że w 2 połowie XV w. znaki nie były nadawane obowiązkowo we wszystkich strzechach. Potwierdza tę tezę fakt, iż nie mówi się wcale o nich w ordynacji ratybońskiej i zatwierdzającym ją dokumencie – przypuszczalnie właśnie dlatego, że ich stosowanie należało do zwyczajów tylko części strzech, w tym również saskiej. W takich warunkach odgórna regulacja mogłaby w wielu miejscach napotkać na duże opory¹⁵.

W jakim celu stosowali znaki kamieniarze, którzy je posiadali?

Na ogół badacze problemu opowiadali się za tezą, według której owe sygnatury ryto, aby ułatwić obliczenie ilości ciosów wykonanych w ciągu dnia przez każdego z kamieniarzy, pracujących i opłacanych w systemie akordowym¹⁶. Takiemu rozwiązaniu problemu sprzeciwiają się jednak zapisy obu ogólnie obowiązujących statutów, które pozwalają kamieniarzom pracę na akord jedynie w wypadku, gdyby życzyli sobie tego inwestorzy. Jeśli rzemieślnicy mogli sami wybrać sposób rozliczania się ze swymi pracodawcami, byli zobligowani do przyjmowania zapłaty w systemie dniówkowym, *umb dass dem werck, vor der gedinge wegen nichts abgebrochen werde*¹⁷. Obawiano się więc, by przyspieszona praca akordowa nie przyniosła szkody realizowanemu przedsięwzięciu. Podczas wykonywania wymagających szczególnie dokładnej obróbki, gładko szlifowanych od strony licowej ciosów późnogotyckich budowli, z jakimi mamy do czynienia we Lwówku Śląskim, oraz przy opracowywaniu skomplikowanych elementów profilowanych wszelki, pośpiech był wysoce szkodliwy.

Co prawda obserwacja budowli lwóweckich wskazuje, że z precyzyjnie opracowanych elementów kamiennych wykonano tu jedynie takie fragmenty, jak: filary, przypory, obramienia otworów, gzymsy, cokoły, żebra sklepienne oraz laskowania okien i maswerki. Natomiast całe powierzchnie ścian wszystkich obiektów składają się z ciosów, które obrobiono jedynie pobieżnie, bez wygładzenia i starannego dopasowania. W przypadku świątyni farnej i obu jej filii oraz kaplicy św. Krzyża, ratusza i domów mieszczańskich, są one pokryte tynkiem, którego odpadnięcie w kilku miejscach umożliwiło ich rozpoznanie. Powierzchnię pn. i pld. ściany korpusu kościoła franciszkańskiego w całości wypełnia odkryta struktura z grubsza tylko ociosanych kamieni. Większą część fasady zachodniej osłania świeżo położony tynk.

¹³ Janner, *Die Bauhütten...*[3], IV art. 26, s. 299: *Ein Meyster soll seinen Diener sein Zeichen nicht lenger verhalten den XIV Tag, Es were den sache das er dem Meister etliche Zeyt verseumet hette, da soll der Diener Im sein willen vor darumb machen, und das verschenken* (cyframi rzymskimi będą oznaczane poszczególne dokumenty opublikowane w pracy Jannera wg nadanej im przez niego kolejności: I – statut powszechny z 1459 r., II – dokument konfirmacyjny Maksymiliana I, III – statut powszechny z 1563 r., IV – ordynacja saska z 1462 r.).

¹⁴ Tamże, IV art. 25, s. 299.

¹⁵ Pfau, *Das gotische...*[9], s. 22.

¹⁶ Friederich, *Die Steinbearbeitung...*[12], s. 15; J. Gadowski, *Znaki kamieniarskie w Polsce od roku 1100 do połowy XIII wieku*, „*Folia Historiae Artium*”, t. 3, 1966, przyp. 64-66; Gimpel, *Jak budowano...*[3], s. 89.

¹⁷ Janner, *Die Bauhütten...*[3], I art. 3 i 5, s. 252-253, III art. 3, s. 273, art. 5, s. 274.

Na pierwszy rzut oka można zauważyć, że lwóweckie znaki znajdują się jedynie na precyzyjnie wykonanych elementach. Tę prawidłowość wyjaśnia artykuł 72 ordynacji saskiej. Wynika z niego, że sygnatury miały być ryte dla zaznaczenia osoby twórcy danego elementu, jeszcze przed kontrolą poprawności jego obróbki, dokonywaną przez podmajstrzego. Zapobiegało to ewentualnym pomyłkom przyporządkowania źle opracowanego kamienia czeladnikowi, który go w rzeczywistości nie wykonał. Kara za niedopełnienie obowiązku oznaczenia pracy we właściwym czasie wynosiła pół funta wosku¹⁸. Na podstawie powyższego zapisu można sądzić, iż nie wymagające precyzyjnej obróbki ciosy ścian lwóweckich budowli nie były sygnowane, bo nie zachodziła potrzeba kontroli jakości ich pobieżnego opracowania.

Można zatem postawić pytanie, jak sprawdzano jakość robót w strzechach, w których znaki nie były powszechnie stosowane? W tym względzie jesteśmy zdani na domysły. Być może podmajstrzy na bieżąco dokonywał tam oględzin elementów, które były jeszcze w trakcie obróbki. Wykończone ciosy mogły być też odkładane przez kamieniarzy na specjalnie do tego wyznaczone miejsca obok ich stanowisk pracy, gdzie następowałoby ich sprawdzenie. Przybywający do strzechy używającej znaków kamieniarz, który nie posiadał własnego gmerku, musiał więc dostosować się do sposobu pracy i jej nadzoru, jaki panował w nowym zespole i poprosić kierującego nim mistrza o nadanie sygnatury.

Wyrażony wyżej pogląd, że nie wszyscy członkowie strzech posiadali znaki, wydaje się też potwierdzać stosunkowo niewielka liczba sygnatur, jakie widnieją na poszczególnych budowlach z terenu całych Niemiec¹⁹. Prawdopodobnie jest to skutkiem zatrudniania przy tych obiektach, działających niezależnie od siebie, warsztatów używających znaków do kontroli jakości pracy i nie czyniących tego. Warto jednak zaznaczyć, że wybijanie w kamieniu czasem dość skomplikowanych symboli, wymagało określonego czasu. Dlatego inwestor, zwłaszcza płacący od dnia, by nie narażać się na przedłużanie budowy i większe koszty, mógł się często sprzeciwić używaniu znaków przez kamieniarzy.

Teza mówiąca, że sygnatury ułatwiały kontrolę jakości pracy, za którą opowiadał się już F. Janner, została zanegowana przez W.C. Pfaua²⁰. Badacz ów sądził, że znaki nie mogły spełniać takiej roli, ponieważ najczęściej spotyka się je na prostych ciosach sześciennych, a nie na bardziej skomplikowanych elementach, które należało przecież szczególnie dokładnie kontrolować. Pfau nie wziął jednak pod uwagę, że – jak widzimy na przykładach lwóweckich – w okresie gotyku nawet niektóre bloki sześciennie wymagały niezwykle starannej obróbki (wygładzanie powierzchni licowych), a więc i sprawdzenia jakości ich wykonania. Trzeba też podkreślić, że zwłaszcza przy takich ciosach łatwo byłoby o pomyłkę w ustaleniu osoby ich twórcy, gdyby ich odpowiednio nie oznaczono²¹. Co się zaś tyczy prac trudniejszych (np. maswerki, służki żeber sklepiennych itp.), to najczęściej wykonywali je chyba sami majstrowie lub ich zastępcy, którzy sami doglądali swej roboty, zatem znakowanie w celu sprawdzenia jakości nie było tu konieczne. Nawet jeśli bardziej wymagające prace powierzano co zdolniejszym czeladnikom, to były one na tyle nieliczne, że podmajstrzy zapewne nie potrzebował znaku, by rozpoznać kto opracował dany element – nie mógł przecież zapomnieć, komu zlecił tak odpowiedzialne zadanie.

Czeladnicy, którzy w hierarchii zawodowej awansowali na stanowisko majstra

¹⁸ Tamże, s. 159, IV art. 72, s. 306: *Welcher geselle ... sein Zeichen anschlecht ob. er recht gemacht sey, aber es soll geschehen, ehe man den stein besihet...*

¹⁹ Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[9], s. 31.

²⁰ Por.: Janner, *Die Bauhütten...*[3], s. 159 i Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[3], s. 31.

²¹ Friederich, *Die Steinbearbeitung...*[12], s. 16.

lub podmajstrzego, nie musieli już sygnować bieżącej roboty, co wcale nie znaczy, że w ogóle przestawali przywiązywać jakąkolwiek wagę do swego dotychczasowego symbolu. Wręcz przeciwnie. Wraz ze wzrostem społecznej pozycji, a co za tym idzie i swoistej dumy zawodowej kamieniarzy, od połowy XIV w. coraz częściej pojawiały się w Europie, wyróżniające się formą spośród znaków czeladniczych, ozdobne gmerki mistrzowskie. W XV w. stosowano je już powszechnie. Bardzo często ryto je głęboko lub płaskorzeźbiono na kartuszach herbowych, umieszczanych na szczególnie reprezentacyjnych fragmentach budowli (zworniki sklepienne, tympanony itd.). Czasami towarzyszyły im wykute obok inicjały, bądź pełne imiona i nazwiska, a nawet popiersia właścicieli. Tam gdzie sygnatury majstrów nie znajdowały się na tarczach heraldycznych, są one wykute głębiej i staranniej na dobrze widocznych lub skomplikowanych elementach²². We Lwówku mamy do czynienia z dwoma kartuszami majstrów, z których pierwszy umieszczono w ścianie wschodniej zamknięcia nawy północnej kościoła parafialnego. Zawiera on inicjały M.B. oraz znak kamieniarski (zob. aneks, nr 8)²³. Drugi kartusz z wyrytymi na nim inicjałami „T.L.” odnajdujemy w sieni ratusza, w dolnej części wmurowanego nad schodami do piwnicy popiersia mistrza kamieniarskiego. Na interesujących nas tutaj obiektach znajdujemy też znaki majstrów pozbawione ozdobnych obramień. Należy do nich na pewno, powtarzający się kilkakrotnie (w tym raz z imieniem i nazwiskiem właściciela), wyeksponowany zwłaszcza na tympanonie kruchty południowej, symbol Hansa Lindenera (zob. aneks, nr 51). Wydaje się, że majstrem lub podmajstrzym mógł być również właściciel znaku wykonanego niezwykle starannie na bardzo eksponowanych maswerkach obu północnych okien zakrystii kościoła farnego (zob. aneks, nr 68).

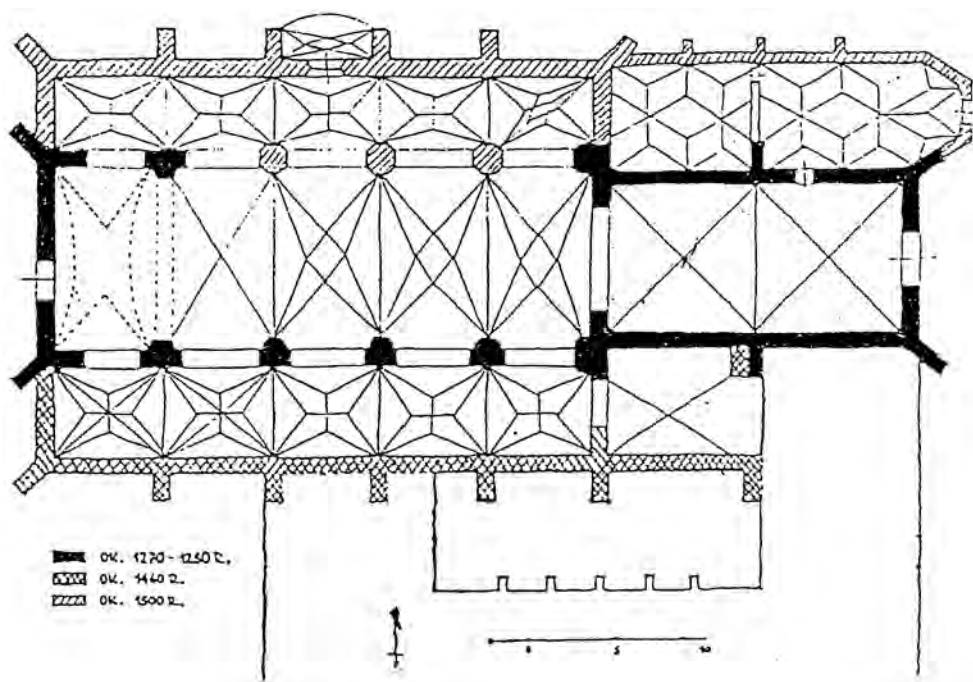
Z czasem znaczenie prestiżowe, jakie posiadały gmerki wybitnych kamieniarzy, zaczęto też przypisywać sygnaturom czeladniczym. Prawie wszystkie znaki lwóweckie wykute zostały bardzo starannie – niemożliwością jest, by każdy z ich posiadaczy był majstrem lub podmajstrzym. Może więc już u schyłku XV w. symbole czeladnicze zaczęły pełnić funkcję „znaków honorowych”, jak je nazywa statut z 1563 r.²⁴ Jednak nie miały one odzwierciedlać osobowości rzemieślnika na zewnątrz, jak to czyniły sygnatury majstrów, a jedynie w obrębie strzechy lub warsztatu.

Zidentyfikowanie pojedynczych egzemplarzy znaków na interesujących nas obiektach jest dzisiaj niejednokrotnie poważnie utrudnione. Piaskowiec, z którego wzniesiono te budowle, w wielu miejscach szerniał lub uległ uszkodzeniom pod wpływem działania czynników chemicznych, biologicznych i fizycznych. Oczywiście najbardziej narażone na zniszczenia są licowe powierzchnie ciosów. W kościele franciszkańskim wiele znaków uległo całkowitemu lub częściowemu zatarciu podczas przeprowadzonej w latach 80-tych zeszłego stulecia „konserwacji”. Poddano jej obramienia okien bocznych ścian korpusu wraz z pozostałościami laskowań i maswerków, a także żebra sklepienne i filary. W przypadku obu dużych kościołów: miejskiego i klasztornego, poważną przeszkodę dla rozpoznania części sygnatur stanowi dosyć pokaźna wysokość gotyckich murów. Dodatkowe utrudnienie przy poszukiwaniu znaków stwarza fakt, że szereg rytów na ciosach kamiennych wykonano w celach pamiątkowych już po zakończeniu budowy danego obiektu i to często w wiekowych odstępach czasu, (tarcze herbowe, inicjały, podpisy,

²² Tamże, s. 17-18; Zlat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 72; Zlat, *Sztuki śląskiej drogi do gotyku*, w: *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych*, Wrocław 1965, s. 150 i 152.

²³ Zlat, *Lwówek...*[11], s. 30 przypisuje tę sygnaturę Michałowi Bentzowi, który w 1505 r. był podmajstrzym Pflügera na budowie kościoła w Lipsku.

²⁴ Janner, *Die Bauhütten...*[3], III art. 59, s. 289.

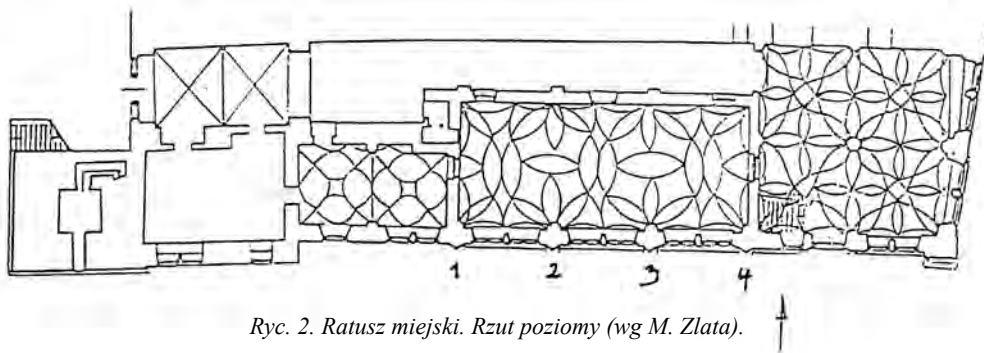


Ryc. 1. Kościół franciszkanów. Rzut poziomy (wg M. Złata).

różne kombinacje kresek). Konieczne jest wobec tego zastosowanie kryterium, pozwalającego odróżnić znaki oryginalne, współczesne budowie, od późniejszych naniesień. Był nim sposób wykonania znaków kamieniarskich. Wyróżniają się one, od niewprawnie i krzywo kreślonych rysunków innego rodzaju, starannym wyłobieniem linii za pomocą dłuta, z zachowaniem jednakowej głębokości rytu w każdym jego punkcie. Przekrój poprzeczny nacięć tworzących znaki kamieniarskie zbliżony jest do kształtu litery „V”. Jeżeli symbol umieszczony jest zbyt wysoko, aby możliwe było określenie sposobu jego wykonania, wówczas kryterium pomocniczym przy rozpoznaniu czy jest to znak kamieniarski, może być podobieństwo kształtu z formami sygnatur stwierdzonych już na tym samym obiekcie.

Na budowlach lwóweckich ujawnia się powszechnie w Saksonii występująca prawidłowość, że o ile samo wyrycie sygnatury przez jej właściciela było bardzo precyzyjne, co do zachowania stałej głębokości i ciągłości prowadzonych linii, to do kształtu symbolu nie przykładano takiej uwagi. Na jednym obiekcie spotykamy zatem do kilkudziesięciu znaków, które są pozornie identyczne, ale różnią się długością poszczególnych kresek i wielkością położonych między nimi kątów. Trudno byłoby zakładać, że każda z takich sygnatur należała do innego kamieniarza, który opracował tylko jeden cios. Należy zatem przyjąć, iż pewne różnice w kształcie pojedynczych egzemplarzy tego samego znaku wynikały z faktu dość dowolnego rycia go przez właściciela. Znał on jedynie ogólny obraz swego symbolu i nie był zobowiązany do przestrzegania w nim ściśle określonych proporcji²⁵. Z tej samej przyczyny zmienia się również wielkość poszczególnych sygnatur tego samego rzemieślnika, występujących na jednym obiekcie. Można je zamknąć w kwadratach

²⁵ Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[9], s. 45-48.



Ryc. 2. Ratusz miejski. Rzut poziomy (wg M. Złata).

o boku od 2 do kilkunastu centymetrów. Rozmiary znaków zależą także od miejsca, w jakim je wykonano, np. na żebrach sklepiennych i maswerkach z konieczności są mniejsze, niż na wielkich blokach tworzących przypory i ościeża okienne.

Lwóweckie znaki kamieniarskie, nawet te umieszczone na kościele parafialnym, gdzie jest ich najwięcej, cechuje również łatwo zauważalne rozproszenie. Powierzchnie licowe większości ciosów, wymagających precyzyjnej obróbki, w ogóle nie zostały oznaczone. W dodatku poszczególne egzemplarze tego samego symbolu, które nieraz widnieją na sąsiednich elementach, bywają odwrócone względem siebie o 180°. Oba zjawiska tłumaczy się wzmiankowanym już zwyczajem znakowania kamieni przed sprawdzeniem jakości ich wykonania, a więc, jeszcze przed umieszczeniem ich w murze. Sygnatury wybijano przy tym na dowolnej, niekoniecznie licowej płaszczyźnie. Dlatego wiele z nich znajduje się obecnie wewnątrz muru, w jego spoinie. Te zaś, które są widoczne, zmieniały swą właściwą pozycję o 180° w wyniku dowolnego odwracania bloków kamiennych przez murarza²⁶.

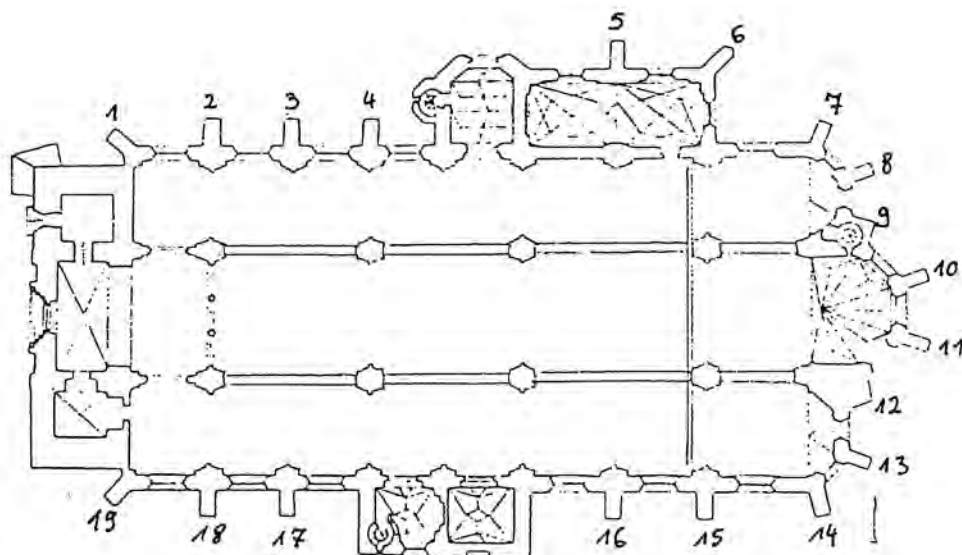
Jednym z zagadnień dyskusyjnych w dziedzinie interpretacji znaków kamieniarskich jest stosunek danej sygnatury do jej lustrzanego odbicia i wspólne występowanie obu form na jednym obiekcie. Pary takich znaków spotykamy także we Lwówku (zob. np. tabl. 1, nr 29a i 29b, tabl. 2, nr 7a i 7b, tabl. 3, nr 51a i 51b). Wcześniejsi badacze uważali je za wynik dziedziczenia gmerku po ojcu przez syna, który chciał się jednak w jakiś sposób odróżnić²⁷. Van de Winckel tłumaczy to zjawisko w odniesieniu do znaków prowansalskich, jako wynik stosowania przez kamieniarzy szablonów do ich wykonania²⁸. Jednakże sygnatury lwóweckie różnią się między sobą rozmiarami oraz proporcjami długości linii i wielkością kątów, co wyklucza takie rozwiązanie problemu. Najbliższy prawdy jest, jak się wydaje, W.C. Pfau, który sądzi, że obie wersje znaku należały do jednego kamieniarza, z łatwością stosującego je zamiennie dzięki nabytej wprawie. Być może odbicie lustrzane znaku wywodzi się od stosowanych przez mistrzów kamieniarskich pieczęciach, których właściciele widzieli zarówno gmerk na tłoku, jak i jego lustrzany odcisk pieczętny. Pfau dowodzi również, że w żadnej ze źródłowo potwierdzonych rodzin kamieniarskich nie istniał przypadek odbicia sygnatury ojca w znaku syna. Ponadto zasada takiego dziedziczenia nie mogłaby działać w odniesieniu do gmerków symetrycznych w swym kształcie, który wykluczał powstanie lustrzanego odbicia²⁹.

²⁶ J. Gadomski, *Znaki kamieniarskie w Polsce od roku 1100 do połowy XIII wieku*, „Folia Historiae Artium”, t. 3, 1966, s. 46-47; Gimpel, *Jak budowano...*[3], s. 90.

²⁷ Złat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 75.

²⁸ Gadomski, *Znaki kamieniarskie w Polsce...*[26], s. 51.

²⁹ Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[9], s. 62; zob. też: Friederich, *Die Steinbearbeitung...*[12], s. 22; Złat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 75-76; Gadomski, *Znaki kamieniarskie w Polsce...*[26], s. 51.



Ryc. 3. Kościół parafialny. Rzut poziomy (wg M. Złata).

„Cała wartość źródłowa znaku kamieniarskiego zasadza się na uznaniu go za sygnaturę jednego tylko kamieniarza”. M. Złat słusznie dochodzi do takiej konstatacji, podkreślając, że sama funkcja znaku kamieniarskiego narzucała konieczność nadawania odmiennych kształtów symbolom różnych rzemieślników. Wśród tysięcy publikowanych znaków nie zauważono dotąd, prócz kilku sygnatur najprostszych, by dwaj współcześni sobie i niezależnie działający członkowie strzech, podpisywali swą pracę w taki sam sposób³⁰.

Zaobserwowano jednak inny fakt. Sporadycznie jeden znak daje się zidentyfikować na budowlach, których powstanie jest czasem datowane na podstawie źródeł pisanych w ponad wiekowych odstępach, nie jest więc możliwe łączenie gmerków z tych obiektów z jedną i tą samą osobą. Na terenie Lwówka kilkakrotnie mamy do czynienia z taką sytuacją. Jednego z bardziej wyrazistych jej przykładów dostarcza znak umieszczony w indeksie topograficznym (aneks) pod numerem 20. Widnieje on zarówno na żebach sklepienia nawy pld. świątyni franciszkańskiej (ok. 1457 r.³¹), jak i na kruchcie pld. i kaplicy chrzcielnej w kościele parafialnym (ok. 1543 r.). Trzeba się zgodzić z twierdzeniem Pfaua, że jedynym logicznym wyjaśnieniem tak odległych w czasie powtórzeń tej samej sygnatury jest możliwość dziedziczenia przez syna znaku ojca po jego śmierci³². Być może w niektórych strzechach zwyczajowo dozwolona była zmiana znaku w takich przypadkach.

Na ogół jednak, aż do 2 połowy XVI w., znak kamieniarski raz nadawany uczniowi w chwili, gdy stawał się czeladnikiem, zachowywany był przez właściciela do końca jego życia w pierwotnej formie³³. Dopiero ordynacja z 1563 r., stanowczo zakazując kamieniarzom samowolnego zmieniania ich sygnatur, dopuszczała

³⁰ Złat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 71.

³¹ W kwestii ustalenia przybliżonej daty powstania nawy pld. zob.: S. Białek, *Działalność i organizacja zawodowa kamieniarzy we Lwówku Śląskim od połowy XV do połowy XVI wieku*, Wrocław 1997 (mszpis: Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego), s. 37.

³² Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[9], s. 59-60; por. też: Złat, *Znaki kamieniarskie...*[8], przyp. 19, s. 80; Gimpel, *Jak budowano...*[3], s. 89.

³³ Złat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 71.

możliwość przekształceń, jeśli czyniono je za „laską, zgodą i wolą całego rzemiosła (strzechy)”. Co ciekawe, w odnośnym artykule zaznaczono wprost, że znak nadawany był również niejako z urzędu przez ogół członków danego zespołu³⁴. Znamy nam z XV-wiecznych zapisów saskich wyłączność praw majstra w tym względzie, została zdominowana przez wyraźnie biurokratyzujący się organizm strzechy.

Zauważono już wcześniej, że wśród sygnatur znalezionych na poszczególnych zabytkach lwóweckich można wyodrębnić pewne grupy, które, ze względu na łączące je podobieństwo form graficznych, nazywane są w literaturze fachowej „rodzinami znaków”. Wspólne są dla nich tradycyjne figury podstawowe, charakteryzujące poszczególne strzechy. Powszechnie sądzi się, że podobieństwo znaków danej rodziny jest skutkiem nadania wyzwolonemu czeladnikowi gmerku szkolącego go majstra, zmodyfikowanego jednak przez dodanie doń jakiegoś nowego szczegółu³⁵. Taka sama zasada funkcjonowała w heraldyce, którą u schyłku średniowiecza przeszczepiano powszechnie na grunt mieszczański – przy rozgałęzieniu rodu na różne linie, zachowywały one ideę znaku pierwotnego, który wszelako był w jakiś sposób przekształcany (zmiana barw, dodanie nowych elementów godła itp.)³⁶. Wynika z tego, że w obrębie jednej rodziny znaki podstawowe, o nieskomplikowanym obrazie graficznym, winny należeć do majstrów kierujących warsztatami zatrudnionymi przy wznoszeniu poszczególnych obiektów we Lwówku Śl. Nie możemy jednak wskazać głów występujących tutaj rodzin znaków, wyprowadzonych z figury widełek, krzyża łacińskiego i kątownika, choć wszystkie te formy znajdują się na lwóweckich zabytkach. Właściciela znaku kątownika można by ewentualnie uznać za majstra tylko w przypadku nawy pld. kościoła klasztorowego, powstałej ok. 1457 r. Lecz o udziale tego rzemieślnika w ówczesnych pracach świadczy dziś tylko jedna, trudno dostrzegalna sygnatura. Przy świątyni parafialnej pracował przypuszczalnie jego syn lub wnuk, który mógł być przecież prostym czeladnikiem (zob. aneks, nr 83). Dla figury widełek (zob. aneks, nr 1), która pojawiła się już ok. 1390 r. na wieżach zamku w Rochlitz, analogiczną sytuację wykazał W.C. Pfau³⁷. Co się zaś tyczy formy krzyża łacińskiego (zob. aneks, nr 46), to wykluczona jest możliwość, by jej posiadacz, który pracował przy lwóweckim kościele parafialnym, był starszym i bardziej doświadczonym rzemieślnikiem, aniżeli dwaj najświetniejsi członkowie znanego ratyżbońskiego rodu kamieniarzy – Konrad i Maciej Roritzero-wie. Obaj mieli znaki przekształcające figurę krzyża, a zmarli już w końcu XV w.³⁸ Chociaż nie da się z wymaganą dokładnością ustalić, które znaki pracujących we Lwówku kamieniarzy należały do majstrów, to na podstawie zachowanych sygnatur można wnioskować, że działająca tu strzecha składała się z kilku, pochodzących z różnych stron pracowni. Te zaś często dzieliły się na mniejsze grupy, zatrudniane przy niewielkich przedsięwzięciach.

Znaki rzucają też pewne światło na sposób organizacji pracy kamieniarzy. Zwłaszcza na kościele parafialnym daje się dzięki nim zauważyć dość wyraźną specjalizację wśród rzemieślników. Niektórzy opracowywali niemal wyłącznie laskowania okienne czy żebra sklepień (zob. aneks, nr 115, 119, 131). Inni byli fachowcami od obróbki większych bloków ościeży okiennych i przypór (zob. aneks, nr: 35, 96, 100).

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia trzeba stwierdzić, że znaki kamieniarskie

³⁴ Janner, *Die Bauhütten...*[3], III art. 59, s. 289.

³⁵ Zlat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 71 i 75.

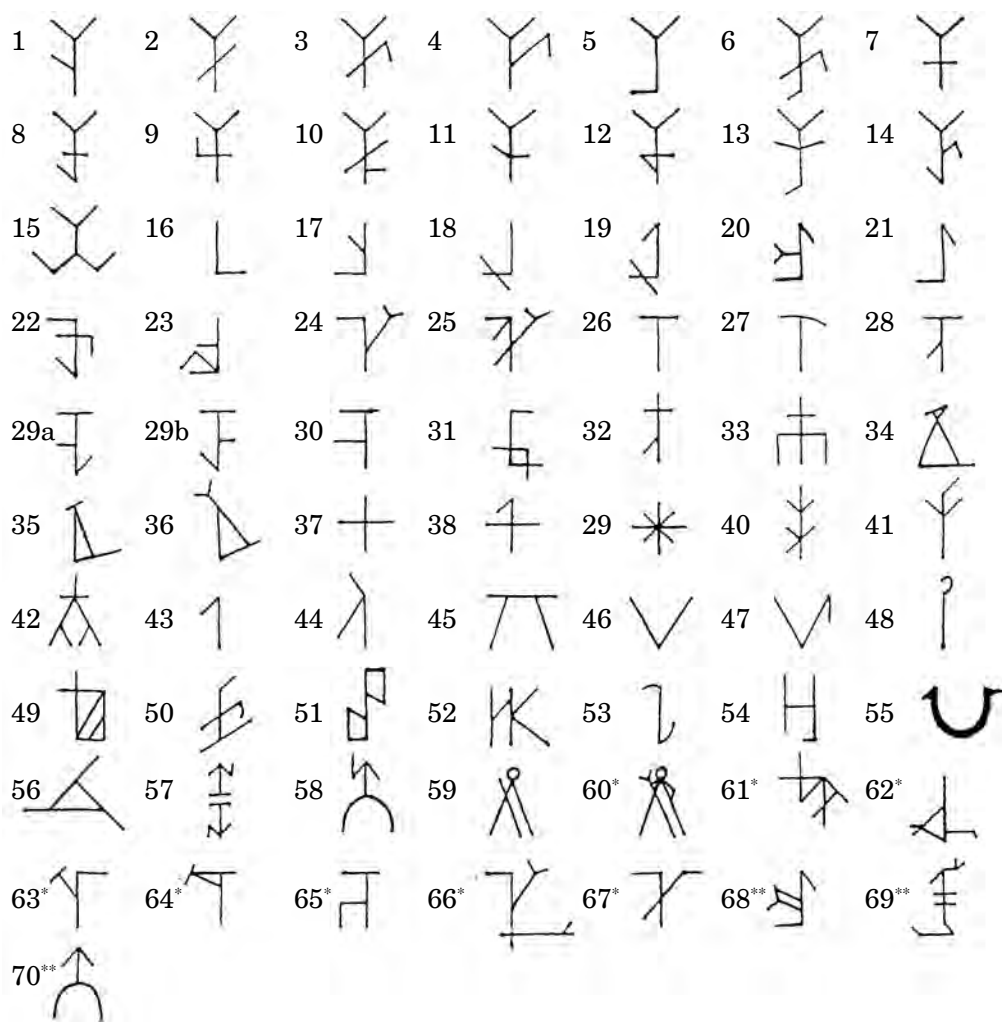
³⁶ Pfau, *Das gotische Steinmetzzeichen...*[9], s. 57-58.

³⁷ Tamże, s. 59-60.

³⁸ Por.: F. Ržiha, *Studien über Steinmetzzeichen*, „Mitteilungen d. k. k. Central-Comission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und Historischen Denkmale“, t. 7, 1881, tabl. 69.

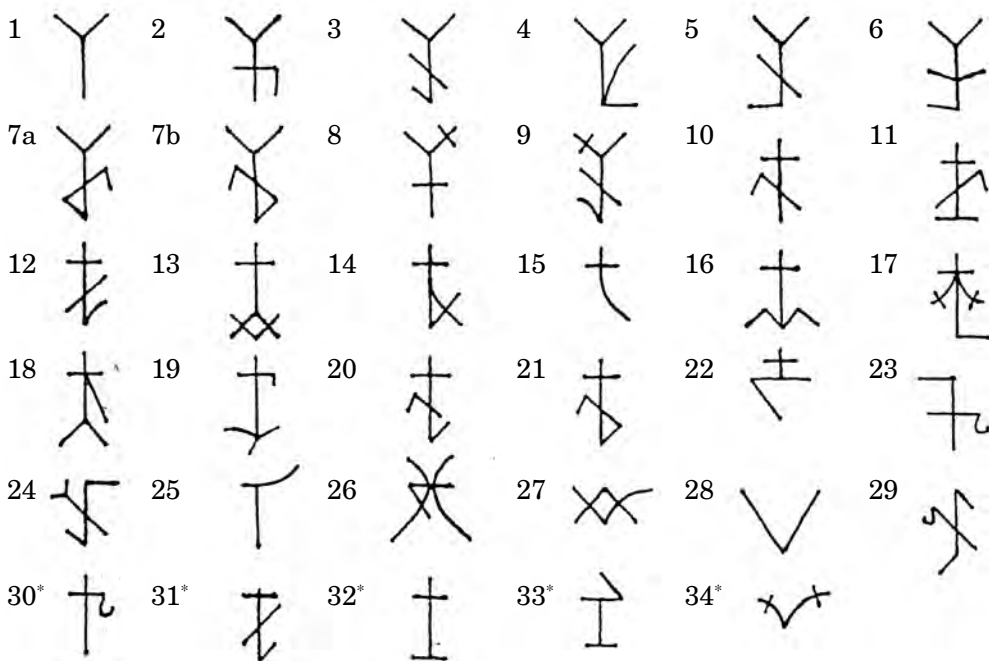
mogą być ważnym źródłem uzupełniającym przekazy pisane, pomocnym nie tylko w badaniach nad dziejami powstawania wielu budowli, organizacją pracy części strzech i istniejącą wśród ich członków hierarchią, ale także przy wyznaczaniu szlaków zawodowych wędrówek kamieniarzy. M. Zlat określił dzięki nim drogę zawodową jednego z budowniczych wrocławskiego ratusza Pawła Preussego³⁹. Aby jednak wykorzystanie znaków kamieniarskich w dociekaniach historyków sztuki i architektury oraz rzemiosła było łatwiejsze i skuteczniejsze, niezbędne jest podjęcie olbrzymiej pracy zmierzającej do publikacji materiału zachowanego na licznych budowlach w Europie Zachodniej i Środkowej.

Tablica 1. Znaki kamieniarskie z kościoła i klasztoru franciszkańskiego we Lwówku Śl. (Pojedynczą gwiazdką sygnowano niewidoczne dziś znaki z nawy pld. opublikowane przez R. Czernera i C. Lasotę 1988, rys. 11. s. 90. Dwie gwiazdki cechują zatarte obecnie znaki z nawy pn. opublikowane również przez Czernera i Lasotę).

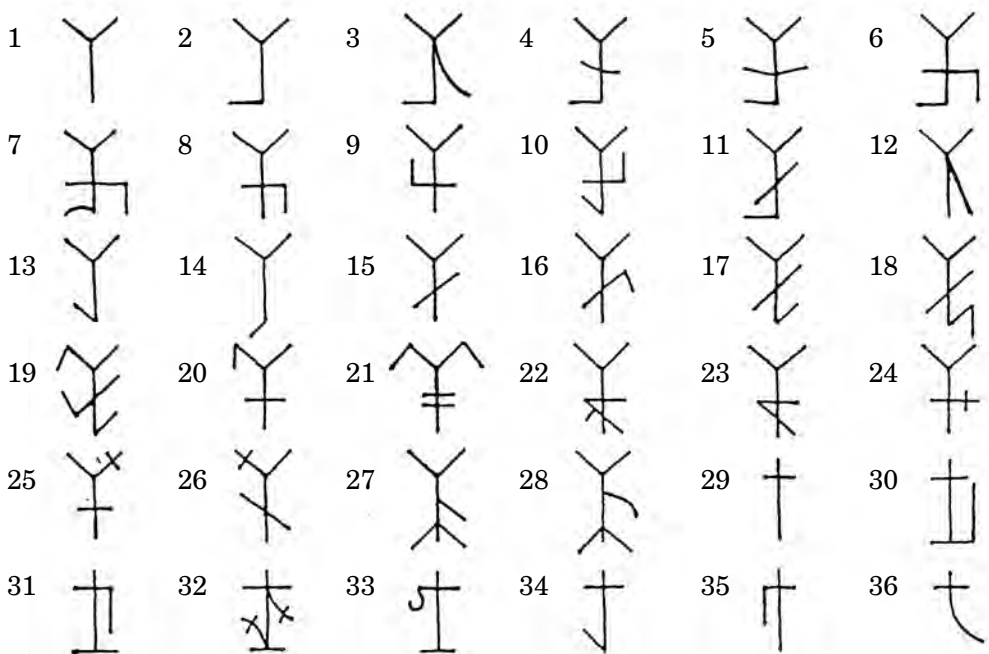


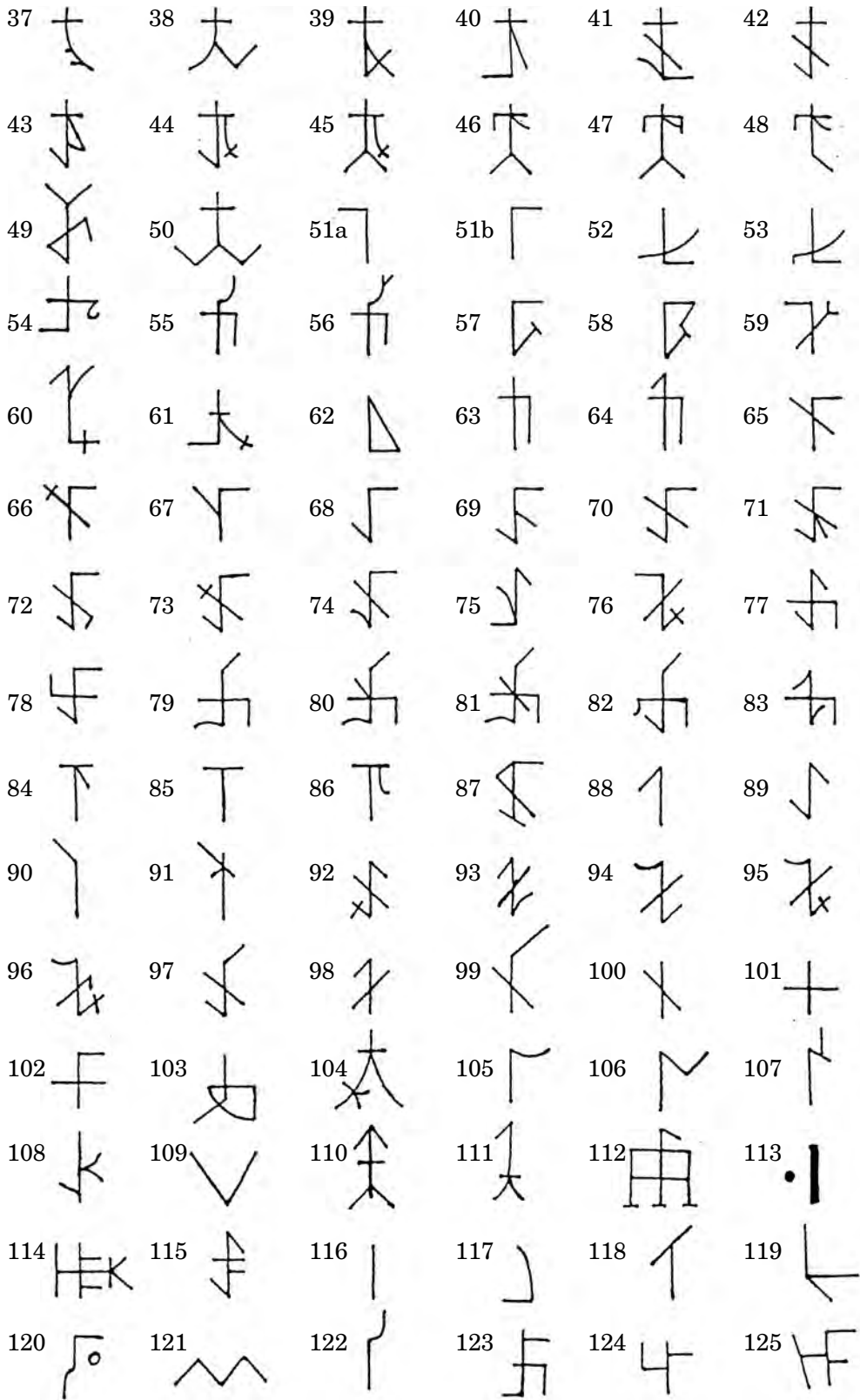
³⁹ Zlat, *Znaki kamieniarskie...*[8], s. 76-78.

Tablica 2. Znaki kamieniarskie z ratusza we Lwówku Śl. (Pojedynczą gwiazdką sygnowano niewidoczne dziś znaki, jakie na tym obiekcie odnalazł E. Wernicke 1881, tabl. 2.)



Tablica 3. Znaki kamieniarskie z kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Lwówku Śl.









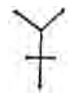







ANEKS





















Indeks topograficznych znaków kamieniarskich

























Wykaz zastosowanych skrótów:


























emp. – empora
 fas. – fasada
 k. – kościół
 kam. – kamienica
 kapl. – kaplica
 lask. – laskowanie
 masw. – maswerk
 n. – nawa
 o. – okno
 obram. – obramienie



















ośc. – ościeża
 port. – portal
 prezb. – prezbiterium
 przyp. – przypora (w przypadku ratusza i kościoła parafialnego z odpowiednią liczbą porządkową wg oznaczenia na ryc. 2 i 3.)
 st. kl. schod. – stopnie klatki schodowej
 zakr. – zakrystia
 ż. sklep. – żebra sklepienne





























- | | |
|--|---|
| <p>1)  ratusz – obram. 7, 8 i 9 od zach. o. fas. pld., pilaster między 8 i 9 od zach. o. fas. pld., przyp. 2 i 3;
 k. parafialny – ośc. pn.-wsch. o. zamknięcia n. pn. i 2 od zach. o. n. pld., przyp. 11, 18 i 19;
 k. w Płuczkach Górnych – ośc. 3 od zach. o. pld. ściany korpusu i pld.-wsch. o. prezb., pld.-wsch. przyp. prezb.;
 k. w Kotliskach – węglowe ciosy wieży;
 wieża folwarczna w Rakowicach Wlk. – 1 od pld. o. 1 piętra ściany wsch.</p> <p>2)  k. franciszkański – ż. sklep. kapl. Talkenbergów;
 k. paraf. – ośc. 2 od zach. o. emp. pn., lask. 1 od wsch. o. n. pn., pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł. i 3 od wsch. o. n. pld.</p> <p>3)  k. paraf. – ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. pn., przyp. 5, 7, 13, 14</p> <p>4)  tamże – port. kruchty pld. i pn., ośc. 2 od zach. o. n. pn. oraz 2 i 3 od zach. o. n. pld., cios węglowy kruchty pld.</p> <p>5)  k. franciszk. – ż. sklep. kapl. Talkenbergów;
 obram. pld. o zach. fasady na 2</p> | <p>piętrze domu przy Pl. Wolności 27 (za B. i A. Dobrzynieckimi – kserokopia inwentarza znaków w posiadaniu autora);
 k. w Chmielnie – port. wieży k. franciszk. – port. między n. pn. a kapl. Talkenbergów, ż. sklep. tejże kapl.</p> <p>6)  k. paraf. – ż. sklep. kruchty pld. (obecnie kapl. Matki Bożej Ostobramskiej)</p> <p>7)  tamże – w tarczy herbowej na pld.-wsch. ścianie zamknięcia n. pn. (z inicjałami „M B”)</p> <p>8)  ratusz – przyp. 4;
 k. paraf. – lask. 2 i 3 od zach. o. n. pn. oraz 2 i 3 od zach. o. n. pld.;
 nie istniejący dziś k. cmentarny z 1552 r. i kam. przy ul. Zamkowej (tak Wernicke 1881, tabl. 2, s. 159)</p> <p>9)  k. paraf. – ośc. górnego o. fas. zach. (pomiędzy wieżami)</p> <p>10)  ratusz – obram 9 od zach. o. fas. pld.</p> <p>11)  k. paraf. – lask. 2 od zach. o. n. pld.</p> <p>12)  ratusz – obram. 8 od zach. o. fas. pld., pilaster pomiędzy 6 i 7 od zach. o. fas. pld., przyp. 3</p> |
|--|---|

























- 14)  k. parafialny – ż. sklep. zakr.
- 15)  ratusz – 3 portale między pomieszczeniami piwnicy, ż. sklep. sali Ławy, przyp. 3 i 4; k. paraf. – port. kruchty pld., ośc. wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł. oraz wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. pld., ośc. 1 od zach. o. n. pn.
- 16)  k. w Chmielnie – niewidoczny dziś znak z port. wieży (zob. Wernicke 1881, tabl. 3, s. 163)
- 17)  k. paraf. – ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. pn., przyp. 5, 7, 8, 11 i 16
- 18)  tamże – port. kruchty pn., ośc. 1 od zach. o. n. pn., przyp. 8; k. w Kotliskach – ciosy węglowe wieży
- 19)  k. w Płuczkach Górnych – o. w parterze wieży od str. pld.
- 20)  k. franciszk. – ż. sklep. n. pld.; k. paraf. – port. między n. pld. i kapł. chrzcielnią oraz port. kruchty pld. i pn., ośc. 2 od wsch. oraz 1, 2 i 3 od zach. o. n. pld., ośc. 1, 2, 3 i 4 od zach. o. n. pn., ośc. 1 od zach. o. emp. pn. i wsch. o. emp. pn.
- 21)  k. paraf. – ośc. 3 od zach. o. emp. pn.
- 22)  ratusz – obram. 8, 9 i 10 od zach. o. fas. pld., 1 i 2 od wsch. o. fas. pld., 1 od pld. o. wsch. ściany sieni, ż. sklep. sali Ławy, przyp. 3 i 4; k. paraf. – ośc. 1 i 3 od zach. o. n. pld, przyp. 18, st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 23)  k. paraf. – ośc. 1 i 3 od wsch. o. n. pld., lask. pn. – wsch. o. zamknięcia n. pn. i 3 od wsch. o. n. pld.
- 24)  k. franciszk. – 1 od zach. filar n. pld.
- 25)  tamże – 1 od zach. filar n. pn.
- 26)  k. franciszk. – ż. sklep. n. gł.; k. paraf. – port. między n. pld. i kapł. chrzcielnią, ośc. 3. od zach. o. n. pld.; k. w Płuczkach Górnych – ośc. 3 od zach. o. pld. ściany korpusu
- 27)  k. franciszk. – ż. sklep. n. gł.
- 28)  k. paraf. – ośc. pld. – wsch. o. zamknięcia n. gł. i n. pld., ośc. 1 od zach. i wsch. o. zakr., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 29)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy
- 30)  k. paraf. – ośc. wsch. o. emp. pn. i masw. tegoż o.
- 31)  k. franciszk. – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 32)  tamże – port. między kapł. Talkenbergów i prezb., ż. sklep. n. gł. i kapł. Talkenbergów; k. paraf. – ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. pn., ośc. pn.-wsch., wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. wsch. o. zamknięcia n. pld., ośc. 1 od wsch. i 1 od zach. o. n. pn. oraz 1, 2 i 3 od wsch. o. n. pld., ośc. wsch. o. emp. pn., lask. pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 8, 10, 13
- 33)  ratusz – port. w piwnicy, pół-filar w zach. ścianie sieni, obram. 3 od zach. o. fasady pld., ż. sklep. sali Ławy, przyp. 3 i 4; k. paraf. – ośc. 1 i 3 od zach. o. n. pld., st. kl. schod. u sty-


































- ku zamknięcia n. gł. i n. pn.,
przyp. 5 i 18
- 34)  k. paraf. – ośc. wsch. o. zamknięcia n. pn., ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. płd.-wsch. o. zamknięcia n. płd., ośc. 1 od wsch. o. n. płd., ośc. 1 od zach. o. zakr., ośc. 2 i 3 od zach. o. emp. pn., przyp. 8, 9, 10, 11, 12 i 13, st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 35)  k. paraf. – ośc. pn.-wsch. o. zamknięcia n. pn., ośc. pn. wsch. i płd.-wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. wsch. i płd.-wsch. o. zamknięcia n. płd., ośc. 1 od wsch. o. n. pn., ośc. 2 i 3 od zach. i wsch. o. emp. pn., przyp. 5, 7, 8, 10, 11, 13, 16
- 36)  k. franciszk. – ż. sklep. n. gł.
- 37)  tamże – ż. sklep. n. gł.
- 38)  tamże – ż. sklep. n. gł.
- 39)  tamże – ośc. 2 od wsch. o. n. płd.
- 40)  ratusz – port. płd., obram. 10 od zach. o. fas. płd., ż. sklep. sali Ławy
- 41)  k. paraf. – ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. pn., ośc. 1, 2 i 3 od wsch. o. n. płd., przyp. 12, 14, 15, 16, st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 42)  tamże – st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 43)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 44)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 45)  k. franciszk. – 1 od zach. filar n. pn.
- 46)  k. paraf. – ośc. górnego o. fasady zach., lask. 2 od zach. o. n. płd.
- 47)  k. w Płuczkach Górnych – pn. – wsch. przyp. prezb.
- 48)  obramienia okien na 1 piętrze zach. fasady domu przy Pl. Wolności 27 (za B. i A. Dobrzyńskimi)
- 49)  k. paraf. – przyp. 17
- 50)  k. paraf. – ośc. 1, 3, i 4 od zach. o. n. pn. oraz 2 i 3 od wsch. o. n. płd., masw. płd.-wsch. o. zamknięcia n. gł. i wsch. o. emp. pn., lask. 3 od wsch. o. n. płd., gzyms nad port. kruchty pn., przyp. 3, 13, 15, 19
- 51)  tamże – port. kruchty płd. (tympanon), masw. o. kapł. chrzcielnej, ż. sklep. kapł. chrzcielnej, st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.; niewidoczny dziś znak na port. domu przy ul. Krótkiej nr 1 (zob. Zlat 1961, s. 58-59); nie istniejąca dziś kamienica nr 209 przy Rynku (zob. Lutsch 1891, s. 526)
- 52)  k. paraf. – masw. 1 od zach. o. emp. pn., lask. tegoż o. i 2 od zach. o. n. płd.
- 53)  k. franciszk. – 4 od zach. filar n. płd.
- 54)  k. paraf. – st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 17
- 55)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy
- 56)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy; k. paraf. – przyp. 15
- 57)  k. paraf. – ż. sklep. zakr.





















- 58)  ratusz – 10 od zach. o. fas. pld.
- 59)  ratusz – obram. 6, 7, 8 i 9 od zach. o. fas. pld. i 2 od pld. o. ściany wsch. sieni., pilaster między 8 a 9 od zach. o. fas. pld., przyp. 1, 2 i 3
- 60)  tamże – obram. 1 i 2 od wsch. o. fas. pld.;
k. w Kotliskach – ośc. 1 i 2 od zach. o. pld. ściany korpusu (zapewne znak tożsamy z syganaturą nr 58)
- 61)  k. paraf. – port. kruchty pld.
- 62)  tamże – lask. 3 od zach. o. n. pn.
- 63)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy
- 64)  tamże – ż. sklep. sali Ławy
- 65)  k. paraf. – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 66)  tamże – ż. sklep. kruchty pld. i kapł. chrzcielnej
- 67)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 68)  tamże – ośc. pn.-wsch. i wsch. o. zamknięcia n. pn. i pld. -wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. 1 od wsch. o. n. pn. i 3 od wsch. o. n. pld., masw. 1 i 2 od zach. o. zakr. oraz wsch. o. zakr., przyp. 8, st. kl.schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 69)  tamże – przyp. 10
- 70)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 71)  tamże – lask. wsch. o. emp. pn.
- 72)  ratusz – obram. 9 od zach. o. fas. pld.
- 73)  tamże – port. pld., obram. 2, 6, 8, 9 i 10 od zach. o. fas. pld. oraz 1 i 2 od wsch. o. fas. pld., przyp. 2
- 74)  k. francisk. – port. kruchty pn., ściana działowa kapł. Talkenbergów (znak wyryty na tynku obok znaku 185, obecnie pokryty nowym tynkiem)
- 75)  k. paraf. – ż. sklep. kruchty pld.
- 76)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy
- 77)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy; k. paraf. – port. między n. pld. a kapł. chrzcielną, ośc. 3 od wsch. oraz 1 i 2 od zach. o. n. pld., ośc. 2 od zach. o. n. pn., ośc. 1 i 2 od zach. o. emp. pn., ż. sklep. zakr., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.;
nie istniejąca dziś kam. przy ul. Zamkowej (zob. Wernicke 1881, tabl. 2, s. 159)
- 78)  k. paraf. – przyp. 18
- 79)  ratusz – obram. 2 od wsch. o. fas. pld., pilaster między 2 i 3 od zach. o. fas. pld.;
k. paraf. – port. kruchty pld.
- 80)  k. paraf. – st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 81)  ratusz – port. pld., obram. 1 od wsch. o. fas. pld.
- 82)  k. w Płuczkach Górnych – ośc. 5 od zach. o. pld. ściany korpusu, ośc. wszystkich o. prezb., pld.-wsch. przyp. prezb.

- 83)  k. franciszk. – ośc. 2 od wsch. o. n. pld.;
k. paraf. – ośc. wsch. o. zamknięcia n. pn., pn.-wsch. o. zamknięcia n. gł., wsch. o. zamknięcia n. pld., ośc. 2 od wsch. o. n. pld. oraz 1 i 2 od zach. o. n. pn., ośc. 1 i 2 od zach. oraz wsch. o. zakr., lask. wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł., lask. 3 od wsch. oraz 1 i 3 od zach. o. n. pld., lask. 2 od zach. o. n. pn., lask. zach. o. emp. pld., lask. 1 od zach. o. emp. pn. i o. wsch. teźże emp., ż. sklep. zakr., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 1, 2, 8-12, 15-17; nie istniejąca dziś kam. przy ul. Zamkowej (zob. Wernicke 1881, tabl. 2, s. 159) i obram. okien zach. fasady na 1 piętrze domu przy pl. Wolności 27 (za B. i A. Dobrzyńieckimi)
- 84)  k. franciszk. – port. kruchty pn.
- 85)  tamże – 1 od zach. filar n. pn.
- 86)  tamże – 1, 2 i 5 od zach. filar n. pn.
- 87)  tamże – 3 od zach. filar n. pn.
- 88)  tamże – przebudowana przegroda arkadowa między prezbiterium a korpusem;
k. paraf. – ośc. 1 od wsch. o. n. pld., masw. pld.-wsch. o. zamknięcia n. pld., ośc. górnego o. fas. zach. (pomiędzy wieżami), lask. pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł. i 1 od wsch. o. n. pn.; kolumna studni w zach. cz. rynku
- 89)  k. paraf. – ośc. 2 od zach. o. zakr. i 2 od zach. o. emp. pn., przyp. 6
- 90)  tamże – ośc. wsch. o. zamknięcia n. pn., ośc. 2 i 3 od zach. o. n. pn., ośc. 3 od zach. o. emp. pn., przyp. 3, 5, 6, 8, 9
- 91)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 92)  k. franciszk. – ośc. 1, 2 i 3 od wsch. o. n. pld., filary 1 – 4 n. pld., port. między n. pld. a klasztorem
- 93)  k. paraf. – port. i st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., ośc. pn.-wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł. oraz wsch. i pld.-wsch. o. zamknięcia n. pld., przyp. 8-12, ciosy węglowe kruchty pld.
- 94)  k. franciszk. – masw. 1 od wsch. o. n. pld.
- 95)  k. paraf. – ż. sklep. zakr.
- 96)  tamże – ośc. wsch. o. zamknięcia n. pn. i wszystkich o. w zamknięciach n. gł. i pld., ośc. 1, 2 i 3 od wsch. o. n. pld., ośc. 1 od zach. o. zakr. oraz 2 i 3 od zach. i wsch. o. emp. pn., masw. pn.-wsch. o. zamknięcia n. gł., ż. sklep. zakr., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 6, 10, 13, 14.
- 97)  tamże – ośc. 2 od zach. o. zakr.
- 98)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 99)  tamże – ośc. 2 od zach. i wsch. o. zakr., ośc. 3 od zach. i wsch. o. emp. pn.
- 100)  tamże – ośc. pn.-wsch. o. zamknięcia n. pn. i n. gł., ośc. 1 od wsch. o. n. pn., 1 i 3 od wsch. o. n. pld. i 4 od zach. o. n. pn., ośc. 3 od zach. o. emp. pn., przyp. 1, 5, 7, 9, 11, 12, 13, 14;

- k. w Płuczkach Górnych – ośc. 5 od zach. o. płd. ściany korpusu i pn. – wsch. o. prezb., port. zakr., 2 przyp. płd. ściany korpusu od zach. i wszystkie przyp. prezb.
- 101)  k. paraf. – ośc. płd-wsch. o. zamknięcia n. płd., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 9 i 11
- 102)  tamże -przyp. 17
- 103)  k. paraf. – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 104)  tamże – ośc. 1 i 2 od zach. i wsch. o. zakr., ośc. 3 od zach. o. emp. pn., przyp. 6 i 11
- 105)  ratusz – obram. 6 od zach. o. fas. płd.
- 106)  k. paraf. – ośc. 2 od zach. o. emp. pn.
- 107)  tamże – ośc. wsch. o. zamknięcia n. gł.
- 108)  tamże – ośc. pn.-wsch. i płd.-wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. wsch. i płd.-wsch. o. zamknięcia n. płd., ośc. 2 i 3 od wsch. o. n. płd., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 8-14
- 109)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 110)  tamże – ośc. 2 od zach. o. n. pn.
- 111)  tamże – ośc. 3 od zach. o. n. płd. i 4 od zach. o. n. pn.
- 112)  tamże – przyp. 18
- 113)  tamże – ośc. górnego o. fas. zach. (pomiędzy wieżami)
- 114)  ratusz – obram. 6-9 od zach. o. fas. płd., ż. sklep. sali Ławy
- 115)  k. paraf. – ośc. 2 od zach. o. n. pn., lask. 1, 2, 3, od zach. o. n. pn. oraz 3 od zach. o. n. płd.
- 116)  k. paraf. – lask. 3 od zach. o. n. płd.
- 117)  tamże – ośc. płd.-wsch. o. zamknięcia n. gł. i 1 od wsch. o. n. płd., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 14 – 16.
- 118)  tamże – st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 10
- 119)  tamże – masw. 1 od wsch. o. n. płd., lask. wsch. i płd.-wsch. o. zamknięcia n. gł. oraz 3 od wsch. o. n. płd.;
- k. w Płuczkach Górnych – ośc. wszystkich o. prezb. i 5 od zach. o. płd. ściany korpusu
- 120)  k. paraf. – słupek dźwigający kamienną półkę w płd.-wsch. rogu emp. pn.
- 121)  tamże – ośc. 2 od wsch. o. n. płd.
- 122)  tamże – port. kruchty płd.
- 123)  tamże – ż. sklep. zakr.
- 124)  k. franciszk. – ż. sklep. kapl. Talkenbergów
- 125)  tamże – 1 od zach. filar n. płd.
- 126)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. płd., 3 i 4 od zach. filar n. płd.
- 127)  tamże – ośc. 3 od wsch. o. n. płd., 2 od zach. filar n. płd., przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem
- 128)  ratusz – ławka w sieni przy schodach wiodących do piwnicy

- 129)  k. paraf. – ośc. wsch. o. zakr.
- 130)  k. franciszk. – przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem;
k. paraf. – lask. 1 od wsch. o. n. pn.
- 131)  k. paraf. – masw. wsch. o. emp. pn., lask. pld.-wsch. o. zamknięcia n. gł. i 1 od wsch. o. n. pn.
- 132)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 133)  tamże – lask. obu o. emp. pld., ż. sklep. kruchty pld. i kapł. chrzcielnej
- 134)  k. franciszk. – ośc. 3 od wsch. o. n. pld., 1 i 4 od zach. filar n. pld.
- 135)  tamże – ośc. 1 i 2 od wsch. o. n. pld., 4 od zach. filar n. pld.
- 136)  tamże – ośc. 1 i 3 od wsch. o. n. pld.
- 137)  tamże – 1 i 4 od zach. filar n. pn.;
k. paraf. – ośc. 1 od zach. o. n. pld. oraz 1 i 4 od zach. o. n. pn., lask. obu o. emp. pld., ż. sklep. zakr. i kruchty pld., przyp. 5 i 11
- 138)  k. paraf. – przyp 11
- 139)  tamże – ośc. wszelkich o. prezb oprócz pn.-wsch. o. zamknięcia n. gł., ośc. 1 od wsch. o. n. pn. i 1 od zach. o. n. pn., ośc. 1, 2 i 3 od wsch. o. n. pld., ośc. wsch. o. zakr. i wsch. o. emp. pn., ż. sklep. zakr., słupek dźwigający kamienną półkę w pld.-wsch. rogu emp. pn., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp 6, 8, 9, 11-13, 16
- 140)  tamże – st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn.
- 141)  tamże – ośc. wsch. o. emp. pn.
- 142)  k. paraf. – ośc. 2 od wsch. o. n. pld., przyp. 7
- 143)  tamże – ośc. obu o. zamknięcia n. pn., pn. – wsch. i pld. – wsch. o. zamknięcia n. gł., pld.-wsch. o. zamknięcia n. pld., ośc. 3 od wsch. o. n. pld., ośc. 1 od zach. o. emp. pn., st. kl. schod. u styku zamknięcia n. gł. i n. pn., przyp. 2, 5, 8-13, 15, 16
- 144)  tamże – ośc. wszystkich o. prezb., ośc. 1 od wsch. o. n. pn. oraz 1, 2 i 3 od wsch. o. n. pld., ośc. 1 i 2 od zach. oraz wsch. o. zakr., ośc. 2 od zach. o. emp. pn., ciosy węglowe kruchty pn., masw. 1 od wsch. o. n. pld., st. kl. schod. u styku n. gł. i n. pn., przyp. 6, 8, 10, 11, 14, 16
- 145)  tamże – ośc. 1 od wsch. o. n. pn.
- 146)  tamże – ośc. 2 od zach. o. emp. pn.
- 147)  tamże – ośc. 2 od zach. o. emp. pn., ż. sklep. zakr.
- 148)  tamże – ośc. górnego o. fas. zach. (pomiędzy wieżami)
- 149)  tamże – ż. sklep. zakr.;
k. w Kotliskach – ciosy węglowe wieży;
wieża folwarczna w Rakowicach Wlk. – 1 od pld. o. 1 piętra ściany wsch. i 1 od wsch. o. 1 piętra ściany pld.
- 150)  k. paraf. – ż. sklep. zakr. i kruchty pld., st. kl. schod. wiodącej z kapł. chrzcielnej na emp. pld.
- 151)  ratusz – ż. sklep. sali Ławy
- 152)  k. franciszk. – 2 od wsch. przyp. nieukończonej wieży;

- 153)  k. paraf., ż. sklep. zakr., przyp. 16, ośc. górnego o. fas. zach. klasztor franciszcz. – ośc. 1 od zach. arkady płd. ściany wirydarza
- 154)  k. franciszcz. – 2 od wsch. przyp. nieukończony wieży
- 155)  k. paraf. – st. kl. schod. wiodącej z kapł. chrzcielnej na emp. płd.
- 156)  k. franciszcz. – przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem; klasztor franciszcz. – ośc. 2 od zach. arkady płd. ściany wirydarza; ratusz – obram. 7 od zach. o. fas. płd.; k. paraf. – st. kl. schod. wiodącej z kapł. chrzcielnej na emp. płd.; k. w Chmielnie – port. wieży
- 157)  k. paraf. – port. kapł. chrzcielnej
- 158)  tamże – port. kapł. chrzcielnej, port. między n. płd. a kruchtą płd., ośc. 1 od zach. o. n. płd.
- 159)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej, st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 160)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 161)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 162)  tamże – ż. sklep. kapł. chrzcielnej
- 163)  k. paraf. – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 164)  k. paraf. – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 165)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 166)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 167)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 168)  tamże – st. kl. schod. wiodącej na emp. płd.
- 169)  tamże – ośc. 2 od zach. o. zakr.
- 170)  tamże – przyp. 7
- 171)  tamże – przyp. 13
- 172)  tamże – ośc. płd. – wsch. o. zamknięcia n. płd.
- 173)  tamże – ośc. 1–4 od zach. o. n. pn. i 1–3 od zach. o. n. płd.; k. w Kotliskach – ciosy węglowe wieży
- 174)  tamże – masw. górnego o. fas. zach.
- 175)  tamże – ośc. 3 od zach. o. n. pn.
- 176)  tamże – przyp. 5 (zapewne ligatura inicjałów „H. F.”. Obok, na tym samym ciosie, znajduje się znak 136)
- 177)  k. w Kotliskach – ciosy węglowe wieży
- 178)  ratusz – obram. 5–8 od zach. o. fas. płd.
- 179)  ratusz – pilaster między 6 i 7 od zach. o. fas. płd.
- 180)  k. franciszcz. – 1 od zach. filar n. pn.
- 181)  tamże – 4 od zach. filar n. płd.
- 182)  tamże – 4 od zach. filar n. płd.
- 183)  tamże – ż. sklep. n. gł.
- 184)  tamże – 1 od zach. filar n. pn.
- 185)  tamże – ściana działowa kapł. Talkenbergów (znak wyryty na tynku obok znaku 74, obecnie pokryty nowym tynkiem)

- | | | | | | |
|------|---|---|------|---|---|
| 186) |  | tamże – przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem | 196) |  | tamże – 4 od zach. filar n. pn. (z inicjałami „V P”), na tym samym ciosie, co znaki nr 197 i 198 |
| 187) |  | tamże – przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem | 197) |  | tamże – na tym samym ciosie, co znaki 196 i 198 |
| 188) |  | tamże – przebudowana przegroda arkadowa między prezb. a korpusem | 198) |  | tamże – na tym samym ciosie, co znaki 196 i 197 |
| 189) |  | tamże – ż. sklep. n. pld. | 199) |  | tamże – ż. sklep. n. pld. |
| 190) |  | tamże – 1 od zach. filar n. pld. | 200) |  | klasztor franciszk. – ośc. 2 od zach. arkady pld. ściany wirydarza. |
| 191) |  | tamże – 4 od zach. filar n. pld. | 201) |  | k. franciszk – pn.-wsch. przyp. prezb. |
| 192) |  | tamże – półfilar we wsch. zamknięciu n. pld. (zapewne ligatura inicjałów „H. K.”) | 202) |  | tamże – ośc. 1 od zach. o. prezb. i wsch. o. prezb. |
| 193) |  | k. franciszk. – cios pld. ściany korpusu od str. wirydarza, pod 1 od wsch. o. n. pld., na wys. ok. 1 m. od ziemi. | 203) |  | tamże – ż. sklep. prezb. |
| 194) |  | tamże – na tym samym ciosie, co znak 196 (być może ligatura inicjałów „H J”) | 204) |  | tamże – ż. sklep. prezb. |
| 195) |  | tamże – 1 od zach. filar n. pn. | 205) |  | wewn. pierścień murów obronnych – cios położony na wys. ok. 1,3 m. na wewn. ścianie muru, kilka metrów na pld. od baszty łupinowej stojącej na-przeciwko zach. fas. k. paraf. |

STONE MASONS' TRADEMARKS ON LWOWEK BUILDINGS FROM THE MIDDLE OF THE 15TH CENTURY TO THE MIDDLE OF THE 16TH CENTURY

Summary. There are unique historic buildings dating back to the Gothic Renaissance periods in Lwówek Śląski, as they were built in stone, whereas Lower Silesia was dominated by buildings built of bricks. Several stonemasons' trademarks have been discovered on the oldest Lwówek buildings. Analysing them, a conclusion can be drawn that there used to be a stonemasons' guild operating there formed of several workshops from other areas (such as Saxony, Lusatia and Bohemia). Between the artisans there used to exist clear specialisation – some of the workshops made window ribbing, others made window frames and buttresses. The stonemasons' trademarks have been found to be assistive resource, supportive to the written documents, in the research regarding the construction history of buildings, guild's work organisation and the hierarchy of its members as well as in establishing the professional trails of wandering stonemasons.

KAMENICKÉ ZNAČKY NA STAVBÁCH VE LWÓWKU V OBDOBÍ OD POLOVINY 15. DO POL. 16. STOLETÍ

Shrnutí. Město Lwówek Śląski se pyšní výjimečnými gotickými a renesančními stavebními památkami. Jsou to objekty kamenné, přičemž v Dolním Slezsku jinak převládají stavby cihlové. Na nejstarších lwóweckých budovách je vytesáno větší množství kamenických značek. Z jejich analýzy můžeme usuzovat, že společenství zdejších kameníků bylo tvořeno několika stavebními hutěmi, původem z různých zemí (mj. ze Saska, Lužice a Čech). Remeslníci byli výrazně specializováni: někteří zpracovávali výlučně okenní zárubně nebo žebra klenby, jiní dekorace na oknech nebo opěrné pilíře. Ukazuje se, že kamenické značky mohou být důležitým zdrojem informací, doplňujícím písemné doklady. Mohou napovědět mnohé nejen při pátrání po okolnostech vzniku některých budov, při výzkumu organizace práce cechů a hierarchii mezi jejich členy, ale také při stopování cest, po kterých za svou práci kameníci putovali.

STEINMETZZEICHEN AN LÖWENBERGER BAUWERKEN VON DER MITTE DES 15. BIS ZUR MITTE DES 16. JH.

Zusammenfassung. Löwenberg (Lwówek Śląski) besitzt ganz besondere Baudenkmäler aus der Gotik und der Renaissance. Im Gegensatz zu den meist aus Ziegeln erbauten niederschlesischen Bauwerken wurden sie hier in Naturstein errichtet. An den ältesten Löwenberger Bauten ist eine ganze Reihe von Steinmetzzeichen zu finden. Ihre Analyse führt zu dem Schluss, dass sich die hier tätige Bauhütte aus Steinmetzen mehrerer Werkstätten aus verschiedenen Gegenden (u. an. aus Sachsen, der Lausitz und Böhmen) zusammensetzte. Die Handwerker hatten sich stark spezialisiert – manche arbeiteten ausschließlich an Fenstermaßwerken oder Gewölberippen, andere an Fensterfassungen und Strebepfeilern. Es hat sich erwiesen, dass die Steinmetzzeichen eine wichtige Quelle darstellen, die schriftlich Überliefertes ergänzen. Sie sind nicht nur hilfreich bei der Erforschung der Entstehungsgeschichte vieler Bauwerke, der Arbeitsorganisation eines Teiles der Bauhütten und der unter den Mitgliedern herrschenden Hierarchie, sondern auch beim Nachvollziehen der „Walzrouten“ der Steinmetzen.

LABORANCI W KARKONOSZACH I GÓRACH IZERSKICH

Medycyna od wieków łączyła wiele kierunków leczniczych, nie zawsze wzajemnie powiązanych, a czasami nawet sprzecznych. Z upływem czasu i postępowaniem wiedzy zmieniała się również ocena sposobów leczenia. Ostatnie lata pokazują, że nawet kwestionowane wcześniej przez naukę metody, takie jak hipnoza czy homeopatia, są ponownie stosowane. To samo można dziś powiedzieć o ziołolecznictwie.

Dzieje leczenia ziołami to mało znany fragment historii Karkonoszy i Gór Izerskich. W dawnych czasach, obok poszukiwania minerałów i kamieni szlachetnych oraz hutnictwa szkła, ziołarstwo było jednym z najbardziej popularnych zajęć karkonoskiej ludności. Dzieje ziołarstwa w Karkonoszach i Górach Izerskich to historia z pogranicza medycyny i magii, nieraz pełna sensacyjnych wręcz zdarzeń. Na jej pełne wyjaśnienie nie pozwala brak większej liczby wiarygodnych przekazów oraz tajemniczy, częstokroć skrywany, charakter ziołarskich praktyk. Rzecz cała działa się na krańcach ówczesnego świata, w nieprzystępnych regionach, gdzie wadał groźny Duch Gór, a miejsce schronienia znajdowali ludzie często postawieni poza nawias ówczesnego społeczeństwa. Tutaj też rozegrał się zabójczy dla karkonoskich laborantów konflikt pomiędzy oficjalną medycyną i sztuką ziołarską.

W Karkonoszach i Górach Izerskich laborantami (od łac. *laborare* – pracować, przygotowywać) zwano ludzi, którzy ze zbieranych roślin, rzadziej z minerałów czy zwierząt sporządzali, a także sami bądź przez pośredników, sprzedawali różnego rodzaju medykamenty. Lecznicze specyfiki były przygotowywane pod postacią proszków, olejków, maści, eliksirów, naparów czy esencji.

W źródłach pisanych karkonoscy ziołarze byli różnie określani. Najczęściej nazywano ich Laboranten (laboranci), ale też Kräutler (ziołarze), Distillateurs (destylatorzy), Halbapotheker (połowiczni aptekarze), Kräutersucher (poszukiwacze ziół), Wurzelmänner (korzennicy), Wurzelgräber (kopacze korzeni), Oelträger (roznosiciele olejków), Arzneihändler (handlarze lekarstwami), Vagabunden mit Medicamente (wędrowcy z medykamentami), Medicine-Händler (handlarze medycyną), Oleari (olejkarze), medicastri indocti (niedouczeni lekarze), czy Wunderdoktoren (uzdrowiacze). Leczeniem karkonoskimi ziołami zajmowali się:

- laboranci, którzy wytwarzali ziołarskie medykamenty,
- aptekarze prowadzący ziołarskie apteki,
- wędrowni handlarze ziołami,
- zbieracze ziół,
- znachorzy – uzdrowiacze.

Niejednokrotnie podziały pomiędzy poszczególnymi grupami były płynne, a wielu laborantów łączyło różne specjalizacje.

Chociaż zielarska profesja znana była od dawna, to po raz pierwszy określenie „laborant” zostało użyte dopiero w rozporządzeniu z dnia 21.01.1739 r., w którym graf von Waldstein: [...] *czyni wiadomym i zakazuje wszystkim laborantom pod groźbą kary polowań i strzelania w tutejszych dobrach Schaffgotschów*. Widocznie laboranci, oprócz zbierania ziół, szeroko też czerpali i z innych darów natury.

Regiony górskie zawsze obfitowały w liczne skupiska roślin leczniczych. Wśród szeregu ziół szczególnie poszukiwany był w Karkonoszach i Górach Izerskich podbiał – zakwitający już w marcu, jeden ze zwiastunów wiosny, znany w postaci naparu jako skuteczne lekarstwo przeciw uciążliwemu kaszlowi i szafran, czyli popularny krokus, barwiący na żółto, lecz posiadający też właściwości halucynogenne. Szczególnie liczne stanowiska szafranu znajdują się w okolicach Szklarskiej Poręby, a słynie z nich położony opodal Piechowic rezerwat „Krokusy na Górzycu”.

Jako najlepsza przeciw podagrze podawana była goryczka żółta, zaś na bóle głowy, zażywana pod postacią tabaki, arnika górską. Wysoce ceniona była, lecząca ponoć wszelkie dolegliwości, lilia złotogłów i uspokajający w postaci naparu kozłek lekarski. Zabójczy w większych dawkach wywar z liści bylicy piołun odpowiednio stosowany oczyszczał krew i zwalczać miał wszelakie trucizny. Niemniej popularne były działające leczniczo na serce napary i wyciągi z naparstnic czy otwierająca drogę do ukrytych skarbów, używana również pod postacią wina przeciw atakom padaczki konwalia. Jedyny do nalewek podawanych na bóle brzucha był arcydzięgiel litwor, poszukiwana była kokoryczka wonna zwana też pieczęcią króla Salomona, rdest wężownik i legendarny korzeń mandragory. Do leczenia ran wykorzystywane były liście babki wąsko i szerokolistnej oraz kwitnący w okresie Nocy św. Jana dziurawiec, zwany też zieleń świętojańskim. Liśćmi babki okładano również miejsca ukąszeń przez częste w górach żmije.

Szczególne znaczenie miał czosnek pospolity, stosowany w wiedzy magicznej jako skutecznie chroniący od złych duchów i uroków, znany przy tym jako afrodyzjak i lek na wiele dolegliwości. W zielniku Simoniusa Sireniusa z 1613 r. znajduje się ponad 100 wskazań leczniczych tej rośliny, z których wiele nie straciło swojego uzasadnienia: [...] *czosnek mocz zawściągniony wywodzi y pędzi...wątrobne żyły zamulone otwiera... wyciera i gładzi piszczalkę, przez którą tchnienie miewamy... kaszel zastarzały uspokaja... dychawicznym bywa ratunkiem... ciało rumiane y twarzy rumieńców dodawa...*

Oprócz ziół zbierano mchy, halucynogenne grzyby, w tym muchomory, korę, igliwie kosówki czy owoce krzewów. Wysoko cenione i poszukiwane jako afrodyzjak, lecz zdradliwie trujące w większych dawkach, były jagody wawrzynka wilczełyko.

Johannes M. Praetorius (1630-1680) tak opisywał karkonoskie zioła: *W górach powszechnie rosną piękne zioła i korzonki. Są one tutaj dwa razy grubsze i większe jak na nizinach. Szczególnie często rośnie w Karkonoszach trujące ziele tojadu mocnego i pstrego. Okaz męski kwitnie pięknie na niebiesko, zaś okaz żeński zupełnie biało-niebiesko. Równie często rośnie tu dużo małych porzeczek, jako czerwone, białe i czarne, są bardzo duże i mają piękniejszy czerwony sok niż te we wsi. Są też porzeczek czerwone szczególnego rodzaju, podługowate jak gruszka, wybornie dobrego smaku. Z róż rosną tylko dzikie, ale są bardzo duże, a płatki mają nadzwyczaj grube i tłuste, bardzo przeczyszczają i są chętnie kupowane przez aptekarzy. Poniżej góry [Śnieżki – przyp. P.W.], od strony Czech, jest pewna dolina, nazywana Diabelska Dolina. Tam Duch [karkonoski Duch Gór – przyp. P.W.] ma*

swój ogród, a w nim można znaleźć wspaniałe zioła i korzenie, jak prawdziwy biały korzeń, ziele księżycowe, korzeń mandragory, białego strażnika przydrożnego lub lani skok i wiele innych wspaniałych rzeczy. Kto jednak ma coś stamtąd otrzymać, ten musi to otrzymać od Ducha. Jeśli jednak ktoś sam siłą chce mu coś zabrać przez podstęp lub w inny sposób, ten naraża swe ciało i życie na niebezpieczeństwo. On, Duch, czyni również dobro i wielu cudownie obdarował.

Wiedza i umiejętności zielarskie wśród ludności Karkonoszy i Gór Izerskich przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Duża odległość od miast i medyków zmuszały wręcz mieszkańców gór do sięgnięcia po naturalne środki, których obfitość dostarczała przyroda. Skuteczne medykamenty utrwały się w tradycji ludowej, natomiast gorsze środki z czasem wypierane były przez lepsze.

W dawnych czasach wierzono, że choroba dotyczyła przede wszystkim sfery ducha i była spowodowana złymi urokami. Następstwem rzuconego uroku było magiczne opętanie ducha, które objawiało się pod postacią choroby ciała. Aby wyleczyć chorobę należało odczynić zły urok, po którego zdjęciu najpierw oczyszczała się dusza, a później i ciało wracało do zdrowia. Tam, gdzie wierzono w wiedźmy i czarowników, ziołom przypisywano szczególną zdolność przeciwdziałania czarom. Uważano, że niektóre z roślin posiadają cudowną siłę, mogącą uratować opętanego złym urokiem ducha. Uzdrawicielską moc zioła czerpać miały poprzez korzenie z tajemniczego, podziemnego świata.

W ludowym ziołolecznictwie duże znaczenie miały rośliny halucynogenne, o dziwnych właściwościach magicznych, zmieniające na pewien czas rzeczywistość, pobudzające i odurzające. Spożywając te rośliny chory mógł nawiązać kontakt ze światem duchów lub innymi, zazwyczaj niewidzialnymi siłami natury. Powodować to miało zdjęcie rzuconego uroku, a następnie oczyszczenie ciała z choroby.

Wierzono, że rośliny mają własne dusze, które mogą utracić, lecz zachowanie ścisłych reguł przy zbiorze, przygotowywaniu i zażywaniu zatrzymuje ich lecznicze właściwości. Zielarska obrzędowość objawiała się postami, wiarą w talizmany i amulety oraz odpowiednim rytuałem przygotowania medykamentów. Szczególne znaczenie miał okres zbioru, a nawet sama pora dnia. Zbiór ziół był swego rodzaju obrzędkiem, w którym łamanie z dawna ustalonych zasad przynieść mogło utratę ich leczniczej skuteczności i straszliwą zemstę karkonoskiego Ducha Gór. Spełnienia tych warunków wymagała sama natura zielarskich działań polegających na wkroczeniu na teren królestwa groźnego Ducha Gór i zawłaszczeniu jego bogactw. Ta szczególna obrzędowość wynikała z potrzeby uspokojenia wewnętrznych obaw oraz strachu, które trapiły karkonoskich zielarzy, ale też była praktycznym wynikiem wieloletnich doświadczeń i obserwacji natury.

W Karkonoszach i Górach Izerskich, jak i w sąsiednich rejonach, najlepszym terminem zbioru kwiatów było święto Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny, przypadające na okres kwitnienia większości roślin. Zebranych, wysuszonych ziołom skuteczności leczniczej miało dodawać ich poświęcenie w dniu 15 sierpnia, powszechnie zwanym świętem Matki Boskiej Zielnej. Zioła rosnące u stóp Śnieżki, na Białej Łące – w legendarnym „Ogrodzie Ducha Gór”, można było zbierać tylko w Noc św. Jana. W innym wypadku powodować to miało zemstę karkonoskiego władcy.

Zioła zbierano zwykle w dni pogodne i bezdeszczowe. Rośliny olejkowe zbierano po obeschnięciu porannej rosy, a szczególną moc miały mieć rośliny pozyskane przy pełni księżyca. Korzenie roślin wykopywano wczesną wiosną lub późną jesienią, kiedy nagromadzone w nich składniki miały największą wartość leczniczą.

Proces przygotowywania zielarskich leków otoczony był tajemnicą, a dawko-

wanie częstokroć przybierało formy z pogranicza magicznej obrzędowości. Prześtrzeżenie odpowiednich procedur było tym bardziej istotne, że zdawano sobie sprawę, iż dawkę leczniczą dzielić może tylko krok od dawki szkodliwej, a nawet śmiertelnej.

O uzdrowicielskich właściwościach karkonoskich i izerskich ziół mówi jedna z legend dotyczących powstania Jeleniej Góry. Pewnego razu, podczas polowania w ciemnym, gęstym lesie książę oddał się od towarzyszy, spadł z wierzchowca i ciężko poranił. Z pomocą przybył jelen, który przyniósł mu lecznicze ziele. Ziele sprawiło, że książę po przyłożeniu go do rany szybko ozdrowiał. Na pamiątkę tego zdarzenia książę postanowił ufundować w tym miejscu miasto, któremu jako herb nadał jelenia z cudownym ziołem.

Przez długi czas rejon Karkonoszy i Gór Izerskich był nieprzystępny, a przez to słabo zaludniony. Jednymi z pierwszych, którzy odważyli się tutaj zapuszczać, oprócz wędrowców czy myśliwych, byli średniowieczni poszukiwacze skarbów, szlachetnych kamieni i minerałów zwani Walonami. Walonowie dysponowali praktyczną wiedzą z zakresu geologii, ale też posiadali dobrą znajomość otaczającej przyrody i dar jej obserwacji. Podczas poszukiwań, zdani na własną zaradność, trudnili się dodatkowo myślistwem oraz wykorzystywali górską roślinność w celach spożywczych i leczniczych. Walonom dobrze znane były uzdrowicielskie właściwości roślin. Szczególnie poszukiwana przez Walonów była lilia złotogłów, jako *panaceum* – środek na wszystkie dolegliwości. Podobno z korzenia lilii złotogłów można też było uzyskać złoto.

Według dokumentu z 12.03.1281 r. Bernard I Zwinny, książę lwówecki, sprzedał zakonowi joannitów z cieplickiej filii komandorii w Strzegomiu obszar o powierzchni 250 łanów (jeden łan frankoński = 24,2 ha) wokół „ciepłych źródeł” – w okolicy Cieplic Śląskich. W niedługi czas potem 13.07.1281 r. książę Bernard odsprzedał joannitom kolejne ziemie nad rzeką Kamienną: *Bernard, książę śląski, sprzedaje i przenosi własność na krzyżowców zakonu świętego Jana ze Strzegomia obszar 100 łanów położony między rzeką, którą nazywają Kamienna, która płynie z jednej strony i potokiem Plessena z drugiej na całej długości, ze wszystkimi przyległościami [...]*.

Wymieniona w dokumencie nazwa „Plessena” nie znajduje odpowiednika wśród licznych potoków wokół Szklarskiej Poręby. Prawdopodobnie w kancelarii książęcej doszło, co było dość częste w tych czasach, do przekręcenia przez skrybę lokalnej nazwy. Być może chodziło o płynące w Górach Izerskich Małą Kamienną, Bieleń lub Szklarski Potok. Cena kupna położonego w Górach Izerskich obszaru wynosiła 100 srebrnych marek i 2 beczki wina. Była to jak za niezaludniony obszar lasów i nieużytków cena stosunkowo wysoka. W ten sposób u stóp Karkonoszy i Gór Izerskich pod koniec XIII w. doszło do powstania rozległego obszaru będącego w posiadaniu zakonników – „szpitalników”, nazywanego „krajem joannitów”.

Najprawdopodobniej transakcja zakupu ziemi miała na celu eksploatację istniejących tutaj bogactw mineralnych i naturalnych, których zasoby stwierdzili uprzednio Walonowie. Nie można też wykluczyć zainteresowania joannitów, znanych ze swych umiejętności medycznych, ziołami tak obficie rosnącymi w Karkonoszach i Górach Izerskich.

Surowy klimat i graniczne położenie Kotliny Jeleniogórskiej nie sprzyjały trwałemu osadnictwu, choć przebiegały tutaj ważne szlaki handlowe z zachodu na wschód i z północy na południe. Na tych ziemiach stałe osadnictwo uformowało się dopiero w XII i XIII w., głównie rozwijając się wzdłuż dolin rzecznych, a tereny te należały do najpóźniej zasiedlonych w Europie. Nie zachowały się źródła pisane

dotyczące działalności karkonoskich zielarzy z okresu średniowiecza. Przypuszczać można, że miejscowa ludność sama, a także dzięki wiedzy Walonów oraz joannitów, zapoznała się z leczniczymi właściwościami górskich ziół.

Główną bazą walońskich poszukiwaczy skarbów była Stara Wieś Szklarska położona w dolinie nad Szklarskim Potokiem i jego dopływami. Dziś jest to najstarsza część Szklarskiej Poręby. Osada powstała na przełomie XIII i XIV w. i związana była z lokalnym ośrodkiem hutnictwa szkła.

Stara Wieś Szklarska była dogodnym punktem, z którego w średniowieczu wyruszano na poszukiwania minerałów, kamieni szlachetnych i leczniczych ziół, tak w Karkonoszach, jak i na obszarze Gór Izerskich. Tutaj mieściły się „wędrujące”, stopniowo przemieszczające się w górę doliny huty szkła, a wokół powstała osada z kaplicą pielgrzymkową wzmiankowaną w 1488 r. W kaplicy, w której co cztery tygodnie była odprawiana msza święta, znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej. Obok powstała karczma i wyrosła wielka lipa, zwana „lipą sądową”, miejsce, pod którym wójt stanowił lokalne prawo. Walonowie nawiązali współpracę z hutnikami, którym wskazywali bogate w Górach Izerskich pokłady kwarcu, niezbędne jako podstawowy składnik w procesie wytopu szkła.

Szczególne znaczenie dla walońskich poszukiwaczy minerałów i kamieni szlachetnych miał leżący w pobliżu wsi Chybotek, uważany za miejsce, z którego Walonowie po odbyciu stosownych obrzędów rozpoczynali swoje wyprawy. Chybotek – granitowy, dający się rozkołysać głaz, o kształcie przypominającym odwrócony graniastosłup, miał według legend zamykać dostęp do ukrytych skarbów.

Pod koniec XIX w. Chybotek zwrócił uwagę znanego badacza karkonoskich dziejów Roberta Cogho: *Pomiędzy Szklarską Porębą Dolną, a Kamienną znajduje się kolebiący się kamień, który z powodu swojego kształtu zwany jest ‘Zuckerschale’ – ‘Misą cukru’ (dziś Chybotek – przyp. P.W.). [...] W wydanym w 1720 r. w ‘Hirschberger Merwürdigkeiten’ przez Zellera (cz. II, s. 22 i n.) tekście księgi walońskiej o ‘Kamieniu z siedmioma narożnikami’ znajdujemy zapis datowany na 6.12.1580 r., którego autor nazwany został jako ‘jeden stary, dobry Włoch z Wenecji’. Sprawozdanie to mówi o ‘zielonej równinie, gdzie rosną piękne, wysokie zioła’, która to równina jest odległa ‘od Darniowej Drogi’ – co oznacza dawną nazwę prastarej drogi ze Szklarskiej Poręby Dolnej do schroniska pod Łabskim Szczytem – ‘o trzy strzały z kuszy’ (miejsce było uprzednio wykarczowane przez pobliską hutę szkła).*

Następnie znajduje się u Zellera zapis: ‘Pomiędzy ziołami znajdziesz pokaźny kamień, który ma 7 rogów i dwa stopnie, na trzecim stoi on sam; wejdź na stopnie przed porankiem, a znajdziesz tutaj jamę, szukaj wytrwale krzaka leszczyny, w którym znajdziesz kij, włóż go w jamę i kołysz tak długo, aż rozkołyszysz kamień, podłóż coś pod spód i oddaj się w opiekę Boga, gdyż znajdziesz tutaj złota wystarczająco.

Oprócz wzmianek o hutnictwie szkła i występowaniu złota uwagę w legendzie dotyczącej Chybotka zwraca duża ilość ziół rosnących w okolicach Starej Wsi Szklarskiej, na które wskazywał tajemniczy weneccjanin. Zapewne mieszkańcy wsi obficie korzystali z bogactw natury zajmując się również ziołolecznictwem.

Karkonoskich i izerskich ziół poszukiwała nie tylko miejscowa ludność, Walonowie, joannici i Włosi. Nie można wykluczyć zielarskich wypraw w Sudety Zachodnie organizowanych przez znanych ze swych praktyk zielarzy pochodzących ze wschodniego Tyrolu, a szczególnie z alpejskich dolin Zillerthal i Ahrntahl oraz z pobliskich saksońskich Rudaw.

Epoka europejskiego renesansu przyniosła żywiołowe zainteresowanie otaczającą człowieka przyrodą. Wynalazek druku umożliwił szerokie spopularyzowanie wiedzy o ziołach i samych lekach. Pierwszym drukowanym zielnikiem było włoskie *Herbarium Apuleiusa Platonicusa*, wydane w Rzymie, prawdopodobnie w 1481 r. W kolejnych latach znaczny wpływ na popularyzację ziołolecznictwa wywarły znane na Śląsku dzieła Paracelsusa (1493-1541), największego lekarza i przyrodnika doby renesansu. Uważał on, że jeśli choroba wywodzi się z przyrody, to w przyrodzie, w najbliższym otoczeniu chorego, muszą istnieć środki, mogące go wyleczyć. Na miejsce skomplikowanych, a niekiedy wręcz szarłatańskich recept średniowiecza Paracelsus wprowadzał proste i skuteczne leki roślinne. Wiedza ta stopniowo przenikała do środowiska karkonoskich i izerskich zielarzy.

Z połowy XVI w. pochodzą pierwsze pisemne wzmianki o zbieraniu ziół w Karkonoszach. Zapiski te dotyczą zainteresowania ziołami ze strony tak zwanej „oficjalnej medycyny”, reprezentowanej przez uczonych i lekarzy, którzy najczęściej przybywali w Karkonosze i Góry Izerskie z królewskiej Pragi.

Pietro Andrea Mattioli, znany jako Mathiolus (1500-1577), z pochodzenia sienneńczyk, osobisty medyk cesarza Maksymiliana II, poszukiwał w Karkonoszach leczniczych ziół. Szczególną uwagę zwracał na korzenie goździków górskich, których liczne stanowiska znalazł w okolicy źródeł Łaby. Wyniki swych badań Mathiolus opublikował w herbarzu – opisie karkonoskich ziół wydanym w 1565 r.

W 1578 r. wydana została mapa Karkonoszy, której autorem był mieszkający w czeskim Trutnowie kronikarz Simon Hüttel (1530-1601). Mapa w szczególności łączyła kartograficzny opis gór ze scenami przedstawiającymi najbardziej charakterystyczne miejsca i zajęcia tutejszej ludności. Na mapie pojawiają się dwie postaci laborantów, którzy zbierają korzenie u źródeł Upy, na Białej Łące. Pochylony mężczyzna w kapeluszu, kubraku i spodniach do kolan wykopuje motyką korzenie ziół. Stojąca obok kobieta w białym czepcu, serdaku, czerwonej spódnicy i wzorzystym fartuchu wydobywa korzenie trójkątną łopatą. Mężczyzna i kobieta składają korzenie do stojącego obok dużego kosza. Poniżej Hüttel umieścił napis *Die natter wurtze – rdest wężownik*.

Rdest wężownik, który występuje na wilgotnych torfowiskowych łąkach i polanach, uważany był za jedną z najskuteczniejszych roślin leczniczych. Szczególne właściwości ma kłącze, które wykopuje się wiosną lub jesienią ze starszych roślin. Kłącze wężownika używane było jako lek ściągający przy biegunkach, nieżytach jelit oraz jako medykament tamujący krew. Zewnętrznie wyciąg z wężownika stosowany był do płukania gardła oraz do okładów przy owrzodzeniach, oparzeniach i na trudno gojące się rany. Wydobywające rdest wężownik postaci na mapie Hüttela to najstarsze przedstawienie karkonoskich laborantów.

Okres panowania cesarza Rudolfa II (1576-1611) był w historii renesansowej Europy czasem niezwykłym. W 1583 r. Rudolf II przeniósł się wraz dworem do Pragi, która stała się najważniejszym miastem monarchii austriackich Habsburgów. Wraz z cesarzem do miasta napłynęło wielu literatów, uczonych i artystów. Powszechnie znane były artystyczne, alchemiczne i astrologiczne zainteresowania Rudolfa II. Na cesarskim dworze trwały poszukiwania kamienia filozoficznego, mającego mieć dar przeistaczania metali nieszlachetnych w złoto oraz wytworzenia eliksiru długowieczności, zwanego też eliksirem życia. Spowodowało to wzmożony popyt na minerały i kamienie szlachetne oraz zioła, których intensywnie poszukiwano w rejonie niedaleko położonych od Pragi, a zasobnych w bogactwa naturalne Sudetów Zachodnich.

Na polecenie cesarskie Karkonosze przeszukiwał pochodzący ze Strzegomia

lekarz Johannes Scultetus, zwany od swoich licznych górskich wędrówek jako Johannes Montanus. Montanus z końcem XVI w. wysławiał umiejętności tutejszych ziółarzy.

Również w tym czasie pochodzący z walońskiej Bruggi Anselmus Boetius de Boot, uczony, osobisty lekarz i alchemik cesarski, pracował nad wynalezieniem eliksiru życia oraz poszukiwał kamienia filozoficznego. W latach 1590-1596 udawał się kilkakrotnie na Śląsk, gdzie nabywał sekretne preparaty. De Boot prowadził na Hali Izerskiej poszukiwania minerałów, kamieni szlachetnych, pereł i ziół, a towarzyszył mu Heinrich Koberscheit, urzędnik cesarski. W wyniku tych wypraw w 1609 r. de Boot opublikował słynną księgę *Gemmarum et lapidarum historiae* – „Historia kamieni drogocennych i pospolitych”.

Do początków XVII w. wydanych zostało kilkanaście różnego rodzaju herbarzy i opisów śląskich ziół, których autorami byli Caesalpin, Cortusus, Carolus Clusius, Johann Bauhin, Conrad Gesner, Hieronimus Tragus, Dalechampius, Tabernaemontanus, Friedrich Sebitz, Ruellius, Talius, Scaliger, Lobelius, wspomniany już Matthiolus, Guilandinus, Crescentius, Bellonius, Dodonaeus i inni. Tak duża liczba specjalistycznych wydawnictw świadczy o wielkim zainteresowaniu ze strony wybitnych niejednokrotnie postaci ze świata medycyny karkonoskimi ziołami. Po latach ukoronowaniem tych dzieł stał się wydany w 1777 r. przez grafa Hendricha Gottfrieda von Mattuschka (1734-1779), właściciela licznych dóbr ziemskich, w tym leżącego u stóp Śnieżki Miłkowa, monumentalny herbarz (*Folra silesiaca*). Herbarz ten stał się najpełniejszą prezentacją świata śląskich roślin w okresie oświecenia i do dziś jeszcze zawiera sporo aktualnych informacji z zakresu ziołolecznictwa.

Caspar Schwenckfeldt (1563-1609), jeleniogórski ziółarz, doktor medycyny i humanista, zanotował w swym dzienniku: *[...] w górskich wioskach wielokrotnie trafiłem na ziółarzy znających wybornie sztukę leczenia i służących bliźnim.*

W botanicznym opisie Cieplic Śląskich i okolic wydanym w 1607 r. (drugie wydanie 1619) Schwenckfeldt pisał, że w górach spotykano licznych korzenników i ziółarzy, którzy zbierając zioła prawie zupełnie wytępili niektóre gatunki roślin. Karkonoscy ziółarze uprawiali nierzadko nielegalną praktykę lekarską, uzyskując w oczach jeleniogórskiego lekarza niezbyt pochlebne miano *medicastroi indocti* – „niedouczonego medyków”. W dziełach Schwenckfelda zawarty jest sporo praktycznych informacji dotyczących karkonoskich ziół i ich leczniczych właściwości.

W tym czasie karkonoskie ziołolecznictwo stawało się coraz bardziej popularne. W końcu XVI, a także w wieku XVII część ziółarzy przeszła z Czech na północną stronę Karkonoszy i Gór Izerskich w obawie przed prześladowaniami religijnymi oraz skutkami wojny trzydziestoletniej. W 1622 lub 1623 r. w Karpaczu osiadła grupa protestanckich uchodźców religijnych z Czech. Miał wśród nich znaleźć się Georg Werner, pochodzący z Kłodzka aptekarz. Werner dać miał początek karkonoskiemu ośrodkowi laborantów, a ziółarską wiedzę przekazał synowi.

Do ogromnej popularności ziołowych leków przyczyniła się legenda otaczająca od wieków Karkonosze – siedzibę Ducha Gór. Laboranci podtrzymywali ten mit, obierając sobie za patrona karkonoskiego władcę, a jego malowanymi podobiznami ozdabiali ziółarskie kramy. Przy sprzedaży medykamentów laboranci opowiadali liczne legendy związane ze srogim władcą Karkonoszy. Niejednokrotnie Duch Gór bywał określany jako *Wurzelmann* czyli „korzennik”, jako najbardziej wtajemniczony w leczniczą skuteczność karkonoskich ziół. W licznych legendach Duch Gór był srogim stróżem i opiekunem górskich roślin.

Według jednej z legend pewnego razu na Przełęcz Okraj wybrało się kilku wędrowców. Znużeni usiedli przy ścieżce, aby się posilić. Nagle podszedł Duch Gór, który ukazał się w ludzkiej postaci jako włóczęga, z prośbą, aby podzielili się z nim jadłem. Wszyscy, prócz jednego, odmówili strawy. Z zemsty karkonoski władca wrzucił do kociołka z jedzeniem garść tajemniczych ziół. W chwilę potem Duch Gór zniknął, a niegościnni wędrowcy, prócz tego, który okazał swoją życzliwość, nagle dostali gwałtownego, a obfitego rozwolnienia. Od tego zdarzenia ścieżka otrzymała nazwę „żółtej drogi” (obecnie szlak żółty). I dziś jeszcze, szczególnie w dni pochmurne i wilgotne, gdy wieje wiatr od wschodu, to nad Karpaczem i okolicą unosi się lekki, acz dokuczliwy fetor.

Co zrozumiałe, dawni laboranci starli się odstraszyć postronnych, aby ukryć w ten sposób przed obcymi miejsca poszukiwań i tajniki produkcji karkonoskich medykamentów. Świadczą o tym liczne legendy. W drugiej połowie XVII w. M. J. Praetorius w zbiorze *Znane i nieznanne historie o karkonoskim Duchu Gór* zamieścił wiele legend dotyczących zielarzy i postaci karkonoskiego władcy. W jednej z nich pisał:

Duch Gór nie pozwala ograbić swego ogrodu

Pewnego razu czterech Walończyków poszło do Krebsa [laborant z Piechowic – przyp. P.W.], który mieszka pod górami i prosili go, żeby zechciał z nimi pójść w góry. Obiecali przy tym postępować według jego woli. Krebs zapytał ich, czego zamierzają szukać w górach. Odpowiedzieli, że chcą korzeni i szlachetnych kamieni, między innymi także prawdziwego korzenia mandragory. Krebs powiedział im i sumienie ich ostrzegł, żeby szukali czego chcą, ale korzeń mandragory mają zostawić w spokoju, ponieważ Pan Gór, jeśliby miał ów korzeń, to zostawi go dla siebie. Nie da go nikomu innemu, prócz tego, komu zechce go dać. Odpowiedzieli, że to właśnie z powodu korzenia mandragory wybrali się w tak daleką podróż i zamierzają poważnie się na to na własne ryzyko i odpowiedzialność. Krebs ostrzegł ich jeszcze raz sumiennie, lecz nie chcieli go słuchać. Kiedy później jeden z nich wziął motykę i uderzył nią pierwszy raz w ziemię, wtedy upadł, stał się czarny jak węgiel i natychmiast skonał. Trzej pozostali tak się przestraszyli, że uwierzyli Krebsowi, który ich przecież ostrzegał. Wtedy poszli z nim szukać innych kamieni szlachetnych, a swego dobrego kompana pochowali.

Magiczny korzeń mandragory był szczególnie poszukiwany przez zielarzy w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Dziś ta czarodziejska roślina znana jest jeszcze botanikom, powszechnie jednak została zapomniana. Korzeń mandragory przypominał kształtem ludzką postać, dzięki czemu traktowany jako antidotum i stosowany był przeciw wszystkim chorobom. Wykopanie korzenia mandragory wymagało zachowania specjalnych reguł, gdyż podczas wydobycia korzeń miał jęczeć i krzyczeć tak okropnie, że ten, który go wykopywał, wkrótce umierał. Dlatego, aby wydobyć korzeń, trzeba było w piątek przed wschodem słońca zatkać mocno uszy, wyjść z czarnym psem, uczynić trzy razy znak krzyża nad mandragorą i okopać dookoła ziemię. Potem należało przywiązać psa za ogon do korzenia, pokazać mu kawałek chleba i szybko uciec. Pies miał pobiec za człowiekiem, wyciągnąć korzeń, zaraz jednak padał martwy. Dla odpędzenia złych duchów dęto też w rogi, aż do wyrwania mandragory. Korzeń po wyrwaniu z ziemi nie był już niebezpieczny, ponieważ został przerwany jego związek z ciemnymi mocami zła. Wtedy należało podnieść korzeń, obmyć czerwonym winem, zawinąć w białe szatki, włożyć do pudełka, a następnie kąpać w każdy piątek i o każdej pełni dawać mu nową białą szatkę.

Korzeń mandragory był przedmiotem kultu jako talizman przynoszący szczę-

ście. Wędrowni zielarze ubierali go w kolorowe skrawki materiałów i sprzedawali jako coś niezwykle cennego. Wierzono, że posiadacz korzenia mandragory zachowa młodość, urodę, szczęście i miłość, a nawet odkryje skarby. Trudno więc się dziwić, że karkonoski Duch Gór nie chciał się dzielić tajemniczym korzeniem mandragory z przygodnymi wędrowcami.

Ze środowisk laborantów, a także poszukiwaczy minerałów i kamieni szlachetnych oraz hutników szkła, rozeszła się po Europie opowieść o groźnym karkonoskim Duchu Gór, który czyha na niepowołanych śmiałków nawiedzających jego królestwo. Wydaje się, że legenda ta, zwielokrotniona przez ustne i pisemne przekazy, dobrze zabezpieczała tajemnice ludzi, którzy obficie czerpali z naturalnych bogactw gór.

Po ciężkich dla Dolnego Śląska latach wojny trzydziestoletniej ponowny wzrost popularności laborantów datuje się od drugiej połowy XVII w.

Karkonoscy laboranci roznosili medykamenty po Śląsku i krajach sąsiednich. Z 1690 r. zachował się opis karkonoskiego laboranta autorstwa Benjamina Schmolcka (1672-1737), świdnickiego kompozytora pieśni kościelnych: *[...] w tej wsi [Karpaczu – przyp. P.W.] swój dom miał znany leśnik lub laborant, zwany jako Großmann. Spytaliśmy więc jak można go odnaleźć i po jakiejś pół godzinie byliśmy u niego. Jeszcze gdy byłem dzieckiem, znałem jego ojca. Krążył on ze swoim żmijowym i ziołowym kramem od targu do targu. Był postacią niezwykłą; wielkiej postawy, ubrany cały na zielono, miał na głowie niesamowity wieniec z różnych ziół i równie niesamowitą brodę. Wokół szyi wisiały mu żywe żmije, które wkładał sobie do ust lub dawał się on im kąsać po rękach aż płynęła z nich krew. Na plecach nosił motykę do kopania korzeni i pokrzykiwał gromko od czasu do czasu: „Hej, wezmę moją haczkę na ramię!” Pokazywał też różne inne kuglarstwa, a gdy zebrano się więcej osób pokazywał im, aby uwierzyć mogli, moc żmijowego sadła, którą leczył ukąszenia. Powoływał się na takie wyjątkowe korzenie, które posiada, a które prowadzą do uzdrowienia nawet wtedy, jeśli ktoś oślepił na skutek uroku rzuconego przez czarownicę.*

Z czasem największym skupiskiem laborantów stał się Karpacz, choć ich działalność rozciągała się na cały region gór. Według jednej z legend początek ośrodka laborantów pod Śnieżką dać mieli około 1700 r., bądź też dużo wcześniej, Mikołaj i Salomon; dwaj nieznanymi z nazwisk studenci medycyny uniwersytetu w Pradze. Z własnej woli, z powodu panujących w Pradze zamieszek, chroniąc się przed zarazą, bądź jak głosi kolejna wersja, obawiając się odpowiedzialności za udział w krwawym pojedynku z lekarzem czy aptekarzem, studenci uciekli w góry, do Karpacza. Tutaj postanowili zamieszkać i oprzeć lekarską praktykę na połączeniu nauki medycznej i leczniczych właściwości natury. Studenci mieli zetknąć się z mieszkańcami Karpacza i w podzięce za gościnę przekazać im swoją wiedzę. Dzięki temu znacznie rozszerzyli zastosowanie ziół w leczeniu różnych schorzeń i dolegliwości, a także założyli pierwszą w Karpaczu aptekę. O ile nie znane są nazwiska praskich studentów, to zachowały się nazwiska ich pierwszych karkonoskich uczniów. Byli to Melchior Grossmann i Jonas Exner, którzy w 1696 r. opłacali jedne z najwyższych we wsi podatków i już wtedy zajmowali się leczniczym wykorzystaniem ziół.

Legenda ta, posiadająca wiele cech prawdopodobieństwa, pozostaje jednak tylko legendą, gdyż leczenie ziołami w Karkonoszach i Górach Izerskich znane było o wiele wcześniej i sięgało średniowiecza. Prawdopodobnie miejscowi zielarze w ten sposób wspominali lekarzy z królewskiej Pragi, czy też protestanckich uchodźców

religijnych zaznajomionych z kunsztem medycznym, którzy od okresu renesansu często odwiedzali te strony. Wzmianka o zatargu z jakimś lekarzem czy aptekarzem odzwierciedlać mogła narastający z czasem konflikt pomiędzy zielarzami, a „oficjalną” sztuką lekarską.

Pod koniec XVII w. Karpacz liczył 57 domów, z których w około 40 mieszkali laboranci. Do najbardziej znanych rodzin zielarskich należeli Grossmann, Exner, Hampel (późniejsi właściciele schroniska Hampel-Baude, dziś Strzecha Akademicka), Negefindt, Rittmann, Finger, Breither, Wehner, Drescher i Schmied (później Schmidt). W tym czasie Karpacz był więc ukształtowanym od dawna ośrodkiem zielarskim. W innych podgórskich osadach Karkonoszy i Gór Izerskich zielarze występują rzadziej, choć na całym obszarze natrafić można na ślady ich działalności.

Okolo 1700 r. zielarze z Karpacza i okolic utworzyli własny cech, w którym funkcje mistrzowskie pełnili laboranci. Górskich ziół do wyrobu medykamentów szukali sami laboranci, dostarczali ich też ubożsi zbieracze lub ogrodnicy, trudniący się hodowlą najbardziej poszukiwanych gatunków. W produkcji leków pomagali mistrzom terminatorzy i czeladnicy. Adolf Traugott von Gersdorf (1744-1807) określił karpackich zbieraczy ziół jako *ludzi bardzo prostych, prawie że dzieci natury*. W tym czasie Karpacz od znacznej liczby zakładów laboranckich, w których wytwarzano i sprzedawano ziołowe leki, nazwany został *wsią aptekarzy*.

Domy karkonoskich laborantów nie wyróżniały się na zewnątrz niczym szczególnym. Były to typowe dla regionu Karkonoszy i Gór Izerskich parterowe zwykłe chaty o dwuspadowych dachach i konstrukcji przysłupowo-zrębowej, lecz ich wnętrza wyglądały zupełnie inaczej. Na parterze przedzielonym sienią największą izbę, częstokroć murowaną z granitowych kamieni, zajmowało laboratorium z piecem i przyrządami służącymi do destylacji (flaszki, retorty, kotły, chłodnice, filtry). Przyległe pomieszczenie używano do produkcji (młynki, sita, mieszalniki, moździerz) i porcjowania medykamentów. W bocznej izbie urządzone były magazyny produktów z szafami, beczkami, skrzyniami i rozlicznymi półkami na surowce oraz gotowe wyroby. Przewiewne poddasze używane było jako suszarnia dla ziół i korzeni. Wyszuszony materiał, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, przechowywany był w niewielkich, wolno stojących zabudowaniach. Obok głównego budynku znajdował się ogródek, stanowiący rodzaj podręcznej apteki, w którym rosły liczne zioła.

Z powodu wielości wytwarzanych leków laboranci posługiwali się herbarzami, notatkami i receptami. W zapiskach zielarze niejednokrotnie używali łacińskich nazw dla ochrony swych tajemnic. Znajomość łaciny była wymagana podczas mistrzowskiego egzaminu wyzwalającego na laboranta. Znana z połowy XVIII w. receptura obejmowała sposób wytwarzania ponad 200 specyfików. Przyrządzano je nie tylko z ziół, ale także z minerałów, chemikaliów i preparatów zwierzęcych, jak na przykład nalewka na rogach jelenia, maści ze żmij, salamander czy żab. Niektóre z tych preparatów używane były jako afrodyzjaki. Najstarszą księgą karpackiego laboranta była, pochodząca z 1792 r., lecz znana z późniejszego o prawie sto lat odpisu, *Medicin-Buch vor Joh. Christoph Rittman...* Niewątpliwie istniały już wcześniej takie kompendia laboranckiej wiedzy.

Karkonoskie środki lecznicze mieszano ze sprowadzonymi z Wrocławia i Jeleniej Góry olejami, solami, kwasami czy destylowanym w lokalnych bądź przydomowych gorzelniach alkoholem. Duże znaczenie w przygotowywaniu ziołowych eliksirów miał kwas siarkowy wytwarzany w Szklarskiej Porębie Dolnej. W dolinie rzeki Kamiennej do początków XIX w. działała witrioletnia – wytwórnia kwasu siarkowego produkowanego z wydobywanych w sztolniach na Czarnym Grzbiecie Izerskim łupków pirytu. Określenie „vitriol” było akronimem formuły alchemików, streszczającej ich doktrynę: *visita interiolem terrae rectificando invenies operae*

lapidem co oznacza „zejdź do wnętrza ziemi, destylując znajdziesz kamień filozoficzny”. Był to swego czasu największy taki zakład w Prusach.

O ile okres panowania austriackich Habsburgów nie przyniósł istotnych ograniczeń działalności laborantów, to sytuacja zmieniła się od 1740 r., kiedy to Kotlina Jeleniogórska w wyniku zwycięskiej wojny została zajęta przez Prusy. W miarę wzrostu popularności karkonoskich ziół rosła niechęć ze strony zawodowych lekarzy i aptekarzy, którzy obawiali się szybko rosnącej konkurencji. Możliwe też, że dążenie do ograniczenia działalności laborantów wynikało z chęci uporządkowania przez pruską administrację oficjalnego lecznictwa. Dążąc do zahamowania laboranckiej działalności interweniował urząd Collegium Medicum et Sanitatis – królewskiej rady lekarzy i aptekarzy. Wytwarzanie ziołowych leków przez laborantów stało się możliwe tylko na podstawie posiadania urzędowej licencji. Pruska ustawa rządowa z 1740 r. ograniczała liczbę legalnie działających w Karkonoszach laborantów do trzydziestu osób. Aby uzyskać stosowną licencję należało czekać na śmierć jednego z uprzywilejowanych, a następnie przejść jeszcze przez długie procedury urzędnicze. Laborant Gottfried Zölfel z Karpacza musiał czekać rok zanim uzyskał 24 lipca 1786 r. dokument stwierdzający że: *Królewska Wojskowa i Terenowa Kamera w Głogowie udziela niniejszym Gottfriedowi Zölfel juniorowi [...] koncesji na laborowanie i sprzedaż gotowych leków, w miejsce zmarłego w sierpniu ubiegłego roku laboranta Gottfrieda Ende [...]. Kamera udziela swej zgody wyżej wymienionemu do końca życia.*

Pomimo tych ograniczeń sława laborantów rosła. W pochodzącym z 1786 r. szóstym tomie *Przyczynków do opisanja Śląska*, których autorem był F.A. Zimmermann, znajduje się następujący opis Karpacza: *[...] 2 mile od Jeleniej Góry jest pewna długa, ciągnąca się wieś, w której znajdujemy 61 zagród, 35 domostw, 1 młyn wodny i 418 mieszkańców; należy ona do owdowiałej pani hrabiny von Lodron, z rodziny hrabiów Waldstein. Mieszkańcy tej wsi wytwarzają wiele leków, które sprzedają w kraju, a znani są jako Laboranci.*

W *Historii Śląska z lat 1622-1675* pastora Benjamina Wernera znajduje się następujący fragment odnoszący się do 1790 r., kiedy to autor przebywał w Karpaczu: *Czy jest gdzieś w Niemczech jakiś zakątek, w którym nie znajdowałyby się na targach przygotowywane tutaj, a zaopatrzone pieczęcią buteleczki? Który z jarmarków nie sprzedawałby szeroko i daleko produktów z Karpacza w małych, aromatycznych pudełeczkach ze znanym na świecie napisem: 'Ten oryginalny proszek na ból brzucha zażyć przez nos wciągając, wzmocni głowę, oczyści wszelkie arterie ciała, itd.' Czy nie słyszałeś o laborantach, którzy dostarczają dzieciom rabarbarowy cukier, a wieśniakom eliksir na żołądek?*

W Polsce, Czechach i w całych Niemczech nie na próżno pytaj o medykamenty z Karpacza. To właśnie ta miejscowość i okolica ten handel sprawują. Samo niebo chyba wie, czy jest gdzieś taka wieś, gdzie zamiast chłopów są tylko aptekarze. Wieś aptekarzy! Zaprawdę geograficzna osobliwość!

W 1796 r. karkonoski cech laborantów liczył 27 członków mieszkających w Karpaczu, Miłkowie, Głębocku i okolicy. Na czele cechu stał Christian Ignatius Exner (najstarszy cechu), Benjamin Gottlieb Exner (starszy cechu) i Johannes Christoph Grossmann (pomocnik starszego cechu). Charakterystyczne jest, że członkowie tych dwóch rodzin występują jako znaczące postaci w kręgu karpackich laborantów, co potwierdza tradycyjne przekazywanie z pokolenia na pokolenie zielarskich umiejętności.

Warunki przyjęcia do cechu były niełatwe do spełnienia. Od adepta wymagano co najmniej pięcioletniej praktyki, po odbyciu której czekał specjalny egzamin przed lekarzem i powiatowym aptekarzem w Jeleniej Górze. Utrzymana została

zasada, że w wypadku pomyślnego złożenia egzaminu praktykant nie zostawał wcześniej przyjęty do cechu, aż zmarł jeden z jego 27 członków. Dopiero wtedy przyznawano mu koncesję, wyznaczano miejsce zbytu dla jego wyrobów i miał on możliwość założenia własnego laboratorium. Pracownie laborantów raz w roku kontrolował powiatowy lekarz z Jeleniej Góry wraz z aptekarzem.

Pod koniec XVIII w. Johann Gotlieb napisał *Księgę lekarską z Sosnowki*. Księga zawierała 150 recept na różnorodne mikstury wytwarzane z lokalnego surowca. Niektóre z przepisów więcej mieć miały wspólnego z czarami, niż z ziołolecznictwem. Znajdował się tam przepis na specyfik, którego zażycie pozwalało widzieć w ciemności. Inny przepis zapewniać miał niewidzialność. Takie szarłatańskie praktyki źle wpływały na wiarygodność karkonoskich laborantów.

Od 1796 r. rząd pruski zezwolił laborantom z Karpacza na produkcję i sprzedaż jedynie 46 medykamentów. Figurowały wśród nich „główny i uniwersalny balsam angielski”, „wzmacniający balsam dla dzieci”, „balsam życia”, „wzmacniające krople żołądkowe”, „proszek marchijski”, „proszek na zęby”, „napar do oczyszczania krwi”. Poprzez to rozporządzenie znacznie ograniczono wcześniejszy asortyment wytwarzanych leków.

Od końca XVIII w. dla karkonoskich laborantów zaczęły następować coraz cięższe czasy. W 1797 r. koncesjonowani aptekarze doprowadzili do wycofania przez rząd pruski przywileju sprzedaży na jarmarkach „kropli krumhibelskich” – czyli, jak by je dziś można nazwać „kropli karpackich”. Był to jeden z najbardziej popularnych medykamentów wytwarzanych przez laborantów. Ten tani i cieszący się szeroką sławą specyfik miał powodować zdrowotne oczyszczanie płuc i krwi. Jako taki stosowany był powszechnie przy przeziębieniach, gorączce i temu podobnych dolegliwościach.

Rządowe ograniczenia stopniowo zaczęły doprowadzać do upadku karkonoskiego zielarstwa. W 1800 r. oficjalna statystyka zawodowa mieszkańców Szklarskiej Poręby podawała jako zbieracza ziół i wytwórcę skrzypiec tylko Gottfrieda Zenkera, zmarłego w 1810 r. Zapewne jednak wielu jeszcze mieszkańców trudniło się bez rządowej koncesji wytwarzaniem ziołowych leków.

Pomimo administracyjnych utrudnień i ograniczeń sława karkonoskich leków rosła. Leczniczymi ziołami żywo interesował się podczas wędrówki na Śnieżkę w 1790 r. najwybitniejszy pisarz niemieckiego romantyzmu J. W. Goethe. Karkonoskie medykamenty docierały do Saksonii, Austrii, Czech, Polski i Rosji, a w XVIII i początkach XIX w. niektóre znajdowały odbiorców nawet w Anglii.

W 1810 r. w Stanisławowie została założona firma „W. Koerner & Co.”, która specjalizowała się przez długie lata w produkcji likierów i nalewek sporządzanych z karkonoskich ziół. Najbardziej znanym do dnia dzisiejszego produktem firmy jest *Echt Stonsdorfer Bitter* – „Prawdziwy Stanisławowski Gorzki”, od prawie dwustu lat produkowany według oryginalnej receptury, pilnie strzeżonej przez rodzinę Koerner.

Z czasem nastąpiły dalsze obostrzenia. Dnia 15.12.1809 r. zarząd prowincji legnickiej zakazał karpackim zielarzom handlu domokrażnego. Dnia 21.04.1819 r. ograniczono sprzedaż ziołowych medykamentów tylko do dolnośląskich miast targowych, które były równocześnie siedzibą lekarza okręgowego. Miastami tymi były: Bolesławiec, Złotoryja, Lwówek Śląski, Jawor, Strzegom, Świdnica, Wałbrzych, Ząbkowice Śląskie, Nowa Ruda i Jelenia Góra, a także Świebodzice i Chojnów, które jednak w 1844 r. zakazały laborantom sprzedaży. W 1829 r. zielarską produkcję ograniczono do: [...] *przygotowywania prostych medykamentów z oficjalnie dostępnych produktów z roślin rosnących w śląskich górach*, zakazując wyrobu bardziej złożonych specyfików.

W latach 1831 i 1832 r. w Europie Środkowej szalała epidemia cholery, która dotknęła też Karkonosze. Obawy przed tą chorobą były tak wielkie, że sięgnięto po pomoc lekceważonych karpaccich zielarzy. Laborant Carl Traugott Ende, ostatni z rodziny o wieloletnich zielarskich tradycjach, przygotowywał leki dla chorych oraz był członkiem komisji do zwalczania zarazy, a w rejonie Karpacza pełnił funkcję zastępcy lekarza obwodowego. Po ustąpieniu zarazy powrócono do administracyjnego ograniczania działalności laborantów. Pod koniec rządów Fryderyka Wilhelma III (1770-1840) przepisy znacznie zawężyły mieszkańcom Karpacza możliwość zajmowania się wyrabianiem leków i handlu nimi.

W 1843 r. edyktem królewskim zakazano praktyk homeopatycznych, a zarządzenia wykonawcze ograniczyły dopuszczalną liczbę prostych karkonoskich specyfików zielarskich z 46 do 21. Do wytwarzania tych leków wolno było użyć określonych 20 rodzajów korzeni, 16 gatunków ziół, 2 gatunki drewna, 10 nasion i kwiatów oraz 24 różne owoce i rodzaje kory z drzew.

Dnia 30.09.1843 r. rząd pruski wstrzymał wydawanie nowych zezwoleń na prowadzenie praktyki zielarskiej. Był to początek końca działalności karkonoskich laborantów. Rozalia Saulson w przewodniku „Warmbrunn i opisanie jego...” wydanym w 1850 r. zapisała: *Z ojca na syna przechodziła aż do naszych czasów tajemnica preparowania tych lekarstw, do sprzedawania których dawne posiadają przywileje, które jednak z dziś żyjącymi Laborantami podług rozporządzeń Rządu upadają.*

Jedynie karpacki laborant Ernst August Zölfel oraz pochodzący z Miłkowa Ernst Friedrich Riesenberger w 1843 r. uzyskali w drodze wyjątkowej łaski królewskiej, wyjednany przez jedną z dam dworu, przywilej na dożywotnie prawo wyrabiania zielarskich medykamentów. Ziołowe leki Zwölfela były porcjowane, następnie pakowane w niewielkie szklane flaszeczki, kupowane w pobliskiej czeskiej hucie z miejscowości Žacléř, korkowane, opisywane, wiązane i opatrywane czerwoną lakową pieczęcią. Zwölfel wytwarzał je i sprzedawał rozwijając po okolicznych targach swym znanym na Dolnym Śląsku zaprzęgiem konnym przez wiele jeszcze lat.

Po ponad czterdziestu latach od królewskiego edyktu w miłkowskiej księdze parafialnej znalazł się zapis: *1884, 2 kwietnia, uroczyste pochowany został Ernst August Zwölfel, laborant medyczny i spadkobierca gospodarstwa ogrodniczego w Karpaczu. Zmarł na niewydolność nerek 28 marca o godzinie 20 wieczorem w wieku lat 73.*

Ostatni „królewski” laborant pochowany został na cmentarzu ewangelickiego kościoła w Miłkowie. Po jego śmierci policja zajęła pozostawione urządzenia i opieczętowała laborancką pracownię.

Przyczyna upadku karkonoskiego ziołolecznictwa miała prozaiczne podłoże. W końcu XVIII i w wieku XIX nastąpił gwałtowny rozwój badań laboratoryjnych, farmakologii i przemysłu farmaceutycznego. Z roślin wyodrębniono substancje działające w czystej postaci: alkaloidy, glikozydy, glicerynę i liczne kwasy organiczne. W miarę coraz głębszego wnikania w tajniki przyrody, doskonalenia technik laboratoryjnych i metodyki badań liczba wykrytych substancji czynnych rosła i stale odkrywano nowe ich właściwości lecznicze. Zaczęto odkrywać liczne substancje nie mające swych odpowiedników w przyrodzie, a wykazujące pozytywne działanie medyczne. Do lecnictwa wprowadzono wiele nowych związków otrzymanych na drodze syntezy chemicznej.

Substancje chemiczne wzbudziły zainteresowanie lekarzy, ponieważ wywierały szybki efekt oraz były powszechnie dostępne i tanie. Lekarstwa oparte na prostych związkach chemicznych były masowo produkowane i dostarczane do aptek, tak

więc nie wymagały od lekarzy posiadania szerokiej wiedzy i umiejętności niezbędnych przy przygotowywaniu ziołowych medykamentów. Leki roślinne zaczęły stopniowo znikać z oficjalnych spisów farmaceutycznych, później z aptek, a w końcu i z codziennej praktyki lekarskiej. Przemiany te położyły kres działalności karkonoskich laborantów.

Zielarzom karpackim jedno z późniejszych opowiadań śląskich, zatytułowanych *Der letzte Laborant* – „Ostatni laborant”, poświęcił wybitny niemiecki pisarz Theodor Fontane (1819-1898). W opowiadaniu tym ukazał postać laboranta Ernsta Augusta Zölfela, który występuje pod nazwiskiem Hempel. Zajmujący się zawodowo przed rozpoczęciem działalności literackiej farmacją Fontane żywo zainteresował się zielarskimi tradycjami karpackich laborantów. Pod koniec XIX w. Fontane przebywał często w Karkonoszach, a szczególnie upodobał sobie jako miejsca pobytu Mysłakowice i Karpacz.

Badania nad działalnością karkonoskich i izerskich zielarzy prowadził Will-Erich Peukert (1895-1969), światowej sławy niemiecki etnolog. W latach 1916-1922 mieszkał w nieistniejącej dziś wsi Wielka Izera i tutaj rozpoczął prace z zakresu dziejów kultury i etnografii regionu, szczególną wagę przywiązując do renesansowych dzieł filozoficznych i nauk Paracelsusa. W 1934 r. Peukert został profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesujący ślad jego laboranckich zainteresowań znajduje się w książce K. Baschewitza o dziejach czarownic: *[...] niedawno podjęto doświadczenia z maścią podaną przez Portę [G. B. Porta, Magiae naturalis, Antwerpia 1560], przy czym pominięto rzecz prosta obrzydliwe i nieskuteczne składniki. Will-Erich Peukert, profesor etnologii w Getyndze, natarł się maścią, po czym doznał wrażenia, że unosi się w powietrze, i że ktoś przemawia do niego z wysokości.*

Tradycje karkonoskich laborantów przypominało muzeum regionalne w Karpaczu zbudowane w 1936 r., gdzie zrekonstruowano między innymi pracownię karkonoskiego laboranta. Muzeum zostało udostępnione również po zakończeniu II wojny światowej i cieszyło się dużym zainteresowaniem zwiedzających. W 1954 r. muzeum w Karpaczu uległo likwidacji, a budynek przeznaczono na mieszkania komunalne. Na Dolnym Śląsku w latach czterdziestych i pięćdziesiątych podobny los spotkał 80% muzeów regionalnych. Z 60 takich placówek istniejących w 1944 r. w 1956 r. pozostało 12. Zdecydowaną ich większość zlikwidowano już po zakończeniu działań wojennych.

W „Nowinach Jeleniogórskich” z 1959 r. zanotowano: *Ekspozyty świadczące w większości o słowiańskiej przeszłości Sudetów znikły [...], powód – rzekomo obcy kulturze polskiej charakter ekspozatów. Piszę „rzekomo”, gdyż wbrew tej opinii, wydanej przez Dyрекcję Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zabrane z Karpacza zbiory umieszczono bowiem, nie, jakby się tego należało spodziewać, w jakimś lamusie [...]. Wystawiają je do dziś – i to z powodzeniem – muzea w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Muzeum Sportu w Warszawie i o dziwo [...] Muzeum Śląskie we Wrocławiu. [...] Istniał tutaj też jedyny tego rodzaju dział poświęcony zielarstwu i pracy laborantów.*

Obecnie leczenie ziołami staje się coraz bardziej popularne. Częstość, nawet gdy zawodzi współczesna wiedza lekarska, chorzy zwracają się o pomoc do „apteki natury”.

Dzisiaj coraz większą wagę do dziejów laborantów przywiązuje Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, które jest spadkobiercą muzeum regionalnego. Sudeckie Bractwo Walońskie w siedzibie Wielkiego Mistrza w Szklarskiej Porębie-Szklarcze wybudowało tradycyjną suszarnię ziół, oraz pielęgnuje zielarskie obyczaje. Wiedzę

o uzdrowicielskich ziołach z Gór Izerskich propaguje Stanisław Kornafel, kierownik Stacji Turystycznej Orle.

Do niedawna ziołolecznictwem w Karkonoszach zajmowała się Maria Koper. Praktykę zielarską prowadziła w leśnej chacie położonej w Sosnowce obok barokowej kaplicy Świętej Anny nad Dobrym Źródłem. Karkonoskimi i izerskimi ziołami interesują się farmaceuci z Karpacza (apteka „Arnika”) i ze Szklarskiej Poręby. Wanda Pszczoła na Białej Dolinie – dzielnicy Szklarskiej Poręby prowadzi sklep medyczno-zielarski i kontynuuje zainteresowania Józefa Pszczoły, który zajmował się ziołolecznictwem. Tradycje laborantów podtrzymuje w Kowarach – Podgórzu Wojciech Węglewski, przewodnik sudecki, znawca oraz miłośnik gór, niosąc ulgę i skutecznie lecząc karkonoskimi ziołami.

Literatura:

- Bartoś M., Novakova Z., *Nejstarši obrazova mapa Krkonoš kronikaře Simona Hüttela*, Turnov 1997
- Domosławscy M. i Z., *Z historii zielarstwa w Karkonoszach*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 4, 1968, s. 106-114
- Donat T., *Die Laboranten von Krummhübel*, „Wanderer im Riesengebirge“, 1890, s. 109-111, 126-129
- Fiek E., *Flora von Schlesien*, Breslau 1881
- Gotkiewicz M., *O dawnych olejkarzach z Karpat i Sudetów*, „Przegląd Zielarski”, 1949, s. 100-104
- Grabowski W., *Stan badań nad średniowiecznym hutnictwem szkła*, w: „Z badań nad średniowiecznym szklarstwem na Śląsku”, Jelenia Góra 1995, s. 9-14
- Jackmann O., *Gebirgspflanzen in Sage und Brauchtum*, Hirschberg 1939
- Kuźnicka B., Dziak M., *Zioła i ich stosowanie*, Warszawa 1982
- Kruber P., *Exkursionsflora vom Riesen- und Isergebirge*, Warmbrunn [brw]
- Liebich C., *Werden und Wachsen von Petersdorf im Riesengebirge*, Würzburg 1961
- Łaborewicz I., *Zasiedlenie północnych stoków Karkonoszy podczas wojny 30-letniej*, w: 350 rocznica Pokoju Westfalskiego na terenach Euroregionu NYSA 1648-1998, pod red. P. Wiater, Jelenia Góra 1999, s.64-70
- Mazurski K., *Historyczne i gospodarcze aspekty zmiany stosunku człowieka do środowiska przyrodniczego Sudetów*, w: „Człowiek i środowisko”, pod red. M. Boguszewicz, A. Boguszewicza i D. Wiśniewskiej, Wrocław 2000
- Pax F., *Schlesiens Pflanzenwelt*, Jena 1915
- Praetorius M. J., *Znane i nieznanne historie o Rzepliörze*, Jelenia Góra 2003
- „Provinzialblätter”, 1797, s. 509
- Płonka-Syryca B., Syroka A., *Terapia symboliczna w medycynie ludowej Karkonoszy i Kłodzyczyny*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy”, 1993, s. 101-110
- Regell P., *Zur Geschichte der Laboranten*, „Wanderer im Riesengebirge“, 1900, s. 175-177
- Reitzig H., *Die Laboranten von Krummhübel*, Breslau 1943
- Richter F.K., *Theodor Fontane und die Krummhübler Laboranten*, „Schlesien“, 1973, z. 2, s. 110-113
- Saulson R., *Warmbrunn i okolice jego... Przewodnik po Cieplicach Śląskich Zdroju i Karkonoszach z 1850 r.*, Oprac. i wstępem opatrzył I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2000
- Schube Th., *Flora von Schlesien preußischen und österreichischen Anteiles*, Breslau 1904
- Stelmach R., *Dokumenty do dziejów komendy joannitów we Lwówku Śląskim zachowane w Centralnym Archiwum Państwowym w Pradze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 53-59
- Steć T., *Karpacz i okolice*, Warszawa 1966
- Steć T., M. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1964
- Tichy F., *Shreiberhau / Szklarska Poręba. Ein Fremdenverkehrsart zwischen Riesen- und Isergebirge*, Erlangen 1999
- Waniek H., *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257-1957*, Kraków 1996
- Winkler M., *Sudetenflora*, Dresden 1900
- Winkler W., *Flora des Riesen- und Isergebirges*, Warmbrunn 1881

„LABORANTS” IN THE KARKONOSZE AND IZERSKIE MOUNTAINS

Summary. In the Karkonosze Mountains the name of laboratory workers (from Latin *laborare* – to work, to prepare) used to be given to herb pickers who sold medicaments made out of them. They used to have different forms and were sold as powders, oils, ointments, elixirs, essences and brews. The name a “laborant” was used in the ordinance dated 21 January 1739. In 1622 or 1623 a group of religious protestant refugees from Bohemia settled down in Karpacz that commenced the Karkonosze Mountains herbalist centre. Around 1700, the herbalists from Karpacz and its surroundings established their own guild. In 1740, the Prussian law had limited the number of legally operating laborants to 30 persons. In 1843, a royal edict had forbidden homeopathic practises. The last laborant, Ernst August Zwölfel died in Karpacz on 2 April 1884. The fall of the Karkonosze Mountains herbal treatment was caused by the rapid development of laboratory research, pharmacology and pharmaceutical industry.

LABORANTI V KRKONOŠÍCH A JIZERSKÝCH HORÁCH

Shrnutí. V Krkonoších byli laboranty (podle latinského *laborare* – pracovat, připravovat) nazýváni sběrači léčivých rostlin, kteří prodávali léky z nich vyrobené. Byly ve formě olejků, mastí, elixírů, odvarů nebo esencí. Výraz laborant byl poprvé použit v nařízení z 21. 1. 1739. Již v roce 1622 nebo 1623 se v Karpaczi usadila skupina protestantských náboženských emigrantů z Čech, kteří údajně měli být zakladateli krkonošského centra laborantů. Kolem roku 1700 vytvořili bylinkáři z Karpacze a okolí vlastní cech. Roku 1740 pruský zákon omezil počet legálně působících laborantů na 30 osob. Roku 1843 královský výnos zakázal používání homeopatických praktik. Poslední laborant Ernst August Zwölfel zemřel v Karpaczi 2. 4. 1884. Příčinou úpadku krkonošského bylinkářství byl prudký rozvoj laboratorního výzkumu, farmacie a farmakologického průmyslu.

DIE LABORANTEN IM RIESEN- UND IM ISERGERBIRGE

Zusammenfassung. Laboranten (vom Lat. *laborare* – arbeiten, bereiten) nannte man im Riesengebirge Kräutersammler, die aus den gesammelten Kräutern Arzneien zubereiteten und sie dann verkauften. Es waren Pulver, Öle, Salben, Elixiere, Destillate, Aufgüsse oder Essenzen. Zum ersten Mal erschien die Bezeichnung „Laborant“ in einer Verordnung vom 21. I. 1739. Im Jahre 1622 oder 1623 siedelte sich in Krummhübel (Karpacz) eine Gruppe protestantischer Exulanten aus Böhmen an, die das Laborantentum im Riesengebirge begründete. 1740 beschränkte ein Gesetz der königlich preußischen Regierung die Zahl der legal tätigen Laboranten auf 30 Personen. 1843 verbot ein königlicher Erlass homöopathische Heilverfahren. Der letzte Laborant war Ernst August Zwölfel (auch Zölfel genannt), der am 2. II. 1884 in Krummhübel starb. Zum Niedergang der Kräuterheilkunde im Riesengebirge trug die schwunghafte Entwicklung der Laboruntersuchungen, der Pharmakologie und der pharmazeutischen Industrie bei.

EWANGELICKIE KSIĘGI METRYKALNE DOTYCZĄCE JELENIEJ GÓRY I POWIATU JELENIOGÓRSKIEGO W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W JELENIEJ GÓRZE

Genealogia jest jedną z nauk pomocniczych historii, a same poszukiwania genealogicznymi są nie tylko interesujące, ale jednocześnie trudne i żmudne. Pomimo tego z powodzeniem prowadzą je nie tylko naukowcy, ale i amatorzy. Ci ostatni pragną dowiedzieć się kim byli ich przodkowie, aby móc zbudować drzewo genealogiczne własnej rodziny.

Coraz więcej osób odtwarza swoje drzewo genealogiczne, szuka swoich przodków i korzeni. W poszukiwaniach takich podstawową pomocą są księgi metrykalne: kościelne i urzędów stanu cywilnego. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze znajdują się zarówno jedne jak i drugie, a także wiele innych dokumentów, które mogą być pomocne przy tego typu poszukiwaniach. Zaliczyć można do nich księgi adresowe, różnego rodzaju spisy mieszkańców, wykazy właścicieli itp.

Wszystkie wymienione w tym artykule materiały sporządzone są w języku niemieckim i dotyczą ludności – głównie niemieckiej – zamieszkałej w Jeleniej Górze oraz powiecie jeleniogórskim do 1947 r. Toteż większość osób zwracających się do tutejszego Archiwum Państwowego o przeprowadzenie poszukiwań genealogicznych, lub przybywających doń aby przeprowadzić je osobiście, to Niemcy. Zdarzają się również osoby innych narodowości, których przodkowie byli mieszkańcami tych ziem.

Zapisy w księgach wydawać się mogą suche i mało mówiące o ludziach, których dotyczą. Ale tak nie jest. Rozpiętość prawie trzech wieków, z których pochodzą księgi kościelne, pozwala prześledzić życie nie tylko poszczególnych osób, ale całych pokoleń, począwszy od momentu urodzenia, poprzez ślub, narodziny dzieci, miejsca zamieszkania, wykonywanego zawodu aż do śmierci i miejsca ostatniego pochówku.

Jednym z ważnych zadań administracyjnych parafii wyznaniowej, tak katolickiej jak i ewangelickiej, było i jest prowadzenie ksiąg metrykalnych. W krajach niemieckich pierwsze księgi metrykalne powstały w XVI w. Do końca XVIII w. miały one charakter wyłącznie wewnątrzkościelny i służyły do kontroli spełniania powinności religijnych przez członków parafii oraz do celów ewidencyjnych. Duchowni prowadzili rejestr chrztów, małżeństw i zgonów (pochówków). Do czasu powołania urzędów stanu cywilnego, co w państwie pruskim nastąpiło w 1874 r., parafie były jedynymi instytucjami rejestrującymi powyższe zdarzenia.

W zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze zachowały się zaledwie trzy zespoły archiwalne, na które w całości składają się księgi metrykalne, a mianowicie:

Zauf-Buch

der Kirche Aug. Conf.
zum Kirch-Elfen

III

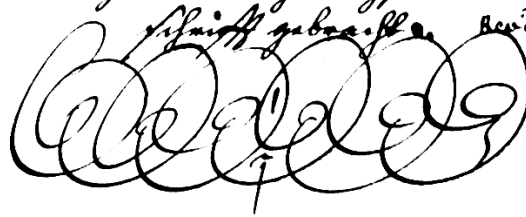
Hirschberg,

aus der Hirschbergischen Inspection.

Kirchau = Tafer 1766. 1767. 1768.

Auf Allmächtigstem Königl. Freyh. Landgrävlich
Ober-Consistorial-Commiss. D. D. d. 17. Febr. 1766.

von dato an in dieser Angelegenung
nach dem Allmächtigstem Vor-

schrift gegeben. 

Bew. Dietrich. D. D. Hirsberg
M. Gottsch. Hoff.
A. J. J. J. J. J. J. J. J. J.

Strona tytułowa księgi chrztów z lat 1766-1768 z zespołu archiwalnego „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze” (sygn. 7).

Nr 118 „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze (Hirschberg)” z lat 1709-1947, 164 j.a. = 10,00 mb

Nr 119 „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Siedlęcinie (Boberrörsdorf)” z lat 1748-1946, 36 j.a. = 2,00 mb

Nr 120 „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Sobieszowie (Hermsdorf unterm Kynast)” z lat 1742-1943, 15 j.a. = 1,00 mb

Już w 1929 r. ówczesne Stadt-und Kreis Archiv Hirschberg, czyli Miejskie i Powiatowe Archiwum w Jeleniej Górze, przejęło pierwsze księgi metrykalne,

pochodzące z miejscowej gminy ewangelickiej. Dokonano tego na podstawie umowy sporządzonej 1 października 1929 r. Z jej treści wynika, że materiały te jedynie wypożyczono do Archiwum, i że nadal pozostawały one własnością ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze. Stanowiły więc jedynie depozyt. Po dojściu Hitlera do władzy, na podstawie tychże ksiąg, archiwiści niemieccy wydawali masowo zaświadczenia o aryjskim pochodzeniu.

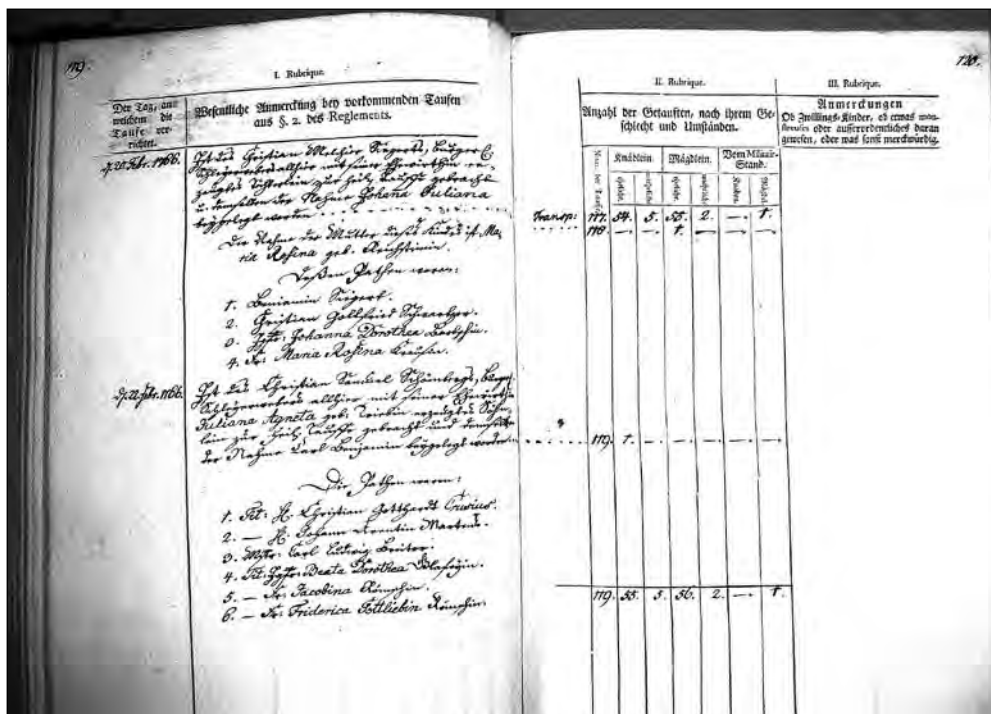
Gmina ewangelicka istniała w Jeleniej Górze od XVI w. Należący zaś do niej kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego wzniesiono w latach 1709-1718, i jest on największym z sześciu tzw. „kościółów łaski”, czyli „Gnadenkirche”. Księgi w tejsze parafii zaczęto prowadzić w momencie rozpoczęcia budowy kościoła, tj. w 1709 r. Granice terytorialne parafii były wówczas dość rozległe, gdyż na początku XVIII w. kościół „Św. Krzyża” był jedynym kościołem protestanckim w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Dlatego w skład tejsze parafii, oprócz samej Jeleniej Góry, wchodziły następujące okoliczne miejscowości: Czarne (Schwarzbach), Dąbrowica (Eichberg), Godzszyn (Gotschdorf), Grabarów (Hartau), Jezów (Grunau), Staniszków (Stonsdorf), Strupice (Straupitz), Wojanów (Schildau). Księgi metrykalne prowadzone w parafii „Św. Krzyża” dotyczą więc także tychże miejscowości.

Zakres chronologiczny zespołu obejmuje lata 1709-1947. Zespół liczy 164 jednostki aktowe i nie jest kompletny. Stan jego zachowania szacuje się na 80%. Zawiera on księgi chrztów, małżeństw i zgonów (a w zasadzie pochówków) oraz bierzmowania (konfirmacji). Zachowane są również oddzielnie prowadzone indeksy alfabetyczne dla poszczególnych rodzajów ksiąg.

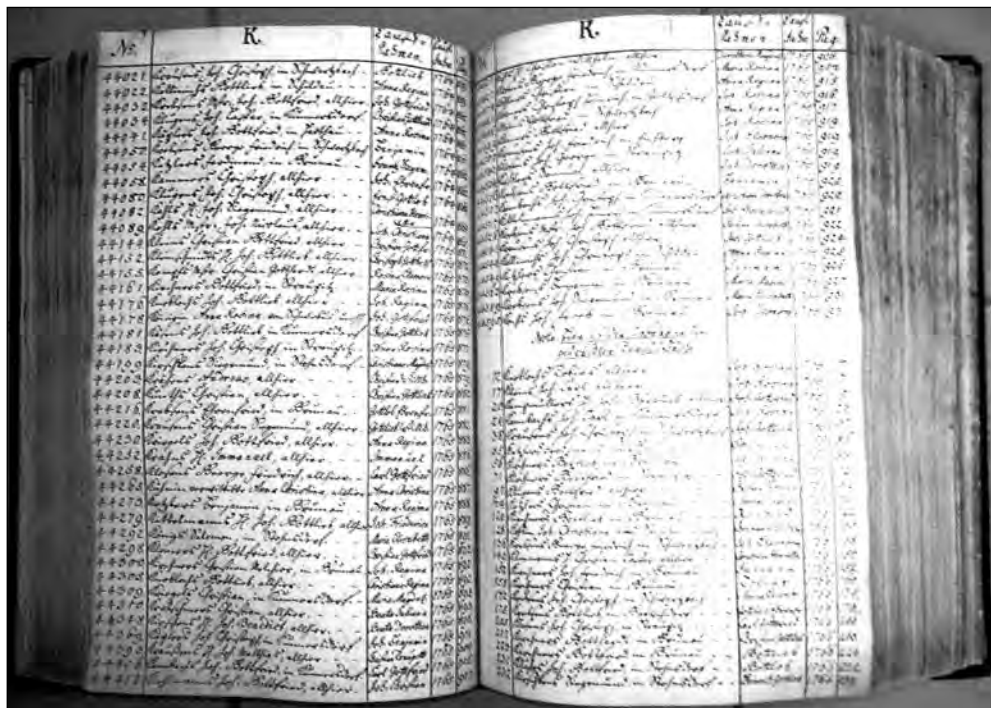
Pozostałe dwa zespoły, zawierające księgi metrykalne ewangelickich gmin wyznaniowych w Siedlęcinie i Sobieszowie, zostały przejęte do tutejszego Archiwum Państwowego w 1966 r., przez ówczesnego jego kierownika mgr Czesława Margasa. W obu przypadkach przekazanie ksiąg zostało przyspieszone przez trwający lub zaplanowany remont kościołów (w tym czasie już katolickich).

Kościół ewangelicki w Siedlęcinie (Boberrörsdorf) wzniesiony został w latach 1780-1782. Wcześniej istniała w tym miejscu świątynia drewniana z 1742 r. Z tego też okresu pochodzą pierwsze księgi, które oprócz samego Siedlęcina dotyczą również następujących miejscowości: Strzyżowiec (Tschischdorf) i Wrzeszczyn (Boberullersdorf). Zakres chronologiczny zespołu obejmuje lata 1748-1946. Zespół liczy 36 jednostek aktowych i również nie jest kompletny. Procentowy stan jego zachowania określono na 70%. Zespół zawiera księgi chrztów, małżeństw i zgonów (pochówków). Przy czym księgi z lat 1748-1786 zawierają wpisy dotyczące wszystkich trzech miejscowości: Siedlęcina, Strzyżowca i Wrzeszczyna. Po 1786 r. dla każdej z tych miejscowości prowadzone były oddzielne księgi. W większości ksiąg znajdują się rejestry alfabetyczne.

Kościół ewangelicki pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sobieszowie (Hermsdorf unterm Kynast) wzniesiony został w latach 1744-1745. W skład tejsze parafii, oprócz samego Sobieszowa, wchodziły jeszcze dwie miejscowości: Jagniatków (Aagnetendorf) i Zachełmie (Saalberg). W parafii ewangelickiej w Sobieszowie księgi zaczęto prowadzić w 1742 r., a więc tuż przed rozpoczęciem budowy kościoła. Zakres chronologiczny zespołu obejmuje lata 1742-1943. Zespół liczy 15 jednostek aktowych i również nie jest kompletny. Stan jego zachowania określono na 70%. Zespół zawiera księgi chrztów, małżeństw i zgonów (pochówków) oraz jedną księgę bierzmowania. Przy czym pierwsza księga z lat 1742-1765 zawiera wszystkie tego rodzaju wpisy. Nie zachowały się indeksy alfabetyczne. Niestety, ze wszystkich ksiąg, oprócz dwóch oznaczonych sygnaturami 7 i częściowo 15, zerwano oprawy, które były prawdopodobnie skórzane. W takim stanie zostały one przejęte do Archiwum Państwowego. Uszkodzone księgi zabezpieczono tekturowymi okładkami.



Wpisy dotyczące chrztów z 1766 roku z książki chrztów z zespołu archiwalnego „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze” (sygn. 7).



Indeks alfabetyczny chrztów za lata 1754-1862 z zespołu archiwalnego „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze” (sygn. 52, litera K).

Wszystkie trzy wyżej wymienione zespoły są zinwentaryzowane, posiadają inwentarze książkowe zatwierdzone na Komisji Metodycznej, a także posiadają ich wersje elektroniczne, dostępne od niedawna w internecie na stronach Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (www.archiwa.gov.pl).

Z roku na rok obserwuje się coraz większe zainteresowanie tymi księgami, zwłaszcza wśród osób prowadzących poszukiwania genealogiczne własnej rodziny. Widać to zarówno po ilości przeprowadzonych kwerend genealogicznych, jak i wydanych zezwoleń na osobiste korzystanie z tychże ksiąg.

Wykorzystanie komputerów daje obecnie duże możliwości do opracowania tego typu masowych źródeł historycznych, a następnie różnorodnego przetwarzania pozyskanych w ten sposób danych. Księgi metrykalne ewangelickich gmin wyznaniowych, przechowywane w jeleniogórskim Archiwum Państwowym, czekają jeszcze na tego typu opracowanie.

Znajdujące się w każdym z trzech wymienionych zespołów księgi urodzeń (chrztów) zawierają podstawowe dane dotyczące narodzonego dziecka, jego rodziców i rodziców chrzestnych, a mianowicie:

Dane dotyczące dziecka to przede wszystkim: nazwisko po ojcu, nadane na chrzcie imiona, płeć dziecka, legalność urodzenia, data i miejsce urodzenia, data chrztu, miejsce zamieszkania jego rodziców.

Dane dotyczące ojca dziecka to: imię, nazwisko, tytuł (pochodzenie społeczne), zawód.

Dane dotyczące matki dziecka to: imię, nazwisko panięskie, czasem imię ojca, tytuł (pochodzenie społeczne), zawód.

Dane dotyczące rodziców chrzestnych to: nazwiska, imiona, tytuły (pochodzenie społeczne), zawód lub stanowisko, miejsce zamieszkania.

W każdej księdze, na koniec danego roku, podliczone były dane dotyczące ogólnej liczby urodzeń, ilość urodzonych dziewczynek i chłopców, ilość dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich.

Księgi ślubów zawierają informacje dotyczące nowożeńców, ich rodziców i świadków.

Dane dotyczące męża i żony: data i miejsce ślubu, imiona obojga małżonków, nazwisko męża, nazwisko panięskie żony, imię ojca panny młodej, wiek obojga małżonków, stan cywilny przed ślubem (kawaler, panna, wdowiec, wdowa), tytuły (pochodzenie społeczne), zawód, parafia zamieszkania małżonków, miejsce zamieszkania.

Dane dotyczące rodziców państwa młodych: imiona rodziców, nazwiska, w przypadku matek także nazwiska rodowe, tytuły (pochodzenia społeczne), zawód lub stanowisko.

Dane dotyczące świadków: imiona, nazwiska, tytuły (pochodzenie społeczne), zawód, miejsce zamieszkania, czasem stopień pokrewieństwa z nowożeńcami.

Na zakończenie każdego roku podliczone są dane ilościowe dotyczące liczby zawartych ślubów i przedziałów wiekowych.

Księgi zgonów zawierają stosunkowo najmniej informacji.

Dane o zmarłym: imię, nazwisko, płeć, wiek w chwili zgonu określany liczbą lat a w przypadku dzieci także miesiące i dni, data zgonu i data pogrzebu, miejsce zamieszkania w chwili zgonu, stan cywilny, pochodzenie społeczne, zawód, przyczyna zgonu.

Dane dotyczące współmałżonka: imię, nazwisko (nazwisko panięskie), czy żyje.

Dane dotyczące rodziców zmarłego: imiona, nazwiska, nazwisko rodowe matki, pochodzenie społeczne, zawód lub stanowisko, miejsce zamieszkania.

Rubrique I.		Rubrique II.										Rubrique III.
Jahr und Tag der Trauung.	Der Herr- und Brautmann, ihre Wohnung, Stand und Gewerbe, ob die Trauung in der Kirche oder zu Hause geschehen.	Männlich unter 45 Jahren mit Frauen.		Männlich über 45 und unter 60 Jahren mit Frauen.		Männlich über 60 Jahren mit Frauen.		Das Alter der Brautleute.		Das Alter der Brautleute.		
		Nr. der Acten.	unter 45 Jahren.	über 45 Jahren.	Nr. der Acten.	unter 45 Jahren.	über 45 Jahren.	Nr. der Acten.	unter 45 Jahren.		über 45 Jahren.	
1826 am 3. Decbr. Dietrich geb. 1802.	Herrn Johann Johann Sigismund Brenzel, Bauer in Reberullen, verheiratet Frau Johanna Juliana Schick, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	10	2	4	6	2	1	2				
am 11. Decbr. Dietrich 1826	Herrn Carl Wilhelm Friedrich Jungfermann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	110				1				57 57		
am 11. Decbr. Haverstein geb. 1802.	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	117	1							21 22		
	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	115	1							27		
Ende des 1826. Jahres		Summe 81	16	2	4	6	3	1	2	115		

Wpisy dotyczące ślubów z końca 1826 roku z widocznym podsumowaniem wszystkich rubryk. Księga ślubów z zespołu archiwalnego „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze” (sygn. 90).

Rubr. I.		Rubr. II.		Rubr. III.		Rubr. IV.		Rubr. V.		Rubr. VI.		Rubr. VII.		Rubr. VIII.	
Stammort der Copulanten.	Zur Begräbniszeit.	Der Verstorbenen Vor- und Zunamen, Stand, Gewerbe und Wohnung, Eltern, wann sie noch leben, Geburtsort und Alter, Gewerbe und Wohnung, Tag des Todes, Alter der Verstorbenen nach Jahren, Monaten und Tagen u. Stunde des Todes.		Die Verstorbenen nach Jahren, Monaten und Tagen u. Stunde des Todes.		Das Alter nach Jahren, Monaten und Tagen.	Christl. Stand.		Militär. Stand.		Kirchliche Ämter.	Anmerkungen über die wichtigsten Lebensereignisse des Lebenslaufes und Begräbnis.		Anmerkungen über die wichtigsten Lebensereignisse des Lebenslaufes und Begräbnis.	
		Monat.	Tag.	Monat.	Tag.		Monat.	Tag.	Monat.	Tag.		Monat.	Tag.		
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April
am 11. April Leipzig	am 11. April Leipzig	Herrn Johann Gottlieb Schmeider, Kaufmann in Grunau, wittwe Joh. Christiane Christiane Kellert, wittwe geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau geb. am 17. Febr. 1792 in Grunau, geb. 1792 in Grunau.	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April	11. April

Wpisy dotyczące zgonów z 1875 roku z książki zgonów z zespołu archiwalnego „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze” (sygn. 113).

Podobnie jak w dwóch poprzednich seriach, tak i tu na zakończenie każdego roku podliczone są dane dotyczące liczby zgonów.

Po wprowadzeniu w życie ogólnego prawa krajowego dla państw pruskich (Allgemeines Landrecht für die preussischen Staaten) w dniu 1 czerwca 1794 r., księgi metrykalne stały się dokumentami o charakterze publiczno-prawnym. Duchowni, zarówno wyznania katolickiego jak i ewangelickiego (a także wszystkich innych wyznań, także żydzi), zostali zobowiązani specjalnymi przepisami do dokładnego prowadzenia ksiąg urodzeń, małżeństw i zgonów. Ponadto mieli sporządzać uwierzytelnione odpisy tychże ksiąg i odsyłać je na przechowanie do najbliższego sądu I instancji. Duplikaty tych ksiąg stanowią dziś ważne uzupełnienie brakujących ksiąg kościelnych, a w większości przypadków jedyne źródło wobec całkowitego braku ksiąg dla niektórych miejscowości. Mają one istotne znaczenie przy prowadzeniu poszukiwań genealogicznych.

W Archiwum Państwowym Oddział w Jeleniej Górze duplikaty ewangelickich ksiąg kościelnych zachowały się w aktach następujących sądów:

Nr 90 „Amtsgericht Hirschberg” (Sąd Obwodowy w Jeleniej Górze), sygn. 20-274, duplikaty z lat 1794-1874 dla następujących miejscowości: Miłków (Arnsdorf), Dziwiszów (Berbisdorf), Barcinek (Berthelsdorf), Bierutowice (Brückenberg), Bukowiec (Buchwald), Mysłakowice (Erdmannsdorf), Sobieszów (Hermsdorf), Jelenia Góra (Hirschberg), Janowice Wielkie (Jannowitz), Komarno (Kammerswaldau), Miedzianka (Kupferberg), Łomnica (Lomnitz), Maciejowa (Maiwaldau), Nowa Kamienica (Neu Kemnitz), Rybnica (Reibnitz), Kowary (Schmiedeberg). Wśród tychże duplikatów zdarzają się także duplikaty ksiąg katolickich.

Nr 91 „Amtsgericht Schmiedeberg” (Sąd Obwodowy w Kowarach), sygn. 33-41, duplikaty z lat 1826-1858 dla następujących miejscowości: Miłków (Arnsdorf), Mysłakowice (Erdmannsdorf i Zillerthal), Karpniki (Fischbach).

Wreszcie trzecią grupą są pojedyncze zespoły, w których znalazły się również księgi metrykalne lub ich odpisy:

Nr 56 „Akta gminy Sobieszów” (Hermsdorf unterm Kynast), pod sygn. 23-28 znajdują się księgi chrztów z lat 1766-1795, 1833-1869 i 1943-1945 oraz księgi pochówków z lat 1820-1852, 1843-1916 i 1944-1945

Nr 117 „Ewangelicka gmina wyznaniowa w Starej Kamienicy” (Alt Kemnitz) z lat 1741-1934, 236 j.a. = 2,80 mb. W tym zespole zachowały się głównie akta dotyczące działalności parafii, zwłaszcza akta finansowe. Brak jest typowych ksiąg metrykalnych. Zachowały się na szczęście ich duplikaty pod sygn. 110-144 z lat 1794-1852.

Szczegółowe dane dotyczące zakresu chronologicznego urodzeń, małżeństw i zgonów dla poszczególnych miejscowości znajdują się w komputerowej bazie danych „PRADZIAD”. Dane z tej bazy opublikowane są również w formie książkowej. Pierwsze wydanie informatora „Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce” pod red. A. Laszuk ukazało się w 1998 r. (następne w latach 2000 i 2003). Pomimo tego, że poszukiwania genealogiczne są trudne i żmudne są zarazem bardzo interesujące i przynoszą często wielką satysfakcję.

Bibliografia

1. Wstępy do inwentarzy zespołów nr 118-120 „Księgi metrykalne ewangelickiej gminy wyznaniowej w Jeleniej Górze, Siedlęcinie i Sobieszowie”
2. Jan Miłośz, *Księgi metrykalne gmin wyznaniowych w Archiwum Państwowym w Poznaniu i ich zawartość źródłowa*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, R. V, 1998, s.45-60
3. *Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce. Informator*, pod red. A. Laszuk, NDAP, Warszawa 1998 r. (następne w 2000 i 2003 r.)

EVANGELICAL REGISTRAR'S RECORDS PERTAINING TO JELENIA GORA AND THE COUNTY OF JELENIA GORA FROM THE COLLECTION OF THE STATE ARCHIVES IN JELENIA GORA

Summary. The article presents and describes in detail the Evangelical birth registry records that are kept in the archives of Jelenia Gora, dividing them into three groups:

1. Original sets of "Evangelical Registrar's Records from Jelenia Gora, Siedlecin and Sobieszow" from the years 1709-1947.
2. Duplicates of the records kept in the 1st instance Courts, mainly for the years 1794-1874.
3. Singular records kept in other archive collections.

Moreover, the article also presents the kind of data generally used in genealogical research. Detailed information are kept on the website "PRADZIAD" and in the information book "Ksiegi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce" edited by A. Laszuk and published by NDAP in 1998 (with subsequent editions in 2000 and 2003).

EVANGELICKÉ MATRIČNÍ KNIHY TÝKAJÍCÍ SE JELENÍ HORY A JELENOHORSKÉHO OKRESU VE SBÍRKÁCH STÁTNÍHO ARCHIVU V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Článek představuje a podrobně popisuje evangelické matriky, které se nacházejí ve sbírkách jelenohorského archivu, a které jsou rozděleny na tři skupiny:

1. Vlastní soubory "Evangelické matriční knihy v Jelení Hoře, Siedlecině a Sobieszowě" z let 1709-1947
2. Duplikáty těchto knih nacházející se u soudů první instance, především z let 1794-1874
3. Jednotlivé matriky, nacházející se v jiných archivních souborech

Dále článek informuje o tom, jaké údaje obsahují matriky, jež jsou dnes užívány hlavně při genealogických výzkumech. Podrobné informace se nacházejí v počítačové databázi "PRADZIAD" a také v příručce "Knihy matriční a stavu civilního ve státních archívech v Polsku" (redakce A. Laszuk), vydané NDAP v roce 1998 (další vydání vyšla v letech 2000 a 2003).

EVANGELISCHE KIRCHENBÜCHER AUS HIRSCHBERG UND DEM KREIS HIRSCHBERG IN DEN SAMMLUNGEN DES STAATSARCHIVS IN JELENIA GÓRA

Zusammenfassung. Der Beitrag behandelt ausführlich die in den Sammlungen des Staatsarchivs in Jelenia Góra vorhandenen evangelischen Kirchenbücher und teilt sie in 3 Gruppen ein:

1. die eigentlichen Bestände der „evangelischen Kirchenbücher von Hirschberg (Jelenia Góra), Boberröhrsdorf (Siedlecin) und Hermsdorf (Sobieszów) aus den Jahren 1709-1947,
2. Duplikate dieser Bücher (hauptsächlich von 1794-1874) befinden sich in den Gerichten der ersten Instanz.
3. Einzelne Kopien und Originale von Kirchenbüchern befinden sich in anderen archivalischen Sammlungen.

Außerdem weist der Beitrag auf die besondere Art der in Kirchenbüchern enthaltenen Daten hin, die vornehmlich für genealogische Forschungen genutzt werden. Ausführliche Informationen sind in der Computer-Datenbasis „PRADZIAD“ und in dem Informator „Kirchenbücher und Standesamtunterlagen in polnischen Staatsarchiven“ zu finden (Redaktion: A. Laszuk, NDAP 1998, weitere Auflagen 2000 u. 2003).

NOWOŻYTNE DZIEJE NIEISTNIEJĄCYCH KAMIENIC PRZY ULICACH GRODZKIEJ I JASNEJ W JELENIEJ GÓRZE

Latem 2007 r. na miejscu wyburzonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. kamienic, zajmujących kwartał pomiędzy ulicami Jasną i Grodzką w Jeleniej Górze, prowadzone były, zakrojone na szeroką skalę, prace archeologiczne, które znacznie poszerzą naszą wiedzę o najstarszych dziejach tej części miasta. Zanim jednak archeolodzy zakończą ostatecznie swoje prace i w spokoju przeanalizują zebrany materiał¹, warto chyba zapoznać się z dziejami tego obszaru, jaki wyłania się z zachowanych źródeł pisemnych. Oczywiście nie wszystkich, jest ich bowiem zbyt wiele, ale tych najłatwiej dostępnych i najbardziej związanych z interesującymi nas obiektami.

Podstawę niniejszego opracowania stanowią dwa rodzaje materiałów archiwalnych, oba wchodzące w skład zespołu „Akta miasta Jeleniej Góry”, przechowywanego w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze. Pierwszym z nich są osiemnastowieczne księgi hipoteczne, drugim akta budowlane, prowadzone od 1874 r. przez Baupolizei Verwaltung, czyli odpowiednik obecnego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Ponadto skorzystano z drukowanych w latach 1876-1939 ksiąg adresowych Jeleniej Góry². Wspomniane źródła nie pozwalają na dokładne odtworzenie całych dziejów poszczególnych budynków, ale umożliwiają w miarę dokładne poznanie ich właścicieli i głównych lokatorów, a także rodzaju prowadzonej przez nich działalności. Zebranie tych danych będzie bardzo pomocne w poznaniu dawnej socjotopografii miasta, jeśli badania w tym kierunku zostaną kiedyś podjęte.

Ulice Jasna i Grodzka wychodzą z narożników jeleniogórskiego rynku (ob. pl. Ratuszowy) i kierują się równolegle w stronę zachodnią, łącząc się ze sobą przed dawną bramą Zamkową (Burgturm). Stąd też wzięły się ich pierwotne nazwy, zapisane po raz pierwszy w 1526 r. Były to wówczas: Lichte– Burggasse i Dunkle–Burggasse, czyli ulica Jasna-Zamkowa i Ciemna-Zamkowa. Dnia 27 lipca 1945 r. polskie władze miasta przemianowały obie nazwy na obowiązujące do dziś³.

¹ Redakcja „Rocznika Jeleniogórskiego” ma nadzieję, iż w przyszłym roku uda się na tych łamach zamieścić stosowne sprawozdanie z prac badawczych prowadzonych w 2007 r. przy ulicach Jasnej i Grodzkiej w Jeleniej Górze.

² *Adreßbuch der Stadt Hirschberg in Schlesien ... für das Jahr 1876 – 1939*, Hirschberg 1876-1939 (poszczególne roczniki).

³ Por.: I. Łaborewicz, *Słownik ulic i innych nazw miejskich Jeleniej Góry od średnio-wieczna do 2000 roku*, Jelenia Góra 2001, s. 15 i 17.

Ulica Jasna (Lichte-Burggasse), wychodząca z północno-zachodniego narożnika rynku, była nieco szersza, i zapewne z powodu niższej zabudowy lepiej oświetlona od Grodzkiej (Dunkle-Burggasse), wychodzącej z południowo-zachodniego narożnika rynku. Ta druga była nieco węższa i posiadała wyższą zabudowę, przez co dostawało się do niej mniej światła słonecznego. Obie ulice wychodząc z rynku biegną do siebie równolegle, poczym obie skręcają pod kątem 90 stopni, ul. Jasna w lewo (na południe), a ulica Grodzka w prawo (ku północy), aby spotkać się ze sobą tuż przed basztą Zamkową, chroniącą niegdyś bramę Zamkową, jedną z trzech wiodących do miasta.

Obszar zamknięty interesującymi nas ulicami tworzył jeden kwartał średniowiecznego miasta – dziś pozbawiony zabudowy. Wcześniej zabudowa ta była bardzo gęsta, na co wskazują stare mapy, jak i dawne zdjęcia lotnicze Jeleniej Góry z ok. 1920 r. Za stykającymi się ze sobą kamienicami, stojącymi frontem do obydwu ulic, znajdowały się zabudowania gospodarcze, przedzielone tylko niewielkimi wewnętrznymi podwórcami. Zabudowa wewnętrzna, w odróżnieniu od uporządkowanej zabudowy „przyulicznej”, była dość bezładna i chaotyczna. Same kamienice stały na parcelach dość wąskich (od 6 do 9 m szerokości), ale za to bardzo długich (20 m i więcej). Przy tym budynek sięgał w głąb danej parceli najwyżej na 16-18 m. Większość kamienic posiadała dwuspadowe dachy kryte w XIX i XX w. dachówką, a wcześniej zapewne gontem. Zabudowania gospodarcze miały przeważnie dachy płaskie, z reguły kryte papą. Przed 1970 r. część zabudowy gospodarczej, znajdującej na tyłach kamienic, została wyburzona. W latach 1972-1975 wyburzono pozostałe kamienice tego rejonu, pozostawiając jedynie kilka budynków przy ul. Grodzkiej.

Właścicielami kamienic byli zarówno kupcy, jak i rzemieślnicy, prowadzący w ich parterowych pomieszczeniach oraz na zapleczu swoje warsztaty lub sklepy. W XVIII w. byli to m.in.: piekarze, rymarze, szklarze i inni.

Brama Zamkowa, w kierunku której obie ulice prowadziły, i od której wzięły swe nazwy, od średniowiecza stanowiła bardzo ważny wjazd do miasta. Przez nią można się było dostać na drogę wiodącą do zamku, czyli do siedziby księcia. Na co dzień w zamku rezydował książęcy przedstawiciel. Brama Zamkowa była też, praktycznie do XIX w., najdłużej otwartą w całym mieście. Podczas gdy pozostałe zamykano między godz. 20, a 22, ta pozostawała otwartą do godz. 23. Była też jedyną, przez którą, oczywiście za odpowiednią opłatą, można było przejechać także w nocy. Dlatego prowadzące do i od tej bramy ulice posiadały istotne znaczenie. Są to też jedyne w mieście ulice, które wiodą bezpośrednio do jednej bramy. Do dwóch pozostałych bram prowadziły z rynku pojedyncze ulice: Długa (Langgasse) i Schildauergasse, dziś mająca za patrona Marię Konopnicką.

O dziejach tego fragmentu miasta w jego najstarszym okresie mamy na razie bardzo skąpe informacje. Wiadomo, iż niemal cała tutejsza zabudowa spłonęła podczas wielkiego pożaru miasta, jaki wybuchł 18 maja 1549 r. Odbudowa trwała zapewne dość długo, lecz pierwsze nowe domy musiały tu stanąć już w 1550 r. W tymże roku, dokładnie 13 lutego, zawałiła się baszta Zamkowa, którą następnie remontowano. W 1584 r. ponownie poddano ją remontowi i przebudowie. Dnia 30 maja 1616 r., od płonących budynków na przedmieściu, zapalił się barbakan chroniący Bramę Zamkową⁴, co musiało wywołać popłoch u mieszkańców ulic Ja-

⁴ Bardziej szczegółowo dzieje Bramy Zamkowej przedstawili: S. Firszt i T. Miszczyk, *Wieża Bramy Zamkowej w Jeleniej Górze w świetle badań archeologicznych przeprowadzonych w 1996 roku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 29, 1997, s. 152-160.

snej i Grodzkiej. Wielkie zniszczenia miastu, a więc i obydwu interesujących nas ulic, przyniosła wojna trzydziestoletnia. Dnia 19 lipca 1634 r. w wyniku ostrzału artyleryjskiego oraz podpażeń przedmieść, ogień dostał się do wnętrza miasta, wywołując olbrzymi pożar, który zniszczył lub poważnie uszkodził praktycznie wszystkie budynki. W pożarze zginęło też 36 osób oraz ok. 2000 sztuk zgromadzonego wewnątrz murów bydła i koni. Wszystkich domów nie udało się od razu odbudować. W regionie szalała zaraza, miasto musiało płacić duże kontrybucje na rzecz przechodzących oddziałów wojskowych (cesarskich i szwedzkich), brakowało materiałów budowlanych. W 1639 r. doszło do kolejnego oblężenia Jeleniej Góry i dalszych pożarów. Wreszcie w 1640 r. nastąpiło ostatnie podczas wojny trzydziestoletniej oblężenie. Dopiero od ok. 1645 r. miasto zaczęło się powoli odbudowywać. Większość budynków stojących przy ulicach Jasnej i Grodzkiej powstała na przełomie XVII i XVIII w. Jednak znaczną część z nich przebudowano bardzo gruntownie w wieku XIX. Odnalezione w zachowanej dokumentacji archiwalnej dane na temat poszczególnych budynków umieszczono w dalszej, szczegółowej części niniejszego opracowania.

W XVIII w., jak zaznaczył ówczesny kronikarz Hensel, obie ulice posiadały „równe nawierzchnie” i należały do najruchliwszych w mieście. W czasie wojen bardzo często wkraczały tędy różne oddziały wojskowe. Tak było m.in. w czasie wojny siedmioletniej w 1757 r., gdy 18 sierpnia przez bramę Zamkową weszły oddziały austriackie. Przeszło 600 żołnierzy: huzarów, dragonów, węgierskiej piechoty i kirasjerów, którzy przemaszerowali na rynek. Od XVIII w. ulice te nie przechodziły żadnych gwałtownych zmian, ani nie odnotowano na nich żadnych istotnych wydarzeń, aż do czasu rozbiórki większości domów w latach 1971-1975⁵.

Kamienice przy ul. Grodzkiej nr 7-10

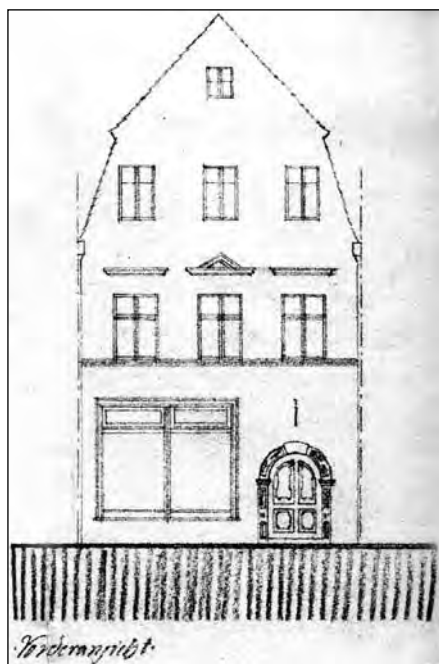
Ul. Grodzka 7 (dawny nr hipoteczny 184)

Kamienicę zlokalizowano pomiędzy domami nr 6 (istnieje) a 8 (nie istnieje). Była zwrócona frontem na południe. Pierwsze pewne wiadomości źródłowe pochodzą dopiero z XVIII w., gdy należała do rodziny Dietrich (przed 1717 r.). Jednak z zachowanego portalu tejże kamienicy, dziś wmurowanego w wejście do pobliskiej tzw. Baszty Grodzkiej, można wnioskować, iż dom ten, po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej, wzniesiono w 1679 r. Taka data widnieje na wspomnianym portalu. Sam portal przeniesiono na obecne miejsce ok. 1975 r. Według zapisów w osiemnastowiecznej księdze hipotecznej właściciele tej kamienicy mieli prawo do warzenia 1,5 miar piwa⁶.

Oдноśnie dziejów budynku dowiadujemy się, iż 17 maja 1717 r. kamienicę tę zakupił Gottfried Seifert, z zawodu rzeźnik, ale wyraźnie bardzo majątny, bo po-

⁵ O dziejach miasta, w tym także o interesującym nas jego fragmencie, informują m.in. następujące wydawnictwa: J.D. Hensel, *Kronika Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 2005 [2007]; J.K. Herbst, *Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien bis zum Jahre 1847*, Hirschberg 1849; *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśnego, Wrocław 1989; P. Lenich, *Was Strassen erzählen... Ein Streifzug Alt-Hirschberg*, Hirschberg 1935; E. Różycka, J. Rozpędowski, *Jelenia Góra*, Wrocław 1975; M. Vogt, *Illustrierte Chronik der Stadt Hirschberg*, Hirschberg 1876.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej cyt.: AP JG], *Akta miasta Jeleniej Góry* [dalej cyt.: AmJG], sygn. 597 („Hypothecken Buch, t. II In der Stadt von no 95-190“), s. 384-387.



*Kamienica ul. Grodzka 7, rys. z 1913 r.,
APJG, Am JG sygn. 4586.*

siadał także kilka drobnych działek rolnych i leśnych wokół Jeleniej Góry, jak również sąsiednią kamienicę nr 6 (nr hipoteczny 185). W tymże czasie w księdze hipotecznej dom był wyceniony na 960 talarów. Można domniemywać, iż w kamienicy istniał warsztat masarski (rzeźnia), zwłaszcza, że jej kolejny właściciel był także rzeźnikiem. Był nim syn poprzednika, również o imieniu Gottfried, który 26 września 1757 r. odziedziczył dom po swoim ojcu, a jednocześnie spłacił swojego brata Beniamina. Wartość kamienicy oszacowano wówczas na 700 talarów. Po kolejnych 22 latach, a dokładnie 14 września 1779 r., dom przeszedł na własność Anny Rosiny Haberhauff z domu Seifert. Jeszcze w tym samym roku, 19 października, sprzedała ona posiadłość mistrzowi krawieckiemu Casparowi Ellguth'owi. Wartość kamienicy szacowano na 800 talarów. Jednak ten dość szybko, bo po zaledwie pięciu miesiącach, dokładnie 31 marca 1780 r., odsprzedał ją Johannowi Christianowi Engelhard'owi – perukarzowi. Wartość kamienicy w tym

czasie wzrosła do 850 talarów. Engelhard zamieszkiwał tu przez prawie 10 lat, by wreszcie 26 października 1790 r., gdy wartość domu wzrosła do 1340 talarów, odsprzedać go Johannowi Gottfriedowi Friebe'mu – trudniącemu się handlem, niestety, nie wiemy w jakiej branży. Po tymże kupcu 27 lutego 1801 r. nowym właścicielem kamienicy została kobieta Johanne Sophie Wilhelmine Roehl z domu Strasburg. Z kolei 23 grudnia 1808 r. dom nabył Emanuel Baumert – złotnik. Wartość kamienicy spadła do 800 talarów. Ostatnim właścicielem domu, zapisanym w zachowanych księgach hipotecznych, był szewc Johann Gottlieb Bien, który nabył go 30 maja 1829 r. Brak dalszych danych aż po rok 1871.

W 1871 r. właścicielką kamienicy była Pauline Rönsch z domu Callmann, wdowa po szklarzu (Glasermeister) Julianie Rönsch'u, która w tym czasie dokonała bliżej nie sprecyzowanej przebudowy domu. Oprócz niej w kamienicy mieszkał też F. Mosig – szewc, prowadzący tutaj swój warsztat, który w 1882 r. już nie występuje. Rönsch była właścicielką przedsiębiorstwa zajmującego się handlem przedmiotami szklanymi. W 1887 r. ta sama Rönsch przebudowała okno wystawowe do znajdującego się na parterze od frontu sklepu, warsztat rzemieślniczy znajdował się na zapleczu budynku. W 1900 r. właścicielem kamienicy był zapewne syn poprzedniczki: Carl Rönsch – szklarz, prowadzący nadal firmę swojej matki. W 1913 r. kamienica należała do firmy „L. Peter”, zajmującej się handlem hurtowym i detalicznym szybami, a mającej swą główną siedzibę w podjeleniogórskiej wsi Cunnnersdorf (dziś część miasta między Pijawnikiem a zajezdnią MZK, przyłączona w 1921 r.). W 1913 r. dokonano znacznej przebudowy całego budynku. Wymieniono w nim m.in. instalację kanalizacyjną i wodociągową. Przebudowano również ściany wewnętrzne na wszystkich kondygnacjach, zejście do piwnicy, a w centralnej części dachu (nad klatką schodową) zamontowano przeszklony świetliki. Wymieniono też stropy. W 1916 r. właścicielem kamienicy był Max Tichauer

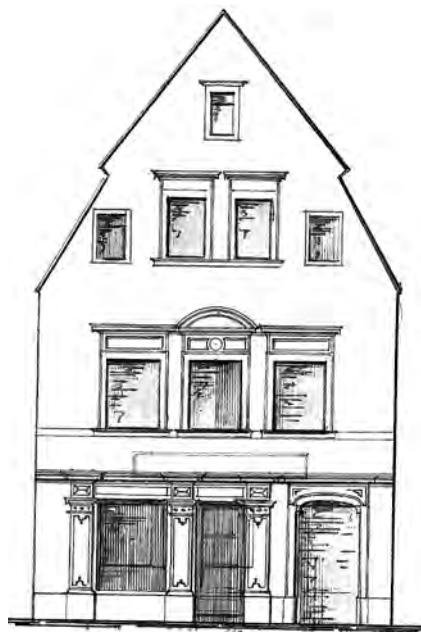
– kupiec, do którego należała, działająca tu nadal, firma „L. Peter”. Ponadto w kamienicy mieszkały jeszcze trzy rodziny utrzymujące się z pracy najemnej. W 1939 r. właścicielem domu był Hans-Joachim Grunwald – kupiec.

W 1913 r. była to niewielka, częściowo podpiwniczona kamienica, posiadająca oprócz parteru jedno piętro, ponadto użytkowe (mieszkalne) poddasze oraz jednokondygnacyjny strych. Przykrywał ją dwuspadowy, mansardowy dach. Szerokość fasady wynosiła 6,5 m, wysokość budynku od podłoża do zwieńczenia dachu nieco ponad 12 m. W głąb parceli kamienica sięgała na blisko 20 m. Za kamienicą znajdował się niewielki podwórzec, otoczony zabudowaniami. Po jego zachodniej stronie mieściły się dwie toalety oraz szopa. Do posesji przynależał też, położony na północny-wschód od podwórza, kawałek gruntu (ok. 60 m² – na przedłużeniu posesji kamienicy nr 6), na którym znajdowała się szopa oraz drugi budynek magazynowy. Budynek, według zachowanej dokumentacji, posiadał tylko jedno pomieszczenie piwniczne o powierzchni niecałych 30 m², mieszczące się w jego południowo-zachodniej części, i co ciekawe, w ok. 1/3 umieszczone pod sąsiednią kamienicą nr 6. Klatka schodowa znajdowała się w centralnej części domu. Do piwnicy wiodły ceglane schodki. W przyziemiu, pośrodku kamienicy, znajdowało się niewielkie pomieszczenie magazynowe bez okien, o bardzo grubych murach (od 1 do 2 m grubości). Kamienica posiadała konstrukcję ceglano-kamienną, z drewnianymi stropami i dachem krytym dachówką. Piwnice miały prosty strop kamienno-ceglany. Znajdujące się na zapleczu pomieszczenie warsztatu posiadało strop łukowy⁷.

Ul. Grodzka 8 (dawny nr hipoteczny 183)

Kamienica była zlokalizowana pomiędzy nieistniejącymi domami nr 7 i 9. Stała zwrócona frontem na południe. Pierwsze pewne wiadomości źródłowe o niej pochodzą dopiero z XVIII w. Według zapisów z ówczesnej księgi hipotecznej właściciele tej kamienicy mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa⁸.

Wiadomo, że 28 września 1745 r. kamienicę przejęła, na mocy testamentu, Anna Maria Conrad z domu Hinke. Wartość domu szacowano w tym czasie na 320 talarów. W latach 1774-1778 dom należał do Christiana Melchiora Hinke ze Strupic, a 16 października 1778 r. stał się własnością dwóch kobiet, którymi były: Maria Rosina Eckart oraz Maria Magdalena Schreiber z domu Hinke. 20 kwietnia 1779 r. kamienicę nabył Johann Christoph Krause z zawodu szewc. W tym czasie dom był wyceniony na 350 talarów. Dnia 13 marca 1810 r., na mocy testamentu, właścicielem domu została wdowa po poprzedniku Anna



Kamienica ul. Grodzka 8, rys. z 1884 r., APJG, AmJG, sygn. 4587.

⁷ AP JG, *AmJG*, sygn. 4586 („Bau akten betr. Dunkle-Burgstarsse nr 7, Grundbuch nr 184“ – za lata 1871-1931).

⁸ AP JG, *AmJG*, sygn. 597, s. 380.

Rosina Krause. W przebadanych źródłach następuje brak dalszych informacji o kamienicy aż do roku 1875.

W 1875 r. właścicielem kamienicy był Gustav Böhm – stolarz, prowadzący tu też swój warsztat rzemieślniczy. Ponadto mieszkał Franz Seidel – krawiec, mający tu także swoją pracownię. W 1882 r. właścicielem kamienicy był już Heinrich Kuhnt z zawodu stolarz. Nadal zamieszkiwał też szewc Seidel. W 1884 r. Kuhnt przebudował dość znacznie fasadę swego domu. Przede wszystkim powiększył okno wystawowe warsztatu rzemieślniczego oraz wiodące doń drzwi. Przebudował również gzymsy i obramienia okienne. W 1899 r., gdy właścicielem kamienicy był już kupiec Berthold Günther, przebudowano w niej przewody kominowe na pierwszym i drugim piętrze, jak również wyprowadzono nowy komin na dach. W 1927 r. właścicielem domu był Curt Miersch, z zawodu fryzjer. W tym czasie na parterze od frontu znajdował się zakład fryzjerski, zaś na zapleczu mieściła się stolarnia użytkowana przez R. Balhen'a. Piętro i poddasze zajmowało mieszkanie właściciela kamienicy. W tymże 1927 r. w kamienicy przebudowano ścianki działowe pomieszczeń parteru. W 1932 r. dom nadal należał do Curta Miersch'a, prowadzącego tutaj salon fryzjerski damsko-męski. Zakład ten działał najprawdopodobniej do końca II wojny światowej.

W 1927 r. była to niewielka, podpiwniczona kamienica, posiadająca oprócz parteru jedno piętro, nad którym znajdowało się użytkowe (mieszkalne) poddasze oraz jednokondygnacyjny strych, przykryty dwuspadowym dachem. Szerokość fasady wynosiła 7 m, wysokość budynku do zwieńczenia dachu prawie 11 m, a głębokość kamienicy 18,5 m. Za kamienicą znajdował się niewielki podwórzec, przy którym umieszczono szopy na węgiel oraz toalety z własnym szambem. Kamienica była ceglano-kamienna, z drewnianymi stropami i dachem krytym dachówką. Piwnice miały strop kamienno-ceglany. Klatka schodowa znajdowała się w środkowej części domu⁹.

Ul. Grodzka 9 (dawny nr hipoteczny 182)

Kamienica była zlokalizowana pomiędzy nieistniejącymi domami nr 8 a 10, zwrócona frontem na południe. Istniała zapewne od średniowiecza. Pierwsze pewne wiadomości źródłowe o niej pochodzą z XVIII w., gdy należała do rodziny Hübner. Według zapisów z ówczesnej księgi hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa¹⁰.

Z księgi hipotecznej wynika, iż 17 sierpnia 1742 r. kamienicę tę, po prawdopodobnie zmarłym ojcu, przejęła Rosina Dorota Hübner z domu Mockenitz. Dom wyceniano wówczas na 800 talarów. Blisko 8 lat potem, 15 stycznia 1751 r., kamienicę zakupił Johann Christian Hübner, z zawodu mydlarz. Być może otworzył w nim mydlarnię, funkcjonującą blisko pół wieku. Bowiem dopiero 2 lutego 1798 r. nowym właścicielem kamienicy, wartej już 1560 talarów, został David Gottlieb Schröter z zawodu szklarz, czy też raczej producent szkła (Glaser). Po nim, 14 maja 1816 r., dom stał się własnością Carla Gottlieba Reisner'a – miedziownika (Kupferschmieder). Brak dalszych informacji aż do roku 1873.

W 1873 r. właścicielem kamienicy był A. Christmann¹¹. W dwa lata później,

⁹ AP JG, *AmJG*, sygn. 4587 („Bau akten betr. Dunkle-Burgstarsse nr 8, Grundbuch nr 183“, za lata 1884-1932).

¹⁰ AP JG, *AmJG*, sygn. 597, s. 376-377.

¹¹ Pełnego imienia nie udało się ustalić.

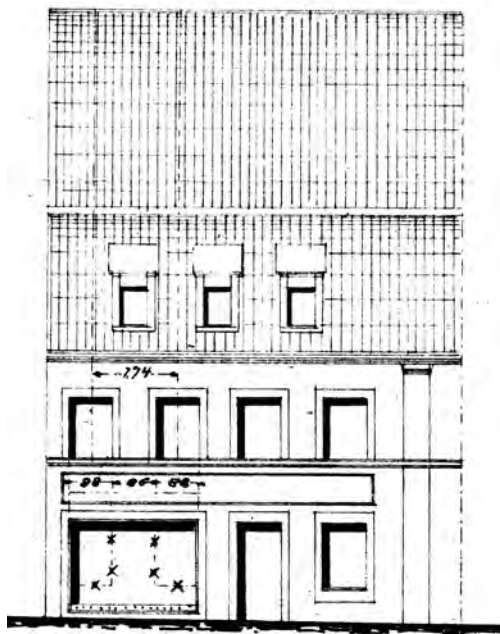
w 1875 r., został nim Eduard Beck – miedziownik (Kupferschmiedemeister), a więc profesja ta utrzymywała się w tym miejscu niemal od początku XIX w. W kamienicy mieszkał również szewc – Bruno Schmidt. W 1887 r., gdy dom należał do kolejnego miedziorytnika, którym był Rudolf Boltze, przeprowadzono w nim niewielką przebudowę: z korytarza na pierwszym piętrze wydzielono kuchnię. Znacznie większe prace budowlane przeprowadził Boltze dopiero w 1889 r., powiększając drzwi i okno wystawowe do mieszczącego się na parterze warsztatu rzemieślniczego, jak również przebudowując okna do piwnic. W 1905 r. kolejny właściciel budynku, co najmniej od 1900 r., krawiec Ludwig Sebastian, przerobił okno do jednego z pomieszczeń na parterze. W 1908 r. przebudował także okno wystawowe do swojego warsztatu na parterze. Sebastian był nie tylko krawcem, ale prowadził też sklep z odzieżą męską. W 1921 r. właścicielem domu był Josef Jung, z zawodu szewc, prowadzący tu także sklep obuwniczy. W 1935 r. w kamienicy mieszkał także krawiec Josef Wende. W 1939 r. zamieszkali tu dodatkowo: szewc Wilhelm Jung oraz czeladnik szewski Oskar Krause.

W 1927 r. była to niewielka podpiwniczona kamienica, posiadająca oprócz parteru jedno piętro, nad nim użytkowe (mieszkalne) poddasze oraz dwukondygnacyjny strych, zwieńczony dwuspadowym dachem. Szerokość fasady wynosiła 8,5 m, wysokość do zwieńczenia dachu 13 m¹².

Ul. Grodzka 10 (dawny nr hipoteczny 181)

Kamienicę zlokalizowano pomiędzy domem przy ul. Jasnej 15 (nie istnieje), a opisaną wyżej kamienicą przy ul. Grodzkiej 9. Zwrócona była frontem ku zachodowi, w kierunku bramy Zamkowej. Istniała od średniowiecza, ale pierwsze pewne wiadomości źródłowe pochodzą dopiero z XVIII w., gdy należała do rodziny Hillger. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej właściciele tej kamienicy mieli prawo do warzenia jedynie 0,5 miary piwa¹³.

Z zapisów hipotecznych wynika, że 3 lipca 1716 r. kamienicę zakupił, od rodziny Hillger, piekarz Johann Caspar Schaf. Tenże Schaf był także właścicielem ławy chlebowej w rynku, mieszczącej się tam pod nr hipotecznym 317. Wartość jego domu przy ul. Grodzkiej wynosiła w tym czasie 600 talarów. Od 5 kwietnia 1752 r., zapewne zaraz po śmierci właściciela, dom przeszedł na wdowę po nim



Kamienica ul. Grodzka 9, rys. z 1908 r., AP JG, Am JG, sygn. 4588.

¹² AP JG, AmJG, sygn. 4588 („Bau akten betr. Dunkle-Burgstarsse nr 9, Grundbuch nr 182“, za lata 1873-1932).

¹³ AP JG, AmJG, sygn. 597, s. 372-374.

Marię Rosinę Schaf z domu Exner. Kamienicę wyceniono na 666 talarzy i 20 srebrnych groszy. Dnia 8 maja 1752 r. Maria Schaf sprzedała kamienicę Davidowi Schröter'owi, będącemu szklarzem, czy też raczej producentem szkła (Glaser). Dom wyceniono na 600 talarów. Z kolei 12 lutego 1779 r. kamienicę odziedziczył, zapewne syn poprzednika, Gottlieb David Schröter, także szklarz. 27 lutego 1798 r. budynek stał się własnością Johanna Gottloba Wilhelma Schoder'a z zawodu tokarza (Drechsler). Wartość domu wynosiła dalej 600 talarów. Dnia 8 lutego 1803 r. właścicielem nieruchomości został Georg Ernst Weiss – introligator (Buchbinder). Po nim, 7 maja 1811 r., właścicielką została wdowa – Beata Weiss z domu Knobloch. Brak dalszej dokumentacji aż po rok 1875.

W 1875 r. właścicielem kamienicy był Louis Kraft – kapelusznik. Z kolei w 1882 r. właścicielem domu był już Benjamin Hoffmann – malarz na porcelanie (Porzellan-Maler), prowadzący tu także sklep z wyrobami porcelanowymi. W 1902 r. kolejnym właścicielem był krawiec Franz Gottwald, który w tym czasie odnowił drewniane schody wiodące na pierwsze piętro i na poddasze, jak również postawił nowe piece i przebudował ścianki działowe na poddaszu. Tenże Gottwald bardzo gruntownie przebudował kamienicę w 1927 r., zmieniając wygląd parteru, gdzie znacznie powiększył okno wystawowe i przebudował ściany działowe mieszczącego się tu sklepu i swojego warsztatu rzemieślniczego. Gottwald pracował w tym warsztacie jeszcze w 1939 r. Wiadomo też, iż co najmniej w latach 1935-1938 Luize Krusch prowadziła w tymże budynku sklep z pościelą puchową.

W 1927 r. była to niewielka podpiwniczona kamienica, posiadająca oprócz parteru jedno piętro, a nad nim użytkowe (mieszkalne) poddasze oraz dwukondygnacyjny strych, zwieńczony dwuspadowym dachem krytym dachówką. Szerokość fasady wynosiła 8,5 m, a wysokość do zwieńczenia dachu 13 m¹⁴.

Kamienice przy ul. Jasnej nr 15-22

Ul. Jasna 15 (dawny nr hipoteczny 200)

Kamienica była położona pomiędzy domem nr 16 przy ul. Jasnej, a kamienicą nr 10 przy ul. Grodzkiej. Stała frontem ku zachodowi, w kierunku bramy Zamkowej. Pierwsze pewne źródłowe wiadomości o niej pochodzą z XVIII w., gdy należała do rodziny Friedrich (co najmniej od 1712 r.). Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa¹⁵.

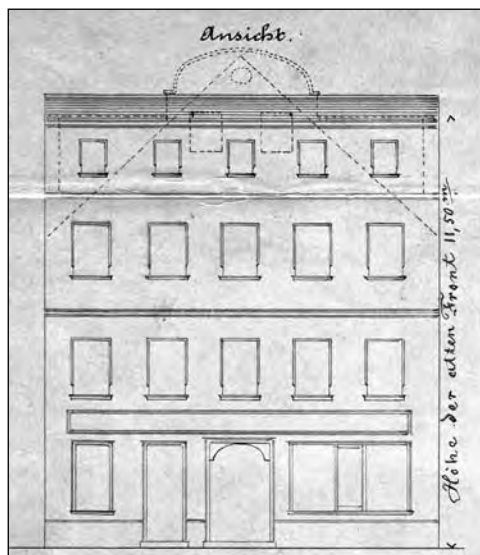
W księdze hipotecznej zapisano, że 2 grudnia 1740 r. kamienicę odziedziczył, po swoim ojcu, Johann Christoph Freidrich – piekarz (Bäcker). Tutaj też mieścił się jego warsztat piekarski, a on sam posiadał też ławę chlebową na rynku (nr hipoteczny 316). Wartość kamienicy wynosiła 800 talarów. W 28 marca 1780 r., na mocy testamentu, budek przeszedł na własność żony piekarza: Anny Rosiny z domu Fischer oraz jej dzieci: Johanna Gottlieba i Johanna Christopha. Ten ostatni 22 listopada 1788 r. został jedynym właścicielem domu oraz tutejszej piekarni. Wartość nieruchomości szacowano na 900 talarów. Po śmierci Johanna Christopha Freidrich'a juniora, 27 marca 1795 r., dom stał się własnością jego żony

¹⁴ AP JG, *AmJG*, sygn. 4589 („Bau akten betr. Dunkle-Burgstarsse nr 10, Grundbuch nr 181“, za lata 1902-1936).

¹⁵ AP JG, *AmJG*, sygn. 598 („Hypothecken Buch, t. III In der Stadt von no 191-272“), s. 37-38.



*Kamienica ul. Jasna 15, rys. z 1913 r.,
APJG, AmJG, sygn. 5437.*



*Kamienica ul. Jasna 16, rys. z 1895 r.,
APJG, AmJG, sygn. 5438.*

Magdaleny z domu Dietrich, która posiadała go do 31 marca 1805 r. Z pewnością nadal funkcjonowała w nim piekarnia. W 1805 r. jej właścicielką stała się wdowa Rosina Eleonora Feist, która 4 sierpnia 1807 r. sprzedała całość Heinrichowi Otto, oczywiście piekarzowi. Wartość kamienicy wynosiła już 1000 talarów. Dnia 22 lipca 1814 r. budynek stał się własnością kolejnej wdowy Johanny Beaty Schoeckel. Wartość kamienicy spadła w tym czasie do 800 talarów. Z kolei 26 marca 1829 r. jej właścicielem został Friedrich August Koenig – czeladnik piekarski. W przebadanej dokumentacji archiwalnej następuje luka do 1875 r.

W 1875 r. kamienica należała do siodlarza (Sattlermeister) Heinricha Göbel'a. Ponadto mieszkał tu zegarmistrz Müller, wdowa po radcy prawnym Herzberg'u oraz krawiec – Walter. W 1892 r. Göbel przeprowadził niewielką przebudowę, powiększając jedno z okien parteru. Bardziej gruntowne prace przeprowadził w 1913 r., przebudowując całą fasadę oraz urządzając na parterze sklep swoich wyrobów rzemieślniczych, z odrębnym wejściem i dużym oknem wystawowym.

W tym czasie była to dwukondygnacyjna kamienica z poddaszem, zwieńczona płaskim, lekko opadającym dachem, krytym najprawdopodobniej papą, o konstrukcji ścian kamiennie-ceglanej i drewnianych stropach, przy czym piwnice i parter wzniesione były z kamienia, a wyższe kondygnacje z cegły. Kamienica była podpiwniczona, a jej fasada wznosiła się na wysokość ponad 12 m, przy szerokości ok. 10 m.

W 1916 r. w kamienicy, nadal należącej do siodlarza Göbel'a, mieszkał Robert Belke junior, właściciel drukarni, która musiała znajdować się także w tym budynku. W 1935 r., oprócz wyżej wymienionych, mieszkał tutaj Otto Schubert – siodlarz, co może wskazywać, iż rzemiosło to nadal było tu uprawiane. W 1939 r. Heinrich Göbel opisany jest już jako emeryt. Pozostali mieszkańcy się nie zmienili. Nadal działa tu drukarnia Roberta Belke¹⁶.

¹⁶ AP JG, AmJG, sygn. 5437 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 15, Grundbuch nr 200“, za latach 1892-1913).

Ul. Jasna 16 (dawny nr hipoteczny 199)

Kamienica była zlokalizowana pomiędzy domami nr 15, a 17. Stała frontem ku zachodowi, na bramę Zamkową. Pierwsza pewna wiadomości o niej pochodzi z XVIII w. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1 miary piwa¹⁷.

Pod datą 9 stycznia 1730 r. zanotowano, że Johann Samuel Bütturm sprzedał kamienicę Gottliebowi Urban'owi. Domu wyceniono na 804 talary. Urban był też właścicielem „Karczmy Sądowej” w Dziwiszowie. W kamienicy mieściła się zapewne piekarnia, gdyż 12 sierpnia 1746 r. Urban sprzedał dom piekarzowi Johannowi Benjaminowi Siegert'owi. Wartość kamienicy oszacowano wówczas tylko na 480 talarów. Siegert posiadał ławę chlebową w rynku (nr hipoteczny 326). Dnia 14 listopada 1794 r. posesja stała się własnością spadkobierców Siegert'a, a więc jego żony Johannyny Rosiny z domu Schaaf i ich córek: Johannyny Rosiny, Johannyny Eleonory oraz Johannyny Juliany. Jednak wkrótce całość nabył kupiec Johann Ehrenfried Oertel. Za jego czasów wartość kamienicy wzrosła do 660 talarów. Z kolei 12 marca 1799 r. dom nabył Johann Georg Gebauer – również kupiec. Następnym właścicielem, 11 kwietnia 1802 r., stał się Johann Gottlieb Boehm – z zawodu rymarz (Riemer). Wartość domu wynosiła w tym czasie 1250 talarów. Tu w przebadanej dokumentacji następuje luka aż do 1875 r.

W 1875 r. kamienica należała do tokarza (Drechslermeister) Roberta Neumann'a. W 1878 r. jej właścicielką była już wdowa po poprzedniku Henriette Neumann, która w tym czasie przeprowadziła przebudowę wejścia i okna do, mieszczącego się na parterze, sklepu. W 1895 r., gdy właścicielem był Robert Neumann, zapewne syn poprzedniego właściciela, przebudowano gruntownie całą kamienicę. Całość podniesiono o jedno piętro, a dotychczasowy dwuspadowy dach zastąpiono dachem płaskim. Właściciela kamienicy – Roberta Neumann'a, źródła określają jako producenta szczotek (Bürstenmeister). W 1916 r. kamienica należała nadal do rodziny Neumann. W latach 30-tych XX w. nabył ją Gustav Junge z Krzaczyzny, właściciel fabryki szczotek i pędzli, posiadający także hurtownię tych wyrobów. W 1935 r. w kamienicy mieszkał ponadto Gustav Püchel – zegarmistrz, który zapewne prowadził tu także swój warsztat. Ponadto zamieszkiwali: szczotkarz Willi Reichelt, oraz dwóch robotników, jeden stolarz, jedno zdun i pomocnik czeladnika.

W tym czasie były to dom czterokondygnacyjny (w tym parter i użytkowe poddasze), zwieńczony płaskim, lekko opadającym ku zachodowi dachem, krytym najprawdopodobniej papą. Posiadał konstrukcję ścian kamienno-ceglaną i drewniane stropy, z tym że strop piwnic oraz parteru były kamienne. Fasada wznosiła się na wysokość niecałych 12 m, a jej szerokość wynosiła nieco ponad 10 m. Przez środek parteru przebiegała sień, rozdzielająca dwa pomieszczenia i dochodząca do korytarza na tyłach, mieszczącego po stronie południowej klatkę schodową, a po północnej dwie toalety, posiadające zapewne własne szambo. Przebudowa kamienicy w 1895 r. pociągnęła za sobą wadliwą wymianę rynien. Od 1900 r. woda z dachu ściekała na sąsiednią kamienicę nr 15, poważnie ją uszkadzając¹⁸.

Ul. Jasna 17 (dawny nr hipoteczny 198)

Kamienica usytuowana była na rogu skracającej tu pod kątem 90° ul. Jasnej, obok domu nr 17a, zwrócona frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości

¹⁷ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 32-34.

¹⁸ AP JG, *AmJG*, sygn. 5437 i 5438 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 17, Grundbuch nr 199“, za latami 1895-1936).

o niej pochodzi z XVIII w. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa¹⁹.

W księdze hipotecznej odnotowano, że 12 stycznia 1721 r. dom ten, od Paula Porrathen'a, nabył kupiec Christian Ermrich, a potem (?) całość przeszła na jego potomków. Kamienicę wyceniany na 1440 talarów. Dnia 29 kwietnia 1754 r. syn Christiana Emrich'a, kupiec Johann Christian Ermrich, spłacił pozostałych członków rodziny, stając się jedynym właścicielem nieruchomości, której wartość oszacowano na 2000 talarów. Następnie 2 marca 1784 r. dom zakupiła Johanna Eleonora wdowa Fitzk, z domu Puschel. Z kolei 29 sierpnia 1794 r. dom odziedziczyła jej córka – Johanna Helena wdowa Feist z domu Fitzk. Wartość nieruchomości szacowano na 1315 talarów. Dnia 1 lutego 1799 r., na mocy testamentu, kamienicę odziedziczyli wspólnie: kupiec Johann Gottlieb Feist oraz Johann Friedrich Wilhelm Feist. 4 lipca 1817 r. kamienicę kupił od nich Carl Wilhelm Georg. Wartość domu wynosiła wówczas 1503 talary. 24 kwietnia 1818 r. dom był już własnością Johanna Gottlieba Binner'a, a wartość nieruchomości szacowano na 2000 talarów.

Z powodu braku teczki budowlanej trudno określić dalsze losy kamienicy. Jednak tenże brak, jak i informacje zawarte w drukowanych od 1875 r. księgach adresowych (Adressbuch), zdają się wskazywać na to, iż kamienica w XIX i XX w. była połączona w jedno z następną kamienicą, noszącą tutaj umowy nr 17a, (nr hipoteczny 197).

Ul. Jasna 17a (dawny nr hipoteczny 197)

Kamienica ta była zlokalizowana pomiędzy domami nr 17a i 18. Stała zwrócona frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości o niej pochodzi z XVIII w., gdy należała do rodziny Menzel. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa²⁰.

Dnia 6 grudnia 1715 r. Georg Menzel sprzedał kamienicę rodzinie Jacoba Mentlier. Wartość hipoteczna domu wynosiła 660 talarów. 14 marca 1749 r. dom stał się własnością kupca Benjamina Mentlier'a, a wartość nieruchomości wzrosła do 1500 talarów. 10 października 1770 r. dom, oszacowany na 1215 talarów, nabył kupiec Johann Christoph Fritsch. Następnie, 21 maja 1779 r., kolejnym nabywcą nieruchomości, której wartość wzrosła do 1900 talarów, został kupiec Johan Georg Gebauer. 29 lipca 1800 r. dom nabył kupiec Johann Sigismund Scholz, a wartość kamienicy szacowano na 2900 talarów. Dnia 26 stycznia 1802 r. właścicielem domu, już o wartości 2500 talarów, została Maria Magdalena wdowa Baumgart z domu Biener. Od niej, 27 sierpnia 1819 r., dom nabył Johann Gottfried Beymann. Od niego zaś dom, wyceniony w księdze hipotecznej na 1300 talarów, dnia 7 maja 1819 r. nabył kupiec Johann Gottlieb Binner. (Brak dokumentacji do 1875 r.)

W 1875 r. właścicielem kamienicy był kupiec Friedrich Pücher. Posiadał on ten dom jeszcze w 1882 r. Ponadto mieszkało w nim kilka osób, m.in.: krawiec L. Kaleschky i nauczyciel Wilhelm Borch, a nieco wcześniej także iglarz Heyne. W 1900 r. dom należał już do kupca Gustava Heyne, zajmującego się produkcją gwoździ oraz parasoli, jak również prowadzącego tutaj sklep oraz warsztat naprawy parasoli. Najprawdopodobniej w kamienicy tej znajdował się również sklep towarów kolonialnych, należący do zamieszkałego w niej Maxa David'a. W 1916 r. kamienica była już własnością kupca Carla Haelbig'a, prowadzącego w niej sklep

¹⁹ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 28-29.

z meblami oraz urządzeniami wyposażenia kuchni. W 1935 r. właścicielem był nadal Carl Haelbig, a mieszcząca się tu firma zwała się: „Carl und Rudolf Haelbig” i zajmowała się handlem wyrobami metalowymi oraz bronią. Obaj bracia mieszkali w tymże domu, zamieszkiwanym też przez: rusznikarza Fritza Rohrman’a oraz fryzjera – Hermanna Heinze’a, który być może miał tu także swój zakład. W 1939 r. właścicielem kamienicy był Oswald Pohl – dentysta, zamieszkały jednak przy ob. ul. Jana Matejki. Obaj bracia Haelbig mieszkali tu nadal i zapewne działała tu też należąca do nich firma. Ponadto w kamienicy tej mieszkało wówczas jeszcze 8 osób różnej profesji, przeważnie pracowników najemnych.

Ul. Jasna 18 (dawny nr hipoteczny 196)

Kamienica znajdowała się pomiędzy domami nr 17 i 19. Stała zwrócona frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości o niej pochodzi z XVIII w. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia aż 2 miar piwa²¹.

Przed 1722 r. kamienica należała do Caspara Schirm’a, od którego 20 maja kupił ją Matthäus Christian Ihle – kupiec i senator miejski. Wartość domu oszacowano na 1600 talarów. Dnia 14 marca 1775 r., po śmierci senatora, kamienica stała się własnością jego rodziny, w liczbie 7 osób. Dopiero 14 listopada 1777 r. właścicielem została jedna z nich, a mianowicie Matheus Christian Ihle – prawdopodobnie zajmujący się udzielaniem pożyczek pieniężnych. 28 lipca 1779 r., na mocy testamentu, kolejnymi właścicielami zostali: Johanna Elisabet Klug oraz Johanna Magdalena Ihle z domu Klug. 23 maja 1780 r. sprzedały one kamienicę Carlowi Danielowi Nixdorf’owi – handlarzowi mydłem. Wartość domu szacowano na 1085 talarów. Dnia 3 grudnia 1784 r. kolejnym właścicielem domu, szacowanego na 1200 talarów, został Christian Ehrenfried Nixdorf. Z kolei 26 kwietnia 1785 r. kamienicę nabył kolejny handlarz mydłem – Johann Friedrich Voigt. Wartość domu wzrosła do 1400 talarów. Dnia 25 stycznia 1820 r. dom, wyceniany na 1400 talarów, stał się własnością wdowy po poprzednim właścicielu: Anny Rosiny Voit z domu Steige. Ta z kolei 15 września 1820 r. sprzedała go Charlotte Henriette Kolbe z domu Norge. Kamienica warta była już 2000 talarów. 4 stycznia 1822 r. dom, którego wartość spadła do 1600 talarów, nabył August Eduard Kunicke – handlarz mydłem. Jeszcze w tym samym roku, 23 lipca, odsprzedał on kamienicę, wartą 1750 talarów, Friedrichowi Augustowi Wilhelmowi Schreiber’owi. (Brak dalszej dokumentacji, aż do roku 1875).

W 1875 r. właścicielem kamienicy był kupiec Friedrich Pücher. W 1879 r. jego następcą został producent mydła Ferdinand Titz, który swoją wytwórnię oraz sklep umieścił na parterze oraz na jej zapleczu. W tymże 1879 r. dokonał on niewielkiej przebudowy okna wystawowego oraz ścian działowych na parterze budynku. Kolejna przebudowa sklepu nastąpiła w 1886 r. Dokonał jej nowy właściciel: Hugo Maul – posiadający wytwórnię mydła i świec. Zrobił on nowe wejście do sklepu oraz powiększył okno wystawowe. W 1897 r. przebudował zaś gruntownie budynki gospodarcze zaplecza kamienicy, przede wszystkim nadbudowując im jedno (drugie) piętro. W 1900 r. nastąpiła ponowna przebudowa drzwi i okna na parterze²². W 1935 i 1939 r. dom należał do kupca Paula Mager’a, prowadzącego wypożyczal-

²⁰ Tamże, s. 24-27.

²¹ Tamże, s. 20-22.

²² AP JG, *AmJG*, sygn. 5439 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 18, Grundbuch nr 198“, za latach 1879-1938).

nię masek i kostiumów teatralnych. Na parterze mieszkał tu ponadto wytrawiacz szkła Fritz Mager. Na drugim piętrze zamieszkiwała krawcowa Berta Schmidt.

Szerokość fasady kamienicy wynosiła 7,50 m. Klatka schodowa znajdowała się w centralnej części budynku, zaraz za pomieszczeniami sklepu. Kamienica była prawdopodobnie trzykondygnacyjna. Na jej zapleczu znajdowały się zabudowania gospodarcze.

Ul. Jasna 19 (dawny nr hipoteczny 195)

Dom był zlokalizowany pomiędzy kamienicami nr 18 i 20. Zwrócony frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości o tej kamienicy pochodzi z XVIII w. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa²³.

Przed 1715 r. kamienica należała do Adama Crillenberg'a, od którego 25 czerwca kupił ją Joseph Friese – kupiec. Wartość domu oszacowano na 1950 talarów. 8 lutego 1751 r. właścicielem kamienicy został kolejny Joseph Friese, zapewne syn poprzednika, także kupiec. Po blisko pół wieku, 20 lipca 1804 r., nowym właścicielem został syn poprzednika, a mianowicie Christian Gotthard Friese, oczywiście kupiec. Dnia 30 lipca 1811 r. kolejnym właścicielem domu został Christian Gottlob Sachs – pasmanternik. (Brak dokumentacji z lat 1811-1875).

W 1875 r. właścicielem kamienicy, zapewne od wielu lat, był kupiec Friedrich Semper. W 1878 r. jego następcą był już igielnik Gustav Heyne. W 1878 r. przebudował on parter budynku. Powiększył okno wystawowe oraz wejście do sklepu, jak również wejście do kamienicy. W 1907 r. ponownie przebudował frontowe pomieszczenia parteru. Drzwi do sklepu umieścił obok drzwi wejściowych do kamienicy, oraz wznosił szerokie i duże okno wystawowe. Wzmocnił także strop nad sklepem. W 1914 r. właścicielem kamienicy został Carl Leive (posiadał ten budynek jeszcze w 1939 r.). W 1925 r. dokonał kolejnej przebudowy pomieszczenia sklepowego. Leive trudnił się handlem wyrobami tytoniowymi, a także prowadził pierwszy w Jeleniej Górze sklep dla filatelistów, zajmując się również wyceną i skupem znaczków pocztowych.

W tym czasie była to czterokondygnacyjna kamienica (w tym parter i użytkowe poddasze), zwieńczona dwuspadowym dachem krytym dachówką. Posiadała konstrukcję ścian kamiennie-ceglana i drewniane stropy. Całość stała na kamiennej podmurówce. Klatka schodowa znajdowała się w centralnej części budynku. Jego fasada miała niecałe 6 m szerokości, a sam budynek od ziemi do szczytu dachu wznosił się na wysokości prawie 14 m. Długość kamienicy od ulicy do znajdującego się na jej zapleczu podwórka wynosiła 14,5 m²⁴.

Ul. Jasna 20 (dawny nr hipoteczny 193/4)

Nieistniejąca kamienica, a w zasadzie dwie kamienice, zlokalizowane przy ul. Jasnej, pomiędzy domami nr 21, a 19, zwrócone frontem ku północy. Pierwsze pewne wiadomości o nich pochodzą z XVIII w., gdy obie należały już do członków rodziny Baumgart. Według zapisów z ówczesnej księgi hipotecznej właściciele obydwu kamienic mieli prawo do warzenia 1,5 miary piwa²⁵.

²³ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 16-17.

²⁴ AP JG, *AmJG*, sygn. 5440 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 19, Grundbuch nr 195“, za latami 1878-1925).

²⁵ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 8-10 i 12-13.

Kamienica nr hipoteczny 194

Od 19 września 1725 r. właścicielem kamienicy był Hieronym Gottlieb Baumgart – majątny kupiec jeleniogórski. Odziedziczył tę nieruchomość po swoim ojcu. Wartość hipoteczna domu wynosiła wówczas 2500 talarów. Po śmierci H.G. Baumgart'a, od 29 sierpnia 1777 r., kamienica należała do jego czworga spadkobierców, którymi byli: Hieronymus Gottlieb, Christian Gottlieb, Christiana Elisabeth Reimann z domu Baumgart i Johann Gottfried. Dopiero 28 listopada 1777 r. jedynym właścicielem kamienicy został syn poprzednika, także Hieronymus Gottlieb Baumgart. W tym czasie wartość domu spadła do 1500 talarów. Od 24 listopada 1797 r., na mocy testamentu, właścicielem kamienicy została, wcześniej wspomniana, Christiana Elisabeth Reimann z domu Baumgart. Kamienica warta była wówczas 2000 talarów. 23 stycznia 1798 r. kolejnym właścicielem domu został Christian Gottlieb Baumgart, a wartość kamienicy wynosiła 1450 talarów. Od 15 sierpnia 1801 r., kolejnym właścicielem domu była wdowa po poprzedniku Maria Magdalena Baumgart z domu Birner. Od niej, 26 stycznia 1802 r., dom zakupił Johann Siegmund Scholz, z zawodu kupiec. Wartość kamienicy wzrosła wówczas do 1700 talarów. 30 sierpnia 1828 r. dom stał się własnością Gustava Sigmunta Scholz'a, także kupca, prawdopodobnie syna poprzednika. Wartość domu oszacowano na 1500 talarów. Brak dalszej dokumentacji aż po rok 1875.

Kamienica nr hipoteczny 193

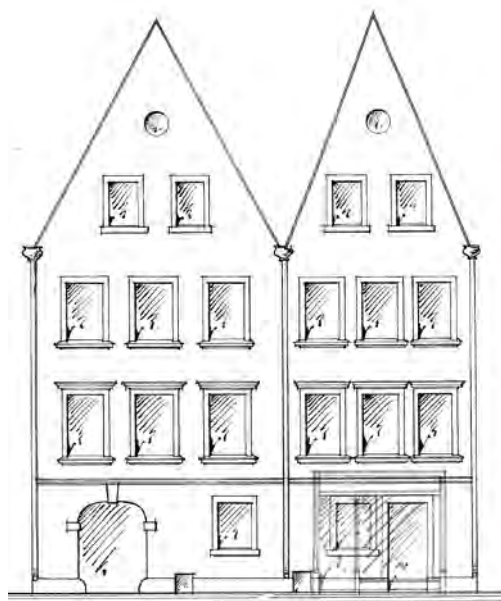
Od ok. 1740 r. dom należał do Marii Elisabeth Baumgart z domu Hofmann-Scholz. Jego wartość hipoteczna szacowana była na 2500 talarów. 26 października 1753 r. kamienicę odziedziczył Hieronymus Gottlieb Baumgart – kupiec. Od 29 sierpnia 1777 r., podobnie jak to miało miejsce w odniesieniu do sąsiedniej, opisanej wyżej kamienicy, dom ten należał do czworga spadkobierców Baumgarta, którymi byli: Hieronymus Gottlieb, Christian Gottlieb, Christiana Elisabeth Reimann z domu Baumgart i Johann Gottfried. 24 listopada 1777 r. jedynym właścicielem domu został syn poprzednika, także Hieronymus Gottlieb Baumgart – oczywiście kupiec. Wartość domu wynosiła wówczas tylko 1000 talarów. I dalej jego właścicielami byli właściciele wyżej opisanej kamienicy o numerze hipotecznym 194. Z czasem oba domy otrzymały jeden numer „uliczny” – 20, ale do 1945 r. posiadały dwa odrębne numery hipoteczne. (Brak dokumentacji hipotecznej za lata 1810-1875).

Posesja ul. Jasna nr 20

Od połowy XVIII w. oba budynki traktowane były jako jedna posesja nr 20. W 1875 r. całość należały do kupca Friedricha Semper'a. W 1902 r. kolejnym właścicielem był kupiec Willy Anders. Przejął on firmę po poprzedniku i zajmował się handlem artykułami kolonialnymi, prowadząc sklep oraz hurtownię tych artykułów. Sama firma jeszcze przez wiele lat nosiła nazwę „Friedrich Semper”. W tymże 1902 r. Anders przebudował drzwi i okno wystawowe budynku nr 194, znacznie je powiększając. Przebudowie uległa również klatka schodowa. W 1906 r. Anders nadbudował drugie piętro w budynku gospodarczym, ustawionym za obydwooma kamienicami. W 1919 r. dokonał z kolei niewielkiej przebudowy przewodów kominowych oraz otworów drzwiowych w kuchni znajdującej się na pierwszym piętrze, nad przejazdem w kamienicy nr 193. W 1920 r. przystosował dwa pomieszczenia piwniczne w kamienicy nr 194 do przechowywania artykułów spożywczych – jedno ryb, a konkretnie śledzi, a drugie warzyw. W 1928 r. Anders ponownie przeprowadził przebudowę pomieszczeń oraz kanałów piecowych

w obydwu kamienicach, łącząc niektóre pokoje pomiędzy oboma domami. W tym czasie przebudowano także okna wystawowe od frontu. W 1935 r. w kamienicy tej, nadal należącej do Anders'a, uruchomiony został sklep meblowy kupca P. Fleischer'a.

W 1903 r. obie kamienice posiadały piwnice, parter, dwa piętra oraz dwukondygnacyjne, użytkowe poddasze. Każda z nich kryta była dwuspadowym dachem, najprawdopodobniej dachówkowym. Nad klatką schodową kamienicy nr 194 znajdowała się wiata doświetlająca. Obie klatki schodowe znajdowały się w centralnej części budynków. Stropy w nich były drewniane, tylko strop piwnicy kamienny. Mury zapewne kamienno-ceglane, z tym, że piwnice raczej kamienne. Ściana łącząca obie kamienice sięgała w głąb posesji na 18,5 m. Szerokość kamienicy nr 194 wynosiła 5,5 m, zaś szerokość kamienicy nr 193 prawie 7,5 m. Po jej lewej (wschodniej) stronie znajdowała się szeroka brama, przez którą można było wjechać wozem do wnętrza budynku, jak również przejechać na jego drugą stronę, na wewnętrzny podwórzec, znajdujący się pomiędzy kamienicami a zabudowaniami gospodarczymi²⁶.



Kamienica ul. Jasna 20, rys. z 1903 r., APJG, AmJG, sygn. 5441.

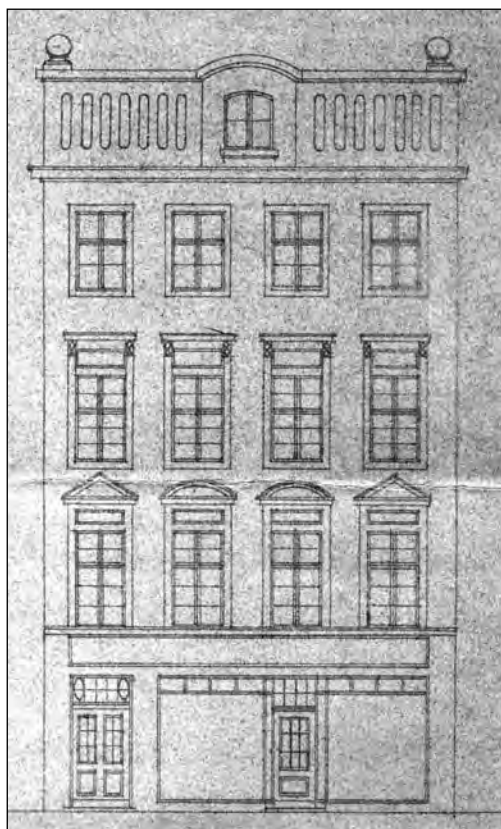
Ul. Jasna 21 (dawny nr hipoteczny 192)

Nieistniejąca kamienica, zlokalizowana pomiędzy domami nr 22 a 20, zwrócona frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości o niej pochodzi z XVIII w., gdy należała do rodziny Krusch. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia aż 1,5 miary piwa²⁷.

Dnia 23 stycznia 1725 r. Lorenz Contessa – kupiec, nabył kamienicę od wdowy Anny Doroty Krusch. Wartość hipoteczna domu wynosiła 2950 talarów. Po jego śmierci dom przeszedł na własność spadkobierców, którymi byli: Johanna Rosina, Christian, Carl Joseph oraz Barbara Eleonora, wszyscy Salice-Contessa. Jednak jeszcze tego samego dnia przepisano dom na jednego z synów poprzednika, a mianowicie na Christiana Salice-Contessa, także kupca. Wartość kamienicy wynosiła już 3000 talarów. 11 grudnia 1772 r. posesja i dom przeszły na własność Carla Josepha Salice-Contessa – kupca. Wartość domu wynosiła 2000 talarów. Po śmierci Carla Josepha dom objęli jego spadkobiercy: Johanna Rosina Spiess z domu Salice-Contessa oraz Christian Salice-Contessa. Jednak bardzo szybko, bo już 21 maja 1777 r., sprzedali dom, który według hipoteki wart był 1900 talarów, Johannowi

²⁶ AP JG, *AmJG*, sygn. 5441 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 20, Grundbuch nr 193/4“, za latami 1903-1936).

²⁷ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 4-6.



*Kamienica ul. Jasna 20, z 1911 r.,
APJG, AmJG, sygn. 5442.*

Christophowi Fritsch'owi – kupcowi. Po śmierci tegoż dom należał do czworga spadkobierców, którymi byli: Friederike Dorothea wdowa Oertel, Fredrich Wilhelm Fritsch, Carl Traugott Fritsch oraz Ernst August Fritsch. Dnia 23 marca 1813 r. ten ostatni, z zawodu kupiec, został jedynym właścicielem kamienicy, wycenianej na 1500 talarów. Po śmierci Fritsch'a, 1 września 1820 r., dom stał się własnością jego córki – wdowy po kupcu Oertel, Dorothei z domu Fritsch. Ta posiadała go do 1829 r., gdy stał się on własnością Friedricha Kneisel'a. (Brak dokumentacji hipotecznej od 1829 r., dalsze informacje w oparciu o akta budowlane i księgi adresowe po 1875 r.).

W 1875 r. właścicielem kamienicy był złotnik Herrmann Nagel. W latach 1875-1876 dokonał on remontu klatki schodowej i znajdującej się nad nią wiaty doświetlającej. W 1900 r. właścicielką była wdowa po złotniku Clara Fischer. W 1910 r. przebudowała ona okno oraz drzwi wiodące do prowadzonego przez siebie sklepu. W 1911 r. właścicielem kamienicy była już Flora Sachs, która w tymże czasie przebudowała (wzmocniła) konstrukcję

budynku. Następnie przebudowała urządzenia sanitarne (łazienki, toalety), jak również okno wystawowe mieszczącego się na parterze sklepu. Autorem projektu przebudowy kamienicy w 1911 r. była znana jeleniogórska spółka architektoniczna „Gebruder Albert Architekten” – Bracia Albert Architekci. W 1916 r. właścicielem kamienicy był kupiec Simon Sachs. W 1923 r. przebudował on schody w budynku gospodarczym na zapleczu oraz wybudował tutaj komin o wysokości 9 m ponad ziemię. W 1927 r. kamienica otrzymała nową elewację. Mieszcząca się w tym budynku firma należąca do Sachs'ów zajmowała się wyprawianiem skór oraz handlem wyrobami skórzanymi, w tym obuwiem.

Kamienica miała fasadę o szerokości 8,5 m, na parterze której po lewej stronie (wschodniej) znajdowała się szeroka brama z przejazdem, pośrodku drzwi wiodące do sklepu oraz okno wystawowe. Głębokość kamienicy od ulicy do podwórza wynosiła 17,5 m. Wysokość kamienicy wynosiła ok. 15 m. Posiadała ona cztery kondygnacje (parter i trzy piętra) oraz użytkowe poddasze. Klatka schodowa znajdowała się w centralnej części budynku²⁸.

²⁸ AP JG, AmJG, sygn. 5442 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 21, Grundbuch nr 192“, za latami 1875-1926).

Ul. Jasna 22 (dawny nr hipoteczny 191)

Kamienica znajdowała się pomiędzy nieistniejącym domem nr 21, a istniejącym do dziś nr 23. Była zwrócone frontem ku północy. Pierwsza pewna wiadomości o niej pochodzi z XVIII w., gdy należała do rodziny Kretschmer. Według zapisów w ówczesnej księdze hipotecznej jej właściciele mieli prawo do warzenia aż 1,5 miary piwa²⁹.

W księgach hipotecznych zapisano, iż 17 listopada 1738 r. dom odziedziczyła po swym mężu, kupcu Christianie Kretschmer'ze, Rosina Dorothea Kretschmer. Wartość kamienicy wynosiła 4800 talarów. Po niej, 10 listopada 1750 r., dom zakupił Johann Baptista Zangerl – kupiec. Wartość kamienicy wynosiła 2400 talarów. Po jego śmierci, 5 kwietnia 1756 r., dom stał się własnością spadkobierców: Johanna Antona Zangerl'a oraz Marianne Elisabeth Contessa z domu Zangerl. Od nich 9 sierpnia 1765 r. dom kupił Jacob Salice-Contessa – kupiec. Po blisko 3 latach, 17 grudnia 1768 r., dom przeszedł w spadku na kupca Christiana Salice-Contessa. Po nim, 1 grudnia 1784 r., dom przejął syn Christian Jacob Salice-Contessa. W 1825 r. właścicielką kamienicy była Johanna Contessa z domu Galli. W 1827 r. nieruchomości była własnością aż dziesięciorga jej potomków, którzy w 1829 r. sprzedali całość fabrykantowi Augustowi Moeckel'owi. W tym czasie wartość domu szacowano na 600 talarów.

W 1875 r. kamienica należała do kupca Samuela Gottheiner'a. W 1896 r. jej właścicielem był z kolei kupiec Anton Pohl, który przebudował okno wystawowe w swoim sklepie, mieszczącym się po prawej (zachodniej) stronie budynku. W kamienicy mieścił się sklep z wyrobami skórzanymi, „Julius Hirschteina & Co.”. W 1900 r. właścicielem kamienicy był Carl Pohl, zajmujący się handlem wyrobami tkackimi (materiałami). W 1904 r. przebudował on wejście i okno wystawowe sklepu mieszczącego się po lewej (wschodniej) stronie budynku. W 1924 r. Pohl dokonał też niewielkiej przebudowy lokalu sklepowego po prawej stronie budynku, które to pomieszczenie stanowiło niegdyś szeroki korytarz ze sklepieniem łukowym. Przebudował też wejście i okna wystawowe tegoż sklepu. W 1935 r. w kamienicy tej spółdzielnia „Konsumverein für Hirschberg und Umgebung” prowadziła sklep swoich produktów spożywczych. Ponadto mieścił się tutaj zakład fryzjerski Josefa Ullrich'a. Dom nadal należał do Carla Pohl'a, który prowadził w nim przedstawicielstwo linii oceanicznych: „Hamburg – Amerika Linie”. W 1939 r. dom był już własnością Gertrudy Schellenz, zamieszkałej w Szklarskiej Porębie. Mieszkało w nim wówczas 10 lokatorów, przeważnie utrzymujących się w pracy najemnej.

W tym czasie była to kamienica posiadająca parter, dwa piętra oraz dwie kondygnacje użytkowego poddasza. Miała prawie 16 m wysokości, a jej fasada posiadała prawie 11 m szerokości. Klatka schodowa znajdowała się pośrodku kamienicy, sięgającej na ok. 17,50 m w głąb zajmowanej działki³⁰.

²⁹ AP JG, *AmJG*, sygn. 598, s. 1-3.

³⁰ AP JG, *AmJG*, sygn. 5443 („Bau akten betr. Lichte Burgstarsse nr 21, Grundbuch nr 191“, za latami 1896-1938).

MODERN HISTORY OF NON-EXISTENT BUILDINGS IN GRODZKA AND JASNA STREETS IN JELENIA GORA

Summary. In the years 1970-1975, nearly all the buildings that used to stand between Jasna (Lichte-Burggasse) Grodzka (Dunkle-Burggasse) streets were pulled down. Since 2007 archaeological research work has begun the results of which will probably be known in 2008 or 2009. The article presents the history of the non-existing buildings based on mortgage records and building documentation for the years 1874-1945. The proprietors of the buildings used to be mainly merchants and artisans who in the ground floor premises used to carry on with their occupations – workshops and shops. In the 18th century there used to be mainly: bakers, glazier, saddlers and harness makers.

DIE NEUERE GESCHICHTE DER HEUTE NICHT MEHR EXISTIERENDEN BÜRGERHÄUSER IN DER LICHTEN UND DER DUNKLEN BURGSTRASSE

Zusammenfassung. In den Jahren 1970-1975 wurden nahezu alle zwischen der Lichten Burgstraße (ul. Jasna) und der Dunklen Burgstraße (ul. Grodzka) stehenden Bürgerhäuser abgerissen. Im Jahre 2007 begannen auf diesem Gelände archäologische Forschungen, deren Ergebnisse 2008 oder 2009 zu erwarten sind. Der vorliegende Beitrag befasst sich mit der Geschichte der hier nicht mehr stehenden Gebäude in Anlehnung an die Grundbücher aus dem 18. Jh. und die Bauunterlagen aus den Jahren 1874-1945. Die Eigentümer der Häuser waren zumeist Kaufleute und Handwerker, die in den Parterre- und Hinterräumen ihre Werkstätten oder Geschäfte hatten. Im 18. Jh. handelte es sich hier hauptsächlich um Bäcker, Riemer und Glaser.

NOVODOBÁ HISTORIE DNES NEEEXISTUJÍCÍCH MĚŠŤAN- SKÝCH DOMŮ V PROSTORU ULIC GRODZKA A JASNA

Shrnutí. V letech 1970-1975 byly v Jelení Hoře zbourány téměř všechny domy nacházející se mezi ulicemi Jasna (Lichte-Burggasse) a Grodzka (Dunkle-burggasse). Roku 2007 byly na tomto místě zahájeny archeologické vykopávky, jejichž výsledky se zajisté dozvíme v letech 2008 nebo 2009. Publikovaný text představuje osudy již neexistujících budov, a to na základě hypotečních knih a stavební dokumentace z let 1874-1945. Majiteli zdejších domů (“kamenic”) byli převážně obchodníci a řemeslníci, provozující v přízemních místnostech nebo v zadních traktech své obchody a dílny. V 18. století to byli hlavně pekaři, řemenáři a skláři

ARYSTOKRATYCZNE PODRÓŻE W REJON KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ W XIX STULECIU

Wiek XIX przyniósł ze sobą m.in. rozwój turystyki, która stała się z czasem coraz bardziej demokratyczna. O ile w poprzednim stuleciu na podróże, dziś powiedzielibyśmy krajoznawcze, pozwolić sobie mogli jedynie przedstawiciele arystokracji, ziemiaństwa czy bogatszego mieszczaństwa, o tyle w XIX w. coraz więcej wśród turystów było urzędników, inteligencji, rzemieślników. Jednak podróże w góry członków arystokracji, a szczególnie osób związanych z domami panującymi, wzbudzały zainteresowanie mieszkańców tych ziem i były ważne nie tylko z powodów prestiżowych. Przynosiły im bowiem określone korzyści. Można było przecież zarobić jako przewodnik, tragarz, właściciel czy dzierżawca gospody. A wizyta w niej była później wykorzystywana w celach reklamowych. Można się było przecież pochwalić goszczeniem króla, wybitnego wodza czy znanego pisarza.

W XIX stuleciu, przez który rozumiem okres od kongresu wiedeńskiego (1815) do pierwszej wojny światowej (1914), Karkonosze były świadkiem szeregu wizyt przedstawicieli wielu europejskich rodów panujących i arystokratycznych. Przyczyniło się do tego m.in. posiadanie przez pruską rodzinę królewską w Kotlinie Jeleniogórskiej trzech rezydencji. Ich właściciele przebywali tutaj po kilka razy w roku, przyjmując w gościnie bliższą i dalszą rodzinę, przyjaciół, ludzi związanych z działalnością publiczną na dworze.

Goście królewskich i magnackich rezydencji w Kotlinie Jeleniogórskiej przyjeżdżali tutaj także w celu odbycia wędrowek w góry i zwiedzania najciekawszych miejsc, do których należały nie tylko znane i coraz bardziej popularne ruiny zamku Chojnik. Zwiedzali także okolice Szklarskiej Poręby, urządzali wycieczki do Borowego Jaru (ob. w Jeleniej Górze), na Witoszę w Staniszowie, wspinali się, a raczej wnoszono ich w lektykach, na Śnieżkę. Taką wycieczkę królewskiej rodziny doskonale pokazuje miedzioryt zamieszczony w jednym z przewodników z 1831 r. Widać na nim ciągnący na górę szereg ludzi, z których kilku niesionych jest właśnie w lektykach¹.

Już jesienią 1818 r., a więc w czasie, gdy zapewne nie myśleli jeszcze o nabyciu dóbr w tym rejonie, dłuższą wycieczkę w góry odbył następca tronu pruskiego, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV, w towarzystwie brata – ks. Wilhelma. Była to ich pierwsza podróż po Karkonoszach. Trasa prowadziła z Jeleniej Góry na Śnieżkę, następnie do Szklarskiej Poręby, Sobieszowa i przez Chojnik do Cieplic

¹ E. Jaekel, *Wanderungen der Familie Waller durch die schönsten und merkwürdigsten Gegenden Schlesiens. Ein Lesebuch und Wegweiser von...*, Berlin [1831].



Pałac Karpniki i Góry Sokole, APJG sygn. 857

Śląskich. Wycieczka musiała wywrzeć na książętach wrażenie, bowiem odbywała się jesienią (6-10 października), w najpiękniejszej porze roku. Może był to jeden z powodów, dla którego niebawem bardziej związali się z tymi terenami, nabywając tu rezydencje.

Wkrótce po nabyciu dóbr karpnickich przez ks. Wilhelma zaczęły się częste wizyty w nowym majątku i organizowanie wycieczek do najciekawszych miejsc w rejonie Kotliny Jeleniogórskiej. Wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Jeleniej Góry i okolicy był przyjazd w 1824 r. wielkiej księżnej Aleksandry Fiodorowny z małżonkiem, który w 1825 r. został rosyjskim carem Mikołajem I. Para wielkosiążęca gościła w Karpnikach, ale zwiedzała też okolicę. 2 września 1824 r. odwiedzili nie tylko Jelenią Górę, ale w towarzystwie ks. Wilhelma z małżonką oraz ks. Antoniego Radziwiłła, także z małżonką, udali się na przełęcz Widok, znajdującą się na drodze między Jelenią Górą a Świerzawą. Miejsce to już w pierwszej połowie XIX w. stawało się coraz bardziej sławne z powodu wspaniałej panoramy Karkonoszy, Gór Izerskich i Kotliny Jeleniogórskiej. Była tam również gospoda nazywana „Gasthaus zur Wilhelmshöhe”, „Stephans Gasthaus” lub „Kapelle” i gościło w niej przy okazji podziwiania widoków wiele znakomitości. Jedną z nich był wybitny podróżnik tamtych czasów, Alexander von Humboldt, który rzekomo powiedział o panoramie z Przełęczy Widok, że należy do najpiękniejszych na świecie². To jednak może być dyskusyjne. Być może miał na myśli panoramę z przełęczy Wi-

² S. Beck, *Das Gasthaus auf dem Kapellenberge*, „Wanderer im Riesengebirge” [dalej cyt.: „WiR“], R. 1907, nr 11, s. 172.

dok, a może myślał tak o innym miejscu, bowiem „kiedy stanął w parku w Mysłakowicach i spojrział na Karkonosze stwierdził, że to jeden z najpiękniejszych widoków na kuli ziemskiej”³. Prawdopodobne jest również, że widoki z obu miejsc uznał za wspaniałe.

17 września 1824 r. Aleksandra Fiodorowna, ks. Wilhelm i jego małżonka zwiedzili ruiny zamku Bolczów, a następnego dnia udali się do wodospadu Kamieńczyka, później zaś na Chojnik, gdzie hr. von Schaffgotsch przygotował dla gości biesiadę. Wieczorem opuścili ruiny i przez Cieplice i Mysłakowice wrócili do Karpnik, jadąc uroczyście i gustownie oświetlonymi drogami. W Mysłakowicach odwiedzili Neithardta hr. von Gneisenu, z którym wspólnie zjedli wieczerzę. 19 września ks. Wilhelm i jego goście odwiedzili Radziwiłłów w Ciszy, następnego dnia wolny był od podróży, a 21 września wszyscy udali się do Sosnowki, gdzie oczywiście obejrzała kaplicę św. Anny. Tego samego dnia rodzina wielkich książąt opuściła Kotlinę i wyjechała do Berlina, żegnana przez ks. Radziwiłła, gen. von Gneisana, hr. von Schaffgotscha, starostę barona von Bogtena, magistrat miasta Jeleniej Góry i deputowanych. Po uroczystości pożegnania Radziwiłłowie i ks. Wilhelm z małżonką ponownie udali się na Przełęcz Widok, a stamtąd powrócili do swoich rezydencji⁴.

Kolejne wycieczki odbywała rosyjska cesarzowa podczas swojego pobytu w Karpnikach w 1830 r. 10 czerwca była na Mrowcu, następnego dnia zwiedzała Chojnik i przejeżdżała przez Jelenią Górę. Miasto witało ją biciem w dzwony, a kamienice ustrojone były kwiatami i girlandami. Po powrocie do Karpnik cesarzowa i wielka ks. von Sachsen-Weimar, każda ze swoją świtą, nie udały się bezpośrednio do pałacu, ale do dyrektora poczty Günthera, który zaprosił koronowane głowy na przyjęcie⁵. Był to dla niego niewątpliwie wielki zaszczyt, którego nie każdy mógł dostąpić.

Cesarzowa rosyjska oraz jej córka wielka ks. Aleksandra przyjechały w Kotlinę Jeleniogórską także latem 1838 r., bezpośrednio z Książa, gdzie bawiły przez kilka dni u Hansa Heinricha X hr. von Hochberg. W Kotlinie cesarzowa spędzała czas bardzo intensywnie, mieszkając w Karpnikach. Już następnego dnia w niedzielę uczestniczyła w mszy w karpnickim kościele. Po południu odwiedziła „Szwajcarkę”, gdzie przebywała do późnego wieczora. Dwa dni później razem z królem i ks. legnicką wybrała się na wycieczkę do Sosnowki i tam prawdopodobnie obejrzała kaplicę św. Anny. Następnego dnia rano pojechała do Cieplic Śląskich, gdzie swoją wizytą zaszczycała hr. von Schaffgotscha, obejrzała Galerię i budynek teatru⁶.



Karpniki, APJG sygn. 823

³ „WiR”, R. 1882, nr 13, s. 5.

⁴ „Der Bote aus dem Riesengebirge“ [dalej cyt.: „Bote“], R. 1824, nr 39 z 23 września.

⁵ „Bote“, R. 1830, nr 25 z 17 czerwca.

⁶ „Bote”, R. 1838, nr 26 z 28 czerwca.



Kloebers Denckstein ohnweit Buchwald bei Schmiedeberg

Rudawy Janowickie, Brama Klobera, APJG sygn. 173

Friederike Karoline hr. von Reden z Bukowca niewiele miejsca poświęciła w swoich listach dalszym wycieczkom organizowanym w góry. Dlatego warto zwrócić uwagę, że wzięła udział w wyprawie w wysokie partie Karkonoszy 1 października 1838 r., w której towarzyszyli jej m.in. młodzi książęta von Carolath – Ferdinand i August. Wyruszyli około godz. 8.00 przy pięknej, ale zimnej pogodzie. Redenowa i Karolina wnoszone były na krzesłach (Chaise), przypominających lektyki. Młodzi książęta i Krause jechali krytym wozem. Godzinę później czterech silnych tragarzy przejęło ich u Exnera, a w schronisku Hampla (ob. „Strzecha Akademicka”) byli około godz. 11.00, skąd po dziesięciu minutach odpoczynku ruszyli w dalszą drogę. Śniadanie, na które składał się ser, świeże masło i bułki, zjedli powyżej Białego Jaru, skąd podziwiali przede wszystkim wspaniałe krajobrazy, naliczając 28 miejscowości oraz trzy kolonie tyrolskie w okolicach Mysłakowic. Później, w południe, odpoczywając po czeskiej stronie w schronisku Wiesenbaude (później Lučni bouda), na kuchence (Kochmaschine) przygotowali sobie podróżne ragout oraz dla siebie zupę winną, a dla tragarzy mleczną. Następnie poszli na Kozi Grzbiet po czeskiej stronie, skąd podziwiali schronisko „Petersbaude” („Petrovka”), osadę Svatý Petr i Kozi hřbety⁷.

Podczas pobytu na tym terenie latem 1839 r. król Fryderyk Wilhelm III zaszczylił swoją obecnością jedno z przedstawień teatralnych w Cieplicach Śląskich. Wybrał się tam z małżonką 15 sierpnia wieczorem i obejrzał spektakl „Seeräuber”, w którym w roli głównej wystąpiła panna Emilie Faller. W przerwie król raczył się

⁷ E. von Reuß, *Friederike Gräfin von Reden geb. Freiin Riedesel zu Eisenbach. Ein Lebensbild nach Briefen und Tagebüchern von...*, Berlin 1888, 2 Band, s. 245.

napojami orzeźwiającyymi przed teatrem oraz spotkał się z rodziną Schaffgotschów i feldmarszałkiem Karlem Wieprechtem Hansem Friedrichem hr. von Zieten, spędzającym swoje ostatnie lata życia w modnym kurorcie⁸. Dwa dni później o godz. 8.00 monarcha wyruszył z Mysłakowic w góry, a celem jego wyprawy była oczywiście Śnieżka. Początkowo jechał zapewne konno przez Miłków i Sosnowkę do Schlingelbaude, czyli nieistniejącego od 1966 r. schroniska Bronka Czecha na Polanie. Tam zjadł śniadanie i w dalszą drogę udał się już nie o własnych siłach, ale korzystając z usług miejscowych tragarzy, czyli w lektyce. Na szczycie najwyższej góry Sudetów długo nie zabawił. Wracając zjadł obiad w schronisku Hampla, czyli dzisiejszej „Strzesze Akademickiej”, a do swojej rezydencji powrócił wieczorem. Jak informowała miejscowa prasa król zadowolony był z wycieczki, podczas której miał piękną pogodę. W czasie pobytu w schroniskach spotykał się z mieszkańcami, z którymi rozmawiał, ale o czym, nie wiadomo. Dwa lata później, we wrześniu 1841 r., król wraz z rodziną z Karpnik i Wojanowa udali się na wycieczkę na Wysoki Kamień, szczyt górujący nad Szklarską Porębą. Było to miejsce obowiązkowych wtedy spacerów przebywających w Karkonoszach turystów, dla których wygodę w 1837 r. otwarto tam gospodę. Wracali przez Cieplice Śląskie, gdzie zatrzymali się u jubilera Bergmanna, dokonując zakupów. Dwa dni później, 30 września, to samo towarzystwo wybrało się w najwyższe partie Karkonoszy. Podążali przez Jagniątków do Śnieżnych Kotłów, a następnie przez Wielki Szyszak do źródeł Łaby. Wracali przez Sobieszów, gdzie odwiedzili tamtejszego pastora Klennera, który w tych dniach obchodził pięćdziesiątą rocznicę pracy duszpasterskiej⁹.

24 sierpnia 1840 r. cesarzowa rosyjska z ks. Wilhelmem odwiedzili „Szwajcarkę”, a dwa dni później cesarzowa z rodziną zwiedziła ruiny zamku Chojnik. Po powrocie z wycieczki udała się do zakładu jubilera Bergemanna w Cieplicach, gdzie dokonała bliżej nieokreślonych zakupów¹⁰. Wizyty u niego stały się jednym z głównych punktów programu pobytu w uzdrowisku wysoko urodzonych gości. Kiedy bowiem wiele lat później, bo latem 1872 r., gościli w Cieplicach: królowa Bawarii, admirał ks. Adalbert pruski i księżniczka von Hessen und bei Rhein z mężem i dziećmi, wszyscy udali się do Bergmannowej na zakupy, a potem do nadwornego sztycharza pieczęci herbowych (Hof-Wappen-Schneider) Hensela¹¹.

Ruiny zamku Chojnik należały do największych atrakcji i niemal nie do pomyślenia było, aby nieco dłużej przebywający na tym terenie ominęli średniowieczną warownię. Wspomniałem już o wizycie rosyjskiej cesarzowej na zamku latem 1840 r., ale widać ruiny tak przypadły jej do gustu, że dwa dni później (28 sierpnia) ponownie je zwiedzała, tym razem w towarzystwie wielkiej ks. rosyjskiej Olgi oraz ks. (Prinzessin) Marii von Hessen-Darmstadt.

Pobyt pruskiej pary królewskiej w Mysłakowicach w początkach października 1846 r. związany był z kilkoma wycieczkami w okolicy, w których uczestniczyli również ich goście. 6 października 1846 r. królewscy goście, a wśród nich m.in. Alexander von Humboldt, książę (Prinz) Johann von Sachsen-Altenburg z małżonką, minister stanu hr. zu Stolberg, min. Ernst von Bodelschwingh oraz nadprezydent prowincji udali się do Szklarskiej Poręby, gdzie zwiedzili hutę szkła „Józefina” należąca do Schaffgotscha, który gościom zgotował wspaniałe przyjęcie. Przed mostkiem zbudowano trójprzejazdową bramę triumfalną, którą bogato udekorowano

⁸ „Bote”, R. 1839, nr 34 z 22 sierpnia.

⁹ „Bote”, R. 1841, nr 40 z 7 października.

¹⁰ „Silesia”, R. 1840, nr 71, s. 285.

¹¹ „Bote”, R. 1872, nr 76 z 2 lipca, s. 1773.



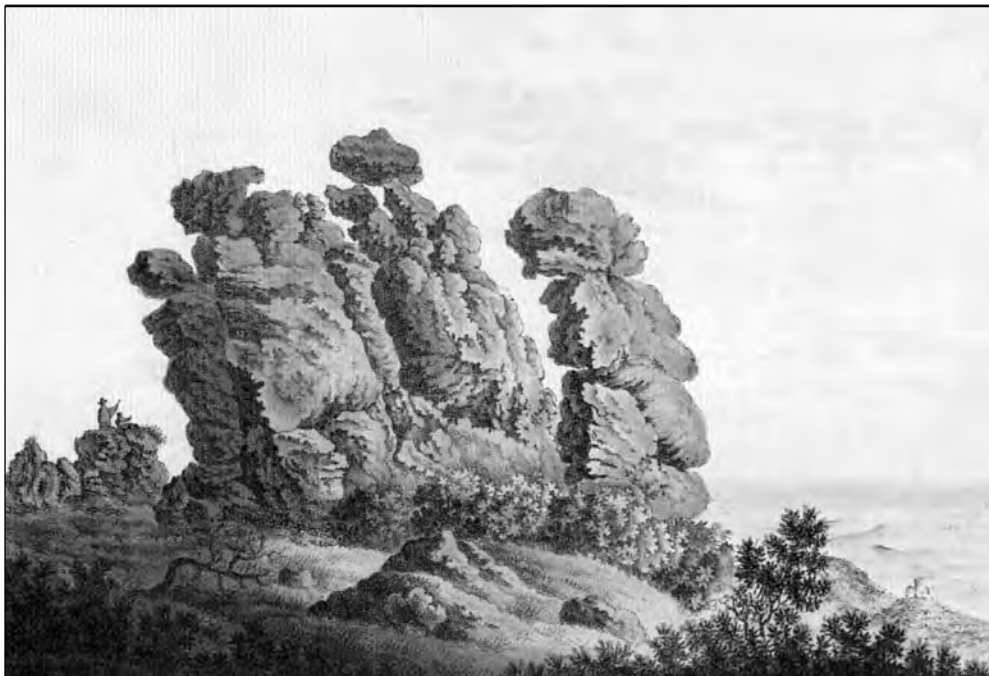
Wodospad Szklarki – litografia, A. Maysel, Dresden, APJG sygn. 227

i przyozdobiono herbami Prus i Bawarii oraz chorągwiami w barwach narodowych i flagami z herbami. Pośrodku bramy umieszczono trybunę dla chóru, a przed nią znajdowała się alejka wysadzana młodymi świerkami, udekorowana w kolorach bawarskich i pruskich. Także bezpośrednie wejście do huty udekorowano kwiatami, flagami i napisem SALVE (Witajcie). Zwiedzano najciekawsze miejsca w hucie, po której gości oprowadzali pracownicy, opowiadając jednocześnie o swojej pracy i jej efektach. Na zakończenie wszyscy otrzymali podarunki, które wybrali sobie z zapasów magazynu¹².

Towarzystwo obejrzało również wodospad Kamieńczyka, do którego prowadził specjalnie na tę okazję bogato udekorowany mostek. Na zakończenie wizyty zjedzono obiad podany w budynku administracyjnym. Następnego dnia bp wrocławski Melchior baron von Diepenbrock, król pruski, ks. Johann von Sachsen i min. Ernst von Bodelschwingh wybrali się na Śnieżkę, a małżonki tych ostatnich dotarły jedynie do Wangu, gdzie po powrocie towarzystwa ze Śnieżki w domu pastora wszyscy zjedli obiad i wieczorem wrócili do Mysłakowic.

Celem wycieczek rodziny królewskiej były interesujące miejsca w okolicach Jeleniej Góry, ale szczególnie chętnie wybierano się w góry. Często odwiedzaną miejscowością był obecny Karpacz Górny, a zwłaszcza kościółek Wang. Miejsce to stanowiło również punkt zmiany środków lokomocji, którymi poruszali się wysoko urodzeni goście. 15 czerwca 1852 r. z Mysłakowic do Karpacza przyjechał król pruski ze swoją siostrą, wielką księżną von Mecklenburg-Schwerin oraz dwiema innymi, towarzyszącymi im osobami. W Karpaczu czekały na nich trzy lektyki, które król odstąpił damom, a sam większość drogi odbył piechotą.

¹² „Bote“, R. 1846, nr 41 z 8 października, s. 823; tamże, R. 1846, nr 42 z 15 października, s. 854-855.



Karkonosze, Słoneczniki – litografia Hoppe, APJG sygn. 905

Wycieczka zakończyła się po krótkim pobycie w Wangu¹³. Podobną wyprawę podjęto kilka lat później. 24 lipca 1855 r. para królewska z księżniczką Alexandrine udała się tam przez Miłków, Ściegny i Karpacz. Ekwipaż pozostawiono pod lasem i resztę drogi, zapewne niezbyt długiej, dostojne towarzystwo przeszło piechotą. Z okolicznych wiosek przyszło tu także wielu mieszkańców, z którymi król chętnie rozmawiał. Nawet od jednego z małych handlarzy bułkami kupił ich kilka, płacąc za nie... 2 talary. Zapewne jednym z celów królewskiej wizyty było mianowanie na miejsce K.J.H. Werkenthina nowego pastora przy Wangu. Został nim G.O. Th. Westphal, który objął urząd 12 sierpnia i pełnił go jedynie do listopada 1859 r.¹⁴ Kilka dni później, 27 lipca, na królewskie zaproszenie przyjechał do Mysłakowic Hans Heinrich X ks. von Pless hr. von Hochberg z Książa. Następnego dnia cały dwór z gośćmi udał się na wycieczkę do Sosnowki, gdzie zostali przywitani biciem w dzwony. Stąd częściowo piechotą, częściowo w lektykach, towarzystwo udało się do kaplicy św. Anny. Tam zjedzono śniadanie, a po nim wdrapano się na Grabowieckie Skały. Co ciekawe, w większości pieszo przebyto drogę powrotną do Sosnowki, gdzie obejrzano kościół i wieczorem powrócono do rezydencji w Mysłakowicach. Kilka dni później rodzina królewska była na wycieczce, podczas której odwiedzono Kowary i ich okolice. Zaszczycili swoją wizytą dobra, należące do kuźnicy, których właścicielem był niejaki Raupbach. Nad bramą do stodoły umieścił on napis witający gości:

Einfahrt Ihrer Majestäten des Königs und der Königin
den 1. August 1855. Raupbach.

Tego samego dnia para królewska w towarzystwie starosty H. von Grävenitza

¹³ „Bote“, R. 1852, nr 50 z 23 czerwca.

¹⁴ „Bote“, R. 1855, nr 60 z 28 lipca.



Stanisławów – widok ogólny z XIX w.



Stanisławów – Ogród, APJG sygn. 260

pojechała do leśniczówki Tannenbaude¹⁵. Wizyty takie często nie miały charakteru oficjalnych, czy nawet półoficjalnych, nie służyły załatwieniu spraw ani ze strony władzy, ani ze strony mieszkańców. Dla tych ostatnich wizyta koronowanej głowy była po prostu zaszczytem, powodem do dumy, wydarzeniem, o którym opowiadano później dzieciom i wnukom.

Podczas pobytu w Kotlinie Jeleniogórskiej latem 1855 r. rodzina monarsza odbywała wyjątkowo dużo wycieczek. Para królewska odwiedziła Schaffgotschów w Cieplicach (25 lipca), kościół łaski w Jeleniej Górze (27 lipca), uzdrowisko w Cieplicach (31 lipca), zamek Chojnik (1 sierpnia), Wzgórze Krzywoustego i Siodło (2 sierpnia), Kowary i park w Bukowcu, park w Karpnikach i Staniszów (6 sierpnia), Bobrowe Skały (9 sierpnia), górę Skalnik w Rudawach Janowickich (11 sierpnia). W kilku wycieczkach towarzyszyła im ks. Alexandrine i Eugen ks. von Württemberg. Zakończeniem letniego pobytu w swojej letniej rezydencji był uroczysty przejazd przez Jelenią Górę, powracającego z Mysłakowic do Sansouci, króla Fryderyka Wilhelma IV z rodziną i świtą (18 sierpnia)¹⁶.

Latem 1872 r. rodzina von Hessen u. b. Rhein po raz kolejny przebywała w Karpnikach. Pewnego poranka królowa-matka Maria, admirał Adalbert i księżna Karolowa z mężem i dziećmi udali się do Jeleniej Góry, gdzie pozowali do zdjęć w słynnym atelier fotograficznym van Boscha. Potem zrobili zakupy w składzie szkła M. Schmidta, a następnie pojechali na ob. Wzgórze Kościuszki, wtedy znajdujące się już poza miastem. Tam przez półtorej godziny biesiadowali pijąc kawę w ogrodzie słynnego lokalu Grunera „Felsenkeller”, posiadającym obszerny taras, z którego roztaczał się rozległy widok na Jelenią Górę. Słuchali także koncertu w wykonaniu 2. Poznańskiego Pułku Piechoty Nr 19¹⁷.

8 lipca 1890 r. wycieczkę w Karkonosze odbyła księżniczka (Erbprinzessin) von Sachsem-Meiningen, która nocowała w schronisku¹⁸, prawdopodobnie po pruskiej stronie.

Księżna Feodora von Sachsen z małżonkiem i jej siostra ks. (Prinzess) Viktoria von Schaumburg-Lippe podczas pobytu w Nowym Dworze latem 1902 r. odbyli kilka wycieczek, m.in. do Karpacza Górnego, gdzie obejrzeni kościółek Wang (4 lipca).

Polowania w Karkonoszach

Karkonosze były także miejscem polowań. Było to możliwe dzięki gospodarce łowieckiej, jaką z doskonałym skutkiem pielęgowali Schaffgotschowie. Tutejsze lasy wprawdzie nie mogły się mierzyć z lasami książąt pszczyńskich, na terenie ich górnośląskich posiadłości, ale i tak stanowiły doskonałe tereny łowieckie.

Dla przykładu można podać, że w początkach października 1899 r. gośćmi hrabiny von Schaffgotsch byli hrabia von Twickel i Hans Ulrich hr. von Schaffgotsch z Kopic. Pierwszy zatrzymał się w schronisku Petrovka (Peterbaude), drugi w hotelu Beyersa w Jagniątkowie. Obaj spotkali się wysoko w górach, gdzie polowali

¹⁵ T. Eisenmänger, *Geschichte der Stadt Schmiedeberg im Riesengebirge* von, Breslau 1900, s. 226.

¹⁶ „Bote...“, R. 1855, nr 61 z 1 sierpnia, s. 903; 62 z 4 sierpnia, s. 919-920; 66 z 18 sierpnia, s. 983.

¹⁷ „Bote...“, R. 1872, nr 77 z 4 lipca, s. 1790.

¹⁸ „Gebirgsfreund“, 1890, nr 21 z 1 sierpnia, s. 189.

na jelenie. Nie były to w tym przypadku obfite łowy, bowiem każdy z nich położył jedynie po jednej dużej sztuce¹⁹.

W 1910 r. odbyło się wiele polowań z udziałem arystokratów z całego Śląska. Uczestniczyło w nich najczęściej po 5-6 leśniczych, choć zdarzało się ich jedynie trzech, a czasem nawet ośmiu, co oczywiście zależało od ilości zaproszonych myśliwych. To od leśniczych zależało, czy będzie ono udane, czy nie, bowiem to oni znali najlepiej obyczaje i szlaki wędrowek zwierzyny i oni wybierali najlepsze tereny na polowanie. Podczas jednego z nich w rewirze Marczyce polowali hrabiowie: Pilati, Hoyos, Oppersdorf, Praschma i Hermann ks. von Hatzfeld ze Żmigrodu. W rewirze Zachełmie hrabiowie: Felix von Hoyos z Lubkowa, Oppersdorf, Wolfgang von Saurma z Chobieni i Strachwitz. W rewirze Sobieszów hrabiowie: Seherr-Thoss, Strachwitz i Wolfgang von Saurma. W rewirze Cieplice Śląskie hrabiowie: Seherr-Thoss, Praschma i Oppersdorf oraz H. ks. von Hatzfeld. Oczywiście Schaffgotsch wymieniony jest podczas niemal każdego polowania. W sprawozdaniu nie podano, jaka zwierzyna była celem myśliwych i jak wiele jej upolowano²⁰.

W połowie stycznia 1911 r., w należących do Schaffgotschów rewirach sobieszowskim i piechowickim, odbyło się wielkie polowanie z nagonką (Treibjagd) na zwierzynę płową. Wzięli w nim udział: Ernst Günther ks. zu Schleswig-Holstein z Przemkowa, prezydent rejencji legnickiej Hans Günther baron von Seherr-Thoß z Wawrzęcic, Roger hr. von Seherr-Thoß z Dobrej w dawnym pow. prudnickim, dziś krapkowickim oraz krewni cieplickich Schaffgotschów. Wynik polowania był następujący: 4 jelenie, 13 samic zwierzyny płowej (Kahlwild) i jeden lis. Królem polowania został szwagier cesarza Wilhelma II, zagorzały myśliwy z Przemkowa – ks. Ernst Günther, który upolował jednego dziesiątaka, jednego ósmaka, cztery sztuki samic zwierzyny płowej i wspomnianego lisa. Polowanie zakończyły bengalskie ognie w parku pałacowym w Cieplicach, a następnego dnia myśliwi wzięli udział w zjeździe saniami rogatymi do schroniska ks. Henryka²¹.

Rekordową ilość zwierzyny upolowano w 1914 r., kiedy to podczas wszystkich łowów ustrzelono 8308 sztuk wszelkiego rodzaju zwierząt. Najczęściej powtarzające się nazwiska wśród myśliwych to: Felix hr. von Hoyos, Anton hr. Magnis z Bożkowa, Chappuis, baron Wiedersperg, Victor Chorinski (z Szadka?), Oppersdorf, Alfred hr. von Strachwitz z Uniegoszcza, Hedwig von Saurma, Matuschka z Miłkowa, Strachwitz-Raminitz, Saurma z Chobieni, Praschma, Hoyos, von Gerlach, kpt. von Maubeuge, Wolfgang von Saurma z Chobieni, Rudolf hr. von Pilati z Korytowa. Rzadziej polowali tutaj baron von Klitzing z Czernicy, ks. Biron kurlandzki, Hoyos-Röhndorf, Limburg-Stirum, von Wrochem, Ernst Moritz hr. von Rothkirch z Bobrowa z małżonką, von Gilgenheimb, starosta von Bolko, baron von Rotenhan z Bukowca, hr. Radolin z Jarocina, Ludwig hr. von Strachwitz ze Stoszowic, Strachwitz-Groß Hain²², Friedrich hr. von Strachwitz z Bobolic, Stubenberg, Saurma z Zakrzowa, Breßler i von Utz²³.

¹⁹ „Hirschberger Tageblatt“, R. 1899, nr 232 z 3 października.

²⁰ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej cyt.: APWr], *Akta majątku Sschaffgotschów*, las 3234.

²¹ „Der Greif“, R. 1911, nr 9 z 21 stycznia.

²² Możliwe, że nastąpiła pomyłka w zapisie i chodzi o von Strachwitza z Groß-Stein (Kamień Śląski), ponieważ w tym czasie żadna miejscowość o nazwie Groß Hain nie należała do tej rodziny. Może zatem chodzi o Hyacintha von Strachwitz, którego żoną była Aloysia hr. von Matuschka z Miłkowa, co jest bardzo prawdopodobne (por.: *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Gräflichen Häuser. 1912*, Gotha [1911], s. 919).

²³ APWr, *Akta majątku Sschaffgotschów*, las 3240.

Wycieczki na Śnieżkę

Bardzo atrakcyjnym celem wycieczek była oczywiście Śnieżka. Najwyższy szczyt Sudetów już w XVI stuleciu stał się celem podróży, bowiem już wtedy żądni wrażeń wędrowcy rozpoczęli zdobywanie tej góry. Christoph Schilling z Ząbkowic Śląskich, rektor jeleniogórskiej szkoły łacińskiej, odbył w latach sześćdziesiątych wyprawę na Śnieżkę i pozostawił pierwszy opis takiej podróży. Od tego czasu z każdym dziesiątkiem lat, z każdym rokiem w Karkonosze przybywało coraz więcej ludzi, których celem było zdobycie tej góry, zarówno od strony północnej, jak i południowej. Mimo, że wejście na nią było trudne, to przecież goście podjeleniogórskich rezydencji nie wchodzili na najwyższy szczyt Prus o własnych siłach. Korzystali z usług tragarzy, którzy za opłatą wnosili utytułowane osoby w lektykach.

Wprawdzie rok 1800 to ostatni rok wieku XVIII, ale może warto wspomnieć, że 18 sierpnia tego roku na szczycie Śnieżki stanęła królowa pruska Luiza wraz z mężem Fryderykiem Wilhelmem III i jego bratem Henrykiem. Towarzyszyło im dwóch pułkowników. Królewska para przybyła z Bukowca, gdzie gościła u Friedricha Wilhelma hr. Redena. O godz. 9.00 rano wsiedli do powozu i ruszyli przez Kowary, Krzaczynę, Ściegny, Karpacz do Brikenberg (ob. Karpacz Górny). Tutaj towarzystwo przesiadło się na podstawione konie, którymi dojechano zapewne na Równię pod Śnieżką. Na sam szczyt królewska para dotarła piechotą około południa. W kaplicy ugoszczono ich napojami orzeźwiającymi, które podano na polecenie hr. von Schaffgotsch. Następnie królowa nazbierała trochę kwiatów, w tym fiołków (Veilchensteine), i ok. 14.00 wszyscy ruszyli w drogę powrotną. W znajdującym się na trasie wycieczki schronisku Hamplów (ob. Strzecha Akademicka) posilono się, król obejrzał prowadzone obok gospodarstwo i wypił szklanekę mleka. Dalszą drogę przejechano już konno, ponownie zatrzymując się na odpoczynek na Polanie (później było tam schronisko Schlingelbaude, po wojnie im. Bronka Czecha). I tam królowa wypila szklanekę mleka. Wycieczkę zakończono około 18.00, przybywając do pałacu w Bukowcu²⁴.

Król pruski Fryderyk Wilhelm III przebywał na Śnieżce 18 sierpnia 1839 r., a w schronisku na Polanie zjadł śniadanie. W następnym roku (24 sierpnia) król podziwiał widoki ze Śnieżki w towarzystwie wielkiej ks. rosyjskiej Olgi oraz ks. (Herzog) von Leuchtenberg. Królowa Bawarii Maria ze swoją świtą odbyła 13 lipca 1869 r. wycieczkę z Karpacza przez Polanę na Śnieżkę. Jak podała prasa „w większej części piechotą”. Można się jedynie domyślać, że z Równi pod Śnieżką korzystano już z lektyk, bo to ostatni, najtrudniejszy odcinek trasy. W tym samym czasie na Śnieżkę weszli, raczej o własnych siłach, uczniowie pierwszej klasy ze szkoły w Podgórzynie, pod opieką kantora Plischkego. Uczniowie spędzili z królową trochę czasu: wspólnie zjedli posiłek, potem były piosenki, a na koniec monarchini wręczyła chłopcom po medalu, a paniom po fotografii Śnieżki²⁵.

Pobyty na Śnieżce osób wysoko urodzonych wpływał w istotny sposób na frekwencję nie tylko na szczycie, ale przede wszystkim w schronisku. Ponieważ był to powód do dumy dla jego właściciela, należało o tym publicznie informować, traktując to jako znakomitą reklamę. Friedrich Sommer doskonale zdawał sobie z tego sprawę drukując w gazecie płatną informację o gościach, którzy odwiedzili schronisko na początku lipca 1869 r. Podano, że wśród nich byli: królowa Bawarii

²⁴ „Gebirgsfreund“ 1890, nr 23 z 1 września, s. 95.

²⁵ „Bote“, R. 1869, nr 82 z 17 lipca, s. 2024.



Zjazd na saniach rogatych

ze swoją siostrą, ks. Alice von Hessen und bei Rhein de domo księżniczka brytyjska, ks. von Reuss z małżonką, hr. zu Stolberg-Wernigerode, starosta Hugo von Grävenitz z małżonką. Na zakończenie informacji restaurator dodał, że „te odwiedziny są najlepszą i niezawodną rekomendacją”²⁶. Jeszcze tego samego roku, ale w grudniu, na Śnieżkę wybrał się Ludwig hr. von Schaffgotsch ze swoim gościem ks. Radziwiłłem w towarzystwie F. Sommera. Wyjechali z Cieplic wcześniej rano i w Karpaczu towarzystwo powiększyło się o tragarza i trzy sanie rogatę. Piechotą wyruszono w góry i przez schronisko Hampla wszyscy dotarli na Równię pod Śnieżką, gdzie w nieistniejącym schronisku Riesenbaude (Obři bouda) zjedzono śniadanie. Następnie hr. Ludwig i ks. Radziwiłł udali się na szczyt Śnieżki, skąd podziwiali dalekie widoki. Część drogi powrotnej odbyli saniami rogatymi, a z Karpacza Górnego do Cieplic powrócili powozem późnym wieczorem²⁷.

Ponieważ na najwyższym szczycie Sudetów od drugiej połowy XVII w. istniała kaplica, która przez jakiś czas w pierwszej połowie XIX stulecia pełniła funkcję schroniska, nierzadkie były tam wizyty osób duchownych, także hierarchów. Przez dwa dni w czerwcu 1911 r. przebywał na Śnieżce biskup Hradec Kralove dr Josef Doubrava, któremu pierwszego dnia towarzyszyli: Karl hr. von Czernin z Maršova, kanonik dr Soukup, biskupi sekretarz dr Hurau i katecheta Ezer. Wprawdzie dopiero 18 czerwca Friedrich hr. von Schaffgotsch dowiedział się, że bp Doubrava zamierza udać się na Śnieżkę z zamiarem odprawienia tam mszy św., ale mimo wszystko postanowił osobiście go tam przywitać. Wszyscy goście zostali więc zaproszeni przez niego na kolację do schroniska. Następnego dnia rano na szczyt przybyli jeszcze Rudolf hr. von Czernin z małżonką, hrabianka Ida oraz proboszcz Kulhanek. Przybyli podczas trwania nabożeństwa, które rozpoczęło się już o 6.00 i odbywało się przy zapełnionej wiernymi kaplicy. Hrabia von Schaffgotsch osobiście zatroszczył się o to, by zapewnić potrzebne, najlepsze paramenty, a po mszy zaprosił wszystkich na śniadanie do schroniska. Należy wspomnieć, że na szczycie Śnieżki były wtedy dwa schroniska: jedno po czeskiej stronie (Böhmische Baude), drugie po pruskiej (Preußische Baude), od 1875 r. oba w rękach rodziny Pohl. Oczywiście goście zapraszani byli głównie do tego drugiego. Na koniec spotkania hr. Ludwig podarował gościom drugi zeszyt „Mitteilungen aus dem Reichsgräflich Schaffgotsch'schen Archive“ z tekstem H. Nentwiga o kościołach i zabytkach fundacji Schaffgotschów w Karkonoszach i Górach Izerskich, w którym pierwszych 40 stron poświęconych było właśnie kaplicy na Śnieżce²⁸.

Zjazdy rogatymi saniami

W zimie do najbardziej atrakcyjnych rozrywek w Karkonoszach należały zjazdy saniami rogatymi. Po raz pierwszy wykorzystano je do przewozu osób 5 lutego 1817 r., a pasażerem był gen. von Gneisenau z Mysłakowic, który przejechał z przełęczy Okraj do Kowar. Z biegiem lat zjazdy takie stały się jedną z atrakcji Karkonoszy, z której korzystali także bywający tu arystokraci. W lutym 1906 r. Hans Heinrich XV von Hochberg ks. von Pless z małżonką ks. Daisy przyjechali salonką do Cieplic, a stąd w trzy zaprzęgi udali się do Jagniątkowa. Saniami rogatymi zjechali ze schroniska Peterbaude (Petrovka) w dół i wieczorem zajęli

²⁶ „Bote“, R. 1869, nr 90 z 5 sierpnia, s. 2214.

²⁷ „Bote“, R. 1869, nr 148 z 18 grudnia, s.3663.

²⁸ „Der Greif“, R.1911, nr 79 z 4 lipca.

kwaterę w hotelu de Prusse. Dwa dni później powtórzyli zjazd saniami tą samą trasą, do hotelu wrócili o godzinie osiemnastej, zjedli kolację i trzy godziny później udali się w podróż powrotną do Książa²⁹.

W końcu lutego 1913 r. większa grupa gości hr. von Schaffgotsch wybrała się do nieistniejącego już schroniska ks. Henryka (Prinz Heinrich-Baude), a wśród nich byli m.in. ks. Ernst Günther zu Schleswig-Holstein z Przemkowa oraz księstwo Biron von Kurland z Żagania³⁰.

ARISTOCRATIC PEREGRINATIONS TO THE JELENIA GORA VALLEY AREA IN THE 19TH CENTURY

Summary. In the 19th century, meaning the post-Vienna-Congress period (since 1815) until the beginning of WWI (1914), the Karkonosze Mountains witnessed numerous visits made by representatives of a number of European ruling families and aristocrats. It was caused by the Prussian royal family's possession of three residences in Jelenia Gora Valley. Their proprietors used to visit them several times a year, hosting nearer and further relations, friends and court officials.

CESTOVÁNÍ ARISTOKRACIE DO OBLASTI JELENOHORSKÉ KOTLINY V 19. STOLETÍ

Shrnutí. V 19. století, za které pokládáme období od vídeňského kongresu (1815) do první světové války (1914), byly Krkonoše svědkem řady návštěv představitelů mnoha evropských panovnických rodů a aristokratů. Kromě jiného se o to zasloužila skutečnost, že pruská královská rodina vlastnila v Jelenohorské kotlině tři rezidence. Jejich vlastníci tu pobývali několikrát do roka a jako hosty přijímali příbuzné, širší rodinu, přátele a lidi veřejně působící na královském dvoře.

DIE REISEN DES ADELS INS HIRSCHBERGER TAL IM 19. JH.

Zusammenfassung. Im 19. Jh. – womit der Verfasser die Zeit vom Wiener Kongress (1815) bis zum I. Weltkrieg (1914) meint – besuchte eine ganze Reihe von Vertretern europäischer Herrscherhäuser und Adelsgeschlechter das Riesengebirge. Einer der Gründe dafür war, dass die königliche Familie im Hirschberger Tal drei Residenzen besaß. Die Schlossbesitzer weilten hier mehrmals im Jahr und empfingen Gäste aus dem Kreis der näheren und weiteren Familie, Freunde und Persönlichkeiten, die mit der öffentlichen Tätigkeit am Hofe verbunden waren.

²⁹ „General-Anzeiger für das Riesengebirge“, R. 1906, nr 22 z 22 lutego.

³⁰ Tamże, R. 1913, nr 25 z 1 marca.

KARTOGRAFIA TURYSTYCZNA KARKONOSZY W OKRESIE 1800-1918, CZ. 1

Rozwój nowoczesnej, komercyjnej turystyki nastąpił w Karkonoszach i całych Sudetach mniej więcej w połowie XIX w. Nieco wcześniej zaczęto wydawać pierwsze przeznaczone dla masowego odbiorcy przewodniki i mapy turystyczne – te ostatnie pojawiły się na przełomie XVIII i XIX w., przy czym, co zrozumiałe, na początku dotyczyły one najpopularniejszego i najwcześniej penetrowanego pasma górskiego Sudetów – Karkonoszy. Warto jednak zauważyć, że nazwę „Karkonosze” rozciągano wówczas na znacznie większy niż obecnie obszar. Tak więc pierwsze mapy turystyczne tego pasma obejmowały często całe Sudety Zachodnie, a nawet sporą część Środkowych. Początkowo mapy o przeznaczeniu turystycznym były nieliczne, wraz z rozwojem ruchu turystycznego ukazywały się jednak coraz częściej, a ich treść w coraz większym stopniu była dostosowana do potrzeb ówczesnych turystów¹.

W 1806 r. ukazała się mapa Karkonoszy praskiego lekarza Josepha Carla Eduarda Hosera (1770-1848)². W latach 1793-1796 przeszedł on pieszo całe Karkonosze w celu zebrania danych do swojej dwuczęściowej monografii Karkonoszy, pt. *Das Riesengebirge in einer statistisch-topographischen und pittoresken Übersicht...*, która ukazała się w latach 1803-1804. Zapowiedział w niej również opracowanie w przyszłości własnej mapy gór. Ukazała się ona w 1806 r., w skali ok. 1:100 000, uważana jest za pierwowzór mapy turystycznej Karkonoszy³. Swoją mapę Hoser

¹ Artykuł opracowano w oparciu o zbiory kartograficzne następujących instytucji: Oddziału Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej: OZK), Gabinetu Śląsko-Lużyckiego Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej: GŚŁ), Zbiorów Kartograficznych Zakładu Kartografii Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu (dalej: IGiRR), Gabinetu Kartografii Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: GK ZNiO), Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej: APJG), Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku (dalej: MZK), Krkonońskiego muzeum (Muzeum Karkonoskiego) we Vrchlabí (dalej: KM), Mapovej sbírki Přírodovědecké fakulty Univerzity Karlovy (Zbioru Kartograficznego Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Karola) w Pradze (dalej: UK) oraz Českého úřadu zeměměřického a katastrálního (Czeskiego Urzędu Geodezyjnego i Katastralnego) w Pradze (dalej: CUZK). Ze zbiorów czeskich przeważnie podano tylko sygnatury tych map, których nie odnaleziono w Polsce. Ze względu na fakt, że wydawanie wielu z omawianych w artykule map kontynuowano także po I wojnie światowej, wykaz tych tytułów uzupełniono o edycje z okresu międzywojennego. W przypadkach, gdy korzystano ze zbiorów dotąd nie skatalogowanych, z oczywistych względów nie podano ich sygnatury, a jedynie skrót nazwy przechowującej instytucji.

² J.C.E. Hoser, *Karte des Riesen-Gebirgs nach den besten Hilfsmitteln und neuesten geographischen Ortsbestimmungen entworfen von Dr. Jos. C.E. Hoser*, [ok. 1:100 000], Wien, 1806 (APJG, sygn. 14, 285).

³ J. Szaflarski, *Z dawnej kartografii Karkonoszy*, Wierchy, t. 43, 1975, s. 67; R. Wytyczak, *Zanim powstały pierwsze turystyczne mapy*, Karkonosz, z. 5, 1991, s. 159; Tenże, *Z dziejów mapy turystycznej*

wykonał na podstawie własnych pomiarów i obserwacji, stąd też przedstawiała ona bardzo dokładny obraz tego pasma górskiego⁴. Poza Karkonoszami objęła także Kotlinę Jeleniogórską, Góry Izerskie i Rudawy Janowickie.

Mapa zawierała rzeźbę terenu przedstawioną za pomocą kresek, które dobrze, choć niezbyt precyzyjnie, oddawały przebieg grzbietów i położenie szczytów górskich. Ponadto naniesiono miejscowości, elementy hydrografii (rzeki i potoki, stawy, wodospady), pokrycie terenu (lasy, a w wyższych partiach gór – kosodrzewinę) oraz granicę państwową. Z elementów mających podstawowe znaczenie dla turysty zawarto w opracowaniu przede wszystkim ścieżki górskie prowadzące na główny grzbiet Karkonoszy, szczególnie liczne we wschodniej części pasma⁵, z których najwyraźniej uwidoczniło drogę grzbietową na odcinku od Jakuszyc do Czarnej Kopy. Warto zaznaczyć, że w ogóle nie zaznaczono dróg na obszarach nizinnych (np. w Kotlinie Jeleniogórskiej)⁶. Naniesiono również i opisano nazwami dawne budy pasterskie, pełniące już wówczas funkcję schronisk turystycznych. Ponadto mapa zawierała szereg obiektów przyrodniczych, stanowiących w tym czasie także atrakcje turystyczne (skałki, wodospady, kotły polodowcowe) oraz kulturowych (np. kaplicę na Śnieżce, kapliczkę na siodle Lučnej hory, witrólejnię w Szklarskiej Porębie Dolnej, Helikon na wzgórzu Siodło koło Borowego Jaru i in.). Zwraca uwagę bogate nazewnictwo fizjograficzne – nazwami własnymi opisano m.in. szczyty, grzbiety, łąki górskie, źródła, doliny, rzeki i potoki.

Opracowanie Karkonoszy Hosera było bogate w treść i stosunkowo dokładne, choć zdarzały się błędy i zniekształcenia treści (np. hutę szkła w Orlu autor naniósł w miejscu Białej Doliny)⁷. Niestety, zastosowana do przedstawienia rzeźby terenu metoda kreskowa pogarszała czytelność rysunku na obszarach górskich. Za wadę wydawnictwa należy uznać również brak legendy. W 1812 r. ukazało się drugie wydanie mapy Hosera, identyczne jak pierwsze, jedynie ze zmienionym rokiem wydania⁸.

Mapa Karkonoszy J.C.E. Hosera była w następnych latach kilkakrotnie poddawana przeróbkom i wydawana przez innych autorów, jako ich własne opracowanie. Należy do nich mapa zatytułowana *Charte vom Riesengebirge* w skali ok. 1:160 000, wykreślona przez J.H. Fritscha⁹, a wydana w 1816 r. jako załącznik do przewodnika po Karkonoszach jego autorstwa¹⁰. Jej treść była zbliżona do opracowania Hosera, zaletą również było bogate nazewnictwo fizjograficzne. Podobną skalę i treść posiadała także inna mapa pod takim samym tytułem, stanowiąca

Sudetów, Śląski Labirynt Krajoznawczy, nr 3, 1991, s. 135; B. Czechowicz, *Historia kartografii Śląska XIII-XIX wieku*, Wrocław, 2004, s. 131. J. Janczak jako jedyny uważa, że jedną z pierwszych map turystycznych Karkonoszy była mapka zamieszczona w przewodniku Ch.G. Fischera, *Taschenbuch für Freunde des Riesengebirges auf das Jahr 1799*, Hirschberg, [1799] (por.: J. Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole, 1976, s. 93; Tenże, *Obraz Sudetów w dawnej kartografii*, „Annales Silesiae”, t. XX, 1990, s. 14; Tenże, *W kręgu dawnej kartografii śląskiej*, w: *Turystyka polska w Sudetach*, pod red. J. Janczaka, Wrocław, 1986). Mapy tej (jak i przewodnika) niestety nie udało się odnaleźć, można jednak przypuszczać, że jej treść była dużo uboższa niż opracowania Hosera.

⁴ Wytyczak, *Zanim powstały...*, s. 159; tenże, *Z dziejów...*, s. 135.

⁵ Wytyczak, *Z dziejów...*, s. 135.

⁶ M. Woźniak, *Plany, mapy. J.C.E. Hoser, „Karte des Riesen-Gebirgs nach den besten Hilfsmitteln und neuesten geographischen Ortsbestimmungen entworfen von Dr. Jos. C.E. Hoser”*, [ok. 1:100 000], Wien 1806; „Sudety”, nr 5/2007, s. 23.

⁷ Tamże.

⁸ APJG, sygn. 2.

⁹ J.H. Fritsch, *Charte vom Riesengebirge...*, [ok. 1:167 000], [G. Fleischer, Leipzig], 1816 (KM, sygn. 5; GŚŁ, sygn. 541 I).

¹⁰ J.H. Fritsch, *Taschenbuch für Reisende ins Riesengebirge...*, Gerhard Fleischer, Leipzig, 1816 (GŚŁ, sygn. 541 I).

załącznik do przewodnika *Wegweiser für Reisende durchs Riesengebirge*, wydawanego na przełomie lat 20. i 30. XIX w. przez oficynę Günthera z Głogowa¹¹. Dwie różne przeróbki mapy Hosera wykonał Carl Mattis z Kowar. Posiadały one zbliżone tytuły, jedna z nich została wykonana w orientacji południowej w skali ok. 1:160000¹², druga – w orientacji północnej w skali ok. 1:110 000¹³. Na pewno pierwsza z nich stanowiła załącznik do opublikowanego po raz pierwszy ok. 1827 r. przewodnika Mattisa po Karkonoszach¹⁴.

Spśród innych przeróbek opracowania Hosera znane z literatury są także jeszcze dwie mapy: *Neuester Wegweiser für Reisende auf das boehmisch-schlesische Riesen-Gebirg* autorstwa Geistingera z Wiednia¹⁵ oraz *Plan von dem boehmisch-schlesischen Riesen Gebirges...* w skali ok. 1:55 000, wykonany przez A. Niderhofera z Pragi w 1831 r.¹⁶ Na podstawie mapy Hosera opracowano najprawdopodobniej również mapę pt. *Charte vom Riesengebirge* nieznanego autora w skali ok. 1:160 000¹⁷. Zdjęcie to obrazowało m.in. – możliwe, że po raz pierwszy – grupy skalne naniesione przy pomocy specjalnych sygnatur¹⁸.

Całe pasmo Karkonoszy znalazło się na wydanej ok. 1815 r. mapie pt. *Halbplan Karte des Gebirges von der Landskrone in der Ober Lausitz biz zum Hundsrück in Maehren mit Inbegriff der Gegend zwischen der Elbe und Aupe, des Zobten Gebirges und des Graenzberges bis zum Oder von Leubus bis Breslau*. Opracował ją w skali 1:150 000 rosyjski kartograf K.F.W. von Diebitsch¹⁹. Prawdopodobnie sporządzono ją w latach 1814-1815, w czasie pobytu na Śląsku oddziałów armii rosyjskiej po klęsce Napoleona²⁰. Mapa objęła większość Sudetów: od zamku Tolštejn w Górach Łużyckich na zachodzie, do Smrka w Górach Złotych na wschodzie. Na północy rysunek sięgał do Chojnowa, natomiast na południu – po Międzyzlesie. Mapa została wydana jako jednoarkuszowa oraz w postaci 9 odrębnych sekcji.

Treść ogólnogeograficzna wydawnictwa zawierała przede wszystkim takie elementy, jak: szczegółowo oddana za pomocą kreskowania rzeźba terenu, hydrografia, lasy, miasta i wsie, sieć dróg i granice państwowe. Ponadto specjalnymi sygnaturami oznaczono zamki, pałace, kościoły, młyny wodne, wiatraki, klasztory, kopalnie i kaplice. Do elementów ważnych z punktu widzenia turysty należy zaliczyć dość liczne ścieżki górskie, budy pasterskie pełniące już wówczas

¹¹ *Charte vom Riesengebirge*, [ok. 1:160 000], w: *Wegweiser für Reisende durchs Riesengebirge*, Neue Güntersche Buchhandlung, Glogau, 1828 (2. Auflage) (GŚŁ, sygn. 629 I) (G. Fiedler, *Krkonoše na mapách*, w druku).

¹² C. Mattis, *Charte vom Riesengebirge*, [ok. 1:160 000], C. Mattis, Schmiedeberg, [ok. 1827], [ok. 1830] (GŚŁ, sygn. 51078 II, 51079 II; UK, sygn. 13205).

¹³ C. Mattis, *Karte des Riesengebirge*, [ok. 1:110 000], C. Mattis, Schmiedeberg, [ok. 1824].

¹⁴ C. Mattis, *Das Riesen-Gebirge und dessen markwuerdigsten Parthieen der Reihe-Folge nach durch zwei und zwanzig Ansichten dargestellt, und mit einer Gebirgs-Charte begleitet, beschrieben von...*, J.S. Landolt, [Hirschberg] (druk.), [ok. 1827], [ok. 1830] (3. Ausgabe) (w: GŚŁ, sygn. 51078 II, 51079 II).

¹⁵ Geistinger, *Neuester Wegweiser für Reisende auf das boehmisch-schlesische Riesen-Gebirg*, Wien, b.r. (Fiedler, *Krkonoše...*).

¹⁶ A. Niderhofer, *Plan von dem boehmisch-schlesischen Riesen Gebirges...*, [ok. 1:55 000], b.w., Prag, 1831 (KM, sygn. 944).

¹⁷ *Charte vom Riesengebirge*, [ok. 1:160 000], b.w. i b.m.w., [po 1806] (GK ZNiO, sygn. 4325/C/III).

¹⁸ Wytyczak, *Z dziejów...*, s. 136.

¹⁹ K.F.W. Diebitsch, *Halbplan Karte des Gebirges von der Landskrone in der Ober Lausitz biz zum Hundsrück in Maehren mit Inbegriff der Gegend zwischen der Elbe und Aupe, des Zobten Gebirges und des Graenzberges bis zum Oder von Leubus bis Breslau*, 1:150 000, b.w. i b.m.w., [ok. 1815] (APJG, sygn. 265 – mapa 1-sekcyjna; OZK, sygn. 3508-II.B – mapa 9-sekcyjna; MZK, sygn. MZK-V-272).

²⁰ Wytyczak, *Zanim powstały...*, s. 159.

funkcję schronisk, gospody, oznaczone specjalną sygnaturą skałki czy uzdrowiska. Turystyczne znaczenie posiadała także zaznaczona na szczycie Śnieżki kaplica św. Wawrzyńca, czy wiotrolejnia nad Kamienną koło Szklarskiej Poręby. Pod rysunkiem mapy zamieszczona została obszerna legenda, a także panorama gór widzianych ze Ślęży, na odcinku od Pradziada do Grodzca. Na niej autor oznaczył cyframi 180 charakterystycznych obiektów (szczytów, miast, zamków, dolin, kotłów polodowcowych, grzbietów itp.), których wykaz znalazł się pod rysunkiem.

Karkonosze wraz z okolicznymi pasmami górskimi znalazły się też na XV arkuszu z serii map powiatów śląskich, opracowanym w skali ok. 1:120 000 i obejmującym powiat jeleniogórski. Autorami map byli J.B.R. Wiesner i Schilling, a wydawcą w latach 1825-1835 znana oficyna F.E.C. Leuckarta z Wrocławia²¹. Mapy te ukazały się także w postaci specjalnego atlasu, zatytułowanego *Atlas von Schlesien in Specialkarten der landrätthlichen Kreise und der Kreise Österreichischen Antheils*, który miał co najmniej 3 wydania²².

Choć mapa ta nie miała przeznaczenia wyłącznie turystycznego, opracowana została zapewne także z myślą o ówczesnych turystach, co potwierdzać może analiza jej treści. Oprócz dużej liczby wydzieł miejscowości (miasta powiatowe, miasta, miasteczka, wsie z kościołem ewangelickim, katolickim i oboma, wsie bez kościoła, kolonie), mapa zawierała m.in. schroniska górskie, kaplice, granitowe skałki, a także różne obiekty związane z gospodarką, np. młyny wodne. Ponadto przedstawiono na niej metodą kreskową rzeźbę terenu, najważniejsze drogi i ścieżki górskie, naniesiono także bogate nazewnictwo fizjograficzne.

Znacznie bogatszą treść posiadało kolejne wydanie tej mapy z 1832 r.²³ Klasyfikacja miejscowości obejmowała tu już miasta z murami miejskimi, bez murów miejskich, miejscowości z rynkiem, wsie z kościołem ewangelickim, wsie z kościołem, katolickim i oboma, wsie z zamkiem lub pałacem oraz wsie bez zamku i kościoła. Ponadto zaznaczono schroniska górskie, grupy skalne, zamki, kaplice, ruiny, a także ciepłe źródła, folwarki, urzędy celne, różne obiekty gospodarczo-przemysłowe (kamieniołomy wapienia, cegielnie, młyny wodne, wiatraki, kopalnie, huty szkła) oraz granice państw i powiatów. Mapa posiadała również dość gęstą sieć ścieżek górskich, ale ich przebieg był mocno przybliżony. Pod rysunkiem mapy umieszczono, zapewne z myślą o turystach, wykaz odległości pomiędzy miejscowościami, schroniskami oraz różnymi obiektami atrakcyjnymi turystycznie, takimi jak popularniejsze szczyty górskie, skałki, kotły polodowcowe, wodospady, źródła rzek, zamki itp.

Mapy powiatów Wiesnera i Schillinga, razem z mapą Hosera i jeszcze dziewięcioma innymi mapami, polecał w 1828 r. sudeckim turystom Johann Christian Gottlieb Berndt w swoim przewodniku po śląskich i czeskich Sudetach, zatytułowanym *Wegweiser durch das Sudeten-Gebirge*²⁴. Może to również potwierdzać turystyczne przeznaczenie tych opracowań kartograficznych.

²¹ [J.B.R. Wiesner, Schilling], *Hirschberger Kreis*, [ok. 1:120 000], F.E.C. Leuckart, Breslau, [ok. 1830] (APJG, sygn. 69).

²² J.B.R. Wiesner, Schilling, *Atlas von Schlesien in Specialkarten der landrätthlichen Kreise und der Kreise Österreichischen Antheils*, Breslau, 1825-1835 (3. Auflage); (H. Kot, *Historia nowożytnej kartografii Śląska 1800-1939 (poza kartografią urzędową)*, Katowice, 1970, s. 167; Wytyczak, *Zanim powstały...*, s. 159).

²³ [J.B.R. Wiesner, Schilling], *Der Hirschberger Kreis*, 1:120 000, F.E.C. Leuckart, Breslau, 1832 (APJG, sygn. 74).

²⁴ J.Ch. Berndt, *Wegweiser durch das Sudeten-Gebirge*, Breslau, 1828 (Wytyczak, *Zanim powstały...*, s. 157; Czechowicz, *Historia...*, s. 132).

W 1832 r. opublikowana została mapa obejmująca swoim zasięgiem prawie całe Sudety, od Karkonoszy po ziemię kłodzką. Opracowano ją w skali ok. 1:330 000, a wydała ją wrocławska firma Wilhelma Gottlieba Korn²⁵. Pod względem treści mapa była podobna do wielu innych ówczesnych opracowań kartograficznych z terenu Sudetów. W czarno-białych kolorach przedstawiono rzeźbę terenu za pomocą kresek, hydrografię, miasta i wsie, najważniejsze drogi, szczyty górskie, skałki, wodospady, zamki, wybrane schroniska turystyczne itp. Generalnie trzeba stwierdzić, że treść mapy była bardzo ogólna i mało dokładna, a po czeskiej stronie gór prawie w ogóle jej nie wykreślono.

Na pewno przed 1840 r. opublikowana została mapa w bardzo małej skali (ok. 1:560 000), która ukazała się nakładem Carla Mattisa z Kowar wraz z przewodnikiem po Karkonoszach jego autorstwa. Nosiła ona tytuł *Wegweiser für das Riesen Gebirge...* i – jak wskazuje tradycyjnie rozbudowany tytuł opracowania – obejmowała Karkonosze wraz z przyległymi powiatami²⁶. Faktycznie jednak znalazł się na niej prawie cały Śląsk z łańcuchem Sudetów. Niestety, duży zasięg opracowania oraz mała skala zaowocowały ubogą i mało dokładną treścią, wykreśloną w czarno-białych kolorach. Mapa posiadała dość ogólną rzeźbę terenu, w której schematycznym kreskowaniem udało się zaznaczyć tylko ważniejsze szczyty i grzbiety, miasta i większe wsie, drogi; ponadto naniesiono sygnatury zamków, ruin, pomników, miejsc bitew, placówek pocztowych, uzdrowisk czy „pięknych parków”. Jeszcze bardziej skąpa treść występowała na obszarach górskich. Przykładowo w Karkonoszach zaznaczono jedynie Śnieżkę, Łabski Szczyt (*Spitz Berg*), Sedmidolí (której nazwę umieszczono jednak po śląskiej stronie granicy), Chojnik, źródło Łaby, Białą Łabę oraz Bedřichov (*Friedrichsthal*, obecnie część Špindlerovego Mlýna). Więcej miejscowości naniesiono dopiero na obrzeżach Karkonoszy. Warto dodać, że poza mapą do przewodnika załączono panoramę grzbietu Karkonoszy widzianego ze znajdującego się na południe od Cieplic wzgórza Winnica (ok. 355 m n.p.m.).

W 1840 r. ukazała się kolejna mapa Karkonoszy, zatytułowana *Charte des Riesengebirges. Schlesischer und Böhmischer Theil*, opracowana w skali ok. 1:150 000 i wydana przez zakład Carla Flemminga z Głogowa²⁷. Była to pierwsza oryginalna mapa turystyczna samych Karkonoszy, opublikowana przez firmę wydawniczą z terenu Śląska. Mapa ta, oprócz najwyższego pasma Sudetów, objęła praktycznie całe Sudety Zachodnie, sięgając na wschód aż po okolice Czarnego Boru w Górach Kamiennych. Podobnie, jak opracowanie Hosera, zawierała dużo obiektów sytuacyjnych i bogate nazewnictwo, ale umieszczono na niej znacznie więcej obiektów kulturowych, takich jak kościoły, kaplice, zamki czy młyny wodne. Zaznaczono m.in. kaplice na Śnieżce oraz siodło Lučnej hory, zamek Chojnik, sztuczną ruinę zamku ks. Henryka na szczycie Grodnej czy witrioletnię nad rzeką Kamienną pomiędzy Piechowicami a Szklarską Porębą. Poza bogatą treścią mapa była dokładna i czytelna.

²⁵ *Charte für Reisende nach dem Schlesischen Riesengebirge und der Grafschaft Glatz*, [ok. 1:330 000], W.G. Korn, Breslau und Leipzig, 1832 (KM, sygn. 15).

²⁶ C. Mattis, *Wegweiser für das Riesen Gebirge und dessen begrenzenden Kreisen sowohl Schlesiens als der benachbarten Länder*, [ok. 1:560 000], Schmiedeberg, w: C. Mattis, *Das Riesen-Gebirge und dessen nächste Umgebungen*, C.W.I. Krahn, Hirschberg (druk.), [przed 1840], b.r. (4. Ausgabe) (GŚL, sygn. 536 I).

²⁷ *Charte des Riesengebirges. Schlesischer und Böhmischer Theil*, [1:150 000], C. Flemming, Glogau, [1840] (APJG, sygn. 4).

W 1842 r. opublikowana została, znana jedynie z literatury, *Karte des Riesengebirges in seiner ganzen Ausdehnung* w nieznannej skali, wydana przez J. Urbana Kerna z Wrocławia²⁸. Natomiast wydawcą kolejnej mapy Karkonoszy, autorstwa kartografa wojskowego Eduarda Vogela von Falckensteina, był ponownie Carl Flemming. Została ona opracowana w skali 1:100 000 i opublikowana w 1846 r.²⁹ Pod względem zakresu treści nie różniła się ona od mapy z 1840 r., ale jej rysunek był nieco uboższy, szczególnie po czeskiej stronie gór, gdzie tylko szkicowo naniesiono najważniejsze elementy treści w pobliżu granicy. Znane jest też kolejne wydanie tej mapy z ok. 1860 r.³⁰

Przed 1850 r. ukazała się też *Charte des Riesen- und Iser-Gebirges schlesischen und böhmischen Antheils* w skali ok. 1:200 000, wydana przez oficynę C.J. Liedla z Cieplic³¹. Mapa ta miała bogatą treść topograficzną, zaczerpniętą z mapy topograficznej Reymanna. Zaznaczono na niej m.in. liczne schroniska górskie, choć, niestety, brakowało ścieżek w wyższych partiach gór. Pod rysunkiem mapy zamieszczona została panorama gór widzianych z okolic Cieplic, od Kowarskiego Grzbietu w Karkonoszach po Czarną Górę w Górach Izerskich. Opracowanie to, w nieco większej skali, ok. 1:160 000, stanowiło również załącznik do przewodnika K.F. Moscha *Wanderungen durch das Riesen- und Iser-Gebirge und durch die ihnen benachbarten Thäler*, wydanego przez C.J. Liedla w 1864 r.³² Późniejsze wydania mapy, pod nieco zmienionym tytułem *Karte des Riesen- und Iser-Gebirges. Schlesischen u. böhmischen Antheils*, zamieszczane były także w przewodniku *Neuestes Wanderbuch für das Riesengebirge*, wydawanym przez E. Gruhna z Cieplic w II połowie XIX w.³³

Karkonosze objęły też wydane w I połowie XIX w. dwie małoskalowe, niezbyt dokładne i ubogie w treść, mapy zawierające większość łańcucha Sudetów. Jedna z nich, zatytułowana *Reise-Karte des Sudetengebirges*, wykonana została w orientacji północno-wschodniej, w skali ok. 1:235 000. Nieznany jest autor tego opracowania oraz wydawca³⁴. W treści mapy szczególnie wyróżniała się gęsta sieć dróg i ścieżek, pokolorowanych ręcznie na żółto. Drugie z opracowań wykonane zostało w skali ok. 1:587 000 przez Bernharda Neustädta i zamieszczone jako załącznik w jego przewodniku po Sudetach, wydanym w 1843 r.³⁵ Mapa wykonana została w instytucie litograficznym Hermanna Steina we Wrocławiu. Zakres jej treści nie różnił się specjalnie do wcześniej opisanych opracowań, pomimo małej

²⁸ *Karte des Riesengebirgs in seiner ganzen Ausdehnung*, b.s., J.U. Kern, Breslau, 1842 (Kot, *Historia nowożytnej...*, s. 167).

²⁹ E.V. von Falckenstein, *Vogel v. Falckenstein's Karte des Riesengebirges preussischen Antheils (Der böhmische Theil ist nur Skizze) in Kupfer gestochen von H. Brose*, 1:100 000, C. Flemming, Glogau, 1846 (H. Nentwig, *Silesiaca in der Reichsgräflich Schaffgotschen Majoratsbibliothek zu Warmbrunn*, Leipzig, 1901; Kot, *Historia nowożytnej...*, s. 168; R. Wytyczak, *Dzieje i dorobek zakładu kartograficznego Karola Flemminga w Głogowie*, „Zasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, z. 7, 1996, s. 49).

³⁰ IGiRR.

³¹ *Charte des Riesen- und Iser-Gebirges schlesischen und böhmischen Antheils*, 1:200 550, C.J. Liedl, Warmbrunn, [przed 1850], 1850 (Kot, *Historia nowożytnej...*, s. 168).

³² K.F. Mosch, *Wanderungen durch das Riesen- und Iser-Gebirge und durch die ihnen benachbarten Thäler*, C.J. Liedl, Warmbrunn, 1864 (GŚŁ, sygn. 546 I).

³³ *Karte des Riesen- und Iser-Gebirges. Schlesischen u. böhmischen Antheils*, [ok. 1:160 000], C.J. Liedl, Warmbrunn, 1881, w: *Neuestes Wanderbuch für das Riesengebirge*, E. Gruhn, Warmbrunn, 1881 (5. Auflage) (GŚŁ, sygn. 844 I); 1888 (8. Auflage) (GŚŁ, sygn. 4306 I).

³⁴ *Reise-Karte des Sudetengebirges*, [ok. 1:235 000], b.w. i b.m.w., [przed 1842] (IGiRR, sygn. C/106).

³⁵ B. Neustädt, *Karte für Reisende durch das Sudeten-Gebirge*, [ok. 1:587 000], w: B. Neustädt, *Der Reisende im Sudeten-Gebirge*, L. Freund, Breslau, 1843 (GŚŁ, sygn. 3935 I).

skali była ona dość bogata i dokładnie naniesiona. Prawdopodobnie już w I połowie XIX w. ukazał się także, przeznaczony zapewne dla kuracjuszy, plan Cieplic w skali ok. 1:8400³⁶. Jest to pierwsze znane tego typu opracowanie kartograficzne o przeznaczeniu turystycznym z obszaru Karkonoszy i ich najbliższych okolic. Dość dokładny czarno-biały plan zawierał nazwy ulic, budynków użyteczności publicznej, parków czy mostów, ponadto cyframi oznaczono 16 różnych obiektów usługowych (np. budynki kuracyjne, gospody), których wykaz zamieszczono po prawej stronie rysunku mapy.

Około 1850 r. C. Flemming wydał kolejną mapę Karkonoszy w skali 1:200 000, opracowaną na podstawie mapy topograficznej Reymanna³⁷. Objęła ona spory obszar Sudetów: od Grodzca na północy po Trutnov na południu i od Leśnej na zachodzie aż po Świdnicę na wschodzie. Jej bardzo bogata i szczegółowa treść oraz oznaczona metodą kreskową rzeźba terenu sprawiają jednak, że mapa w wielu miejscach jest nieczytelna, szczególnie na obszarach górskich.

Również ok. 1850 r. Flemming rozpoczął wydawanie mapy prowincji śląskiej w skali 1:510 000, sporządzonej przez F. Handtkego³⁸. Było to nowe opracowanie tego regionu, które zastąpiło, wydaną po raz pierwszy w 1847 r. i opracowaną w skali 1:100 000 przez A. Theinerta, wcześniejszą mapę Śląska³⁹. Mapa ta była sukcesywnie ulepszana, aktualizowana i wzbogacana elementami barwnymi. Wprowadzono na niej również liczne mapki poboczne, m.in. karton w skali 1:150 000 obejmujący Karkonosze. Posiadał on orientację północno-wschodnią, a jego treść stanowiła uszczegółowienie mapy głównej. Zaznaczono tu m.in. najważniejsze ścieżki górskie, schroniska, a także różne obiekty sytuacyjne (szczyty, wodospady, kotły polodowcowe, stawy, skałki, grzbiety, źródła, zamki, kościoły, kaplice itp.), których to elementów, ze względu na małą skalę, prawie pozbawiona była mapa główna. Niestety, ze względu na zastosowaną do przedstawienia rzeźby terenu metodę kreskową, treść na obszarach górskich była mało czytelna. Można przypuszczać, że umieszczenie na mapie kartonu z Karkonoszami i ich najbliższymi okolicami, w większej niż mapa główna skali, było powodowane myślą o turystach. Mapa prowincji śląskiej wydawana była jeszcze na początku XX w. i osiągnęła w sumie ponad 40 wydań⁴⁰. Oprócz mapki obejmującej Karkonosze wzbogacana była ona także w inne kartony, przedstawiające m.in. okolice Książa, Wałbrzycha, Szczawna-Zdroju czy Ślężę.

Karton z mapą Karkonoszy w skali 1:150 000 znalazł się też w lewym dolnym rogu wydawanej przez Eduarda Trewendta z Wrocławia mapy generalnej Śląska, opracowanej przez znanego kartografa Wilhelma Liebenowa w skali 1:400 000, która najprawdopodobniej wychodziła także od ok. 1850 r.⁴¹ Jego treść również obejmowała podstawowe elementy ważne z punktu widzenia turysty. Mapa Śląska wraz z kartonem poświęconym Karkonoszom ukazywała się przez kilkadziesiąt lat, jej ostatnie znane dziewiąte wydanie pochodzi z 1891 r.

³⁶ *Karton zum Plane von Warmbrunn in Schlesien*, [ok. 1:8 400], b.w. i b.m.w., [I poł. XX w.] (OZK, sygn. 3122-I.C, 173-II.C).

³⁷ *Karte des Riesengebirges*, 1:200 000, C. Flemming, Glogau, [ok. 1851] (IGiRR).

³⁸ F. Handtke, *Provinz Schlesien*, 1:510 000, C. Flemming, Glogau, różne wydania z różnych lat (OZK BUWr, sygn. 2935-II.B; GK ZNiO, sygn. 4948/C/III, 2784/B/I, 3201/B/II).

³⁹ Wytyczak, *Dzieje i dorobek...*, s. 49.

⁴⁰ Tamże, s. 49.

⁴¹ W. Liebenow, *General-Karte von der Königlich Preussischen Provinz Schlesien...*, 1:400 000, E. Trewendt, Breslau, [po 1850] (Kot, *Historia nowożytniej...*, s. 169), 1861 (Nentwig, *Silesiaca...*), 1866 (OZK, sygn. 6699-II.B), 1866 (OZK, sygn. 8606-II.B), 1872 (OZK, sygn. 712-II.B), 1891 (9. Auflage) (OZK, sygn. 906-I.B, 3739-I.B).

W 1855 r. ukazała się kolejna bardzo dobra mapa, obejmująca prawie cały łańcuch Sudetów. Jest to *Karte vom Riesen- u. Eulen-Gebirge nebst dem schlesischen Vorgebirge bis zum Gröditzberg und dem Zobten* w skali 1:150000, wykreślona przez E. Haupta⁴². O jej wysokiej jakości świadczy chociażby nazwisko wydawcy, Carla Flemminga. Mapa została wykonana w orientacji północno-wschodniej, dostosowanej do przebiegu łańcucha Sudetów. Dzięki temu udało się objąć wiele pasm górskich, od Gór Izerskich na zachodzie po Góry Wałbrzyskie i Masyw Ślęży na wschodzie.

Mapa zawierała bardzo dokładną i szczegółową treść ogólnogeograficzną. Pomimo wykreślenia jej wyłącznie w czarnym kolorze, dzięki dużej staranności wykonania, rysunek nie zatracił czytelności, nawet na obszarach górskich, gdzie w znacznej mierze treść sytuacyjną musiała zaciemniać przedstawiona kreskowaniem rzeźba terenu. Wysokości szczytów podano jeszcze w stopach paryskich⁴³, ponadto w prawym dolnym rogu arkusza zamieszczono wykaz wybranych miejsc i obiektów wraz z wysokościami. Mapa zawierała bogatą treść sytuacyjną: hydrografię, elementy pokrycia terenu (lasy, łąki), zabudowę, gęstą sieć dróg, najważniejsze ścieżki górskie, linie kolejowe, a także dużą liczbę obiektów punktowych (gospodarczo-przemysłowych, sakralnych, zabytkowych itp.). Nazwami własnymi opisano m.in. wodospady, stawy polodowcowe, źródła, skałki, łąki górskie, zamki i inne. Opracowanie to wydawane było także w formie załącznika do przewodnika J.G. Kutznera po różnych pasmach sudeckich, który ukazywał się również w nakładzie oficyny C. Flemminga. Udało się odnaleźć egzemplarz mapy z drugiego wydania tego przewodnika z 1868 r.⁴⁴

Kolejną mapą Karkonoszy była *Karte vom Riesengebirge* w skali 1:100 000, wydana w 1862 r. przez Simona Schroppa z Berlina⁴⁵. Mapa posiadała bogatą i dokładną treść topograficzną z zaznaczonymi schroniskami i ścieżkami górskimi. Użyte do przedstawienia rzeźby terenu kreski reprezentowały powszechnie już w tym czasie znany system Lehmana⁴⁶. Znane są także dwie późniejsze edycje tego opracowania z ok. 1870 i 1881 r. Mapa została wydana również jako dwuarkuszowa pod tytułem *Geognostische Karte des Riesengebirge*, z ręcznie pokolorowaną treścią geologiczną, nałożoną na czarno-białą treść topograficzną⁴⁷. Opracowanie to również zapewne miało służyć turystom, o czym świadczyć może fakt, że za pomocą czerwonych punkcików wyróżniono tu z ogółu treści schroniska turystyczne.

W II połowie XIX w. mapę Karkonoszy w skali ok. 1:120 000 miała w swojej ofercie firma Barthold & Co. z Berlina⁴⁸. Była ona wydawana jako załącznik do przewodnika Edwina Müllera *Das Riesen-Gebirge und die angrenzenden Gebirgszüge Schlesiens mit besonderer Berücksichtigung des Badeortes Warmbrunn*⁴⁹.

⁴² E. Haupt, *Karte vom Riesen- u. Eulen-Gebirge nebst dem schlesischen Vorgebirge bis zum Gröditzberg und dem Zobten*, 1:150 000, C. Flemming, Glogau, 1855 (IGiRR), [1868] (GŚL, sygn. 42055 I).

⁴³ 1 stopa paryska odpowiada 32,484 cm.

⁴⁴ J.G. Kutzner, *Wegweiser durch das Riesen-, Iser-, Raben-, Bober-Katzbach-, Waldenburger, Eulen- und Zobtengebirge*; C. Flemming, Glogau, [1868] (2. Auflage) (GŚL, sygn. 42055 I).

⁴⁵ *Karte vom Riesengebirge*, 1:100 000, Simon Schropp'schen Landkartenhandlung (L. Beringuier), Berlin, 1862 (GK ZNiO, sygn. 3210/B/II; OZK, sygn. 3779-I.B), [ok. 1870] (KM, sygn. 509), 1881 (KM, sygn. 10).

⁴⁶ Wytyczak, *Z dziejów...*, s. 136.

⁴⁷ Kosmann, *Geognostische Karte des Riesengebirges*, 1:100 000, b.w. i b.m.w., [ok. 1862] (GK ZNiO, sygn. 8093/C/III).

⁴⁸ *Karte vom Riesengebirge*, [ok. 1:120 000], Barthold & Co., Berlin, [1876] (GŚL, sygn. 3985 I).

⁴⁹ E. Müller, *Das Riesen-Gebirge und die angrenzenden Gebirgszüge Schlesiens mit besonderer Berücksichtigung des Badeortes Warmbrunn*; Barthold u. Comp. (Lobeck u. Schirmer), Berlin, 1876 (8. Auflage) (GŚL, sygn. 3985 I).



W. Liebenow, *Special-Karte vom Riesengebirge*, 1:150 000, E. Trewendt, Breslau, [ok. 1873] (6. Auflage)

Jej treść nie różniła się specjalnie od innych wydawanych w tym czasie map – była dość dokładna i szczegółowa, ale wadą mapy było zmniejszenie czytelności na obszarach górskich ze względu na rzeźbę przedstawioną metodą kreskową. Przewodnik miał kilka wydań, jego 8 edycja ukazała się w 1876 r.

Podobną treść zawierała *Karte vom Riesengebirges* w skali 1:150 000, wykreślona przez E. Haupta. Mapę opublikował C. Flemming z Głogowa⁵⁰. W tym przypadku również zastosowano północno-wschodnią orientację arkusza, dzięki której rysunek objął spory obszar Sudetów: od Gryfowa Śląskiego na północnym zachodzie, po Dzierżoniów na południowym wschodzie i Ślężę na północnym wschodzie. Trzecie wydanie tego opracowania ukazało się ok. 1878 r., natomiast czwarte – w II połowie lat 80. XIX w. Do mapy dołączany był 38-stronicowy przewodnik J.G. Kutznera po obszarze objętym opracowaniem kartograficznym.

Poza mapą generalną Śląska w skali 1:400 000 Eduard Trewendt wydawał m.in., opracowaną również przez W. Liebenowa, samodzielną mapę Karkonoszy w skali 1:150 000. Najwcześniejsza znana 6 edycja tego opracowania pochodzi z I połowy lat 70. XIX w.⁵¹ Treść mapy była zbliżona do tej, jaką zawierał, poświęcony Karkonoszom karton na mapie Śląska. Za pomocą brązowych kresek oznaczono rzeźbę terenu, niebieskim kolorem hydrografię, a czerwonym – najważniejsze drogi. Opracowanie to należałoby zatem uznać za pierwszą kolorową mapę turystyczną Karkonoszy.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wydawaną mniej więcej od lat 70. XIX w., przez Alberta Goldschmidta z Berlina, przeglądową mapę Sudetów w skali 1:250 000, zatytułowaną *Karte vom Riesen-Gebirge und der Grafschaft Glatz*⁵². Była ona wielokrotnie załączana – razem z innymi, bardziej szczegółowymi opracowaniami – w przewodnikach tego wydawcy, publikowanych w serii „Grieben Reisebücher” lub „Grieben Reiseführer”⁵³. Początkowo mapa była wykonywana w zakładzie litograficznym C. Korbgeweita, później u L. Kraatza w Berlinie. Posiadała rzeźbę terenu przedstawioną brązowym kreskowaniem, a także dość ogólną pozostałą treść geograficzną. Za zaletę mapy należy uznać naniesienie nazw pasm i grzbietów górskich w obrębie Sudetów.

Po 1880 r. zaczęły pojawiać się pierwsze mapy Karkonoszy sporządzane z inicjatywy tworzonych w tym czasie licznych organizacji turystycznych, przede wszystkim powstałego w 1880 r. w Jelenie Górze Towarzystwa Karkonoskiego (*Riesengebirgsverein*, w skrócie RGV) oraz założonej w tym samym roku we Vrchlabí sekcji karkonoskiej Towarzystwa Górskiego dla Czech (*Gebirgsverein für Böhmen*), która 4 lata później przekształciła się w Austriackie Towarzystwo Karkonoskie (*Österreichischer Riesengebirgsverein*, ÖRGV)⁵⁴. Związki te zajmowały się najczęściej redagowaniem lub konsultowaniem treści turystycznej map, rzadziej własnym sumptem wydawały opracowania kartograficzne przeznaczone dla turystów. Pierwszą mapą Karkonoszy, przy której opracowaniu miało swój

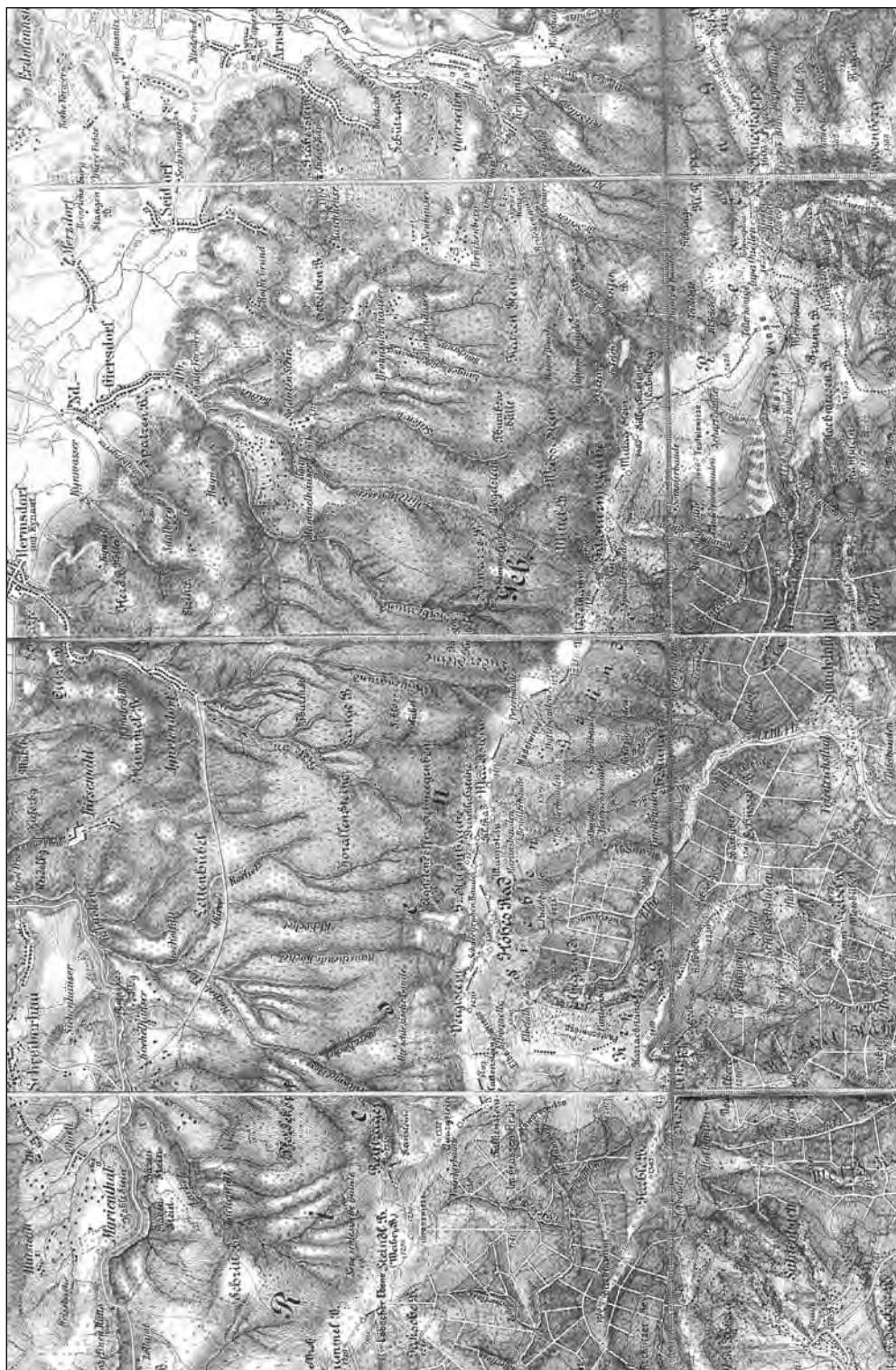
⁵⁰ E. Haupt, *Karte vom Riesengebirges*, 1:150 000, C. Flemming, Glogau, [ok. 1878] (3. Auflage) (Nentwig, *Silesiaca...*; Kot, *Historia nowożytnej...*, s. 172), [ok. 1886] (4. Auflage) (IGiRR).

⁵¹ W. Liebenow, *Special-Karte vom Riesen Gebirge*, 1:150 000, E. Trewendt, Breslau, [ok. 1873] (6. Auflage) (IGiRR), [przed 1881] („Riesengebirge in Wort und Bild“, nr 2/1881, s. 68).

⁵² *Karte vom Riesen-Gebirge und der Grafschaft Glatz*, 1:250 000, A. Goldschmidt, Berlin, [ok. 1877] (APJG, sygn. 15), [1901] (GŚL, sygn. 40417 I), [1903], [ok. 1910] (APJG, sygn. 16).

⁵³ Por.: różne wydania przewodnika A. Otto, *Das Riesengebirge, Iser- und Lausitzer Gebirge nebst dem Glatzer u. Waldenburger Gebirge*, A. Goldschmidt, Berlin.

⁵⁴ J. Potocki, *Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Jelenia Góra, 2004, s. 38.



Spezialkarte des Riesengebirges (Blatt I), 1:75 000, Section Riesengebirge des Gebirgsvereines für Böhmen, Hohenelbe, 1881 (1. Auflage)

udział towarzystwo turystyczne, była dwuarkuszowa mapa w skali 1:75 000, zatytułowana *Spezialkarte des Riesengebirges*. Jej redakcją i wydaniem zajęła się sekcja karkonoska Towarzystwa Górskiego dla Czech z Vrchlabí. Mapa ukazała się w 1881 r., a wykonana została przez Instytut Wojskowo-Geograficzny (*Militär-geographisches Institut*) z Wiednia⁵⁵. Arkusz pierwszy zawierał okolice Vrchlabí, zaś drugi – okolice Trutnova. Była to pierwsza kolorowa mapa turystyczna Karkonoszy wydana po czeskiej stronie gór.

Mapę opracowano przede wszystkim z myślą o turystach pragnących zwiedzać południową stronę Karkonoszy, dlatego też ta część gór wyróżnia się dużo bogatszą treścią. Naniesiono tu wiele elementów topografii, m.in. gęstą sieć dróg i ścieżek górskich. Znacznie uboższa w treść jest śląska strona gór, cechuje ją także uboższe nazewnictwo. W tej części Karkonoszy naniesiono tylko najważniejsze drogi i ścieżki, z których wiele posiada mocno uproszczony przebieg. Na mapie po raz pierwszy w kartografii turystycznej Karkonoszy do przedstawienia rzeźby terenu zastosowano poziomice. Podstawową metodą ukazania stosunków wysokościowych jest jednak metoda kreskowa (w kolorze czarnym), którą uzupełniono ledwo czytelnymi poziomcami wykreślonymi co 100 m, również w czarnym kolorze. Ich wartości zostały opisane na ramce mapy. Niestety, poziomice wykreślono tylko po czeskiej stronie gór, w części śląskiej rzeźbę terenu przedstawiono wyłącznie kreskami⁵⁶. W 1885 r. mapa opublikowana została po raz drugi⁵⁷, a w następnym roku – po raz trzeci i ostatni⁵⁸. Dwie ostatnie edycje ukazały się nakładem wydawnictwa H. Dominicusa z Pragi, a ich treść była identyczna jak pierwszego wydania. Warto dodać, że trzecia edycja została zredagowana i wydana już nie przez sekcję karkonoską Towarzystwa Górskiego dla Czech, ale przez Austriackie Towarzystwo Karkonoskie (ÖRGV). W niemal identyczny sposób zaprezentowano treść na mapie okolic Jablonca nad Nisou w skali 1:75 000, wydanej przez Hermanna Rösslera na początku lat 80. XIX w.⁵⁹ Objęła ona prawie całe Karkonosze i Góry Izerskie, sięgając na zachodzie do Liberca, zaś na wschodzie do Kowar.

Od 1886 r. wychodziła inna popularna mapa, zatytułowana *Neue Spezialkarte des Riesengebirges* w skali 1:75 000. Miała ona dwie wersje: wydanie duże (A) oraz małe (B). Jej wykonawcą był O. Brey – topograf Królewskiego Sztabu Generalnego, który na nowo pomierzył duże obszary Karkonoszy⁶⁰. Mapa drukowana była przez E. Gaeblera z Lipska i wychodziła w nakładzie Maxa Leipelta z Cieplic⁶¹. Duże wydanie zawierało rzeźbę przedstawioną przy pomocy czterech barw hip-

⁵⁵ *Spezialkarte des Riesengebirges*, 1:75 000, Section Riesengebirge des Gebirgsvereines für Böhmen, Hohenelbe, 1881 (1. Auflage) (APJG, sygn. 1₍₁₎, 1₍₂₎ – tylko Blatt I, 33 – tylko Blatt II, 34 – tylko Blatt II, 35 – tylko Blatt II; IGiRR – tylko Blatt II).

⁵⁶ M. Woźniak, *Plany, mapy. „Special-Karte des Riesengebirges”* (arkusz Vrchlabí), „Sudety”, nr 12/2006, s. 24; Tenże, *Plany, mapy. „Special-Karte des Riesengebirges”* (arkusz Trautenau), „Sudety”, nr 1/2007, s. 24.

⁵⁷ IGiRR.

⁵⁸ KM, sygn. 33; CUZK, sygn. 1684 – tylko Blatt I, 1686 – tylko Blatt II.

⁵⁹ *Spezialkarte von Gablonz a/N. u. Umgebung*, 1:75 000, H. Rössler, Gablonz a/N., [ok. 1883] (APJG, sygn. 318).

⁶⁰ R.M. Łuczyński, *Max Leipelt i jego wydawnictwo*, w: R.M. Łuczyński, *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław, 2000, s. 85.

⁶¹ O. Brey, *Neue Spezialkarte des Riesengebirges*, 1:75 000, M. Leipelt, Warmbrunn, [1886] (1. Auflage), [1887] (2. Auflage), [1889] (3. Auflage, Ausgabe A) (GK ZNiO, sygn. 4302/C/III), [1889] (3. Auflage, Ausgabe B) (IGiRR; APJG, sygn. 43), [ok. 1890] (4. Auflage, Ausgabe B) (IGiRR), [ok. 1892] (Ausgabe B) (APJG, sygn. 5), [1904], [ok. 1907] (8. Auflage, Ausgabe B) (APJG, sygn. 19, 55), [1909] (9. Auflage, Ausgabe B) (IGiRR).

sometrycznych, które wraz ze wzrostem wysokości miały coraz cieplejsze kolory. I tak obszary do wysokości 400 m n.p.m. oznaczono kolorem zielonym, od 400 do 720 m n.p.m. jasnozielonym, od 720 do 1000 m n.p.m. żółtym, a powyżej 1000 m n.p.m. – pomarańczowym. W tym ostatnim przedziale wysokościowym barwę hipsometryczną uzupełniono brązowym cieniowaniem przy pionowym oświetleniu stoków, a w kotłach polodowcowych oraz na skalistych stokach dodatkowo naniesiono skąpy rysunek skał. Jest to więc pierwsza mapa turystyczna Karkonoszy, na której ukształtowanie terenu przedstawiono metodą barw hipsometrycznych. Niestety, trzeba zgodzić się z R. Wytyczakiem, że zbyt mała liczba zastosowanych kolorów znacznie uprościła rysunek gór, ponadto barwy i cieniowanie zmniejszyły czytelność mapy powyżej 400 m n.p.m.⁶²

W bardziej udany sposób ukształtowanie powierzchni terenu przedstawiono w małym wydaniu mapy. Tutaj do jego prezentacji zastosowano brązowe poziomicę o cięciu 40-metrowym, które na bardziej płaskich obszarach (na dnie Kotliny Jeleniogórskiej oraz w miejscach zrównań wierzchowinowych w Karkonoszach) uzupełniono poziomcami połówkowymi. Do tej pory na żadnej mapie turystycznej Karkonoszy nie odwzorowano tak dokładnie i szczegółowo rzeźby terenu. Na ścianach kotłów polodowcowych i skalistych stokach poziomice również uzupełniono dość ubogim rysunkiem skał. Obie wersje miały ponadto bardzo dokładną i szczegółową treść sytuacyjną. Przede wszystkim bardzo wiernie i dokładnie oddano sieć hydrograficzną, przebieg dróg (zróżnicowanych na 5 kategorii) i linii kolejowych, naniesiono gęstą sieć ścieżek górskich, pokrycie terenu (lasy, kosodrzewina), zaznaczono schroniska górskie, a także mnóstwo innych obiektów sytuacyjnych oraz elementów mających znaczenie jako atrakcje turystyczne. Ponadto w dużym, hipsometrycznym wydaniu mapy, za pomocą wyraźnych grubych czerwonych linii, wyróżniono niezbyt jeszcze liczne szlaki turystyczne.

Pierwsze wydanie mapy opublikowane zostało w nakładzie 2500 egzemplarzy, które rozeszły się w ciągu 6 tygodni⁶³. Już w następnym roku mapa ukazała się po raz drugi. Wydawana była prawie do I wojny światowej, ostatnie jej edycje wychodziły pod tytułem *Neue Specialkarte des Riesen- und Iser-Gebirges* i obejmowały Karkonosze z całą śląską częścią Gór Izerskich.

W tym samym roku, również w dwóch wersjach, dużej i małej, ukazała się mapa *Neue Special-Karte vom Riesen-Gebirge. Preussischen- und Böhmisches-Antheils* autorstwa W. Liebenowa, opracowana w skali 1:50 000 i wydana przez Maxa Pascha z Berlina⁶⁴. Obie wersje różniły się przede wszystkim zasięgiem: duże wydanie obejmowało zarówno śląską, jak i czeską część Karkonoszy, a ponadto Kotlinę Jeleniogórską, śląskie Góry Izerskie oraz Rudawy Janowickie. Zasięg małego wydania ograniczał się głównie do północnej strony Karkonoszy oraz fragmentu Kotliny Jeleniogórskiej na południe od Jeleniej Góry. Poszczególne wersje opracowania oznaczano cyframi rzymskimi, w zależności od zasięgu i liczby kolorów użytych do przedstawienia różnych rodzajów treści. I tak duże wydanie I było dwukolorowe, zawierało przedstawioną w kolorze czarnym sytuację oraz na niebiesko hydrografię. Duże wydanie II opracowano jako czterokolorowe: oprócz

⁶² Wytyczak, *Z dziejów...*, s. 137.

⁶³ Łuczyński, *Max Leipelt...*, s. 83.

⁶⁴ W. Liebenow, *Neue Special-Karte vom Riesen-Gebirge. Preussischen- und Böhmisches-Antheils*, 1:50 000, M. Pasch, Berlin, [1886] (Grosse Ausgabe I) (GK ZNiO, sygn. 4768/B/I; APJG, sygn. 6), [1886] (Kleine Ausgabe IV) (APJG, sygn. 22, 42; IGiRR, sygn. C/61).

czarnej sytuacji i niebieskiej hydrografii w czerwonym kolorze przedstawiono tu główne drogi, a w szarym – rzeźbę terenu (metodą cieniowania przy pionowym oświetleniu stoków). Podobny zakres treści, przedstawionej w tych samych kolorach, co w dużym wydaniu I, miało dwukolorowe małe wydanie III, natomiast małe wydanie IV opracowano jako czterokolorowe. Warto dodać, że mapa Liebenowa zawierała również bardzo dokładną i szczegółową treść topograficzną. Specjalną sygnaturą oznaczono na niej „główne drogi turystyczne”, tak więc – obok wydania dużego mapy Leipelta – była to pierwsza mapa Karkonoszy, na której wyróżniono i specjalnie opisano w legendzie szlaki turystyczne.

Znacznie mniej szczegółowa była mapa Kotliny Jeleniogórskiej z otaczającymi ją pasmami górskimi w skali 1:100 000, wykreślona przez E.V. von Falckensteina i wydana przez C. Flemminga w latach 80. XIX w.⁶⁵ Pod względem treści przypomina ona mapy wydawane w połowie XIX w. Topografię wykreślono na niej w czarnym kolorze, łącznie z rzeźbą terenu, przedstawioną metodą kreskową. W 1901 r. ukazało się kolejne jej wydanie, w którym na treść topograficzną nałożono oznaczone ciągłymi czerwonymi liniami szlaki turystyczne. Ich sieć została jednak ograniczona wyłącznie do Karkonoszy, Gór Izerskich, Kotliny Jeleniogórskiej i Rudaw Janowickich, brakuje natomiast szlaków na obszarze Gór Kaczawskich i Pogórza Izerskiego⁶⁶. Ostatnie wydanie tej mapy ukazało się najprawdopodobniej w 1902 r.

Mniej więcej na początku lat 90. XIX w. po raz pierwszy została wydana przez Alberta Goldschmidta z Berlina kolejna mapa turystyczna Karkonoszy w skali 1:100 000, zatytułowana *Karte von Riesengebirge*, zredagowana przez W. Liebenowa⁶⁷. Obejmowała ona Karkonosze z Kotliną Jeleniogórską oraz przyległymi fragmentami sąsiednich pasm górskich. Mapa miała wiele wydań, często dołączano ją do różnych przewodników turystycznych po Karkonoszach i sąsiednich pasmach górskich, np. publikowanych przez Alberta Goldschmidta w serii „Grieben Reisebücher” lub „Grieben Reiseführer”, autorstwa A. Otto czy Paula Wertha⁶⁸. Wszystkie wydania mapy miały rzeźbę terenu przedstawioną brązowym cieniowaniem w oświetleniu pionowym, bogate nazewnictwo oraz gęstą sieć dróg i ścieżek z wyróżnionymi za pomocą czerwonych linii szlakami turystycznymi⁶⁹. Mapa ta wydawana była również samodzielnie. W 1913 r. ukazała się nakładem

⁶⁵ E.V. von Falckenstein, *Das Hirschberger Thal*, 1:100 000, C. Flemming, Glogau, [1885], [ok. 1888] (APJG, sygn. 11), [1901] (IGiRR), [1902].

⁶⁶ Można to zapewne wytłumaczyć tym, że na tych terenach znacznie później zaczęto wytyczać specjalne trasy przeznaczone dla turystów.

⁶⁷ W. Liebenow, *Karte vom Riesen-Gebirge*, 1:100 000, A. Goldschmidt, Berlin, [ok. 1892] (APJG, sygn. 13), [ok. 1896] (IGiRR, sygn. C/105), [ok. 1908] (GK ZNiO, sygn. 4314/C/III; IGiRR).

⁶⁸ A. Otto, *Das Riesengebirge, Iser- und Lausitzer Gebirge nebst den Glatzer u. Waldenburger Gebirge*, A. Goldschmidt, Berlin, 1901 (17. Auflage; także późniejsze wydania pod nieco innymi tytułami i bez nazwiska autora) (GŚL, sygn. 40417 I, 688 I, 689 I); A. Otto, *Kleiner Führer durch das Riesengebirge, Iser- und Lausitzer Gebirge nebst dem Glatzer und Waldenburger Gebirge*, A. Goldschmidt, Berlin, b.r. (19., 20. i 21. Auflage; niektóre wydania pod nieco zmienionymi tytułami) (GŚL BUWr, sygn. odpowiednio 986 I, 683 I, 684 I); P. Werth, *Wintersport und Winterreisen im Riesengebirge, Praktischer Reiseführer*, A. Goldschmidt, Berlin, 1914 (3. Auflage) (GŚL, sygn. 4110 I).

⁶⁹ Na mapie tej niekiedy umieszczano projektowane w tym czasie, często w bardzo śmiały sposób, linie kolejowe i drogi, które w większości jednak nigdy nie powstały. I tak przykładowo w wydaniu mapy z ok. 1901 r. naniesiono planowane przedłużenia linii kolejowych ze Svobody nad Upou do Velkiej Úpy oraz z Vrchlabí przez Fořt Lázně w kierunku Hostinného, a także projektowaną kolej z Cieplic na szczyt Śnieżki. Z kolei w wydaniach mapy z 1905-1910 r. umieszczano projekt szosy z Jagniątkowa przez Przełęcz Karkonoską do Špindlerovego Mlýna, zwaną *Querchaussee* (Poprzeczna Szosa).

A. Goldschmidta jako *Riesengebirge*, w serii „Grieben's Reisekarten”⁷⁰. Została wznowiona pod pierwotnym tytułem *Karte vom Riesengebirge* po I wojnie światowej, prawdopodobnie w 1925 r., ale już przez wydawnictwo Carla Griebena⁷¹. Mapa ukazała się jeszcze w połowie lat 30. XX w. Zasięg opracowania oraz sposób prezentacji treści na przestrzeni kilkudziesięciu lat właściwie nie uległy zmianie, co najwyżej wydawnictwo było aktualizowane.

Inną, równie często stanowiącą załącznik przewodników turystycznych, była mapa Karkonoszy w skali 1:100 000 opracowana przez Instytut Bibliograficzny (*Bibliographisches Institut*) z Lipska. Zamieszczano ją w wydawanym mniej więcej od początku lat 70. XIX w. przewodniku *Riesengebirge und die Grafschaft Glatz*, obejmującym obszar Sudetów od Karkonoszy do ziemi kłodzkiej. Ukazywał się on nakładem tegoż Instytutu w serii „Meyers Reisebücher”⁷².

Mapa Karkonoszy w skali 1:100 000 na pewno dołączona została do 14. wydania tego przewodnika z 1904 r., ale nie jest wykluczone, że pojawiła się również w jego wcześniejszych edycjach. Posiadała rzeźbę terenu przedstawioną za pomocą konsekwentnej skali barw hipsometrycznych, zmieniających się co 100 m, od koloru zielonego poprzez jasnozielony, brązowy do ciemnobrązowego. Jedynie obszary powyżej 1500 m n.p.m. zostały wyróżnione kolorem białym. Czerwonym kolorem oznaczono wybrane szlaki turystyczne, opisane w przewodniku. W niektórych wydaniach przewodnika była ponadto zamieszczana pogładowa, panoramiczna mapka Karkonoszy w skali 1:200 000, na której góry przedstawiano za pomocą kopczyków i grzbietów, widzianych z lotu ptaka od południa⁷³. Przewodnik Meyera ukazywał się aż do II wojny światowej i miał w sumie co najmniej 22 wydania.

W latach 90. XIX w. nakładem księgarni H. Springera z Jeleniej Góry ukazała się mapa okolic Jeleniej Góry w skali 1:50 000⁷⁴. Objęła ona jednak tylko centralną część Kotliny Jeleniogórskiej, bez otaczających ją pasm górskich, w tym również Karkonoszy. Mapę wydrukował H. Kloss. Treść przedstawiono na niej w kolorze czarnym, oprócz hydrografii, którą wykreślono na niebiesko. Mapa nie posiadała rzeźby oraz pokrycia terenu, zaznaczono jednak bogatą sieć dróg i ścieżek, a także

⁷⁰ *Riesengebirge*, 1:100 000, A. Goldschmidt, Berlin, [1913] (*Hinrich's Halbjahrs-Katalog der im Deutschen Buchhandel erschienenen Bücher, Zeitschriften, Landkarten etc. mit Registern nach Stichworten und Wissenschaften Voranzeigen von Neuigkeiten Verlags- und Preisänderungen*, 1913 I, J.C. Hinrichs'schen Buchhandlung, Leipzig, 1913, s. 187).

⁷¹ *Karte vom Riesen-Gebirge*, 1:100 000, Grieben-Verlag, Berlin, [1925] (*Hinrich's Halbjahrs-Katalog...*, 1925 II, s. 376), [1935] (GK ZNiO, sygn. 5108/C/II).

⁷² *Das Riesengebirge*, 1:100 000, Bibliogr. Inst. A.G., Leipzig, w: D. Letzner, *Riesengebirge und die Grafschaft Glatz*, Bibliographisches Institut, Leipzig, 1878 (4. Auflage) (GŚL BUWr, sygn. 709 I), 1890 (7. Auflage) (GŚL, sygn. 710 I), 1892 (8. Auflage) (GŚL, sygn. 711 I), 1896 (10. Auflage) (GŚL, sygn. 58 I), 1900 (12. Auflage) (GŚL, sygn. 712 I), 1904 (14. Auflage) (GŚL, sygn. 713 I), 1906 (15. Auflage) (GŚL, sygn. 714 I, 2767 I), 1909 (16. Auflage) (GŚL, sygn. 715 I, 4109 I), 1911 (17. Auflage) (GŚL, sygn. 716 I), 1918 (18. Auflage) (GŚL, sygn. 717 I, 4029 I), 1921 (19. Auflage) (GŚL, sygn. 718 I), 1926 (20. Auflage) (GŚL, sygn. 719 I), 1930 (21. Auflage) (GŚL, sygn. 720 I, 4253 I), 1935 (22. Auflage) (GŚL, sygn. 721 I). Od 13. lub 14. wydania przewodnik ukazywał się bez nazwiska autora, a od 17. wydania także pod nieco innymi, nieznacznie różniącymi się tytułami.

⁷³ *Riesengebirge*, 1:200 000, Bibl. Inst. A.G., Leipzig. Warto dodać, że poza mapami Karkonoszy do przewodnika dołączano kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt innych mapek turystycznych lub planów miast, jednak gorszej jakości niż opracowania Karkonoszy. Wykonane zostały one w różnych skalach i obejmowały wybrane pasma górskie lub fragmenty Sudetów. Umieszczano je w formie czarno-białych lub barwnych wklejek, lub też jako załączniki. Poza mapami przewodnik zawierał także widoki z różnych szczytów, panoramki gór itp.

⁷⁴ *Karte von Hirschberg und Umgegend*, [1:50 000], H. Springer's Buchhandlung, [Hirschberg], [ok. 1894] (GK ZNiO, sygn. 4338/C/II).



O. Brey, *Neue Specialkarte des Riesengebirges*, 1:75 000, M. Leipelt, Warmbrunn, [1889]
(3. Auflage, Ausgabe A)



Neueste Wegekarte vom Riesengebirge und Situationsplan von Johannisbad, 1:75 000, A. Vatter, Johannisbad, [przed 1898] (4. Auflage)



J. Straube, Straubes Offizielle farbige Wegekarte von Riesen- und Isergebirge (von Marklissa bis Adersbach), 1:120 000, [1913] (33. Auflage)



J. Straube, *Specialkarte vom Riesengebirge*, 1:80 000, Geograph. Institut und Landkarten-Verlag
Jul. Straube, Berlin, [ok. 1901] (7. Auflage)

gospody, wieże widokowe na Sołtysiej i koło Maciejowej, zamek księcia Henryka na Grodnej oraz pozostałe obiekty zagospodarowania turystycznego, w które szczególnie obfitowały okolice Borowego Jaru. Znane jest tylko jedno wydanie tego tytułu.

W tym samym okresie czasu opracowana została przez O. Brea mapę turystyczną okolic Karpacza w skali 1:40 000. Wydrukował ją C.L. Keller z Berlina⁷⁵. Wbrew tytułowi, obejmowała ona jednak prawie całe śląskie Karkonosze: na zachodzie rysunek mapy sięgał do Szrenicy, zaś na wschodzie – po Przełęcz Kowarską. Mapa nie posiadała rzeźby, jedynie rysunkiem skał oznaczono kotły polodowcowe. Za pomocą różnych kolorów przedstawiono jednak pokrycie terenu (lasy i kosodrzewinę), zwraca też uwagę bogata sieć dróg i ścieżek górskich. Główne szlaki turystyczne oznaczono grubymi, ciągłymi lub przerywanymi, czerwonymi liniami. Sieć pieszych tras dla turystów była już na niej bardzo gęsta, szczególnie duża ich ilość występowała w najbliższych okolicach Karpacza. Przy każdym szlaku podano numer trasy. Na tej podstawie można wnioskować, że mapa stanowiła załącznik do przewodnika turystycznego, albo też dołączony był do niej wykaz szlaków turystycznych, w którym poszczególne trasy zostały opisane zgodnie z ich numeracją na mapie.

Jedynie z literatury znana jest mapa z 1893 r. autorstwa R. Kloidta, opracowana w skali 1:20 000 i obejmująca okolice Szklarskiej Poręby oraz zachodnie partie Karkonoszy. Ukazała się ona nakładem wydawnictwa J.U. Kerna z Wrocławia⁷⁶. Najprawdopodobniej miała tylko jedno wydanie.

Z opublikowanych pod koniec XIX w. map okolic karkonoskich kurortów warto wymienić także opracowanie okolic Janských Lázní – znanego uzdrowiska w czeskiej części gór. Jej pierwsze albo drugie wydanie ukazało się w 1894 r. Mapa została wykonana w skali 1:75 000 i wydana przez Alfreda Vattera z Janských Lázní, a wydrukował ją Josef Habel z Pragi⁷⁷. Na początku była ona uboga w treść i schematyczna. Nie posiadała rzeźby terenu, zaznaczono na niej natomiast zielonym kolorem lasy, a także bardzo ogólnie miejscowości. Szlaki oznaczono grubymi niebieskimi liniami, ponadto każdą trasę opisano numerem. W legendzie przy każdej cyfrze podano kolor szlaku w terenie oraz jego przebieg. Wadą mapy był jednak brak nieznakowanych ścieżek górskich. Naniesione za to zostały różne obiekty sytuacyjne i turystyczne, takie jak schroniska, wieże widokowe, kościoły, kaplice, leśniczówki itp. W prawym górnym rogu arkusza umieszczono szczegółowy plan Janských Lázní z najbliższymi okolicami. Oznaczono na nim cyframi liczne obiekty noclegowe, których nazwy oraz właścicieli zestawiono w specjalnym spisie w prawym dolnym rogu arkusza.

Zupełnie zmienioną szatę graficzną i znacznie bogatszą treść, a także nieco inny tytuł, posiadała trzecia edycja tego wydawnictwa⁷⁸. W opracowaniu tym rzeźbę terenu przedstawiono za pomocą brązowych kresek, uzupełnionych czarnym

⁷⁵ O. Brey, *Touristenkarte für Krummhübel und Umgegend*, 1:40 000, C.L. Keller, Berlin (druk.), [ok. 1894] (APJG, sygn. 155).

⁷⁶ R. Kloidt, *Specialkarte der Umgegend von Schreiberhau und des westlichen Theiles des Riesengebirges...*, 1:20 000, J.U. Kern, Breslau, 1893 (Nentwig, *Silesiaca...*; "Wanderer im Riesengeb.", nr 9/1893).

⁷⁷ *Wegekarte vom Riesengebirge. Situationsplan von Johanniskbad*, 1:75 000, A. Vatter, Johanniskbad, 1894 (IGiRR).

⁷⁸ *Neueste Wegekarte vom Riesengebirge und Situationsplan von Johanniskbad*, 1:75 000, A. Vatter, Johanniskbad, [ok. 1896] (3. Auflage) (IGiRR).

rysunkiem skał w kotłach polodowcowych i na skalistych stokach. W związku z tym zmieniono metodę prezentacji lasów, których obszaru nie oznaczono, tak jak dotychczas, zielonym kolorem, lecz metodą zasięgu sygnaturowego. Różne sygnatury zastosowano przy tym dla lasów liściastych i iglastych. Szlaki oznaczono również inaczej, za pomocą różnokolorowych linii, wyraźnie wyróżniających się z treści mapy, których kolor zapewne odpowiadał znakowaniu w terenie. Mapa ponadto posiadała wybrane nieznakowane ścieżki górskie. Tak jak w poprzednim wydaniu, na arkuszu umieszczono plan Janskich Lázní wraz ze spisem obiektów noclegowych uzdrowiska. Ogólnie można stwierdzić, że w porównaniu z wcześniejszym wydaniem, treść tej edycji była bogatsza, dokładniejsza, a szata graficzna dużo ładniejsza. Taki sam zakres treści, przedstawionej tymi samymi metodami, posiadała czwarta edycja, która ukazała się przed 1898 r.⁷⁹ W porównaniu z wydaniem trzecim tylko nieznacznie uaktualniono jej treść.

Do najpopularniejszych przedwojennych opracowań kartograficznych Karkonoszy, przeznaczonych dla turystów, należała niewątpliwie mapa obejmująca to pasmo łącznie z Górami Izerskimi, której autorem i wydawcą był Julius Straube z Berlina⁸⁰. Świadczyć może o tym przede wszystkim liczba jej wydań. Mapa zaczęła ukazywać się pod koniec XIX w., z około 1926 r. znana jest jej ostatnia edycja. W tym okresie miała 40 wydań. Tylko pomiędzy 1901 a 1913 r. mapa opublikowana została 20 razy, a jej kolejne, różne edycje, ukazywały się nawet trzy razy w ciągu roku. Początkowo mapa była opracowywana w skali 1:150 000.

Wydawnictwo to można uznać za pierwsze opracowanie kartograficzne Karkonoszy, w którym wyraźnie wyodrębniono kolorami treść turystyczną. Na początku mapa eksponowała przede wszystkim sieć szlaków pieszych. Treść podkładowa, przedstawiona w szarym i czarnym kolorze, obejmowała drogi i ścieżki, linie kolejowe, hydrografię oraz miejscowości. Ukształtowania powierzchni terenu oraz pokrycia terenu w ogóle nie przedstawiono. Natomiast szlaki turystyczne oznaczono grubymi, ciągłymi, kolorowymi liniami, których barwa pokrywała się z kolorem znaków w terenie. Większość tras pieszych posiadała kilometraż z dokładnością nawet do 1 m. Sieć szlaków w pierwszych wydaniach nie była jeszcze zbyt gęsta, ograniczała się właściwie tylko do Karkonoszy, Gór Izerskich i Rudaw Janowickich. Spośród obiektów turystycznych specjalną sygnaturą oznaczono jedynie schroniska studenckie i szkolne.

Szesnaste wydanie mapy z 1905 r. posiadało nieco większy zasięg na wschodzie, a także więcej zaznaczonych szlaków turystycznych (wśród nich oznaczono także długodystansowy szlak *Kammweg* z Ještědu na Śnieżkę⁸¹). W czerwonych

⁷⁹ Tyt. jw., [przed 1898] (4. Auflage) (IGiRR).

⁸⁰ J. Straube, *Straube's Wegekarte vom Riesen- und Iser-Gebirge*, 1:150 000, Geograph. Inst. und Landkarten-Verlag von J. Straube, Berlin, [1893] (1. Auflage), [1894] (2. Auflage), [ok. 1895] (APJG, sygn. 54), [1898] (10. Auflage), [1901] (13. Auflage) (APJG, sygn. 52), [1902] (14. Auflage) (GK ZNiO, sygn. 4350/C/II), [1903] (15. Auflage), [1904] (16. Auflage), [1905] (16. Auflage) (GK ZNiO, sygn. 4318/C/III), [1905] (17. Auflage) (GK ZNiO, sygn. 4320/C/III), [1907] (19. Auflage) (APJG, sygn. 50), [1909] (22. Auflage) (APJG, sygn. 51), [1909] (23. Auflage), [1909] (24. Auflage) (IGiRR), [ok. 1911] (OZK, sygn. 7393-III.C), [1913] (32. Auflage), [1913] (33. Auflage) (GK ZNiO, sygn. 5547/C/III; IGiRR), [1924] (34. Auflage), [ok. 1925] (37. Auflage) (UK, sygn. 20143), [ok. 1926] (39. Auflage) (KM, sygn. 74a), [ok. 1926] (40. Auflage) (KM, sygn. 74b). Kolejne edycje pod nieco zmienionymi tytułami, od ok. 22. wydania w skali 1:120 000.

⁸¹ Projekt szlaku narodził się w 1902 r. Już w latach 1902-1903 powstał odcinek Růžovský vrch – Ještěd. Pomiędzy 1904 a 1905 r. wyznakowano dwa kolejne fragmenty trasy: z Ještědu na Śnieżkę oraz z Děčína do Ašu. W latach 1922-1923 oznakowano w terenie szlak biegnący z Karniowa na

ramkach umieszczono nazwy 21 najatrakcyjniejszych turystycznie miejscowości, miejsc i obiektów. Niestety, ramek tych nie objaśniono w legendzie, zrobiono to dopiero w kolejnym, 17. wydaniu.

Prawdopodobnie od 22. wydania, które ukazało się w 1909 r., mapa opracowywana była w większej skali 1:120 000. Jej zasięg zwiększono w kierunku północnym, również powiększeniu uległa powierzchnia arkusza. Edycja ta posiadała już gęstą sieć szlaków turystycznych⁸². Poza wyróżnieniem schronisk studenckich i szkolnych, specjalne czerwone sygnatury zastosowano dla oznaczenia wież widokowych, ponadto pokolorowano na czerwono wnętrza symboli oznaczających stacje kolejowe. Czerwone ramki, stosowane w poprzednich wydaniach dla wyeksponowania miejscowości i obiektów atrakcyjnych turystycznie, od tej edycji zastąpiono żółtymi. Ostatnie przed I wojną światową, 33. wydanie mapy, ukazało się w 1913 r.⁸³

Drugą mapą Karkonoszy, wydawaną na przełomie XIX i XX w. przez Juliusa Straubego, była



Okladka mapy J. Straubego *Straubes Offizielle...*, 1:120 000, [1913] (33. Auflage)

Śnieżnik, a następnie przez Góry Orlickie do Broumova. Szlak znakowany był niebieskim czterozębny „grzebieniem” na białym tle (po niemiecku „der Kamm” oznacza zarówno grzbiet górski, jak i grzebień). Ze Śnieżnika powstała również odnoga głównej trasy przez Stronie Śląskie i Łądek-Zdrój na Borówkową (T. Dudziak, J. Potocki, *Rozwój sieci szlaków turystycznych w Sudetach*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy”, nr 7, 1995, s. 106-107; M. Dziedzic, *Morawsko-Sląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881-1945*, Wrocław, 2006, s. 152-153; Potocki, *Rozwój...*, s. 101), natomiast pomiędzy Ještědem a Příhovicami szlak biegł dwoma wariantami: północnym (przez Liberec, Josefův Důl i Albrechtice) oraz południowym (przez Jeřmanice i Tanvald) (T. Dudziak, Z. Gdowski, *Kilka ciekawostek z dziejów turystyki w Sudetach w okresie przedwojennym*, „Karkonosz”, nr 2, 1986, s. 64).

⁸² Jak wynika z mapy, istniały one już w tym czasie w dość dużej liczbie także w innych rejonach Sudetów Zachodnich, m.in. w okolicach Lubawki, Leśnej czy w południowej części Wysoczyzny Rybnicy. Natomiast prawie nie było jeszcze znakowanych tras pieszych w Górach Kaczawskich, we wschodniej części Kotliny Jeleniogórskiej czy na Pogórzu Izerskim pomiędzy Gryfowem Śląskim a rzeką Bóbr.

⁸³ Po wojnie mapa prawdopodobnie ukazywała się od 1924 r. (34. wydanie), ale pod nieco zmienionym tytułem *Straube's farbige Wegekarte vom Jeschken-, Iser- und Riesengebirge (von Reichenberg bis Adersbach)*. Zgodnie z tytułem, powiększeniu uległ na zachodzie obszar objęty opracowaniem, ponadto naniesiono szlak *Kegelweg*, łączący stożki wulkaniczne Średniogórza Czeskiego. Podobny zasięg i treść posiadało 40. wydanie mapy z około 1926 r.

Spezialkarte vom Riesengebirge w skali 1:80 000⁸⁴. Najwcześniejsza odnaleziona jej edycja znana jest z wydanego w 1891 r. przewodnika Eduarda R. Petrąka, zatytułowanego *Illustrierter Führer durch das Riesengebirge die Adersbach-Weckelsdorfer Felsenstädte und den Stern*⁸⁵. Tak jak opracowanie Karkonoszy i Gór Izerskich, mapa została wydrukowana przez C.L. Kellera z Berlina. Nie posiadała rzeźby terenu, zaznaczono jedynie rysunkiem skał kotły i skaliste stoki oraz za pomocą kresek gołoborza. Mimo to pod względem ilości i dokładności informacji można ją zaliczyć do najlepszych ówczesnych opracowań kartograficznych Karkonoszy. Mapa posiadała bardzo szczegółową treść topograficzną i sytuacyjną, nie odbiegającą od zawartej na ówczesnych mapach topograficznych. Oznaczono na niej całą masę obiektów sytuacyjnych, w tym nawet takie elementy, jak przecinki leśne, krzyże, drzewa ze świętymi obrazkami, punkty trygonometryczne, mosty, wybrane słupki graniczne z numerami, domki myśliwskie itp. Czerwonymi liniami oznaczono bardzo dokładnie przebieg szlaków turystycznych. Większość treści (poza niektórymi elementami hydrografii i szlakami turystycznymi) została wykreślona w kolorze czarnym, co jednak nie wpłynęło niekorzystnie na czytelność rysunku.

Siódme wydanie mapy z ok. 1900 r. posiadało już rzeźbę terenu przedstawioną brązowym cieniowaniem w oświetleniu pionowym. Za ciekawostkę można uznać precyzyjnie naniesiony przebieg projektowanej linii kolejowej z Cieplic na Śnieżkę⁸⁶. Do mapy została dołączona 24-stronicowa książeczka ze skorowidzem miejscowości i obiektów fizjograficznych oraz reklamami. W 1909 r. ukazało się najprawdopodobniej ostatnie, 17. wydanie tej mapy.

Drugim załącznikiem do wspomnianego przewodnika E. Petrąka była mapa czeskiego Przedgórze Karkonoskiego w skali 1:75 000⁸⁷. Właściwie obejmowała ona wąski pas przedgórze Sudetów Zachodnich i Środkowych pomiędzy Jilemnicą na zachodzie a Broumovem na wschodzie. Mapa została opracowana w Instytucie Wojskowo-Geograficznym w Wiedniu. Zawierała typową treść topograficzną, nie pozbawioną jednakże elementów turystycznych, takich jak wieże widokowe, gospody czy liczne drogi i ścieżki. Ukształtowanie powierzchni terenu przedstawiono metodą kreskową, uzupełnioną słabo widocznymi poziomicami, wykreślonymi co 100, a niekiedy nawet co 50 m. Czarno-biała treść, w połączeniu z nagromadzeniem szczegółów sytuacyjnych i zaciemnieniem rysunku przez rzeźbę, zdecydowały jednak, że mapa jest słabo czytelna, szczególnie na obszarach górskich.

Pod koniec XIX w. zakład J. Straubego zaczął wydawać mapę okolic Szklarskiej Poręby w skali 1:25 000, autorstwa miejscowego nauczyciela W. Winklera⁸⁸.

⁸⁴ J. Straube, *Spezialkarte vom Riesengebirge*, 1:80 000, Geograph. Institut und Landkarten-Verlag Jul. Straube, Berlin, [1888], [1891] (GŚL, sygn. 41342 I; APJG, sygn. 40), [1899] (6. Auflage), [ok. 1901] (7. Auflage) (IGiRR), [1902] (10. Auflage), [1903] (11. Auflage), [1904] (12. Auflage), [1905] (13. Auflage), [1906] (13. Auflage), [1909] (17. Auflage).

⁸⁵ E.R. Petrák, *Illustrierter Führer durch das Riesengebirge die Adersbach-Weckelsdorfer Felsenstädte und den Stern*, A. Hartleben, Wien, 1891 (GŚL, sygn. 41342 I).

⁸⁶ Jej trasa miała bieć od stacji kolejowej w Cieplicach przez Podgórzyn, Podzamcze, Zachełmie, Przesiekę, Borowice, Karpacz Górny, Polanę, następnie obok Wielkiego Stawu i zboczami Kotła Małego Stawu do schroniska „Strzecha Akademicka”, skąd przez Białą Jar, stokami Kopy i zboczami Kotła Łomniczki do Śląskiego Domu i dalej na Śnieżkę.

⁸⁷ *Spezialkarte der Südl. Vorlagen des Riesengebirge*, 1:75 000, k.u.k. militär-geogr. Institut, Wien (wyk.), [1891] (APJG, sygn. 20; GŚL BUWr, sygn. 41342 I).

⁸⁸ W. Winkler, *Karte von Schreiberhau und nächster Umgebung*, 1:25 000, Geogr. Inst. u. Landkarten Verlag Jul. Straube, Berlin, [1884] (GŚL, sygn. 3864 I), [1898] (GŚL, sygn. 3952 I), [1903] (GŚL, sygn. 1502 I).

Stanowiła ona załącznik do przewodnika Winklera po kurorcie i jego okolicach⁸⁹. Treść mapy była czarno-biała, oprócz lasów, które przedstawiono na zielono. Poza różnymi obiektami sytuacyjnymi i schroniskami górskimi umieszczono na niej niezbyt gęstą sieć ścieżek górskich, wyrysowanych dość schematycznie. Rozróznięto je na drogi wygodne oraz niewygodne do wędrowania.

Inna wersja tej mapy, wydrukowana w Lipsku u Eduarda Gaeblera, została zamieszczona w 4. wydaniu przewodnika z 1898 r. Jej autorem również był W. Winkler. W przeciwieństwie do poprzedniej wersji, posiadała ona już rzeźbę terenu, przedstawioną dość plastycznie za pomocą barw hipsometrycznych, zmieniających się co 100 m, od koloru ciemnozielonego, poprzez jasnozielony, jasnobrązowy i brązowy do ciemnobrązowego. Barwy hipsometryczne uzupełniono rysunkiem skał w kotłach oraz gołoborzy. Pokrycie terenu (lasy, kosodrzewina) przedstawiono deseniem sygnaturowym. Znacznie gęstsza i dokładniej naniesiona została też sieć ścieżek górskich. Mapę główną uzupełniał karton przedstawiający okolice Harrachova i Jakuszyc, umieszczony po lewej stronie arkusza. Taką samą, choć nieco zaktualizowaną wersję tego opracowania, zamieszczono w 5. wydaniu przewodnika z 1903 r.⁹⁰

⁸⁹ W. Winkler, *Schreiberhau, seine Geschichte, Natur und Beschreibung*, E. Gruhn [druk], [Schreiberhau], [1884] (GŚŁ, sygn. 3864 I), 1898 (4. Auflage) (GŚŁ, sygn. 3952 I), 1903 (5. Auflage) (GŚŁ, sygn. 1502 I).

⁹⁰ Mapa okolic Szklarskiej Poręby w skali 1:25 000, autorstwa W. Winklera, mogła zostać wydana także samodzielnie przez E. Gruhna z Cieplic w 1883 r., pod tytułem *Special-Karte von Schreiberhau und nächster Umgebung* (Nentwig, *Silesiaca...*; „Wanderer im Riesengeb.,” nr 23/1883, s. 7-8). Opracowanie to na pewno ukazywało się jeszcze po I wojnie światowej, znana jest edycja mapy sprzed 1922 r.

TOURIST CARTOGRAPHY OF THE KARKONOSZE MOUNTAINS IN THE PERIOD OF 1800-1918, PART 1

Summary. First tourist maps of the Karkonosze Mountains appeared at the beginning of the 19th century. The map made by J.C.E. Hoser in 1806 forms the archetype. Until the end of the 19th century, the maps were monochromatic topographical works with elements and content pertaining to tourism. In the 70s of the 19th century first colour maps started to appear. Since the 80s, the general geographical content began to be supplemented with tourist elements: at first the hiking trails and a little later tourist facilities. At the beginning of the 20th century, the first tourist map of the Karkonosze Mountains aimed at winter tourism was published and in the post WWI period maps for bicycle and automobile tourism appeared. All in all, in the years 1800-1918, over 100 tourist maps were published, including the most popular one edited by J. Straube that had 40 editions.

KRKONOŠSKÁ TURISTICKÁ KARTOGRAFIE Z OBDOBÍ LET 1800-1918, Č. 1

Shrnutí. První turistické mapy Krkonoš se objevily na počátku 19. století. Za pravzor turistické mapy tohoto pohoří je považována mapa J. C. E. Hosera z roku 1806. Až do konce 19. století mapy byly černobílá topografická díla s prvky náplně týkající se turistiky. V 70. letech 19. století se objevily první barevné mapy. Od 80. let se z obecně geografického obsahu začaly vylišovat prvky turistické: nejprve cesty pro pěší a o něco později také různé objekty sloužící turistům. Na začátku 20. století byla vydána první mapa vytvořená speciálně pro zimní turistiky a teprve po 1. sv. válce mapy určené pro autoturistiky a cykloturistiky. V období let 1800–1918 bylo vydáno více než 100 turistických map Krkonoš, přičemž nejoblíbenější z nich byla mapa vytvořená J. Straubem, která se dočkala celkem 40 vydání.

DIE TOURISTISCHE KARTOGRAFIE DES RIESENGBIRGES IN DEN JAHREN 1800-1918, 1. TEIL

Zusammenfassung. Die ersten Wanderkarten für das Riesengebirge erschienen am Anfang des 19. Jh. Als Vorbild gilt hier die von J.C.E. Hoser erstellte Karte aus dem Jahre 1806. Bis zum ausgehenden 19. Jh. waren es schwarz-weiße topografische Karten, auf denen auch manche für den Wanderer interessante Hinweise eingetragen waren. In den siebziger Jahren des 19. Jh. erschienen die ersten farbig gedruckten Karten. Von den achtziger Jahren an hoben sich die für die Wanderer interessanten Einzelheiten von dem allgemeingeografischen Inhalt ab: zunächst die Wanderwege, später auch andere den Touristen dienende Objekte. Zu Beginn des 20. Jh. kam die erste Karte heraus, die speziell für die Wintertouristik erstellt worden war. Erst nach dem I. Weltkrieg wurden Touristenkarten für Autofahrer und Radwanderer herausgegeben. Insgesamt erschienen in den Jahren 1800-1918 über 100 Touristenkarten des Riesengebirges. Die beliebteste unter ihnen hatte J. Straube bearbeitet, sie erreichte 40 Auflagen.

„DUCH I LITERA” PISARSTWA WINCENTEGO POLA

Wincenty Pol, syn Niemca w służbie austriackiej i Polki, pochodził z Lublina, gdzie znajduje się jego muzeum biograficzne – „Dworek Wincentego Pola”. Żył w latach 1807-1872, zmarł w Krakowie i został pochowany w krypcie zasłużonych na Skałce. Jego zasługi dla nauki i kultury narodowej zwykle ujmuje się dwutorowo. Był to bowiem poeta i geograf. Zainteresowania geograficzne i prace naukowe zaowocowały przyznaniem mu katedry geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim (1849-1852), pierwszej w historii tej uczelni.

Matce Pola należy zawdzięczać wtopienie mu głębokich uczuć patriotycznych, pogłębionych w duchu religijności podczas nauki w kolegium jezuickim w Tarnopolu. Gimnazjum ukończył we Lwowie i następnie odbył studia na tamtejszym Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Podróże stały się nieodłącznym atrybutem życia poety-geografa. Wkrótce po ukończeniu studiów zwiedził Wołyń, Polesie i na pewien czas osiadł w Wilnie, podejmując pracę lektora języka niemieckiego na Uniwersytecie Wileńskim. Stało się to w pamiętnym roku 1830, na kilka tygodni przed wybuchem powstania listopadowego. Wkrótce zaciągnął się do wojska powstańczego i chlubnie walczył pod komendą generała Dezyderego Chłapowskiego, uzyskując stopień oficerski i Krzyż *Virtuti Militari*. Jako żołnierz powstania podzielił los emigrantów; zatrzymał się na dłużej w Dreźnie i czynnie uczestniczył w niesieniu pomocy chorym powstańcom. Tu też poznał Mickiewicza i nie omieszkał skorzystać z jego opinii o właśnie przygotowywanych do druku „Pieśniach Janusza”, którym poświęcimy oddzielną uwagę.

W 1833 r. powrócił do kraju i zamieszkał na terenie Galicji; od połowy lat czterdziestych – już na stałe we Lwowie. W tym też okresie odbył podróż do najszybszych ciepłych wód. Lwów, Pokucie, okolice Lwowa to główne miejsca stałego pobytu Pola, jeśli nie liczyć czteroletniej profesury na Uniwersytecie Krakowskim i powrotu do podwawelskiego grodu u kresu życia.

Uznanie dla zasług literackich i naukowych zaowocowało przyznaniem mu członkostwa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Akademii Umiejętności oraz doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* * *

Do wcześniejszych utworów Pola należy zbiór wierszy pt. „Pieśni Janusza”. Na tomik składa się 50 tekstów poprzedzonych inicjalnym „Śpiewem Janusza”. Utwory powstały w okresie powstania listopadowego, część ich była drukowana

w konspiracyjnym czasopiśmie lwowskim „Konfederatka”, a cały zbiór, wydany bezimiennie, ukazał się w Paryżu w 1835 r., z dedykacją dla Emilli Szczanieckiej i Klaudyny Potockiej, jako wyraz podziękowania dla obu Polek zaangażowanych w niesienie pomocy rannym żołnierzom-emigrantom.

W zbiorze zwraca uwagę osoba narratora. Janusz to prosty szlachcic, reprezentant szerokich mas powstańczych, posługujący się potocznym językiem, czerpiącym z folkloru i gwary wojennej. Prawdopodobnie jego prototypem był kapitan Janusz Czetwertyński, przyjaciel poety. Wiersze mają różnorodną tematykę i zróżnicowaną formę – od ballad i gawęd do „piosenek” o wyraźnej konstrukcji melicznej. „Piosenkami” nazywał je podobno też Mickiewicz podczas spotkania poetów w Dreźnie, zachęcając Pola do ich publikacji. W istocie utwory znalazły się w szerokim obiegu, także za sprawą skomponowania do nich muzyki. Wśród kompozytorów znalazł się i Fryderyk Chopin, udzielając oprawy muzycznej „Śpiewowi z mogiły”, bardziej znanemu z incipitu: „Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne...”. Do dzisiaj chętnie śpiewane są takie utwory, jak „Krakusy” („Grzmią pod Stoczkim armaty...”), „Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem” („Nie masz pana nad ułana”), czy – pozostający w stałym repertuarze Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” – „Mazur” („Piękna nasza Polska cała”). Zakres tematyczny pieśni jest szeroki, podobnie jak i różnorodny ich kształt formalny. Są tu bowiem pieśni żołnierskie, obyczajowe – odtwarzające swojskość życia ziemiańskiego w różnych krainach Polski, nastrojowe, a nawet refleksyjne, o podtekście filozoficznym.

Wkrótce po „Pieśniach Janusza”, podczas pobytu Pola na Ziemi Jasielskiej (1835), powstał poemat „Pieśń o Ziemi Naszej”, w którym zgodnie współbrzmiały akcenty patriotyczne i społeczne z umiłowaniem regionalizmu. W konwencji gawędowego dziennika podróży ukazuje tu autor obrazki z życia poszczególnych regionów Polski – od Litwy po Galicję, pomijając jedynie obszary zaboru pruskiego. Uderza celność poetyckiej charakterystyki folkloru dzielnic dawnej Rzeczypospolitej poprzez wypowiedzi stylizowane na gwarowe przyśpiewki. Wprowadzeniem do utworu jest wiersz „Co to tak się w głowie męci...?”, a następnie poetycki plan całości rozpoczynający się znanym incipitem „A czy znasz ty bracie młody...?”. Cała „Pieśń o Ziemi Naszej” jest poematem opisowym, albo raczej sumą opisów wielu „krain, wielu ludów”, które tworzyły wielonarodowościowy kształt Rzeczypospolitej. W czasach, gdy zabrakło jej w formule państwowej, istniała ona w zbiorowej wyobraźni, a Pol swymi „pieśniami” oraz poematem, zawierającym ów przebogaty materiał etnograficzny, dał niezapomniany wyraz jedności i tożsamości narodowej.

Sławy szczególnej zażywał jednakże jeszcze inny utwór Pola. Był to „Mohort. Rapsod rycerski z podania”, pisany przez z górą 10 lat, a ogłoszony drukiem w Krakowie w 1855 r. Pisze o tym tekście współczesny badacz:

Był ów Mohort postacią rzeczywistą, ale niewiele o nim wiadomo. Ten rycerz z kresów wiódł twardy i pełen poświęcenia, cnotliwy żywot żołnierski, jawił się Polowi jako ostatni prawdziwy rycerz dawnej Rzeczypospolitej. Z tego, co o nim wiadomo (a wiadomo niewiele), zginął w wieku sędziwym, mając za sobą wiele lat służby wojskowej. Opowiadając w poetyckim kształcie o jego dziejach, podjął Pol ideę pochwały [...] służby pełnionej bez myśli o nagrodzie, z pobudek jedynie narodowo-religijnych. Tworzył w ten sposób Pol postać bohatera, realizującego ideę niezłomnego trwania na zagrożonym posterunku, w dozgonnej wierności wybranym ideałom¹.

¹ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 15.

Ów – jak to dziś powiedzielibyśmy – dokument fabularyzowany (albo lepiej: utwór fabularny z elementami dokumentu) powstał na podstawie opowieści naczynych świadków, towarzyszy broni Mohorta, a wśród nich – najślawniejszego, ze względu na koneksje rodzinne – Ksawerego Krasickiego, majora Kawalerii Narodowej i bratanka Księcia Poetów, przesławnego autora „Monachomachii”.

Ksaweremu powierzył też autor rolę narratora, „gospodarza” tego poematu, który w formie wierszowanej gawędy, tak charakterystycznej dla romantycznej poezji epickiej (od poematów Syrokomli po fragmenty „Pana Tadeusza”), wiezie opowieść o sześciu epizodach z życia bohatera. Jego dzieje, obfitujące w wydarzenia bardzo osobiste – jak tragiczne narzeczeństwo, ale też o większym rezonansie politycznym, jak walka z koliszczyzną, czy znajomość z księciem Józefem Poniatowskim, stanowią – poza świadectwem głównej idei utworu, jaką jest hołd dla bohaterstwa bezinteresownych bohaterów-sług Rzeczypospolitej, okazję do prezentacji znakomicie nakreślonych obrazków z codziennego życia – „w polu”, czyli na straży granic państwa, ale także w kresowych klasztorach oraz wśród braci kozackiej.

Na plan pierwszy wybija się, zgodnie z tytułem „rapsodu”, postać bohatera, ostatniego rycerza Rzeczypospolitej, bezgranicznie wiernego Bogu i ojczyźnie, którą w jego rozumieniu reprezentowała władza hetmańska, sprawowana w imieniu króla. Tradycyjne wartości polskiego rycerstwa zostały tu ujęte, jakby w klamrę, w nawiązania dygresyjne do dwóch wydarzeń: zwycięstw króla Jana III oraz bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. To właśnie na rok śmierci Mohorta – 1792 – przypada początek sławy żołnierskiej późniejszego marszałka Francji i wodza naczelnego wojsk Księstwa Warszawskiego. Są to bowiem czasy bohaterskich zmagania w wojnie z Rosją, zwycięstw pod Zieleńcami i Dubienką.

„Mohort” był kanonicznym utworem lekturowym w szkołach autonomii galicyjskiej oraz II Rzeczypospolitej. Dziś wypada go uznać nie tylko za świadectwo przynależne do przestrzeni historii Polski i historii literatury, ale także do specyficznego zjawiska kulturowego o wieloletniej trwałości. To Polowi należy bowiem nie tylko przypisywać stworzenie terminu „kresy” na określenie południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, ale też powołanie do życia mitu kresowego. „*Mohort*” – pisze cytowany już badacz – *był przestaniem wskazującym, iż na prostych, surowych podstawach wiary i umiłowania ojczyzny, rycerskiego etosu można budować wielkość narodu i odbudować byt państwowy*².

Stąd – dla pokoleń walczących o niepodległość ojczyzny i tych, którzy jej doczekali – ów rapsod bohaterski stanowił dzieło o nieprzemijającej wartości. Był też inspiracją dla dzieł malarskich; w tej liczbie dla prac Juliusza Kossaka, który w obrazie „Zginął jak rycerz” utrwalił bohaterską śmierć 100-letniego, „ostatniego rycerza Rzeczypospolitej”.

* * *

Znany jest epizod cieplicki w życiu Wincentego Pola. To był rok 1847. W tym miejscu zostanie ów pobyt udokumentowany listami napisanymi przez autora „Pieśni Janusza”, dla nas interesującymi przede wszystkim ze względu na oceny geografą i współpracownika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich na temat Regionu Jeleniogórskiego i działalności kulturotwórczej Schaffgotschów. Oto więc

² Tamże, s. 49.

fragmenty dwóch obszernych listów napisanych w sierpniu i wrześniu roku 1847 do Kornelii Polowej z Cieplic i Wrocławia:

Jesteśmy tedy w Warmbrunie wśród pięknej górskiej okolicy i widok z kąpielowej galerii na pasmo Gór Olbrzymich, które Czesi Korkonoszami nazywają, przypomina na pierwszy rzut oka widok z nowotarskiej doliny na Tatry, z tą tylko różnicą, że najniższa z turni tatrzańskich jest wyższą od Góry Śnieżnej, która tu nad całym pasmem panuje, z tą tylko różnicą, że tu jest skała wszystkiego mniejsza, a tym samym i gra napowietrznych zjawisk nie tyle potężna i cały charakter roślinności nie tyle północny. Okolice Warmbrunu należy jeszcze do doliny Szmidberskiej, rozłożonej na obszarze rzeki Bobra, położonej zacisznie w ostępie powyższych działów i poderwanych szczytów luźnego granitu, stąd też jest uderzającym zjawisko tutejszej roślinności, która przypomina cieplejsze okolice Europy środkowej i miejscowo jest tutaj może cieplej niż na całym Szląsku, przynajmniej latem – owocowych drzew wiele, winem opięte wszystkie mury i domy, a rodzaj traw i zieloność trawników świadczą tu pomimo to jednak o jedynym oddechu górskiego powietrza.

Całe te góry są bardzo osiadłe [...], są i tu leśne regle [...], a nad nimi odrzyna się kraina lasów pasmem kosodrzewiny, ale uderzający jest ten brak ptactwa dzikiego, a mianowicie ptaków drapieżnych [...], tylko w krainie kosodrzewu ozwie się samotnym głosem śnieżny skowronek. [...] Słowem mówiąc jest to najdrobniejszy widok alpejskiej natury, jaki tylko mieć można. Wszakże to umiarkowanie jest właśnie, co ludziom najbardziej dogadza, zwłaszcza w kąpielach i Warmbrun słynie szeroko jako zakład kąpielowy ze względu szczęśliwego położenia swojego i pięknych okolic. Mnóstwo jest tu zajmujących miejsc, godnych widzenia, a ułatwienie do wycieczek wielkie; dla mnie wszakże jak na teraz ma najwięcej interesu sam Warmbrun.

Cała ta okolica jest od wieków własnością starożytnej rodziny Szafgoców, pokrewnionej z rodem Piastów szląskich i sięgającej podaniami pierwszych historycznych czasów Szląska. Szafgocze są herbu polskiego Junosza (jagnię w krwawym polu) i według najstarszych podań rodzinnych byli rycerze tego klejnotu na Szląsku osiedli, od Polaków Niemcami a od Niemców Polakami zwani, co właściwie oznacza stanowisko rodziny na pograniczu osiadłej. [...] Wszystkie historyczne wypadki, jakie tylko w różnych czasach Szląsk dotknęły, opierały się o tę rodzinę; za czasów Piastów szląskich połączyli się z książętami panującymi na Świdnicy rodzinnymi węzły, [...] towarzyszyli z zacięgiem wojskowym Janowi III na wyprawę pod Wiedeń i najstarszy z tej rodziny jest po dziś dzień najwyższym sędzią Szląska. [...] Co do genealogicznego drzewa Piastów [...] nie mogą iść z nim w porównanie genealogie dotąd znane; bo od pierwszych kruświckich podań począwszy, znajduje się tu ten ród, dzierżący przez wieków kilka berło Polski i Szląska. [...] Hr. Szafgocz pozwolił genealogiczne drzewa Piastów przekopiować dla Zakładu imienia Ossolińskich.

[...] Dziś rano byliśmy razem z panem Purkinie w bibliotece tutejszej. [...] Czym więcej rozpatruję się w bibliotece warmbrunskiej, tym wyżej pocynam cenić jej zbiory. [...] I tak znalazłem dzisiaj nowy oddział ważny dla historii naszej i poszukiwań słowiańskich w ogóle³.

* * *

³ *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 2004, s. 174-179.*

Cóż dodać w klauzuli tego krótkiego spojrzenia na twórczość i epistolografię Wincentego Pola, który swymi badaniami uwiecznił także nasz karkonoski krajobraz i nie omieszkął zaznaczyć Piastowskiego dziedzictwa tych ziem?

Z okazji jubileuszu – 200-lecia urodzin ojca polskiej geografii, piewcy ziemi ojczyznej, warto może przytoczyć w tym miejscu fragment podsumowania dyskusji, która toczyła się w latach siedemdziesiątych XIX w. wkrótce po śmierci poety:

Poezje Pola są zupełnym uosobieniem Polski we wszystkich objawach jej bytu. Widzimy ją w domu, na sejmie, w boju. [...] Jest to Michel-Angelo poezji polskiej. Pieśni Pola – to Polska cała. Życie Pola to pieśni jego. [...] W każdym rysie, w każdym dźwięku, w każdym słowie przebija wyraźnie jego oblicze, najlepszy odcień myśli. Od sarmackiej twarzy, aż do głębi duszy Pol był Polakiem w najwznioślejszym pojęciu tego imienia⁴.

Jeśli nawet ta ocena jest – okolicznościowo – przesadzona, to w tym miejscu, w rocznicowym artykule, nie będzie podważana. Nie będą tu też podnoszone głosy krytyczne wobec pewnego konserwatyzmu autora „Mohorta”, która to postawa miała narastać i budzić dezaprobatę jemu współczesnych, w tej liczbie także Kornela Ujejskiego, który, jak wiadomo, spotkał się z Polem i Purkyne’ym u cieplickich wód. Finalizujemy tę rocznicową impresję inaczej: ukazując, jak profesor geografii łączył zamiłowanie do poezji i ziemi naszej...

Oto inaugurując wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1850 r. tak – w wierszowanej formie – określał „Godło życia”:

*„Twardo stanąć na przeszłości,
Jak krew ze krwi, jak kość z kości,
I pamięcią poczczyć dzieje -
A na świat przyszły siać miłości
Ziarna wiary i nadzieje.
[...]
Nie pobluźnić, nie podwoić,
Lecz miłością bóle koić,
Pracą ducha uszlachetnić
I uwiecznić, i uświetnić⁵.*

Bez wątpienia – starał się to czynić. I naród to docenił i, miejmy nadzieję, nadal cenić będzie. Zakończmy więc, nieco pompatycznie, wypowiedzią współczesnego publicysty a zarazem kustosza Panteonu Narodowego na Skałce:

Chcemy uczcić tych, którzy tworzyli nasze wielkie narodowe dziedzictwo – od św. Stanisława poprzez Jana Długosza do Jana Pawła II. [...] W tę perspektywę wpisują się decyzje najważniejszych środowisk naszej Ojczyzny: ustawami sejmowymi rok 2007 został ogłoszony w Polsce jako Rok Stanisława Wyspiańskiego (1869-1907) oraz Rok Karola Szymanowskiego (1882-1937), ponadto Polska Akademia Umiejętności z racji 200 rocznicy urodzin ojca polskiej geografii zatwierdziła Rok Wincentego Pola (1807-1872). Mamy także 120. rocznicę śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812-1887). Wszyscy ci wielcy Polacy spoczywają w Panteonie Narodowym na Skałce, który stanowi od wielu lat miejsce, gdzie odkrywamy wielkość i piękno narodowego ducha⁶.

⁴ S. Buszczyński, *Pol i jego pisma*, Kraków 1873, s. 4.

⁵ H. Barycz, *W. Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949, s. 81.

⁶ O.A. Napiórkowski OSPEE, *Umiłować swoją Ojczyznę*, „Niedziela”, nr 7, 18 lutego 2007, s. 26.

„THE SOUL AND LETTER” OF THE WRITINGS BY WINCENTY POL

Summary. Wincenty Pol, son of a German in the Austrian service and a Polish mother, lived in the years 1807-1872. He was a poet and a distinguished geographer. He travelled extensively in his life and between other places in 1847 he visited Cieplice Slaskie Spa. He was awarded Virtuti Militari Cross for his partaking in the November Uprising. To award his literary and academic merits he given the membership of: Krakow Scientific Society, The Learnt Society and honoris causa doctorate from Jagiellonian University. His works were full of patriotism and love for regionalism. His main works comprise of: poem collection “Janusz’s Songs” (1835); a poem The Song of Our Land” (1835), “Mohort. A Knight’s Rhapsody from a Legend” (1855).

DUCH A LITERÁRNÍ DÍLO WINCENTA POLA

Shrnutí. Wincent Pol, syn Polky a Němce v rakouských službách, žil v letech 1807–1872. Byl básníkem a výborným geografem. Během života hodně cestoval, kromě jiného v roce 1847 do Slezských Teplic. Za účast v listopadovém povstání obdržel vyznamenání – kříž Virtuti Militari. Za zásluhy o rozvoj literatury a vědy mu bylo uděleno členství v Krakovské vědecké společnosti, v Akademii umění a věd, a také doktorát honoris causa Jagellonské university. Jeho tvorba byla plná patriotismu a lásky k regionalismu. Mezi nejlepší Polova díla patří sbírka veršů „Pieśni Janusza” (1835); báseň „Pieśń o Ziemi Naszej” (1835) a „Mohort. Rapsod rycerski z podania” (1855).

„GEIST UND SCHRIFT“ DER SCHRIFTSTELLEREI VON WINCENTY POL

Zusammenfassung. Wincenty Pol, der Sohn eines Deutschen in österreichischen Diensten und einer Polin lebte in den Jahren 1807-1872. Er war Dichter und ein herausragender Geograf. Er unternahm zahlreiche Reisen, weilte u. an. 1847 in Bad Warmbrunn (Cieplice). Für seine Teilnahme am Novemberraufstand erhielt er das Kreuz Virtuti Militari. Für seine Verdienste auf dem Gebiet der Wissenschaft und der Literatur wurde er zum Mitglied im Krakauer Wissenschaftsverein und in der Akademie der Wissenschaften ernannt. Von der Jagiellonenuniversität wurde ihm der Titel eines Doctor honoris causa verliehen. Das Schaffen von W. Pol war von Patriotismus und Liebe zur Heimatpflege durchdrungen. Zu den wichtigsten Werken von Wincenty Pol zählen: der Gedichtband „Janusz’s Lieder“ (1835); das Poem „Das Lied von unserer Erde“ (1835) und „Mohort. Eine Ritterrhapsodie nach einer Überlieferung“ (1855).

MIKOŁAJ LUTTEROTTI - DZIEJOPIS OPACTWA KRZESZOWSKIEGO

Mikołaj Lutterotti należy do grona najważniejszych postaci, jakie działały w Kotlinie Kamiennogórskiej i jej sąsiedztwie w XX w. Tymczasem jest on niemal zupełnie nieznanym mieszkańcom tych ziem. Szkic ten ma na celu wydobycie z mroków wieloletniego zapomnienia jego postać, która zapisała się m.in. jako wybitny badacz dziejów a w szczególności dawnego opactwa cysterskiego w Krzeszowie.

Mikołaj to zakonne imię naszego bohatera, który urodził się jako Marek Lutterotti. Już samo brzmienie tego nazwiska wskazuje dobitnie na jego włoskie pochodzenie. W swej autobiografii Lutterotti podaje, że jego antenaci, począwszy



Młody Lutterotti w kościele św. Józefa
w Krzeszowie

od połowy XVI w., zamieszkiwali tereny nad jeziorem Garda w Górnej Adydze, gdzie osiedliła się szlachta włoska tegoż nazwiska. Do tych przodków należał Johann Maria, pradziad Mikołaja Lutterottiego. Dzięki swym wyjątkowym uzdolnieniom dyplomatycznym został on mianowany naczelnikiem politycznym okręgu Bolzano. Sukcesy w prowadzeniu polityki mediacyjnej, przy rozwiązywaniu skomplikowanych konfliktów narodowościowych, utorowały mu drogę do zaszczytnych stanowisk w cesarskiej administracji. Za osiągnięte zasługi otrzymał nominację na stanowisko radcy gubernialnego. Jednak niespodziewana śmierć w 1794 r. uniemożliwiła mu objęcie tego urzędu. Jego małoletnie dzieci, w okresie wojen napoleońskich (1794-1799), osiedliły się w rodzinnej posiadłości w rejonie miasta Solury, na terenie Szwajcarii. Jeden z jego synów – Ludwik, dziadek Mikołaja, ożenił się z córką podsędka – Bar-

barą. Ludwik, podobnie jak jego ojciec, odznaczał się wyjątkowymi uzdolnieniami koncyliacyjnymi. Rozległa i gruntowna wiedza prawnicza zadecydowała zapewne, że został mianowany Prezydentem Wojennym Kamery z siedzibą w Wenecji. W krótkim czasie otrzymał kolejną nominację – tym razem na stanowisko Naczelnika Sądu Apelacyjnego na okręg dalmatyński. Niestety, nie objął tego stanowiska, gdyż na przeszkodzie, podobnie jak w przypadku ojca, stanęła jego przedwczesna śmierć w 1845 r. Wdowa po nim – Barbara, wraz z dziećmi przeniosła się do jej rodzinnego Kaltern. Przyszło jej od tej pory zajmować wychowaniem dwóch nieletnich córek w wieku 13 i 15 lat oraz syna Marka, który w chwili śmierci ojca miał zaledwie dwa lata.

Tenże Marek, po ukończeniu nauki w gimnazjum w Bolzano, zapisał się na Wydział Prawa na Uniwersytecie w Innsbrucku. Ukończył go z tytułem doktora obojga praw: prawa kanonicznego i świeckiego. Jednak niewielka posiadłość rodzinna w Kaltern nie dawała większych perspektyw na godną egzystencję materialną. Z tego powodu podjął decyzję rozpoczęcia kolejnych studiów. Na przeszkodzie w realizowaniu tego zamiaru stanął wybuch wojny między Austrią a Niemcami w roku 1866. Dla uniknięcia wcielenia do armii cesarskiej zaciągnął się w szeregi Kompanii Strzeleckiej, dowodzonej przez jego wuja – Antoniego Pawła Windeggaga. Po zakończeniu wojny Marek osiedlił się w portowym mieście Trieście. Otworzył tu kancelarię adwokacką. W wieku 30 lat ożenił się z Marią von Heppeger. Ślub młodej pary odbył się 17 czerwca 1873 r. Po zawarciu związku małżeńskiego Marek przeniósł się do wspomnianego Kaltern. Zamieszkał w okazałym domu leśnym, położonym w górnej części miasta. W nowym miejscu zamieszkania otworzył kancelarię adwokacką. Marek doczekał się ze związku z Marią ośmiorga dzieci, w tym dwóch córek i sześciu synów. Najmłodszym z rodzeństwa był Marek – urodzony 22 lipca 1892 r., który w chwili śmierci ojca, w roku 1896, miał więc zaledwie cztery lata.

Młody Marek Lutteroti rozpoczął w 1902 r., w wieku 10 lat, naukę we wspomnianym gimnazjum w Bolzano, prowadzonym przez franciszkanów. Uczyli w nim znakomici znawcy z zakresu przyrodoznawstwa i nauk humanistycznych. Plany zostania księdzem dojrzywały u młodego gimnazjalisty przez wiele lat. Ostatecznie skonkretyzowały się po zdaniu matury latem 1910 r. O swym postanowieniu poinformował matkę, zwracając się do niej następującymi słowami: „Mamo, ja będę księdzem”. Następstwem tego planu było podjęcie przez niego studiów teologicznych na Uniwersytecie w Innsbrucku, jesienią 1910 r. Dwa lata pobytu w jezuickim kolegium pw. św. Piotra Kanizjusza przebiegały mu na zgłębianiu naukowych rozpraw i traktatów teologicznych. W murach wspomnianej uczelni ostatecznie zadecydował o wstąpieniu do kontemplacyjnego zgromadzenia benedyktynów.

Już w sierpniu 1912 r., za wiedzą i zgodą matki, postanowił udać się z wizytą do opactwa benedyktynek w Pradze, dla zapoznania się ze szczegółami reguły tej wspólnoty zakonnej. Wcześniej jednak wziął udział w Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu, obradującym we wrześniu 1912 r. Po zakończeniu uroczystości kongresowych, 5 października udał się w podróż do Pragi. W tamtejszym opactwie benedyktynek przebywały jego dwie rodzone siostry. Odwiedzając je, miał dobrą okazję zapoznać się z podstawowymi przepisami reguły zakonnej benedyktynów. Szczegółowych informacji na ten temat udzielił mu Wolfgang von Czernin, ówczesny mistrz nowicjatu w miejscowym eremie benedyktynów. Bogobojny tryb życia wspomnianego mnicha i panujący w klasztorze model życia, streszczający się w maksymie „ora et labora”, przypuszczalnie przesądziły o tym, że młody student teologii postanowił swe dorosłe życie związać z duchowymi synami św. Benedykta.

Po kilku dniach spędzonych w obu opactwach benedyktyńskich, młody teolog późną jesienią tego roku udał się w drogę powrotną do rodzinnego Kaltern. Po otrzymaniu zgody matki na wstąpienie do benedyktynów powrócił do Pragi z końcem grudnia 1912 r. Z początkiem następnego roku rozpoczął okres ćwiczeń duchowych, zwanych nowicjatem. 15 stycznia 1914 r. złożył, na ręce ówczesnego praskiego zwierzchnika opactwa benedyktyńskiego Maurusa Woltera, pierwsze śluby zakonne zwane profesją. Zgodnie ze zwyczajem, praktykowanym od stuleci u benedyktynów, Lutterotti przybrał sobie imię zakonne – Mikołaj. Od tej pory miał się posługiwać wyłącznie nim.

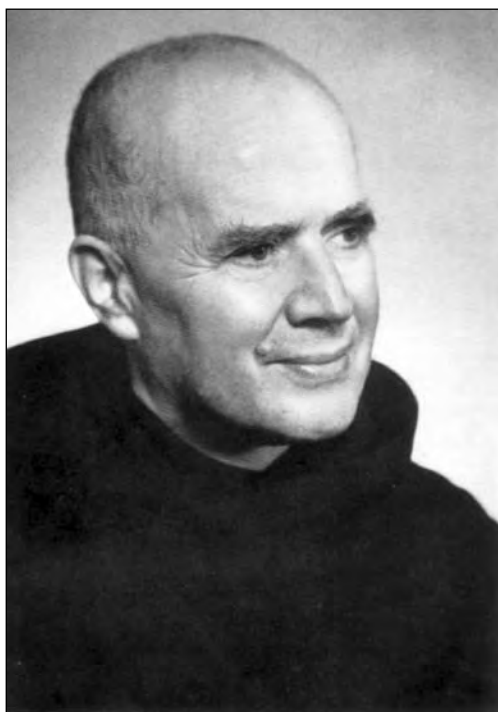
Po złożeniu ślubów zakonnych Lutterotti snuł plany kontynuowania studiów teologicznych, zapoczątkowanych jeszcze na Uniwersytecie w Innsbrucku. Niestety, wybuch I wojny światowej pokrzyżował te plany. Został on, jak i jego współbracia, wcielony do armii cesarskiej. Służył w wojskowych lazaretach jako sanitariusz. Podczas wykonywania tego zajęcia uzupełniał swoją wiedzę teologiczną. 20 lutego 1916 r. w praskim opactwie benedyktynów otrzymał święcenia subdiakonatu z rąk biskupa pomocniczego z Wrocławia – Frindeggo. W dniu urodzin, tj. 22 lipca 1917 r., biskup pomocniczy z Wrocławia – Brusak udzielił mu święceń diakonatu. Po zakończeniu wojny podjął studia teologiczne w niemieckim Beuron.

Wobec wrogiego nastawienia władz nowopowstałego państwa czechosłowackiego do mnichów benedyktyńskich pochodzenia niemieckiego Lutterotti, decyzją ówczesnego opata praskiego, został skierowany do odradzającego się po prawie pięciu wiekach opactwa benedyktyńskiego w Krzeszowie. Do Krzeszowa przybył w dniu swych urodzin, 22 lipca 1922 r. Od tej pory opactwo to miało stać się dla niego stałym miejscem zamieszkania. 20 października tegoż roku, w murach tamtejszej zabytkowej świątyni, młody Tyrolczyk otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Walentego Wojciecha, biskupa pomocniczego z Wrocławia.

Młody neoprezbiter w swej pracy duszpasterskiej nie ograniczał się do wykonywania podstawowych obowiązków parafialnych i pełnienia różnych urzędów w miejscowym opactwie, ale także prowadził rekolekcje dla duchowieństwa, prelekcje z zakresu dziejów Kościoła dla sióstr zakonnych, przewodniczył różnym uroczystościom religijnym w ramach tzw. triduum na terenie Śląska, Berlina, Saksonii, Prus Wschodnich. W swej pracy duszpasterskiej kierował się benedyktyńską maksymą „we wszystkim co czynię, chwałę swego Stwórcę”. Wielki zapał ewangeliczny młodego Tyrolczyka skłonił miejscowego opata do powierzenia mu stanowiska kapelana sióstr Zgromadzenia Magdalenek w Lubaniu. Urząd ten sprawował przez dwa lata (1922-1924).

Dobra znajomość przepisów reguły benedyktyńskiej i duży stopień wewnętrznego uduchowienia spowodowały, że ówczesny opat krzeszowski zlecił mu obowiązki mistrza nowicjatu. Po upływie dwóch lat poświęconych formowaniu osobowości przyszłych mnichów benedyktyńskich, w roku 1927 została mu powierzona rola opiekuna świeckich tercjarzy, zrzeszonych w krzeszowskim opactwie.

Lutterotti, poza wielką żarliwością ewangeliczną w animowaniu życia religijnego w różnych środowiskach społecznych, odznaczał się również nieprzeciętną pasją poznania i udokumentowania dziejów bogatego w wydarzenia historyczne dawnego opactwa cysterskiego w Krzeszowie. Przystępując do realizacji swego planu naszkicowania dziejów tutejszego klasztoru, przedsięwziął zakrojoną na szeroką skalę kwerendę archiwalną. Poszukiwania materiałów źródłowych do swych historycznych publikacji zapoczątkował w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Posiadało ono sporą ilość materiałów rękopiśmiennych, akt i dokumentów związanych z przeszłością dawnego krzeszowskiego konwentu. Badania podejmował



Lutterotti w 1955 r.

także w zasobach archiwalnych byłych cysterskich opactw na terenie Dolnego Śląska w: Henrykowie, Lubiążu, Trzebnicy i Kamieńcu Ząbkowickim. Materiałów źródłowych poszukiwał też w byłych cysterskich prepozyturach: Cieplicach Śląskich, Starych Bogaczewicach, Świdnicy i Wierzbnie koło Świdnicy. Pracy tej oddawał się z zapałem twórczym i wielką gorliwością godną wytrawnego badacza źródeł rękopiśmiennych. W krótkim czasie stał się niekwestionowanym autorytetem naukowym w zakresie przeszłości krzeszowskiego klasztoru.

Przeprowadzona przez niego wieloletnia, wnikliwa i skrupulatna analiza materiałów źródłowych zaowocowała wieloma historycznymi publikacjami, poświęconymi krzeszowskiemu opactwu. Wśród nich znalazł się m.in. przewodnik po dawnym krzeszowskim opactwie, obszerna monografia tego eremu, gruntowne i wnikliwe studium historyczno-malarskie, omawiające

dorobek artystyczny Michała Willmana, a także biogramy najwybitniejszych opatów cysterskich z XVII i XVIII w. W aneksie przedstawiona została wybrana bibliografia publikacji Lutterottiego.

Lutterotti nie ograniczał się jedynie do przelewania na karty swych dzieł przeszłości wspomnianego opactwa, ale także, dzięki bogatej wiedzy o nim i wrodzonym uzdolnieniu krasomówczym, popularyzował wiedzę wśród licznych pielgrzymów i rzesz turystów gromadzących się na placu przy miejscowej świątyni. Przekazywał im bardzo interesujące wiadomości o tym obiekcie skarlanym.

Złowieszczym dla siedmiowiekowego opactwa krzeszowskiego miał się okazać rok 1945. Pod koniec lutego tego roku opactwo zostało zajęte przez wojska radzieckie. Ówczesnie zamieszkiwało tu czterech mnichów benedyktyńskich, a miejscowej wspólnoty zakonnej przewodniczył Lutterotti. Czas niepewności co do dalszych losów miał trwać do końca kwietnia następnego roku. Decyzją ówczesnych polskich władz komunistycznych trzech mnichów, pochodzenia austriackiego, otrzymało nakaz opuszczenia krzeszowskiego klasztoru. Wyjechali z Krzeszowa do Niemiec 30 sierpnia 1946 r. Osiedlili się w benedyktyńskim opactwie w Wimfen nad Nackarem. Władze polskie, chcąc utrzymać poprawne stosunki dyplomatyczne z Republiką Włoską, zezwoliły Lutterottiemu na dalszy pobyt w krzeszowskim opactwie. Po wyjeździe współbraci do Wimphen Lutterottiemu przypadł obowiązek pieczy nad miejscową świątynią i zabudowaniami klasztornymi. Była to w jego dotychczasowym życiu całkowicie nowa sytuacja.

Podobny los co mnichów krzeszowskich spotkał duchownych katolickiego pochodzenia niemieckiego z terenu Kotliny Kamiennogórskiej i Wałbrzyskiej. Liczbę katolików pochodzenia niemieckiego w chwili zakończenia II wojny światowej, we wspomnianych regionach szacowano na ok. 8000 osób. Ta spora diaspora niemiec-

kich katolików skłoniła Karola Milika, ówczesnego Administratora Apostolskiego na teren całego Dolnego Śląska, do powierzenia Lutterottiemu pieczy duchowej nad jego rodakami.

Wobec wielkiego zapotrzebowania na posługę religijną wśród swoich rodaków, Lutterotti świadomie zrezygnował ze swoich zamiłowań badawczych na rzecz pracy duszpasterskiej. Oddawał się jej bez reszty. W swym zapale ewangelicznym podejmował liczne piesze wędrówki po rozległych terenach Kotliny i ziemi wałbrzyskiej. W swych zapiskach informuje, że składał duszpasterskie wizyty swoim rodakom zamieszkałym w miasteczkach: Boguszowie, Chełmsku Śląskim, Lubawce, osadach wiejskich: Okrzeszynie, Dobromyślu i Czarnym Borze, Witkowie Śląskim i miejscowości górniczej Gorce. Tygodniowo pokonywał od 60 do 70 km. Przemierzając rozległe tereny był zmuszany do znoszenia niewygód, spowodowanych oberwaniem chmur, długotrwałymi i obfitymi deszczami, zamieciami i śnieżycami, porywistymi wichurami o znacznej sile oraz niskimi temperaturami.

Działalność duszpasterska Lutterottiego była negatywnie oceniana przez księdza Kazimierza Lagosza, pełniącego od 25 marca 1951 r. stanowisko Wikariusza Kapituły na teren Dolnego Śląska. Będąc pod silnym naciskiem władz państwowych Lagosz podjął wobec Lutterottiego środki represyjne. Pretekstem dla Lagosza była nieznamość języka polskiego. Wyrazem niechęci, a nawet wrogiego nastawienia wspomnianego wikariusza kapitulnego, była zapowiedziana 5 maja 1953 r. wizytacja kanoniczna opactwa krzeszowskiego. Działanie Lagosza stanowiło ewidentną represję w stosunku do Lutterottiego, ponieważ opactwo krzeszowskie było wyjęte spod jurysdykcji wrocławskiego biskupa ordynariusza.

Podczas pobytu Lutterottiego w kurii wrocławskiej niespodziewanie, wieczorem 1 października 1953 r., do Krzeszowa przybyła specjalna komisja z ramienia Ministerstwa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, celem przeprowadzenia gruntownej rewizji. Obiektem zainteresowań było: wnętrze miejscowej świątyni, cele klasztorne, archiwum i miejscowy księgozbiór, a nawet klasztorny ogród. Zarówno cel jak i sam przebieg rewizji był wzorowany na ówczesnych stalinowskich metodach procesowych. Coś na ten temat wie starsze pokolenie naszych rodaków, a w szczególności członkowie ugrupowań patriotyczno-niepodległościowych.

Następnie ksiądz Lagosz wydał dekret zabraniający Lutterottiemu głoszenia kazań zarówno w języku niemieckim, ale nawet ojczystym – włoskim. Dekret ten został ogłoszony 25 grudnia 1953 r. Zarządzenie miało obowiązywać do czasu złożenia przez Lutterottiego egzaminu z języka polskiego. Lagosz, chcąc zmusić go do złożenia wspomnianego egzaminu, zdecydował się na odebranie mu prawa słuchania spowiedzi Niemców. Specjalny dekret w tej sprawie ukazał się w czerwcu 1954 r.

Te oraz dawne – jeszcze wojenne – obciążenia psychiczne, jak również konieczność podejmowania wysiłków fizycznych, przyczyniały się do osłabienia organizmu Lutterottiego, który od dawna zmagał się z licznymi chorobami. Raz po raz dawały o sobie zancé liczne schorzenia reumatyczne: lumbago, bóle mięśni w okolicy lędźwiowej, zapalenie nerwu kulszowego oraz częste i wyczerpujące organizm ataki febry. Oprócz nich zakonnikowi dokuczały bliżej nieokreślone dolegliwości. Dla ich zbadania jesienią 1952 r. został wysłany do kliniki onkologicznej w Gliwicach. Diagnoza lekarska wykluczyła schorzenia onkologiczne wątroby, śledziony i płuc. Jedynym mankamentem zdrowotnym była nieco poszerzona aorta sercowa. W marcu 1953 r. Lutterotti został poddany kontroli medycznej w jednej z wrocławskich klinik.

Wobec szykan ze strony Lagosza i coraz słabszego stanu zdrowia, Lutterotti

zdecydował się na stałe opuścić Krzeszów. Wyjechał z niego w pierwszej połowie listopada 1954 r. Po wielu godzinach jazdy pociągiem dotarł do Wiednia 17 listopada. Po miesięcznym pobycie w tym mieście, 12 grudnia, udał się w dalszą podróż, kierując się do Innsbrucka, miasta swych lat studenckich. Odwiedził tamtejszą świątynię akademicką, w podziemiach której znajdowały się nagrobki jego dawnych profesorów. Po kilku godzinach zadumy wyruszył w dalszą podróż do rodzinnej miejscowości Kaltern. Na miejscu udał się na cmentarz, do grobów swoich rodziców oraz rodzeństwa. Względy zdrowotne zdecydowały, że Lutterotti zatrzymał się w rodzinnej miejscowości do pierwszych dni stycznia 1955 r.

Dnia 7 stycznia 1955 r. udał się do Trydentu celem przeprowadzenia badań kontrolnych stanu zdrowia w miejscowej klinice. Funkcję zastępcy ordynatora pełnił w niej jego bratanek. Został tu poddany wnikliwym badaniom. Wykazały one, że cierpi na zapalenie otrzewnej, marskość wątroby, zaawansowaną białaczkę oraz zlokalizowany w jelicie grubym guz o cechach nowotworowych. Po trzymiesięcznym pobycie w klinice Lutterotti wyjechał do opactwa benedyktyńskiego w Wimpfen. Przybył do niego w czwartek 7 kwietnia 1955 r.

Wobec nasilających się ataków białaczki 24 czerwca Lutterotti został umieszczony w szpitalnej klinice. Na sali szpitalnej przyszło mu świętować 35-lecie święceń kapłańskich. Za zgodą miejscowego biskupa ordynariusza z Rottenburga – Leiprechta, odprawił swą jubileuszową mszę św. Jej uczestnikiem, oprócz współbraci zakonnych, był także ostatni niemiecki biskup pomocniczy z Wrocławia – Józef Ferche. Stan zdrowia zakonnika z dnia na dzień pogarszał się systematycznie. Lutterotti zmarł 28 października 1955 r. Jego pogrzeb odbył się 31 października w opactwie w Wimpfen.

Większość życia Lutterottiego przypadła na pierwszą połowę XX stulecia. Całe swe zakonne życie podporządkował idei benedyktyńskiej, streszczającej się w maksymie „ora et labora”. Poza pracą nad własnym stanem ducha i powierzonych mu wiernych, z wielkim zapałem realizował pasję swojego życia, godną znakomitego historyka, nad rekonstrukcją chlubnych kart dawnego opactwa cysterskiego w Krzeszowie. Dzięki jego niezmiernie pracowitej twórczej opactwo stało się obiektem zainteresowań nie tylko mistrzów pióra, ale także miejscem zadumy nad przemijalnością tego świata.

Ostatnie lata życia Lutterottiego są przykładem, jak komunizm niszczył wybitne jednostki. Niepospolite oddanie się sprawom ducha, wielki mir wśród niemieckich katolików i napływowej polskiej ludności, znaczące wyniki poszukiwań historycznych – zamiast budzić podziw i uznanie władz, stały się przysłowiową solą w oku, co zmusiło tego niepospolitego kapłana do opuszczenia w samotności ziemi, którą ukochał całym jestestwem.

Pod koniec października 1957 r. w jednej ze sztuftgardzkich oficyn, ukazała się praca zatytułowana „Miłość duszpasterska i wierność ojczyźnie” autorstwa Ambrozego Rosego¹, ówczesnego przeora benedyktyńskiego opactwa w Wimpfen nad Neckarm. Dzieło to ma charakter księgi pamiątkowej, poświęconej dziejopisowi benedyktyńskiego opactwa krzeszowskiego – Mikołajowi Lutterottiemu. Właśnie ta praca stała się podstawą do opracowania niniejszego szkicu.

¹ *Hirtenliebe und Heimatreue. Zum Gedächtnis an Pater Nikolaus von Lutterotti O.S.B.*, herausgegeben von P. Dr. Ambrosius Rose O.S.B., Prior von Grüssau, Stuttgart 1957, ss. 238.

Aneks

Mikołaj Lutterotti – bibliografia wybrana²

- *Die Ermordung des Abtes Martin Clavei von Grüssau nach gerichtlichen Akten*, „Schlesische Pastoralblatt”, 1922, s. 37-40
- *Führer durch die Heiligtümer der Abtei Grüssau*, Grüssau 1923, ss. 63
- *Der Grabstein des Abtes Tobias Haller von Grüssau († 1616)*, „Schlesisches Volkszeitung”, Beilage Nr 12 z dn. 22.03.1925 r.; „Wanderer im Riesengebirge”, 1927, nr 9, s. 128
- *Der Grüssauer Bildhauer Anton Dorasil († 1759)*, „Wanderer im Riesengebirge”, 1925, s. 81-84
- *Der Maler Peter Brandl in Grüssau*, „Wanderer im Riesengebirge”, 1925, s. 201-204
- *Abt Dominikus Geyer von Grüssau (1696-1726)*, „Schlesische Pastoralblatt”, 1926, nr 9, s. 129-132; nr 10, s. 145-150; nr 11, s. 161-165
- *Die Pfarrkirche zu Schömberg*, „Wanderer im Riesengebirge”, 1926, nr 10, s. 171-175
- *Eine Baubeschreibung der Burg Bolkenhain aus dem 16. Jahrhundert*, „Bolkenhainer Heimatblätter”, 1926/27, s. 440-441
- *Alt-Grüssauer Klostersgeschichten*, Breslau 1927, ss. 59; 2 wydanie Breslau 1928
- *Die Scholtisein der Grüssauer Stiftsdörfer im Kr. Landeshut um 1400*, „Heimatkalender für den Kr. Landeshut”, 1927, s. 39-43
- *Ullersdorf bei Liebau*, „Wanderer im Riesengebirge”, 1927, nr 7, s. 96-98
- *Abt Bernhard Rosa von Grüssau als Förderer der Wartha-Wallfahrt*, „Unsere Heimat”, Frankenstein, 1927, nr 2, s. 17-20; nr 3, s. 33-36
- *Abt Bernard Rosa*, w: „Schlesische Lebensbilder”, Bd. 3 (1928), s. 89-95
- *Vom unbekanntem Grüssau*, Grüssau 1929
- *Das Grüssauer Willmannbuch*, Breslau 1931
- *Abt Innozenz Fritsch (1727-1734), der Erbauer der Grüssauer Abteikirche*, Schweidnitz 1935, ss. 68
- *Der letzte Zisterzienserabt von Grüssau* [Ildefons Reuschel, †1823], „Grüssauer Gedenkbuch” 1949, s. 86-92
- *Abtei Grüssau in Schlesien (bericht über Person und Weihe von Abt Albert Schmitt)*, „Benediktiner Monatsschrifte”, nr 6, 1924, s. 364-365
- *Vom alten „Gnadenhaus Mariä zu Grüssau”*, „Benediktiner Monatsschrifte”, nr 6, 1924, s. 414-419
- *Kloster Grüssau in den Zeitaltern des Barock, Rokoko und Klassizismus*, „Heimatsbuch dem Kr. Landeshut”, 1927, s. 399-415
- *Die Erzdekanalkirche von Trautenau. Baugeschichte und Beschreibung*, [bmw] 1932
- *Von der ehemaligen Kindeldorfer Glasindustrie (Ein Beitrag zur Geschichte des schlesische Glasindustrie)*, „Wanderer im Riesengebirge”, nr 50, 1930, H. 9, s.
- *Necrologium Grissoviense (Totenlisten der Äbte und Mönche SOCist. und OSB. vom 13. bis 20. Jahrh.)*, Grüssau 1932 (rękopis)
- *Niedergang des Klosters während der Reformationszeit*, „Heimatsbuch dem Kr. Landeshut” (Wolfenbüttel 1954), s. 46-48
- *Die drei große Zeit des Klosters*, „Heimatsbuch dem Kr. Landeshut” (Wolfenbüttel 1954), s. 48-53
- *Die Schwierigkeiten des Klosters unter preußischer Herrschaft*, „Heimatsbuch dem Kr. Landeshut” (Wolfenbüttel 1954), s. 53-56
- *Archivalische Belege für das Arbeiten Michael Willmanns und seiner Werkstatt im Auftrag des Klosters Grüssau*, „Zeitschrift dem Vereins für Geschichte Schlesiens”, Bd. 64, 1930, s. 127-137
- *Die Böhmisches Dörfer des Zisterzienserstiftes Grüssau in Schlesien*, „Jahrbuch der deutschen Riesengebirgsvereins”, Bd. 16, 1927, s. 47-58
- *Archivalisches über die Arbeiten des Malers Peter Brandl für das Kloster Grüssau in Schlesien*, „Jahrbuch der deutschen Riesengebirgsvereins”, Bd. 19, 1930, s. 92-110
- *Braunauer als Kapitular des Zisterzienserstiftes Grüssau in Schlesien*, „Jahrbuch der deutschen Riesengebirgsvereins”, Bd. 20, 1931, s. 13-38
- *Die Ruinen der St. Nikolauskirche in Altreichenau*, „Schlesierlandische Wochenschrift für Heimatkunde”, Schweidnitz 1932, nr 17
- *Abtei Grüssau und Schömberg*, „Deutschland – Bildhefte”, 1933, nr 202

² Bibliografia sporządzono na podstawie zestawienia sporządzonego przez K. Engelberta, *Forscher und Schriftsteller*, w: *Hirtenliebe und Heimattreue...*, s. 59-62.

NICHOLAS LUTTEROTTI – KRZESZOW ABBY CHRONICLER

Summary. Born in the Italian Trident Nicholas Lutterotti (1892-1955), a Benedictine monk who spent most of his monastic life in Krzeszow monastery (1922-1954), was an extraordinary person amongst the most distinguished ones in Kamienna Gora Valley in the 20th century. He was a researcher in the history of the Abby and the author of numerous publications on the subject. As a priest, he has been remembered as greatly pious and diligent person. In the years 1945-1954 he was the only priest for the remaining German population in the counties of Kamienna Gora and Walbrzych.

MIKULÁŠ LUTTEROTTI – DĚJINY KŘEŠOVSKÉHO OPATSTVÍ

Shrnutí. Mikuláš Lutterotti (1892–1955) pocházel z italského (tehdy rakousko-uherského) Tridentu. Byl benediktýnským mnichem a většinu svého řeholnického života strávil v klášteře v Křešově (1922–1924). Tento člověk patří mezi nejvýznamnější osobnosti 20. století v Kamenohorské kotlině. Zkoumal historii opatství a byl autorem mnoha publikací s touto tematikou. Jako duchovní byl znám velkou pobožností a pracovitostí. V letech 1945–1954 byl jediným duchovním pastýřem obyvatel německé národnosti, kteří na území kamenohorského a valbříšského okresu zbyli po odsunu.

NICOLAUS LUTTEROTTI – DER HISTORIOGRAF DER GRÜSSAUER ABTEI

Zusammenfassung. Nicolaus Lutterotti (1892-1955) stammte aus dem italienischen Trient. Der Benediktinermönch verbrachte den größten Teil seines Lebens (1922-1954) im Kloster von Grüssau (Krzeszów). Er zählt zum Kreis der im 20. Jh. bedeutendsten Persönlichkeiten des Hirschberger Tales. Lutterotti erforschte die Geschichte der Abtei und verfasste zu diesem Thema mehrere Veröffentlichungen. In der Erinnerung verblieb er als sehr frommer und fleißiger Geistlicher. In den Jahren 1945-1954 war er der einzige Seelsorger der katholischen deutschen Bevölkerung, die in den Kreisen Landeshut (Kamienna Góra) und Waldenburg (Walbrzych) zurückgeblieben war.

SCHRONISKO IMIENIA KSIĘCIA HENRYKA POBOŻNEGO NA SMOGORNI

W północnej części Karkonoszy, na wschodnim zboczu Smogorni (1489 m), przez ponad pół wieku funkcjonowało schronisko turystyczne. Obiekt usytuowany malowniczo nad górną krawędzią Wielkiego Stawu spłonął tuż po zakończeniu II wojny światowej. Zachowane wzmianki w prasie śląskiej i w zasobach archiwalnych nie pozwalają jednak na pełną rekonstrukcję tamtych wydarzeń.

Schronisko usytuowane było dosłownie kilka metrów od brzegu przepaści. Wzniesione zostało ze środków jednego z karkonoskich towarzystw turystycznych – Riesengebirgeverein (RGV). Pierwotnie miało nosić nazwę Baude am Mittagstein. Jednak, gdy w 1888 r. teren budowy schroniska odwiedził książę pruski Henryk Honenzollern wraz z małżonką, na cześć pary książęcej zmieniono nazwę na Prinz-Heinrich-Baude. Schronisko otwarte zostało 8 czerwca 1889 r. Był to budynek o kamiennej piwnicy i takimż parterze, natomiast piętra pierwsze i drugie posiadały pionowe oszalowanie ścian drewnianymi deskami. Na par-



Schronisko Księcia Henryka – widokówka z 1946 r.

terze, od strony północnej, znajdowała się oszklona weranda. Przy werandzie umieszczony został cokół z popiersiem patrona obiektu¹.

Wiosną 1945 r. rozpoczął się napływ Polaków w Karkonosze i stopniowe przejmowanie schronisk górskich od Niemców. Było to następstwem zakończonej II wojny światowej, w wyniku której pruski dotąd Śląsk przyłączony został do Polski. Schronisko Prinz-Heinrich-Baude, jak wynika z ówczesnych relacji, było jedynym wysokogórskim schroniskiem w polskiej części Karkonoszy, które nie zostało zagospodarowane przez Polaków, lecz stało opuszczone. Ponoć przez jakiś czas w obiekcie przebywał jeszcze jego poprzedni niemiecki gospodarz.

Niedługo po wojnie budynek uległ zniszczeniu w wyniku pożaru. Andrzej Klamut, działacz turystyczny z Karpacza, po wielu latach zadał sobie trud dotarcia do osób pamiętających to wydarzenie. Na tej podstawie stwierdził, że schronisko, nazywane wówczas imieniem Księcia Henryka Pobożnego, spłonęło w lutym 1946 r. Nie udało mu się jednak ustalić precyzyjnej daty².

Jak ustalił Andrzej Klamut, pierwszym Polakiem, który dotarł do palącego się schroniska, był wicedyrektor uzdrowiska Karpacz, rotmistrz Stanisław Kazimierz Taczak. W dniu pożaru w Karkonoszach było sporo śniegu. Płonące schronisko zauważyli turyści idący od strony Strzechy Akademickiej w kierunku Samotni. Ponieważ próba nawiązania łączności telefonicznej ze schroniskiem im. Księcia Henryka Pobożnego nie dała rezultatu, Stanisław Taczak – który akurat przebywał wtedy w tamtym rejonie, wyruszył pieszo do płonącego obiektu. Dotarł do niego po godzinie piętnastej i stwierdził, że nie ma już czego ratować. Dopalały się wtedy dolne kondygnacje obiektu. Gęsty dym, unoszący się znad pożaru, widoczny był dobrze w Karpaczu³. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że pamięć ludzka jest zawodna. Stanisław Taczak opowieść swą przekazał Andrzejowi Klamutowi jesienią 1976 r., a więc 30 lat po tamtych wydarzeniach. Utrzymany nieco w tonie tajemniczości i niedopowiedzeń cykl trzech artykułów o zagładzie schroniska Klamut opublikował 45 lat po tym wydarzeniu. Tymczasem z lektury skąpych wzmianek w ówczesnej prasie wyłania się nieco inny obraz losów obiektu.

Prawdopodobnie pierwszą wzmiankę o schronisku opublikował pod koniec stycznia 1946 r. dziennik „Pionier”. Schronisko nie miało wtedy jeszcze ustalonej polskiej nazwy i nie posiadało dozorcę ani administratora. Stało otworem dla wszystkich, a przygodni złodzieje wynosili z niego części wyposażenia⁴. Niedługo potem w lutowo-marcowym numerze zazwyczaj dobrze poinformowanego biuletynu Ministerstwa Komunikacji wydrukowano notatkę o tym, że Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze uruchomiło schronisko im. Księcia Henryka Pobożnego⁵. Jest to jedyna wzmianka mówiąca o uruchomieniu tegoż schroniska z początkiem 1946 r., niepotwierdzona w żadnych innych źródłach. Być może działacze DTTK zamierzali je uruchomić, może poczynili ku temu pewne przygotowania? Inna wiarygodna relacja świadczy jednak o tym, że w tym czasie schronisko stało jednak puste. W marcu 1946 r. Karkonosze odwiedził Kazimierz Popiołek – historyk i badacz dziejów Śląska. W relacji z wędrowki po górach opisał stan kilkunastu schronisk karkonoskich, w tym i Prinz-Heinrich-Baude. Pisał o nim krótko, jako o niezagospodarowanym, zupełnie wyrabowanym przez

¹ J. Suchodolski, *Architektura schronisk górskich w Sudetach*, Wrocław 2005, s. 106.

² „Karkonosze”, nr 10 (170), październik 1991, s. 42.

³ „Karkonosze”, nr 9 (169), wrzesień 1991, s. 37-39.

⁴ „Pionier”, nr 24 (128), 29.01.1946, s. 3.

⁵ „Biuletyn Turystyczny” [wyd. Ministerstwo Komunikacji], nr 2-3 (4/5), luty-marzec 1946, s. 1.

⁶ „Dziennik Zachodni”, nr 97 (406), 2.04.1946, s. 3.

szabrowników⁶. Ani słowem nie wspomniał o śladach pożaru. Latem 1946 r., a więc pół roku po domniemanej dacie pożaru, obiekt na Smogorni figurował w spisie czynnych (!) schronisk, jaki sporządził Wydział Turystyki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Zamieszczono tylko adnotacje, że remont schroniska jest na ukończeniu⁷.

Trudno ustalić, kiedy Prinz-Heinrich-Baude otrzymało polską nazwę. Przepuszczalnie nastąpiło to wtedy, gdy gospodarzem tego schroniska stał się jeleniogórski oddział organizacji YMCA, utworzony w lutym 1946 r. Ymcarze zajmowali się organizacją wakacyjnych obozów sportowo-wypoczynkowych dla młodzieży męskiej. W 1946 r. YMCA przejęła karpackie schronisko Izabella (dawne Schlingelbaude), położone u podnóża Smogorni na dużej leśnej polanie przy obecnej ul. Na Śnieżkę. Filią zorganizowanego tam obozu wypoczynkowego miało być schronisko imienia Księcia Henryka Pobożnego na Smogorni. Miało ono umożliwić ymcarskiej młodzieży urządzenie dłuższych wycieczek. W sierpniu 1946 r. „Trybuna Dolnośląska” podawała, że wczesną jesienią miał być przeprowadzony remont tegoż obiektu. Źródłem finansowania miały być subwencje rządowe i pomoc zagraniczna, z której zresztą YMCA chętnie korzystała. Gazeta podawała, że schronisko imienia Księcia Henryka Pobożnego zimą 1945/1946 uległo, na skutek braku opieki nad nim, częściowej dewastacji⁸. Nie odpowiada to opisowi rotmistrza Stanisława Taczaka, z którego wyłania się obraz doszczętnie spalonego w lutym 1946 r. budynku. Co prawda Ewa Oleszkowska pisała w grudniu 1946 r. o ruinach „zamku (!) księcia Henryka”⁹, jakie widać na grzbiecie gór, jednak trudno na podstawie krótkiej wzmianki wnioskować o stanie obiektu.

Precyzyjne daty pożaru schroniska księcia Henryka podają czeskie źródła. W czasopiśmie „Veselý výlet”¹⁰, w numerze z zimy 2007 r. ukazał się artykuł „Kiedy na szczytach szalały płomienie”. Zamieszczono w nim informację, że 17 października 1946 r. ogień zniszczył doszczętnie Havlovą boudę na przełęczy pomiędzy Lučną horą a Zadną planiną, i że tego samego dnia po polskiej stronie spłonęło schronisko księcia Henryka.

Inną, lecz zbliżoną datę pożaru, można znaleźć w artykule „Na neklidne hranici”¹¹ w miesięczniku „Krkonoše” w numerze 1 z 1993 r. Można tam przeczytać, że schronisko spłonęło w nocy z 8 na 9 października 1946 r. Do lata tamtego roku w schronisku miała stacjonować polska jednostka KOP, a właściwie Wojsk Ochrony Pogranicza. Zdaniem autora artykułu w „Krkonošech”, po jej wyprowadzce schronisko stało opuszczone. W nocy z 8 na 9 października panowała ponoć w Karkonoszach gęsta mgła. Z tego powodu pożaru nie zauważyła żadna z czechosłowackich jednostek straży pożarnej. Według informacji polskiej straży granicznej pożar miał być umyślnie spowodowany przez nieznanego sprawcę. Przekonanie o umyślnym podpaleniu schroniska przekazał w swoim opracowaniu także Andrzej Klamut. Przytoczona powyżej relacja z czeskiego periodyku to kolejna przesłanka wskazująca na to, że zagłada obiektu nastąpiła nie w lutym 1946 r., ale ponad pół roku później.

Bryła schroniska, chociaż spalonego, istniała jeszcze przez lata. W 1947 r.

⁷ „Naprzód Dolnośląski”, nr 131 (157), 19.07.1946, s. 3.

⁸ „Trybuna Dolnośląska”, nr 158 (179), 24.08.1946, s. 5.

⁹ „Dolnośląski Tygodnik Ludowy”, nr 35, 15.12.1946, s. 6.

¹⁰ „Veselý výlet”, nr 27, zima 2007, s. 8.

¹¹ „Krkonoše”, nr 1, 1993, s. 27.

Leszek Goliński, wyliczając schroniska karkonoskie podał, że schronisko Henrykowo (!) nad Wielkim Stawem spłonęło z nieustalonych przyczyn¹². Nawet kilka lat później nieliczne wzmianki mówiły o schronisku księcia Henryka, a nie o ruinach. W 1949 r. w jednej z gazet zamieszczono propozycję trasy wycieczkowej od schroniska Ymcy, skrótem do schroniska księcia Henryka¹³. Co ciekawe, nawet w urzędowych dokumentach była wtedy mowa o schronisku, a nie o byłym schronisku, czy o resztkach ruin. W sprawozdaniu z tyczkowania szlaku grzbietem Karkonoszy, jakie odbyło się w październiku 1949 r., mowa jest właśnie o schronisku ks. Henryka, a nie o miejscu, gdzie schronisko takie kiedyś stało¹⁴. Musiało ono stanowić wtedy zauważalny punkt orientacyjny. Choć z drugiej strony wiadomo, że w tym czasie w dalszym ciągu zdewastowanym schroniskiem interesowali się szabrownicy. W grudniu 1949 r. Artur Szynralewicz, referent turystyczno-uzdrowski Wydziału Powiatowego w Jeleniej Górze zanotował, że nieznanymi osobnikami wybierali koks z filtrów szamba w schronisku księcia Henryka¹⁵.

Na tej notatce właściwie urywają się informacje na temat losów schroniska. Drastyczne zaostrzenie przepisów dotyczących przebywania w strefie przygranicznej w latach 1949-1956 sprawiło, że niewiele było w tamtych latach wzmianek w śląskiej prasie na temat zagospodarowania turystycznego gór.

Zestawiając relacje zebrane przez Andrzeja Klamuta ze skąpyimi wzmiankami w prasie i bardzo wybrakowanym materiałem archiwalnym, można pokusić się o hipotetyczną rekonstrukcję powojennych losów schroniska. Zapewne uległo ono zniszczeniu na początku 1946 r., jednak nie była to całkowita zagłada obiektu. Budynek przejęty przez Ymcarzy zakwalifikowano do remontu. Nie wykluczone, że został on rozpoczęty, jednak raczej go nie dokończono. Losy obiektu po sierpniu 1946 r. są niejasne. Przypuszczalnie dzieła zniszczenia przypieczętował drugi pożar w październiku 1946 r., na który wskazują źródła czeskie. Zapewne potem spalone i zdewastowane schronisko istniało jeszcze jakiś czas. Możliwe, że było stopniowo rozbierane przez złodziei i ulegało wpływom niszczycielskiego klimatu wysokogórskiego. Nie da się też wykluczyć ingerencji Wojsk Ochrony Pogranicza, które mogły przeprowadzić rozbiórkę ruin, ze względu na ich potencjalne znaczenie jako przygranicznej kryjówki dla dywersantów i przemytników. Z krótkiej wzmianki w prasie można wywnioskować, że ruiny schroniska ostatecznie rozebrano w 1961 r. Wówczas to, podczas remontu biegnącego grzbietem granicznym Karkonoszy szlaku czerwonego, czyli Drogi Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, usunięto ruiny spalonego domku celnego – czyli byłego schroniska „Wierchy” oraz jeszcze jednego schroniska. Mogło to być właśnie schronisko im. Księcia Henryka Pobożnego¹⁶.

Schronisko imienia Księcia Henryka Pobożnego na Smogorni nie zostało już odbudowane. Ucieszyło to zapewne przyrodników, gdyż w ten sposób ustała groźba wycieków fekalii z szamba i zatruwania cennego przyrodniczo akwenu. Pojawiły się za to skromniejsze plany wzniesienia nad krawędzią kotła Wiel-

¹² „Słowo Polskie” [wyd. AB], nr 196 (252), 19.07.1947, s. 4.

¹³ „Słowo Polskie” [wyd. ABCD], nr 187 (956), 10.07.1949, s. 8.

¹⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: AP JG), *Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze*, sygn. 66, k. 21.

¹⁵ Tamże, sygn. 66, k. 28.

¹⁶ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 26 (274), 27.06.1963, s. 7.

¹⁷ „Gazeta Robotnicza” nr 127 (2766), 29.05.1957, s. 3.

kiego Stawu mniejszego obiektu, służącego turystom. Wiosną 1957 r. z takim zamysłem nosił się Zarząd Urzędzeń Turystycznych w Jeleniej Górze¹⁷. Miał to być samoobsługowy schron, ale wydaje się, że do realizacji tego zamierzenia wtenczas nie doszło.

Pomysł został urzeczywistniony dopiero w 1968 r. Schron wznosił Karkonoski Park Narodowy. Wnioskując z zachowanych zdjęć, był to kamienny budynek około 3 metrów wysokości o pochyłym dachu, z kominem i szklanymi świetlikami. Była to nietrafiona inwestycja. Projektant umieścił w środku schronu kominek na drewno, chociaż od wieków na grzbiecie Smogorni nie rosły żadne drzewa. Efekt był taki, że już w grudniu 1968 r. po drewnianych stołach i ławkach zostały tylko nędzne resztki, gdyż zmarznięci turyści porąbali je na opał w kominku. Być może schron wykonano niezbyt starannie, gdyż po kilku latach był już znacznie zniszczony, a potem po prostu przestał istnieć... Możliwe, że stało się to po 1984 r.¹⁸

Choć trudno już znaleźć ślad po samoobsługowym schronie, zachowały się za to fundamenty schroniska imienia Księcia Henryka Pobożnego. Turyści wędrujący szlakiem czerwonym przez Smogornię mogą je jeszcze zauważyć bez trudu, gdyż ścieżka turystyczna przebiega tuż obok nich.

¹⁸ „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 29 (538), 18.07.1968, s. 7; nr 49 (558), 5.12.1968, s. 7; nr 46 (705), 18.11.1971, s. 3.

THE HENRY THE PIOUS LODGE ON SMOGORNIA MOUNTAIN

Summary. On the eastern slope of Smogornia Mountain (1489 m) in the Karkonosze Mountains, over the upper edge of the Great Lake, a tourist lodge was opened on 8 June 1889 built by the Karkonosze Mountains Society – Riesengebirgeverein (RGV), the lodge which to honour the Prussian prince Henry Hohenzollern was named Prinz-Heinrich-Baude. In 1946, the lodge burned down and until now the cause of the fire and its dated has remained undiscovered.

TOMASZ RZECZYCKI, BOUDA PRINCE JINDŘICHA NA SMOGORNĚ

Shrnutí. Na východním úbočí krkonošské hory Smogornia (1489 m n. m.), nad horní hranou karu Velkého rybníka byla dne 8. června 1889 otevřena bouda, postavená Krkonošským spolkem (Riesengebirgeverein – RGV). Na počest pruského knížete Jindřicha Hohenzollerna byla nazvána Prinz-Heinrich-Baude. V roce 1946 tato bouda shořela a dodnes neznáme příčinu a dokonce ani přesné datum této události.

DIE PRINZ-HEINRICH-BAUDE AUF DEM MITTAGSBERG (SMOGORNIA)

Zusammenfassung. Am Osthang des Mittagsberges (auch Lahnberg oder Silberkamm gen.) wurde am 8. Juni 1889 oberhalb des Großen Teiches (Wielki Staw) die vom Riesengebirgsverein errichtete Prinz-Heinrich-Baude eröffnet. Ihren Namen verdankt die Baude dem frommen preußischen Prinzen Heinrich von Hohenzollern. Im Jahre 1946 brannte die Baude ab. Bis heute ist weder die Ursache des Brandes noch sein genaues Datum bekannt.

WSPOMNIENIA Z PIERWSZYCH MIESIĘCY POBYTU NA ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ W ROKU 1945 (CZARNE)

Lato 1945 r. Lato ciepłe i pogodne, powitało pierwszych wojennych osadników wsi Czarny Strumień, wsi która ma być naszym nowym miejscem zamieszkania. Wsi o niemieckiej nazwie Schwarzbach. Przeznaczonej przez pierwszego starostę Jeleniej Góry Wojciecha Tabakę dla osadników wojskowych 3-go Samodzielnego Pułku Łączności. Nowe, odzyskane ziemie trzeba objąć we władanie i zagospodarować.

Zamieszkali tu już pierwsi osadnicy zawiesili na swoich domach biało-czerwone chorągiewki na znak, że gospodarstwa zajęte. Byli to przybysze z różnych stron Polski, przeważnie z województw krakowskiego i kieleckiego. Pierwszymi osadnikami z grupy operacyjnej, wysłanych przez dowództwo 3-go Samodziel-



Pionierzy Czarnego: Helena Galicka, Wacław Bajer, Bronisław Dudek, Helena Łabuz, Zdzisław Skulski, Cieplice 1945 r.

nego Pułku Łączności byli żołnierze: Waclaw Raciborski, Władysław Kowalik, Zdzisław Skulski, Kazimierz Antoniów, Tomasz Chromik, Waclaw Bajer, Józef Świerzawski i Bronisław Dudek. Do końca 1945 r. osiedliło się 21 kobiet, zdemobilizowanych żołnierzy tego samego 3-go Pułku Łączności. Pełniły one w wojsku służbę jako telegrafistki, telefonistki i radiotelegrafistki – specjalistki łączności Pułku, który obsługiwał Sztab Główny Wojska Polskiego.

Szliśmy z kolegą wyboistą gruntową drogą, którą toczył się wóz z sianem, zaprzęgnięty w parę czerwonych wołów. *Huti, huti*, pokrzykiwał woźnica, pociągając za gruby postronek. Takie zaprzęgi przeważały tutaj. Stanowiły bowiem tanią siłę pociągową. Konie, których we wsi było tylko cztery, były, jak mówili tutejsi Niemcy, za drogie. Jak się później dowiedzieliśmy, w niektórych małych gospodarstwach prace w polu wykonywane były przeznaczonymi do tego krowami zaprzęgowymi. W słońcu srebrzył się strumyk, szumiały kołysane wiatrem przydrożne drzewa.

Ziemi tu niewiele – zauważył kolega – wkoło lasy i łąki, gruntów orných mało, ale podoba mi się tutaj. Na pewno znajdziemy dla siebie jakieś gospodarstwa – dodał. Budynki gospodarcze i mieszkania pod jednym dachem, pokryte dachówką, stanowiły większość zabudowań, chociaż spotykaliśmy także domy pokryte słomą. Takich domów naliczyliśmy kilkanaście.

Zdziwiły nas składane blisko domów przyzmy obornika. *To niechlujstwo! W mojej wsi obornik składowano z dala od domów –* rzekł kolega. *Domy w mojej wsi były drewniane i przeważnie kryte słomą, ale na solidnych fundamentach, ciepłe i suche, a tutaj te murowane chyba takie nie będą.* Pożyjemy zobaczymy.

Na podwórku, przed jednym z domów, na którym powiewała biało-czerwona chorągiewka, stał męczyzna pałac papierosa. Podeszliśmy do niego. Zapytując od kiedy tu mieszka i z jakich stron przybył. Odpowiadał chętnie. *Mieszkam tutaj od tygodnia, a przyjechałem z kieleckiego. Podoba mi się tutaj, choć nie wszystko mi odpowiada. Za wołami chodzić nie będę jak Niemiec. Konia sobie z Centralnej Polski przywiozę. Jest młockarnia, więc nie będę cepami wywijał, jak u mego ojca, a tę kupę gnoju –* wskazał ręką – *z przed okien wywiozę w pole i na składowanie obornika wybiorę inne miejsce, dalej od domu. Wszystko tu inne niż w Centralnej Polsce, pługi koleśne odwracalne, brony ciężkie – żelazne, ale trzeba się do tego przyzwyczaić, aby tylko zdrowie dopisało!* Żegnając się życzyliśmy nowemu osadnikowi wszystkiego dobrego na nowym gospodarstwie. Zawróciliśmy by obejrzeć „Dominium”, czyli dwór gospodarstwa rolnego, będącego, jak się potem dowiedzieliśmy, pod zarządem miasta Jeleniej Góry, z gruntami położonymi na terenie miejskim.

Przed bramą do dworu zaciekał nas ozdobny portal z napisami po łacinie. Na dziedzińcu, ze studnią pośrodku, stało na długiej ławie wiele konwi na mleko. Widać gospodarstwo było nastawione na jego produkcję. Z nieodległej obory słycać było porykiwania krów, a niedaleko na placu stał drewniany silos, przeznaczony na kiszonkę dla bydła. Jeszcze raz weszliśmy z ciekawości na dziedzińiec dworu. Z budynku wyszedł męczyzna. Na rękawie jego cywilnej marynarki widniała biało-czerwona opaska. Okazało się, że to milicjant, pełniący tutaj służbę na posterunku. *Czego tutaj szukacie?* Zapytał. Po przedstawieniu kim jesteśmy i krótkiej rozmowie dowiedzieliśmy się, że nazywa się Edward Tur.

Niedługo potem zwolnił się ze służby w milicji i osiedlił się na gospodarstwie w Czarnym Strumieniu.

Nazajutrz dalej oglądaliśmy wieś. Jej mieszkańcy Niemcy prowadzili gospodarstwa hodowlane. Przeważały tu bowiem użytki zielone, sprzyjające temu rodzajowi gospodarowania. Wszędzie przed oborami stały wozy lub kupy ze świeżo skoszoną trawą, którą w oborach karmiono bydło. Nie praktykowano tutaj wypasu na pastwiskach. Nie dziwiły nas już przymy obornika, starannie składowane przed zabudowaniami gospodarskimi. Obeszliśmy także łąki i pola, oglądając dobrze uprawiane zagony ziemniaków i buraków. Wracając do Staniszowa (wówczas Stonsdorfu) upatrzyliśmy sobie gospodarstwa do objęcia. W Staniszowie, który również przeznaczony został przez starostę Wojciecha Tabałę dla osadników wojskowych 3-go Samodzielnego Pułku Łączności, mieściła się placówka grupy operacyjnej z dowódcą porucznikiem Romanem Kowalskim.

Dzisiaj, po tylu latach inaczej – lepiej wygląda, włączona w granice miasta wieś, Czarne. Stanowi osiedle Jeleniej Góry. Pierwszych osadników niewielu tu dziś zamieszkuje. Pamiętają jednak trudności, jakie przyszło pokonywać, kiedy błotnistą drogą, rowerami, wozili do miasta mleko. Kiedy pieszo w niedziele i święta chodzili do kościoła Erazma i Pankracego, a później do kościoła garnizonowego, który był kościołem parafialnym dla Czarnego. Wielu pierwszych mieszkańców wyjechało do innych miejscowości. Wielu mieszka w Jeleniej Górze. Wielu na zawsze opuściło swą ziemską pielgrzymkę. Po budynkach krytych słomą nie ma już śladu. W ich miejscu stoją nowe domy, w których żyją nowi ludzie. Żyją także dzieci i wnuki pionierów osadnictwa. Dziś już do pracy i szkół dojeżdżają asfaltową drogą, autobusem lub własnym samochodem. Nowowbudowany kościół gromadzi w niedziele i święta wszystkich parafian i ze starej i nowej części osiedla.

REMINISCENCES OF FIRST MONTHS IN JELENIA GORA LAND IN 1945 (VILLAGE OF CZARNE)

Summary. In summer 1945 Jelenia Gora County Governor ordained the neighbouring village of Czarne (German Schwarzbach) for the ex-military settlers from the 3rd Independent Telecommunication Regiment. Amongst them, there was Waclaw Bajer, who recalls the first post-war days spent in the village.

VZPOMÍNKY NA PRVNÍ MĚSÍCE ROKU 1945 PROŽITÉ NA JELENOHORSKU (V OBCI CZARNE)

Shrnutí. V létě roku 1945 byla jelenohorským starostou určena vesnice Czarne (něm. Schwarzbach) pro osídlení vojenskými kolonisty z 3. samostatného spojovacího pluku. Mezi nimi byl i Waclaw Bajer, který vzpomíná na první poválečné dny strávené v tomto místě.

ERINNERUNGEN AN DIE ERSTEN MONATE IM HIRSCHBER- GER TAL (CZARNE/SCHWARZBACH, 1945)

Zusammenfassung. Im Sommer 1945 teilte der Landrat von Jelenia (Hirschberg) das Dorf Czarne den aus dem Militärdienst im III. Selbstständigen Funkverkehrsregiment Entlassenen zu. Unter den Siedlern befand sich auch Waclaw Bajer, der seine Erinnerungen an die ersten Nachkriegstage in dem nahe bei Jelenia Góra gelegenen Dorf niedergeschrieben hat.

OKOLICZNOŚCI WYSIEDLANIA NIEMCÓW Z JELENIEJ GÓRY W LATACH 1945-1947

Tło historyczne

Czy można mówić o wysiedlaniu Niemców bez przypomnienia tła historycznego tych wydarzeń? Tego właśnie chcieliby Niemcy spod sztandaru Eriki Steinbach. Epatowanie bezsprzecznym bólem ludzi usuwanych z ich pieleszy domowych działa na emocje. Taki jest cel – pokazać nieludzkich Polaków, którzy w szale zemsty za II wojnę światową zajęli tzw. ziemie odzyskane i potem wymusili na aliantach formalne już tylko uznanie granicy na Odrze i Nysie. Wszakże już 14 lutego 1945 r., na długo przed Poczdamem, Prezydent Polski Bolesław Bierut podał do wiadomości, że zostały utworzone 4 nowe województwa – na bazie „ziem odzyskanych” – co ma służyć jako dowód naszej winy¹.

Tymczasem – jakże niewiele mówi się np. o osadnikach niemieckich w „Kraju Warty”, którzy przecież dobrowolnie i z ochotą przybyli tam w 1940 r. na miejsca wysiedlanych Polaków i polskich Żydów (wysiedlono kilkaset tysięcy ludzi), zawłaszczyli ich domy i dobytek². Zbyt rzadko przypominamy, że front napotykał na swej drodze tereny wyludnione, bo Niemcy sami opuszczali swoje wsie i miasta (ok. 1 mln ludzi). Albo o tym, że przed końcem wojny władze niemieckie zarządziły ewakuację ludności. Skutkiem tej decyzji była ślepa panika. Zima, ale nade wszystko strach przed nadciągającą Armią Czerwoną spowodowały śmierć wielu ludzi – przede wszystkim kobiet, dzieci, chorych i starców – z zimna i braku pożywienia, ale i z powodu wchodzenia pod ogień frontowy.

Działo się to, rzeczywiście, przed dniem 2 sierpnia 1945 r., kiedy ogłoszono treść Umowy Poczdamskiej. Polacy zajmowali te tereny wcześniej, bo akcja usuwania ich z Litwy, Białorusi i Ukrainy trwała już w najlepsze. Formalnie były to działania samowolne i często towarzyszyły im akty przemocy. Ale przecież wówczas jeszcze – przynajmniej do 8 maja 1945 r. – trwała wojna, która była jednym wielkim aktem przemocy! A państwo niemieckie ciągle jeszcze walczyło przeciw aliantom, a więc i Polakom.

Warto przypominać, że Konferencja w Poczdamie nie była pierwszą konferencją decydującą o losach Polaków i Niemców po wojnie. Decyzję „przesunięcia” Polski na zachód podjęto jeszcze przed Poczdamem – zupełnie bez naszego udziału. Churchill i Trumann doskonale wiedzieli, że oddają nas w sferę wpływów Stali-

¹ Por.: Bruno Nieszporek, *Postawa Polski wobec nadciągającej klęski Niemiec*. www.slonsk.de nr 08/2000.

² Por.: Klaus Bachman, *Więcej pokory*, „Gazeta Wyborcza” 8.07.2002 oraz Teresa Kuczyńska, „Tygodnik Solidarność” nr 31/2001.

na, i że on ją rozszerza aż za Berlin, a granica między wschodnimi Niemcami a Polską to będzie wewnętrzna sprawa jego imperium. Więcej, delegacja angielska jeszcze w Poczdamie usiłowała wyrwać dla Niemiec po lewej stronie Odry leżącą część Dolnego Śląska (z Wałbrzychem, Jelenią Górą i Legnicą), ale ostatecznie zdecydowało twarde stanowisko delegacji radzieckiej.

To Wielka Trójka postanowiła, że mamy opuścić nasze ziemie wschodnie, więc zajmując pod koniec wojny, wywołanej w końcu przez Niemcy, przedwojenne tereny niemieckie, działaliśmy pod przymusem. Przecież gdzieś musieliśmy się podziać!

To prawda, że po 2 sierpnia 1945 r. (Umowa Poczdamka) w sposobie wysiedlania Niemców nie od razu nastąpiły radykalne zmiany, ale znowu trzeba przypomnieć, że precyzująca tę sprawę umowa polsko-brytyjska podpisana została dopiero 14 lutego 1946 r., a polsko-sowiecka – 5 maja 1946 r., a przecież proces usuwania Niemców z tzw. ziem odzyskanych nie mógł czekać³.

Faktem jest, że po upadku Niemiec hitlerowskich Wojsko Polskie, nie czekając na szczegółowe przepisy, wysyłało swoje tzw. „grupy operacyjne”, których zadaniem było przygotowanie gruntu pod przyszłe osadnictwo wojskowe. W „Instrukcji o osadnictwie wojskowym” z 18.06.1945 r. w rozdziale IV czytamy: *Ludność niemiecką należy wywłaszczać z gospodarstw, wysiedlać z domów, tworzyć specjalne skupienia w domach na ten cel wydzielonych, zmuszać do pracy w gospodarstwach osadniczych w charakterze robotników. Należy też organizować i popierać wszystkimi środkami repatriację Niemców za linię Odry i Nissy*⁴.

Do lipca 1945 r. „grupy operacyjne” wysiedliły 80 tys. ludności niemieckiej. Wszystko to odbywało się w sposób żywiołowy, wywołując chaos. Zalecenia składane przez Niemców do władz radzieckich spowodowały, że akcja została wstrzymana. Zalecono wojsku współpracować z polskimi władzami cywilnymi w kwestii wysiedleń⁵.

Wspomniane normy i ich wykonanie, które było kontrolowane przez międzynarodową komisję co do sposobu wysiedlania Niemców z ich dotychczas zajmowanych terenów, były wyjątkowo humanitarne, jeśli wziąć pod uwagę sposób postępowania Niemców z podbitymi przez nich narodami podczas wojny, czy z okolicznościami wysiedlania Polaków z ziem na wschodzie Polski. Brak uregulowań prawnych w pierwszej fazie wysiedlania mógł być przyczyną wielu krzywd po stronie ludności niemieckiej, miało to jednak głównie charakter indywidualny - incydentalny, nie było wynikiem organizowanych przez polskie władze czy polskie organizacje masowych aktów terroru.

Oficjalna propaganda polska również wykazywała daleko idącą powściągliwość. Późniejszy Przewodniczący Rady Państwa (komunistyczna odmiana prezydenta) Aleksander Zawadzki w przemówieniu z 8 czerwca 1945 r. powiedział: *Polacy na Ziemiach Odzyskanych winni się skupić i całkowicie odizolować od siebie Niemców do czasu ich wysiedlenia. (...) Niemcy wymordowali miliony Polaków, dusili ludzi w komorach gazowych, palili w piecach, żywcem zakopywali w ziemi. My im tylko mówimy: precz z naszej ziemi, precz z naszych miast i wsi.*

Polacy chcieli szybko zapomnieć o swych strasznych przeżyciach wojennych, chcieli żyć normalnym pokojowym życiem. Radość z odzyskania niepodległości była euforyczna. Świadkowie tamtych dni wspominają wybuch życia kulturalnego w Jeleniej Górze (pierwsze przedstawienie teatralne – „Zemsta” Fredry już 23 sierpnia 1945 r. – pierwsze na Dolnym Śląsku!, kino „Lot” otwarto 2 września tegoż roku) oraz ogromną ilość zabaw, hucznych imienin i wesel, które wtedy miały miejsce⁶. W ten radosny ton wpisuje się zdarzenie, kiedy grupa młodych Polaków w Jeleniej Górze opasała tramwaj transparentem, na którym napisano: *Tylko dla Polaków*

³ Por. Bernadetta Nietschke: *Najpierw silni, potem słabi*, „Puls” 5/69.

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział Jelenia Góra, *Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Jeleniej Górze*.

⁵ Bronisław Pasierb, *Problemy repolonizacyjne rejonu jeleniogórskiego*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 4, 1966.

i przejechała przez miasto. Oczywiście, Niemcy dalej korzystali z tramwajów, bo był to tylko jednorazowy żart⁷.

Zasady dotyczące wysiedleń

Państwo polskie szybko wydało przepisy regulujące sprawę wysiedlania Niemców z przejmowanych terenów. Powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) do organizowania punktów zbiorczych dla przesiedleńców, środków transportu, wyżywienia i opieki. Najpierw mieli być ekspediowani sprawiający jakieś kłopoty i niepracujący, potem niewykwalifikowani i zatrudnieni w gospodarstwach rolnych oraz w przedsiębiorstwach prywatnych. Na końcu fachowcy z przedsiębiorstw państwowych – do czasu przybycia lub przyuczenia Polaków.

Na marginesie warto zauważyć, że władze „ludowe” od początku preferowały przedsiębiorstwa państwowe przed prywatnymi. Już 13.09.1945 r. skupiono w Zjednoczone Przedsiębiorstwo Budowlane w Jeleniej Górze 16 niemieckich prywatnych firm budowlanych, tutejszych i z okolicznych miejscowości. A więc państwowe „zjednoczenie” było lepsze od rozproszonych, drobnych zakładów usługowych⁸.

Nie podlegały przesiedleniu kobiety ciężarne na 6 tygodni przed i 6 po porodzie, obłożnie i zakaźnie chorzy, kaleki, starcy i samotne dzieci. Dla tej grupy organizowano tzw. pociągi sanitarne z opieką medyczną. Nie było wolno rozłączać rodzin – dotyczyło to pokrewieństwa w pierwszym stopniu. Wysiedlani byli zawiadamiani co najmniej 24 godziny przed wyjazdem. Mogli zabrać 40 kg bagażu na osobę, biżuterię osobistą i 1 tys. marek (2 marki = 1 zł). W 35-osobowych grupach (1 wagon) wysiedlani spośród siebie wybierali komendanta i jego zastępcę.

Przed wyjazdem podlegali badaniu lekarza, który zaświadczał, że pod względem zdrowotnym nadają się do podróży, oraz szczegółowej kontroli bagażu. Zakazowi wywozu podlegały skóry, obce waluty, papiery wartościowe i dzieła sztuki. Niestety, komisje kontrolujące bagaże wysiedlanych dość często przekraczały swoje uprawnienia. Te przypadki innej samowoli – rzadkiej, ale się zdarzającej (np. pobicie czy znęcanie się nad wysiedlanymi) – przez polskie władze oraz przedstawicieli Zjednoczonej Egzekutywy Repatriacyjnej były napiętnowane aż do sankcji sądowych włącznie. W żadnym razie nie można mówić o stosowaniu zbiorowej odpowiedzialności na ludności niemieckiej za zbrodnie hitlerowskie. Krzywdą był zazwyczaj zabór mienia wysiedlanych. Niemieckie ziomkostwa podają fantastyczne liczby osób, które zginęły podczas akcji przesiedleńczej, trudno jednak ich wydzielić z ogólnej liczby zabitych w zawierusze kończącej się wojny.

Akcja wysiedleńcza nie była płynna – transporty organizowano w dużych odstępach czasu, a zakończono dopiero w 1949 r. Przyczyną jednej z długich przerw była ostra zima na przełomie 1946 i 1947 r.

Status Niemców do czasu wysiedlenia

Ponieważ Układ Poczdamski zakładał całkowite wysiedlenie Niemców z przejętych przez Polskę terenów, status Niemców zamieszkujących tereny włączone do naszego kraju miał charakter tymczasowy (oczekiwanie na wysiedlenie), więc zdecydowanie niższy od statusu Polaków. Byli rodzajem bezpaństwowców, obywateli byłej Rzeszy Niemieckiej lub byłymi obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Ich

⁶ *Kronika roku 1945*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 1, 1963.

⁷ Inf.: St. A. Jawor – za: wystąpienie publiczne Jerzego Kolankowskiego.

⁸ *Kronika roku 1945...*

prawa obywatelskie były ograniczone, np. mieli zakaz przemieszczania się, poza swoim mieszkaniem musieli poruszać się z białą opaską na ramieniu. Listy do władz mogli pisać przez swoje placówki dyplomatyczne, akredytowane przy Rządzie Polskim. Językiem urzędowym był język polski, którego przecież nie znali. Jeden z burmistrzów powiatu jeleniogórskiego za napisanie części zarządzenia po niemiecku otrzymał upomnienie. Byli więc dyskryminowani. Jednak w 1945 r. dwujęzycznych zarządzeń plakatowych było sporo, a i w aktach miejskich władz polskich znajdują się podania w języku niemieckim, na które urzędy te udzielały odpowiedzi.

Władzom politycznym zależało na wykazaniu, że wśród mieszkańców autochtoni stanowią znaczącą ilość, dlatego dyrektywą było, by ich spośród Niemców wydzielić. Autochtoni to przeważnie zniemczeni przybysze z Górnego Śląska lub polska emigracja zarobkowa sprzed wojny. Ale i Niemcom pod różnymi pozorami ułatwiano pozyskanie obywatelstwa polskiego. By zostać „repolonizowanym” należało złożyć wniosek i *udowodniać polską przynależność narodową wszelkimi środkami*. Np.: *z brzmienia nazwiska, udziału w walce o sprawę polską, pielęgnowanie w rodzinie polskich obyczajów*. Łączyły się z tym konkretne korzyści, np. osoby takie mogły być ujęte w listach rozdawnictwa żywności, np. z Unrry. Istnieją „Wykazy nadań obywatelstwa polskiego”, „Spraw repolonizacyjnych”, „Akt dot. byłych obywateli Rzeszy Niemieckiej, którzy odwołali się od decyzji odmownej polskiej przynależności narodowej” oraz „Spraw załatwionych odmownie”. Co ciekawe – nazwiska starających się o „repolonizację” brzmią wyraźnie z germańska, natomiast wśród list na wysiedlenie z łatwością znaleźć można takie jak: Aniol, Bonk, Bednarek, Blaschke, Babke, Chluba, Duschek, żeby pozostać tylko przy pierwszych literach alfabetu. Z dokumentów za lata 1945-1948 wynika, że podania o przyznanie obywatelstwa polskiego nie były załatwiane automatycznie, bo przy wykazach niewiele jest adnotacji: „przyznano”, znacznie więcej: „odmowa”, „wyjechał”, „wyszła za mąż”, „zmarł”. Oto Niemka N. C. pisze 24.04 1946 r. do Pełnomocnika Rządu „o przyjęcie do Narodu Polskiego”. Popiera jej podanie Polak Z. P., pracownik W.U.Z. w Cieplicach. Zgadza się „roztoczyć patronat” nad procedurą „przyjęcia N.S. do Narodu Polskiego”. Motywy niechęci do wyjazdu były z pewnością różne⁹.

Nawet niezbędnym fachowcom niemieckim tylko formalnie gwarantowano nietykalność ich mieszkań. W rzeczywistości można ich było ścieśniać, gdy brakowało miejsc dla Polaków. Zakład Budowy Maszyn Papierniczych skarży się Pełnomocnikowi Rządu na miasto Jelenią Górę, że ich pracownicy, Niemcy, posiadający „karty reklamacyjne”, wydane przez Urząd Wojewódzki we Wrocławiu, są usuwani z mieszkań. Z drugiej strony do władz płynęły podania z innych zakładów pracy o wysiedlania z konkretnych mieszkań, które pewnie były już upatrzone dla polskich fachowców¹⁰.

Polacy przyjeżdżający do Jeleniej Góry, by się w niej osiedlić i tutaj żyć, poszukiwali dla siebie i swoich rodzin odpowiednich mieszkań. Były one zajęte przez Niemców, ich dotychczasowych mieszkańców i właścicieli. Postanowione przez aliantów wysiedlenie Niemców dawało legitymację do zajmowania – do czasu – części mieszkania i pozostawania w nim wspólnie z dotychczasowymi lokatorami. Rzecz jasna, że ten sposób pozyskiwania mieszkania prowadził do licznych nadużyć. Znaleźli się kombinatorzy, którzy zajmowali po kilka mieszkań, by nimi handlować.

Mieszkanie w zasadzie zdobywało się za pomocą sprytu lub bezczelnością – pisze jeden z pionierów miasta. Jest naturalną rzeczą, że Niemcy, na ile mogli, bronili się przed przyjmowaniem „nowych lokatorów”. Pewnych immunitetów nie było.

⁹ Patrz przyp. 4.

¹⁰ Tamże.

Jeden ze „sposobów” to wywieszanie biało-czerwonej flagi na znak, że mieszkanie już jest zajęte przez Polaka¹¹.

Żywność wydzielala Armia Czerwona z niemieckich zapasów. Ale one przecież szybko się skończyły. Niemcy pracowali w zakładach przemysłowych, państwowych i prywatnych, w usługach i administracji. Nie wolno im było zajmować kierowniczych stanowisk. Można ich było zatrudniać do 12 godzin dziennie w przemyśle i do 14 w rolnictwie. Ale znaczna część Niemców uchylała się od pracy. Apropozycja była kiepska, drożyzna ogromna, szalało paskarstwo, łapownictwo i kumoterstwo. Wielu Niemców głodowało. Widywało się nawet na ulicach Jeleniej Góry zebrzące kobiety i dzieci. Szerzyła się ukryta prostytutcja i z nią związane choroby weneryczne. Niemieckich podań o zapomogi nie uwzględniano, bo brak było na to funduszy. Pomagali sobie wzajemnie organizując zbiórki dla najbiedniejszych¹². Polacy na początku pracowali za wyżywienie – przy większych zakładach pracy i administracji organizowano stołówki, Niemcy wyprzedawali, co tylko znajdowało nabywcę. Jelenia Góra uważana była w kraju za „Mekkę szabru”. Szalała inflacja – o ile wartość 1 zł w czerwcu 1945 r. wynosiła 2 marki, to już w październiku tego roku 1 marka warta była 100 zł¹³.

Oczywiście, znacznie lepiej pod tym względem było na wsi. W zasadzie Polak stawał się formalnym właścicielem gospodarstwa, a były właściciel zatrudnionym u niego robotnikiem. Niemcom taka sytuacja odpowiadała, bo trwali jeszcze na swoim gospodarstwie, kto zaś naprawdę rządził, to już zależało od siły osobowości i powstałego układu.

Szkoły dla dzieci i młodzieży niemieckiej nie były organizowane. Rodzice mogli wysyłać swoje dzieci do polskich szkół, gdzie były przyjmowane. Ale przeszkodę stanowiła bariera językowa i prześladowania ze strony polskich dzieci, których nie dało się uniknąć. Autochtoni i Niemcy, którzy postanowili się spolonizować, musieli to przetrzymać. Tak więc praktycznie możliwość spełniania obowiązku szkolnego była, choć znacznie utrudniona. Częściej rodzice sami – w miarę swoich możliwości – uczyli dzieci w swoich domach. W większych miastach Dolnego Śląska organizowano komplety, w Jeleniej Górze ich nie było¹⁴.

Podobnie było z posługą duchową, choć stopień laicyzacji na Dolnym Śląsku był spory. Katolicy mogli uczęszczać do polskich kościołów. Jednak tutejsi Niemcy, w większości ewangelicy, pozbawieni swych duszpasterzy, którzy wysiedlani bywali w pierwszej kolejności, uaktywnili własny laikat.

Interesów wysiedlanych Niemców strzegła brytyjska misja zagraniczna, ulokowana w Węglińcu, przez który wszystkie transporty przejeżdżały. Z natury rzeczy składane tam zażalenia mogły jednak jakoś pomóc już tylko tym, którzy wysiedlani byli później.

Wertując w archiwum jeleniogórskim dokumenty i czytając czasopisma pozostałe z lat 1945-1947 – a z pierwszego roku jest ich bardzo niewiele – odnosi się wrażenie, jakby w tym mieście żyli sami Polacy i zajmowali się własnymi sprawami. A przecież była w mieście najpierw znaczna większość Niemców, potem coraz mniej, ale z pewnością jakoś tam brali udział w życiu społecznym miasta. Świadkowie tamtych dni mówią, że obie grupy narodowościowe żyły własnym życiem i traktowały się obojętnie. Ale są też liczne przykłady zaprzyjaźnienia się ludzi, którzy zmuszeni byli przez wiele miesięcy mieszkać razem, niekiedy wspólnie prowadzić gospodarstwo. Niektóre z tych przyjaźni przetrwały do dzisiaj, już w następnych pokoleniach, urodzonych po wojnie.

¹¹ *Wspomnienia pionierów* – dodatek do „Rocznika Jeleniogórskiego” z 1985 r.

¹² Beata Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994.

¹³ Marian Iwanek, *Rok 1945*, [w:] *Jelenia Góra – Zarys rozwoju miasta*, Wrocław 1989.

¹⁴ B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994.

Jelenia Góra po wojnie

Pod koniec wojny Niemcy uważali Dolny Śląsk, szczególnie część sudecką, za obszar spokojny, kędy nie będzie przechodził front i który pozostanie przy Rzeszy. Świadczą o tym przechowywane tutaj skarby kultury narodowej – niemieckiej i obcej, czyli niemieckich łupów wojennych. Toteż do Konferencji Poczdamskiej Niemcy dolnośląscy mieli nadzieję, że te tereny pozostaną przy państwie niemieckim i robili wszystko, by przetrwać ten ciężki okres.

Od momentu zakończenia wojny (8 maja 1945 r.) do Konferencji Poczdamskiej (2 sierpnia 1945), a faktycznie znacznie dłużej, najwyższą władzą w mieście była radziecka komendantura wojenna z mjr. Smirnowem na czele. Dnia 24 maja 1945 r. Pełnomocnik Rządu RP na Obwód nr 30 (Jelenia Góra) Antoni Mataczyński przejął administrację miasta z rąk niemieckiego burmistrza. *W praktyce dnia codziennego sytuacja polskich ekip administracyjno-gospodarczych działających w Jeleniej Górze zależała od radzieckiego komendanta* – pisze historyk tego okresu¹⁵.

W polskim interesie było możliwie najszybciej wysiedlić Niemców, z kilku zresztą powodów. Domagała się tego polska racja stanu – skoro nam te ziemie przyznano, trzeba je było szybko przejąć i zagospodarować własnymi siłami. Bardziej palącym powodem była konieczność zasiedlenia napływającej fali Polaków ze zniszczonego centrum kraju i rubieży wschodnich. Na ogół przyjeżdżali bez żadnego dobytku, więc potrzebne im było do życia wszystko – od mieszkania ze sprzętami, wyżywienia, bezpieczeństwa, po miejsca pracy.

Polskie władze przybyłe tu w maju 1945 r. ostro zabrały się do organizacji administracji, przejmowania zakładów przemysłowych, przygotowań do przyjęcia fali Polaków oraz wysiedlania Niemców. Na przeszkodzie stała wojskowa komendantura radziecka. Pierwotnie wojska radzieckie miały demontować i wywozić do Związku Radzieckiego co ważniejsze zakłady przemysłowe jako reparacje wojenne. Po Konferencji Poczdamskiej zaniechano tego. Mjr Smirnow był przeciwny wysiedlaniu z miasta Niemców, utrudniał działania Polakom. Był im niechętny, ponadto miał kochankę – Niemkę. Doszło nawet do polskiego zażalenia, co spowodowało odwołanie mjr. Smirnowa 17 lipca 1945 r.¹⁶

Przy tej okazji warto wspomnieć, że mimo pierwotnego lęku przed Armią Czerwoną Niemcy chętnie zwracali się do radzieckiego dowództwa ze skargami na Polaków. Wygrywali w ten sposób rozdźwięki, jakie powstawały między Polakami a Rosjanami. By się przypodobać Sowietom, Niemcy 9 maja 1945 r. zmienili burmistrza na socjaldemokratę, potem powołali w Jeleniej Górze komitet antyfaszystowski, wystawili portret Stalina i wywiesili czerwone flagi. Ewidencja sporządzona później przez władze polskie wykazała wśród pozostałej tu niemieckiej ludności Jeleniej Góry 2 członków Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), 1 członka Hitlerjugend i 78 członków NSDAP¹⁷.

Miasto i powiat jeleniogórski miały w r. 1945 niezwykłą ilość ludzi. Poza własnymi mieszkańcami wielu niemieckich uciekinierów z Czech, z landów zachodnich, kobiet, dzieci i starców, którzy chcieli przetrwać tu działania frontowe. 6 czerwca 1945 r. zarządzono, by przybysze opuścili miasto, bo wszystkie mieszkania były przeładowane i przybywający Polacy nie mieli się gdzie pomieścić, a przybywało ich dziennie 400-600. To zarządzenie było ignorowane, o czym dosadnie mówią liczby mieszkańców Jeleniej Góry w ostatnich miesiącach 1945 r.:

08 – 74.358 Niemców i 9.293 Polaków,

09 – 73.325 Niemców i 14.481 Polaków,

¹⁵ M. Iwanek, *Rok 1945...*

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Patrz przyp. 4.

- 10 – 76.124 Niemców i 14.379 Polaków,
- 11 – 73.216 Niemców i 15.921 Polaków,
- 12 – 73.235 Niemców i 17.502 Polaków.

Przed i podczas wojny mieszkało tu ok. 40 tys. ludzi. Jak bardzo sytuacja demograficzna się zmieniła w przeciągu dwóch lat, niech zaświadczy liczba Polaków na 31 grudnia 1948 r. – 38.204 osoby, podczas gdy Niemców pozostało już bardzo niewiele. W r. 1950 było ich 384. Podobnie w powiecie – 80 tys. przed wojną i 160 tys. w 1945 r. Wszystkie liczby dotyczące demografii w tym czasie traktować trzeba jednak z dużą ostrożnością, bo w dostępnych źródłach są one znacznie zróżnicowane¹⁸.

Wprawdzie po Konferencji Poczdamskiej (2 sierpnia 1945 r.) wśród Niemców zamieszkujących Dolny Śląsk nastąpiło załamanie ducha, ale jeszcze działało prawo inercji, budziły się nadzieje na konfrontację Zachodu ze Związkiem Radzieckim. Wyrazem tych rozpaczliwych marzeń było działanie Wehrwolfu, Edelweissu, Freies Deutschland – lokalnych organizacji militarnych, uprawiających sabotaż. Głośna w 1945 r. była sprawa zamordowania 45 Polaków i 8 Francuzów w okolicach Jeleniej Góry przez niemieckich maruderów. Jak wielka była determinacja, by przetrwać, może także świadczyć fakt, że z możliwości dobrowolnych indywidualnych wyjazdów do Niemiec, jakie tworzyły polskie władze, skorzystało zaledwie 3 tys. osób¹⁹.

Przeszkody w wysiedlaniu

Mimo szczerych chęci władz polskich, aby szybko rozpocząć wysiedlanie Niemców, przygotowania trwały długo i napotykały liczne przeszkody. Nawet indywidualne interesy Polaków, którzy przybyli tu pierwsi i już zdążyli się zagospodarować w mieście, były temu przeciwnie. Niemcy okazali się tanią i pewną siłą roboczą i co bardziej przedsiębiorczy Polacy szybko przejęli i rozwijali małe firmy prywatne – warsztaty rzemieślnicze, zakłady usługowe, gastronomiczne itp. – gdzie zatrudniali Niemców, często poprzednich właścicieli. Sytuacja się odwróciła – podczas wojny Polacy wywożeni byli na roboty do Niemiec, teraz Niemcy służyli Polakom. Jedni i drudzy robili wszystko, by czas wyjazdu oddalić. Tutaj interes ekonomiczny Polaków łączył się z chęcią przetrwania Niemców do nadejścia jakichś łaskawszych dla nich czasów.

Również duże zakłady przemysłowe przejmowane z rąk niemieckich miały ogromne trudności z doбором polskich fachowców, specjalistów w różnych wąskich dziedzinach, ale także i pracowników niewykwalifikowanych. Polskie władze polityczne, gospodarce i administracyjne nakładały na nie zadania produkcji dóbr, których kraj rozpaczliwie potrzebował, więc robiły wszystko, by zatrzymać zatrudnionych u siebie Niemców. Ministerstwo Ziem Odzyskanych 15 stycznia 1946 r. zarządziło, że Niemców wolno zatrudniać na podstawie „kart reklamacyjnych”. Władze wystawiały „karty reklamacyjne” w kilku kolorach, jednak bardzo niekonsekwentnie. Na początku karty reklamacyjne różowe wydawano Niemcom pracującym w zakładach podległych Armii Radzieckiej. Czerwone mieli wybitni fachowcy, niebieskie fachowcy w ważniejszych gałęziach przemysłu, białe pozostali niezbędni pracownicy. 13 czerwca 1947 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało nowe karty – zielone (I kategoria), niebieskie (II kat.) i czerwone (III kat.). Białe szybko zostały unieważnione, niebieskie i czerwone też planowano unieważnić. Karty reklamacyjne miały swoją numerację. Zielone zastrzeżone zostały dla wąskiej grupy specjalistów, bez których na razie trudno się było obejść. W zasadzie przeznaczone były dla zatrudnionych

¹⁸ M. Iwanek, *Rok 1945...*

¹⁹ Tamże.

w przedsiębiorstwach państwowych. Wnioski o ich przyznanie wolno było składać do 31 lipca 1947 r. Reklamacje przyjmował Starosta. Karty reklamacyjne często były fałszowane, więc je stale weryfikowano i wymieniano²⁰.

Zakłady pracy wymieniały w nich – poza tokarzami, ślusarzami, mechanikami, np. „księgowego na specjalnej maszynie”, „obsługę wyciągarki furonu”, „specjalistę od „Adremy” itp. Na tych wykazach jakaś ręka od razu skreślała kucharzy, woźniców, magazynierów... – z dopiskiem „do wysiedlenia”. Uwagi i dopiski to bardzo ciekawa lektura. Nad nieczytelnym podpisem dopisano przy 5 nazwiskach: „z polecenia Starosty w pierwszym rządzie mają być wysiedleni następujący Niemcy”. Na dołączonej do jednego ze spisów kartce, przy niemieckim nazwisku ktoś napisał: „zatwardziały Volksdeutsch, renegat”. Zdarzały się donosy na Niemców, że pili lub kradli. I rzeczywiście, Niemcy stawiający warunki, niepokorni, butni i uciążliwi wysiedlani byli w pierwszej kolejności²¹.

Stosunkowo niewielka grupa fachowców niemieckich – przeważnie inżynierów i techników, bo inteligencję o charakterze humanistycznym wysiedlono w pierwszej kolejności – od których zależało utrzymanie w ruchu zakładu przemysłowego, była szanowana i chroniona. Na ogół ze swoimi zakładami mieli silne związki, pracowali rzetelnie, a polskim przybyszom zarzucali lenistwo i bałaganiarstwo. Ich wynagrodzenia pozwalały przeżyć ten trudny czas²².

Podania o wstrzymanie wysiedlenia płynęły do władz polskich z bardzo różnych powodów, od różnych instytucji i osób indywidualnych. Oto Dom Starców prosi Starostę o przedłużenie pobytu Niemcom – pracownikom Domu, bo „pracują tylko za jedzenie”, a nie ma ich kim zastąpić. Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych reklamuje krawca, „bo jest tani a inny za te pieniądze nie chce pracować”.

Zdarzały się podania kuriozalne. Pełnomocnik Ministra Przemysłu prosi o pozostawienie do ostatniego transportu Niemki – pomocy domowej. Związek Łowiecki reklamuje dwóch dozorców. Komunalna Kasa Oszczędności chce zatrzymać dozorcę i sprzętatkę. Albo pisze do urzędu obywatelka: *W czasie okupacji byłam maltretowana przez Niemców w lagrze. Obecnie jestem niezdolną do pracy i chciałabym ją sobie zatrzymać jako niemkę do pomocy domowej.*

Ale do władz płynęły i podania o przyspieszenie wysiedlenia. Właściciel zakładu instalacyjno-blacharskiego żali się na konkurencję, która zatrudniając Niemców tak obniża ceny, że nie jest on w stanie opłacić sprowadzonych tu polskich fachowców. Ktoś inny wnioskuje wysiedlenie Niemca – inżyniera, którego reklamuje zakład go zatrudniający, a on tymczasem kradnie (w swojej byłej willi, którą Polak zajął), upija się, awanturuje, bije swoją żonę i dzieci. Dalej donos na Niemkę, która wyjechała już raz z wielkim niekontrolowanym bagażem i wróciła, by operację powtórzyć. Stoi za tym wojsko, które „dzieli się” z nią jej bagażem. Pisze też żona, że mąż kucharz nie wraca do domu, bo ma romans z Niemką z nim zatrudnioną, więc trzeba ją szybko wysłać za Odrę²³.

Mimo wysiedleń sytuacja mieszkaniowa robiła się coraz trudniejsza. Z powodu dużego napływu repatriantów Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze pismem za pośrednictwem Repatriantów Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze pismem z października 1946 r. wnioskowała nawet do Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu o wstrzymanie akcji osiedleńczej, bo „setki repatriantów mieszka przez kilka miesięcy w PUR w oczekiwaniu na przydział mieszkania”. W tej sytuacji powoływano komisje weryfikacyjne, by wyeliminować zajmowanie kilku mieszkań przez jedną osobę.

²⁰ B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*

²¹ Patrz przyp. 4.

²² B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku...*

²³ Patrz przyp. 4.

Każda reklamacja o wstrzymanie wysiedlenia Niemca była z powagą rozpatrywana a samowola zagrożona karą. Ale musiało to niewiele pomagać, jeśli w uchwale z plenum Miejskiej Rady Narodowej z 26 września 1946 r. czytamy: *Wszystkich tych, którzy zatrudniają u siebie Niemców, ukarać grzywną w wysokości 1 tys. zł miesięcznie za jednego. Dotyczy to również wszystkich instytucji i urzędów na terenie miasta.* Jednak i ta groźba pozostała bez echa, bo w następnej uchwale, z 17 października 1946 r. podjęto: *Przystąpić natychmiast do pobierania opłat 1.000 zł miesięcznie od Polaków zatrudniających u siebie Niemców. Wykonać przez urząd zatrudnienia Niemców i ogłoszenie zwolnienia od opłat Zarządu Miejskiego i instytucji państwowych.*

Starosta Powiatu Jeleniogórskiego Wojciech Tabaka wydał w tej sprawie 16 grudnia 1946 r. okólnik, gdzie potępia wypadki wysiedlania Niemców, którzy złożyli reklamacje i starających się o obywatelstwo polskie. Grozi oddaniem takich spraw do prokuratora. Podobnie z sankcjami spotykać się miały przypadki zatrzymywania Niemców już zakwalifikowanych do wysiedlenia. Widocznie i to nie pomogło, bo w piśmie tegoż Starosty z 4 października 1947 r. czytamy, że w związku z likwidacją punktu zbiorczego w Jeleniej Górze *należy wszystkich Niemców niereklamowanych pozostających tu nieprawnie przestać do dnia 10 października 1947 r. na punkt zbiorczy w Legnicy. Transport ma się odbyć na koszt Polaka, który do tego czasu ukrywał Niemca.*

Swego rodzaju reklamacjami były wykazy Niemców przeznaczonych do transportu sanitarnego. Referat wysiedleńczy Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze sporządzał taką listę nazwisk, przy których znajdowały się powody specjalnego potraktowania wysiedlanych. Czytamy tam powtarzające się uwagi: *wiek (np. 92 lata), leży, paraliż, gruźlica otwarta, zwyrodnienie serca.* Ale także wiele nazwisk wykreślono z tej listy, opatrując je uwagą *zdrowy*. Również wykreślono 8 nazwisk pensjonariuszy Domu Starców przy ul. Kilińskiego, ponieważ: *złożyli podanie o obywatelstwo polskie.* Pewnie tą drogą chcieli uniknąć opuszczenia swego miasta. Wykreślona została także żona obywatela amerykańskiego z dopiskiem: *do ostatniego pociągu.* Do tych list przypisana była także służba sanitarna, czyli lekarze i pielęgniarki²⁴.

Logistyka wysiedleń

Dla władz miasta organizacja wysyłki wysiedlanych Niemców była poważnym zadaniem. Państwowy Urząd Repatriacyjny opracował szczegółowe wytyczne, których starano się przestrzegać.

Miasto podzielone zostało na 19 rejonów. W każdym rejonie sporządzano listy wysiedleńców. Wielu z nich było z różnych powodów reklamowanych. Do czasu załatwienia reklamacji nie można ich było wysiedlać. Zjawisko reklamacji przybrało wielkie rozmiary. W rejonie VII na 418 Niemców do wysiedlenia 295 było reklamowanych, w XVII te proporcje były: 532 do 262, ale były i takie jak w rejonie X: 1150 do 183. W rejonach działały samorzady niemieckie – wybierany był rejonowy, jego zastępca i 1 do 6 mężów zaufania²⁵.

Powoływano „komisje wysiedleńcze”, złożone z urzędników, Milicji, Urzędu Bezpieczeństwa i przedstawicieli zakładów pracy. Z tymi ostatnimi był kłopot, bo często nie stawiali się do pracy w komisji. Komisje miały za zadanie dopilnować, by wysiedlani w odpowiednim czasie znaleźli się w punkcie zbiorczym.

Na miejscu działała „komisja rewizyjna”. Na jej czele stał przedstawiciel starostwa. Członkami byli przedstawiciele Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Ochrony Skarbowej, Urzędu Celnego, Urzędu Likwidacyjnego, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Milicji Obywatelskiej. Rewizji bagażu każdego wysiedlanego

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

dokonywali urzędnicy celni przy pomocy urzędników starostwa i ewentualnie PUR. Mieli zwracać szczególną uwagę, by wysiedlani nie wywozili z Polski złotych i srebrnych monet, środków płatniczych (poza dozwołonym 1.000 marek na osobę), książeczek oszczędnościowych, papierów wartościowych i znaczków filatelistycznych, biżuterii i innych kosztowności (poza dozwołonym 1 zegarkiem, 1 obrączką ślubną, 1 pierścionkiem – ale nie wysokiej wartości)²⁶.

Mimo przepisów ograniczających możliwość okradania wysiedlanych – był nakaz kontrolowania w obecności właściciela i komisji, wyłącznie w punktach zbiorczych, nie wolno było przeprowadzać kontroli w domu, indywidualnie, przez wyłączenie z całej grupy – przypadki takie miały miejsce. W piśmie do burmistrzów i wójtów z 13 czerwca 1947 r. Starosta Powiatowy Jeleniogórski napiętnuje komisję wysiedleńczą z udziałem wójta (!), która dokonała grabieży bagaży repatriowanych. Albo: *Sprawę kradzieży przez członka Komisji Wysiedleńczej Niemca K. oddano do prokuratury S.O.* – czytamy w Protokole z XII plenarnego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej z 27.09.1947 r.²⁷

W drodze z domu do punktu zbiorczego wysiedlanym towarzyszyła uzbrojona ochrona. Tam lekarz stwierdzał zdolność każdego pasażera do podróży. W jednym wagonie jechać miało 35 osób. Powinni mieć z sobą *pościel, naczynia kuchenne i inne rzeczy do 40 kg wagi*. Dla chorych, starców i dzieci były organizowane pociągi sanitarne z odpowiednią obsługą medyczną.

Dzienna norma żywienia na osobę wynosiła: 216 g chleba, 133 g cukru, 25 g tłuszczu, 50 g mięsa, dla dzieci mleko w proszku.

Niestety, przepisy i normy nie zawsze były należycie przestrzegane, więc powoływano komisje do kontroli prawidłowości wysiedlania. W protokole z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze z 23 maja 1946 r. czytamy, że wystawiono 6 zaświadczeń dla lotnych kontroli przy wysiedlaniu Niemców. „Komisja lotna winna zwrócić uwagę na:

1. Zachowanie się Milicji (miała fatalną opinię – przyp. RW) i Komisji Wysiedleńczej,
2. Rewizję bagażu,
3. Reklamacje,
4. Załadowanie do wagonów,
5. Warunki sanitarne i żywnościowe,
6. Zabezpieczenie mienia i opis mienia ponemieckiego.”

Wypadki okradania wyjeżdżających musiały być częste, skoro powoływano komisję na inną komisję²⁸.

Wysiedlanie w czasie

Akcja nie miała charakteru płynnego. Były długie okresy, w których nic się nie działo. Oto próba zbudowania kalendarium. 31 sierpnia 1945 r. powołano dolnośląski Komitet ds. Repatriacji Niemców. Ale dopiero 23 maja 1946 r. – odjechał pierwszy transport z Jeleniej Góry – 1.598 osób w 52 wagonach. Towarzyszył im polski komendant i ochrona wojskowa. Odtąd do 31 maja codziennie wyjeżdżały z Jeleniej Góry transporty z wysiedlanymi, razem 12.826 osób. W czerwcu 1946 r. wyjechało 38.990 osób. We wrześniu przygotowano pociąg sanitarny i wyekspediowano nim 681 osób – nie tylko z Jeleniej Góry.

Od jesieni 1946 r. w Jeleniej Górze był punkt zbiorczy dla powiatów: jeleniogór-

²⁶ R. Witeczak, *Zostało w rodzinnej pamięci. Świadomość dolnośląskiego zakorzenienia wśród studentów Kolegium Karkonoskiego*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 35, 2003, s. 221-248.

²⁷ Patrz przyp. 4.

²⁸ *Kronika roku 1945...*

skiego, lwóweckiego, kamiennogórskiego oraz części złotoryjskiego i jaworskiego. Potem była zima – bardzo ostra – więc przerwano wysiedlanie. Także i dlatego, że przepisy nakazywały zaopatrzyć każdy wagon w piecyk, których nie było. Od kwietnia 1947 r. z Jeleniej Góry w 15 transportach wyjechało 21.216 Niemców. 21 października znów wysiedlanie wstrzymano na pewien czas. 15 stycznia 1948 r. na terenie całego powiatu jeleniogórskiego wraz z miastem Jelenia Góra pozostało już tylko 2.037 Niemców. Można więc powiedzieć, że intensywne akcja wysiedleńcza trwała półtora roku – od maja 1946 r. do końca 1947 r. – z przerwą zimową na przełomie 1946 na 1947 rok²⁹.

Kilka słów warto poświęcić punktom zbiorczym (nazywano je wówczas „zborczymi”). W Jeleniej Górze były to drewniane baraki przy torach kolejowych od strony ul. Wincentego Pola. Wysiedlani przebywali w nich od jednego do kilku dni, podczas których odbywała się odprawa i zajmowanie wagonów. Ale nie tylko, bo niekiedy zmuszano wysiedlanych do wykonywania różnych prac, bez wynagrodzenia. Warunki przeżycia musiały tam być ciężkie, szczególnie gdy dokuczał chłód. W dokumentach archiwalnych wspomina się o ciągłej konieczności remontowania baraków. Można się domyślić, że wysiedlani „rozbierali” je na opał.

Podróżowali oni wagonami towarowymi do strefy angielskiej i radzieckiej. W większości były to kobiety z licznymi dziećmi i ludzie starzy, niedołężni, kalecy.

Wykorzenienie

Polska propaganda od 1945 r. mówiła, że wracamy na własne, piastowskie ziemie, przed wiekami podstępnie zgermanizowane. Niemcy nie ukrywali, że księżęta piastowscy stali u początków cywilizacji Ziemi Dolnośląskiej a legenda głosi, że Jelenia Góra założona została przez Bolesława Krzywoustego. Ale nikt nam, Polakom nie mówił po II wojnie światowej, że Piastowie śląscy całkowicie się zgermanizowali i uważani są przez Niemców za swoich księży. Powoływanie się na historię odegrało w tym czasie swoją pozytywną dla spolonizowania tych ziem rolę. Teraz te ziemie znowu należą do Polski, a kwestia granic została ostatecznie zamknięta. Dzisiaj nie ma już żadnego powodu, żeby o tych sprawach nie mówić w sposób jasny i całkowicie otwarty.

Każde wykorzenianie ludzi z ich ziemi jest bolesne. Nikt nie wie tego lepiej od Polaków. W tego rodzaju działaniach zawsze dochodzi do krzywd i łamania godności ludzkiej. Czy można było działać łagodniej, zadać mniej bólu? Z pewnością tak. Nie sposób jednak zapomnieć, że wywołana przez Niemców wojna przyniosła wielką surowość obyczajów w ogóle, a my Polacy ledwo co zdołaliśmy ją przetrwać. Traktowani byliśmy jako naród sług (Knechtenvolk). Także przez mieszkańców Dolnego Śląska, gdzie wielu Polaków całe lata musiało niewolniczo pracować na rzecz Niemców.

Po odzyskaniu przez nas niepodległości (że była ona niepełna, większość Polaków zorientowała się znacznie później) w pierwszym rządzie musieliśmy odbudować kraj. Zmiana ustroju wywołała – nieogłoszoną wprawdzie, ale faktyczną – wojnę domową i zapadnięcie żelaznej kurtyny. W tych warunkach akcja równoczesnego przesiedlania Polaków z naszych wschodnich terenów, które zabrał Związek Radziecki i wysiedlania Niemców z ziem, które nam przypadły w wyniku wojny, była trudna i głęboko wryła się w naszą zbiorową pamięć³⁰. Czy można było wykonać ją lepiej? To retoryczne pytanie.

²⁹ Tamże.

*

Sprawa wysiedleń na tym się kończy. Miejsce żywołu niemieckiego na Dolnym Śląsku zajął żywoł polski. Także w Jeleniej Górze. Czy jednak to miasto, ta ziemia po 60 latach znowu kwitnie tak, jak to było w 1945 r.? Czy zrobiliśmy wszystko, by być godnymi jej wartości i piękna? Czy je dostrzegamy, czy już umiemy pielęgnować i podnosić, czy potrafimy kochać tak jak poprzednicy? Chyba jeszcze nie...

CIRCUMSTANCES OF THE EVICTION OF THE GERMANS FROM JELENIA GORA IN THE YEARS 1945-1947

Summary. The expulsion of the Germans from the land taken over by Poland had its historical background, i.e. WWII and the Poczdam Conference decisions. Following those decisions, the Polish government ordained the local authorities to expel the Germans to Germany and the State Repatriation Office to bring and settle the Polish population in the territories gained. It was an enormous operation logistically and it was supervised by international committees. The operation encountered a lot of obstacles and lasted approximately three years when the both nations lived jointly. These kept creating many troublesome situations. The development of the areas in the restless post-war times came up with new and very difficult problems. The times have been presented within the realities of Jelenia Gora and its environs.

OKOLNOSTI VYSÍDLOVÁNÍ NĚMCŮ Z JELENÍ HORY V LETECH 1945-1947

Shrnutí. Vysídlení Němců z území převzatých Polskem mělo svůj historický základ, kterým byla 2. světová válka a závěry Postupimské konference. Ve smyslu těchto rozhodnutí nová polská vláda uložila místním úřadům zajistit vysídlení Němců do Německa a Státnímu repatriacnímu úřadu přivést a umístit na nově získaná území polské obyvatelstvo. Byla to velká logistická akce, na kterou dohlížely mezinárodní komise. Uskutečnění akce se potýkalo s mnohými překážkami a probíhalo po dobu asi tří let, během nichž po relativně dlouhou dobu obě národnosti obývaly území společně. Přirozeně, že to způsobovalo mnohé obtížné situace. Obhospodařování nově převzatých území v neklidné poválečné době přinášelo zcela nové, velmi obtížné řešitelné problémy. Toto období je v článku popisováno na základě reálií z města Jelení Hory a jeho okolí.

DIE UMSTÄNDE DER AUSSIEDLUNG DER DEUTSCHEN AUS HIRSCHBERG (JELENIA GÓRA) IN DEN JAHREN 1945-1947

Zusammenfassung. Die Aussiedlung der Deutschen aus den von Polen übernommenen Gebieten hatte ihren historischen Hintergrund im II. Weltkrieg und den Beschlüssen der Potsdamer Konferenz. Gemäß dieser Entscheidungen erteilte die neue polnische Regierung den Lokalbehörden den Auftrag, die Deutschen nach Deutschland auszusiedeln. Die Repatriierungsbehörden wurden damit beauftragt, in den gewonnenen Gebieten polnische Bevölkerung anzusiedeln. Es war eine enorme logistische Operation, die von internationalen Kommissionen beaufsichtigt wurde. Die Aktion stieß auf Hindernisse und zog sich 3 Jahre hin, in denen Angehörige beider Nationen zusammen wohnten. Das führte zu mancherlei misslichen Situationen. Die Bewirtschaftung der übernommenen Gebiete brachte in der unruhigen Nachkriegszeit neue, sehr schwierige Probleme mit sich. Diese Zeit wurde in den Realien von Jelenia Góra und der Umgebung der Stadt dargestellt.

³⁰ R. Witzak, *Zostało w rodzinnej pamięci...*

NIEKTÓRE ASPEKTY POLITYKI WŁADZ WOBEC KOŚCIOŁA W POWIECIE JELENIA GÓRA (1948-1952)

Kościół katolicki przystąpił do działalności duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich i ustanowienia organizacji kościelnej niemal równoległe z rozpoczęciem polskiej akcji osiedleńczej. Początkowo kierownictwo centralne Polskiej Partii Robotniczej było zmuszone do uznania Kościoła za samodzielną i suwerenną instytucję. Wykorzystując ten fakt prymas August Hlond podjął decyzję o utworzeniu latem 1945 r. administracji apostolskiej Dolnego Śląska, która obejmowała 24.504 km²¹. Jednocześnie 15 sierpnia 1945 r. prymas mianował nowych administratorów apostolskich Ziem Zachodnich i Północnych. Władze na obszarze archidiecezji wrocławskiej objął ks. infułał dr Karol Milik².

Wybór ks. Milika na administratora apostolskiego był ze strony prymasa Hlonda starannie przemyślanym działaniem. Duszpasterzem został bowiem doświadczony kapłan, były kapelan wojskowy, niezwykle odpowiedzialnie traktujący swoją misję, który mógł być „gwarantem polskiej władzy kościelnej na tych terenach”³. Pilnym zadaniem ks. Milika było więc rozeznanie się, ilu aktualnie księży niemieckich przebywało w parafiach, przeprowadzenie spisu polskich księży przybyłych na Dolny Śląsk oraz zinwentaryzowanie żeńskich i męskich zakonów, dokonanie przeglądu zniszczonych kościołów i ustalenie stopnia ich dewastacji. Dla usprawnienia działalności Kościoła szybko utworzono aparat kurialny, instytucję diecezjalną, a także sieć parafii i dekanatów oraz Sąd Duchowny⁴.

Poważnym problemem, utrudniającym prowadzenie na tym terenie przez Kościół działalności duszpasterskiej, był brak polskich kapłanów. Administrator apostolski miał do dyspozycji we wrześniu 1945 r. tylko 45 kapłanów, którzy obsługiwali na Dolnym Śląsku około 200 tys. polskich katolików⁵. Inne szacunki

¹ W składzie nowo utworzonej administracji kościelnej znalazło się województwo wrocławskie, część poznańskiego, a od 1959 r. zielonogórskiego wraz z pow. Głogów, Szprotawa, Żagań, Żary, od 8 IX 1945 r. dawne Hrabstwo Kłodzkie z powiatami: Bystrzyca Kłodzka, Kłodzko, Nowa Ruda i południowa część pow. zgorzeleckiego na wschód od rzeki Nysa Łużycka. Cyt. za: ks. J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1995*, Wrocław 1998, s. 36.

² Szerzej o tej postaci: J. Mandziuk, *Milik Karol*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 6, Warszawa 1983, s. 484-487; P. Nitecki, *Milik Karol*, w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 2, Warszawa 1995, s. 138-139.

³ Ks. S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie administracji apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, Wrocław 1995, s. 34.

⁴ Tamże, s. 34.

⁵ J. R. Sielezin, *Polityka władz wobec katechizacji w archidiecezji wrocławskiej w latach 1951-1953. (Na wybranych przykładach)*, w: *Kultura chrześcijańska w zjednoczonej Europie*, pod. red. T. Sikorskiego, ks. A. Dymera, Szczecin 2007, s. 270.



Kościół św. św. Erazma i Pankracego
w Jeleniej Górze, widokówka z 1945 r.

podają, że 31 grudnia 1945 r. mieszkało na Dolnym Śląsku 611.894 Polaków⁶, ale i tego nie należy być pewnym⁷. Z kolei w powiecie Jelenia Góra żywiołowe i spontaniczne procesy ludnościowe, a następnie wstrzymanie, aż do wiosny 1946 r. akcji wysiedlania ludności niemieckiej opóźniło w latach 1945-1947 proces osadniczy i repolonizację miasta i powiatu⁸. Polacy byli zdominowani przez Niemców. Według danych referatu administracyjno-prawnego starostwa we wrześniu 1945 r. przebywało na terenie powiatu Jelenia Góra 74 425 Niemców i tylko 11 172 Polaków⁹. Natomiast starosta powiatowy Wojciech Tabaka podał w miesięcznym sprawozdaniu za wrzesień, że w powiecie mieszkało ok. 75 tys. Niemców i 35 tys. Polaków¹⁰. Jeszcze inne dane można znaleźć w literaturze¹¹.

Znaczne rozbieżności dotyczące liczby ludności polskiej zamieszkującej w 1945 r. Dolny Śląsk obrazują trudności, na jakie napotykał Kościół. Według ustaleń ks.

Józefa Swastka w dniu objęcia rządów przez ks. Milika mieszkało na tym terenie ok. 500.000 polskich katolików, a posługę duszpasterską wykonywało 49 kapłanów narodowości polskiej, którzy pracowali w 514 placówkach duszpasterskich: 463 duchownych w parafiach, 29 w kuracjach i 22 w lokalach¹².

Biskupi z diecezji w Polsce Centralnej, choć znali i rozumieli sytuację m.in. na Dolnym Śląsku, nie potrafili pomóc ks. Milikowi, gdyż sami borykali się z poważnymi problemami kadrowymi, spowodowanymi stratami osobowymi podczas II wojny Światowej. Dlatego obsadzenie nowych parafii na Ziemiach Odzyskanych odbywało się w sposób nietypowy. Nader często akacja osadnicza utrudniała obsadzanie nowych parafii, albowiem repatrianci ze wchodu często podróżowali ze swoimi proboszczami, a ludność polska już osiadła namawiała księży w czasie postoju do pozostania w danej miejscowości¹³.

⁶ Według danych statystycznych PUR 31 XII 1945 r. mieszkało wówczas na wsi 390.640 osób, w miastach zaś 221.254, cyt. za: B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945-1950*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 29-30.

⁷ W innym opracowaniu B. Pasierb podaje, że w końcu 1945 r. zamieszkiwało na Dolnym Śląsku 551.560 Polaków – tenże, *Osadnictwo*, w: *Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, Wrocław 1970, s. 149.

⁸ J. R. Sielezin, *Polityka polskich władz wobec ludności niemieckiej na terenie Kotliny Jeleniogórskiej w 1945 r.*, ŚKH „Sobótka”, 2000, nr 1, s. 67-90.

⁹ Tamże, s. 83.

¹⁰ Por.: *Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu w Jeleniej Górze za m-c wrzesień 1945*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt.: AP JG), *Starostwo Powiatowe Jelenia Góra*, sygn. 18, s. 129.

¹¹ C. Margas podaje, że we wrześniu przebywało w pow. jeleniogórskim 73.325 Niemców i 14.481 Polaków, tenże, *Kronika roku 1945*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1963, t. 1, s. 136.

¹² Cyt. za: Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej...*[1], s. 36.

¹³ W. Urban, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1970*, Wrocław 1970, s. 133; zob. też: Sielezin, *Polityka władz...*[5], s. 270.

W Jeleniej Górze wkład duchowieństwa w rozwój polskiej społeczności był niemały. Pierwszym organizatorem życia religijnego w mieście był ks. Tytus Suliga, pijar przybyły z Krakowa, który pod koniec lipca 1945 r. został proboszczem kościoła pod wezwaniem św. św. Erazma i Pankracego¹⁴. Aktywność Kościoła w tym pionierskim okresie uwidoczniła się zwłaszcza w praktykach religijnych, co sprzyjało polonizacji tych terenów. Księża odprawiali nabożeństwa religijne i kultywowali święta kościelne: Boże Ciało, Wszystkich Świętych, Zaduszki, Boże Narodzenie, a wierni nader chętnie śpiewali w chórze, bądź działali w licznych bractwach kościelnych. Duchowni poszukiwali też śladów polskości na tym terenie. W świadomości potocznej mieszkańców Jeleniej Góry współuczestnictwo w quasi religijno-patriotycznych inicjatywach było w jakiejś mierze przejawem stabilizacji społecznej w regionie i wskazywało na ugruntowanie polskiego żywiołu, który czuł się zagrożony posunięciami sowieckich wadz wojskowych wyraźnie faworyzujących ludność niemiecką¹⁵.

Początkowo władze państwowe wspierały pracę Administratora Apostolskiego, który działał według wytycznych Ministra Administracji Publicznej Władysława Kiernika, reprezentującego Polskie Stronnictwo Ludowe. Im bardziej słabła pozycja opozycji peeselowskiej w TRJN i rosły wpływy i znaczenie PPR, tym praca ks. inf. K. Milika i podległych mu księży napotykała na poważne przeszkody. Ataki na Kościół nasiliły się po likwidacji podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji politycznej.

Na Dolnym Śląsku do niszczenia wpływów Kościoła aktywnie włączyła się Komenda Wojewódzka MO we Wrocławiu. Już w listopadzie 1947 r. Komendant Woj. MO ppłk. Eugeniusz Dowkan rozkazał: „zacieśnić (...) współpracę z UBP, wzmocnić inwigilację księży oskarżając ich o współpracę z obcymi wywiadami i prowadzenie działalności antypaństwowej nawet w trakcie uroczystości religijnych (...) obserwować instytucje katolickie, które zawsze mają dużo pieniędzy [gdyż] tam dzieją się na pewno duże nadużycia, stwierdzać czy proboszcze płacą podatki w przeciwnym razie to sabotażysta gospodarczym [i] szkodnik państwowy”¹⁶. Niemal równocześnie UBP przystąpił do inwigilacji i zatrzymań księży „za wrogie wystąpienia na ambonie”, a zebrany w ramach rozpracowania operacyjnego materiał dowodowy, dotyczący m.in. prywatnego życia duchownych, był następnie wykorzystywany do ich szantażu. Organy bezpieczeństwa, stosując różne naciski, skłaniały księży np. do zaniechania czytania listów pasterskich Episkopatu i hierarchów Kościoła¹⁷. Stosowane wówczas formy zwalczania wpływów Kościoła dotknęły także duchowieństwo jeleniogórskie, które okazywało jawnie sympatię opozycyjnemu PSL.

Szczególnie aktywny w strukturze MBP okazał się, utworzony jeszcze we wrześniu 1945 r., Wydział V Departamentu V, który zajmował się rozpracowaniem duchowieństwa. Początkowo składał się on z trzech sekcji: I – obsługi Kościoła Rzymskokatolickiego, Sekcji II – zajmującej się obsługą innych Kościołów, np. Greckokatolickiego, Prawosławnego i innych oraz Sekcji III, która rozpracowywała

¹⁴ W. Urban, *Duszpasterski wkład Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku (1945-1948)*, „Wiadomości Kościelne”, Wrocław 1949, nr 4-5, s. 131-140; por. też: *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśnego, Wrocław 1989, s. 223.

¹⁵ Sielezin, *Polityka polskich wadz...*[8], s. 69-74.

¹⁶ Sprawozdanie z odprawy komendantów MO woj. Wrocławskiego z dn. 5-6 XI 1947, Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, zespół: *KW MO we Wrocławiu*, sygn. 186/6, b.p.

¹⁷ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 100.

organizacje religijne działające w Polsce¹⁸. Jednak od 1950 r. Wydział V zajmował się głównie „zwalczaniem wrogiej działalności kleru” i składał się wtedy z czterech sekcji¹⁹. Tak zreorganizowany aparat bezpieczeństwa stanowił poważne zagrożenie dla działalności Kościoła. Znane są nazwiska funkcjonariuszy UB kierujących organami bezpieczeństwa w Jeleniej Górze, którzy nadzorowali pracę m.in. Sekcji V. Pierwszym kierownikiem/szefem PUBP w Jeleniej Górze był por. Marian Stępień (1945 r.), następnym por. Adam Nowak (p.o. od 1 lutego 1946 do 23 czerwca 1947 r.). Do końca 1947 r. szefem był ppor. Tadeusz Pestrak, a następnie ppor. Edward Baumgarten (Markus), który kierował jeleniogórskim bezpieczeństwem do 29 lutego 1948 r. Po nim funkcję tę pełnił kpt. Józef Kucharski (od 1948 – do 1 sierpnia 1951 r.), a następnie kpt. Feliks SolarSKI (do 1 lipca 1954 r.)²⁰. Byli to oddani i odpowiedzialni funkcjonariusze resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

W końcu 1948 r. oprócz WUBP i KW MO także KW PPR/PZPR we Wrocławiu przystąpiły energicznie do zwalczania wpływów Kościoła. Dla UB materiałem pomocniczym były różnorodne dokumenty wytworzone w resortach: Oświaty, Administracji Publicznej lub Ziem Odzyskanych, które dotyczyły różnych przejawów działalności księży. Szefowie PUBP otrzymali polecenie „nastawienia agentury” wśród „księży z danego dekanatu (...), która w okresie <rozpracowania> stawała się tzw. figurantami”²¹.

Choć organy bezpieczeństwa stosowały różne metody działania, mające rozbić Kościół za pomocą tzw. „agentury interwencyjnej”, to duchowieństwo dolnośląskie dość skutecznie opierało się procesom dezintegracyjnym, okazując lojalność władzom kościelnym²². UB i MO wspierał aktyw PPR, a następnie PZPR, który coraz brutalniej atakował Kościół, oskarżając duchownych o wrogość wobec ludowego państwa i rozpolitykowanie. Organy władzy lokalnej przystąpiły do stanowczej rozprawy z Kościołem, gdy rząd wydał w marcu 1949 r. oświadczenie, w którym zapowiedział, że nie będzie tolerował religii wykorzystywanej „do siania niepokoju” wśród młodzieży²³.

Kiedy biskupi w liście pasterskim z 25 marca 1949 r. przypomnieli, że Kościołowi podobnie jak rodzinie i państwu przysługuje prawo do wychowywania dzieci i młodzieży²⁴, wówczas władze zorganizowały wiece protestacyjne, w których protestowano przeciwko ingerencji księży w sferę polityki. Analizując źródła z tego okresu, ale dotyczące powiatu lubańskiego, można domniemywać, że uczestnicy wieców protestacyjnych w Kotlinie Jeleniogórskiej mogli też oskarżać duchownych, np. o „przejsi[e] na żołą imperialistów amerykańskich”, sianie propagandy

¹⁸ *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 1: lata 1945-1947, opr. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 12.

¹⁹ Sekcja I zajmowała się klerem katolickim, II – klerem zakonnym, III – katolickimi organizacjami masowymi i wreszcie IV była odpowiedzialna za rozpracowanie postępowych ruchów katolickich. Omawiam za: *Metody pracy operacyjnej Aparatu Bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989*, wstęp, wybór i red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 20-21.

²⁰ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. I, 1944-1956, red. K. Szmagryk, Warszawa 2005, s. 483.

²¹ J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa w walce z duchowieństwem katolickim 1945-1949 (zarys problemu)*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. Wobec źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 177.

²² J. R. Sielezin, *Duchowieństwo dolnośląskie wobec antykościelnej polityki władz w latach 1948-1952. Wybrane aspekty*, w: *Spółczesność – państwo – Kościół (1945-2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Szczecin 15-16 VI 2000 r.*, pod. red. A. Kaweckiego, K. Kowalczyka i A. Kubaja, Szczecin [2001], s. 75.

²³ *Oświadczenie Rządu z 18 III 1949*, „Trybuna Ludu”, 19 III 1949.

²⁴ Wójcik, *Katechizacja w warunkach...*[3], s. 64.

wojennej, zacieranie zbrodni hitlerowskich i co powtarzało się najczęściej o bicie dzieci przez katolików²⁵.

W Jeleniej Górze (podobnie jak i w całej Polsce) atmosfera wokół Kościoła była coraz bardziej napięta, co utrudniało prowadzenie działalności nie tylko duszpasterskiej wśród ludności polskiej. Jedną z form walki z Kościołem było też zlikwidowanie w mieście kursu kroju i szycia dla dziewcząt oraz gotowania i wychowywania dzieci, jakie „Caristas” zorganizował dla kobiet. Organizatorów kursu władze ukarały wysoką grzywną pieniężną w wysokości 500 tys. zł²⁶. Gdy kary finansowe i inne szykany zawodziły, wówczas dezawuowano duchownych w najbliższym ich środowisku rozsiewając różne plotki. Takie posunięcia miały wytworzyć w społeczeństwie pejoratywny obraz Kościoła i kleru i podważyć zaufanie wiernych.

Jednocześnie UBP przystąpiło na początku 1949 r. do agenturalnego rozpracowania Kościoła i podległych instytucji. Szef WUBP we Wrocławiu ppłk Jan Zabawski polecił rozbudować agenturę wśród kleru w kilku aspektach: stanowisk, jakie zajmują w Kościele, życia codziennego na plebaniach (rozpracowanie miało objąć m.in. gospodynie) i najbliższą rodzinę księży. Wszystkim duchownym, m.in. z powiatu Jelenia Góra, UB założyło teczki ewidencyjne²⁷.

Po utworzeniu w kwietniu 1950 r. Urzędu do Spraw Wyznań również kierownicy zatrudnieni w terenowych referatach zostali zobowiązani do prowadzenia drobnozgodowej dokumentacji dotyczącej Kościoła Rzymskokatolickiego i sporządzania wykazu księży w podległych im powiatach. Po latach okazało się, że wielu referentów było współpracownikami UBP lub niejawnymi funkcjonariuszami Wydziału V.

Sytuacja Kościoła na Ziemiach Odzyskanych uległa znacznemu pogorszeniu po podpisaniu 14 kwietnia 1950 r. porozumienia państwo-Kościół i zainicjowaniu przez władze w całym kraju akcji składania podpisów pod tzw. „Apelem Sztokholmskim”. W powiecie Jelenia Góra (i nie tylko) księży, którzy nie podpisali apelu, zwalniano z pracy w oświacie i publicznie potępiano „na wiecu” lub „zebraniu w szkole” nawet w obecności uczniów²⁸. Jednocześnie aparat lokalny władz zabiegał o pozyskanie do współpracy duchownych, którzy oprócz uległości i lojalności mogli wykazać się szczególnie pożądaną cechą – serwilizmem. Część duchownych, którzy popierali politykę antykościelną władz, przyjmowano w poczet nowych członków Komisji Księży działającej przy Zrzeszeniu Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD). Korzystali oni z różnych form pomocy, jaką oferowało państwo, np.: umorzenia podatków, przyznania na korzystnych warunkach kredytów na budowę kościołów. Niektórzy chętnie przyjmowali skierowania do ośrodków wypoczynkowych, np. w Karpaczu²⁹.

Presja aparatu partyjnego i organów bezpieczeństwa przyniosła w pow. jeleniogórskim pożądane rezultaty, skoro już w lipcu 1951 r. „Kartę Plebiscytu Pokoju” podpisały „wszystkie osoby duchowne i zakonnice”³⁰.

Równolegle władze wykorzystując akcję składania podpisów pod „Apelem

²⁵ Cyt. za: M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, przyp. 39, s. 185.

²⁶ *Notatka informacyjna z działalności kleru za m-c październik 1948*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej cyt. : AP Wr.), KW PPR we Wrocławiu, sygn. 1/VI/31.

²⁷ Sielezin, *Duchowieństwo dolnośląskie...*[22], s. 77.

²⁸ Tenże, *Polityka władz wobec...*[5], s. 273.

²⁹ Tenże, *Duchowieństwo dolnośląskie...*[22], s. 79.

³⁰ *Zob.: Pismo Prezydium PRN w Jeleniej Górze z 11 VIII 1951*, AP Wr., *Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej* (dalej cyt.: PWRN), sygn. IV/2, s. 13.



Ks. Kazimierz Józef Lagosz

Sztokholmskim”, która według nich przebiegała zbyt wolno oraz naruszanie jakoby przez Kościół „zasad porozumienia” z 14 kwietnia 1950 r., przystąpiły energicznie do rugowania religii ze szkół różnych typów. Kontynuowanie tej polityki ułatwił wybór 26 stycznia 1951 r. nowego wikariusza kapitulnego w Archidiecezji Wrocławskiej ks. Kazimierza Lagosza, który chętnie współpracował z władzą³¹. Nowy wikariusz prznosił na gorsze parafie, bądź poza granice diecezji, wyróżniających się kapłanów, którym nie udzielał nominacji na wikariuszy lub proboszczów, gdyż, jak tłumaczył, starał się uniknąć konfliktów z władzami partyjnymi³².

W końcu 1951 r. wzmógł się nadzór administracyjny Urzędu ds. Wyznań nad duchowieństwem, a funkcjonariusze UB i MO poddawali presji psychologicznej lojalnych wobec episkopatu księży, których postrzegano jako zagrożenie dla „porządku publicznego”. Obserwowana w tym okresie ścisła współpraca tych urzędów okazała się nader owocna w zakresie materiału źródłowego. Referaty ds. wyznań przygotowywały okresowe charakterystyki osobowe księży, i

jak się zdaje, korzystały z informacji poufnych UB.

Władysław Maciejewski, kierownik Referatu ds. Wyznań w Jeleniej Górze uznał na początku 1952 r., że w mieście kilku księży ma zdecydowanie „reakcyjne nastawienie”. Za szczególnie „niebezpiecznego” uznał ks. Dominika Kostiala, dziekana jeleniogórskiego³³, który miał „wrogi stosunek” do akcji społecznych inicjowanych przez państwo i odmawiał wzięcia w nich udziału. W charakterystyce osobowej księdza odnotowano, że ks. Kostial, gdy mu proponowano udział w zjeździe księży patriotów, to podniesionym głosem oświadczył: „*Pro memoria* obowiązuje, nie gwałćcie mojego sumienia”³⁴.

Ks. Kostial przybył do Jeleniej Góry na początku 1950 r. Został proboszczem w parafii Świętych Erazma i Pankracego. Obsługa duszpasterska rozległej parafii i nauka religii w szkołach absorbowała nie tylko ks. Kostiala, ale i czterech wikarych. Obciążenia dydaktyczne były znaczne, gdyż na każdego duchownego

³¹ R. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec Ziemi Zachodnich i Północnych*, Warszawa 1976, s. 47; por.: B. Staniszewski, *Ksiądz Infułał Kazimierz Lagosz jako rządcą archidiecezji wrocławskiej 1951-1956*, Wrocław 2000, s. 52-56.

³² Wójcik, *Katechizacja w warunkach...*[3], s. 41.

³³ Szerzej: J. Pater, J. Stefaniak, *Kostial Dominik (1899-1974), kapłan archidiecezji wrocławskiej*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*, t. I, pod. red. J. Myszora, Warszawa 2002, s. 124-125.

³⁴ [Charakterystyka ks. Dominika Kostiala – 18 I 1952] Ref. ds. wyznań w Jeleniej Górze, AP Wr., PWRN, sygn. IV/6, s. 206; *Pismo Urzędu ds. Wyznań we Wrocławiu do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie z 4 IV 1950*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt.: AAN), *Urząd ds. Wyznań*, sygn. 84/150; S. Wójcik, *Przeszedł przez życie dobrze czyniąc. Ks. prałat Dominik Kostial 1899-1974*, „Legnickie Wiadomości Duszpasterskie”, R. 5, 1996, nr 3, s. 263-271.

przypadło 40 godz. religii w tygodniu. Nieprzejednany stosunek do ówczesnych wadz i wrogi do akcji inicjowanych przez centralny i lokalny aparat („Plebiscyt Pokoju”, propagowanie kolektywizacji rolnictwa), wzbudziły nieufność organów bezpieczeñstwa. W koñcu marca ks. Kostial został aresztowany przez PUBP w Jeleniej Górze pod zarzutem utrzymywania kontaktów z młodzieżową organizacją podziemną „Orłęce Oddziały Bojowe”. Działająca od 1949 r. organizacja liczyło około 15 osób, uczniów wyższych szkół gimnazjalnych i miała się zajmować kolportażem ulotek antypaństwowych, w których krytykowano politykę rolną państwa³⁵. Po aresztowaniu i procesie sądowym (uczestnicy konspiracji zostali skazani od 5 do 10 lat więzienia) ks. Kostial przesiedział w więzieniu 3 miesiące, ale mimo szykan nie wydał swoich uczniów i pozostał wierny swoim zasadom. Przez cały okres pobytu w Jeleniej Górze był pod ścisłym nadzorem UBP.

Inny duchowny ks. Eugeniusz Nowak, również został oceniony negatywnie przez Referat ds. Wyznań w Jeleniej Górze. Urząd ustalił, że w latach 1945-1948 przebywał on w Oławie, a następnie w Strzelinie, gdzie w okolicznych szkołach uczył religii. W 1948 r. został przeniesiony do Jeleniej Góry na stanowisko wikarego, a nieco później prefekta. Po uzyskaniu zgody lokalnych wadz oświatowych uczył religii w Szkole Podstawowej nr 7. Choć w kazaniach nader ostrożnie wypowiadał się o polityce wadz, to nie ukrywał „wrogiego stosunku do akcji społecznych propagowanych przez rząd i w zjazdach „księży patriotów” i innych spotkaniach nie uczestniczył. Krytycznie ocenił „stan tymczasowości” na Ziemiach Odzyskanych³⁶.

Kolejny duchowny ks. Edward Zadecki też został zaliczony do grupy reakcyjnych duchownych. Władze oświatowe drażniło, że bez zezwolenia uczył religii w Szkole Podstawowej w Raszycach³⁷ i nie ukrywał swego negatywnego stosunku do „obecnego ustroju”. Duchowny nie uczestniczył w zjazdach „postępowego duchowieñstwa”, jakkolwiek odnotowano, że 20 listopada i 12 grudnia 1951 r. wziął udział w spotkaniach księży akceptujących politykę komunistycznych wadz. Organy bezpieczeñstwa niezmiennie postrzegały go jako „wroga obecnego ustroju”³⁸.

Urzędy ds. Wyznań pozyskiwały informacje o duchownych metodami niemal „operacyjnymi”. Przykładowo Referat d/s Wyznań przy PRN w Szprotawie otrzymał informacje, że 15 sierpnia 1951 r. odbył się odpust, podczas którego ks. Madej z Jeleniej Góry mówił krytycznie o sytuacji w Polsce. W wygłoszonym kazaniu duchowny stwierdził, że Polacy żyją obecnie „w ciężkich czasach, ponieważ brak jest wszędzie jedzenia i chleba (...) [a] robotnik pracuje obecnie za głodowe płace w fabryce (...) ludzie odstępują od Boga i kłamią, tym co mówią, że zbudują szczęście i dobrobyt na ziemi nie należy wierzyć”³⁹.

Znając pragmatykę pracy Urzędów d/s Wyznań, można mieć pewność, że infor-

³⁵ Śledztwo PUBP wykazało, że „Orłęce Oddziały Bojowe” kolportowały na masową skalę ulotki, gromadziły broń głosząc hasła walki „o ziemię leżącą za Bugiem i za Odrą aż po Łabę”, jako należące kiedyś do Polski. Dowódcą tej konspiracji był Jerzy Witkowski pseudonim „Varda”. Dzieliła się na trzy patrole: bojowy, wywiadowczy i techniczny. Cyt. za: *Informator o nielegalnych i antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, *Tajne. MSW Biuro „C”*, Warszawa 1964, Reprint wyd. Retro, Lublin 1993, s. 198.

³⁶ [Charakterystyka ks. Eugeniusza Nowaka – 18 I 1952] *Ref. ds. wyznań w Jeleniej Górze*, AP Wr., PWRN, sygn. IV/6, s. 208.

³⁷ Raszyce, wieś w pow. Jelenia Góra. Do 16 XII 1946 r. dawne Strupice (Straupitz).

³⁸ [Charakterystyka ks. Edwarda Zadeckiego – 18 I 1952] *Ref. ds. wyznań w Jeleniej Górze*, AP Wr., PWRN, sygn. IV/6, s. 207.

³⁹ Cyt. za: *Raport doraźny Referatu ds. wyznań przy PRN w Szprotawie z 1 IX 1951*, AP Wr., PWRN, sygn. IV/3, s. 15.

macja o wizycie duszpasterskiej ks. Madeja w Szprotawie przekazano do referatu i PUBP w Jeleniej Górze.

Częste kontakty księży z Urzędem ds. Wyznań pozwalały typować duchownych do współpracy, np. w zakresie popierania polityki rolnej władz (zachęcania chłopów, aby wywiązywali się z dostaw zbóż i wykonali plan skupu bądź zostawali członkami rolniczych spółdzielni produkcyjnych). Duchownym, którzy okazywali nieprzejednane stanowisko i nie byli skłonni do współpracy, nie udzielano zgody na nauczanie religii w szkołach.

Antykościelna polityka władz nabrała od 1950 r. cech „koniecznej obrony zagrożonego państwa”⁴⁰, przy czym stałym jej elementem była dechrystianizacja społeczeństwa, rugowanie religii z życia publicznego, ograniczanie wolności religijnej w wymiarze indywidualnym i instytucjonalnym oraz upowszechnianie w szkołach, prasie i radiu materialistycznej filozofii negującej istnienie Boga, a zwłaszcza usuwanie religii ze szkół. Kościół usiłował „konspiracyjnie” nauczać religii w domach i mieszkaniach prywatnych, ale brak źródeł nie pozwala na ocenę tego zjawiska nie tylko w skali Polski, ale także i w pow. Jelenia Góra. Informatorzy UBP donieśli jedynie, co duchowni mówili „kontaktując się z ludnością” i jak motywowali rodziców do pisania petycji do władz w sprawie przywrócenia lekcji religii w szkołach⁴¹.

W przypadku powiatu Jelenia Góra kontakty duchownych z mieszkańcami były utrudnione ze względu na dynamikę wewnętrzną ruchu ludności. Choć proces przybrał większe rozmiary w latach 1948-1950, to i w następnych latach wpłynął negatywnie na stabilizację życia społeczno-gospodarczego w Jeleniej Górze i okolicy. Zdaniem Jerzego Aleksandrowicza migracja ludności w mieście objęła 1/4 wszystkich mieszkańców. W okresie tym było zameldowanych 10.765 osób, wymeldowano zaś 8.636⁴². Żywiłowy napływ ludności z Polski Centralnej (migranci wewnątrzni) stwarzał władzom miasta i powiatu jeleniogórskiego określone problemy. O ile przesiedleńcy stanowili względnie stabilną grupę ludności i rzadko zmieniali przydzielone gospodarstwa i mieszkania, to migranci uporczywie szukali nowych miejsc i często zajmowali się szabrownictwem. Prowadzenie zatem przez Kościół działalności duszpasterskiej było niezmiernie trudne z powodu częściowej demoralizacji społeczeństwa i stosunkowo słabo wykształconych stosunków ludnościowych na tym terenie.

Sytuacja Kościoła na Dolnym Śląsku była trudna z jednego jeszcze powodu. Ks. inf. Kazimierz Lagosz, następca ks. Milika, podejmował częściej niż inni wikariusze kapitulni na Ziemiach Odzyskanych liczne inicjatywy „społeczne” inspirowane przez aparat władzy i poprzez odezwy, listy pasterskie apelował do wiernych o respektowanie zarządzeń władz, np. w sprawie obowiązkowych dostaw płodów

⁴⁰ Na ten aspekt polityki władz i UBP zwrócił uwagę ks. prof. Z. Zieliński, *Zasady polityki państwa wobec Kościoła w Polsce w latach 1944-1956*, w: *Aparat ucisku na Lubelszczyźnie w latach 1944-1956 wobec duchowieństwa katolickiego*, red. Z. Zieliński przy współudziale M. Pereta, Lublin 2000, s. 13.

⁴¹ Zob.: *Opracowanie na temat metod zwalczania „wrogiej działalności reakcyjnego kleru” oraz innych środowisk w okresie przedwyborczym (sierpień lub wrzesień)*, w: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952. Taktyka, strategia, metody*, wstęp. A. Paczkowski, wyb. opr. A. Dydek i A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 222-223.

⁴² Dla porównania dodam, że na pobyt czasowy zameldowano w Jeleniej Górze 13.984 osoby, a wymeldowano 14.468. cyt. za J. Aleksandrowicz, *Stosunki ludnościowe w mieście Jelenia Góra i powiecie Jeleniogórskim w latach 1945-1975*, w: *Prace Komisji Historycznej I, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Jelenia Góra 1980*, s. 17-18.

rolnych, skupu żywca czy zbóż. Księży zaś usiłował przekonać o konieczności udziału w zjazdach postępowego kleru⁴³.

Postawa ks. Lagosza była trudna do zaakceptowania przez duchowieństwo jeleniogórskie. Księży z parafii pod wezwaniem św. św. Erazma i Pankracego, którzy raczej nie ukrywali swojego negatywnego stosunku do aparatu władzy, niechętnie i ogłędnie stosowali się do zarządzeń wikariusza kapitulnego.

Ponieważ w misji pastoralnej Kościoła jednym z najważniejszych zadań była katechizacja dzieci, młodzieży i całej rodziny, to nie przypadkiem władza uznała, iż wychowanie religijne powinno być przedmiotem wnikliwej kontroli. Dlatego w latach 1951/1952 władze państwowe szczególnie konsekwentnie zwalczały nauczanie religii, której integralnym uzupełnieniem były rekolekcje wielkopostne. Miały one wzmacnić wśród dzieci i młodzieży związki z wiarą i duszpasterstwem oraz pogłębic integrację wiernych z Kościołem. Rekolekcje, zgodnie z wieloletnią praktyką, były organizowane w szkołach podstawowych w terminach ustalonych przez katechetów z kierownictwem szkół lub Wydziałami Oświaty. W szkołach średnich zaś odbywały się w ciągu trzech kolejnych dni przed rozpoczęciem ferii wielkanocnych⁴⁴.

W 1951 r. Ministerstwo Oświaty wydało okólnik nr 41, który zmienił dotychczasową praktykę rekolekcyjną w Polsce. W uzasadnieniu ministerstwo podkreśliło, że Kościół „nie jest w stanie obsłużyć praktyk rekolekcyjnych w przeciągu trzech dni równocześnie w całym kraju”⁴⁵. Był to nader czytelny sygnał dla Referatów d/s Wyznań i Wydziałów Oświaty w powiatach, że należy utrudniać organizowanie rekolekcji.

Na Dolnym Śląsku sytuację dodatkowo skomplikował wydany przez samodzielnego referenta ds. wyznań przy WRN we Wrocławiu specjalny okólnik, w którym polecono dyrektorom i kierownikom szkół, aby nie zwalniali uczniów na rekolekcje, dopóki wydziały oświaty w poszczególnych powiatach woj. wrocławskiego nie otrzymają stosownych dyrektyw w tej sprawie⁴⁶. Naruszających dyrektywy zamierzano ukarać i o wszystkim powiadomić Prezydium WRN we Wrocławiu⁴⁷.

Przyjęta przez Urząd ds. Wyznań strategia działania przyniosła władzom polowiczny sukces. Wyznaczenie „nowego terminu” raczej zaskoczyło księży, którym lokalne władze przekazały informacje w ostatniej chwili. Ludność zaś decyzję władz oceniła krytycznie i tradycyjnie posyłała swoje dzieci na rekolekcje, nie bacząc na utrudnienia. W pow. Jelenia Góra władze samorządowe i PUBP zostały szczególnie zaskoczone przychylną i tolerancyjną postawą nauczycieli wobec Kościoła. W sprawozdaniu czytamy, że „ob. Strzelecka”, (członek PZPR) i jednocześnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze, zamiast „świecić przykładem” uczestniczyła 1 września 1951 r. wraz z dziećmi w rannej mszy, a jej dziecko brało udział w rekolekcjach⁴⁸. Z kolei w Szkole Podstawowej w Komarnie, kierownik placówki „ob. Klap”, był według referatu „klerykalnego nastawienia”, gdyż uczniowie modlili się wraz z nauczycielami „przed i po zakończeniu nauki”. Miejscowe władze zbulwersował fakt, że w klasach „nad portretami dostojników

⁴³ Swastek, *Rządcy archidiecezji...*[1], s. 59.

⁴⁴ Sielezin, *Polityka władz wobec...*[5], s. 278.

⁴⁵ Zob.: Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty, 1951 nr 41, poz. 33.

⁴⁶ Wójcik, *Katechizacja w warunkach...*[3], s. 111.

⁴⁷ Pismo Prezydium WRN we Wrocławiu do przewodniczących Powiatowych i miejskich Rad Narodowych z 21 II 1952, AP Wr., PWRN, sygn. IV/6, s. 123.

⁴⁸ *Sprawozdanie Referatu ds. wyznań PRN w Jeleniej Górze dotyczące przebiegu rekolekcji w szkołach średnich z 15 IV 1952*, AP Wr., PWRN, sygn. IV/6, s. 161.

[partyjno-rządowych wisiąły – J.R.S.] wielkie obrazy Matki Boskiej⁴⁹, co wzbudziło niemałe zaskoczenie aktywu partyjnego.

Opisane sytuacje były, jak się zdaje, przedmiotem rozpracowania operacyjnego organów bezpieczeństwa. Członkowie partii uważali, że Kościół nadmiernie ingeruje w proces wychowania dzieci i młodzieży, kształtując postawy klerykalne. Referatowi ds. Wyznań nie umknął uwadze inny jeszcze fakt, iż uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Mysłakowicach rekolekcje odbyli na plebani. Odpowiedzialnością obarczono kierownika szkoły „ob. Leszczuk” (bezpartyjną), która jak ustalono, już w latach trzydziestych organizowała pielgrzymki do Rzymu⁵⁰.

Informacje zawarte w sprawozdaniach Referatu ds. Wyznań miały niekiedy konfidențialną treść, co dowodzi, że duchowni byli inwigilowani przez osoby współpracujące z referatami. Niektóre fragmenty dokumentów przypominają donosy pisane na nauczycieli i księży. W sprawozdaniu referatu z 15 kwietnia 1952 r. czytamy, że w Szkole Podstawowej w Kowarach, będącej pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, nauczycielka „Maczyńska wieszala święte obrazki [a] wyrzucała państwowe, wyganiała dzieci do Kościoła [i] nie zajmowała się nauką⁵¹. Natomiast w Miłkowie ks. Wawrzynowicz podczas kazania mówił, „że cały świat jest wielkim szpitalem, w którym wszyscy się leczą i uleczani są tylko ci, którzy przystępują do spowiedzi i komunii, a reszta jest nieuleczalnie chora⁵².

W dokumencie odnotowano także wypowiedzi innych księży. W Szklarskiej Porębie duchowny, którego nazwiska nie ustalono lub nie podano, udzielając błogosławieństwa papieskiego wiernym, porównał się z Ojcem Świętym mówiąc: „Błogosławić was może matka, ojciec, ksiądz (...), ale najwyższym i najważniejszym błogosławieństwem jest błogosławieństwo papieskie. Papież bowiem jest namiestnikiem Chrystusowym (...). Wyobraźcie sobie, że tak jak Ojciec Święty błogosławił tłumy wiernych na placu przed Bazyliką św. Piotra, tak wyobraźcie sobie w mojej osobie Ojca Świętego, który was błogosławi⁵³.

Czy był to cytat przytoczony *in extenso*, trudno rozstrzygnąć. Skoro jednak został ujęty w sprawozdaniu, to zapewne miał motywować, m.in. organy bezpieczeństwa, do intensywnej pracy operacyjnej, a aparat partyjny do szybkiego wykorzenienia religii ze szkół. Księża wciąż przypominali wiernym „o konieczności przystępowania do komunii”. Mówiąc o upadku moralności, apelowali o przestrzeganie dekalogu i trwaniu w wierze, co było sprzeczne w laickim systemem wartości lansowanym przez państwo.

Choć w wielu szkołach w mieście i powiecie Jelenia Góra funkcje kierownicze sprawowali członkowie PZPR, a nauczyciele ulegli częściowej ateizacji, to i tak nie udało się zniszczyć katolickiego fundamentu wychowania dzieci i młodzieży, która licznie uczestniczyła (od 45 do 65%) w rekolekcjach. Odbywały się one często poza szkołą, najczęściej w parafiach⁵⁴. W szkołach objętych patronatem TPD lekcje religii się nie odbywały podobnie jak rekolekcje.

Trzeba jednak ostrożnie oceniać zawarte w sprawozdaniach dane liczbowe o przebiegu rekolekcji. Część młodzieży odczuwała autentyczną potrzebę kontaktu z Bogiem w wymiarze religijno-eschatologicznym, innych zaś do tego nakłaniano

⁴⁹ Tamże, s. 155.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 156.

⁵² Tamże, s. 158.

⁵³ Tamże, s. 158.

⁵⁴ Sielezin, *Polityka władz wobec...*[5], s. 285.

lub od wiary odwodzono, lecz nie wiadomo z jakim skutkiem. Obraz wiernych i częściowo Kościoła nie jest jednorodny i wskazuje raczej na ugruntowanie charakterystycznych postaw: zintegrowanego konformizmu i konformizmu aktywnego. Bierność i strach przed represjami UB i MO mogły też sprzyjać utrwaleniu ambiwalentnych postaw, które doprowadziły w latach 1948-1952 do częściowego kryzysu autorytetu Kościoła i jego hierarchów oraz upadku moralności. Wśród wiernych mogło pojawić się błędne przekonanie, że z dalszym trwaniem w „obłężonej twierdzy” będzie z upływem lat coraz trudniejsze i zawężone głównie do granic świątyn i miejsc uświęconych wieloletnim kultem⁵⁵.

Zapewne dalsze badania obejmujące obszar stosunków państwo-Kościół pozwolą rozstrzygnąć niejedną wątpliwość i zweryfikować hipotezy. Obraz Kościoła w pow. jeleniogórskim będzie pełniejszy, jeśli wykorzysta się archiwalia kościelne i pełniej pozna słabo wykorzystane przez badaczy źródła wytworzone przez Urząd ds. Wyznań przy Prezydium PRN w Jeleniej Górze.

Prezentowane w części źródłowej dokumenty wytworzone przez Referat ds. Wyznań przy PRN w Jeleniej Górze stanowią zatem cząstkowe uzupełnienie omawianych zagadnień. Dokumenty pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu, z zespołu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. IV/6, i były dotychczas akcydentalnie wykorzystane przez badaczy. Np. ks. S. Wójcik w rozprawie doktorskiej (*Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego*, Wrocław 1995), nie podaje nawet sygnatury dokumentów, które wykorzystał w pracy, tłumacząc, że zbiór nie został wówczas opracowany przez archiwistów.

Dokumenty są prezentowane *in extenso*. Ze względu na specyficzne cechy polskiego stalinizmu: autokratyczny system sprawowania władz, permanentne łamanie praworządności, ingerencję władz w różne obszary życia państwa i społeczeństwa, np. w system oświaty, próby kontrolowania Kościoła w dokumentach, zachowano niektóre sformułowania stylistyczne charakterystyczne dla epoki będącej przedmiotem dociekań. Warstwa językowa, zdradzająca zaangażowanie ideowe, polityczne i proveniencję umysłową autora (autorów?) dokumentów jest jak się zdaje wymownym świadectwem złożonych stosunków państwo-Kościół widzianych z lokalnej perspektywy. Dlatego też zachowano błędną pisownię niektórych wyrazów, np. „uczni” oraz oryginalną stylistykę – powtórzenia. Poprawiono natomiast interpunkcje oraz inne rażące błędy.

Można przypuszczać, że dalsze poszukiwania podejmowane przez badaczy, a zwłaszcza kwerenda w zbiorach dzisiaj jeszcze niedostępnych, np. części niejawnej IPN, być może przyniosą nowe i ważne ustalenia, istotne dla zrozumienia dramatycznych dziejów Kościoła w pow. jeleniogórskim (i nie tylko) po zakończeniu II wojny światowej.

⁵⁵ Sielezin, *Duchowieństwo dolnośląskie...*[22], s. 81.

ANEKS Nr 1

Sprawozdanie Prezydium PRN U ds. Wyznań w Jeleniej Górze z przebiegu rekolekcji na terenie miasta Jelenia Góra. 3 IV 1952 r.

Szkoła Nr 1 TPD w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 580 uczni, w tym 285 chłopców oraz 295 dziewcząt, w szkole tej nie ma lekcji religii, jednak około 260 dzieci uczęszcza na komplety religii do kościoła parafialnego. W dniach rekolekcji dla szkół podstawowych tj. 28 i 29 marca br. lekcje odbywały się normalnie, frekwencja również była należyta nikogo z uczni nie brakowało.

Kierownikiem szkoły jest ob. Mróz, członek P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[oborniczej].

Szkoła Nr 2 w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 500 dzieci, w tym 250 dzieci w klasach od IV-VII, dziewcząt 180, chłopców 170, naukę religii w tej szkole prowadzi ks. Werksztajn. W dniach rekolekcji w szkole było obecnych w dniu 28 marca 1951 r. i 29 marca poza dziećmi od I do III, które były wszystkie z klas od IV-VII 20 chłopców oraz 20 dziewczynek. Obecność w tych dniach dzieci od IV klasy wynosiła 11,8% chłopców oraz 11,1% dziewcząt. Stwierdzono jednak, iż nie wszystkie dzieci brały udział w rekolekcjach mimo tego iż w tych dniach w szkole nie były obecne.

Kierownikiem szkoły jest ob. Wojtowicz – bezpartyjny.

Szkoła Nr 3 TPD Ćwiczeń w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 221 uczni, w tym 106 chłopców oraz 115 dziewcząt, w szkole tej nie ma lekcji religii, jednak około 20 dzieci uczęszcza na komplety religii do kościoła parafialnego. W dniach rekolekcji dla szkół podstawowych lekcje odbywały się normalnie, frekwencja również była należyta, nikogo z uczni nie brakowało.

Kierownikiem szkoły jest ob. Olakowa PZPR.

Szkoła Nr 4 w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 520 dzieci, w tym 280 dzieci w klasach od IV wzwyż, z tego 135 chłopców, 145 dziewcząt. Naukę religii w szkole tej prowadzi katechetka ob. Smolaniec. W dniach 28 i 29 marca br. poza dziećmi z klas od I do III, które były wszystkie, z klas od IV wzwyż było obecnych w każdym dniu 25 chłopców oraz 25 dziewcząt. Obecność w tych dniach dzieci od IV klasy wynosiła: chłopców – 18,6%, dziewcząt – 17,3%. Stwierdzono jednak, iż nie wszystkie dzieci brały udział w rekolekcjach, które w tych dniach nie były obecne w szkole.

Kierownikiem szkoły jest ob. Burasiński – PZPR.

Szkoła Nr 5 w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 165 uczni, w tym 89 dzieci w klasach od IV wzwyż, z tego 42 chłopców oraz 47 dziewczynek. Religii w szkole uczy ks. Zadecki. W dniach 28 i 29 marca br. poza dziećmi z klas I i III, które były wszystkie, z klas od IV wzwyż obecnych było 2 chłopców oraz 7 dziewcząt. Obecność w tym dniu od IV klasy wynosiła: chłopców 4,8%, dziewcząt 16,6%. Stwierdzono jednak, iż nie wszystkie dzieci brały udział w rekolekcjach, które w tych dniach nie były obecne w szkole.

Kierownikiem szkoły jest ob. Żuk – bezpartyjny.

Szkoła Nr 6 w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 320 dzieci, w tym 150 chłopców oraz 170 dziewcząt. W szkole tej nauki religii nie ma, jednak około 250 dzieci uczęszcza na komplety religii do kościoła parafialnego. W dniach rekolekcji tj. 28 i 29 marca br. obecne były wszystkie dzieci za wyjątkiem jednego chłopca, który powiedział, iż udaje się na rekolekcje. W tej szkole obecność w dniach tych wynosiła prawie 100%.

Kierownikiem szkoły jest ob. Żytkowski – PZPR.

Szkoła Nr 7 w Jeleniej Górze:

Do szkoły uczęszcza 486 dzieci, w tym 326 dzieci od klasy IV wzwyż, z tego 176 chłopców oraz 150 dziewcząt, religię w szkole tej wykłada ks. Nowak. W dniach 28 i 29 marca br., tj. w czasie rekolekcji dla szkół podstawowych poza dziećmi z klas od I do III, które były obecne wszystkie, z klas od IV wzwyż było obecnych w każdym dniu 26 chłopców oraz 30 dziewcząt. Obecność w tym dniu od IV klasy wynosiła: chłopców – 14,7%, dziewcząt – 20%. Stwierdzono jednak, iż nie wszystkie dzieci brały udział w rekolekcjach, mimo tego iż nie były obecne w szkole.

Kierownikiem szkoły jest ob. Prokopiak – bezpartyjny.

Na terenie Jeleniej Góry rekolekcje dla dzieci ze szkół podstawowych zaczęły się w dniach od 16 do 23 marca br., prowadzone były przez 4 zakonników z Zakonu OO Misjonarzy Wincentego a Paulo z Krakowa w godzinach popołudniowych w Kościele parafialnym. Na powyższych rekolekcjach frekwencja była dość znaczna.

Dnie 28 i 29 marca br. zostały wykorzystane przez miejscowy kler, aby sparaliżować naukę, jak najwięcej dzieci odciągnąć do szkoły, gdyż rekolekcje w tych dniach były prowadzone przed południem o godz. 11-tej – 1 godzina oraz po południu 1 1/2 godziny. W rekolekcjach wzięło udział 451 chłopców oraz 440 dziewcząt, co razem stanowi 891 dzieci, tj. 84,5% dzieci od IV klasy wzwyż brało udział w rekolekcjach a 15,5% dzieci pozostało w szkołach. Były wypadki, iż dzieci nie przychodziły do szkół pomagając w pracach gospodarczych szkoły.

Do komunii w dniu 30 marca 1952 r. przystąpiło około 500 dzieci, tj. 55,5% ogółem uczęszczających na nauki, spowiedź. W tym do komunii przystąpiło około 320 dziewcząt oraz 180 chłopców, tj. 64% było przystępujących do komunii dziewcząt oraz 36% chłopców.

Podczas kazania wygłoszonego w dniu 30 marca br. przed przystąpieniem do komunii zakonnik z Zakonu OO Misjonarzy z Krakowa Marcinajtes wypowiedział się między innym podając następujący przykład, „iż jadąc z Nowej Huty zatrzymał przygodnego szofera, który go zabrał samochodem, z którym zaczął prowadzić rozmowę, w czasie której szofer ten powiedział, iż jest on niewierzący, że nauka zaprzecza wszelkiej religii, że obecnie nasz kraj się rozwija, rozbudowuje dzięki tej nauce, że wszystko zostało stworzone dzięki nauce, wtedy on zaczął jemu tłumaczyć, że to nieprawda, ponieważ to wszystko, co nas otacza, stworzył Bóg, że obecnie jest wielki upadek moralności, że to wszystko, co się teraz buduje, rozwija, to tylko chwilowy rozwój, ponieważ tylko Bóg może trwale i dobrze budować. Nawiązał ten przykład do młodzieży wskazując, iż wszystko, co oparte jest na nauce, jest nietrwałe, że tylko Bóg może trwale budować itd.

Jelenia Góra dnia 2 kwietnia 1952 r.

AP Wrocław, zespół: PWRN, sygn. IV/6, s. 151-152.

Nr 2

**Sprawozdanie Prezydium PRN U ds. Wyznań w Jeleniej Górze
z przebiegu rekolekcji w szkołach podstawowych na terenie powiatu
Jelenia Góra. 2 IV 1952 r.**

Szkoła Podstawowa w Jeżowie

Do szkoły uczęszcza 168 dzieci – w tym 91 chłopców i 77 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci uczą się religii na kompletach w kościele przez katechetkę z Jeleniej Góry.

W dniach rekolekcji dla szkół podstawowych, tj. 28-go i 29-go marca br. lekcje miały dzieci od 1-ej do 3-ej klasy, natomiast dzieci od 4-tej klasy wżwyż, tj. 52 chłopców i 53 dziewcząt były na rekolekcjach w Jeleniej Górze. Nieobecność w szkole w tych klasach wynosiła 100%

Kierownikiem szkoły jest ob. Skórniewicz – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Dziewiszowie gm. Jeżów

Do szkoły uczęszcza 89 dzieci – w tym 53 chłopców i 46 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci uczą się religii na kompletach w kościele przez ks. Seweryna Ferdynanda z parafii Maciejowa. Rekolekcje odbyły się w dnia[ch] 4, 5 i 6 marca br. w godzinach popołudniowych. W dniach tych frekwencja dzieci w szkole była 100%-a. Przymuszczalnie w rekolekcjach wzięło udział około 40-tu chłopców oraz ok. 30-tu dziewcząt.

Kierownik szkoły ob. Szczepaniak – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Strupicach gm. Jeżów

W szkole od klasy 4-tej wżwyż uczy się 95 dzieci, w tym 48 chłopców i 47 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci chodzą na komplety religii do kościoła parafialnego w Jeleniej Górze, gdzie uczy je katechetka. W dniach rekolekcji, tj. w dniach 28 i 29-go marca 1952 r. uczyły się wszystkie dzieci z klasy od 1-ej do 3-ej, z klas od 4-ej do 7-ej obecnych było tylko 3 chłopców, tj. 6,3%, reszta była na rekolekcjach. Z uczniami tymi były prowadzone zajęcia świetlicowe.

Kierownikiem jest Dąbrowski – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Maciejowej gm. Janowice Wielkie

Do szkoły uczęszcza 115 dzieci, w tym 57 chłopców i 58 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci uczą się religii w kościele w sobotę. Uczy ks. Seweryn Ferdynand. Rekolekcje odbyły się w dniach 21, 22 i 23-cim marca, w którym brało udział prawdopodobnie ok. 35 chłopców i 30 dziewcząt. W dniach rekolekcji jak też i w dniach 28-go i 29-go marca br. frekwencja dzieci w szkole była w 100%.

Kierownik szkoły Langer – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Komarnie gm. Janowice Wielkie

Do szkoły uczęszcza 66 dzieci w tym 33 chłopców i 33 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci uczą się religii na kompletach w kościele co piątek. Kierownik szkoły ob. Kłap jest klerykałnego nastawienia. W szkole odbywa się modlitwa przed i po nauce przy udziale nauczycieli. Nad portretami dostojników wiszą wielkie obrazy Matki Boskiej. Rekolekcje odbyły się w dniach 21, 22 i 23 marca w Maciejowej, dokąd dzieci dochodziły. w rekolekcjach wzięło udział ok. 40 dzieci.

Szkoła Podstawowa w Radomierzu gm. Janowice W[ielkie]

Do szkoły uczęszcza 46 dzieci, w tym 23 chłopców i 23 dziewcząt. W szkole tej jest nauka religii, uczy ks. Matwiejczyk – rekolekcje w ogóle się nie odbyły. Dzieci w liczbie ok. 16 udały się razem z dorosłymi do Janowic, gdzie była tylko spowiedź wielkanocna bez rekolekcji, ponieważ w/w ksiądz jest chory.

Kierownikiem szkoły jest ob. Golen – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Janowicach Wielkich

Do szkoły uczęszcza 303 dzieci. W szkole tej jest lekcja religii, wykładają ks. Matwiejczyk. Rekolekcje odbyły się w dniach 21, 22 i 23 marca 1952 r. w godzinach wieczornych. W dniach rekolekcji jak też 28-go i 29-go marca była 100-procentowa frekwencja uczniów w szkole. W rekolekcjach wzięło udział ok. 150 dzieci.

Kierownik szkoły Ob. Michałowski – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Karpnikach

Do szkoły uczęszcza 130 dzieci. W szkole tej jest nauka religii, wykładają ks. Grabowski. W dniach 28-go i 29-go marca frekwencja w szkole była w 100%. Rekolekcji nie było, dwa tygodnie temu odbyła się spowiedź wielkanocna bez rekolekcji.

Ks. Grabowski wyraził się, iż przeprowadzenie rekolekcji pociąga za sobą koszty, w ubiegłym roku były, to w tym roku wystarczy tylko spowiedź.

Kierownik szkoły ob. Zych – Z[wiązek] M[łodzieży] P[olskiej].

Szkoła Podstawowa w Bukowcu gm. Karpniki

Do szkoły uczęszcza 51 dzieci, w tym 20 chłopców i 31 dziewcząt. W szkole tej jest nauka religii, prowadzi ją katechetka ob. Lasota, która od 3 miesięcy jest chora, a ks. Grabowski nie dojeżdża już od bardzo dawna. W dniach rekolekcji obecnych było poza klasą od 1-ej do 3-ej, które były wszystkie, z klas od 4-ej do 6-ej 10 dziewczynek, tj. 55,5%. Nieobecnych zaś 8 dziewczynek i 9 chłopców, którzy byli na rekolekcjach w Kowarach.

Kierownikiem szkoły jest ob. Majewski – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Kostrzycy gm. Karpniki

Do szkoły uczęszcza ogółem 58 dzieci – w tym 27 chłopców i 31 dziewcząt. W szkole tej nie ma nauki religii, komplety religii odbywają się w kościele w Karpnikach. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca br. obecne były wszystkie dzieci z klas od 1-ej do 3-ej, natomiast z 14-tu chłopców z klas od 4-ej do 5-ej obecny był tylko jeden, a wszystkie dziewczęta z tychże klas w liczbie 11 były nieobecne. Rekolekcje dla nich odbywały się w Kowarach.

Kierownikiem szkoły jest ob. Skowroński – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Ściegnach gm. Karpacz

Do szkoły uczęszcza 134 dzieci, w tym 51 chłopców i 83 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii. W dniach rekolekcji, tj. 28-go i 29-go marca uczyły się wszystkie dzieci z klas od 1-ej do 3-ej. Z klas od 4-ej do 7-ej na 22 chłopców obecnych było 5, tj. 22,6% oraz na 40 dziewcząt obecnych było 18 dziewcząt, tj. 45%. Rekolekcje odbywały się w kościele w Miłkowie.

Kierownikiem szkoły jest ob. Jurko – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Miłkowie gm. Karpacz

Do szkoły uczęszcza ogółem 181 dzieci, w tym od kl. 4-ej wżwyż 49 chłopców oraz 48 dziewcząt. W szkole tej jest nauka religii, wykładają ks. Wawrzynowicz Dominik. W dniach rekolekcji, tj. w dniach 28-go i 29-go marca br. uczyły się wszystkie dzieci od kl. 1-ej do 3-ej, natomiast od klasy 4-ej wżwyż obecnych było 4 chłopców, tj. 8,1% oraz 3 dziewcząt, tj. 6,2%, a reszta była na rekolekcjach.

Kierownikiem szkoły jest ob. Wiatrowski – ZMP.

Szkoła Podstawowa w Mysłakowicach

Do szkoły uczęszcza 285 uczniów, w tym 148 chłopców i 137 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, ksiądz uczy na plebani. Uczy ks. Habrat Adam. W dniach 28 i 29 marca obecne były dzieci z klasy 1-ej, 2-ej oraz częściowo 3-ej na lekcjach w szkole, z klas starszych na stan 204 nieobecnych na lekcjach było 203, pozostał

jeden chłopak w szkole wyznawca świadków Jehowy. W dniu 30-go marca komunii nie było, były rekolekcje, na których było 5 dzieci.

Kierownik szkoły ob. Leszczuk – bezpartyjna przed 1939 r. kilkakrotnie była organizatorem i kierowniczką wycieczek do papieża w Rzymie.

Szkoła Podstawowa w Sobieszowie

Do szkoły uczęszcza 310 dzieci, w tym 155 chłopców i 155 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii. Lekcje odbywają się na kompletach w kościele. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca uczyły się prawie wszystkie dzieci z klas od 1 do 3-ej, natomiast z klas wyższych na stan 89 chłopców obecnych było 4-ch, tj. 4,9% oraz na stan 90 dziewcząt obecnych było 6, tj. 6,6%.

Kierownikiem szkoły jest ob. Herduś – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Szklarskiej Porębie Górnej

Do szkoły uczęszcza razem 378 dzieci, w tym dziewcząt 188, chłopców 190. W szkole tej nie ma lekcji religii, uczą się w kościele. Ks. Gościński przychodził do szkoły i rozmawiał z uczniami, aby jak najwięcej brali udział w rekolekcjach. W dniu 28-go obecne były w szkole dzieci od kl. 1-ej do 3-ej wszystkie, natomiast od 4-ej na stan 234 obecnych było 112, tj. 49,8%. Natomiast w dniu 29-go marca nieobecni na lekcjach byli wszyscy uczniowie z klas wyższych oraz wszyscy uczniowie z klasy 3-ej w liczbie 67.

Kierownikiem szkoły jest ob. Jeleń – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Piechowicach

Do szkoły uczęszcza 274 dzieci, w tym 136 chłopców oraz 138 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, religii uczy w kościele zakonnica. W dniach rekolekcji dla szkół podstawowych, tj. 28 i 29 marca 1952 r. w szkole obecne były dzieci klasy I i II, a częściowo III, natomiast w klasach wyższych, tj. od IV do VII na stan 80 chłopców obecnych było 8, tj. 10% oraz na stan 88 dziewcząt było 5, tj. 5,6%.

Kierownikiem szkoły jest ob. Rybicka – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Cieplicach Nr 2

Do szkoły uczęszcza 463 dzieci, w tym 248 chłopców oraz 215 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, religii uczy w kościele ksiądz. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca br. w szkole obecne były dzieci I klasy, II klasy oraz częściowo trzeciej klasy. Natomiast w klasach wyższych, tj. od IV wwyż do VII obecnych było na stan 136 chłopców 5, tj. 3,6%, a dziewcząt na stan 117 nie było ani jednej obecnej.

Kierownikiem szkoły jest ob. Stachurski – Z[jednoczone] S[tronnictwo] L[udowe].

Szkoła Podstawowa w Pakoszowie gm. Piechowice

Do szkoły uczęszcza 56 dzieci w tym 27 chłopców oraz 29 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, dzieci chodzą na lekcje religii do Piechowic, gdzie uczy je w kościele zakonnica. W dniach rekolekcji dla szkół podstawowych, tj. 28 i 29 marca br. obecne były dzieci z klasy 1 i 2 oraz w większości z 3-ej, natomiast z klas 4 i 5 na stan chłopców 13 nie był nikt obecny oraz na stan dziewcząt 114 również nikt nie był obecny. Byli oni na rekolekcjach w Piechowicach.

Szkoła Podstawowa w Podgórzynie gm. Sobieszów

Do szkoły uczęszcza 119 dzieci, w tym 66 chłopców oraz 53 dziewcząt. W szkole tej nie ma lekcji religii, natomiast w piątki odbywa się nauka religii w kościele, które prowadzi katechetka Małochleb Józefa. Kierowniczką jest ob. Serafin bezpartyjna, jest ona nastawienia klerykalnego, kiedy któreś z dzieci nie chodzi na lekcje religii, to krzyczy i każe chodzić. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca br. obecne były

tylko dzieci z klasy 1 i 2-giej, natomiast dzieci z klasy od 3-iej do siódmej w ilości 45 chłopców oraz 39 dziewcząt nie było obecne w szkole, wszyscy byli na rekolekcjach w Sobieszowie.

Szkoła Podstawowa Nr 1 w Kowarach

Do szkoły uczęszcza 393 dzieci, w tym 295 chłopców oraz 188 dziewcząt, w szkole tej nie ma religii, religii uczy ksiądz w kościele. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca br. w szkole były obecne dzieci 1 i 2 klasy, częściowo tylko trzeciej. Natomiast dzieci klas od 4-iej do 7-iej, tj. na stan 97 chłopców tylko 4 pozostało w szkole, tj. 4,1% natomiast dziewczęta na stan 115 nie było w szkole ani jednej.

Kierownikiem jest ob. Pietrusiewicz – bezp[artyjny]

Szkoła Podstawowa Nr 2 TPD w Kowarach

Do szkoły uczęszcza 283 dzieci, w tym 129 chłopców oraz 154 dziewcząt. W dniach rekolekcji, tj. 28 i 29 marca br. były obecne dzieci 1 i 2, natomiast już poczynając od klasy 4 były następujące braki dziewcząt, na stan 108 było obecnych w szkole 90, tj. 83,3%, chłopców na stan 90 obecnych było 76, tj. 84,4%. Nauczycielka Naczyńska wieśza święte obrazki, wyrzuca państwowe, wygania dzieci do kościoła, a nie zajmuje się nauką ich.

Kierownikiem jest ob. Kuczejda – PZPR.

Szkoła Podstawowa w Sosnówce gm. Karpacz

Do szkoły uczęszcza ogółem 104 dzieci, w tym 54 chłopców i 50 dziewczynek. W szkole tej jest lekcja religii, uczy ks. Wawrzynowicz. W dniach rekolekcji tj. w dnia[ch] 28-go i 29-go marca br. dzieci od klasy I-iej do II-iej obecni byli w szkole na lekcjach, część klasy III-iej i wszystkie dzieci od kl. IV-iej do VI-iej byli nieobecni tzn., że na stan 33 chłopców i 21 dziewczynek w tych dniach na lekcjach nieobecni byli wszyscy.

Kierownikiem szkoły jest ob. Wincel – bezpartyjny.

Szkoła Podstawowa w Łomnicy

Do szkoły uczęszcza ogółem 196 dzieci, w tym 100 chłopców i 96 dziewczynek. W szkole tej nie ma lekcji religii. W dniach rekolekcji, tj. 28-go i 30-go marca br. obecne na lekcjach były dzieci z klas I-iej i II-iej, a częściowo III-iej, natomiast dzieci klas od IV-iej do VII-iej na stan 118 chłopców wszyscy byli nieobecni, a na stan dziewcząt 68 również nikogo nie było w szkole.

Kierownikiem szkoły jest ob. Wilkosz – bezpartyjny.

Rekolekcje na terenie parafii Karpacz nie odbyły się, gdyż ks. Nowak, który jest autochtonem, ma wielkie trudności w mowie polskiej, natomiast na terenie parafii Kamienica i Siedlęcin rekolekcje odbyły się uprzednio w godzinach popołudniowych. W dniach tych frekwencja dzieci w szkole była w 100%.

W Kowarach w dniu 30-go marca br. odbyła się komunie dla dzieci ze szkół:

Bukowiec – 17 uczestniczyło w rekolekcjach,

Kostrzyca – 22 uczestniczyło w rekolekcjach,

Kowary – 210 uczestniczyło w rekolekcjach.

Z tej ilości do komunii przystąpiło 90 dzieci, tj. 36,6%.

W Miłkowie w dniu 30 marca br. odbyła się komunie dla dzieci ze szkół:

ze Ściegien uczestniczyło w rekolekcjach – 39 dzieci,

z Miłkowa uczestniczyło w rekolekcjach – 90 dzieci,

ze Sosnówki uczestniczyło w rekolekcjach – 54 dzieci.

Z tej ilości do komunii przystąpiło 80 dzieci, tj. 43,7%.

W Sobieszowie w dniu 30-go marca br. odbyła się komunie dla dzieci ze szkół:

Podgórzyn uczestniczyło w rekolekcjach – 84 dzieci,

oraz z Sobieszowa uczestniczyło w rekolekcjach – 139 dzieci.

Do komunii przystąpiło 120 dzieci, tj. 53, 8%.

W Szklarskiej Porębie odbyła się komunia w dniu 30-go marca br. W rekolekcjach brało udział 122 dzieci, a do komunii przystąpiło 70 dzieci, tj. 57,3%.

W Piechowicach w dniu 30-go marca odbyła się komunia dla dzieci ze szkół:

1. Piechowice uczestniczyło w rekolekcjach 72 dzieci,
2. Pakoszów gm. Piechowice uczestniczyło w rekolekcjach 83 dzieci.

Do komunii przystąpiło 110 dzieci, tj. 70,9%.

W Cieplicach w dniu 30-go marca br. odbyła się komunia, w której wzięło udział 105 dzieci, a na rekolekcje uczęszczało 148 dzieci. Stosunek dzieci, które przystąpiły do komunii w stosunku do tych, które uczęszczały na rekolekcje, wynosi 70,9%.

W dniach rekolekcji, tj. 28-go i 29-go marca br. stan dziewcząt i chłopców od IV-iej klasy wynosił 2019 z tego obecnych było w szkołach 189, tj. 9,3%. Uczestniczyło w rekolekcjach 1830 dzieci, przystąpiło do komunii 662 dzieci, tj. 36,3%.

Podczas dawania komunii księża wygłaszali kazania i tak: w Szklarskiej Porębie ksiądz udzielił błogosławieństwa papieskiego, krótko wypowiadając się: „za chwilę udzielam Wam najwyższego błogosławieństwa, jakie może być udzielone wiernym – błogosławieństwa papieskiego. Błogosławić nas może matka, ojciec, ksiądz itp., ale najwyższym i najważniejszym błogosławieństwem jest błogosławieństwo papieskie. Papież bowiem jest namiestnikiem Chrystusowym, jest wodzem wszystkich ludów chrześcijańskich na świecie. Wyobraźcie sobie, że tak jak Ojciec Święty błogosławił tłumom wiernych na placu przed Bazyliką św. Piotra, tak wyobraźcie sobie w mojej osobie Ojca Świętego, który Wam błogosławi”.

Ksiądz w Miłkowie ks. Wawrzynowicz podczas kazania mówił, że cały świat jest wielkim szpitalem, w którym wszyscy się leczą i uleczalni są tylko ci, którzy przystępują do spowiedzi i komunii, a reszta jest nieuleczalnie chora. Inni księża podczas kazań mówili o upadku moralności, o konieczności przystępowania do komunii itd.

AP Wrocław, zespół: PWRN, sygn. IV/6, s. 153-158.

Nr 3

Sprawozdanie Prezydium PRN U ds. Wyznań w Jeleniej Górze z przebiegu rekolekcji w szkołach średnich na terenie miasta Jelenia Góra. 15 IV 1952 r.

Liceum Ogólnokształcące w Cieplicach:

Do szkoły uczęszcza ogółem 478 dzieci, w tym od klasy III do XI – 378, w szkole tej nie ma lekcji religii, religia odbywa się na kompletach w kościele. Rekolekcje odbyły się w dniach 7, 8 i 9 kwietnia. Podczas rekolekcji były 104 dzieci obecne w szkole, bądź też dzieci, które wyjechały na ferie, dzieci tych było 47, tj. 27,5%. W rekolekcjach brało udział 274 dzieci, tj. 72,5%. Dyrektorem szkoły jest ob. Strzelecka PZPR – wg posiadanych danych w/w na początku roku szkolnego tj. 1 września był[a] razem z dziećmi na rannej mszy jeszcze przed godziną 8 rano, dziecko w/w, które uczęszcza do tejże szkoły, brało udział w rekolekcjach.

Technikum Przemysłu Drzewnego w Cieplicach:

Do szkoły uczęszcza 134 dzieci, w dniach rekolekcji w szkole było 2 dzieci, reszta wyjechała na ferie, ponieważ wszystkie są zamiejscowe i podczas nauki mieszkają w internacie.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 1 w Cieplicach:

Do szkoły uczęszcza 368 dzieci, w tym klasa 1 na stan 146 obecnych było

w szkole w dniach rekolekcji 8, a 60% ogółu uczniów wyjechało na ferie, ponieważ są zamiejscowymi. W klasie 2 na stan 195 wszyscy byli w tych dniach zatrudnieni w produkcji. W rekolekcjach wzięło udział z całej szkoły około 30 uczni. Nauki religii w tej szkole nie ma.

W dniu 9 kwietnia na terenie miasta Cieplic do komunii przystąpiło około 320 dzieci, w tym 200 dziewcząt oraz 120 chłopców. Jak z tego wynika, do komunii przystąpiły wszystkie dzieci biorące udział w rekolekcjach. Należy zaznaczyć, iż na terenie parafii Cieplice, która jest obsadzona przez Zakon OO Pijarów, jest trzech księży, którzy na odcinku młodzieżowym są b.[ardzo] czynni i aktywni, dlatego też wpływ kleru na tamtejszą młodzież jest bardzo poważny.

Na terenie Szklarskiej Poręby jest Liceum Pedagogiczne, w którym jednak ani jeden uczeń nie brał udziału w rekolekcjach. W Karpaczu w Liceum Ogólnokształcącym w dniach rekolekcji, tj. 7,8 i 9 kwietnia nie było frekwencja w tych dniach w szkole była w 100%. Natomiast rekolekcje dla starszych i młodzieży odbyły się w dniach 3, 4 i 5 kwietnia, które prowadził ks. Marcinajtes Wiktor z Radziadza k. Milicza, ponieważ proboszcz tamtejszej parafii ks. Nowak Paweł jest autochtonem i ma trudności w mówieniu po polsku. W dniach tychże rekolekcje odbywały się po południu, frekwencja w szkole była należyta. Poza tym na terenie powiatu Jelenia Góra nie ma innych szkół średnich.

AP Wrocław, zespół: PWRN, sygn. IV/6, s. 161.

Nr 4

Sprawozdanie Prezydium PRN U ds. Wyznań w Jeleniej Górze z przebiegu rekolekcji w szkołach średnich na terenie miasta Jelenia Góra. 15 IV 1952 r.

11-to Latka Ogólnokształcąca im. Żeromskiego w Jeleniej Górze, dyr.[ektor]. Żytkowski

Uczni około 500, w rekolekcjach w dniach 7,8 i 9 kwietnia br. brało udział 60% uczni, tj. 300 osób. Reszta, tj. 40%, co stanowi 200 osób, rozjechała się do domów na ferie świąteczne. Z cyfry 300 uczni, którzy brali udział w rekolekcjach, było 200 dziewcząt, tj. 35% oraz 100 chłopców, tj. 25%.

Liceum Pedagogiczne TPD w Jeleniej Górze, dyr. Jamiński PZPR

Uczni około 300 w tym 180 chłopców i 120 dziewcząt, lekcje odbywały się normalnie, frekwencja w klasach normalna. Jednak, jak stwierdzono, w godzinach popołudniowych w rekolekcjach uczniowie brali udział w liczbie od 12-21 uczni, tj. 4% do 7%, w tym dziewcząt 9-15, tj. 3% do 5%.

Technikum Finansowe w Jeleniej Górze – dyr. Szczepański PZPR

Uczni około 400, w tym około 200 dziewcząt i około 200 chłopców, w rekolekcjach brało udział w dniach 7,8 i 9 kwietnia br. około 50%, reszta była w szkole. Udział chłopców i dziewczynek w rekolekcjach wynosił po 50%.

Technikum Chemiczne w Jeleniej Górze – dyr. Sękowski PZPR

Uczni około 350, w tym 210 dziewcząt, tj. 60% oraz 140 chłopców, tj. 40% w większości młodzież dojeżdżająca, tak iż 85% uczni wyjechało, a reszta uczni, tj. 53, co stanowi 15%, brała udział w rekolekcjach.

Technikum Papiernicze w Jeleniej Górze – dyr. Bochwicowa PZPR

Uczni około 350, w tym 227 chłopców, tj. 65% oraz 123 dziewcząt, tj. 35%. W rekolekcjach brało udział około 35 uczni, tj. 10%, reszta wyjechała.

Zasadnicza Zawodowa Metalowa-Elektryczna-Krawiecka w Jel.[eniej] Gór.[ze]

Uczni około 400, w tym 280 chłopców, tj. 70% oraz 120 dziewcząt, tj. 30%. W rekolekcjach brało udział około 120 dziewcząt. Chłopcy udziału w rekolekcjach nie brali.

Ogółem w rekolekcjach brało udział około 730 uczni szkół średnich, z tym iż do komunii w dniu 9 kwietnia przystąpiło około 500 uczni, tj. 68% uczęszczających na rekolekcyjne nauki.

W rekolekcjach nie brały udziału: Ośrodek Szkoleniowy Pocztownców, Szkoła Przesposobienia Zawodowego, Szkoła Pielęgniarska i Szkoła Gastronomiczna.

AP Wrocław, zespół: PWRN, sygn. IV/6, s. 162.

SOME POLICY ASPECTS OF THE AUTHORITIES TOWARD THE RC CHURCH IN THE COUNTY OF JELENIA GÓRA (1948-1952)

Summary. The RC Church began its religious activities in the Western Lands in parallel to the resettlement activities. The activity of the Church manifested itself in religious ceremonies and it assisted the polonisation of the area. The clergy involvement in the development of the Polish community was great. The first organiser of the religious life in the town was a Piarist, Rev. Tytus Suliga. At first, the state authorities supported the clergy's activities. With the passage of time, they started to attack the Church, especially in the liquidation of underground movements for the independence and legal political opposition. Citizens' Militia (Milicja Obywatelska) and Security Office actively joined in destroying the Church's influence in Lower Silesia. Priests were invigilated, threatened and enlisted as informers. The most uncompromising towards the authorities were the priests: Tytus Suliga, Dominik Kostial, Eugeniusz Nowak, Edward Zadecki.

NĚKTERĚ ASPEKTY VZTAHŮ MEZI STÁTNI MOCÍ A KATOLICKOU CÍRKVÍ V OKRESE JELENÍ HORA V LETECH 1948-1952

Shrnutí. Katolická církev započala svoji pastorační činnost na nově získaných územích na západě Polska souběžně s počátkem jejich osídlování polským obyvatelstvem. Aktivita církve se projevovala zvláště v náboženské praxi, což bylo příznivé pro polonizaci tohoto území. V Jelení Hoře byl přínos duchovenstva pro rozvoj polské společnosti nemalý. Prvním organizátorem náboženského života tu byl piarista, otec Tytus Suliga. Státní správa zpočátku práci duchovenstva podporovala, postupem času ale začala církev napadat, zvláště po likvidaci podzemního hnutí za nezávislost Polska a legální politickou opozici. Na Dolním Slezsku se na oslabování vlivu katolické církve aktivně podílela Milicja Obywatelska (Lidové milice) a Úřad Bezpieczeństwa (Úřad bezpečnosti - obdoba STB). Kněží byli tajně sledováni, zadržováni a získáváni pro spolupráci. Nejnesmiřitelnějšími bojovníky proti státní moci byli kněží Tytus Suliga, Dominik Kostial, Eugeniusz Nowak, Edward Zadecki.

EINIGE ASPEKTE DER BEHÖRDENPOLITIK GEGENÜBER DER KIRCHE IM KREIS JELENIA GÓRA (1948-1952)

Zusammenfassung. Die katholische Kirche begann ihre seelsorgerische Tätigkeit in den Westgebieten gleichzeitig mit dem Beginn der polnischen Siedlungsaktion. Die Aktivität der Kirche wurde zu jener Zeit vornehmlich in der Religionsausübung sichtbar, wodurch die Polonisierung dieser Gebiete begünstigt wurde. In Jelenia Góra war der Beitrag, den die Geistlichkeit für die Entwicklung einer polnischen Gemeinschaft leistete, sehr hoch. Der erste Organisator des religiösen Lebens in der Stadt war der Piarist, Priester Tytus Suliga. Anfänglich unterstützten die Behörden die Tätigkeit der Geistlichen. Im Laufe der Zeit begannen sie jedoch die Kirche anzugreifen, besonders nachdem die für Souveränität kämpfende Untergrundbewegung und die legale politische Opposition liquidiert worden waren. In Niederschlesien beteiligten sich die polizeiliche „Bürgermiliz“ und die Staatssicherheit aktiv an der Liquidierung kirchlicher Einflüsse. Die Geistlichen wurden bespitzelt, eingeschüchert und Zusammenarbeit mit der Staatssicherheit angeworben. Die unerschütterlichste Haltung gegenüber den Behörden zeigten die Seelsorger Tytus Suliga, Dominik Kostial, Eugeniusz Nowak und Edward Zadecki.

POLITYCZNE I SPOŁECZNE ASPEKTY FUNKCJONOWANIA KOPALNI URANU W SUDETACH – NA PRZYKŁADZIE KOWAR, CZ. I

Wprowadzenie

Ze wszystkich pierwiastków chemicznych szczególną rolę w najnowszych dziejach ludzkości odegrał uran¹. Jego kariera rozpoczęła się w sto lat po odkryciu, dokonanym przez czeskiego aptekarza M.H. Klaprotha, który w 1789 r., badając rudy cynkowo-ołowiane w kopalni „Georg Wagsdorf” w Saksonii, zainteresował się nowym minerałem, uzyskując z niego sole uranowe. Dopiero w połowie XIX w. otrzymano i opisano uran metaliczny. W 1896 r. francuski fizyk Henryk Becquerel zauważył, że ruda uranu wydziela nieznanе dotąd promieniowanie, a zainteresowana tym zjawiskiem Maria Skłodowska-Curie, dowiodła, że jest ono własnością atomów uranu, nazywając samo zjawisko promieniotwórczością.

Dalsze badania wykazały, że naturalny uran, składający się z trzech izotopów, w procesie promieniowania tworzy nowe pierwiastki – rad, radon, polon i inne, zaś w końcowym efekcie przekształca się w stabilny i niepromieniotwórczy ołów. Proces ten zachodzi stale i trwa bardzo długo. Okres połowicznego rozpadu uranu wynosi 4,5 miliarda lat. Odkrycie radu, jako pierwiastka pochodnego uranu, miało duże znaczenie dla rozwoju wiedzy o budowie materii, a także dla zainteresowania się złożami uranowymi. W pierwszych latach po odkryciu radu skonstatowano, że niewielka domieszka soli radowych, dodana do niektórych materiałów, wywołuje silną fluorycencję. To umożliwiło wyprodukowanie farb świecących w ciemnościach, które zastosowano w celownikach i innych przyrządach wojskowych. Ponadto stwierdzono, że promieniowaniem radu można także niszczyć komórki żywej materii, co dawało duże nadzieje na skuteczne leczenie nowotworów.

Kiedy okazało się, że rad występuje razem z uranem, poszukiwania i badania złóż uranowych nabrały większego tempa. W pierwszych latach XX w. odkryto, że niektóre źródła wód podziemnych posiadają zwiększoną promieniotwórczość i są przydatne w leczeniu różnych schorzeń. W wodach tych często występował radon – szlachetny gaz promieniotwórczy. Gorączka radowa powodowała, że powstawały zakłady badawcze, przetwórcze oraz różnego rodzaju instytuty radowe. Zaczęto skupować rudy uranowe, wydobywane zwykle ubocznie, przy eksploatacji innych rud, np. miedzi, cynku, ołowiu, żelaza, przy okazji ustalono także wielkość zasobów tych rud.

¹ Symbol „U”, liczba atomowa 92 i masa atomowa 238,03.

Do 1939 r. samodzielnych złóż uranowych nie poszukiwano. Głównie dlatego, że nie znano metod poszukiwawczych. Nie było też aparatury radiometrycznej, pozwalającej na ich eksploatację. Uran wydobywano więc ubocznie ze złóż innych kruszców. Wydobyte światowe rudy uranu w latach 1900-1938 wynosiło 192,612 ton², z czego uzyskano 662 g radu na tonę. Te proporcje zadecydowały, że cena radu była bardzo wysoka. W Niemczech w 1911 r. wynosiła ona 500.000 marek, zaś w 1923 r. 280.000 marek w złocie za 1 gram.

Intensywne badania budowy jądra atomowego i promieniotwórczości doprowadziły w 1939 r. do odkrycia tzw. reakcji łańcuchowej w uranie. Wybuch II wojny światowej spowodował, że odkrycie to zostało wykorzystane do skonstruowania bomby atomowej. Uran stał się surowcem strategicznym. W związku z tym od początku lat 40. XX w., wszystko co wiązało się z uranem objęte zostało ścisłą tajemnicą wojskową. Badania wojskowe i doświadczenia prowadzone nad wykorzystaniem energii jądrowej powodowały wyścig zbrojeń atomowych, a w ślad za tym ogromny wzrost zapotrzebowania na rudę uranu.

Poszukiwania nowych złóż uranowych nabrały dużego tempa, konstruowano nową aparaturę radiometryczną, opracowywano nowe metody poszukiwania złóż. Proces ten nie ominął także naszego kraju, szczególnie Dolnego Śląska.

Zamknięte miasto

Do roku 1945 Kowary były miastem turystycznym, posiadającym status uzdrowiska, po Szklarskiej Porębie największym tego typu ośrodkiem w Karkonoszach. Turyści i kuracjusze zatrzymywali się tu często w drodze na Śnieżkę, stąd rozpoczynając wędrówkę.



Kopalnia „Wolność” na początku XX wieku (3)

² *Inwentaryzacja uszkodzeń środowiska na skutek prowadzenia poszukiwań i eksploatacji złóż uranowych.* Praca zbiorowa, Instytut Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, marzec 1994, nr arch. I-11/S-5/94.

W maju 1945 r., już po kapitulacji Niemiec, Kowary zostały zajęte przez wojska radzieckie. Działalność górnicza w tutejszej kopalni rudy żelaza „Wolność” została przerwana, a część załogi, szczególnie jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi, opuściła miasto. Dopiero 23 lipca 1945 r. kopalnia została oficjalnie przejęta przez polską administrację, reprezentowaną przez specjalną grupę osób przybyłych z Częstochowy. W końcu lipca uruchomiono tu wydobywanie rudy żelaza, której pierwsze transporty kierowano do śląskich hut. Do pracy w Kopalni wróciła część załogi niemieckiej. Przybyli też polscy górnicy, skierowani tutaj z Zagłębia Częstochowskiego.

W 1948 r. powstało przedsiębiorstwo pod nazwą „Kowarskie Kopalnie”. Ze względu na charakter zostało ono podporządkowane bezpośrednio ministerstwu w Warszawie. Miało zająć się poszukiwaniem i eksploatacją rud uranu, co zbiegło się z poważnym zaostrzeniem sytuacji międzynarodowej i początkiem zimnej wojny. Ważnym jej elementem stała się broń atomowa, którą początkowo dysponowały tylko Stany Zjednoczone. Do budowy swojej bomby przystąpił też Związek Radziecki. Dla jej skonstruowania potrzebne były surowce, których nie można było kupić ani wykraść. Znajdowały się one natomiast na terenach państw podporządkowanych władzom w Moskwie, w tym i w polskich Sudetach, a zwłaszcza w Kowarach.

O tym jak olbrzymie znaczenie do kowarskich złóż uranu przywiązywali Rosjanie świadczy fakt, że miasto zostało zamknięte (zamienione w swoistą twierdzę). Przy wjeździe do Kowar stały punkty kontrolne, każdy chcąc wjechać lub wyjechać był kontrolowany, na ulicach były posterunki wojskowe.

Zakłady Przemysłowe R-1 miały własny posterunek Urzędu Bezpieczeństwa, współpracujący z placówką KGB, własny komitet partii (aby nazwiska i liczba członków partii nie trafiały poza teren Zakładów). W pobliżu stacjonował Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, z którym wiąże się pewna historia. Gdy inspektor pracy z Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rud Niezależnych przyjechał na inspekcję sztolni, z wartowni od razu zatelefonowano na „piętnastkę” (do dziś pamiętny w Kowarach numer telefonu miejscowego UB). Inspektor pracy przetrzymywany przez kilkadziesiąt godzin „o chlebie i wodzie” relacjonował później w Zarządzie: „kazali powtórzyć, żeby nikogo więcej na inspekcję do Kowar nie delegować”³.

Produkcja objęta była najściślejszą tajemnicą. Mieszkańcy uznani za politycznie niepewnych musieli opuścić miasto, a każdy przybywający do Kowar był dokładnie kontrolowany. Zatrzymywanie turystów tłumaczono strefą przygraniczną. Gości należało zameldować natychmiast po ich przybyciu.

Oto kilka wspomnień byłych pracowników ZPR-1:

Janusz O. – górnik, w Kopalni przepracował 20 lat, wspomina: „Przy wyjściu sprawdzali wszystkich, bez wyjątku, jeśli w kieszeni u kogoś znaleźli najmniejszą grudkę rudy, ten człowiek po prostu zniknął. Nie wiadomo w jaki sposób”⁴.

Jan P. – sztygar szybu nr 19, wspomina: „Nikt z nikim szczególnie o robocie nie gadał. Było i tak, że niektórzy specjalnie na rozmowy naciągali. Nieraz kole-dze mówiłem: – Słuchaj Kazik, masz niewyparzony jeźor, nie pytluj, bo to się źle skończy. Tego kolegę zabrali i od tamtego czasu nie wiem co z nim”⁵.

Często na wartowni w miejsce kart pracy pojawiały się zawiadomienia: „W ciągu 24 godzin opuścić Kowary!”.

³ E. Misiewicz, *Uran ponad wszystko*, „Nowiny Jeleniogórskie” nr 26/1989, s. 8.

⁴ Rozmowa przeprowadzona przez autora dnia 16 marca 2003 r.

⁵ E. Misiewicz, *Uran ponad wszystko*, „Nowiny Jeleniogórskie” nr 26/1989, s. 8

Dozymetrysta Stanisław Z., którego kuzyn wrócił z Belgii, żeby budować Polskę, pamięta nocą jego płacz. Z Kowar nie wyjedzie, będzie mieszkał choćby na łące. Zaproszony na „piętnastkę” zniknął bez śladu. To było w 1953 r.⁶

Józef K. – górnik, wspomina: „Przepustki upoważniały tylko do wejścia na swoje stanowisko pracy. Tam, gdzie trzymano aparaty do badania rudy, gdzie odstawiało się rudę, albo do kompresowni – tam wejść mogli tylko niektórzy”⁷.

Czesław Sz. – górnik, w kopalni przepracował tylko 2 miesiące, wspomina: „Przyjechałem z Belgii, gdzie walczyłem w pułku gen. Maczka, na opuszczenie dostałem 48 godzin. Próbowałem znaleźć pracę w innym zakładzie, gdyż to miasto mi się bardzo podobało. Niestety, nie dostałem pracy i w końcu wyjechałem z Kowar”⁸.

Franciszek G. – dyrektor ds. technicznych ZPR-1, wspomina: „Mieliśmy bezpośrednie połączenie z Moskwą. Pamiętam jak urządzenie w kopalni zepsuło się i brakowało części zapasowych. Na drugi dzień ładował na lotnisku w Legnicy samolot z brakującą częścią. Takie sytuacje zdarzały się kilkakrotnie”⁹.

Osoba przyjmująca się do pracy była dokładnie sprawdzana w miejscu zamieszkania. Służby wypytywały sąsiadów. Później, po napisaniu życiorysu, osoba taka podpisywała deklarację o zapoznaniu się z przepisami o tajemnicy państwowej. Następnie wypełniała ankietę personalną składającą się z 36 pytań. Kierownik działu personalnego był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa i dodatkowo zasięgał opinii w jego poprzednim zakładzie pracy. Jak widać życie mieszkańców miasta było całkowicie podporządkowane działalności Zakładów R-1.

Poszukiwanie złóż uranu w Sudetach

Już w 1947 r. ekipa geologów radzieckich prowadziła pierwsze radiometryczne prace rewizyjne w obrębie czynnych kopalń oraz na zwalach starych wyrobisk górniczych w całych Sudetach. Inżynierowie radzieccy dowiedzieli się o rudzie uranowej występującej w Kopalni „Wolność” w Kowarach, gdy po zakończeniu wojny przejęli w zakładach badawczych w Oranienburgu i w Hamburgu 64,756 kg rudy uranowej z tutejszej kopalni. Po zbadaniu jej jakości okazało się, że zawartość radu wynosiła 73 mg/t¹⁰. Były to rudy o wysokiej zawartości uranu.

W wyniku przeprowadzonych prac badawczych i rozpoznawczych, pozytywnie oceniono możliwości występowania i eksploatacji



Aparatura trzykanałowa zapewniała pomiar intensywności pola gamma, pola magnetycznego i wysokości lotu (1)

⁶ Tamże, s. 9

⁷ Tamże.

⁸ Rozmowa przeprowadzona przez autora dnia 14 stycznia 2004 r.

⁹ Rozmowa przeprowadzona przez autora dnia 10 lipca 2004 r.

¹⁰ W. Adamski, *Kowarskie kopalnie rud żelaza i uranu*. [w:] „Uczniowie Agricoli”, Muzeum Karonoskie, Jelenia Góra, 2002, s. 145.

rud uranowych w obrębie kontaktu granitu karkonoskiego z jego krystaliczną osłoną. W związku z tym 15 września 1947 r. podpisano umowę pomiędzy rządami Polski i ZSRR, dotyczącą wydobycia i sprzedaży rud uranowych.

„W umowie przyjęto następujące zasady:

- poszukiwania geologiczne i wydobycie rud uranowych na terenie Polski prowadzić będzie państwowe wydodrębione przedsiębiorstwo;
- ZSRR zapewni przedsiębiorstwu specjalistyczną kadre inżynierjno-techniczną;
- ZSRR zapewni przedsiębiorstwu zaopatrzenie w niezbędne materiały i urządzenia techniczne niezbędne dla prowadzenia działalności, przy czym materiały płatne będą gotówką, zaś urządzenia płatne w ratach amortyzacyjnych;
- ZSRR nabywać będzie rudę uranową po koszcie własnym wydobycia z dodatkiem 10% zysku;
- roboty geologiczno-poszukiwawcze zaliczane będą do kosztu wydobycia rudy;
- bilans roczny przedsiębiorstwa i jego sprawozdanie przyjmować będzie wspólna powołana przez rządy komisja, której przewodniczyć będzie przedstawiciel raz jednej, a później drugiej strony.

Termin ważności umowy został określony do roku 1967, który jednak później zmieniono do końca 1959 r.”¹¹

Ten akt stał się podstawą utworzenia, z dniem 1 stycznia 1948 r., przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą „Kowarskie Kopalnie” (późniejsze Zakłady Przemysłowe R-1). Przedsiębiorstwo zostało wyposażone w sprzęt i aparaturę ze Związku Radzieckiego, rozpoczęło eksploatację i poszukiwania złóż uranowych.

Dyrektorem przedsiębiorstwa został Polak, inż. Romuald Kurek, jego zastępcą Rosjanin. W 1948 r. przybyło do Kowar ze Związku Radzieckiego 43 inżynierów górników, geologów, geofizyków i innych specjalistów, którzy pod kierunkiem głównego geologa, Rosjanina inż. Bogdanowa, rozpoczęli poszukiwania rud uranowych.

Powołano trzy grupy geologiczno-poszukiwawcze, pracujące w rejonie Miedzianki, Łądką Zdroju i Kowar oraz dwie grupy rewizyjne, wykonujące pomiary promieniowania w innych rejonach Sudetów. Grupy poszukiwawcze były samodzielnymi jednostkami organizacyjnymi, wchodzącymi w skład przedsiębiorstwa i posiadały własne zadania planowe do wykonania. Skład personalny grup poszukiwawczych zmieniał się w zależności od wyznaczonych im zadań, warunków terenowych i osiągalnych wyników. Kierownikiem takiej grupy był zwykle inżynier geolog – Rosjanin, który do pomocy miał jednego, niekiedy dwóch inżynierów geologów lub geofizyków – Polaków, kilku techników, od 10-15 operatorów sprzętu radiometrycznego, ok. 30 pracowników pomocniczych i kierownika administracyjnego, dbającego o bazę, zakwaterowanie i wyżywienie całej grupy.



Franciszek Gawor – gł. inżynier ds. górniczo-wiertniczych i Stanisław Barabasz – gł. geofizyk z rdzeniem wiertniczym (1)

¹¹ Notatka dyrektora ZPR-1 Ryszarda Niewiarowskiego do Wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, stanowiąca załącznik do pisma 066/409/60. Źródło: PAA Warszawa.

~~ŚCIŚLE TAJNE~~

5

7

U C H W A Ł A *Mr. 4.*
 PREZYDIUM RZĄDU

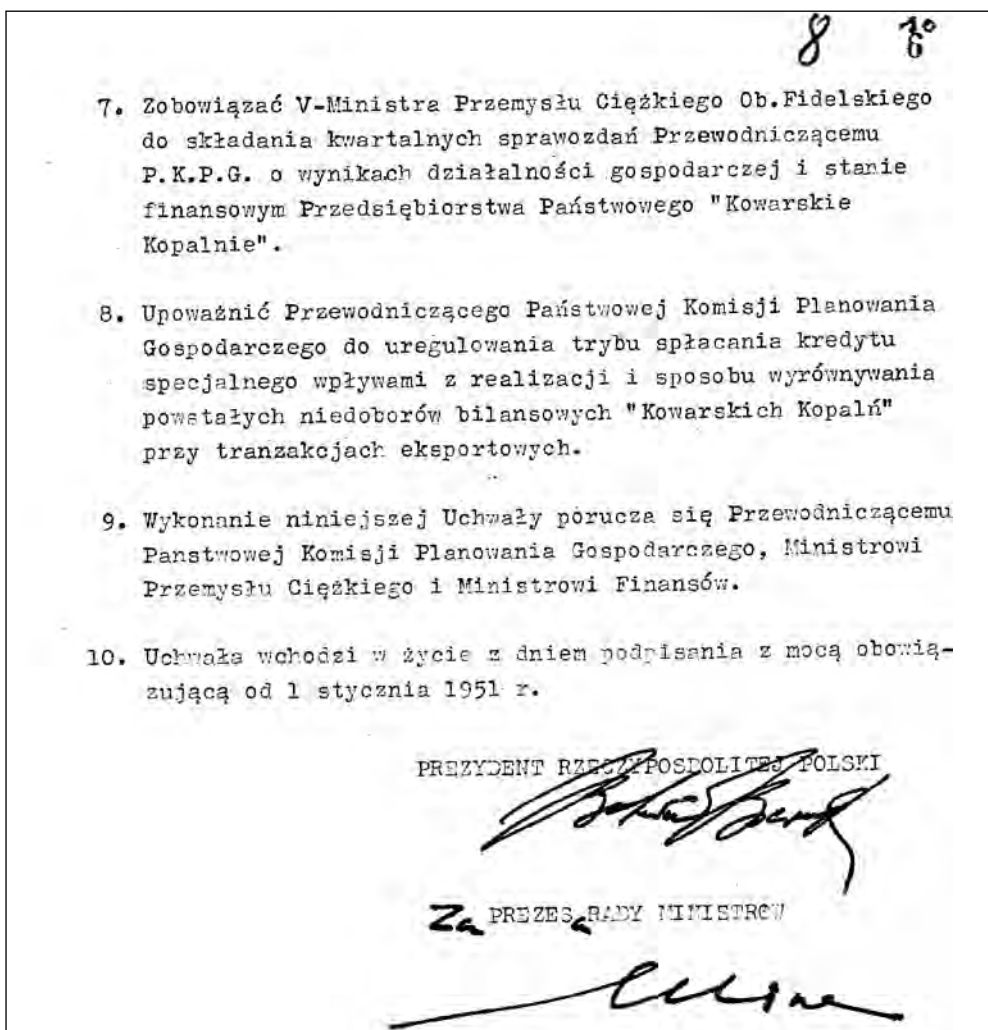
z dnia *3. maja* 1951 r.

w sprawie systemu finansowania przedsiębiorstwa państwowego
 "Kowarskie Kopalnie" w Kowarach.

W celu uregulowania trybu finansowania Przedsiębiorstwa Państwowego "Kowarskie Kopalnie" Prezydium Rządu postanowi:

1. Ustalić kredyt specjalny na 1951r. dla finansowania operatywnej działalności "Kowarskich Kopalń" w wysokości 170 milionów zł., ustalając odsetki bankowe w wysokości 1% w stosunku rocznym.
2. Ustalić limit na inwestycje przemysłowe 1951 roku w wysokości 45 milionów zł.
3. Ustalić limit na budownictwo osiedlowe 1951 roku w wysokości 76 milionów zł.
4. Ustalić limit na prowadzenie Akcji Socjalnej na rok 1951 w wysokości 1,800 tysięcy zł i na szkolnictwo zawodowe w wysokości 1 miliona zł.
5. Zobowiązać V-Ministra Finansów Ob. Trąpczyńskiego do zapewnienia kredytu specjalnego w myśl § 1 oraz dotacji budżetowych w myśl § 2, 3, 4.
 Wymieniony kredyt specjalny oraz dotacje budżetowe winny być przelewane przez Narodowy Bank Polski - Wydział Wojskowy wg. dyspozycji Ministra Przemysłu Ciężkiego.
6. Upoważnić V-Ministra Przemysłu Ciężkiego Ob. Fidelckiego do dysponowania ustalonymi kredytami i dotacjami budżetowymi.

.//.



Uchwała Nr 4 Prezydium Rządu z dnia 3 maja 1951 r.

W latach 1949-1951 kontynuowano rewizję starych zrębów górniczych, rozpoznano odkryte przejawy mineralizacji uranowej oraz prowadzono eksploatację rud w odkrytych złożach. Pod koniec 1951 r. etap rewizji zakończono. Po częściowej reorganizacji przedsiębiorstwa obszar Sudetów podzielono na kilka rejonów wydobywczych:

- rejon 1 – Kowarski (złoża Wolność, Podgórze, Liczyrzepa, Wiktoria),
- rejon 2 – Izerski (złoża Wojcieszycze, Kopaniec, Radoniów),
- rejon 3 – Łądecki (złoża Kopaliny, Andrzejowa Góra, Okrzeszyn),
- rejon 4 – Sowigórski (złoża Dziećmorowice, Kozice).

Każdy rejon posiadał grupę geologiczną, która prowadziła poszukiwania i rozpoznawanie złóż. Obszar Sudetów został pokryty zdjęciem emanacyjnym w siatce 200 na 5 m, zdjęciem lotniczym promieniowania γ i magnetycznym zdjęciem radiohydrogeologicznym w skali 1:200 000. Natomiast bardziej interesujące miejsca zostały zbadane w skali większej, włączając w to roboty górniczo-wiertnicze.

Zdjęcie emanacyjne polegało na określeniu stężenia radonu w powietrzu gle-

bowym. W tym celu, zgodnie z ustaloną siecią, wykonywano przebijaniem otwór w ziemi o głębokości 0,6-1 metra, z którego zasysano powietrze i w emanometrze badano koncentrację radonu, nanosząc wyniki na mapę w postaci izolinii. Punkty z koncentracją znacznie przewyższającą tło promieniotwórcze kontrolowano rowami geologicznymi i wykopami. Zdjęcie emanacyjne wykonane w sieci 20 × 5 m pozwalało wykryć nawet pod zwietrzeliną charakter utworów geologicznych, aktywne strefy tektoniczne, kierunki spływu wód podziemnych, co przyczyniło się do lepszego poznania szczegółów budowy geologicznej. Wykonano ok. 15 mln punktów pomiarowych na obszarze ok. 19 tys. km², zaś dla sprawdzenia anomalii wykopano ok. 15 tys. mb rowów poszukiwawczych. Przyjmowano wówczas, że średni koszt wykonania punktu emanacyjnego wynosił 3 zł, a m³ ok. 40 zł.

W latach 1955-1956 prowadzono poszukiwania lotnicze. Na samolocie AN-2 zamontowana została trzykanałowa aparatura, która zapewniła równoczesny pomiar intensywności pola gamma, pola magnetycznego i wysokości lotu. Zdjęciem lotniczym pokryto całe Sudety. Badania radiohydrologiczne prowadzono na szerokiej skale. Koncentrację radonu w wodzie, zawartość w niej uranu i radu oraz temperaturę i chemizm wód badano we wszystkich źródłach, strumykach i studniach. W obrębie Sudetów przebadano kilkadziesiąt tysięcy punktów wodnych. Wyniki ujęto w ok. 70 sprawozdaniach opisowych i przedstawiono na około tysiącu załącznikach graficznych. Specjalne grupy terenowe prowadziły systematyczne badania geologiczne w obrębie Sudetów. W wyniku tej działalności wykryto ok. 90 punktów z przejawami mineralizacji uranowej. W rezultacie tych badań 15 punktów uznanych zostało jako złoża, przy czym 8 z nich wyeksploatowano już w trakcie prowadzenia robót rozpoznawczych. Zajmowano się wówczas wyłącznie rudami, które zawierały więcej niż 2% uranu. Urobek o mniejszej zawartości składowano oddzielnie na tak zwane hałdy rudne. Były to zwykle małe hałdy leżące nieopodal wielkich hałd, które składały się ze skał płonnych.

W 1948 r. nastąpił szybki rozwój przedsiębiorstwa. Do Kowar przybywali górnicy z różnych stron kraju, przybyła młodzież, zdobywając zawód radiometrystów,



Poszukiwania lotnicze, okolice Trzcńska w Rudawach Janowickich (1)

wiertaczy, mechaników i elektryków. W grudniu 1948 r. załoga przedsiębiorstwa liczyła już 2.615 osób. Działalność przedsiębiorstwa charakteryzowała się pełną kompleksowością i samowystarczalnością. Przedsiębiorstwo samodzielnie prowadziło: badania geologiczne i laboratoryjne, budowę kopalni i obiektów towarzyszących, zajmowało się wydobywaniem rud, produkcją koncentratu uranowego, jego kompletowaniem i eksportem. W Kowarach była główna siedziba przedsiębiorstwa, tzn. dyrekcja, główne warsztaty remontowe oraz baza transportowa.

Przez Zakłady Przemysłowe R-1 w latach 1948-1973 przewinęło się ok. 25 tys.¹² pracowników i tak:

- rok 1948 – 2.615 pracowników, w tym 43 specjalistów radzieckich
- rok 1950 – 7.926 pracowników, w tym na kopalniach 3.927, w grupach geologicznych 1.781, specjalistów radzieckich – 58
- rok 1951 – 7.498 pracowników
- rok 1962 – 880 (likwidacja kopalni „Wolność”)
- rok 1963 – ok. 400 pracowników przekazanych po likwidacji kopalni „Radoniów” do Lubina
- rok 1973 – likwidacja Zakładów, przekazanie 475 pracowników Politechnice Wrocławskiej do Zakładów Doświadczalnych „Hydro-Mech”.

Jak widać największe zatrudnienie osiągnęło przedsiębiorstwo w 1950 r. – 31 grudnia stan załogi wynosił 7.926 osób, przy czym w grupie przemysłowej 6.272, a nieprzemysłowej 1.654 osoby. Płynność kadr była wysoka. W Miedziance pracowało nawet wojsko.

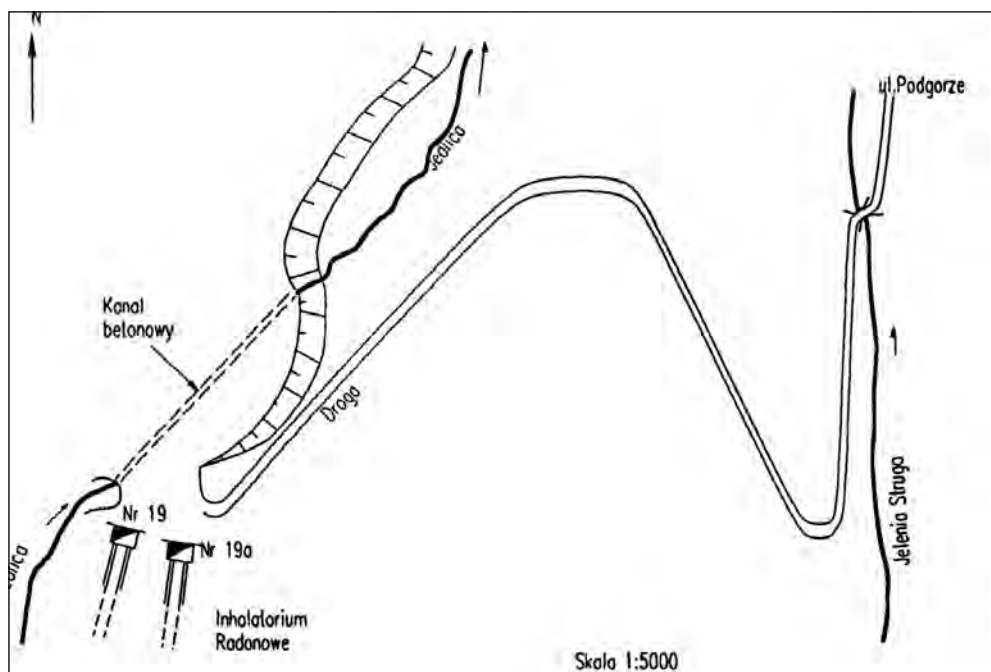
Poszukiwaniami geologicznymi objęto całe Sudety. Do 1953 r. zostały wstępnie przebadane główne struktury geologiczne. Poszukiwania koncentrowały się w obrębie osłony granitu Karkonoszy, w górach Izerskich i Kaczawskich, w rejonie wałbrzyskim i na Ziemi Kłodzkiej.

W 1953 r. skończył się okres rozwoju przedsiębiorstwa. Eksploatowane zasoby rud uranowych były na wyczerpaniu. Zakłady Przemysłowe R-1 ograniczyły zakres

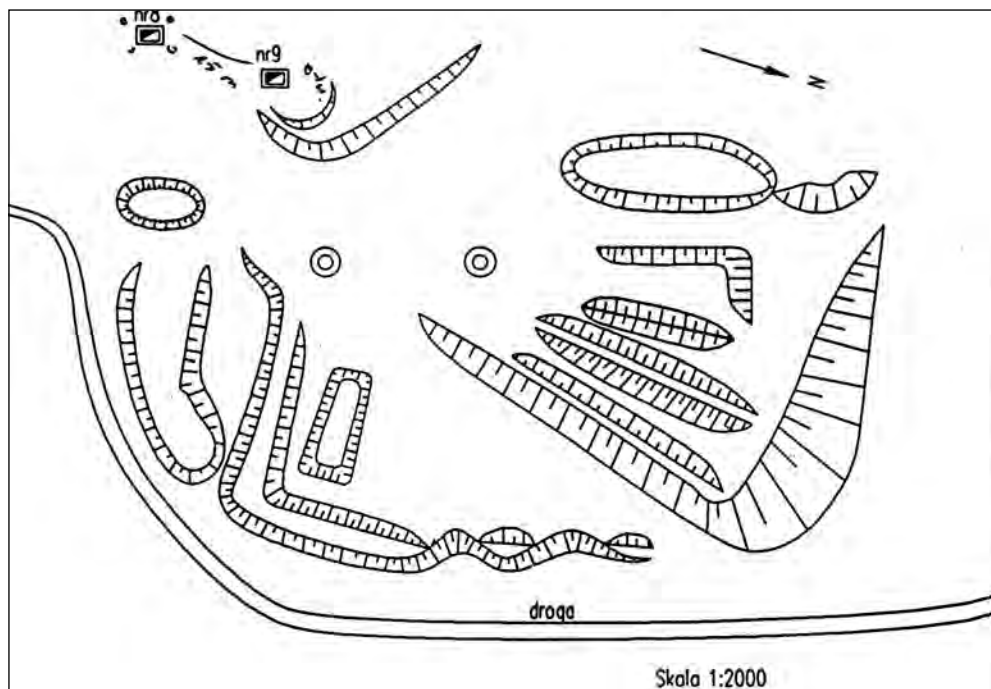


Grupa górników przed budynkiem dyrekcji kopalni w Okrzeszynie (2)

¹² F. Gawor, *Kopalnictwo uranowe i techniki wydobywania uranu w Polsce*. Wprowadzenie – materiał szkoleniowy dla przewodników, Kowary, 1999



Rys. 1. Kopalnia „Podgórze” szkic szybu nr 19 i 19a¹³



Rys. 2. Kopalnia „Radoniów” szkic szybu nr 8 i 9¹⁴

¹³ Inwentaryzacja uszkodzeń środowiska na skutek prowadzenia poszukiwań i eksploatacji złóż uranowych. Praca zbiorowa, Instytut Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, Wrocław, marzec 1994 r. (Nr arch. I-11/S-5/94)

¹⁴ Tamże.

prac poszukiwawczych i koncentrowały swoje wysiłki nad rozpoznaniem odkrytych punktów promieniotwórczych, eksploatując złoża „Podgórze” i „Radoniów” (patrz rys. 1 i 2).

Uran w tym czasie zaczął tracić swoje strategiczne znaczenie, gdyż do arsenałów wojskowych wprowadzono bomby wodorowe. Po wyjeździe Rosjan w latach 1956-1957 zadania związane z poszukiwaniami i eksploatacją przejęli polscy inżynierowie. Zatrudnienie w Zakładach Przemysłowych R-1 spadło. W laboratoriach Zakładu opracowano technologię przerobu rud na koncentrat chemiczny.

W 1961 r. podjęto produkcję koncentratu uranowego w obiektach kopalni „Wolność” w Kowarach. Zakład ograniczył swą działalność do przerobienia zasobów wydobytej rudy. W 1972 r. zlikwidował działalność związaną z wydobywaniem rud uranowych. Z dniem 1 stycznia 1977 r. Zakłady Przemysłowe R-1 przestały istnieć, część załogi i majątku została przejęta przez Politechnikę Wrocławską. Utworzono Zakład Doświadczalny Politechniki Wrocławskiej „Hydro-Mech”.



Kopalnia „Podgórze”, ruda uranowa (2)



Wiesław Śliżewski – gł. geolog, Antoni Kudła – dyrektor kopalni „Podgórze” i Karol Muras – gł. geofizyk przed wejściem do kopalni (2)

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów:

- Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (1)
- Franciszka Gawora (2)
- Krzysztofa Sawickiego (3)

Literatura

1. Adamski W., *Kowarski uran – historia Zakładów Przemysłowych R-1*, „Kurier Kowarski”, Nr 2-3-4/1998, 1-2-3/1999
2. Adamski W., *Kowarskie kopalnie rud żelaza i uranu*, [w:] „Uczniowie Agricoli”, Muzeum Karkonoskie, Jelenia Góra, 2002
3. Adamski W., *Zakłady Przemysłowe R-1*, [w:] Bugaj T., „Kowary – szkice dziejów miasta”, Jelenia Góra, 1988
4. Adamski W., *Materiały na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w Zakładach Przemysłowych R-1 w latach 1948-1956*, Kowary, 1963
5. Gawor F., *Kopalnictwo uranowe i techniki wydobywania uranu w Polsce*, materiał szkoleniowy, Kowary, 1999
6. Gawor F., *Kowarskie górnictwo*, „Kurier Kowarski”, Nr 4/2003, 1/2004
7. Klementowski R., *Zakłady Przemysłowe R-1, prawda jest nieco inna*, „Odkrywca”, Nr 12/2003
8. Maciejak K., *Uran w Sudetach*, „Sudety”, Nr 2/2003
9. Misiewicz E., *Uran ponad wszystko*, „Nowiny Jeleniogórskie”, Nr 26/1989
10. *Tajemnica kowarskiej kopalni*, „Na żywo”, Nr 46/1995
11. Forowicz K., *Kilof i atom*, „Rzeczpospolita”, 6 września 1995
12. Forowicz K., *Pozostały dziury i góry*, „Rzeczpospolita”
13. Rutkowski M., *Uran u was jest*, „Polityka”, Nr 22/2002

14. Zdulski M., *Warunki pracy w kowarskich kopalniach uranu*, [w:] „Uczniowie Agricoli”, Muzeum Karkonoskie, Jelenia Góra, 2002
15. Zdulski M., *Źródła do dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce*, Wydawnictwo DIG, Warszawa, 2000
16. Zagożdżon K.P., *Stan obecny niektórych sztolni Kopalni „Wolność” w Kowarach*, [w:] „Uczniowie Agricoli”, Jelenia Góra, 2002
17. Salej M., Krupniewski A., *Badania stężeń naturalnych pierwiastków promieniotwórczych na zwałach byłych wyrobisk górniczych Sudetów Zachodnich*, Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, Jelenia Góra, 1990
18. Sztuk H., Adamski W., Gawor F., *Inwentaryzacja uszkodzeń środowiska na skutek prowadzenia poszukiwań i eksploatacji złóż uranowych*, Instytut Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, Wrocław, 1994
19. *Słownik geografii turystycznej Sudetów, tom III – Karkonosze*, red. Staffa M., Warszawa, 1993
20. *Słownik geografii turystycznej Sudetów, tom V – Rudawy Janowickie*, red. Staffa M., Wrocław, 1998

POLITICAL OPERATIVE ASPECTS OF THE URANIUM MINE IN THE SUDETY MOUNTAINS, EXEMPLIFIED BY KOWARY, PART 1

Summary. Industrial Works R-1 with its seat in Kowary was the first and the only institution in Poland involved in prospecting, mining, processing and exporting of uranium ore (exclusively to the Soviet Union). In the years 1948-1963 over 600 metric tons of 2% concentration of uranium had been mined. Within the area of Kowary, 24 galleries totalling 16,015 metres and pit-shafts totalling 3,600 metres were excavated. In the 70s of the 20th century in the former gallery if “Podgorze” mine a radon inhalatory was established. The industrial activities of Industrial Works R-1 tied the development of the town of Kowary as a mining town. Two housing estates, a comprehensive school and a spacious house of culture were built then. Today, the only visible sign of mining activities are mine waste dumps and not functioning excavations.

POLITICKÉ A SPOLEČENSKÉ ASPEKTY PROVOZOVÁNÍ URANOVÉHO DOLU V SUDETECH NA PŘÍKLADU MĚSTA KOWAR, Č. 1

Shrnutí. Podnik Zakłady Przemysłowe R-1 se sídlem v krkonošských Kowarech byl první a jedinou institucí, zabývající se v Polsku hledáním, dobýváním, úpravou a exportem (výlučně do Sovětského svazu) uranové rudy. V letech 1948–1963 bylo vytěženo více než 600 tun uranové rudy s obsahem 0,2 % uranu. Na území Kowar bylo vyhloubeno 24 štol o celkové délce chodeb 16 015 m a hloubce 3 600 m. V 70. letech 20. století byla ve štolách bývalého dolu Podgorze zřízena léčebna (radonové inhalatorium). S existencí důlního podniku byl spjat rozvoj Kowar jako hornického města. Byla tam postavena dvě hornická sídliště, nová základní škola, gymnázium (lyceum) a velký kulturní dům. Dodnes viditelnými stopami hornické činnosti v městě jsou haldy a uzavřené důlní provozy.

DIE POLITISCHEN UND GESELLSCHAFTLICHEN ASPEKTE DER IN KOWARY (SCHMIEDEBERG) IN DEN SUDETEN TÄTIGEN URANBERGWERKE, 1. TEIL

Zusammenfassung. Das Industrierwerk R-1 mit Sitz in Kowary war der erste und einzige Betrieb Polens, der sich mit der Erforschung, Förderung, Verarbeitung und Ausfuhr von Uranerz (zu 100% in die Sowjetunion) befasste. In den Jahren 1948-1963 förderte man in den Sudeten über 600 Tonnen Uranerz mit 0,2 % Urangehalt. In der Region Kowary wurden 24 Stollen und Schächte mit einer Gesamtlänge von 16 015 Metern bis zu 3 600 m tief in die Erde getrieben. In den siebziger Jahren des 20. Jh. entstand in den Abbauräumen der ehemaligen Grube „Podgorze“ (Arnsberg) ein Radoninhalatorium. Die Entwicklung der Bergbaustadt ist mit der Tätigkeit des Betriebes R-1 verbunden. Es entstanden zwei Siedlungen für Bergleute, eine neue Grundschule, eine allgemeinbildende Oberschule und ein großes Kulturhaus. Heute zeugen Halden und stillgelegte **Stollen** von der ehemaligen Bergbautätigkeit.

50-LECIE JELENIOGÓRSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Spółdzielcze miasto

Wielu spośród nas zapewne pamięta pionierskie dni naszej Spółdzielni. Ale pamięć ludzka jest zawodna i umykają z niej najprzeróżniejsze fakty. Dlatego sięgnąłem również do dokumentów archiwalnych. W ich odtwarzaniu wspomagał mnie Tadeusz Czarczyński, obecnie jedyny członek JSM (od 13 grudnia 1957 r.) spośród założycieli. Z innymi naszymi „ojcami-założycielami” los obszedł się bardzo różnie. Spośród dwudziestu trzech osób spółdzielcze mieszkania uzyskało raptem osiem. Spośród nich cztery zmarły, dwie wyprowadziły się z Jeleniej Góry, dwie pozostały w posiadanych mieszkaniach. Z tego jeden z „ojców” opuścił lokal, pozostawiając go żonie. W zasobach JSM mieszka od 16.08.1963 r. wspomniany Tadeusz Czarczyński. O pozostałych trzynastu osobach brak jakichkolwiek informacji.

Dokumentacja archiwalna – szczególnie ta sprzed roku 1978 – jest niestety szczątkowa. Spowodowane to może być faktem prowadzenia biura społecznie (np. w 1958 r. Zarząd zebrał się tylko dwa razy!), a także reorganizacją w postaci powołania Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jej likwidacją, co skutkowało przenoszeniem, przekazywaniem i niefachową segregacją dokumentów.

Niebagatelnym powodem braków był też inny stosunek prawa do spółdzielczości, czego dowodem może być choćby brak w dokumentach sądowych, dotyczących rejestracji, nazwisk członków rad nadzorczych – skąd kłopoty w sporządzaniu listy ich przewodniczących. Mimo braków dokumenty pozwalają prześledzić to, co wydaje się najważniejsze – zabudowę Zabobrza.

Naturalnie w miarę upływu czasu archiwum jest coraz bogatsze i pełniejsze, uporządkowane i właściwie przechowywane, co znakomicie ułatwiło pracę. Poza tym uzyskałem wszechstronną pomoc od pracowników; szczególne podziękowanie należy się Aleksandrze Chrzanowskiej-Frątczak i Grażynie Tęczy.

Początki

Prekursorem polskiej spółdzielczości jest ksiądz Stanisław Staszic, założyciel TOWARZYSTWA RATOWANIA SIĘ W NIESZCZĘŚCIU (1816-1887), znanego szerzej jako TOWARZYSTWO HRUBIESZOWSKIE. Natomiast dzisiejszy kształt spółdzielczości zapoczątkowali tkacze z angielskiego Rochdal, zakładając w roku 1843 sklep spożywczy i początkując rozwój ruchu spółdzielczego na wszystkich kontynentach.

Powstanie Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wiąże się z tragiczną sytuacją lokalową Jeleniej Góry. W końcu 1957 r. ludność naszego miasta liczyła 47.353 osoby, czyli ponad 16 tysięcy osób ponad liczbę dawnych mieszkańców. Choć od zakończenia wojny do 1957 r. wybudowano 1.278 nowych izb, to brak codziennej dbałości i remontów mieszkań „poniemieckich” spowodował degradację 1.836 izb, czyli – w ostatecznym rozrachunku – na koniec roku 1957 ilość izb zmalała o 558. Na tym tle wprost oczywistym jest szukanie metod rozwiązywania problemu i jedną z nich była spółdzielczość mieszkaniowa. Idea powołania spółdzielni mieszkaniowej pojawiła się w Instalacyjnej Spółdzielni Pracy Elektryków w Jeleniej Górze, a jej propagatorem i projektodawcą był Zygmunt Cybulski, który załatwiał formalności wstępne.

Dnia 1 grudnia 1957 r. roku zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej (odpowiednik dzisiejszego wiceprezydenta miasta) Marian Górski, w imieniu Komitetu Organizacyjnego otworzył zebranie założycielskie Spółdzielni Mieszkaniowej, która przyjęła nazwę: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jeleń”. W zebraniu założycielskim uczestniczyło szesnaście osób, w okresie do rejestracji spółdzielni przybyło jeszcze siedem. Ostatecznie, w dniu rejestracji w Sądzie Powiatowym w Jeleniej Górze, SM „Jeleń” tworzyło dwudziestu trzech członków; szesnastu z Jeleniej Góry, czterech z Cieplic i po jednym z Łomnicy, Piechowic i Leśnej.

Zakres rzeczowy określono następująco: wybudowanie budynku o 18 mieszkańach o średniej powierzchni 50 m² (największe do 85 m²), zgromadzenie środków własnych w wysokości 10% planowanych kosztów tej budowy, zaciągnięcie kredytu w projektowanej wysokości 3.500.000 zł (pierwszy kredyt uzyskano od popularnej wówczas dolnośląskiej gry liczbowej „Liczyrzepka”).

Pierwsze władze tworzyli: Rada Nadzorcza – przewodniczący Tadeusz Wróblewski, zastępca przewodniczącego Mieczysław Truszczyński, sekretarz Henryk Domasławski, członek Stanisław Jaworski, Zarząd – prezes Zygmunt Cybulski, wiceprezes Andrzej Jankowiak, członek Czesław Bernat.

Sąd Powiatowy w Jeleniej Górze, decyzją z dnia 14 stycznia 1958 r., nr Rs 538, wpisał Spółdzielnię do rejestru, czym uzyskała ona osobowość prawną. Niestety, fakt powstania Spółdzielni „Jeleń” nie znalazł żadnego oddźwięku w lokalnej prasie, stąd o jej działalności wieści rozchodziły się „pocztą pantoflową” i jako takie były rozbieżne i często niezgodne ze stanem faktycznym.

Podstawowe fakty

Ilość członków Spółdzielni rosła – z początkowych 23 do 102 w roku 1962 i 319 członków oraz 1.128 kandydatów w roku 1965. Szczególnie szybki przyrost liczby członków i kandydatów obserwujemy po 1966 r. W roku 1975 jest już 5.822 członków i 2.106 kandydatów. Liczba oczekujących na mieszkanie w końcu 1977 r. osiąga wielkość 2.739. Na koniec 1978 r. było 4.225 członków zasiedlonych i 2.500 oczekujących, rok później zasiedlonych 4.825, oczekujących 2.337. W roku 1979 okres oczekiwania na mieszkanie dochodzi do 10 lat – było to przyczyną czasowego wstrzymania przyjęć w poczet członków.

W końcu czerwca 2007 r. JSM ma 7.586 członków (lokatorskie prawo ma 2.152, własnościowe 5.338, wydzieloną własność 96 rodzin), na mieszkanie oczekuje 746 osób, a na członkostwo 728 kandydatów. W jej zasobach mieszka około 18 tysięcy osób.

Spółdzielcza forma własności gwarantuje demokratyczne podejmowanie decy-

zji. W tym celu wypracowano najrozmaitsze formy działań, w których zapadają decyzje, a są to:

- zebrania mieszkańców budynku (np. w sprawie docieplenia),
- zebrania grup członkowskich (w roku 1977 próbowano powołać komitety domowe w składzie 3-6 osób; próba okazała się nieudana, stąd 11 stycznia 1978 r. utworzono 10 grup członkowskich) i wybierane przez nie RADY OSIEDLA (takowa po raz pierwszy pojawia się w dokumentach w roku 1976; jej przewodniczącym był pan Jędrzejczyk – jego imię w dokumentach, niestety, nie zachowało się),
- zebrania przedstawicieli członków (początkowo, gdy spółdzielnia liczyła mniej członków – Walne Zgromadzenie Członków).

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW wybiera **RADE NADZORCZĄ**, która powołuje **ZARZĄD**. Zadania poszczególnych organów szczegółowo precyzuje statut spółdzielni.

Terenem działania Spółdzielni była początkowo Jelenia Góra. W latach 1962-1986 działaniem JSM objęto także powiat Jelenia Góra, by w roku 1986 ograniczyć go ponownie do miasta Jelenia Góra (od roku 1976 w jej granicach znalazły się również Cieplice, Sobieszów, Maciejowa i Czarne).

Po wstępnym okresie, gdy pełnione społecznie funkcje wystarczały, w następstwie wzrostu zadań pojawiają się pracownicy. Apogeum zatrudnienia obserwujemy w roku 1979 – osiąga ono wielkość 301 osób. Wynikało to z ambitnych planów pełnej samodzielności i samowystarczalności Spółdzielni. 1 kwietnia 1979 r. rozpoczął działalność Zakład Budowlano-Remontowy przy ul. Wiejskiej 2. Jednocześnie, pod tym adresem, rozpoczęto budowę budynku biurowego, który później – na kilka lat – stał się główną siedzibą JSM. W ramach ZBR-u działały w tym czasie: baza sprzętu i transportu w Mysłakowicach przy ul. Jeleniogórskiej 11 oraz Zakład Zieleni przy ul. Osiedle Robotnicze 55. Wszelkie prace remontowe, konserwacyjne i pielęgnacyjne Spółdzielnia wykonywała swoimi pracownikami. Nadto Spółdzielnia, oprócz wspomnianej wyżej budowy obiektu biurowego przy ul. Wiejskiej 2, prowadziła – własnymi siłami – budowę domków jednorodzinnych na ul. Gustawa Morcinka i Elizy Orzeszkowej oraz budynku wielorodzinnego przy ul. Stefana Traugutta 10. Domki przy ul. Elizy Orzeszkowej zostały sprzedane; ich właściciele nie przystąpili do naszej Spółdzielni.

Obecnie w JSM zatrudnione są 82 osoby na 80,87 etatu. Część zadań (utrzymanie czystości na posesjach, pielęgnowanie terenów zielonych i koszenie trawników, roboty dekarские i malarskie) zleca się wykonawcom wybieranym w trybie przetargu.

Nasza Spółdzielnia dwukrotnie zmieniała nazwę. Z pierwotnej – Spółdzielnia Mieszkaniowa "Jeleń" na: Jeleniogórską Spółdzielnię Mieszkaniową typu lokatorskiego (30.09.1960 r.) i Jeleniogórską Spółdzielnię Mieszkaniową (19.08.1972 r.). Należy tu przypomnieć, że w okresie od 26.11.1975 r. do 30.06.1978 r. JSM była członkiem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej; jej Zarząd przez większość tego czasu pracował społecznie.

O wiele częstsze były zmiany siedziby biur osób zarządzających Spółdzielnią. Pierwszy adres to ul. Karola Świerczewskiego 8 (obecnie ul. Sudecka) – lokal Instalacyjnej Spółdzielni Pracy Elektryków. Pierwsza siedziba (1961 r.) mieściła się w budynku przy ul. 15 Grudnia 22 (obecnie ul. Bankowa). Następne siedziby mieściły się przy ulicach: Marcelego Nowotki 29 (obecnie ul. Groszowa), 1-go Maja 60, Ludomira Różyckiego 19, Krzysztofa Komedy-Trzcńskiego 8, Wiejskiej 2, od roku 1985 ponownie na ul. Karola Świerczewskiego, przemianowanej na Sudecką 51, by wreszcie w roku 1998 powrócić na ul. Ludomira Różyckiego 19.

W minionych latach przeżyliśmy w naszej Spółdzielni wiele rozstań. Woła członków w roku 1984 spółdzielcy Cieplic, Szklarskiej Poręby, Piechowic i Sobieszowa wydzielili się tworząc Spółdzielnię Mieszkaniową „Ostoja”. Dwa lata później powstaje Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pod Śnieżką”, grupująca spółdzielców Mysłakowic, Kowar i Karpacza. W roku 1992 mieszkańcy domków przy ul. Spacerowej tworzą Spółdzielnię Mieszkaniową „Przylesie”, zaś w następnym Spółdzielnię Mieszkaniową „Szesnastka” powołują mieszkańcy domków przy ul. Gustawa Morcinka.

Powyższe podziały nie były sprawą prostą. Najpoważniejszy problem powstał przy wydzielaniu się w 1984 r. SM „Ostoja”. Chodziło o podział deficytu za rok 1983 w wysokości niebagatelnej bo 10.082.000 zł oraz spłatę wysokich kredytów tytułem budowy obiektów: przy ul. Wiejskiej 2 i w Mysłakowicach przy ul. Jeleńogórskiej 11.

Mimo tych zmian JSM ma własne tereny o powierzchni 55 ha, na których posadowiono 135 budynków mieszkalnych o powierzchni użytkowej mieszkań 378.220 m², 9.340 m² lokali użytkowych oraz 1.660 m² garaży.

Jednocześnie, wraz ze wzrostem liczby mieszkańców, do administrowania posiadanymi zasobami powołano najpierw Zakład Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi (1 stycznia 1976 r.) z brygadą remontową (hydraulicy – 2,5 etatu, elektrycy – 2, konserwator dźwigów – 1 i malarze – 2 etaty), a następnie (od 1 stycznia 1984 r.) osiedlowe administracje domów mieszkalnych: Administrację Osiedla Zabobrze I i Administrację Osiedla Zabobrze II. 1 grudnia 1988 r. rozpoczęła działalność Administracja Osiedla Zabobrze III, a 1 lipca 1990 r. – Administracja „Śródmieście”. 1 lipca 2007 r. administracje: Osiedla Zabobrze I i Śródmieście zostały połączone; rozpoczęła działalność jedna administracja o nazwie Administracja Osiedli: Zabobrze I i Śródmieście.

Równoległe z tworzeniem nowych administracji członkowie Spółdzielni – mieszkańcy danego osiedla – powoływali swoje rady osiedla. Warto tu dodać, że pomimo połączenia i utworzenia jednej Administracji Osiedli: Zabobrze I i Śródmieście bez zmian (czyli odrębnie) działają obie rady osiedla.

Budujemy

Powstała we wcześniej przedstawionych okolicznościach SM „Jeleń”, po uzyskaniu wymaganych dokumentów i materiałów oraz pokonaniu trudności z mocą przerobową, w latach 1958-1963 oddała do użytku 8 budynków z 40 mieszkaniami (1.992 m² powierzchni użytkowej). Budynki te zostały zaprojektowane w ten sposób, że w typowym obiekcie o czterech mieszkaniach inż. Zbigniew Lachowicz „wygospodarował” na strychu dodatkowe piąte mieszkanie. Budowa była możliwa m.in. dzięki kredytowi z Banku Inwestycyjnego w wysokości 1.955.900 zł, oprocentowanemu na 1% w stosunku rocznym, a domy stanęły przy ulicach: Ignacego Krasickiego 10 i 12, Studenckiej 10 i 14, Snycerskiej 3, 5 i 7 oraz Juliusza Słowackiego 21.

O tym, w jakich warunkach spółdzielnia działała, najlepiej świadczy poniższy wyciąg ze sprawozdania Zarządu (wówczas pod wodzą Franciszka Szuberta) za okres od lutego 1961 do 18 marca 1962 r., w pisowni oryginalnej:

„(...) Zamierzenia inwestycyjne na rok 1961/1962.

Poprzedni Zarząd przygotował inwestycje na rok 1961/62 – zawierając umowy z:

Roczna Szkoła Budowlana Nr 18 na wykończenie trzech budynków przy ul. Snycerskiej w terminie do dnia 30.VI.1961 dwóch budynków przy ulicy Studenckiej w terminie do dnia 30.VI.62 z J.P.B.M. [*Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego – dopisek autora*] i na wykonanie trzech budynków przy ulicy Kracickiego w terminie marzec, czerwiec 1962 r.

Niezależnie od tego, poprzedni Zarząd pozostawił nam (...) otrzymane z P.M.R.N. [*Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – dopisek autora*] tereny przy ul. Nowowiejskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza.

Taki był stan faktyczny w chwili objęcia czynności przez obecny Zarząd.

Sądząc po efektach – a tylko takie się liczą, to obecny Zarząd właściwie, tak, jakby nic nie działał.

Nie oddał ani jednego budynku do użytkowania, nie zawarł w br. ani jednej umowy na nowe budownictwo, spotkał się też z konkretnymi zarzutami – że nic nie zrobił.

Ten stan rzeczy zobowiązuje Zarząd do szczegółowego przedstawienia Wam stanu faktycznego oraz naświetlenia trudności na jakie napotkał w swej działalności.

Ulica Snycerska – Szkoła w roku 1961 r. przerobiła zamiast 1.150 tys. zł. tylko 44 tys.zł. Interwencje Zarządu wszczęto już w dniu 16 marca 1961 r. początkowo w P.M.R.N. i Komitecie Miejskim z kolei w Kuratorium i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej jak również Wojewódzkim Komitecie Partii. Interwencje te nie były jednorazowe, lecz ciągłe i trwają po dzień dzisiejszy.(...)

Fakt przerwania robót przy budynkach na ulicy Snycerskiej i pozostawienie ich przez blisko dwa lata na Boskiej Opiece – spowodował szereg strat/dewastacji oraz zniszczeń – za usunięcie których odpowiedzialna jest Szkoła.

Niezależnie od tego dochodzi szereg robót wadliwie wykonanych – wymagających powtórnego ich wykonania. Uzgodniono ze Szkołą cyfrę wynoszącą około 144.000. (...)

Sprawa budowy ulicy Krasickiego. I ta (...) budowa w świetle zawartych umów z JPBM jest opóźniona. Pierwszy budynek winien JPBM oddać w terminie do dnia 31 marca 1962 drugi 30.IV. a trzeci budynek 31.VI.1962 r.(...)

Przechodzę do omówienia przygotowań inwestycji na rok 1962/63. (...)

Przygotował częściową dokumentację dla budowy (...) 10 budynków pięciorodzinnnych przy ulicy Nowowiejskiej – Tu niestety spotkało nas pierwsze rozczarowanie – przydzielony nam pierwotnie teren pozwalający na postawienie takiej ilości budynków został zredukowany do 1500 m² pozwalający tylko na postawienie dwóch budynków (pierwotnie było 10.000 m²). Województwo unieważniło pierwotny przydział z uwagi na potrzeby zieleni miejskiej.

3-ch budynków 5-ciorodzinnnych na przyjętych przed laty – parcelach przy ul. Sienkiewicza i Mickiewicza.

3-ch budynków 5-ciorodzinnnych na uzyskanych przez obecny Zarząd parcelach przy ul. Tuwima – które to budynki łącznie z trzema budynkami ul. Snycerskiej – w zamierzeniach Zarządu stanowić mają jedno osiedle.

2-ch budynków punktowców – o 18-tu mieszkaniach PK [*pokój z kuchnią – dopisek autora*] i 2 PK [*dwa pokoje z kuchnią – dopisek autora*] i garażem przy uzyskanej przez obecny Zarząd parceli przy ulicy Mickiewicza 24.

Wszystkie wymienione poprzednio inwestycje zostały w terminie oznaczonym przez WKRR [*Wojewódzka Komisja Rozdziału Robót – dopisek autora*] zgłoszone do JPBM na rok bud. 1962.

Początkowe zapewnienia przyznania nam 100% wykonania, uległy z biegiem czasu redukcji – tak że ostatecznie przyznano nam jedynie tak zwaną kontynuację

robót t.j. wykończenie inwestycji przy ulicy Studenckiej i Krasickiego oraz przejęcie przez JPBM robót przy ul. Snycerskiej.

Łącznie WKRR zapewniła nam wykończenie 8 budynków dla 40 rodzin.(...)

Gdzie leżą przyczyny nie wprowadzenia naszych zamierzeń do planu budowy? (...)

Zasadnicza – to brak mocy przerobowej (...).

Drugą przyczyną – to niechęć JPBM do przejmowania budów tzw. nierentownych – nie zapewniających mu przerobu minimum 5-ciu milionów na jednym placu budowy.

My – niestety – na skutek dotychczasowej polityki terenowej otrzymaliśmy jedynie tereny plombowe w dzielnicy willowej, musimy się dostosować do urbanistyki otoczenia – stąd budujemy budynki małe, nierentowne dla wykonawcy. (...) Dochodzi jeszcze jeden moment który należy wziąć pod uwagę. Błędnie – odgórnie ustawione wskaźniki – rzutujące na plan wykonawcy. My spółdzielcy budować chcemy tanio – pod tym kątem opracowujemy nasze plany. Stąd koszt naszego m³ wynosi 370 zł. Wykonawca natomiast aby uzyskać dla siebie wskaźniki chce budować drogo – przynajmniej za zł 45.500 za m³ [*? – chyba 455 zł . – dopisek autora*].

Dochodzi do tego jeszcze niechęć wykonawcy budownictwa dla Spółdzielni. Spółdzielnia uważana jest za zleceniodawcę kłopotliwego – bo wymagającego. (...)

Plan pięcioletni rozwoju miasta przewiduje przerobienie przez wszystkie trzy Spółdzielnie działające na terenie miasta 40 milionów zł i oddanie do użytku przeszło 800 izb mieszkalnych. Z tego my 217 mieszkań – izb 584 za 33.446. (...)

Za kilka miesięcy oddamy wreszcie pierwsze nasze wykończone budynki do użytku członków.

Pozwalam sobie przypomnieć w tym miejscu, że członkowie otrzymują przydział mieszkaniowy dopiero po przedstawieniu przez członka oświadczenia wydziału kwaterunkowego P.M.R.N. o przekazaniu swego dotychczasowego mieszkania do dyspozycji kwaterunku.

Nim jednak będziemy mogli przekazać mieszkania członkom, należy wykończone budynki odebrać wykonawcy. Znane są Wam wszystkim warunki w jakich dzisiaj oddawane są budynki, w prasie spotykamy się prawie codziennie z narzekaniami lokatorów na stan techniczny otrzymanych mieszkań. Sam Inspektor Nadzoru – nie da tu rady. Musi mieć pomoc z naszej strony. Dlatego też prosimy o wybranie w każdym osiedlu trzech członków w tym przynajmniej jednej kobiety, którzy by interesowali się sposobem wykonawstwa już w okresie robót wykończeniowych odnotowywali wszystkie zauważone usterki i niedoróbki, podzielili się swymi spostrzeżeniami z inspektorem nadzoru (...). W chwili przystąpienia do odbioru budynku, komisja ta wejdzie w skład komisji odbiorczej, z prawem zabierania głosu. Na tym jednak nie kończą się czynności tej komisji. Pragniemy ją utrzymać nadal – już po odebraniu budynku do użytkowania. (...) W tym miejscu chcę tylko podkreślić, że jednym z warunków – umorzenia przez bank 33% zaciągniętej pożyczki – jest należyty stan budynku, jak również i jego otoczenia. Jednym z zadań tych komisji będzie właśnie dbałość o stan osiedla. Do tych należy zgłosić natychmiast stwierdzone wady w wykonawstwie w czasie zamieszkiwania, wszelkie stwierdzone braki, aby móc w okresie gwarancyjnym zażądać od wykonawcy dokonania napraw.

Usunięcie uszkodzeń powstałych w trybie normalnego użytkowania, następuje na koszt lokatora”.

Skoro już jesteśmy przy tym sprawozdaniu, to warto przypomnieć jeszcze jeden fragment ilustrujący pionierskie czasy naszej Spółdzielni (przypomnę, że

cytuje w pisowni oryginalnej dokument z roku 1962), determinację i poświęcenie ówczesnych samorządowców:

„Z uwagi na postanowienia nowego statutu, który Wam zreferuje kolega mecenas Wojnar – dla umożliwienia Wam dokonania wyboru nowych władz Spółdzielni – Zarząd zgłasza swoje ustąpienie. Wybierając nowe władze – proszę pamiętać, że przed nowymi władzami stoją duże zadania, którym podołają tylko, jeśli każdy wybrany z jednej strony wyrazi zgodę na wybór, jak również w pełni podporządkuje się wymogom regulaminu czy też Rady, czy Zarządu. Nie wywierajcie nacisku na kolegów, którym czy to zajęcia służbowe czy też warunki prywatne nie pozwolą na pełne oddanie się potrzebom Spółdzielni. Nas jeszcze – niestety, długo nie będzie stać na to, byśmy się w swoich potrzebach mogli wyręczać płatnymi pracownikami”.

Dla porządku należy dodać, że członkowie Spółdzielni na walnym zebraniu 25 marca 1962 r., wysłuchawszy powyższego sprawozdania, odczytanego przez prezesa zarządu, udzielili – jednogłośnie – ustępującemu zarządowi absolutorium i zarząd pod wodzą Franciszka Szuberta działał nadal.

*

Dogmatyczne traktowanie idei centralnego planowania wszystkich dziedzin życia doprowadziło w budownictwie mieszkaniowym do paradoksalnych rozwiązań, których ideę można sprowadzić do upaństwowienia spółdzielczości. Obdarzono ją funkcją faktycznie jedyne go inwestora i organizatora w tym ważnym dziale gospodarki narodowej, pozwalającej nadto pozyskać na ten cel środki od ludności.

Następowało to etapami, które można przedstawić następująco.

Uchwała Rady Ministrów nr 81 z 1957 r. stanowi, że terenowy organ administracji (Rada Narodowa) decyduje o wysokości przyznawanego kredytu, rozdziale materiałów i mocy przerobowej; w zamian część budowanych przez spółdzielnie lokali winna być oddawana do jego dyspozycji. Z czasem dochodzi do tego, że zakłady pracy przejmują 32,2%, a rady narodowe 18,8% budowanych przez spółdzielnię mieszkań. W feralnym 1980 r. spółdzielnie dla swoich członków uzyskały jedynie 32,2%. Przykładem problemów, jakie to stwarzało, może być budynek przy ul. Zygmunta Noskowskiego 4, w którym w segmentach A, B i C zlokalizowano budownictwo zakładowe „Anilux-u”, PKP, Wojska Polskiego i ówczesnych Zakładów Mięsnych, spółdzielcom pozostawiając segmenty D i E.

Z czasem, w latach 1996 i 2005, nasza spółdzielnia przejęła 178 mieszkań od „Anilux-u”, Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego i Wojskowej Agencji Mieszkaniowej.

W 1962 r. pojawia się zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie oszczędnego budownictwa (dziś takie budownictwo nazywamy „gomułkowskim”).

Decydujący był rok 1965. Wtedy II Krajowy Zjazd umasawia spółdzielczość, a uchwała Rady Ministrów z 22 czerwca zmusza Spółdzielnie do oszczędnego budownictwa. Miało ono być kredytowane w wysokości 85% kosztów, ze spłatą przez 60 lat (wyższy standard kredyt 78-82% i spłata przez 45 lat). Uchwała ta wprowadza także instytucję kandydata na członka spółdzielni. Tanie budownictwo upadło – ludzie woleli zacisnąć pasa, zadłużyć się i starać o większe mieszkanie.

*

Na tym tle (pamiętając o skargach na niewielkie parcele do zabudowy) decyzja o lokalizacji budownictwa mieszkaniowego na drugim brzegu Bobru (za Bobrem) w postaci wielorodzinnych budynków, była czymś nowym i dobrze spółdzielni rokującym. Wykonawcą miało być Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa

Miejskiego. Do jakości pracy tej firmy były ciągle pretensje, ale inne nie miały takiego potencjału. Z czasem do realizacji zadań JPBM uruchomiło nawet własną wytwórnię elementów wielkopłytowych.

Pierwszy budynek zabobrzański przy ul. Ignacego Paderewskiego 18 (60 mieszkań, 160 izb, powierzchnia użytkowa 2.395 m² i mieszkalna 1.510 m², o wartości ewidencyjnej w dniu oddania 5.525.000 zł) oddano 4 listopada 1965 r. i od tej chwili następuje szybki rozwój Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – głównego inwestora powstającej dzielnicy Zabobrze. Do zabudowy wykorzystywano typowe rozwiązania architektoniczne wrocławskiego biura projektowego.

Pierwsze 100.000 m² powierzchni użytkowej uzyskano w 1976 r., kolejne w 1979 r.

Spójrzmy, choć przykładowo, na podstawowe problemy finansowe Spółdzielni w oparciu o sprawozdania roczne.

Wyszczególnienie	1976 r.	1977 r.	1978 r.*	1979 r.
	Kwota w tysiącach złotych			
środki trwałe netto	400.588	565.548	748.546	956.035
fundusz zasobowy	72.016	92.274	135.212	212.374
fundusz wkładów mieszkaniowych	52.399	53.199	94.346	123.399
kredyty i zobowiązania długoterminowe	286.804	424.755	561.813	629.915
straty na gospodarce zasobami mieszkaniowymi	- 579	- 552	- 953	- 3.331
zadłużenie czynszowe	2,75%	3,9%	3,3%	3,9%

* Koszt budowy 1 m² wynosił w JSM 5.482 zł (w kraju – 5.067 zł), natomiast zarządzanie zasobami 53,42 zł za 1 m² (w kraju – 57,91 zł), przy nakładach na remonty w wysokości 48,93 zł na 1 m² powierzchni użytkowej (w kraju – ok. 30 zł).

Straty roku 1979 planowano pokryć z rezerw w wysokości 1.736 tys. zł, pozostałą kwotę planowano uzyskać w roku 1980 i ewentualnie w latach następnych.

Pierwotnie zakładano, że zabudowa zakończy się na tych budynkach, które tworzą dzisiejsze Zabobrze I. Jednakże rezygnacja władz Jeleniej Góry z budowy dzielnicy (umownie zwanej wówczas „Centralną”) za zajezdnią (w stronę Cieplic) Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji i fakt posiadania za Bobrem rozbudowanej bazy JPBM oraz możliwość łatwego podłączenia mediów spowodowała, że w roku 1975 rozpoczęto realizację Zabobrza II, a w roku 1985 – Zabobrza III.

Naturalnie, nie obyło się bez problemów. Decyzja o „zagęszczeniu” Zabobrza II wywołała sprzeciw jego projektanta doc. dr inż. arch. R. Tunikowskiego, co spowodowało jego rezygnację z projektowania Zabobrza III; stąd odmienna zabudowa tego osiedla.

W latach 1963-1998 wybudowano 135 budynków mieszkalnych (161 – licząc zgodnie z dokumentacją budowlaną, według której budynki przy ul. Zygmunta Noskowskiego 3, 4, 9 i 10, zwane „rogalami”, to po 5 budynków każdy, razem – 20, a budynek przy ul. Zygmunta Noskowskiego 6 – to 4 budynki; jest też kilka budynków „2-budynkowych”).

Licząc zgodnie z dokumentacją budowlaną największe efekty uzyskano w latach 1977 i 1984, kiedy oddano po 11 budynków (z przewagą mieszkań dwu i trzypokojowych).

Za bardzo dobre należy uznać także lata 1981 i 1983, kiedy oddawano po 10 bloków, oraz lata 1978 i 1979, w których oddano po 9 budynków. Dobrymi były też lata 1963, 1986 i 1988, w których zasiedlano po 8 budynków.

Było to budownictwo wykonywane uprzemysłowioną technologią wielkopłytkową, nie przystosowane do oszczędzania energii cieplnej. Częste usterki samych płyt i niedbały montaż (który był powodem nierównych ścian i powszechnego braku kątów prostych) powodowały pojawianie się w krótkim czasie rozlicznych wad, takich jak: pęknięcie spoin, odkształcanie stolarki drzwiowej i okiennej, gnicie wykładzin lenteksowych, przeciekanie i przemarzanie ścian szczytowych, niedrożne przewody wentylacyjne i inne. A były one niekiedy tak wielkie, że trzeba było przeprowadzać remont nowych mieszkań.

Zabobrzańskie mieszkania były jednak dla wielu jeleniogórczan jedyną szansą na zaspokojenie tej podstawowej potrzeby społecznej. Z czasem zmieniona została technologia budowy, poprawiła się jakość, puste przestrzenie zapełniła zieleń (pamiętamy czyny społeczne?), powstawały sklepy itd.

Działalność społeczna i oświatowo-kulturalna

Obok zaspakajania podstawowych potrzeb swoich członków, co w przypadku naszej Spółdzielni oznacza dostarczenie (a następnie administrowanie) mieszkaniami, Spółdzielnia – podobnie jak i wszystkie inne – prowadziła i prowadzi działalność społeczną i oświatowo-kulturalną. Pod tym pojęciem kryje się szereg nie zawsze uświadamianych działań.

W pierwszym rzędzie należy do tej działalności zaliczyć komisje pojednawcze (rozjemcze) tworzone przez rady osiedlowe. W tak ogromnym skupisku ludzi, przy dużej akustyczności ścian i różnych modelach zachowań, do konfliktów wręcz musi dochodzić. Fakt pogodzenia zwaśnionych sąsiadów odbywa się w drodze wzajemnych ustępstw, co oznacza stopniowe równanie modeli zachowań. Na tym tle nie od rzeczy będzie przypomnienie, że za pośrednictwem peridyku „Za Bobrem” (a jest to również przejaw omawianej działalności), docierającego do mieszkańców Zabobrza od 2005 r., dostarczono każdej rodzinie przejrzysty regulamin porządku domowego, który określa oczekiwane standardy zachowań, co ułatwia rozmowy pojednawcze.

Inną cenną formą pracy komisji rad osiedli są konkursy upiększające osiedla, np. na najpiękniejszą klatkę schodową lub na najładniej ukwiecony balkon.

Zdarzają się także rozmowy z członkami mającymi kłopoty, choćby ze spłatą czynszu. Taka rozmowa pozwala na podejmowanie rozstrzygnięć najlepszych dla członka i Spółdzielni, a propozycje wychodzenia z ekonomicznych trudności są rozmaite – do odpracowywania zaległości włącznie.

To co jednak nazywamy działalnością społeczną i oświatowo-kulturalną w powszechnym i pełnym tego słowa znaczeniu, początkowo prowadzone było bardzo skromnie, w oparciu o niewielkie lokale mieszkalne lub piwnice i strychy. Pierwsza świetlica osiedlowa „Dziupła” (przy ul. Mieczysława Karłowicza 15) prowadziła między innymi koło plastyczne, fotograficzne, kurs kroju i szycia, spotkania

z prawnikami, lekarzami. Uboga baza lokalowa wymuszała działania inne – organizowanie wycieczek i festynów oraz współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, szkołami, co pozwalało organizować na przykład turnieje szachowe, drużyn podwórkowych w piłkę nożną, tenisa oraz półkolonie.

Po 1980 r. baza do działalności społecznej i oświatowo-kulturalnej oraz sportowej uległa wyraźnemu zwiększeniu. Obok wspomnianej już „Dziupli” były to: świetlica i ośrodek kuratorski przy ul. ZMP 7a (dzisiaj ul. Obrońców Westerplatte), harcówka, modelarnia, klub seniora i klub osiedlowy na ul. Michała Ogińskiego 15, wypożyczalnia sprzętu sportowo-turystycznego na ul. Ludomira Różyckiego 19, pracownia fotograficzna na ul. Stanisława Moniuszki 6, biblioteka osiedlowa na ul. Zygmunta Noskowskiego 6 (oraz – wprawdzie nie w budynkach spółdzielczych, ale na Zabobrze, służące wszystkim mieszkańcom osiedla – w pawilonie przy ul. Ludomira Różyckiego, na ul. Tadeusza Sygietyńskiego 7 i naukowa w tzw. „Zameczku” przy al. Jana Pawła II 18), harcówka na ul. Zygmunta Noskowskiego 4, pracownia geografii i krajoznawstwa PTTK oraz klub krótkofalowców – ul. Zygmunta Noskowskiego 3. Niestety, większość tych placówek, w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych i prawnych, zakończyły swoją działalność.

Rok 1987 przynosi zasadniczą zmianę w postaci oddania do użytku Osiedlowego Domu Kultury. Jest to samodzielna instytucja kultury, działająca na podstawie porozumienia władz miasta (uchwała nr XXII/92/87 Miejskiej Rady Narodowej) ze Spółdzielnią (uchwała Rady Nadzorczej JSM nr 20/87), w wyniku którego miasto finansuje płace, działalność merytoryczną, inwestycje, zaś JSM media, dozór, utrzymanie czystości i bieżącą eksploatację. Całkowite organizacyjne usamodzielnienie się ODK nastąpiło 1 lipca 1990 r.

Rekreacji (łączonej bardzo często z sąsiedzкими spotkaniami) służą rozległe tereny zielone oraz zlokalizowane w nich place zabaw i boiska sportowe, współfinansowanie przez Spółdzielnię turniejów tenisa ziemnego dla dzieci na kortach przy ul. Zygmunta Noskowskiego oraz różnego rodzaju turniejów i zawodów, szczególnie w miesiącach wakacyjnych.

JSM wspierała także rozliczne inicjatywy na rzecz mieszkańców Jeleniej Góry. Przykładowo w 1997 r. pomogła schronisku dla zwierząt, w 2001 r. brała udział w akcji charytatywnej „Bezpieczne nasze dziecko” i w 2002 r. w akcji „Jeleniogórzanie dzieciom”, finansując od grudnia 1995 r. do grudnia 2002 r. płace dla dwóch strażników miejskich.

W nowej rzeczywistości

Przemiany 1989 r. i ich następstwa wyraźnie odbiły się na losach Spółdzielni. Obok stopniowego ograniczania funkcji społecznych i oświatowo-kulturalnych realizowanych w świetlicach i ich „umiejscowieniu” w Osiedlowym Domu Kultury („odzyskane” lokale zamieniono na mieszkania), JSM stopniowo ogranicza – do zaniechania – działalność inwestycyjną. W latach 1989-1998 wybudowano zaledwie 19 budynków (wg dokumentacji budowlanej – 21), w tym 5 ze środków własnych przyszłych mieszkańców; są to budynki przy ul. Jana Kiepury 54, 56, 58 i 60 oraz Alfreda Wiłkomirskiego 15. Od roku 1999 nie wybudowano już żadnego budynku.

Na dzieje JSM swoisty wpływ miała śmierć w roku 1991 prezesa Jerzego Bartza. Funkcję prezesa objął on w roku 1983. Wówczas niespełna czterdziestoletni ekonomista z wykształcenia, od szesnastu lat zatrudniony w budownictwie, przed podjęciem pracy w Spółdzielni – w Jeleniogórskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego, szybko „wczuł” się w potrzeby Spółdzielni i jej członków. Do JSM przyszedł bodaj w jej najgorszym momencie. Dwunastomilionowy deficyt na eksploatacji, dziesięciomilionowa strata na działalności Zakładu Budowlano-Remontowego to efekt niegospodarności poprzednich ekip rządzących. Poprzez właściwy dobór nowych członków zarządu (w roku 1983 pracę podjął zastępca Tadeusz Mroczek, a w roku 1984 – główny księgowy Władysław Grecz) i pracowników (wielu, którym rządy nowego, dynamicznego i wymagającego prezesa nie odpowiadały, wówczas odeszło z pracy) rzetelną pracą doprowadził do normalności i znacząco poprawił wizerunek spółdzielni w oczach jej członków. Usamodzielił poszczególne osiedla, powodując powstawanie administracji na tych osiedlach. Doprowadził do podziałów Spółdzielni, w wyniku których powstały spółdzielnie „Ostoja” i „Pod Śnieżką”; wszak zarządzanie rozbudowanym organizmem jest o wiele droższe od zarządzania organizmem skondensowanym. Zachęcił handlowców do „wejścia” na Zabobrze poprzez zabudowę przejść między budynkami na ul. Zygmunta Noskowskiego. Były to początki przemian na Zabobrze, które z biegiem lat doprowadziły niemal do samowystarczalności tej dzielnicy; dziś można mieszkać i żyć na Zabobrze, całymi tygodniami nie wjeżdżając do „starej” Jeleniej Góry. Prezes Jerzy Bartz doprowadził również do tego, że powstał Osiedlowy Dom Kultury. Oczywiście wszystko to robił w porozumieniu i za zgodą samorządowców, mobilizując ich tym samym do aktywności. Bez wątplenia był jednym z najlepszych prezesów naszej Spółdzielni. Snuł daleko idące plany, które przerwała choroba, a w krótkim czasie – śmierć.

Po Jerzym Bartzu funkcję pełniącego obowiązki prezesa zarządu, do czasu wyboru przez Radę Nadzorczą nowego, przejmuje zastępca Tadeusz Mroczek, następnie (w tym samym 1991 r.) wybrany w drodze konkursu – Gabriel Behcicki, a po jego odwołaniu w kwietniu 1995 r., czasowo pełni obowiązki Władysław Grecz. Pełną stabilizację przynosi dopiero wrzesień 1995 r., kiedy funkcję prezesa przejmuje, wybrany w drodze konkursu – Marian Leńko. Jest nim do dziś.

Odchodząc od funkcji inwestycyjnych, naturalną kolejną rzeczą władze Spółdzielni skupiają uwagę na działaniach mających zapobiec degradacji budynków, na ich unowocześnieniu, dostosowanie do potrzeb współczesności. Wynikało to stąd, że wielka płyta, z której montowano nasze budynki, nie zapewniała odpowiedniej izolacji cieplnej, a konieczność nadmiernego ogrzewania – nie zawsze skutecznego – podrażała koszty zamieszkania. Dlatego przez kilka lat usuwano wady technologiczne (przemarzanie ścian – szczególnie szczytowych, usuwanie grzejników panelowych i wykładzin lenteksowych oraz inne). W latach 1994-1997 ocieplono ściany szczytowe 16 budynków.

W 1991 r., jako pierwsza w województwie, JSM wprowadza liczniki poboru zimnej i ciepłej wody. Obecnie trwa montaż wodomierzy nowej generacji likwidujących nieuczciwy pobór wody. W roku 1994 postanowiono opomiarować pobór ciepła, by od 1 stycznia 1995 r. przejść na indywidualne rozliczanie pobranego ciepła za pośrednictwem liczników na węzłach cieplnych i podzielników kosztów w mieszkaniach (w roku 2001 nastąpiła wymiana podzielników wyparkowych na elektroniczne, dokładniejsze). W latach 1994-2006 wymieniono 20.621 okien.

Istotnym dla losów Spółdzielni było zlikwidowanie Zakładu Budowlano-Remontowego; pozostaje zbyte bazy przy ul. Wiejskiej 2 i terenów po Zakładzie Zieleni na ul. Osiedle Robotnicze 55 (wcześniej – w roku 1999 – sprzedano bazę sprzętu i transportu w Mysłakowicach przy ul. Jeleniogórskiej 11).

Wielką korzyść, nie tylko w wymiarze ekonomicznym, przyniosła rezygnacja z siedziby JSM przy ul. Sudeckiej 51 i powrót na Zabobrze do przebudowanego budynku przy ul. Ludomira Różyckiego 19. Tu też mają swoją siedzibę Administracja Osiedli: Zabobrze I i Śródmieście oraz Zakład Gospodarki Ciepłej, które wcześniej pracowały przy ul. Wiejskiej 2 (Administracja Śródmieście – przy ul. Obrońców Westerplatte 7a). Dla porządku dodajmy, że Administracja Osiedla Zabobrze II ma siedzibę w budynku przy ul. Zygmunta Noskowskiego 6/258, a Administracja Osiedla Zabobrze III – w budynku przy ul. Alfreda Wilkomirskiego 5/21.

Rok 2005 przynosi znamiennej decyzję. Po rozlicznych konsultacjach, wysłuchaniu dziesiątek argumentów za i przeciw, podjęto decyzję o docieplaniu budynków i zasadach finansowania tej modernizacji. Docieplanie to dodawanie z zewnątrz płyt styropianowych do wszystkich ścian i dodaniu warstwy ocieplającej na stropodachy. Tylko niektóre budynki Zabobrza II, Śródmieścia oraz osiedla Zabobrze III, budowane według nowszych norm, będą miały docieplane jedynie stropodachy. Założono następujący plan realizacji:

- 2005 rok – 22 budynki (zrealizowano),
- 2006 rok – 17 budynków (zrealizowano),
- 2007 rok – 16 budynków (w realizacji),
- 2008 rok – 14 budynków,
- 2009 rok – 14 budynków i stropodachy w 42 budynkach.

Tak jak najpierw były rozliczne głosy przeciw, tak teraz są wezwania do przyspieszenia tych prac. Przykładem tego, czym jest docieplenie, są wieżowce przy ul. Stanisława Moniuszki 4 i 6. Nowa, estetyczna i kolorowa elewacja drugiego (nr 6), wyraźne zmniejszenie zapotrzebowania na ciepło, a w konsekwencji – niższe opłaty, to bezpośredni zysk. A warto też pamiętać o samym wzroście wartości lokalu. Na takie korzyści mieszkańcy pierwszego wieżowca (nr 4) – na własne życzenie – będą musieli jeszcze poczekać.

Przywołując pionierski czas naszej Spółdzielni warto go skonfrontować ze spółdzielczym dziś, co można prześledzić np. w oparciu o materiały Zebrania Przedstawicieli Członków odbytego 26 maja 2007 r., na którym podsumowano rok 2006.

W 2006 r. ZPCz przeprowadzono 24 czerwca (poprzedzone zebraniem 11 grup członkowskich) z udziałem 72,2% delegatów.

Wybrana w 2003 r. Rada Nadzorcza w 2006 r. odbyła 13 posiedzeń, podejmując 57 uchwał. Rady osiedla zebrały się 50 razy, pracowało w nich aktywnie 50 osób. Wreszcie Zarząd odbył 63 posiedzenia, podejmując 173 uchwały.

Spółdzielcze dziś nie polega – niestety – tylko na różnorodnej aktywności. Istotnym problemem są **zaległości w opłatach:**

- za używanie lokali mieszkalnych wraz z pochodnymi – zalega 1.512 osób,
- spłaty odsetek – zalega 734 osób,
- spłaty kosztów sądowych – zalega 362 osób,
- spłaty kredytu – zalega 50 osób,
- z tytułu termomodernizacji – zalega 360 osób,
- z tytułu dzierżawienia gruntów i użytkowania garaży i lokali użytkowych – zalega 57 osób

na łączną kwotę 2.090.406,72 zł (według stanu na dzień 31 grudnia 2006 r.).

- Te zaległości powodowały podejmowanie czynności windykacyjnych, takich jak:
- skierowanie do sądu 237 pozwów o nakaz zapłaty (łączna kwota dochodzonych zadłużeń – 637.241 zł) i 14 pozwów o wydanie nakazu eksmisji z lokalu mieszkalnego,
 - zawarcie 73 ugód przedsądowych (aczkolwiek w 12 przypadkach nie doszło do ich realizacji z powodu niedotrzymania warunków ugody przez dłużnika),
 - przeprowadzenie 7 eksmisji na 15 zasądzonych w 2006 r. i w latach poprzednich,
 - wykluczenie 4 osób i wykreślenie 7 dalszych z listy członków,
 - zgłaszanie zalegających w opłatach do Krajowego Rejestru Dłużników.

Lokatorzy, znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej, uzyskali – z budżetu państwa – 2.863 dodatków mieszkaniowych na kwotę 316.253 zł.

Za istotne osiągnięcie Zarządu należy uznać doprowadzenie do zmiany uchwały Rady Miasta, w następstwie czego bonifikata tytułem nabycia gruntów, dotychczas będących w wieczystej dzierżawie, została zwiększona z 80 do 98% – co oznacza dla JSM oszczędność rzędu 2 milionów zł. Kupując grunty spółdzielnia pozbyła się wszystkich zbędnych jej terenów, np. dróg.

Przedstawiając działalność podkreślmy, że mimo braku wzrostu opłat tytułem napraw (nie dotyczy dociepleń) i eksploatacji, zachowano wysokie nakłady na remonty w wysokości 7.511.955 zł (o 2.283.779 zł większe od pozyskanych wpłat – różnica pokryta jest wpływami z przekształceń lokali i z zysku).

Zestawienie zbiorcze sum sprawozdania finansowego zawiera cytowana poniżej uchwała nr 3 z 26 maja 2007 r. Samo zaś sprawozdanie zawiera znamienne stwierdzenia: (...) *wskazują na dobrą sytuację finansową (...) posiada zdolność finansowania środkami własnymi zobowiązań za dostawy i usługi oraz realizację programu termomodernizacji (...)* Nie istnieją zagrożenia w kontynuacji działalności Spółdzielni w 2007 r. i w latach następnych.

„Uchwała nr 3/2007 Zebrania Przedstawicieli Członków Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jeleniej Górze z dnia 26 maja 2007 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za 2006 r.

Na podstawie art. 38 § 1 pkt 2 ustawy z dnia 16.09.1982 r. *Prawo spółdzielcze* (tj. Dz. U. nr 188, poz. 1848 z 2003 r. z późn. zm.) oraz § 17 pkt 2 statutu spółdzielni uchwała się, co następuje:

§ 1

Zebranie Przedstawicieli Członków Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zgodnie z wnioskiem Rady Nadzorczej, postanawia przyjąć i zatwierdzić sprawozdanie finansowe Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za 2006 rok, na które składa się:

- 1) bilans sporządzony na dzień 31.12.2006r. zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumą 235 009 621,59 zł;
- 2) rachunek zysków i strat za rok obrotowy od 01.01.2006r. do 31.12.2006r. (sporządzony w wariantcie porównawczym) wykazujący zysk netto 562 266,51 zł;
- 3) informacja dodatkowa obejmująca wprowadzenie do sprawozdania finansowego oraz dodatkowe informacje i objaśnienia;
- 4) zestawienie zmian w kapitale (funduszu) własnym za rok obrotowy od 01.01.2006r. do 31.12.2006r. wykazujące zwiększenie kapitału własnego o kwotę 3 149 688,39 zł;

- 5) rachunek przepływów pieniężnych za rok obrotowy od 01.01.2006r. do 31.12.2006r. (sporządzony metodą pośrednią) wykazujący zmniejszenie środków pieniężnych o kwotę 3 368 084,89 zł.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz Zebrania Przedstawicieli – Wanda Zielińska

Przewodniczący Zebrania Przedstawicieli – Mieczysław Gromek”

Ogromną pracę przez minione lata wykonali członkowie Zarządu, rad nadzorczych, wreszcie aktywni spółdzielcy w kształtowaniu nowych postaw, odejścia od tego, że „MI się należy”, że „ONI mają to załatwić”, na postawy typu „my się decydujemy i za to zapłacimy”.

Jest godnym podkreślenia znamienny fakt – w czasach, gdy jedyną metodą zapewnienia rentowności jest zwyżka cen, w Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej kolejny rok koszty eksploatacji nie rosną. Nie może zatem dziwić likwidacja Administracji Śródmieście, to oszczędność etatów, a więc zmniejszenie kosztów. Podobnych zabiegów, w postaci pozbywania się zbędnego majątku obserwujemy więcej, ich cel jest oczywisty – zmniejszyć, ograniczyć lub zlikwidować wszelkie zbędne wydatki. Niemała w tym zasługa prezesa Mariana Leńko i pracowników, od członków Zarządu (Władysławy Grecz i Tadeusza Mrocza), poprzez kadrę kierowniczą i pracowników szeregowych aż do konserwatorów. To, że Zarząd i jego agendy dobrze współpracowały z organami samorządowymi Spółdzielni jest wspólną zasługą i dorobkiem obu stron. O tym, że JSM jest dobrą spółdzielnią najdobitniej świadczy brak najmniejszych afer, to w jaki sposób Zarząd i Rada Nadzorcza otrzymują absolutorium, wreszcie opinie zewnętrzne – rewidentów księgowych i rewidenta Krajowego Związku Rewizyjnego.

Te i wszystkie wcześniej wymienione działania, składają się na pozytywną ocenę Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w środowisku i zaowocowały przyznaniem w roku 1988 przez Miejską Radę Narodową w Jeleniej Górze Medalu Honorowego „Za zasługi dla Jeleniej Góry”, w roku 1998 przez Krajową Radę Spółdzielczą Odznaki „Za zasługi dla spółdzielczości” i w roku 2006 przez Radę Miejską Jeleniej Góry honorowego tytułu „Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry”.

Zakończenie

Osiedle Zabobrze zamieszkałe przez ok. 18.000 członków i ich rodzin Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz tysiące lokatorów ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Związkowiec”, mieszkań komunalnych, własnych i domków jednorodzinnych to miejsce dla tzw. inwestycji towarzyszących. Czasy, gdy Zabobrze było ogromną sypialnią, stopniowo przechodzą do historii.

To tutaj, na Zabobrze, powstał szpital wojewódzki, sieć większych i mniejszych przychodni, gabinetów lekarskich i stomatologicznych, placówek usług pielęgniarских i rehabilitacyjnych oraz gęsta sieć aptek. Dwie szkoły, pięć przedszkoli, jeden żłobek. Sześć sklepów wielkopowierzchniowych, pięć nieco mniejszych, targowisko i dość gęsta sieć sklepów osiedlowych – sprawiają, że można tu kupić wszystko (łącznie z samochodami). Sieć placówek handlowych uzupełnia skromna ilość restauracji – dwie, cztery pizzerie i puby, których jest najwięcej, choć brakuje kawiarni.

To, że Zabobrze jest właśnie takie – a wszystko wskazuje, że wypięknieje za sprawą docieplania i kolorowych elewacji, za sprawą dalszej zabudowy i upiększania zielenią – jest naszym, jej członków, ogromnym dobrem. Jeleniogórską Spółdzielnię Mieszkaniową tworzyły setki ludzi, często bezimiennych, którzy ukształtowali wzorcowy styl działania, gdzie istotne są problemy do rozwiązania, gdzie „ONI” zastępowane jest przez „MY”, „NASZE”.

*

W drugie 50-lecie Spółdzielnia wkracza w nowych realiach spowodowanych zmianą w czerwcu 2007 r. ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Nic nie powinno jednak zmienić naszego stosunku do przejmowanego majątku, gdyż spółdzielcze zasoby będą jeszcze bardziej nasze. I zadania na przyszłość niewiele się zmieniają.

BUDYNKI JELENIOGÓRSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ **Roczne daty ich oddawania do użytku**

Rok	Ulica i numer domu
1963	I. Krasickiego 10, 12; J. Słowackiego 21; Snycerska 3, 5, 7; Studencka 10, 14
1965	I. Paderewskiego 18
1966	G. Morcinka 38; I. Paderewskiego 14, 16
1967	I. Paderewskiego 12; L. Różyckiego 25
1968	M. Karłowicza 3; L. Różyckiego 27
1969	M. Karłowicza 29, 31
1970	M. Karłowicza 15, 17, 27
1971	M. Karłowicza 19, 21, 23; L. Różyckiego 1
1972	L. Różyckiego 9, 13, 15
1973	M. Karłowicza 39
1974	M. Karłowicza 41; L. Różyckiego 10, 12; ZMP (obecnie Obrońców Westerplatte) 1, 3
1975	M. Karłowicza 4; ZMP (obecnie Obrońców Westerplatte) 5, 7
1976	O. Kolberga 3; S. Moniuszki 8(I i II); Ptasia 10,11
1977	M. Karłowicza 2; K. Komedy-Trzcńskiego 4; S. Moniuszki 2(I i II),4, 6; M. Kopernika 4; Ptasia 12; Transportowa 13, 15, 17
1978	J. Elsnera 4, 6; K. Komedy-Trzcńskiego 8, 10; S. Moniuszki 1, 3, 10; Ptasia 13, 14
1979	J. Elsnera 2 (I i II), 8 (I i II); S. Moniuszki 5, 7; Z. Noskowskiego 6 (segment A); M. Ogińskiego 15; Transportowa 13a
1980	J. Elsnera 1, 5; Z. Noskowskiego 6 (segmenty B, C, D); J. Malczewskiego 14
1981	Z. Noskowskiego 1, 2, 3 (segmenty A, B, C, D, E); J. Malczewskiego 16, 18; S. Traugutta 10
1982	G. Bacewicz 1, 3, 5; Z. Noskowskiego 4 (segmenty A, B)

1983	Z. Noskowskiego 4 (segmenty C, D, E), 7, 8, 9 (segmenty A, B); J. Malczewskiego 17; Transportowa 22; Zachodnia 6
1984	Z. Noskowskiego 9 (segmenty C, D, E), 10 (segmenty A, B, C, D, E); J. Malczewskiego 13, 15; Transportowa 24
1985	J. Kiepur 2, 4; Z. Noskowskiego 11, 12; A. Wiłkomirskiego 1; K.I. Gałczyńskiego 20
1986	J. Kiepur 6, 8, 14, 16, 18, 20; A. Wiłkomirskiego 3; K.I. Gałczyńskiego 18
1987	J. Kiepur 22, 24; A. Wiłkomirskiego 5; K.I. Gałczyńskiego 16; Sądowa 7
1988	J. Kiepur 26, 28, 34, 36, 38, 40; A. Wiłkomirskiego 7; M. Skłodowskiej-Curie 13
1989	J. Kiepur 46, 48
1990	J. Kiepur 30, 32, 42, 44 (I i II)
1991	J. Kiepur 10, 12; A. Wiłkomirskiego 9
1992	J. Kiepur 56; T. Sygietyńskiego 1, 3, 5; Transportowa 21a, 21b
1993	J. Kiepur 54
1994	J. Kiepur 58/I
1995	J. Kiepur 58/II
1996	J. Kiepur 60
1998	A. Wiłkomirskiego 15

**CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE
JELENIOGÓRSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**
(w układzie alfabetycznym)

Lp.	Imię i nazwisko	
1.	Czesław	Bernat
2.	Wincenty	Bogdański
3.	Stanisław	Buksa
4.	Bronisław	Chmiel
5.	Zygmunt	Cybulski
6.	Tadeusz	Czarczyński
7.	Stefan	Dmowski
8.	Henryk	Domański
9.	Wanda	Glapińska
10.	Stanisław	Gładkowski
11.	Andrzej	Jankowski
12.	Stanisław	Jaworski

Lp.	Imię i nazwisko	
13.	Ludwik	Karwański
14.	Jerzy	Konczuchidze
15.	Wacław	Kowalczyk
16.	Zbigniew	Lachowicz
17.	Edward	Michalski
18.	Wanda	Ostrowska
19.	Stanisław	Paluszkiewicz
20.	Jadwiga	Południak
21.	Tadeusz	Truszyński
22.	Tadeusz	Wojnar
23.	Tadeusz	Wróblewski

**PREZESI ZARZĄDÓW
JELENIOGÓRSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**

Lp.	Imię i nazwisko		Okres sprawowania funkcji	
			od (miesiąc, rok)	do (miesiąc, rok)
1.	Zygmunt	Cybulski	XII. 1957	I. 1961
2.	Franciszek	Szubert	II. 1961	(brak danych)1964
3.	Emil	Kotulski	VII. 1964	V. 1970
4.	Medard	Szadkowski	VI. 1970	VII. 1976
5.	Eugeniusz	Wasileńczyk	VIII. 1976	IX. 1978
6.	Jerzy	Jurkiewicz	X. 1978	VII. 1981
7.	Władysław	Koksztyś	VIII. 1981	VII. 1983
8.	Tadeusz	Mroczek	VIII. 1983	X. 1983
9.	Jerzy	Bartz	XI. 1983	III. 1991
10.	Tadeusz	Mroczek*	V. 1991	VII. 1991
11.	Gabriel	Behcicki	VIII. 1991	IV. 1995
12.	Władysława	Grecz*	V. 1995	VIII. 1995
13.	Marian	Leńko	IX. 1995	nadal

* Pełniący obowiązki do czasu wyboru – w drodze konkursu – nowego prezesa.

Uwaga: przy wpisywaniu dat (miesiące) przyjęto zasadę „przypisania” miesiąca temu prezesowi, który w danym miesiącu dłużej sprawował funkcję. I tak: w przypadku odwołania przez radę nadzorczą dotychczasowego prezesa i powołania nowego w pierwszej połowie miesiąca, miesiąc ten „zaliczono” nowemu prezesowi, a w przypadku podjęcia decyzji w drugiej połowie miesiąca – prezesowi ustępującemu.

50-YEAR ANNIVERSARY OF JELENIA GORA HOUSING COOPERATIVE

Summary. The establishment of Jelenia Gora Housing Cooperative tied to tragic housing situation in Jelenia Gora. In 1957 a housing cooperative "Jelen" was established and their 23 founding members were from Jelenia Gora, Cieplice, Lomnica, Piechowice and Lesna. The membership kept growing – in 1962, there were 102 members, in 1965, 319 and 1,128 candidates; in 1975, 5,822 members and 2,106 candidates; in 1978, 4,225 settled members and 2,500 waiting; in 2007, 7,586 members, 746 waiting and 728 candidates. The cooperative houses 18 thousand inhabitants. In 1960 the name was changed to Jelenia Gora Housing Cooperative (Jeleniogorska Spoldzielna Mieszkaniowa). The first building built by the cooperative was erected in 1965 in 18 Paderewskiego street (60 flats, 160 rooms, usable area 2,395 m² and liveable flat area 1,510 m²). This was the beginning of Zabobrze housing estate where approximately 18,000 members of the cooperative live today.

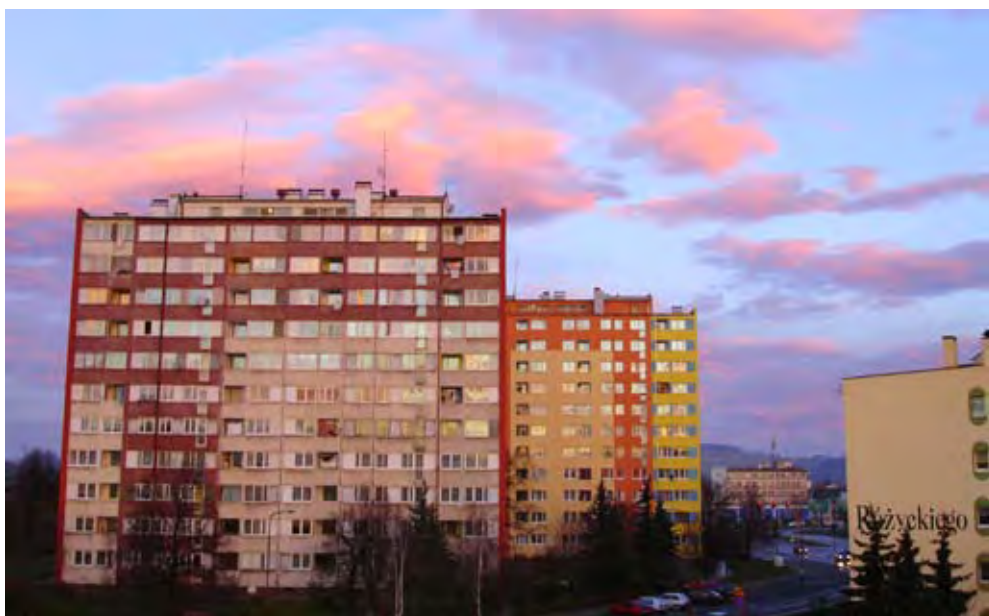
50 LET JELENOHORSKÉHO BYTOVÉHO DRUŽSTVA

Shrnutí. Vznik Jelenohorského bytového družstva (Jeleniogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa) je spojen s neutěšenými místními bytovými poměry v Jelení Hoře. Roku 1957 vzniklo družstvo Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jelen” (Bytové družstvo Jelen), jehož 23 zakládajících členů pocházelo z Jelení Hory, Teplic, Łomnice, Piechowic a Leśné. Počet jeho členů stále rostl: v roce 1962 jich bylo 102, r. 1965 319 členů a 1 128 kandidátů; v roce 1975 5 822 členů a 2 106 kandidátů; v r. 1978 4 225 bydlících členů a 2 500 čekajících; v r. 2007 už 7 586 členů, 746 čekajících a 728 kandidátů. V družstevních bytech v současnosti žije 18 000 osob.

V roce 1960 došlo ke změně názvu do podoby Jeleniogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa (Jelenohorské bytové družstvo). Svůj první dům družstvo postavilo v roce 1965 v ulici Paderewského 18 (60 bytů, 160 pokojů, užitná plocha 2 395 m² a obytná plocha 1 510 m²). Tak začalo vznikat sídliště Zabobrze, na kterém dnes žije asi 18 000 členů družstva.

50 JAHRE DER WOHNUNGSBAUGENOSSENSCHAFT IN JELENIA GÓRA

Zusammenfassung. Die Gründung der Wohnungsbaugenossenschaft in Jelenia Góra erfolgte im Zusammenhang mit der dramatischen Wohnungsknappheit in Jelenia Góra. 1957 entstand die Wohnungsbaugenossenschaft „Jelen“, deren 23 Gründungsmitglieder aus Jelenia Góra (Hirschberg), Cieplice (Bad Warmbrunn), Łomnica (Lomnitz), Piechowice (Petersdorf) und Leśna (Marklissa) stammten. Die Mitgliederzahl wuchs – 1962 auf 102, 1965 auf 319 und 1 128 Anwärter; 1975 zählte die Genossenschaft 5 822 Mitglieder und 2 106 Anwärter; 1978 – 4 225 Wohnungsinhaber und 2 500 noch wartende Mitglieder. Im Jahre 2007 gehören der Genossenschaft 7 586 Mitglieder, 746 wartende und 728 Anwärter an. In den von der Genossenschaft erbauten Wohnungen wohnen 18000 Personen. Das erste Gebäude erbaute die Genossenschaft im Jahre 1965 in der ul. Padereckiego 18 (60 Wohnungen, 160 Räume, 2 395 m² Nutzfläche und 1.510 m² Wohnfläche). Aus diesem Kern entwickelte sich die hinter dem Bober gelegene Wohnsiedlung „Zabobrze“, die heute von etwa 18 000 Genossenschaftsmitgliedern bewohnt wird.



Budynek przy ul. L. Różyckiego 10 przed ociepleniem (w głębi budynek przy ul. L. Różyckiego 12 ocieplony w 2006 r.) – styczeń 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)



Budynki przy ul. L. Różyckiego 10 i 12 ocieplone w latach (odpowiednio) 2007 i 2006 – lipiec 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)



Budynek przy ul. M. Ogińskiego 15 z wyremontowanymi balkonami i po ociepleniu w roku 2005 – maj 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)



Wieżowce przy ul. S. Moniuszki 1 i 3 – ocieplone w roku 2006 – maj 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)



Budynki przy ul. L. Różyckiego 25 i 27 ocieplone w latach (odpowiednio) 2006 i 2005 – maj 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)



Budynek przy ul. J. Elsnera 8 ocieplony w 2006 r. – maj 2007 r. (fot. Grażyna Tęcza)





Wydawnictwo Turystyczne
PLAN
 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12
 tel/fax (0)48 75) 260 77
 www.plan.jgona.pl plan@plan.jgona.pl

Z MELPOMENĄ W ŚWIAT. WOJAZE JELENIOGÓRSKIEGO TEATRU W LATACH 1968-1980

Wstęp¹

Zaproponowałam Henrykowi Szoce włączenie do materiałów książki o Teatrze Jeleniogórskim, Jego zapisków z dzienników, które prowadził z naszych zagranicznych wojaży.

W okresie mojej dyrekcji teatr odbył 23 podróże po świecie. Występowaliśmy 10-krotnie na Węgrzech w ramach stałej współpracy z Teatrem Petöfi Szinhaz w Veszprem, 5-krotnie w byłej NRD, we Włoszech, w Paryżu, Wenezueli, Kolumbii, Panamie i Kostaryce.

Henryk był zapalonym fotografikiem i operatorem filmowym. Dokumentował nasze wędrowki bogatym serwisem zdjęciowym i rejestracją filmową. W owym czasie byliśmy chyba jedynym Teatrem w Polsce, który zapisywał na taśmie filmowej fragmenty wszystkich przedstawień, ważniejsze wydarzenia, sesje międzynarodowe, ogólnopolskie, które Teatr Norwida organizował.

Stanowią one dzisiaj już unikalne ślady, dzieł takich twórców jak Henryk Tomaszewski, Krystian Lupa czy Krzysztof Pankiewicz.

Henryk Szoka dokumentował nie tylko Teatr. Wpisał się w historię regionu znakomitymi filmami o Jeleniej Górze, Karikonoszach, o znaczących twórcach i działaczach tej ziemi.



*Alina Obidniak i Henryk Szoka podczas pracy
w Teatrze Jeleniogórskim*

¹ Wstęp ten powstał do książki autorstwa Aliny Obidniak, która ukaże się bez zamieszczonej tu relacji Henryka Szoki.

Dyrektor Henryk Szoka, jako mój zastępca, zajmował się nie tylko sprawami administracyjnymi i organizacyjnymi. Należał do trójki wymyślaczy (Obidniak, Degler, Szoka) jak stworzyć z małego terenowego Teatru, wielkie Centrum Kultury.

Jego też żyłce podróżnika zawdzięczaliśmy pomysł współpracy z Veszprem.

W pracach wewnętrznych Teatru wspierał mnie w pozyskiwaniu do współpracy miejscowych ciekawych młodych artystów i architektów.

To oni zmienili estetykę Teatru wewnątrz i na zewnątrz. W dużej mierze Henrykowi Szokowi zawdzięczamy, że szalone naówczas pomysły nowej dyrekcji mogły się zrealizować. To co nas zbliżyło, to podobna wrażliwość, ambicje czynienia czegoś nowego, poszukiwanie nieprzetartych szlaków...

Alina Obidniak

Z Melpomeną w świat

„Wszystko już było” – jak mawiał mędrzec Ben Akiba i pewnie miał rację. Tyle tylko, że nie był on w jeleniogórskim teatrze w latach dyrekcji Aliny Obidniak. Kiedy ciągle się tu coś działo, musując twórczego i nowego. Festiwale, konferencje, wydawnictwa, sesje, badania, współpraca zagraniczna... Wszystko...! Wszystko to, co wiąże się z dynamizowaniem życia teatru i wokół niego, co staje się nie tylko przedmiotem aktywnego zainteresowania kierownictwa, ale co ważniejsze, obiektem rozlicznych prób natychmiastowej realizacji.

Ważnym zjawiskiem było też to, że w samym zespole aktorskim panowała wciąż urzekająca atmosfera zbiorowego entuzjazmu dla tego co robią. Byli wraz z Aliną Obidniak pełni euforii i chęci działania. Pomagała im w tym na pewno dobra atmosfera, jaka panowała wokół teatru oraz ogromne zainteresowanie publiczności, władz miasta i województwa. Najważniejsze, że aktorzy wówczas naprawdę czuli się związani emocjonalnie z miastem i sceną, która coraz bardziej otwierała się na świat. Kiedy teraz po latach uświadamiam sobie tę teatralną karuzelę, w której brałem czynny udział, nie może dziwić fakt szerokich kontaktów zagranicznych i wyjazdów do: Niemiec, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Włoch i hen... hen... aż do Ameryki Łacińskiej (Wenezueli, Kolumbii, Panamy, Kostaryki)... i na koniec do Paryża w 1984 r.

Na scenie teatru, który 17 kwietnia 1974 r. otrzymał imię Cypriana Kamila Norwida, zaczęły pojawiać się też zespoły zagraniczne z Jugosławii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Węgier, NRD, Japonii, Anglii i Rosji. A także egzotyczni goście, nigdy dotąd nie oglądanych na scenach polskich z Islandii, Wenezueli, Kolumbii i Japonii...

Zostawmy jednak te wyliczanki, jako że warto choćby pobieżnie uporządkować poszczególne wizyty, opisać jak do nich doszło i przedstawić wrażenia z przebiegu tych międzynarodowych wędrówek...

Jugosławia

Zacząło się od Jugosławii, kiedy to 29 października 1967 r. Tadeusz Kozłowski, ówczesny dyrektor Teatru Dolnośląskiego, podpisał umowę o współpracy z jugosłowiańskim Istarsko Narodnym Kazaliste w Puli. Umowa ta doprowadziła do premiery na scenie jeleniogórskiej współczesnej sztuki jugosłowiańskiej „Angeliny” Duszana Roksandića w gościnnej reżyserii Lojze Sztandekera. Następnie, w czerwcu 1969 r., drugiej sztuki: „Rzymska kurtyzana” Marina Držića, dzieła renesansu chorwackiego, ponownie w gościnnej reżyserii Lojze Sztandekera.

Wydarzeniem w dziejach ówczesnego Teatru był dziesięciodniowy wyjazd w sierpniu 1970 r. całego zespołu artystycznego i technicznego do Jugosławii, na zaproszenie Istarsko Narodno Kazaliste w Puli. Wystąpiono tam dwukrotnie z „Krakowiakami i Góralami” Bogusławskiego, w reżyserii Tadeusza Kozłowskiego: najpierw w ogromnym amfiteatrze w Opatiji (głośnym ośrodku rekreacyjnym koło Rijeki), dla międzynarodowej publiczności, potem w sali teatru w Puli.

Było pięknie, bo półwysep Istria to uroczy zakątek Chorwacji, kraina piaszczystych plaż, zielonych wysepek, malowniczych wiosek i starożytnych miast. Właśnie na południowym cyplu tego półwyspu leży główne miasto regionu, starożytna Pula. Ważny ośrodek gospodarczy i kulturalny z dużym i pięknym budynkiem teatralnym. W zgodnej opinii krytyki i gospodarzy, występy jeleniogórskiego teatru oceniono jako jego sukces.

Ponowny wyjazd do Jugosławii miał miejsce w maju 1972 r., ze sztuką „Królowa przedmieścia” Konstantego Krumłowskiego, w reżyserii Tadeusza Kozłowskiego, prezentowaną na Festiwalu Sztuk Muzycznych w Rijecie. Wypada tu podkreślić, że przy dużej konkurencji międzynarodowej, występ był udany i gorąco oklaskiwany przez widownię. Tym spektaklem Tadeusz Kozłowski zapisał w Jugosławii kolejny sukces Teatru Jeleniogórskiego.

Mamy sporo czasu, więc zwiedzamy Rijekę, malowniczo położoną u podnóża gór krasowych po obu stronach rzeki Rjeciny. Miasto jest głównym ośrodkiem chorwackiego Primoria i największym portem adriatyckim. Tu najbardziej urokliwym miejscem jest stara część miasta, opasana szczątkami dawnych murów obronnych, do którego wchodzimy kamienną bramą piętnastowiecznej wieży. Tu wtopieni w przelewający się tłum ludzkiej rzeki, wędrujemy wąskimi uliczkami pachnącymi smażoną rybą. Te smakowite zapachy wskazały nam wieczorem drogę do jednej z licznych na bulwarze nadbrzeżnym restauracji rybnych. „Tri palme”, gdzie objadając się przepyszными smażonymi kałamarnicami, zwanymi lignjami, zapijanymi cierpkim opolo, odświeżaliśmy turystyczne wrażenia dnia.

Najstarszym zabytkiem Rijeki jest Łuk Triumfalny cesarza Klaudiusza II, prawdopodobnie z I w. Z innych zabytków godna uwagi jest XII-wieczna katedra, odrestaurowana w XVIII w. w stylu barokowym oraz położony na wzgórzu starego miasta kościół św. Vida z XVII w. Po drugiej stronie Rjeciny wznosi się, zbudowana w XIII w., twierdza Trsat, z której roztacza się wspaniały widok na Zatokę Kvarnerską i okolice Rijeki. Obok twierdzy usadowił się wotywny kościółek z XV w. z obrazem Madonny, malowanym – jak głosi legenda – przez apostoła Łukasza. Od setek lat przed cudami słynącym obrazem w ołtarzu składają wota żeglarze i rybacy. Tu też dzięki czynną pielgrzymkę odbył filozof Descartes, gdy znalazł zdanie stanowiące aksjomat jego systemu: „cogito, ergo sum”.



Okładka programu Festiwalu Sztuk Muzycznych w Rijecie. Teatr jeleniogórski wystąpił tam z „Królową przedmieścia”

Wracając na teatralne podwórko, odnotujmy, że jeszcze tego samego roku we wrześniu, na III Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych gościmy Narodne Kazaliste z Rijeki. Goście zaprezentowali jeleniogórskiej publiczności „Celestynę” według tragicomedii o Kalikście i Melibei Fernando de Rojasa w adaptacji Paula Acharda.

Jednak pod koniec 1972 r. współpraca ta wycisza się i zanika po odejściu Tadeusza Kozłowskiego.

Bautzen (NRD)

Kontynuowana jest natomiast współpraca, nawiązana w czerwcu 1968 r., między Teatrem Dolnośląskim a Deutsch Sorbisches Volkstheater w Bautzen (NRD), czyli w Budziszynie, w latach późniejszych poszerzona o Dreżno. Wówczas Teatr Dolnośląski po raz pierwszy zaprezentował w Bautzen „Krakowiaków i Górali” według inscenizacji Schillerowskiej, w reżyserii Tadeusza Kozłowskiego. Roztańczony i rozśpiewany spektakl łużycka publiczność przyjęła z dużym entuzjazmem.

W lutym 1970 r. Teatr Dolnośląski ponownie występuje w Bautzen z „Dwoma teatrami” Szaniawskiego w reżyserii Tadeusza Kozłowskiego i „Sługą dwóch panów” Goldoniego.

Może kilka słów o tym serbołużyckim teatrze. Placówka ta, oprócz klasycznych dzieł dramaturgii niemieckiej i wiedeńskiej operetki, wystawiła od początku swego istnienia ponad 50 premierowych spektakli serbołużyckich, co było nie tylko poważnym osiągnięciem statystycznym, ale świadczyło również o płodności dramaturgicznej miejscowych twórców, którzy od 1950 r., kiedy to Łużycanie uzyskali autonomię społeczno-kulturalną, potwierdzoną w 1968 przez NRD-owską Konstytucję, zadokumentowali ten fakt twórczą pracą.

Ścisłe były też związki teatru z reprezentacyjnym 150-osobowym Zespołem Pieśni i Tańca Łużyczan. Balet tego zespołu brał często udział w wystawianych w teatrze operach, bowiem trzeba tu dodać, że placówka ta posiadała aż trzy sceny: młodzieżową, dramatyczną i operową. Był to więc swego rodzaju kombinat kulturalny, któremu dyrektorem był – Alfred Lübke.

W czerwcu 1972 r. jeleniogórski zespół prezentował w Bautzen i Bischofswerde „Królową przedmieścia”. W 1973 r. serbołużycki teatr uczestniczył w IV Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych ze sztuką „Jak zostać ministrem” S. Kostowa.

A na V Spotkaniach z „Życiem i śmiercią Joachima Mariety” P. Nerudy.

Następny gościnny występ w Bautzen Teatru Norwida ma miejsce 12 października 1975 r., gdzie prezentowany jest „Kram z piosenkami” w reżyserii Aliny Obidniak, przyjęty entuzjastycznie przez widownię.

Później u sąsiadów z za miedzy prezentowaliśmy po kolei wszystkie nasze premiery. Często poszerzane o występy w innych miasteczkach Łużyc. W Dreżnie po



Po gorącym przyjęciu przez publiczność „Kramu z piosenkami”, gorące przemówienie Aliny Obidniak

raz pierwszy Teatr Norwida wystąpił 16 listopada 1978 r., prezentując „Śluby panińskie” Aleksandra Fredro w reżyserii Marii Kaniewskiej. Rewizytą był występ w Teatrze Norwida zespołu baletowego Drezdeńskiej Opery Państwowej z trzyczęściowym baletem „Poskromiciel zwierząt” do muzyki Antoniego Dvořaka, Vaclava Kucery i Günthera Fischera.

Węgry

Popularne zawołanie „Polak – Węgier dwa bratanki...” ciśnie się zawsze na usta, gdy mowa o związkach i kontaktach między naszymi narodami. Niestety, często zadowolamy się tą obiegową formułą, jakby mogła ona w sposób magiczny zastąpić wszelkie próby wzajemnego poznania i zrozumienia, wierząc, że zawarte w niej przekonanie o podobieństwie cech charakteru Polaka i Węgra zwalnia nas od poszukiwania form prawdziwie przyjacielskiego zbliżenia. Stąd nie poprzestając na takim właśnie powierzchownym pojmowaniu przyjaźni, poszukiwaliśmy węgierskiego partnera do współpracy poprzez Instytut Kultury Polskiej w Budapeszcie... I chociaż, z którejkolwiek strony przybywamy na Węgry – wcześniej czy później trafiamy do Budapesztu, to poszukano nam partnera w okolicach Balatonu. Instytut bowiem w maju 1975 r. zaproponował nam współpracę z teatrem w Veszprem. Placówką artystyczną zbliżoną programowo do jeleniogórskiej, położoną w zachodnich Węgrzech nad rzeką Sed, niedaleko Balatonu.

Już podczas pierwszego spotkania i wstępnych rozmowach w Budapeszcie wiedzieliśmy, że będzie to udana współpraca, choćby dlatego, że oba teatry nosiły imiona wspaniałych patronów. Teatr węgierski imię Sandora Petöfiego – wielkiego poety, twórcy narodowej poezji węgierskiej i co ważne, adiutanta generała Józefa Bema w czasie rewolucji 1848 r. My chlubiliśmy się Norwidem.

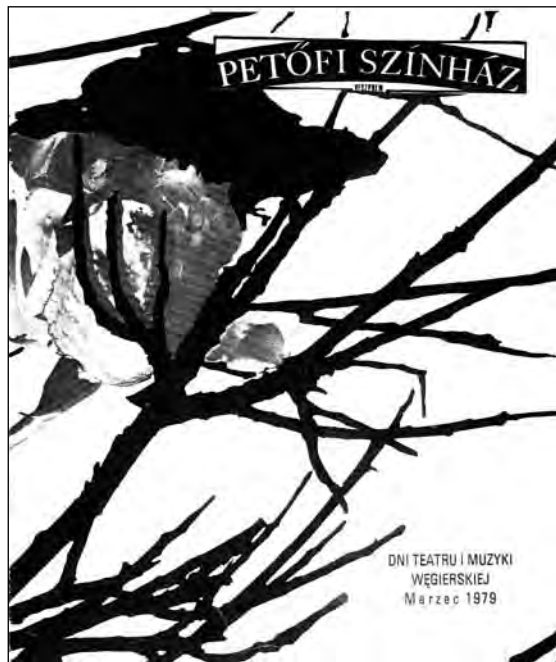
18 września 1975 r. w Jeleniej Górze, podczas trwania VI Spotkań Teatralnych, została podpisana stosowna umowa, określająca zasady współpracy. Dyrektorzy: Alina Obidniak i Laszlo Hegyeshalmi współpracę obu teatrów uznali za niezwykle znaczącą w wymiarze wzajemnych inspiracji i wymiany doświadczeń między zespołami i twórcami teatralnymi. Tak zaczęta wspianała, przyjazna współpraca między naszymi teatrami, trwała 12 lat. Dziś przypominają o niej dyplomy i medale Honorowego Obywatela, nadane Alinie Obidniak i mnie przez władze miasta Veszprem.

Jeszcze w tym samym roku, w dniach 16-23 listopada, miał miejsce pierwszy kontakt z węgierskim zespołem i widownią. Gościmy w Veszprem z okazji Dni Kultury Polskiej z „Beniowskim” Słowackiego, „Lalkiem” Herberta i „Kramem z piosenkami” Schillera. Wszystkie te realizacje były zarówno przez krytykę, jak i publiczność, wypełniającą widownię do ostatniego miejsca, przyjęte entuzjastycznie.

Mając trochę wolnego czasu zwiedzaliśmy Veszprem. Najładniejszy widok na miasto roztacza się z wysoko położonego zamku. Stare miasto rozłożyło się na terenie górzystym. Niektóre domy mają więc od frontu dwie kondygnacje, od tyłu zaś jedną, ponieważ zbudowano je na stromym stoku. Uliczki raz opadają karkołomnie w dół, to znów wznoszą się na wysokość 20 czy nawet 30 metrów. Dlatego też ich układ nie jest regularny, lecz to przydaje miastu atrakcyjności. Kręte, nierówne zaułki, przypominają atmosferę dawnych wieków. Bo historia grodu sięga czasów starożytnych. Miasto stoi na miejscu dawnej osady rzymskiej – Cimbriana, opanowanej później przez Słowian, a na przełomie IX i X w. przez Węgrów. Powstała tu wówczas twierdza, która w XVI w. parokrotnie przechodziła pod panowanie Turków. Nic więc dziwnego, że w zabytkowej architekturze mieszają



Okladka programu włoskiego "Nadobni i koczkodany"



Okladka programu "Mazepy" w reż. Aliny Obidniak

się wpływy różnych kultur i stylów. A że gospodarze robili wszystko byśmy jak najlepiej się tu czuli, zrewanżowaliśmy się tym samym w czerwcu 1976 r., gdy Teatr z Veszprem przyjechał do nas z rewizytą.

Goście z Węgier przywieźli dwa przedstawienia: komedię Bernarda Shawa „Zalotnik” i dramat współczesnego pisarza węgierskiego Istvana Kocsisa „Wielki gracz”. Z tą sztuką teatr występował również we Wrocławiu. Potem jeszcze dwukrotnie gościliśmy przyjaciół węgierskich, którzy na VIII Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych (1977) zagrali komedię muzyczną Istvana Simona pt. „Młot miejscowości”, opracowaną na podstawie utworu Sandora Petofiego. Na następnych IX Spotkaniach (1978) zespół z Veszprem wystąpił na Scenie Studyjnej ze sztuką Laszlo Gyurko „Całe życie”.

Jeszcze tego samego roku, na przełomie listopada i grudnia, zespół jeleniogórski w ramach obchodzonych na Węgrzech Dni Teatru i Muzyki Polskiej, prezentował w Veszprem, Szekesfehervar i Budapeszcie „Nadobnie i koczkodany” Witkacego w reżyserii Krystiana Lupy.

I tak przez ponad 12 lat współpracy teatry polski i węgierski zapisywały na swym koncie kolejne dokonania, przyczyniając się do popularyzacji sztuki i literatury obu krajów. Warto tu podkreślić serdeczność i gościnność węgierskich gospodarzy, dla których ta współpraca i wymiana doświadczeń miała tak samo duże znaczenie jak i dla nas.

Warto tu przypomnieć, że gdy podpisywaliśmy umowę, powojenna współpraca kulturalna

polsko-węgierska miała już przeszło 30-letnią tradycję. W tym okresie gościło na Węgrzech 39 zespołów teatralnych, a w teatrach węgierskich wystawiono 32

polskie sztuki. W Polsce przebywało 40 zespołów teatralnych i odbyło się ponad 100 premier utworów scenicznych autorów węgierskich. Liczby te świadczą wymownie o dynamice kontaktów kulturalnych między naszymi państwami i między poszczególnymi zespołami teatralnymi. Żywiłowo do tej współpracy dołączyliśmy się i my. Nasze gościnne występy i rewizyty przyjaciół z naddunajskiego kraju dały okazję obu stronom do lepszego poznania współczesnego dramatu polskiego i węgierskiego.

Kolejną innowacją było tłumaczenie tekstu w czasie spektakli na język polski, dzięki czemu publiczność jeleniogórska mogła w pełni rozumieć dialogi prezentowanych przez Węgrów sztuk i odwrotnie.

Scena jeleniogórska zainspirowała w Teatrze vespremskim powstanie, na wzór Teatru Norwida, Sceny Studyjnej, gdzie realizowano spektakle mające charakter twórczych poszukiwań. Myślę, że warto tu powtórzyć słowa określające tę współpracę, wypowiedziane przez dyrektora i kierownika artystycznego Teatru Sandora Petőfię w Veszprem, Istvana Petervari: *Trzeba przyznać, że lubimy przyjeżdżać do Jeleniej Góry, czujemy się tu wspaniale... no i jesteśmy wśród przyjaciół. Ta dobra atmosfera sprzyja lepszemu poznaniu Waszego kraju, Waszej sztuki teatralnej i to nie tylko jej treści, ale i formy prezentowanych spektakli... Sądzę, że podobnie jest i podczas wizyty teatru Norwida. Tym bardziej, że teatr jeleniogórski ma już swoją renomę na Węgrzech. Jego występy dostarczają naszej publiczności znaczących doznań artystycznych, których nasz teatr węgierski im nie gwarantuje. Myślę tu o formie realizowanych spektakli, o ich nowatorstwie. Staje się więc ta współpraca swego rodzaju „siłą życiową” wielu realizowanych spektakli naszego teatru.*



Krystian Lupa

Innym rodzajem współpracy były stałe spotkania kierownictw obu teatrów, na których omawiano problemy związane z przygotowaniem nowych sztuk, czy doboru repertuaru.

Swego rodzaju ukoronowaniem tej współpracy stała się reżyseria „Mazepy” J. Słowackiego w Veszprem przez Alinę Obidniak, w opracowaniu scenograficznym Aleksandry Sell-Walter. Premiera tej sztuki odbyła się w ramach Dni Teatru i Muzyki Polskiej w listopadzie 1978 r.

Warto przypomnieć, że prapremiera „Mazepy” odbyła się właśnie na Węgrzech równo 130 lat wcześniej w Teatrze Narodowym w Budapeszcie, jeszcze za życia Słowackiego.

Tłumaczem nowego opracowania dramatu była Gracia Kerenyi, autorka wielu tłumaczeń polskich twórców na język węgierski, w tym dramatów Witkacego. Spotkaliśmy się z nią w Budapeszcie, gdzie Alina Obidniak i Janusz Degler dokładnie omówili scenariusz sztuki. Była to długa, wielogodzinna narada... Myślę, że to spotkanie pomogło tłumacze. Premiera stała się na Węgrzech wydarzeniem artystycznym. Na premierze byli obecni wiceministrowie kultury obu krajów,



Narada nad veszprmską inscenizacją „Mazepy”

a teatr z Veszprem zaproszono z tym przedstawieniem do Warszawy i Jeleniej Góry. Mogła więc publiczność obu miast oglądać dzieło literatury polskiej w węgierskim wydaniu i polskiej realizacji Aliny Obidniak.

Oto fragment recenzji Tadeusza Buskiego, zamieszczonej w „Życiu Warszawy” pod tytułem „Mazepa z Veszprem”: (...) Veszpremska inscenizacja Aliny Obidniak uczyniła z „Mazepy” su-

rowy, niemal szekspirowski dramat namiętności o ponadczasowym, uniwersalnym charakterze. Odrzucony został koloryt obyczajowy Słowackiego, zrezygnowano z widowiskowości „Mazepy”. Na tle groźnie zachmurzonego nieba i trzech porpców, przy udziale minimum elementów dekoracyjnych (...) rozegrano dramat psychologiczny, głęboko przesycony filozoficzną refleksją. Przygaszone zostały komediowe przebłytki tekstu Słowackiego, a język węgierski dodał sztuce szorstkości. Skupiono się przede wszystkim na psychologicznych wizerunkach bohaterów, oddając prawdę ich wewnętrznych przeżyć i zmieniających się postaw. Wraz z „Mazepą” goście przywieźli „Emigrantów” Mrożka w reżyserii Istvana Petervari. Następne dzieła dramatu polskiego zaprezentował Teatr Norwida podczas kolejnej wizyty. Były to dwie sztuki w reżyserii i scenografii Krystiana Lupa: „Pragmatyści” Witkacego i „Pieszko” Mrożka. Spektakle grane były w czterech różnych i ciekawych w swym charakterze miastach: Veszprem, Sopron, Szekesfehervar i Ajka.

Pierwszy występ u gospodarzy w Veszprem, po którym dyrektor veszpremskiej sceny Laszko Hegyshalmi powiedział: *Dawno nie byłem tak poruszony w teatrze, jak na przedstawieniu „Pragmatystów”... Chociaż nie... Podobnie przeżywałem „Nadobnisie i koczkodany”*. Krystian Lupa potrafi budować nastrój, grać pauzą i milczeniem, szeptem i krzykiem, jego reżyserska wyobraźnia jest niezwykle bujna i bogata... A recenzent dziennika „Naplo”, Horvathy Gyorgy, dodaje: *Wydaje się, że reżysera i scenografa „Pragmatystów”, Krystiana Lupa szczególnie interesuje, nasycony, filozofią świat Witkiewicza. Podobnie „Nadobnisie i koczkodany” również w jego reżyserii – dodajmy, że był to spektakl wielce oryginalny. Wszystko więc świadczy o tym, że Lupa chętnie podejmuje się reżyserii sztuk mających opinię „trudno wystawianych” lub „niewystawialnych”. Jego obrazy sceniczne głęboko przenikają do pamięci widza, wypełniają jego myśli i niepokoją.*

Nic ująć, nic dodać... Pojechaliśmy do Sopron. Symbolem tego miasta, leżącego w pobliżu granicy węgiersko-austriackiej, jest wieża straży pożarnej, wyrastająca w sercu miasta. Jej czworokątna podstawa sięga czasów rzymskich, a wzniesiony na niej romański trzon powstał za pierwszych królów węgierskich z dynastii Arpadów. Zbudowana na nim, na planie ośmioboku, XVI-wieczna wieża nosi piętno stylu renesansowego. Z niej to strażnicy strzegli miasta przed ogniem, wodą i nieprzyjacielem, a w niedzielę i dni świąteczne obywatele miasta mogli napawać się muzyką płynącą z wysokości arkadowej loggii. Bo Sopron to miasto artystów;

w jego pobliżu, w Alsodoborjan, urodził się Franciszek Liszt, który tu, jako cudowne dziecko, dał swój pierwszy w życiu koncert. Tu też w soprońskim zajeździe „Złoty Jeleń” Johann Strauss skomponował „Noc w Wenecji”. Do dziś w zsyłającym natchnieniu otoczeniu żyją i tworzą malarze, muzycy i pisarze. Być może to artystyczne otoczenie stało się przyczynkiem tego, że „Pragmatystów” widownia przyjęła w sposób, który trudny był do określenia. Do dziś nie umiem nawet opisać tego osobliwego nastroju, tej ciszy, która zapanowała, tego skupienia...

Wówczas recenzent gazety „Magyar Ifjúság” tak napisał: *Oglądając występy gościnne polskiego teatru im. Norwida, najpierw nasuwają się człowiekowi takie kapitalne slogany, że jednak sztuka jest czymś cudownym. Po ogromnej ilości pół sztuki, zaledwie sztuki, pseudo sztuki, niedbałej sztuki – miłym uczuciem jest przeżyć jej doskonałość. (...) Spektakl ten jest fascynujący nie z powodu filozofii Witkiewicza, nie z powodu często niezrozumiałych scenicznych wydarzeń, ale dlatego, że reżyser Krystian Lupa wystawił na scenę tak doskonale zorganizowany i pomimo „transcendentalnej mgły” o kryształowo czystym rytmie spektakl, że widz nie mógł nie ulec wpływowi mistycznego świata sztuki.*

Z Sopron, gdzie wspomnienie melodii Franciszka Liszta błądzi wśród pięknych barokowych kamieniczek, droga zawiodła nas do Szekesfehervar, gdzie następny występ. Szosa wiedzie wśród wspaniałych, pełnych przejrzystych strumieni lasów, pokrytych winną latoroślą stoków. Za oknami pędzącego autobusu w delikatnie sfalowanym krajobrazie oślepiającą bielą odcinają się wsie z bielonymi domami.

Pobyty w Szekesfehervar poprzedziło zwiedzanie miasta, uchodzącego za jeden z najstarszych grodów węgierskich. Według legendy król Arpad założył w tym miejscu pierwszy obóz warowny po przeprawie wojsk madziarskich przez Dunaj. Jego obecna nazwa powstała stosunkowo późno, bowiem aż do VI w. miasto nosiło nazwę Alba Regia. Cieszyło się ono przez wieki specjalnymi przywilejami i pełniło w pewnym sensie funkcję jednej ze stolic. Ukoronowano tu 37 władców węgierskich, 17 pochowano; odbyło się 29 posiedzeń parlamentu.

W tutejszym teatrze im. Vörösmarty zespół jeleniogórski wystąpił już po raz wtóry. Tu prezentowane były „Nadobnisie i koczkodany” Witkacego w 1978 r., teraz zaś „Pieszko” Sławomira Mrożka. Publiczność przyjęła spektakl z ogromnym zainteresowaniem i nagrodziła aktorów owacyjnymi brawami. Recenzent „Naplo” tak po spektaklu napisał: (...) *Ci, którzy w 1978 r. w listopadzie oglądali występy gościnne z „Nadobnisiemi i koczkodanami” Witkiewicza, mogą sobie wyobrazić, jak przejmujące dreszczem przeżycia może dać sztuka tego autora. Nie zawiódł też oczekiwań publiczności spektakl „Pieszko” Sławomira Mrożka. (...) Wypracowaną z zegarmistrzowską precyzją grę polskich aktorów wypada tylko chwalić. Szczególnie spodobała nam się elegancja i kultura ruchu. Pozostanie w naszej pamięci kreacja Bogdana Kuczkowskiego grającego Superiusza, a także postacie stworzone przez Irenę Dudzińską, Ryszarda Wojnarowskiego oraz Bogdana Zielińskiego. (...) Muzyka Bogdana Dominika – tam gdzie trzeba – była łagodna, przejmowała dreszczem, lecz zawsze efektowna. Krystian Lupa wykorzystał w swej inscenizacji różnorodne efekty świetlne, akustyczne i widowiskowe, ale nigdy kosztem gry aktorskiej. Podobnie spektakl „Pieszko” był dla nas prawdziwym przeżyciem teatralnym.*

Inne recenzje były w podobnym tonie. W sumie najważniejszym było to, że Teatr Norwida zapisał się na stałe w pejzażu artystycznym Węgier, odnotowując na swym koncie kolejny sukces.

Dziś, patrząc z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że nawiązane wówczas kontakty zawodowe i osobiste stały się bardzo owocne, pozwalające na zapoznanie się z dorobkiem i życiem codziennym nie tylko teatru, lecz i ludzi, których połączyła

wspaniała nić przyjaźni, jaka zawsze łączyła Polskę i Węgry. Był to jak gdyby ciąg dalszy historii przyjaźni, dopisywany przez współpracujące ze sobą dwa teatry. Współpraca ta została też utrwalona w filmie „Śladami przyjaźni”, opracowanym w języku polskim i węgierskim w mojej realizacji. Projekcja filmu miała często miejsce na spotkaniach z widzami podczas naszych wizyt w Veszprem. Film był też emitowany w telewizji budapesztańskiej i lokalnej.

Była to jedna z wielu wędrówek Teatru Norwida po Europie. Opis następnej, oszałamiającej przygody za ocean... za chwilę...

Goście z dalekiej Wenezueli

W ostatnią październikową sobotę 1975 r. pociąg z Wrocławia wjechał planowo na jeleniogórski dworzec. Staliśmy na peronie niecierpliwie wyglądając gości z dalekiej Wenezueli. Wtedy jeszcze nikt z nas nie wiedział, że już zaczęła się nasza przygoda z Ameryką Łacińską. Pociąg ze zgrzytem hamulców zatrzymał się, a z jego wnętrza, dość zatłoczonego, poczęły wysypywać się grupki ludzi szybko obrzucających spojrzeniami peron, lub niecierpliwie rozglądających się wokół, jakby w poszukiwaniu bagażowych, o których na dworcu jeleniogórskim już dawno zapomniano. To kuracjusze, którzy przyjechali tu na leczenie w pobliskim cieplickim uzdrowisku. Naszych gości jednak widać nie było. Gdy peron opustoszał i przez chwilę nic się nie działo, poczęliśmy sądzić, że nie przyjechali. Wtedy wylegli na peron z ostatniego wagonu. Od razu widać było, że to jacyś obcy, choć nie było w tych kilku postaciach nic szczególnego. No, może kolor skóry, bardziej przyciemniony. Być może sprawiało takie wrażenie ich swobodne zachowanie, nieco hałaśliwe. Gdy zauważyli nas, poczęli machać rękoma, pokrzykując w naszym kierunku. Tak zajechała do Jeleniej Góry barwna grupa światowych waganów teatru Ateneo de Caracas – Rajatabla.

Gości z Wenezueli poznaliśmy na Festiwalu Teatru Otwartego we Wrocławiu, którego duszą i wieloletnim organizatorem był Bogusław Litwiniec. On polecił Alinie Obidniak ten właśnie zespół z Caracas. Doskonale wiedział kogo poleca. Wybrał najlepszych... z tego wrocławskiego festiwalu, który był swego rodzaju prezentacją scen awangardowych, poszukujących, kontestatorskich, politycznych i studenckich ze wszystkich kontynentów. Jeden z najlepszych programowo i aktorsko zespołów przyjechał do Jeleniej Góry. Tym sposobem zapoczątkowaliśmy nasz kontakt z Ameryką Łacińską i między innymi z organizatorami Światowego Festiwalu w Caracas. Teraz trzeba było pokazać gościom turystyczne ciekawostki regionu. Okazać staropolską gościnność, a najważniejsze: dobrze zareklamować ich przedstawienie. Goście przywieźli spektakl noszący tytuł „La Juanimbada”, który był swego rodzaju znakiem czasu i przemian w Wenezueli. Obrazem gwałtownych zmian zachodzących w sferze poszukiwań teatru latynoamerykańskiego, pełnym nowej wrażliwości i nowych tęsknot. Jednym słowem był to spektakl manifestacji osobowości człowieka, rodzącej się nowej Wenezueli. Tu warto dodać, że współczesny teatr wenezuelski ucieka od wymyślonych przedstawień rebusów, pozostając na realistycznym podwórku. I tak też aktorzy Rajatabli rozegrali swój spektakl; dowcipnie i lekko, w naturalistycznej konwencji scenograficznej i sytuacyjnej, z muzycznymi wstawkami, które najbardziej podobały się jeleniogórskiej publiczności. Niosły bowiem w śpiewie echa dalekiej egzotyki kraju, z którego przybyli nasi goście.

Pobyt w Jeleniej Górze zachował się na długo w pamięci naszych gości i zaowocował zaproszeniem jeleniogórskiego zespołu do udziału w III Międzynarodowym

Festiwalu Teatru Światowego w Caracas. Termin festiwalu wyznaczono na przełom kwietnia i maja 1976 r. I tak zaczęło się... Oczywiście to „zaczęło się” nie zawsze mogło być realnym przyczynkiem realizacji zaproszenia, ale w Teatrze Norwida mogło się zdarzyć wszystko... I zdarzyło się... Choć wiele osób z ówczesnych władz pokazywało nam dłoń, mówiąc, że prędzej im na niej kaktus wyrośnie, niż my wyjedziemy za ocean... To prawda, nie było łatwo. Pokonaliśmy jednak wszystkie przeszkody i przygoda, której na



„Don Juan”, Elwira – Maria Maj

imię Międzynarodowy Festiwal Teatru Światowego w Caracas stała się realna.

Mam przed sobą, wydany przez organizatorów, informator o festiwalu, w którym oprócz podstawowych wiadomości o samym przebiegu tych ciekawych międzynarodowych spotkań teatralnych, znajduje się informacja, że będzie on, po raz pierwszy, rozszerzony na inne państwa spoza Ameryki Łacińskiej. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, byliśmy wytypowani do tej grupy teatrów, które winny wziąć udział w tournée do: Kolumbii, Panamy i Kostaryki... Piękna to i egzotyczna trasa. Zaczęło się więc gorączkowe myślenie, jaki spektakl można wysłać w tę podróż? Po długich naradach Aliny Obidniak z Januszem Deglerem wybór padł na „Don Juana” Moliera w reżyserii Krzysztofa Pankiewicza. I jak się później okazało był to strzał w dziesiątkę, gdyż ten nieco uduchowiony w kształcie inscenizacyjnym spektakl, wywodzący się z poetyki baroku, bliski był gustom i zainteresowaniom publiczności latynoamerykańskiej.

Zaczęliśmy gorączkowe przygotowania od zmniejszenia dekoracji, głównie figur postaci śmierci, które w pierwszej wersji miały wysokość grubo ponad dwa metry. Teraz skróciliśmy do metra osiemdziesiąt. Zmniejszyliśmy też ilość kotar czarno-białych i zrezygnowaliśmy z dużego podestu, imitującego schody. Wybraliśmy też tylko niezbędne rekwizyty. Niby było ich mniej, ale i tak ważyły prawie 500 kilogramów. Musiało jednak tak zostać, bo nie mogliśmy liczyć na pełne ich uzupełnienie w teatrach gdzie będziemy grali. Jakże cieszył się później kierownik techniczny Henryk Jankowski, że tak zostało... No i wreszcie 19 kwietnia 1976 r. 23 osobowa grupa, z 500 kilogramowym bagażem dekoracji i ogromną treścią wyruszyła autobusem do Warszawy, a stąd już samolotem, na swoją egzotyczną przygodę.

Wylot mieliśmy przed 8 rano. Zanocowaliśmy więc w hotelu LOTU na Okęciu. Ale wczesnym rankiem byliśmy już wszyscy na nogach. Wyładujemy z autobusu dekoracje, z którymi zaczynają się kłopoty. Biegamy od jednego działu do drugiego. Narasta zdenerwowanie. Tym bardziej, że w „Pagarcie”, który przyjął na siebie rolę organizatora wyjazdu, zapewniono nas, że wszystko jest załatwione. Wreszcie, gdy zjawił się przedstawiciel „Pagartu”, udaje się nam przy jego pomocy nadać dekoracje we właściwym dziale.

Uwolnieni od bagażu udaliśmy się do kontroli celnej. Ta przebiegła szybko i sprawnie. Odwlekał się jednak odlot samolotu. Okazało się, że przyczyną opóź-

nionego startu są nasze dekoracje, które nie mieszczą się. LOT podejmuje więc decyzję, że polecą innym samolotem, startującym później i to lecącym przez Moskwę. Teraz nasz samolot, uwolniony od przymusu zabrania dodatkowego bagażu, startuje bez przeszkód. Lecimy do Rzymu, a stamtąd przez Atlantyk do Caracas. W Rzymie musimy jednak odczekać na lotnisku Fiumicino trzy i pół godziny na odlot samolotu do Caracas.

Gdy ogromny odrzutowy Douglas DC-10 Włoskich Linii Lotniczych „Alitalia” oderwał się od pasa startowego poczuliśmy ulgę. Po chwili dobiegły mnie słowa smukłej stewardessy, wyjaśniającej jak należy posługiwać się kamizelką ratunkową. Wokół zmęczone twarze pasażerów. Jedni wpatrują się w ekran w oczekiwaniu na nowy film, inni utkwili nosy w książkach lub gazetach. Dwóch starszych panów usiłuje grać w karty, lecz gra idzie im opornie. Odrywam więc wzrok od nich i patrzę przez okienko na zwały chmur, przepływających pod samolotem. Lecimy cały czas na zachód, goniąc dzień, który przesuwając się – dzięki szybkości odrzutowca – o 6 godzin „do tyłu”. Trwa więc ciągle dzień, barwiony zachodem słońca. Był to zapewne najdłuższy dzień w naszym życiu, wypełniony monotonnym obrazem spiętrzonych chmur. Gdy słońce w końcu zdążyło schować się za widnokrąg i zapadła noc, obniżamy lot, by lądować. Teraz przed nami rozciąga się już inny krajobraz.

Wenezuela (W cieniu Cordillera De La Costa)

W dole mrugają już światła lotniska, a po chwili duży neonowy napis „Maquetia” i drugi „Welcome to Wenezuele!” przypominają, że wylądowaliśmy na największym międzynarodowym lotnisku Wenezueli. Jest godzina 9,00 wieczorem czasu lokalnego, gdy nasz zegar biologiczny wskazywał 16,00. Najważniejsze, że jesteśmy u kresu drogi, choć od Caracas dzieli nas jeszcze 14 km. Przy samolocie oczekuje nas grupka organizatorów festiwalu (aktorzy, którzy byli w Jeleniej Górze) oraz pierwszy sekretarz naszej ambasady, Stanisław Kowalski.

Po serdecznych powitaniach wychodzimy z portu lotniczego, zmierzając do autobusu. Jesteśmy zmęczeni, ale bardzo ciekawi widoku Caracas. Wyglądamy więc oknami autobusu, chłonąc wyłaniające się z ciemności skrawki widoków. Nagle przed nami... pojawia się dosłownie luna światła, znacząc plan miasta długimi liniami kolorowych punkcików. Po chwili i my wtapiamy się w te światła. Mijamy przedmieścia, kierując się do centrum. Po kilku minutach zatrzymujemy się przed ogromnym, trzydziestopiętrowy wieżowcem. To hotel „Anauco Hilton”. Tutaj, w wygodnych apartamentach, będziemy mieszkać przez dwa tygodnie.

Szybko kwaterujemy się i wyruszamy do teatru. Całe szczęście, że budynek teatru Ateneo de Caracas, gdzie ma odbyć się inauguracja Festiwalu, jest dosłownie po drugiej stronie autostrady, biegnącej w pobliżu naszego hotelu. Po chwili wchodzimy w różnokolorowy tłum. Z gwaru różnojęzycznych głosów wychytujemy słowa powitania, wyrazy radości z powodu spotkania aktorów, którzy byli w Jeleniej Górze. Tu spotykamy też aktorów Teatru Stu z Krakowa, którzy swoim spektaklem „Exodus” inaugurowali festiwal w miasteczku studenckim, gdzie – jak opowiadali – doszło do demonstracji studentów przeciwko rządowi. Sami właściwie już teraz nie wiedzą, jak udało im się zagrać w ogóle spektakl i uciszyć wzburzony tłum. Manifestacja była wcześniej przygotowana, gdyż na tej inauguracji miał być sam prezydent. Ten uprzedzony, oczywiście nie przybył, więc manifestacja spaliła na panewce, za to aktorzy Teatru Stu stali się bohaterami dnia, im bowiem rząd zawdzięcza uspokojenie studenckiej braci. Dość powiedzieć, że to wydarzenie

znalazło się nazajutrz w prasie, w której było sporo relacji o studentach, którzy demonstrowali przeciwko rządowi. Tyle tylko, że to aktorzy Teatru Stu grali spektakl z pochodniami.

Podczas tych opowiadań nawet nie zauważyliśmy kiedy całe podwórce przed teatrem zmieniło się w jeden ogromny parkiet. Tańczą wszyscy z ogromnym wyczuciem rytmu. Zresztą, nasi aktorzy również prezentują się nie najgorzej. Wiesiek Sławik i Jerzy Góralczyk budzą żywe zainteresowanie dziewczyn, ślicznych i roztańczonych, które Jasiu Bogusz łapie otwartymi ramionami wykrzykując:

– *Siostry moje uroczę... Witajcie!* – I z uśmiechem, w tanecznych podskokach, obraca na wszystkie strony...

Podniecający spazm zabawy ogarnia wszystkich. Tańczą nawet ci, którzy z braku miejsca stoją na schodach, skacząc jak marynarze podczas sztormu ze zręcznością akrobatów. Mały teatrzyk Rajatabla dosłownie unosi się w posadach od muzyki, której żywiołowy rytm odbija się echem o jego ściany. Dobrze, że przytłacza go budowany tuż obok duży, nowy teatr Ateneo de Caracas.

No właśnie! Może kilka słów o tym Teatrze. Ateneo de Caracas jest najważniejszą niezależną instytucją kulturalną w Wenezueli. W jego skład wchodzi: dwa teatry, jeden w tradycyjnym stylu, drugi eksperymentalny ze sceną studyjną – Rajatabla, Ośrodek Tańca, Ośrodek Form (studiów) Wolnych Ameryki Łacińskiej, czasopismo „Papeles” (w rodzaju naszego „Teatru”), Galeria Sztuki, Biblioteka Publiczna itp.

Rajatabla, to grupa młodych zawodowych aktorów, reżyserów, scenografów, muzyków i techników, która powstała 28 lutego 1971 r., od początku prowadząc ożywioną działalność w propagowaniu kultury teatralnej. Od chwili zaistnienia przedstawili bowiem ponad 15 sztuk. Czynnici też włączając się do udziału w trzech Festiwalach Ameryki Łacińskiej (w San Juan w czasie Światowej Wystawy w Puerto Rico, w Manizales i w Quito). Brali też udział w Festiwalu Teatru Otwartego we Wrocławiu i Teatru Niezależnego w Madrycie. Mogą więc pochwalić się licznymi nagrodami. Są też organizatorami Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Caracas, w którego trzeciej edycji bierzemy właśnie udział.

* * *

Słoneczny dzień skrzy się w oknie. Wstaję więc, gdyż co tu ukrywać, podniecony myślą, że jestem w tym nieznanym, egzotycznym mieście, nie mogłem długo spać. Biorę kamerę, aparat fotograficzny i szeroko otwieram drzwi na taras, by z dwunastego pietra popatrzeć na piękno prawie 3 milionowej metropolii. W dole przed hotelem rząd flag państw, których teatry biorą udział w festiwalu. Robię kilka zdjęć i filmuję panoramę miasta opleczonego autostradami, wśród których wzbijają się w niebo budynki hoteli, wieżowców, pałaców, zlokalizowanych na przestrzeni kotliny długości 40 i szerokości 15 km, szczelnie otoczonej łańcuchem gór. Miasto tonie w zieleni i kolorycie kwiatnych drzew. Tu architektura wpisana jest w zielen parków, gdzie wenezuelskim latem, czyli w polskim grudniu, roni po alejach swoje kwiaty piękne drzewo Jacaranda. A wszystko to na tle wzgórz, na których widnieją „ranchos” – dzielnice biedoty. Teraz wiem, że będę miał wspaniałą dokumentację zdjęciową i filmową. Więc już w głowie układam sobie scenariusz przyszłego filmu... Jest gorąco... Upał dochodzi do 30 stopni w cieniu. Ponadto powietrze jest niesłychanie wilgotne. Dla przybysza z Polski przejście przez taką barierę klimatyczną stanowi nie lada trudność. Dobrze, że w hotelu nie czuje się upału, gdyż zainstalowano tu doskonałą klimatyzację.

Po tym pierwszym łyku Caracas przystąpiliśmy do prób, by spektakl, który tu przywieźliśmy, spodobał się publiczności. Byliśmy przecież pierwszymi ambasadorami profesjonalnego polskiego teatru dramatycznego. My przecieraliśmy ścieżki polskiej Melpomenie, gdyż dotąd żaden profesjonalny teatr z naszego kraju nie gościł w Wenezueli.

W Teatrze Narodowym, w którym czterokrotnie będziemy grać „Don Juana”, trwa próba za próbą, wszyscy jesteśmy w nie zaangażowani. Mnie przypadła w udziale rola akustyka. Nie musiałem więc wyżywać się aktorsko, tak jak Janusz Degler, który tak się rozegrał, że wkrótce był uważany za pierwszego amanta (oczywiście po Boguszu) sceny jeleniogórskiej. Chociaż ja też nie próżnuję. Muzyka bowiem jest jednym z elementów, który pozwoli, mimo bariery językowej, zrozumieć spektakl. Trwają próby. Pankiewicz nadaje mordercze tempo. Powtórzenie i nowa fraza muzyczna, i jeszcze raz od początku i jeszcze... Zaczynam mieć wątpliwości, czy wytrzymamy takie tempo podczas spektaklu. Bolał mnie też palce od przetrzymywania szpul starych magnetofonów, bo inaczej słycać trzaski przełączników. Odczuwamy brak rekwizytów, których nie możemy się doprosić od organizatorów. Słyszeliśmy bowiem stałą odpowiedź „maniana” – coś pośredniego między później, za chwilę lub jutro.

Rysiek Wojnarowski, pełniący dwie funkcje aktora i rekwizytora, w końcu zdenerwował się, że jego prośby nie są spełniane i załatwił rekwizyty w ciągu dwu godzin w jakimś sklepie ze starymi meblami. Podobnie było z naszymi dekoracjami, których przez dwa dni szukaliśmy bezskutecznie. Ponoć były w drodze z lotniska do teatru i oczywiście słyszeliśmy znaną nam „manianę”. Później – choć pytaliśmy o to portiera – okazało się, że stały w kącie za portiernią.

I tak nadszedł dzień naszej prezentacji. Od rana wszyscy podenerwowani. Krótka próba... i wtedy jeden z magnetofonów przestaje działać... „No i zaczęło się...” – pomyślałem, czując narastające zdenerwowanie. Tym bardziej, że ponawiane wielokrotnie prośby o nowy magnetofon, spotykają się ze znanym powiedzeniem – „maniana”. Więc, choć nie znam się na tym, lecz pełen zapału i świętej wiary w cuda, próbuję sam go naprawić. I cud! Po godzinnym grzebaniu, magnetofon rusza. Do dziś nie bardzo wiem jak to się stało? Ale chodził już do końca. Jednak trzeba tu dodać, gwoli sprawiedliwości, że organizatorzy w końcu dostarczyli magnetofon, ale tuż przed samym spektaklem...

Jest godzina 6,00 wieczorem, czas rozpoczęcia pierwszego spektaklu, drugi planowany jest na 9,00. Widownia prawie pusta. Zaczynamy się denerwować. Patrzymy na organizatorów, zgromadzonych przy drzwiach, spokojnie czekają. Mija pół godziny, sala powoli się wypełnia i tak gdzieś około 7,00 widownia zaczyna pękać w szwach. Jak się później okazało, podana godzina rozpoczęcia spektaklu, jest tu jak gdyby wywoławczą, a spektakl zaczyna się wówczas, gdy wypełni się widownia. Teraz dla nas swego rodzaju spektaklem stała się widownia. Bowiem wizyta w teatrze jest okazją do spotkania znajomych, pogwarzenia (jest więc głośno, jak na jarmarku), wypalenia papierosa, czy zjedzenia czegoś tam... Oczywiście pozostałości po papierosie czy jedzeniu rzucane są na podłogę. W sumie widownia po spektaklu to jedno wielkie śmietnisko.

Rozpoczyna się spektakl, widownia trochę ścichła, ale nadal jest głośno. Dopiero gdzieś po 20 minutach zapanowała cisza, wzrosło bowiem zainteresowanie spektaklem i tak było już do końca przedstawienia. A gdy kurtyna opadła, widownia wstała i z gromkim okrzykiem: – *E' viva Polonia!* Ruszyła na scenę. Myślałem, że zادةpczą naszych aktorów, ale oni im gratulowali, ściskali, całowali i podrzucali w górę. Był to niecodzienny, wspaniały odbiór spektaklu przez widownię.

Później jeszcze długo za kulisami podkreślali w rozmowach, że byli zaskoczeni przedstawieniem. W teatrze wenezuelskim bowiem dominuje aspekt polityczny, aktywny wobec problemów państwa. My natomiast zaprezentowaliśmy przedstawienie zupełnie inne, z określoną formułą estetyczną, niezwykłą teatralną urodą i wspaniałą wyobraźnią Krzysztofa Pankiewicza. I to stanowiło dla nich rewelację, co znalazło zresztą wyraz w kilkudziesięciu recenzjach.

Recenzent „El Nacional” – najpoważniejszego dziennika Wenezueli – tak pisał: *Na wieczornym przedstawieniu Teatru Norwida mieliśmy okazję potwierdzić wagę faktu znaczenia repertuaru w teatrze. Teatr Norwida z polskiego miasta Jelenia Góra, przedstawił jedną ze sztuk swego bieżącego repertuaru „Don Juana” Moliera. Pięć aktów utworu zaprezentowano bez przerwy i po polsku, a publiczność śledziła świetną inscenizację sztuki z wzorową uwagą i zainteresowaniem, owacyjnie i namiętnie oklaskując jakość reżyserii i gry aktorskiej. (...) W swojej inscenizacji reżyser, a zarazem scenograf Krzysztof Pankiewicz, posłużył się kolorystyką, w której plamy bieli wyrastały na tle koloru czarnego, tworząc atmosferę posępną i złowieszczą, zapowiadającą los protagonisty. Pomysł wypełnienia sceny sugestywnymi postaciami zza grobu, świadkami graniczącej z szaleństwem witalności Don Juana, a także rozwiązania poszczególnych scen okazały się klasyczne w swej prostocie i zdolności komunikowania, dynamicznej zawartości dzieła, przy czym na ogólną atmosferę spektaklu składało się harmonijne użycie podkładu muzycznego, momentami nabierającego charakteru płynnej modulacji. Jej mutacja w rytmie baletu, scena wieczery i mistrzostwo obu głównych wykonawców, grających Don Juana i Sganarela, a także aktorów drugoplanowych, były dalszymi wyróżniającymi się składnikami tego godnego pozazdroszczenia przedstawienia.*

Można by mnożyć cytaty z recenzji, bowiem po czterech spektaklach, zaprezentowanych w Caracas, w prasie ukazało się zatrzęsienie wiadomości o teatrze i sporo wywiadów z Aliną Obidniak i Krzysztofem Pankiewiczem. W telewizji prezentowany jest też mój film „Miasto z jeleniem w herbie”, ukazujący Jelenią Górę i piękno jej okolic. Podarowaliśmy go później naszej ambasadzie. Jedno jest pewne, że to gorące przyjęcie pozwoliło zapomnieć o tych drobnych kłopotach i nerwach, jakie przeżyliśmy przed występami.

Ta konfrontacja, z której wyszliśmy zwycięsko, wobec dyrektorów wielu światowych festiwali, wobec krytyków, członków naszej ambasady i gości festiwalowych, stanowiła dla nas niezwykle doświadczenie. To było potwierdzeniem się wobec szalenie wymagającej widowni, która na wielu innych przedstawieniach reagowała krzykiem „precz”, tupaniem, gwizdaniem, wychodzeniem – słuchała nas z ogromną uwagą i dużym zainteresowaniem. Teatr jeleniogórski odniósł sukces, stając się wizytówką polskiego teatru. Mamy więc już sporo przyjaciół. Mieszkańcy uśmiechają się do aktorów, którzy czują się tu jak w domu.

Mimo upału dalszy nasz pobyt w mieście dzielimy na zwiedzanie Caracas i okolic, gasząc pragnienie naturalnym sokiem, przyrządzonym w barze ze świeżych owoców, wybranych przez nas lub bardzo mocną kawą, najczęściej podawaną w małych filiżankach.

Być w Caracas, a nie wjechać kolejką na szczyt Awili (2 tys. m n.p.m.) byłoby niepowetowaną stratą dla każdego turysty. Stąd bowiem można najlepiej podziwiać rozmach i piękno prawie 3 milionowej metropolii. Za plecami – błękit Morza Karaibskiego, przed nami – w dolinie, szczelnie otoczonej łańcuchem gór – miasto, poprzecinane wstęgami nowoczesnych autostrad, znaczone setkami budynków o najśmielszych architektonicznych rozwiązaniach. Przybyszowi imponuje szczególnie najnowocześniejszy fragment miasta, słynne centrum Bolívara, którego



Alina Obidniak uległa pokusie zapozowania do zdjęcia z marynarzem na replice statku Kolumba „Santa Maria”

Romero w reżyserii i scenografii Armando Gotta. Grają autorka sztuki Mariela Romero i Martha Velazaco. Myślę, że wypada napisać kilka słów o tym spektaklu, w którym postawa człowieka jest istotą i rdzeniem sztuki. W ujęciu reżyserskim wyraża się w różny sposób: jest to gra ciał, gra głosów, gra postaw, gra obrazów, teatr w teatrze, gra z widzami... Ten różnorodny, a jednocześnie spójny punkt widzenia, staje się jeszcze jedną grą, grą najwyższego rzędu. Czyli jest to proces, który przypomina odkrywanie najmniejszych części skomplikowanej maszynerii człowieka.

Ukazana w sztuce konfrontacja dwóch różnych postaci kobiecych, dominującej i zdominowanej, stała się dla reżysera pretekstem do swobodnego manipulowania przestrzenią sceniczną. Teatr zamienia się w park zabaw dla dzieci, gdzie karuzela tworzy scenografię, skonstruowaną młodym wiekiem bohaterki i okrucieństwem prowadzonej przez nie gry. W trakcie akcji kobiety zmieniając suknie, wchodzi w inny wiek i przybierają nowy sposób bycia. Najpierw następuje próba naśladowania leniwego i zmysłowego wieku dojrzałego, a potem obraz jakby rzeczywistego osiągnięcia wyimaginowanego wieku. Uwodzicielska suknia, zbyt duże buty są karykaturą pewnych sposobów zachowania kobiet. Krok ostatni ku ubiorowi wulgarnemu, ubogiemu i brudnemu, symbolizującego położenie kobiet ma jednocześnie sugerować – ciągle na poziomie gry – ubóstwo świata.

Spektakl zrobił na nas wrażenie. Oglądamy co ciekawsze prezentacje innych grup teatralnych i odbywamy różnorodne spotkania z pracownikami ambasady i przedstawicielami Polonii. Uroczystość z okazji rocznicy Konstytucji 3-majowej odbyła się w siedzibie zakonu Salezjanów, gdzie gospodarzem był ksiądz Ryszard Urbański. Na spotkanie przyszło ponad 200 osób. Byli obecni też przedstawiciele naszej ambasady. W dniu spotkania najpierw odbyła się Msza św., a później występ

funkcjonalno-architektoniczne rozwiązania wybiegają w XXI w. Tu w podziemiach ulokowano dzielnicę handlowo-usługową. Na otwartej zaś, lecz wyizolowanej od miejscowego zgiełku, przestrzeni powstała przepiękna strefa wypoczynku, a w dwóch gigantycznych drapaczach znalazły miejsce siedziby większości ministerstw i ważniejszych urzędów. Budzi podziw miasteczko uniwersyteckie (50 tys. studentów), zespół super wieżowców w okolicy naszego hotelu, potężny hipodrom i wielopoziomowe skrzyżowania autostrad.

Trafiamy też do Parku Wschodniego, gdzie znajduje się jezioro, z pływającym po nim statkiem, zbudowanym na wzór okrętu admirałskiego „Santa Maria”, którym Kolumb przepłynął Atlantyk z Hiszpanii do Nowego Świata.

Wieczorem oglądamy spektakl gospodarzy „El Juego” („Gra”) Marieli

artystyczny gospodarzy. Gdy przyszła kolej na nas, spojrzałem na twarze obecnych, zastygłych w oczekiwaniu na występ aktorów z ich ojczystego kraju, widać wzruszenie i niepewność – Jaki to będzie program? Przygotowaliśmy specjalny, noszący tytuł „O Polsko moja...” z dedykacją; aktorzy Teatru Norwida Rodakom.

Nim jednak wystąpili aktorzy Alina Obidniak rozwiązała ich obawy, mówiąc: (...) *Chcemy was gorąco zapewnić, że my sami i wszystko to, co się w naszym kraju dzieje, służy jednej sprawie – dobru naszej Ojczyzny. Łączenia wszystkich Polaków na całym świecie, w których sercach i żyłach Polska jest żywa, i dla której chcemy żyć i pracować i tworzyć wartości najgłębsze i najpiękniejsze. Za chwilę oddamy głos Norwidowi, Wyspiańskiemu i Słowackiemu. Pozwólcie więc kochani, że na ręce księdza Urbańskiego, w imieniu naszego zespołu, przekażę kilka skromnych upominków, które są symbolem naszej ogromnej serdeczności i naszych najcieplejszych myśli, które przywieźliśmy do Was z kraju.*

Program rozpoczęła Teresa Leśniak strofami z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego:

*Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się, i czoło kryjesz,
biadasz – przybywaj tu odżyjesz!
W przestrzeń rzucimy wielkie słowa,
tragiczną je ubierzem maską,
Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,
przybywaj tu – odżyjesz Słowa łaską.*

Widziałem z jakim wzruszeniem słuchano tych strof, jak wielu po policzkach płynęły łzy, nawet nie starali się tego ukryć. I tak trwało to przez następne sekundy i minuty, przy strofach fragmentów „Beniowskiego”.

*O Polsko moja, gdy już nieprzytomni
Będziemy – wspomnij Ty o nas
O wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska,
Pacierz, co płacze, i piorun co błyska.*

Głosy aktorów rozplływają się w sali, a gdy wreszcie umilkły, ogromne brawa, gorące, długie i serdeczne nagrodziły ich występ. Był to na pewno niezapomniany wieczór dla ludzi, do których słowo polskie z desek sceny przyszło po raz pierwszy.

I tak nadszedł 4 maja kończący nasz pobyt w Caracas, wyjeżdżamy do Bogoty w Kolumbii. Ambasador Szewczyk, żegnając nas na spotkaniu w ambasadzie, powiedział między innymi: (...) *Uważam, że kontakty w dziedzinie współpracy teatralnej będą się teraz pomyślnie rozwijać, szczególnie po Waszym występie na tegorocznym Festiwalu. Odnieśliście bowiem niebywały sukces, gdyż spektakl oceniono, jako nową awangardową adaptację tej klasycznej sztuki, przygotowaną bardzo współcześnie. Życzę dalszych sukcesów w następnych krajach Ameryki Południowej do których zawitacie!*

Ostatni wieczór w Caracas spędzamy z Henrykiem Jankowskim na tarasie naszego apartamentu, popijając piwo i obserwując nocne życie miasta, ogarniętego aż po horyzont oceanem świetlnych reklam. I wtedy – nie wiem dlaczego – przypomniałem sobie felieton Andrzeja Hausbrandta, w którym napisał: (...) *najważniejsze jest, jak nas widzą i piszą zagranicznicy, jaką mamy na szerokim świecie prasę, a nie we własnym kraju. Jakby to naprawdę ważniejsze było, co myślą inni o nas niż my o sobie.*

Czyż więcej można tu coś dodać?...



Bogota – panorama miasta ze szczytu Monserratu

Bogota

Nim jednak wylecieliśmy w dalszą podróż do Bogoty, mamy nowe kłopoty z dekoracjami, które zaginęły. Zaczęły się więc gorączkowe poszukiwania i gdyby nie pomoc księdza Urbańskiego, nie wiem jak by się to skończyło. Ksiądz Urbański znając mentalność gospodarzy szybko je odnalazł. Okazało się, że były w samochodzie, który stał przed teatrem i czekał na dyspozycje wyjazdowe. Odetchnęliśmy... Ale swoją drogą pechowe były te dekoracje... Wreszcie lecimy do Bogoty wielkim „Boeningiem”, który płynął spokojnie na wysokości dziesięciu tysięcy metrów. Z tej wysokości spiętrzone masywy skalne Andów wyglądały nader fantastycznie.

Wyglądamy przez okienko. Andy zostały za nami, teraz mamy pod skrzydłami dżunglę, która zieleni się jak morze. Po chwili odrywamy jednak wzrok od okienka, bowiem przystojna stewardesa podaje napoje w tym alkoholowe, ku radości spragnionych... Kiedy ponownie kierujemy wzrok na okienka samolot unosi się nad Bogotą. Położenie stolicy Kolumbii jest niepowtarzalne. Najlepiej widać to z samolotu. Płaska, ogromna równina 60 km długości i 40 szerokości, okolona ostrym murem górskich ścian, to wyspa cywilizacji w morzu gór bezludnych i dżungli. Po kilku minutach lądujemy na międzynarodowym lotnisku „El Dorado” w pobliżu Bogoty. Jesteśmy w stolicy Kolumbii, leżącej na wysokości 2660 m n.p.m. Tu niedostatek tlenu w powietrzu daje znać o sobie uczuciem dotkliwego chłodu, niedospania i spadku w nocy temperatury prawie do zera.

Po krótkim powitaniu na lotnisku przez organizatorów Festiwalu, jedziemy do hotelu. Mieszkamy w najstarszej dzielnicy miasta La Candelaria w hotelu „Santa Fe”. Tak nazywało się pierwotnie miasteczko, które założyli Hiszpanie w 1538 r. Liczyło ono w połowie XIX w. zaledwie 40 mieszkańców. Istotnym przełomem dla Santa Fe, czyli Świętej Wiary, stało się wyzwolenie Wielkiej Kolumbii spod admi-

nistracji hiszpańskiej. Pierwszy kraj, który wyłamał się z królewskiego imperium kolonialnego. Gran Colombia stała się pierwszą republiką Ameryki Południowej. Obejmowała pierwotnie zarówno dzisiejszą Kolumbię, jak i Wenezuelę, Panamę oraz Ekwador. Zupełnie też nieoczekiwanie Santa Fe stała się stolicą tego wielkiego kraju. Dopiero w 1819 r. zmieniono nazwę stolicy na Bogotę.

Gramy w nowo odbudowanym Teatrze Narodowym. Niezbyt dużym, ze sceną z obszernym zapleczem. Mieści się w tej samej dzielnicy co hotel, lecz obok pałacu prezydenckiego. Stojący przed pałacem wartownicy, to żywcem wyjęci żołnierze cesarza Wilhelma.

Przed próbami wyruszamy na spacer po mieście. Tłok na ulicach. Jest gwarno i ruchliwie. Miasto pyszni się największym muzeum złota, muzeum sztuki kolonialnej, sześcioma uniwersytetami, lecz uważane jest za ośrodek podwyższonego ryzyka, głównie z powodu złodziei. My nie odczuliśmy tego, ale widzieliśmy ogromną nędzę i ogromne ilości bezdomnych dzieci. 5 maja gramy wieczorem nasz pierwszy spektakl (drugi w następnym dniu). Sala pełna. Występ aktorów z egotycznej dla nich Polski budzi zrozumiałe zainteresowanie. Polacy bowiem walczyli o wolność i niepodległość tego kraju. Popularną postacią z tego okresu jest Jan Brigard Dąbrowski, potomek generała Henryka Dąbrowskiego. Walczył tu również generał Izidor Borowski... Ale powróćmy do teatru. Na drugi dzień po występie gazety i telewizja wysoko oceniają spektakl i grę aktorów. Mówi się dużo o wysokiej kulturze teatralnej Polski. Odbieramy gratulacje od ambasadora i pracowników ambasady, którzy zjawili się na przedstawieniu wraz z grupą mieszkających tu Polaków.

Sytuacja teatru w Kolumbii, tak jak i w ogóle sztuki pozbawionej mecenatu państwa, jest niezwykle trudna, skazuje twórców na nieustające borykanie się i walkę o istnienie.

Poznaliśmy grupę teatralną z Cali. Jest ich sześcioro. Prowadzą poszukiwania źródeł folklorystycznych teatru, którego tradycja wyrosła z muzyki, tańca i poezji Indian okresu prekolumbijskiego – Czibczów, często zwanych też Muisca, których kultura przetrwała okres hiszpańskiej inwazji.

Grupa Teatro Experimentale w Cali nawiązując do folkloru ludowego, czerpie też inspiracje z codziennego życia. Z porzekadeł, anegdot, z umiejętności improwizacji, nawiązywania kontaktu z publicznością, wystawia swoje inscenizacje na ulicach, placach i w różnych środowiskach społecznych. Jest więc swoistą formą teatru ulicznego opartego na folklorze. Inną formą są grupy tak zwane nieprofesjonalne, studenckie – i one stanowią o funkcji i roli teatru w Kolumbii. Posiadają bowiem określony program ideowy, polityczny i społeczny, zaś w zakresie artystycznych form wyrazu są autentyczną awangardą kolumbijskiego teatru.

W istocie rzeczy Bogota nigdy nie miała



TEATRO CON ALTURA. Ayer comenzó en Bogotá el Festival Internacional de Teatro, evento que congrega grupos teatrales de catorce países procedentes de Europa, Estados Unidos, Asia y América. Esta escena corresponde a una de las obras montadas por el grupo de Polonia, encargado de la apertura del Festival. (Fotocolor EL ESPACIO, Blincón).

Janusza Deglera dziennik w Bogocie okrzyknął gwiazdą jeleniogórskiej sceny



Montserrat – tu znajdujący się klasztor podobny jest do naszego w Częstochowie

autentycznego życia kulturalnego. Nie miała stałego zespołu teatralnego. Nie funkcjonowały również inne instytucje kultury, a radiowe programy są wypełniane bez reszty latynoską muzyką i hałaśliwymi reklamami. Reklamowane są też nasze występy. Nadawane są wywiady z Aliną Obidniak i Krzysztofem Pankiewiczem. Pankiewicz staje się gwiazdą nr 1 w Bogocie, a tuż za nim Janusz Degler. Świadczy o tym zdjęcie zamieszczone w pozytywnym dzienniku „El Espacio”.

Po trudach występów kolejką linową wjeżdżamy na szczyt Montserratu, góry o kilometr wyższej od położenia miasta. Stąd rozciąga się wspaniały widok na Bogotę. Patrząc z góry na tę ogromną metropolię (3,5 mln mieszkańców), odnosimy wrażenie, że oglądamy unerwienie jakiegoś egzotycznego liścia. Tak tu jest wszystko pokręcone i poprzepłatane wzajemnie. Ulice, ogromne wielokondygnacyjne budynki, nakładają się wzajemnie na całe dzielnice niskiej zabudowy w stylu

kolonialnym. Tylko najstarsza część miasta La Candelaria zarysowuje się wyraźnie prawie niezmiennie od wieków w tej płataninie żyłkowych ulic.

Ta góra, na której znajduje się klasztor, jest podobna do naszej Częstochowy, gdyż Kolumbijczycy odbywają tu liczne pielgrzymki. Tu bowiem w małej kaplicy znajduje się, cudami słynąca siedemnastowieczna figura Chrystusa ukrzyżowanego. Wokół klasztoru strzechą kryte chatki, w których umiejscowiły się sklepy, bary i kawiarnie. Jak wszędzie w podobnych miejscach, bowiem religia zawsze przynosiła dobre zyski, gdyż najbardziej rozmodlony człowiek kiedyś poczuje głód.

W ostatnim dniu naszego pobytu w Bogocie zwiedzamy Muzeum Złota. Wśród 20 tysięcy przedmiotów, należących do różnych kultur starożytnej Kolumbii, jest złota maska, która płacze szmaragdowymi łzami. Można w niej widzieć nie tylko dzieło sztuki, ale także symbol. W tymże Muzeum można oglądać, w specjalnym skarbcu, największy szmaragd świata. Ma on 1795 karatów.

Panama

Po kilku dniach pobytu opuszczamy Bogotę na pokładzie Boeinga, który unosi nas ku Panamie. Na lotnisku organizatorzy witają nas liczną grupą. Wśród witających jest znana panamska aktorka Anita Vilalez, odpowiedzialna za przyjęcie zespołów zagranicznych. Towarzyszy nam aż do hotelu, który zlokalizowany jest za miastem, na terenie stadionu pływackiego. Jest gorąco i duszno. Upał potworny. Tyle tylko, że możemy się ochłodzić w pobliskim basenie.

Podczas wycieczki po mieście na każdym kroku spotykamy się ze sztuką i architekturą Panamy. Stare kościoły sąsiadują z nowoczesnymi budynkami. Stare fortyfikacje przecinane są szeroką promenadą. W sumie zachowało się sporo

fascynujących zabytków, świadczących o bogatej przeszłości. Są to między innymi katedra, której budowa trwała 108 lat, pałac (ratusz) miejski, gdzie podpisano Deklarację Niepodległości. Panama bowiem podczas rewolucji przeciwko Hiszpanom ogłosiła w 1821 r. swoją niepodległość i przyłączyła się do Kolumbii. Związek obu państw trwał do 1903 r. Potem Panama stała się republiką.

W Muzeum Narodowym oglądamy wyroby sztuki przedkolumbijskiej. Znajduje się tu też złoty ołtarz, ocalony przed rabunkiem piratów, którzy w 1671 r. napadli na miasto, burząc i grabiąc je doszczętnie. Miasto stało się bezpieczne dopiero, gdy Hiszpanie wybudowali nowe w odległości 6 mil od brzegu i otoczyli je potężnymi murami, ich fragmenty przetrwały do dzisiaj. Do zwiedzania było więc sporo, ale naglił nas czas prowadzonych prób przed występem w Teatrze Prezydenckim, ponieważ byliśmy gośćmi szefa państwa, generała Omara Torrijosa Herrera. Muszę podkreślić, że w atmosferę życia kulturalnego Panamy weszliśmy przebojem, gdyż przez cały czas naszego pobytu w tym mieście o niczym innym się nie mówiło. Byliśmy tym zaskoczeni. A że teatr polski po raz pierwszy występował w tym kraju, uroczystości były więc wielkie, łącznie z odegraniem obu hymnów i udziałem głowy państwa. Galowe przedstawienie, pełne pompy, przemówień, wywiadów prowadzonych na żywo przez radio i telewizję. No i na koniec wizyta u szefa państwa, który po inauguracyjnym spektaklu przyjął nas późną nocą w swej rezydencji w strefie kanału panamskiego.

Rano prasówka. Co o nas napisano? Oto fragment recenzji w dzienniku „Matusino” z ogromnym tytułem „Sukces bez precedensu. Wspaniałe przedstawienie ‘Don Juana’ Moliera”. (...) *Bardzo znamienne jest fakt, że zarówno uczniowie szkół średnich, studenci, jak i widzowie ze wszystkich środowisk społecznych oglądali spektakl z ogromną uwagą, pomimo że był on wystawiony w języku polskim, którego większość obecnych nie rozumiała, a na koniec oklaskiwano go z niekłamną szczerością. Dowodzi to, że tak interpretacja, nie ograniczająca się tylko do wyrecytowania tekstu, jak też rytm, plastyczność i niezwykła ekspresja widowiska zawierały w oczach widowni coś prawdziwie odkrywczego.*

Publiczność rozmiłowana w tego typu manifestacjach artystycznych i kulturalnych miała możliwość obejrzenia spektaklu klasycznego i pełnego respektu dla oryginału, ale jednocześnie wychodzącego naprzeciw wyobraźni i wrażliwości najbardziej nowoczesnej.

Wszystkie recenzje podobnie entuzjastyczne. W dobrych więc humorach rano udajemy się nad Zatokę Limon, tuż u wlotu do Kanału Panamskiego. Później jedziemy nad kanał i obserwujemy pracę systemu śluz, do których woda jest wtłaczana z wielką szybkością, windując kilka statków zamkniętych w pułapce dziewięć metrów do góry. I tak przez kilka śluz do wysokości jeziora Gatun leżącego 28 metrów powyżej Atlantyku. Panuje tu duży ruch, przechodzi tędy prawie 15 tysięcy statków rocznie. Trzeba więc to wszystko opanować, ustalić zawczasu kolejkę wchodzenia w śluzy, sprawdzić tonaż, pobrać opłaty. Kroniki kanału notują różne pozycje opłat. Oto tankowiec „Melodic” zapłacił swego czasu jedną z większych kwot, bo 31 tysięcy dolarów, a niejaki pan Albert Oshiver, który uwiecznić się chciał w kronikach kanału, zapłacić musiał 45 centów za przepłynięcie wpław od Śluz Gatuńskich do końca jeziora Gatun (jest to połowa długości kanału). Tego wyczynu dokonał w grudniu 1962 r.

Żegnamy się z kanałem, stojąc na moście łączącym obie Ameryki, refleksją, że całe społeczeństwo panamskie żyje w cieniu kanału, w cieniu jego interesów, głównie amerykańskich. Na tym tle zrodziła się nienawiść w stosunku do Amerykanów, których tu nazywają „greengo”. Można by na tym moście stać jeszcze długo, obserwując ruch na kanale, ale my jedziemy do Balboa, gdzie stoi pomnik tego hiszpańskiego konkwistadora. Jego spiżowa postać sięga wyciągniętą ręką

po rozległe przestrzenie Oceanu Spokojnego. I sięga, ściągając z całego świata wszystko co może tylko przyjść do głowy. Panama bowiem jest oazą luksusu na pustyni totalnego zacofania i biedy. Wydaje nam się chwilami, podczas wędrówek po mieście, że jesteśmy w Hong-Kongu, że poruszamy się po jakiejś zagraconej rekwizytami scenie, na której aktorzy odgrywają wielką rolę w międzykontynentalnej rewii, pełnej bogactwa, muzyki i dziewcząt do wyboru i koloru. Widać tu też, po ogromnej ilości zespołów ludowych, dążność do zachowania tożsamości kulturowej, wolnej od wszelkich naleciałości. Każde szanujące się ministerstwo posiada swój własny zespół; uprawiający muzykę i śpiew oraz taniec ludowy. Jeden z takich zespołów umiłał nam wieczór u radcy handlowego. Był to występ pełen żywiołowych ludowych tańców i pieśni. Bawiliśmy się świetnie, tańcząc razem z nimi.

Poza oficjalnymi uroczystościami, których gospodarzem był radca handlowy Bogusław Lesiński, „gdyż ambasady polskiej tu nie ma”, podejmują nas codzienne rodacy, wizyty, chociaż sympatyczne, ale wyczerpujące i wymagające końskiej kondycji, gdyż składane są bez względu na porę dnia i nocy.

Od początku pobytu przyjmujemy też codziennie różnorodne wizyty Polonii, przybywającej nawet z odległych krańców Panamy. Żegnamy Panamę, gdzie po raz pierwszy z naszego powodu, zabrzmiał polski hymn narodowy. A swoją drogą dobrze, że go na wszelki wypadek przed wyjazdem nagrałem na kasecie magnetofonowej, bo radca handlowy miał w swoich zbiorach tylko poloneza...

Kostaryka

– *Uwaga, uwaga! Samolot linii „Continental” z Panamy, numer lotu 428, wylądował i kołuje na stanowisko numer dwa. Pasażerów udających się do San Jose prosimy o przygotowanie się do odlotu. Planowany start...* Wokół nas mrowisko ludzi o różnokolorowych cerach i odcieniach skóry, którzy przewijają się w rejonie Morza Karaibskiego. Po chwili stewardesy zagarnęły nas z setką innych pasażerów do samolotu, który pokołował na start, rozpędzając się i unosząc nad miastem. Wykonał szeroki wiraż, który pozwolił nam zobaczyć pod sobą charakterystyczny kształt Kanału Panamskiego i obrał kierunek na San Jose.

Kostarykańczycy powiadają, że kiedy Pan Bóg stworzył ziemię, zostały mu resztki gór i lasów, z którymi nie wiedział co zrobić. Umieścił więc to wszystko na jednym obszarze. Było tego chyba sporo, bowiem lasów i gór w Kostaryce nie brakuje. Nie brakuje również wulkanów, które ludzie, zwłaszcza ci mieszkający bliżej gór, obserwują, mimo ciszy i spokoju normalnie tu panującego, z uwagą i bojaźnią.

Patrzymy w dół, jakby dla potwierdzenia działalności Boga, lecimy nad zielonym dywanem dżungli. Jak sięgnąć okiem skłębiona zieleń w idealnie górzystym terenie. Po chwili wchodzimy w strefę wulkaniczną. Lecz to co straszy, tu wykorzystane jest reklamowo, bowiem Kostaryka umiejętnie odkrywa swoje uroki dla świata. Wykorzystując swoje walory w zakresie łagodnego klimatu i zieleni, wyjątkowo wybujałej i wspaniałej, określając się „ogrodem Ameryki Środkowej”, a wulkanicznie „kołyską Ameryki Środkowej”, bowiem regularnie co miesiąc ziemia się tu kołysze od podziemnych wstrząsów. W sumie Kostaryka jest jedną z najbardziej górzystych krain Ameryki Łacińskiej. Stąd przypomina trochę Szwajcarię. Miał rację Kolumb, kiedy w roku 1502, podczas swej czwartej i ostatniej wyprawy, odkrył tę ziemię, dając jej nazwę „bogatego wybrzeża” (Costa Rica). Miała to być legendarna kraina złota i chyba jest taką. Tyle, że złoto zieleni się tu pięknem przyrody i fantastycznym klimatem.

Mamy dzień wolny przed występem, wędrujemy więc ulicami rozległej, lecz prawie parterowej, stolicy Kostaryki – San Jose, wraz z egzotycznym tłumem. Biali

i kolorowi. Wśród krajów Ameryki Środkowej Kostaryka wyróżnia się największym odsetkiem ludności białej, zwanej tu Kreolami lub Ladynami. Ale mimo to ulica, to promenada egzotycznego, różnobarwnego tłumu z ładnymi dziewczynami, których włosy szeroką falą spływają na plecy, ujęte cienką lub szeroką opaską. Z otoczeniem współgra hiszpańska kolonialna architektura, przepleciona tu i ówdzie nowoczesnym budownictwem. Jednak spotkanie z zabytkami i życiem San Jose, przeszło dwustutysięcznej stolicy Kostaryki, należy zaczynać od pewnego symbolu, jakim jest dla tego kraju budynek parlamentu. Widać go na jednym z wzniesień, przypomina trochę duże rancho, trochę pałac, otoczony królewskimi palmami, biegnącymi wśród zieleni. Ciekawostką jest to, że przez ogromną szybę, umieszczoną w ścianie budynku, można śledzić tok obrad Zgromadzenia Narodowego. Jak twierdzą bowiem obywatele tego kraju, tutejsza demokracja może być wzorem dla innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Kostaryka jest chyba jedynym krajem na kontynencie amerykańskim, który nie posiada armii. Jest tu więcej szkół niż żołnierzy. Nauczanie bowiem jest najważniejszym zadaniem państwa. Ale San Jose to także ośrodek przemysłu i handlu, gdzie dominują zakłady włókiennicze, fabryki kakao i czekolady, młyny, browary, przemysł konserwowy, perfumeryjny, no i duże dzielnice handlowe...

Wróćmy jednak do teatru. Ponieważ prasa przedrukowała szereg recenzji o naszych występach w innych państwach, zainteresowanie spektaklem wzrosło ogromnie. Bilety na dwa spektakle są wyprzedane, a chętnych przybywa. Organizatorzy proponują więc zwiększenie ilości spektakli, ale jest to nie bardzo możliwe, gdyż zbliża się czas powrotu do kraju.

Gramy w pięknym Teatrze Narodowym, zbudowanym na wzór opery paryskiej. Widownia aż trzeszczy w szwach, wypełniona do ostatniego miejsca, nawet stojącego. Wszystkie wolne miejsca i przejścia wypełnia tłum ludzi. Gasną światła. Widownię ogarnia cisza. I dopiero po spektaklu owacyjne brawa i ponowny atak na scenę (jak w Wenezueli) z okrzykiem: – *E viva Polonia!* – widownia rusza na scenę by pogratulować aktorom wspaniałej gry.

Rano lawina artykułów oceniających występ przytłacza nas wspaniałymi recenzjami, zacytuję fragment jednej zamieszczonej w „La Nacion”: (...) *Spektaklem tym zespół Teatru Norwida pokazał, na czym polega prawdziwy teatr. Aktorzy wypełniają tu zachwycająco przypadające im funkcje. A operując bezbłędnie ciałem i głosem, przekraczają barierę językową. Potrafią bowiem przekazać przeżycia i niepokoję każdej postaci.*

(...) *Nie pozostaje mi nic więcej ponad złożenie głębokiego ukłonu Teatrowi Norwida za lekcję tego, czym jest i na czym się opiera istota sztuki teatralnej.*

Ten występ był też ukoronowaniem naszego sukcesu na tym kontynencie, okrzyknięto bowiem „Don Juana” najlepszym spektaklem wszystkich festiwali: w Wenezueli, Bogocie, Panamie i Kostaryce.

Pełni sukcesu, po serdecznym pożegnalnym wieczorze, jaki odbył się w teatrze, nasz samolot startuje w stronę Europy. Wracamy do domu przez Madryt. Ale na razie, wyglądając przez okienka samolotu, żegnaliśmy tęsknymi spojrzeniami kontynent, póki nie zniknął w jedностajnej i rozfalowanej przestrzeni morza, które prowokuje do rozmyślań... Bo gdzieś tam w głębi serca czuliśmy jakiś smutek – przecież od chwili wyruszenia z kraju spędziliśmy w Ameryce Łacińskiej równo 30 bogatych w wydarzenia dni. Dni, które jak kolorowe klatki filmu, jaki kręciłem zapamiętałem, zmieniały się jeden za drugim nowymi krajobrazami, ukazując bogactwo kolorów, piękno i osobliwości tej południowoamerykańskiej ziemi.

Najważniejsze, że wracaliśmy do kraju ze świadomością, iż zostawiliśmy po sobie trwałe ślad polskiej kultury teatralnej. A zrealizowany przeze mnie film opatrzyłem tytułem: „30 dni w Ameryce Łacińskiej”. Emitowano go w Regionalnym

Ośrodku TV we Wrocławiu. Fotografie zaś posłużyły do kilkunastu artykułów, jakie napisałem głównie do miesięcznika „Widnokreśli” i innych periodyków. Były też tematem wystaw fotograficznych w Teatrze i MPiK-u.

* * *

Z aktorami Ateneo de Caracas Rajatabla spotkaliśmy się ponownie we wrześniu 1976 r. na Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych, gdzie prezentowali Mariela Romero „El Juego” („Gra”) w reżyserii i scenografii Armando Gotta. Właśnie ten spektakl, który oglądaliśmy w Caracas.

Po raz wtóry gościliśmy aktorów z Wenezueli na XI Spotkaniach w 1980 r. Wówczas prezentowali „Bohatera narodowego” w reżyserii Carlosa Gimeneza, według Fredericha Dürrenmatta, adaptacja Hugo Carrillo w wolnej wersji Rajatabli. Wówczas to szef Rajatabli Carlos Gimenez powiedział: *Sztuka ta zamyka trylogię Rajatabli na temat władzy w Ameryce Łacińskiej. Dyktatura, ułomności demokracji, demagogia i manipulowanie sentymentem ludu – oto tematy wiodące propozycji teatralnych, które zajęły ostatnie 3 lata życia naszej grupy. Tematyka ta nie wymaga żadnej uzupełniającej deklaracji, ocieramy się o nią codziennie. Nasza sztuka posiada więc fabułę melodramatu, pamfletu tragicznego i na pewno kroniki historycznej.*

Spektakl podobał się jeleniogórskiej publiczności, bo temat nie był obcy. A egzotyka wykonawców dopełniła reszty.

Włochy

Mam przed sobą umowę, jaka została podpisana 2 kwietnia 1976 r. przez prezydenta miasta Jeleniej Góry – Kazimierza Żurawskiego i burmistrza Cervii, miasta położonego w północnej części Włoch nad Adriatykiem – Gilberto Coffari. *Umowa ta winna* – czytamy między innymi w jej treści – *przyczynić się do wielokierunkowej wymiany doświadczeń w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego...*

Wróćmy jednak do momentu, kiedy to się wszystko zaczęło. Gdzieś na początku lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku ekipa redakcji dla zagranicy Polskiego Radia bawiła we Włoszech. Wówczas to władze nadadriatyckiego zdrojowiska Cervia poprosiły radiowców o pośredniczenie w nawiązaniu kontaktów z polskim miastem o zbliżonym profilu. Wybór padł na Jelenią Górę. Była bowiem podobnie jak Cervia znanym ośrodkiem turystyki i lecznictwa uzdrowiskowego. Miała też niezły teatr i dobrze rozwiniętą działalność społeczno-kulturalną.

Zadecydowała również jeszcze jedna rzecz: oba miasta miały podobne herby – był nim jeleń.

Później, po podpisaniu umowy, były już różne formy demonstrowania łączącej oba ośrodki przyjaźni, ale widocznym symptomem na co dzień stało się nazwanie jednej z ulic w Jeleniej Górze – ulicą Cervi, a we włoskim mieście, nowej arterii turystycznej wzdłuż piniowego lasu mianem Jeleniej Góry.

Wkrótce też sukcesy Teatru Norwida zostały zauważone przez Włochów, którzy zaczęli mówić o wymianie kulturalnej, zwłaszcza w sferze kontaktów teatralnych. Kierownictwo Teatru Norwida zaprosiło więc na X Jeleniogórskie Spotkania we wrześniu 1979 r. zespół Teatru „Nova Scena” z Bolonii, który przedstawił jeleniogórskiej publiczności dwa spektakle „Nie da się zrobić Hamleta” Vittorio Franceschi.

Zespół zaprezentował się z jak najlepszej strony i chociaż sztuka miała dość prostą fabułę, wzbudziła duże zainteresowanie. Otóż „Hamleta” nie można wystawić, ponieważ aktor grający głównego protagonistę po prostu... zniknął. Po chwili zamieszania trupa decyduje się na improwizację; proponuje publiczności wieczór

złożony ze skeczy, monologów, pantomimy. Wprawdzie nie ma Hamleta, ale są Ciao – Valeria Magli i Cicisbeo – Vittorio Franceschini oraz para clownów, wyznaczających rytm i konwencję proponowanej zabawy. Trzeba tutaj dodać, że mimo bariery językowej publiczność reagowała doskonale, jako że – dzięki reżyserii Francesco Macedonio i dobremu aktorstwu – większość scen była nader czytelna.

Tak zaczęła się współpraca między oboma teatrami. Teatr Norwida został zaproszony na tournée do Włoch w marcu 1980 r.

Podróż po północnej części Włoch była dla nas swego rodzaju przygodą, niosącą co rusz nowe wrażenia, których wcale nie staramy się porządkować. Cervia, Rawenna, San Marino, Bolonia, Padwa, Florencja, Crevalcore, Lugo, Faenzia i Wenecja to trasa naszej podróży. Można więc powiedzieć, że zwiedziliśmy sporo. Sporo też poczyniliśmy obserwacji środowisk, w których obracaliśmy się, i to nie tylko aktorskich...

Bo i sam region Emilia Romana jest rejonem pięknym, rozłożonym na urodzajnych terenach równinnych i na przepięknych wzgórzach. Jest to ziemia włoska najbardziej przypominająca martwe natury barokowych malarzy. Ale jakby nie patrzeć na Emilię z jej pięknymi miastami i miasteczkami, życie jej mieszkańców jest jednak różnorodne i inne w każdej miejscowości. Widzimy to w Bolonii, widzimy w Cervi, owym urzekającym zdrojowisku i w Rawennie.

Jacy są więc Włosi? Przede wszystkim jakąś dominującą cechą Włochów jest zmysłowość i umiłowanie piękna. Stąd też nie bez przyczyny tutejsza kultura jest przede wszystkim kolorystyczna, architektoniczna i sielankowa, a ludzie są urodzonymi aktorami. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że lubią odgrywać siebie samych, uwypuklając umyślnie swoje skłonności, a nawet strony śmieszne i ujemne. Różnorodne style, budowle wszystkich czasów: rzymskie, romańskie, gotyckie, płyną na fali potrzeby życiowej, która je stworzyła, a ich żywotność jest nieodmienna i czyni je współczesnymi.

Nie można tego powiedzieć o Cervi, w której przeważa nowoczesne budownictwo. Ma jednak to uzdrowiskowe miasteczko swój niepowtarzalny urok, którym nadrabia brak dzieł sztuki... Chociaż jego stara część, niegdyś należąca do państwa kościelnego, stanowi dziś ciekawy skansen dawnego budownictwa miejskiego.

Nasze tournée rozpoczęliśmy właśnie od Cervi. Przywieźliśmy tu jedno z ciekawszych przedstawień „Nadobnisie i koczkodany” Witkacego w reżyserii Krystiana Lupy. Przed tym pierwszym spektaklem towarzyszyły nam ogromne emocje, nie byliśmy bowiem pewni publiczności tego uzdrowiska. Tym bardziej, że „teatr Witkacego” nie należy do łatwych nawet dla polskiego widza, cóż dopiero dla widza, który nie zna języka. Gramy w Teatrze Miejskim na starym mieście. Cisza... lecz brawa nagradzają aktorów we właściwych miejscach... Więc wiedzą o co chodzi... Stąd już po kilkunastu minutach nasze obawy rozwiały się, a gdy akord końcowy sztuki nagrodzono entuzjastycznymi brawami, wiedzieliśmy, że spektakl się podobał. Podbudowało to nas, a recenzje natchnęły otuchą przed dalszą konfrontacją z publicznością, zwłaszcza studencką w Bolonii.

Oto fragment jednej z recenzji zamieszczonej w tutejszej gazecie „Il Giornale”: *Inscenizacja, będąca premierową we Włoszech, zaprezentowana przez teatr polski im. Norwida w Jeleniej Górze, kierowany przez Alinę Obidniak – jest komedią o czystej strukturze teatralnej, z której wszakże płyną autentyczne pierwiastki misterium nadzmysłowego, zwłaszcza w potwornym balecie zezwierzęconych marionetek, które nawiązują nieco do automatów Oscara Schlemera, a trochę do postaci grozy z filmu ekspresjonistycznego. Dialogi aktorów zabrzmiały tu niemalże naturalistycznie, dając obraz bardziej komunikatywny dla widza, który zaczyna uczestniczyć w hazardzie metafizyki. Jest to możliwe także dzięki świetnej grze aktorów.*

Przed występami w Bolonii mamy trochę czasu. Zwiedzamy więc Rawennę, ten

niegdyś ostatni bastion imperium rzymskiego. Miasto harmonijnie łączy różne style: od rzymskiego i starochrześcijańskiego do bizantyjskiego i od staro romańskiego pałacu Teodoryka, do otomańskiego, gotyckiego, gotycko-weneckiego, nie licząc obiektów współczesnej architektury. Ale najpiękniejszym bogactwem Rawenny są jej freski i mozaiki. Nigdzie na świecie mistrzostwo nie osiągnęło takiej pełni i doskonałości. Oglądane, w tonacji złota, rozgwieźdzonych błękitów, rzek ognia, raweńskie mozaiki w grobowcu Galii Placidii i w Sant Vitale w dwóch bazylikach, w Sant Apollinare In Classe pod Rawenną, budzą ogromny podziw dla ich twórców.

Na naszej turystycznej trasie jest również San Marino – najstarsza republika świata i jednocześnie najmniejsza, bowiem cały jej obszar to aż... 61 km², a ludność liczy 20 tys. mieszkańców. San Marino przyciąga zarówno swoim niezwykle uroczym położeniem, zabytkami, jak i osobliwościami prawnopństwowymi oraz... znaczkami pocztowymi. Wydawane są tu – w najrozmaitszych, niezwykle pomysłowych i barwnych seriach. Jedziemy do góry, gdzie wysoko na cyplu skalnym rysuje się sylweta średniowiecznego zamku i trzy stare wieże, górujące nad miastem. Przed wyłaniającym się nagle w wgłębieniu ulicy małym pałacikiem, przechadzają się dwaj ubrani w galowe uniformy policjanci. Ich mundury przypominają trochę operetkowe kostiumy. Jest w tym też coś z Witkacego, ale urząd, przed którym pełnią wartę, nosi szumny tytuł rezydencji głowy państwa, wybieranej tu co roku. W sumie wszystko co nas tu otacza przypomina dekoracje do filmowej bajki i taką nakręciłem pod tytułem „Pocztówka z Włoch”.

W Bolonii przez pięć dni mieszkamy w siedzibie najstarszego w Europie uniwersytetu. Jest to na pewno jedno z piękniejszych miast włoskich i europejskich. Bo nie ma takiego miasta, które byłoby do Bolonii podobne. Chyba nigdzie folklor nie objawia się z takim humorem i radością przetrwania. Bolonia bowiem rozkoszuje się nie mniej od innych miast swoim kolorytem lokalnej architektury – wieżami i podcieniami.

Teatr Sanleonardo, gdzie gramy, przerobiono niegdyś z zabytkowego kościoła. Tworzy to szczególną atmosferę, tak potrzebną dla naszego spektaklu. Byliśmy bardzo ciekawi reakcji publiczności studenckiej, dla której gramy pierwszy spektakl. Oni przecież wydadzą pierwszą recenzję, przeniosą ją w swoje środowisko i na miasto (gramy tu trzy spektakle)... Ale publiczność reaguje żywo, często oklaskując grę aktorów, a po skończonym spektaklu długo trwały dyskusje w kuluarach. Wkrótce dyskusja przeniosła się na fale bolońskiego radia, które przez cały czas pobytu w tym mieście prezentowało nasz zespół i omawiało w kilku recenzjach spektakl. Recenzja jest również w piśmie „Il Molino”, chyba najlepszym redagowanym przez grupę młodych uczonych włoskich, a finansowanym przez boloński dziennik „Il resto del Carlino”. Oto jej fragment: *Twórczość dramaturga znanego we Włoszech jedynie z pewnych fragmentów, lecz jeszcze nie ocenionego proporcjonalnie do jego znaczenia, uwypuklił trafnie przez swą reżyserię Krystian Lupa, oscylując pomiędzy dwoma różnymi sposobami gry. Obydwa sposoby uzupełniają się w obnażaniu podwójnego oblicza katastrofizmu Witkiewicza.*

(...) Propozycja polskiego zespołu cechuje się niezwykle surowością i ekspresją, a więc tym, czego nie znajdujemy w naszych dokonaniach teatralnych.

W podobnym tonie były utrzymane niemal wszystkie recenzje we Włoszech, gdzie w sumie zagraliśmy siedem spektakli. Bo oprócz Cervi i Bolonii, graliśmy jeszcze w Lugo, Crevalcore i Faenzie. Wszędzie też prezentowaliśmy wystawę fotograficzną, określającą dorobek sceny jeleniogórskiej.

W wolnym dniu zwiedzamy Florencję, gdzie nagromadzenie dzieł sztuki jest tak wielkie, że nie sposób ich nawet wymieniwać. Wędrujemy więc jak każdy szlakiem, zaczynającym się od kościołów Brunelleschiego, Santo Spirito i San Lorenzo, których piękno powierzone jest odurzającej surowości nagiej linii, a kończy się na

baroku medycejskich kaplic, gdzie posągi Medyceuszów, połączone i ukoronowane stoją na ich grobach.

Nie mogliśmy powiedzieć, że byliśmy w Padwie, gdybyśmy nie rzucili okiem na planty i posagi Prà Della Valle, na wąskie i kręte ulice starego miasta, gdzie połyskują w mroku lampki przed świętymi obrazami, a w zimie rój przekupek sprzedaje kasztany. Jest to rzeczywiście najbogatsze i najbardziej nowoczesne miasto w Veneto; handlowe i przemysłowe. Cała prowincja udaje się po zakupy do Padwy, tej naturalnej swojej stolicy. W tym mieście nowoczesność żyje w pełnej symbiozie z przeszłością.

Ostatni dzień pobytu we Włoszech poświęcamy na zwiedzenie Wenecji. W samo południe docieramy naszym autokarem na Pizzale Roma. Przed nami jedno z najpiękniejszych miast na świecie, odwieczna Mekka najznakomitszych artystów. Właściwie Wenecję zna każdy. Każdy przecież umie ją na swój sposób jakoś sobie wyobrazić. Wenecja jest bliska każdemu. I właśnie dlatego jest miastem jedynym i niepowtarzalnym.

Zwiedzanie zaczynamy od przepłynięcia Canale Grande tramwajem wodnym, zwanym tu vaporetto. Płynąc, patrzymy jak urzeczeni, bowiem za każdym zakrętem odkrywają się nowe niepowtarzalne widoki. Przepływamy pod najsłynniejszym mostem świata – Ponte Rialto i oglądamy budowle, które budzą podziw niezwykłym bogactwem dekoracji i różnorodnością stylów. I oto już plac Świętego Marka. Olbrzymi prostokąt o bokach 167 na 82 metry, ograniczony Bazyliką Świętego Marka, Prokuracjami i Ala Napoleonica, gwarny setkami turystów. Efektowna jest fasada bazyliki, pełna złota, żółci i niebieskości mozaik. Wchodzimy do środka. Hektary mozaik na sklepieniach, z jednym z najbardziej znanych szczegółów tej całej kompozycji, postacią Salome, w odświętnej czerwonej szacie, trzymającą na półmisku głowę św. Jana Chrzciciela. Tu też znajduje się słynny czternastowieczny złoty ołtarz.

Pałac Dożów to najwspanialszy budynek Wenecji, do którego wchodzimy cudowną XV-wieczną Porta Della Carta (Papierową Bramą). Zimne, ciemne sale, w których trudno nawet w jasny dzień rozpoznać detale sławnych obrazów Tycjana czy Tintoretta.

Wychodzimy znowu na plac Świętego Marka tonący w słońcu... Goldoni, Goethe, Byron, Błok, Hemingway i wielu innych przekazywało w swych dziełach Wenecję właśnie nasłonecznioną, piękną, radosną... i taką chcielibyśmy zachować w naszej pamięci. Wracamy wąziutkimi uliczkami, pozwalającymi ledwo się minąć trzem osobom na raz. Towarzyszy nam trzask zaciąganych żaluzji w sklepach, jest już późny wieczór. Nawet tego nie zauważyłem, robiąc zdjęcia. Miałem wspaniałe ujęcia i sporo materiału filmowego. Gdy powoli szliśmy z Henrykiem Jankowskim do autobusu, na którymś moście, w zakamarkach pamięci, począł błąkać się wiersz Aleksandra Błoka, który oczarowany Wenecją tak pisał:

*Cisza, chłodny wiatr z laguny,
Gondole, jak trumienne dna.
Wśród nocy leżą w blasku luny
U stóp tajemniczego lwa.
Na baszcie północ mi nad głową
Giganty biją jakby w śnie.
Marek ikonę swą widmową
Utopił w księżycowej mgle.*

Późną nocą ruszamy w dalszą podróż. Kierunek Jelenia Góra. Wracamy do domu pełni sukcesu i oczarowani włoskim krajobrazem, pełni zachwyty dla urody miast i miasteczek, urzekających pięknem antycznych zabytków, pełnych radosnych i serdecznych ludzi, którzy towarzyszyli nam dzień po dniu naszego tournée po słonecznej Italii.

Dwukrotne gościnne występy w Jugosławii, obligatoryjnie z każdą nową premierą w Budziszynie, wielokrotne wizyty w Veszprem na Węgrzech, udział w kilku festiwalach w Ameryce Południowej (w Caracas, Bogocie, Panamie, San Jose) w tym w jednym z najpoważniejszych – III Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Caracas. Poza tym występy we Włoszech, na scenach: Cervi, Bolonii, Lugo, Crevalcore i Faenzy... i na koniec w Paryżu... Ale w Paryżu z teatrem nie byłem, więc nie mogę na ten temat nic napisać. Jedno jest pewne, że wszędzie występy Teatru Norwida były witane owacjami i wspaniałymi recenzjami. Stąd te niewątpliwe sukcesy zagraniczne potwierdziły opinię ambasadora Szewczyka w Wenezueli, że bez wątplenia jeleniogórska scena była znakomitą ambasadą polskiej kultury teatralnej w świecie. A to, co opisałem, jest dziś legendą wojaży Teatru Norwida po świecie w latach 1968-1980. Jest tykiem historii, który przemawia do wyobraźni ludzi, pamiętających wspaniałe lata rozkwitu Teatru Norwida w Jeleniej Górze.

WITH MELPOMENA ABROAD. JELENIA GORA THEATRE TOURS IN THE YEARS 1968-1980

Summary. The Drama Theatre in Jelenia Gora, named after Cyprian Norwid, had several artistic tours, successfully performing its spectacles on stages of Hungary, German Democratic Republic, Yugoslavia, Italy and France as well as in several Latin American countries, taking part in the International World's Theatre Festival in Caracas, then touring Venezuela, Panama and Costa Rica. The theatre's directors – Alina Obidniak and Janusz Degler had decided to stage Molier's "Don Juana, directed by Krzysztof Pankiewicz. Despite being in Polish, it was very well received by the spectators and received highly favourable reviews.

S MELPOMENOU DO SVĚTA. CESTY JELENOHORSKÉHO DIVADLA V LETECH 1968-1980

Shrnutí. Dramatické divadlo Cypriana Norwida (Teatr Dramatyczny im. Cypriana Norwida) v Jelení Hoře podniklo v letech 1968–1980 řadu uměleckých zájezdů, úspěšně prezentující svá představení na scénách v Maďarsku, Německé demokratické republice, Jugoslávii, Itálii a Francii, ale také v několika zemích Latinské Ameriky, kde se v r. 1976 zúčastnilo Mezinárodního festivalu světového divadla v Caracasu a následného turné po Venezuele, Panamě a Kostarice. Ředitelka divadla Alina Obidniak a Janusz Degler se rozhodli v Americe představit Molierova Dona Juana v režii Krzysztofa Pankiewicze. I když bylo představení hráno v polštině, dočkalo se velkých úspěchů u diváků a také neobyčejně kladných recenzí od odborníků.

MIT MELPOMENE IN DIE WELT. DIE REISEN DES THEATERS VON JELENIA GÓRA IN DEN JAHREN 1968-1980

Zusammenfassung. Das C. Norwid-Theater in Jelenia Góra unternahm in den Jahren 1968-1980 eine Reihe von Gastspielreisen und führte seine Stücke mit Erfolg auf Bühnen in Ungarn, Jugoslawien, Italien, Frankreich, der Deutschen Demokratischen Republik und einigen Lateinamerikanischen Ländern auf. 1976 nahm es am Internationalen Festival des Welttheaters in Caracas teil, danach folgte eine Tournee durch Venezuela, Panama und Costa Rica. Die Theaterdirektorin Alina Obidniak und Janusz Degler beschlossen, in Amerika Molières „Don Juan“ unter der Regie von Krzysztof Pankiewicz aufzuführen. Obwohl das Stück in polnischer Sprache gespielt wurde, fand es beim Publikum sehr großen Anklang und erhielt überaus anerkennende Rezensionen.

JEDEN ROK Z FOTOGRAFICZNEGO ŻYCIA MIASTA JELENIA GÓRA (2006)

Będąc pod wrażeniem niedawno wydanych, w polskojęzycznej wersji, Kronik Jeleniogórskich z XVIII w., autorstwa Johanna Daniela Hensela, mieszkańca ówczesnego Hirschbergu, pomyślałem sobie: czy gdyby żył on współcześnie i był świadkiem działań związanych z fotografią w naszym mieście, jakie od lat mają tu miejsce, czy poświęciłby im swoją uwagę, czy objąłby je kronikarskim opisem i jaki by on był?*

W ten sposób powstała zaledwie skromna próba takiego opracowania, tym bardziej, że dotyczy zaledwie jednego roku – najbliższego z minionych, tj. 2006. Jest to też próba zachęcenia tych jeleniogórczyków, którzy aktywnie uczestniczą w różnych formach życia miasta by tworzyli własne wersje kronik o wybranym temacie, które mogą być kiedyś bezcennym źródłem informacji o tym, jak kiedyś toczyło się życie miasta – w kulturze, nauce, sporcie, gospodarce, turystyce i wielu innych dziedzinach.

Kiedyś, podczas jednego z wernisaży wystaw fotograficznych, można było usłyszeć z ust ówczesnego prezydenta miasta stwierdzenie, że „Jelenia Góra fotografią stoi”. Czy był to tylko ładnie brzmiący okolicznościowy frazes, czy też odzwierciedlenie rzeczywistości? By dać na to odpowiedź trzeba przeanalizować jakiś okres czasu i poprzez to zobaczyć, co się w nim dzieło. Niech do tego posłuży np. rok 2006, który zapewne jeszcze nie zatarł się w pamięci, którego przypomnienie w kwestii tego, co w nim się dzieło pod względem fotografii będzie łatwiejsze, a przez to da jaśniejszy tego obraz.

Przyjmijmy, że wykładnikiem „fotograficznego życia” miasta będą imprezy typu wystaw i konkursów fotograficznych, miejsc gdzie były wystawiane fotografie, istnienie stowarzyszeń fotograficznych i dydaktyka fotografii.

Działaniom fotograficznym typu wystaw służy stosunkowo liczna baza galerijna, na którą składają się dwie typowo fotograficzne, jak *Galeria JTF* przy Jeleniogórskim Towarzystwie Fotograficznym i *Galeria Korytarz* przy Jeleniogórskim Centrum Kultury, ponadto fotografia chętnie i często jest eksponowana w innych miejscach. Są nimi: *Galeria Sztuki* Biura Wystaw Artystycznych, *Galeria Pod Brązowym Jeleniem* przy JCK, *Galeria Promocje* i *Galeria Hall* przy Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze, *Galeria Muflon* przy Miejskim Domu Kultury, *Galeria N* przy jeleniogórskiej filii Dolnośląskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, oraz w Muzeach, jak *Karkonoskie, Przyrodnicze* i *Karkonoskiego Parku Narodowego* (i sporadycznie w innych miejscach) – stąd miejsc do ekspozycji fotografii było w omawianym roku co najmniej 11.

* pełny tytuł: „Historyczno-topograficzny opis miasta Jelenia Góra. Kroniki Jeleniogórskie”, wydawca Muzeum Karkonoskie i firma wydawnicza AD REM, 2007 r.

Może działań fotograficznych nie byłoby tyle, gdyby nie to, że w Jeleniej Górze istnieje od 45 lat Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne oraz od ponad 25 lat Oddział Karkonoski Związku Polskich Artystów Fotografików.

W dziedzinie dydaktycznej mocnym akcentem jest jeleniogórskie Wyższe Studium Fotografii działające przy JCK, ponadto działania propagujące fotografię prowadzi Wszechnica Fotograficzna przy tymże JCK, a przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych istnieje Zawodowe Studium Fotograficzne.

Powracając do wystaw fotograficznych to można ich było naliczyć w 2006 r. co najmniej 55, a jest to liczba na tyle pewna, bo informacje o nich pochodzą z kroniki JTF **. Statystycznie rzecz biorąc, średnio na miesiąc przypadało 4.6 wystawy, przy czym faktycznie liczby te oscyływały pomiędzy 2 a 10, najwięcej w październiku.

Struktura tych wystaw była bardzo różnorodna, jak różnorodna jest fotografia poprzez bogactwo tematów, różnych technik jej wykonania, treści jakie niosą, i in.

W zakresie konkursów fotograficznych Jelenia Góra jest znana od dawna, ale dopiero od 1980 r. odbywa się tu stale konkurs pn. „Biennale Fotografii Górskiej”, natomiast od 1997 r. konkurs „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie”. Obecnie organizatorem pierwszego z nich jest Jeleniogórskie Centrum Kultury (aczkolwiek powstał on przed laty z inicjatywy Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego), drugi natomiast jest zarówno wygenerowany jak i prowadzony przez JTF, a od 1998 r. również przy współdziałaniu Osiedlowego Domu Kultury na Zabobrze. Również od kilku lat istnieje specjalny konkurs dla młodzieży pt. „Mój Świat”, który początkowo prowadziło JCK, następnie pieczę nad nim przejął sobieszowski Dom Kultury i działająca przy nim *Galeria Muflon*. Ponadto istnieją kameralne Konkursy Miesiąca, które niezależnie od siebie organizuje JTF i wspomniany DK. Tam też organizowane są Konkursy Roku. Stąd w Jeleniej Górze było w 2006 r. zorganizowanych 5 większych konkursów i w sumie 24 mniejszych, tych comiesięcznych. Jak stąd widać, Jeleniogórzanie mieli wiele okazji do konfrontacji swoich postaw twórczych – jak to się często określa – lub po prostu mieli gdzie poddawać ocenie swoje prace i tym samym zyskiwać doświadczenie na tym polu.

W zakresie wystaw zbiorowych, które były w tamtym roku, to ich struktura była następująca: poplenerowe, pokonkursowe i na specjalne okazje. Poplenerowe pokazywały miejsca, gdzie były one organizowane, a więc: Czeską i Saską Szwajcarię, niemieckie miasteczko Monschau, Karkonosze oraz Jelenią Górę. Zaś pokonkursowe wystawy, których było 6, prezentowały plon wspomnianych wyżej konkursów jeleniogórskich, plus jedną „importowaną” z Niemiec, jako pokłosie międzynarodowego konkursu „Życie pod wodą”. Natomiast z wystaw specjalnych należy wymienić: „Przegląd Twórczości Artystów Jeleniogórskich”, „Ratusze miast Euroregionu Nysa”, „Fotografia” oraz „Wystawa pięciu” w ramach Jubileuszu 45-lecia JTF, oraz taka, która pokazywała „Pamiętkę z Karkonoszy”, a właściwie to, jak różnorodnie i ciekawie można interpretować taki temat za pomocą fotografii. W sumie wystaw zbiorowych było 15. Ich specyfiką jest to, że skupiają one większą liczbę autorów jednocześnie; pod tym względem rekordzistką była wystawa pobiennałowa, w której było ich aż 79.

Wystawy autorskie-indywidualne były najliczniejsze i pokazywały bądź najbliższe nam miejsca, bądź też odległe, jak np. Podlasie, Lwów, Wilno, Wenecję, Islandię, Spitsbergen, Himalaje, pustynie w różnych zakątkach świata, Izrael, i in. Ale nie tylko krajobrazów wystawy indywidualne dotyczyły. Były też takie, które pokazywały zjawiska atmosferyczne, wybraną porę roku, portrety, akty, migawki

** „Obiektywem JTF” jest rodzajem kroniki, której pomysłodawcą jest Tadeusz Biłozor z JTF. Kronika istnieje od 1998 r.

z podróży, fotografię reportażową (na przykład o Janie Pawle II), czy też fotografię bardzo osobistą i inne, wręcz artystyczne. Czasami występowało dwóch autorów związanych tematem lub okazją wspólnej wystawy. Ogólnie tych wystaw było 40.

Autorami wystaw byli zarówno Polacy, którzy przeważali, jak i obcokrajowcy, którymi byli Czesi, Niemcy, jeden Włoch, jeden Szwed polskiego pochodzenia i jeden Izraelczyk. Wśród polskich autorów, co ważne, liczną grupę stanowili mieszkańcy Jeleniej Góry lub okolic, co wyraźnie wskazuje nie tylko na bierny, ale i czynny ich udział w fotograficznym życiu miasta, jak też na ich duży potencjał twórczy. Obok autorów wystaw o bardzo znanych nazwiskach pojawiali się i ci, którzy jeszcze renomy sobie nie wypracowali, co dowodzi o otwartości i stwarzaniu szans tym, którzy rokują nadzieję na dalszy rozwój.

Jak stąd widać, Jelenia Góra może pochwalić się liczną „infrastrukturą fotograficzną”, nadającą jej swoisty klimat, który można określić nawet jako specyficzny image miasta. A dlaczego tak jest? Nie wykluczone, a nawet pewne, że sprawcą tego są pobliskie Karkonosze, które swoim urokiem i niepowtarzalnością inspirują do działań twórczych, do których fotografia nadaje się szczególnie. To dzięki swojemu położeniu Jelenia Góra ma naturalny, szczególnie sprzyjający klimat dla fotografii, który nie byłby wykorzystany, gdyby nie ludzie, którzy są temu całym sercem oddani, tworząc wyraźne pro-fotograficzne środowisko.

Stąd powiedzenie, że „Jelenia Góra fotografią stoi” ma niewątpliwe potwierdzenie w faktach z 2006 r., dotyczących fotografii, które posłużyły do stworzenia kronikarskiego obrazu jednego roku z fotograficznego życia miasta. I choć ten rok wygląda na wyjątkowo „płodny”, trzeba dodać, że inne lata nie ustępowały mu w wyrażnie.

Jeszcze mała, statystyczna dygresja: gdyby Jelenią Górę porównać pod względem ludnościowym do np. Wrocławia, Krakowa czy Warszawy, to powinno tam w ciągu roku odbywać się odpowiednio co najmniej 401, 478 czy też 1072 wystawy fotograficzne, by zrównać się z naszym miastem. Czy jest tam tyle wystaw fotograficznych w roku? Dokładnych danych statystycznych nie spotkano. Ale i tak Jelenią Górę można śmiało zaliczyć do czołówki miast, w których fotografia odgrywa znaczącą rolę w ich życiu kulturalnym.

Trudno mówić o działaniach związanych z fotografią bez chociażby przykładowych zilustrowań tego zagadnienia. Niech więc temu służą zamieszczone tutaj fotografie, które przynajmniej w części zaświadczą, że w jeleniogórskich galeriach tętni również „fotograficzne życie”:



Migawka z wernisażu wystawy pokonkursowej „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie 2006”, która miała miejsce w Galerii Promocje Osiedlowego DK na Zabobrze, która pokazuje moment przemówienia ówczesnego Prezydenta Miasta Józefa Kusiaka (4-ty od lewej) do zebranych gości i autorów wystawy. Fot. Teodor Gutaj



Autorzy „Wystawy pięciu” w Galerii Hall Osiedlowego DK na Zabobrze, którzy są członkami JTF i mają tytuł artysty fotografa. Od lewej: Jerzy Wiklendt, Zygmunt Strzelecki, Teodor Gutaj, Jacek Szczerbaniewicz i Tadeusz Biłozor. Fot. Jerzy Kottowski



Moment otwarcia wystawy pokonkursowej „Życie pod wodą 2005” w cieplickim Muzeum Przyrodniczym, gdzie otwierającym był dyrektor Muzeum Andrzej Paczos (pierwszy z prawej), zaś obok niego poprzedni dyrektor Alfred Borkowski, chętnie odwiedzający placówkę, którą sam kiedyś kierował. Fot. Czesław Narkiewicz



Migawka z wernisażu wystawy „Wenecja, Veneto” Janusza Pytela z Jeleniej Góry, która miała miejsce w Galerii Muflon sobieszowskiego DK. Na zdjęciu autor w towarzystwie dwóch pań przebranych w stroje rodem z karnawału weneckiego, będące zarazem „żywą scenografią” wystawy. Fot. Ryszard Literacki



Migawka z wernisażu wystawy pokonkursowej „XIV Biennale Fotografii Górskiej” w Muzeum Karkonoskim, pokazująca moment wręczenia przez Jarosława Gromadzkiego – dyrektora Jeleniogorskiego Centrum Kultury, III nagrody Markowi Koprowskiemu z Piechowic. Fot. Aneta Sikora-Firszt



Migawka z wystawy „Karkonosze latem i zimą” Tadeusza Bilozora z Jeleniej Góry (trzeci z lewej), w towarzystwie gości wernisażowych, w Muzeum Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie. Fot. Teodor Gutaj



Migawka z wernisażu wystawy zbiorowej 36 autorów w BWA, pt. „Pamiętka z Karkonoszy”, która pokazuje grupę autorów (od lewej): Katarzyna Kozyra, Krzysztof Kuczyński, Zbigniew Kulik, Jan Kotlarski, Piotr Komorowski i Daniel Antosik. Fot. Joanna Mielech



Migawka z wernisażu w Galerii JTF wystawy Teodora Gutaja z Jeleniej Góry, pt. „Z życia JTF 2001-2006”, która była wystawą towarzyszącą obchodom 45-lecia JTF. Fot. z archiwum autora wystawy



Migawka z wernisażu wystawy dwójki autorów – uczniów klasy maturalnej jeleniogórskiego „Zeroma” – tj. Bogny Jabłońskiej i Pawła Serka (pierwsi od prawej), którzy pokazali swój „Początek poszukiwań”, będący jednocześnie ich pierwszą wystawą fotograficzną w życiu. Po lewej Maria Szubart kierująca Galerią „Pod Brązowym Jeleniem” w JCK przy ul. 1 Maja, gdzie ta wystawa miała miejsce. Fot. Paweł Karmelita



Migawka z wernisażu wystawy pt. „Fotografia”, autorstwa Barbary Panek-Sarnowskiej z Zielonej Góry (pośrodku) w towarzystwie artystów fotografików - Ewy Andrzejewskiej i Wojciecha Zawadzkiego, którzy kierują programem Galerii Korytarz przy Jeleniogórskim Centrum Kultury na ul. Bankowej, gdzie odbyła się ta wystawa. Fot. Paweł Janczaruk



Szczególny moment podczas wystawy i jubileuszu 45-lecia JTF w Galerii N Dolnośląskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, który pokazuje dekorację okolicznościowym medalem „Zasłużony dla Fotografii Polskiej” Jerzego Wiklenda – nestora jeleniogórskich artystów fotografików. Dekoracji dokonuje gość specjalny, przedstawiciel Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Pytliński. Fot. Ryszard Literacki



Migawka z wernisażu wystawy w Galerii JTF, pt. „Akt” Wolfganga Blachnika (najwyżej stojący) z Görlitz, który to był jednocześnie okazją do trójstronnych, polsko-czesko-niemieckich rozmów o rozwijaniu współpracy na niwie fotografii w Euroregionie Nysa. Zdjęcie jest też przykładem tego, że dla ujęcia wszystkich uczestników wernisaży, szczególnie w JTF, często trzeba wychodzić przed galerię. Fot. z archiwum Teodora Gutaja

Gdyby zechcieć dokładniej opisać i przedstawić poruszane tu zagadnienie to ze względu zarówno na dużo wtedy obszerniejszy tekst, jak i co najmniej 5-krotnie większą szatę ilustracyjną, potrzebne do tego byłoby wydanie oddzielnego woluminu „Rocznika Jeleniogórskiego”. Takiego precedensu w jego historii jeszcze nie było, choć być może powinien być, co by najdobitniej pokazało zakres i skalę „fotograficznego życia Jeleniej Góry”.

ONE YEAR IN PHOTOGRAPHIC LIFE OF THE TOWN OF JELENIA GORA (2006)

Summary. For several scores of years, a dynamic photographic society has been active in Jelenia Gora mainly gathered in Jelenia Gora Photographic Society. Those people organised at least 55 photographic exhibitions in 2006.

JEDEN ROK (2006) FOTOGRAFICKÉHO ŽIVOTA MĚSTA JELENÍ HORY

Shrnutí. Již několik desítek let je Jelení Hora významným střediskem fotografického dění, přičemž velká část aktivit se soustřeďuje do Jelenohorského fotografického sdružení (Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne). Díky jeho členům tu bylo jen v roce 2006 zorganizováno nejméně 55 výstav fotografií.

EIN JAHR AUS DEM FOTOGRAFISCHEN LEBEN DER STADT JELENIA GÓRA (2006)

Zusammenfassung. Seit über 40 Jahren wirkt in Jelenia Góra eine äußerst aktive Gruppe von Kunstfotografen, die zum großen Teil in der Fotografengesellschaft von Jelenia Góra vereinigt sind. Ihnen sind die mindestens 55 Fotoausstellungen zu verdanken, die hier im Jahre 2006 veranstaltet wurden.

SZUBIENICA W MIŁKOWIE W ŚWIETLE BADAŃ PRZEPROWADZONYCH W 2007 ROKU

Jedna z zachowanych szubienic na Dolnym Śląsku znajduje się na południowym skłonie zalesionego wzniesienia o nazwie Straconka (478 m n.p.m.), w odległości około 100 m od drogi łączącej Miłków ze Ściegnami, tuż przy bocznej drodze do zakładu przemysłowego.

Obiekt, na planie koła o średnicy 4,9-5,2 m, wzniesiono z ciosów granitowych i piaskowcowych oraz drobniejszych otoczków kamiennych. Grubość muru wynosi 0,8-0,9 m, zachowana wysokość ok. 2 m. Na koronie muru znajdują się trzy filary o wysokości ok. 2 m. Do wnętrza szubienicy prowadzi rozglifione wejście o szerokości 0,75-1,1 m, umieszczone od strony południowo-zachodniej (ryc. 1). Stan zachowania szubienicy jest zły. W murze pomiędzy filarami widoczne są duże ubytki, również filary nie zachowały się w swej pierwotnej wysokości i formie. Najbardziej zniszczony jest mur w partii południowo-zachodniej, przy wejściu, które jeszcze na początku XX w. było zamknięte od góry łukiem (ryc. 2).

W dniach 28.04-06.05.2007 r. przeprowadzone zostały badania archeologiczne szubienicy w Miłkowie, stan. 1. Kierownikiem badań w terenie był mgr Marcin Paternoga, opiekę naukową sprawował dr Paweł Rzeźnik z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego¹. Prace zostały sfinansowane ze środków własnych autorów badań oraz Związku Gmin Karkonoskich².

Historia szubienicy, często przypisywanej w literaturze zarówno miejscowości Miłków, jak i Ściegny³, sięga 1654 r. Wtedy to właściciel wsi Miłków, baron Carl Heinrich von Zierotin, zaniepokojony wybuchem ruchów rewolucyjnych, odkupił od miasta Jelenia Góra dla swoich włości: Miłkowa, Głębocka, Ściegien i Karpacza, prawo sądownictwa kryminalnego⁴. W 1677 r., celem ogólnej prewencji (*zum Schrecken und zur Warnung*), nakazał wzniesienie obecnie zachowanej szubienicy i pręgiarza, którego fragment znajduje się przed murem otaczającym kościół

¹ W badaniach udział wzięli autorzy oraz Marek Kledzik, Magda Wojcieszak, Jacek Wojcieszak, Paweł Duma, Leszek Róžański, Michał Czaplinski, Grzegorz Samborski, Karolina Nowicka, Adrianna Zielińska.

² Chcemy złożyć podziękowania Dyrektorowi Związku Gmin Karkonoskich p. Witoldowi Szczudłowskiemu oraz Kierownikowi Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze p. Ivo Łaborewiczowi za pomoc podczas prowadzonych prac.

³ W artykule autorzy posługują się głównie nazwą Miłków, ze względu na faktyczne powiązanie prawne z tą miejscowością, której to XVII-wieczni właściciele po zakupieniu prawa wyższego sądu nakazali wzniesienie istniejącej do dziś szubienicy.

⁴ H. Reitzig, *Der Arnsdorfer Galgen*, „Der Wanderer im Riesengebirge“, R. LXII, nr 10, 1942, s. 60.



Ryc. 1. Widok szubienicy w Miłkowie przed rozpoczęciem badań.
Fot. M. Paternoga



Ryc. 2. Widok szubienicy w Miłkowie w latach 40-tych XX w.
Reprodukcja za. Reitzig H., 1942

parafialny w Miłkowie⁵. Starsza, wcześniej funkcjonująca szubienica znajdowała się prawdopodobnie na wzniesieniu oddalonym bardziej na północ od zachowanego do dziś obiektu⁶.

Szubienicę w Miłkowie wykorzystano pierwszy raz 7 lat po jej wzniesieniu w 1684 r., kiedy to twórca miłkowskiego sądownictwa musiał zatwierdzić wykonanie wyroku śmierci na swoim szwagrze, baronie von Fitsch (lub Fätste), ponieważ dopuścił się on morderstwa. Ofiarą była jego żona Julianna von Zierotin, zaś motywem zbrodni romans barona z jedną z pokojówek. Wyrok podtrzymał cesarz Leopold I, i sprawca zawisł na szubienicy, wbrew ówczesnemu prawu, dającemu szlachcicowi możliwość wykonania na nim wyroku przez ścięcie. Kochanka barona została ścięta mieczem wykonanym specjalnie na tę egzekucję we Wrocławiu⁷. Można go było jeszcze przed II wojną światową oglądać w miłkowskim zamku. Posiadał on wygrawerowany rysunek mężczyzny wiszącego na szubienicy, datę 1684 i napis: *Die den Mord angestiftet, wird durchs Schwert gerichtet, und der mit Mord verübt, den Strang hat betrübt!*⁸. Kolejnym „klientem” tego miejsca sprawiedliwości był parobek George Quohl, którego powieszono 3 lipca 1689 r. za otrucie swojej żony trutką na myszy⁹.

⁵ Tamże. Na temat przegierza zob.: J. Milka, W. Milka, *Przegierze – kamienne pomniki dawnego prawa na Dolnym Śląsku*, cz. 1, Świdnica 1991, s. 20 i 37; M. Trzciniński, *Miecz katowski, przegierz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII-XVIII w.)*, Wrocław 2001, s. 151.

⁶ Reitzig, *Der Arnsdorfer Galgen...*[4], s. 60.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 61.

⁹ Tamże.

Najbardziej znana i najczęściej opisywana egzekucja, o której wieści rozeszły się szerokim echem po ówczesnym Śląsku, została wykonana przy miłkowskiej szubienicy w październiku 1701 r. Sąd Apelacyjny w Pradze podtrzymał zasądzoną karę śmierci dla czteroosobowej rodziny Exnerów z Karpacza. Oskarżono ich o zabójstwo dziecka i kazirodztwo. Przebieg egzekucji, jak i okoliczności w jakich do niej doszło, zostały skrupulatnie zanotowane przez ówczesnych kronikarzy:

1 kwietnia 1701 roku w Karpaczu, małej wiosce należącej do Miłkowa, przydarzyło się coś niespotykanego. Mieszkał tu mężczyzna zwany przez wszystkich Szlifierzem Grzegorzem, miał on syna i córkę. Popelnili oni zły czyn, ponieważ spali ze sobą, a siostra zaszała w ciążę z bratem. Narodzone dziecko zabiła stara matka i pogrzebała pod ścianą domu. Utrzymywano jednak, że do kazirodztwa między rodzeństwem dochodziło wielokrotnie, a córka siedząc w więzieniu była ponownie w ciąży, czego jednak nie udowodniono. Oprócz tego rodzina ta dopuściła się kradzieży, jak i innych złych uczynków, które nie zostały wyciągnięte na światło dzienne. Wszyscy zostali aresztowani 1 kwietnia i uwięzieni. Matkę z córką osadzono w karczmie w Karpaczu, natomiast ojca i syna w Miłkowie. 14 października odbyła się ich egzekucja, kiedy ojciec, matka, syn i córka zostali ścięci mieczem, a wykonaniu wyroku przyglądało się wielu ludzi. Wyprowadzenie skazańców z sali sądowej pod szubienicę odbyło się w następującej kolejności. Wpierw podążyła córka, która miała na imię Rosina, była bardzo zrozpaczona i wystraszona. Następnie wyprowadzono matkę, kolejno syna o imieniu Georg i na końcu ojca. Kat pochodził z Jeleniej Góry, był młodym mężczyzną, a jego ojciec był katem w Jaworze, dla niego egzekucja ta była sztuką mistrzowską. Udało mu się poprawnie jako pierwszej ściąć głowę córce, która bardzo się bała. Potem stracił syna, matkę, a na końcu ojca. Ciała rodziców wrzucono do wykopanego grobu, a ich serca przebito palami, które wystawały wysoko nad ziemię. Ojciec był trochę wyższy od matki, co pozwalało odróżnić ich zwłoki. Następnie do grobu wrzucono syna i na końcu córkę, tak zakończyło się wykonanie wyroku na rodzinie z Karpacza, który zapadł w Pradze¹⁰.

Kolejna egzekucja odbyła się tutaj w 1709 lub 1719 r. na osobie Hansa Krause (lub Kreuse), którego oskarżono o oszustwo na 20 funtów ryb wobec pewnych znacznych obywateli¹¹. Także młodzieniec Hans Müller za kradzież zakończył swój żywot na belce tejże szubienicy dnia 27 listopada 1715 r. 6 grudnia jego zwłoki, za sprawą silnego wiatru, urwały się z szubienicy, a przybyły z Jeleniej Góry kat położył go twarzą do muru szubienicy, pozostawiając bez pochówku. Jak zaznaczył kronikarz, od chwili kiedy Müller zawisł na szubienicy przez kilka nocy widoczne było w jej wnętrzu światło, co mogło mieć związek z kilkakrotnym zerwaniem się ciała straconego z belki miłkowskiego *Hochgerichtu*¹².

Przeprowadzona kwerenda archiwalna¹³ dostarczyła, do chwili obecnej, informacji o 9 skazańcach straconych na tym miejscu kaźni, w latach 1684-1715 (lub

¹⁰ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: AP JG], *Akta miasta Jelenia Góra*, sygn. 2894, *Zeller – Chronik, Von den übrigen Hirschbergischen Weichbilds=Herrschaften als Kynast, Girschdorff, Kemnitz und Dörffern* [dalej: *Zeller...*], T. 9, s. 173-174; D. Wojtucki, S. Zobniów, *Pomniki dawnego prawa karnego na pograniczu polsko-czeskim*, Wrocław 2007, s. 21. W literaturze przedmiotu można spotkać również błędne informacje dotyczące sposobu wykonania tej egzekucji. Przykładowo A. Scheer sugeruje, że rodzinę Exnerów powieszono, co ze względu na ówczesny system prawny i karny, popełnione przestępstwo oraz przytoczony powyżej opis egzekucji należy uznać za błędne, zob.: A. Scheer (red.), „Bractwo Krzyżowców”, wrzesień 1996, z. 31, s. 9.

¹¹ Reitzig, *Der Arnsdorfer Galgen...*[4], s. 61.

¹² AP JG, *Zeller...*, s. 174.

¹³ Kwerendę w zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu [dalej: AP Wr.] oraz AP JG przeprowadził mgr Daniel Wojtucki.



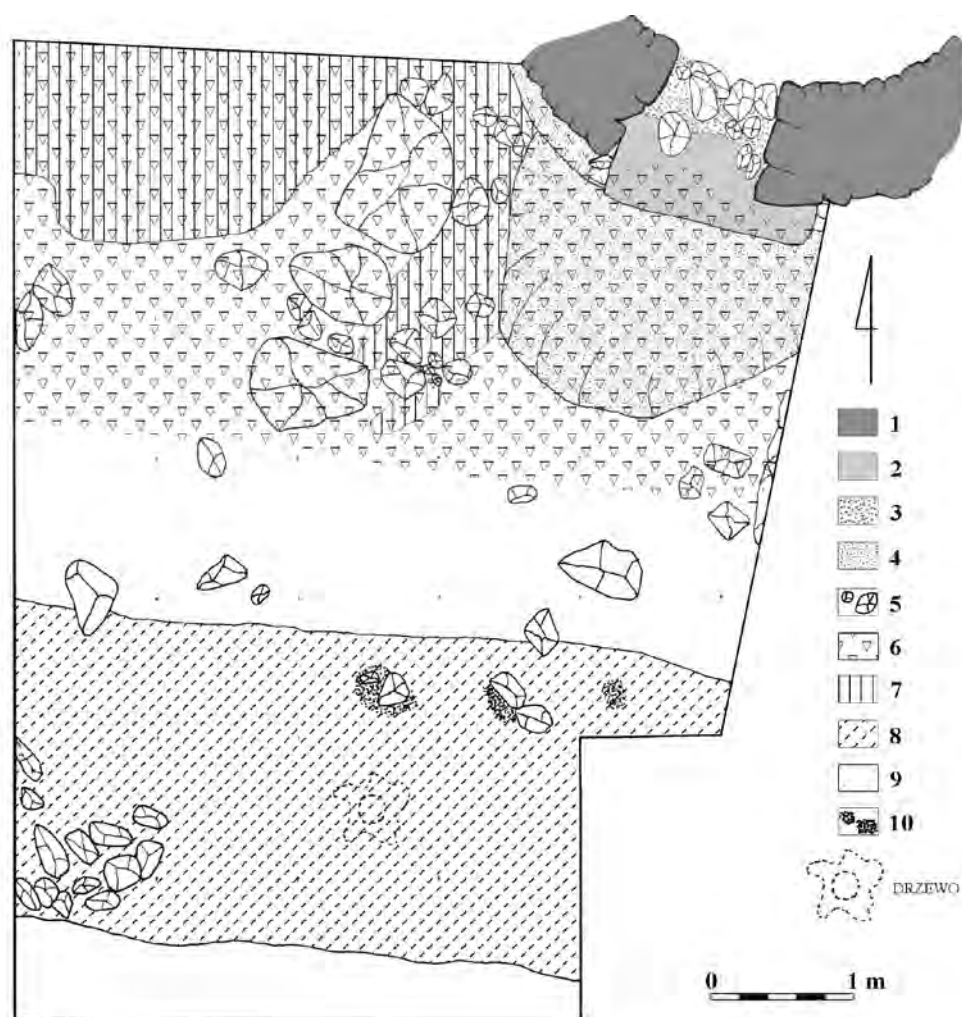
Ryc. 3. Widok wnętrza szubienicy w Milkowie po zakończeniu badań. Fot. M. Paternoga

1719). Ważna jest również wzmianka o pochówku czteroosobowej rodziny Exnerów w najbliższym sąsiedztwie szubienicy. Najprawdopodobniej ciała pozostałych skazańców, zwłaszcza, gdy wyrok wykonano przez powieszenie, również zostały złożone do ziemi w pobliżu jej murów.

Na stanowisku przebadano obszar o powierzchni około 0,4 ara. Wykop I/07 obejmował swym zasięgiem wnętrze szubienicy oraz teren przyległy od strony południowo-zachodniej.

W pierwszym etapie oczyszczone zostało wnętrze szubienicy. Po usunięciu warstwy śmieciowej, opadłych liści i warstwy próchnicy o grubości 0,1-0,4 m, odsłonięta została skała macierzysta, na której wzniesiono mur szubienicy (ryc. 3). Powierzchnia skałki w obrębie muru jest stosunkowo równa, poprzecinana licznymi spękaniem i opada w kierunku zachodnim. Stwierdzono, że od zachodu oraz przy wejściu, obwód muru szubienicy wykraczał poza płaszczyznę skałki i wsparty został na murowanym fundamencie. W warstwie próchnicy wypełniającej szczeliny skalne oraz przestrzeń przy murowanym fundamencie znalezione zostały liczne kości paliczków, fragmenty ceramiki oraz guzik z brązu.

W wykopie przyległym do muru szubienicy prace rozpoczęto od usunięcia kamieni budujących pierwotnie mur tego obiektu. Rumowisko kamieni, przemieszanych z warstwą humusu leśnego (warstwa 1), zwartą warstwą pokrywało całą północną część wykopu, osiągając 0,5 m grubości u podnóża muru szubienicy. W jej obrębie znaleziono fragmenty ceramiki oraz dwa żelazne, kute gwoździe. Pod tą warstwą, w północnej części wykopu (ryc. 4), w pasie o szerokości 1-1,5 m odsłonięta została warstwa złożona z bryłek i większych fragmentów (8×11×19 6×9×12 cm) zaprawy wapiennej (warstwa 2). Zaprawa miała barwę jasnokremową z widocznymi drobnymi grudkami nie zlasowanego wapna i ziarnami domieszki tłucznia i żwiru. Na licznych fragmentach zaprawy zaobserwowano odciski i negatywy kamieni, pierwotnie nią spojonych. Warstwa złożona z luźnych fragmentów zaprawy miała grubość 0,1-0,3 m. Najprawdopodobniej jest to pozostałość rumowiska zawalonego zachodniego filaru



Ryc. 4. Rzut poziomy wykopu I/07 na głębokości 0,35-0,7 m. 1 – mur szubienicy; 2 – próg przy wejściu; 3 – zaprawa; 4 – skała; 5 – kamień; 6 – rumowisko kamieni z muru szubienicy; 7 – rumowisko filaru zachodniego (warstwa 2); 8 – usypisko (warstwa 3); 9 – zwierzelina (warstwa 4); 10 – węgle drzewne. Rys. M. Paternoga

szubienicy. Konstrukcja tego filaru różni się bowiem od pozostałych dwóch i łączącego je muru. Szubienica została wzniesiona z dużych ciosów (45×50×25, 49×30×22 cm) oraz średnich (16×19×8, 22×16×9 cm) i małych (9×5×6, 12×9×4 cm) kamieni układanych w regularne poziome warstwy (ryc. 5). W wyróżniającej się konstrukcji filaru zachodniego i przyległej części muru szubienicy wykorzystano liczne cegły i ich fragmenty, zaś kamienie ułożone są bez zachowania regularnych poziomych warstw (ryc. 6). Można więc stwierdzić, że obecnie zachowany filar zachodni był w przeszłości przemurowany i nie jest pierwotnym elementem konstrukcyjnym tego obiektu.

W północno-wschodnim narożniku wykopu, po usunięciu rumowiska kamieni i humusu, odsłonięty został próg przed wejściem do wnętrza szubienicy (ryc. 7). Wykonano go z kamiennego bloku w formie prostopadłościanu o długości 1,47 m i wysokości 0,53 m. Odsłonięta szerokość wynosi 0,65 m. Posadowiony został na skale i stanowi podstawę zakończeń murów w otworze wejściowym szubienicy.

W południowej części wykopu (ryc. 4) pod warstwą humusu (warstwa 1), w pasie o szerokości 2,2 m, widoczna była warstwa szaro-brązowej sypkiej próch-



Ryc. 5. Widok układu kamieni w murze szubienicy w Milkowie. Fot. M. Paternoga



Ryc. 6. Widok filaru zachodniego szubienicy w Milkowie. Fot. M. Paternoga

nicy, przemieszanej z licznymi fragmentami cegieł, małych kamieni i grudkami zaprawy (warstwa 3). W profilu warstwa ta miała formę soczewki o maksymalnej miąższości 0,25 m. Zalegała ona częściowo na cienkiej warstwie humusu i rozłożonych szczątków organicznych (warstwa 1a). Najprawdopodobniej stanowi ona pozostałość hałdy usypanej z materiału usuniętego z wnętrza szubienicy. W pobliżu nie stwierdzono bowiem obecności wykopów, zaś znalezione w obrębie tej warstwy fragmenty ceramiki łączą się z innymi fragmentami znalezionymi we wnętrzu szubienicy. Pozostałą część wykopu (ryc. 4) wypełniała warstwa szaro-żółtej, sypkiej ziemi z domieszką ciemnobrązowego humusu (warstwa 4).

Poniżej warstwy 4, zalegającej na całej powierzchni wykopu na głębokości od 0,2-0,7 m do 0,6-0,8 m, znajdowała się warstwa drobnej, sypkiej, ciemnożółto-szarej zwietrzliny (warstwa 5), w obrębie której



Ryc. 7. Widok progu przed wejściem do wnętrza szubienicy w Miłkowie. Fot. M. Paternoga



Ryc. 8. Widok stropu grobu nr 1. Skupisko kamieni we wnętrzu jamy grobowej. Fot. M. Paternoga

występowały pojedyncze kamienie. W warstwie tej nie znaleziono materiałów zabytkowych. W południowo-zachodniej części wykopu zalegała ona miejscami bezpośrednio na podłożu skalnym, znajdującym się płytko pod powierzchnią ziemi.

W centralnej części wykopu, poniżej warstwy 5, znajdowała się miąższa (0,5 m) warstwa ciemnożółtej zwietrzliny skalnej (warstwa 6) o dużych, ostrokrawędzistych ziarnach i grudkach, stopniowo przechodzących w skałę. Podłoże skalne odsłonięto na całej powierzchni wykopu, na głębokości od 0,2 do 1,15 m.



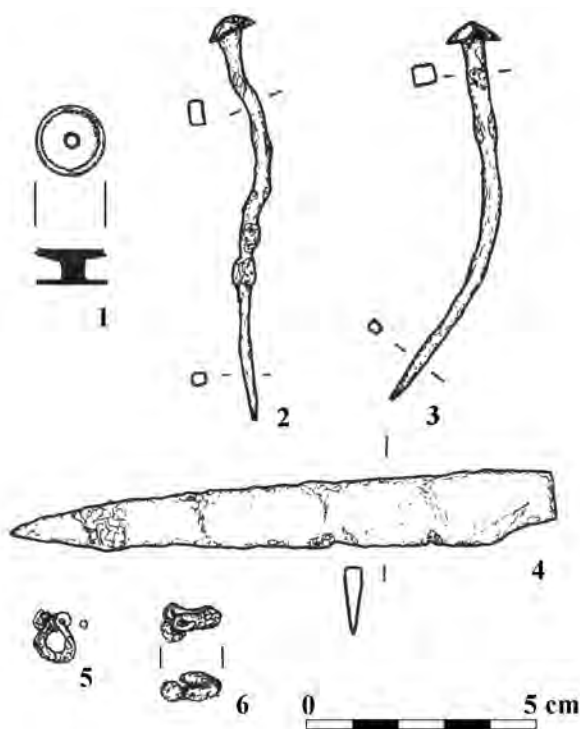
Ryc. 9. Widok szkieletu w grobie nr 1. Fot. M. Paternoga

W południowo-wschodnim narożniku wykopu, na głębokości 0,7 m na tle ciemnożółtej zwietrzliny (warstwa 6) odsłonięty został zarys jamy grobu nr 1 (ryc. 8). Jama grobu przebiegała dłuższą osią po linii północ-południe. Miała formę zbliżoną do prostokąta o długości 1,9 m o zaokrąglonych narożnikach. W północnej części osiągała szerokość 0,64 m, zaś w południowej 0,25 m. W wypełniku jamy grobowej w warstwie ciemnobrunatnej, sypkiej próchnicy, przerośniętej licznymi korzeniami roślin, widoczne były kamienie dużych (50×47, 54×33, 35×27, 37×21 cm) oraz mniejszych (26×19, 20×15, 12×12, 11×8, 9×8 cm) rozmiarów. W północnej części jamy grobowej odkryto fragment pękniętej czaszki, częściowo przysłonięty największym z kamieni (ryc. 9). Po usunięciu kamieni i wyeksplorowaniu warstwy próchnicy, odsłonięto szkielet. Kości zalegały w zachowanym układzie anatomicznym, łopatkami i kością krzyżową ku górze (ryc. 9). Czaszka, nieznacznie przesunięta od osi szkieletu, zwrócona była częścią twarzą na zachód. Powierzchnia skały, stanowiącej dno jamy grobowej, była wyrównana i opadała z południa na północ o 0,2 m. W północnej, najniższej położonej części jamy grobowej, znajdowało się skupisko 8 małych kamieni (17×5, 16×6, 15×8, 13×8, 12×11, 12×6, 10×8, 9×7 cm) zgrupowanych przy czaszce i kościach pasa barkowego. W wypełniku jamy grobowej, na dnie, przy głowie lewej kości udowej i na wysokości prawej rzepki kolanowej, znaleziono dwie części zapięcia ubrania. Po wydobyciu szkieletu, stwierdzono, że w części północnej jama grobowa była zagłębiona w skałę na maksymalną głębokość 0,16 m.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że w wykopanej i częściowo wykutej w skale jamie grobowej złożono odziane ciało skazańca na brzuchu, głową w kierunku północnym, twarzą zwróconą na zachód. Jego ręce ułożone były wzdłuż tułowia, nogi wyprostowane, pięty złączone. Po złożeniu zwłok, wypełniając jamę grobową ziemią, wrzucono mniejsze i duże kamienie, które przygmiotły ciało i zgruchotały czaszkę¹⁴.

¹⁴ W literaturze poruszającej problematykę pochówków skazańców na Dolnym Śląsku jest znany taki sposób złożenia w grobie ciała skazańca z miejscowości Siedlce k/Lubina, zob.: D. Wojtucki, *Pochówki skazańców na Śląsku i Łużycach w świetle nowożytnych źródeł historycznych*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” [dalej: „Śl.Spr.Arch.”, t. 48, 2006, s. 328-329. Dla przykładu w Emmenbrücke (Lucerna) podczas badań archeologicznych tamtejszego miejsca straceń, odnaleziono 45 szkieletów ludzkich, z czego w 19 przypadkach straconego ułożono na plecach, w 22 przypadkach na brzuchu, a w 3 na boku.

Podczas przeprowadzonych badań archeologicznych odkryto niewielką liczbę przedmiotów zabytkowych. We wnętrzu szubienicy znaleziono guzik z brązu w formie dwóch tarczek o średnicy 1,7 cm, połączonych nitami o wysokości 0,6 cm (ryc. 10.1). W wykopie I/07 w warstwie humusu (warstwa 1) odkryto dwa żelazne, kute gwoździe o długości 9 i 8,5 cm (ryc. 10.2-3). W północno-zachodniej części wykopu, pod warstwą fragmentów zaprawy (warstwa 2), znaleziony został fragment żelaznego noża. Zachowane ostrze ma długość 10,4 cm i maksymalną szerokość 1,5 cm. Zachowała się część kolca o długości 1,4 cm (ryc. 10.4). Odkryte gwoździe oraz fragment noża niewątpliwie związane są z funkcjonowaniem szubienicy, guzik stanowił zaś najprawdopodobniej część ubioru powieszzonego skazańca.



Ryc. 10. Wybór zabytków znalezionych podczas badań szubienicy w Miłkowie. 1 – guzik z brązu; 2,3 – gwoździe żelazne; 4 – nóż żelazny; 5,6 – żelazne elementy zapięcia ubrań z grobu 1.
Rys. M. Paternoga

W grobie 1 znalezione zostały dwa nieduże (1-1,3 cm), wykonane z żelaznego drutu, elementy zapięcia ubrań (ryc. 10.5-10.6). Na podstawie analogii etnograficznych można stwierdzić, że służyły one do zapięcia ubioru wykonanego raczej z cienkich tkanin, np. koszul¹⁵.

W przebadanych nawarstwieniach znaleziono 50 fragmentów ceramiki o nowożytnych cechach technologicznych (tabela 1) oraz 1 fragment ceramiki o cechach późnośredniowiecznego warsztatu garncarskiego. Analizę przeprowadzono w oparciu o kryteria ogólnie stosowanej klasyfikacji, wykorzystywane przy opracowaniu późnośredniowiecznej i nowożytnej ceramiki z obszaru Dolnego Śląska¹⁶.

Ułożenie jednego ze szkieletów nie zostało zidentyfikowane ze względu na bardzo zły stan zachowania, zob.: J. Manser, *Richtstätte und Wasenplatz in Emmenbrücke (16.-19. Jahrhundert): Archäologische und historische Untersuchungen zur Geschichte von Strafrechtspflege und Tierhaltung in Luzern*, Schweizer Beiträge zur Kulturgeschichte und Archäologie des Mittelalters. hrsg. vom Schweizerischen Burgenverein 18-19, Bd. 1, Basel 1992, s. 58. Na temat pochówków zob.: K. Grenda, M. Paternoga, D. Wojtucki, *Średniowieczna szubienica w Lubaniu w świetle badań archeologicznych w 2003 roku*, „Śl.Spr.Arch.”, t. 46, 2004, s. 195-196.

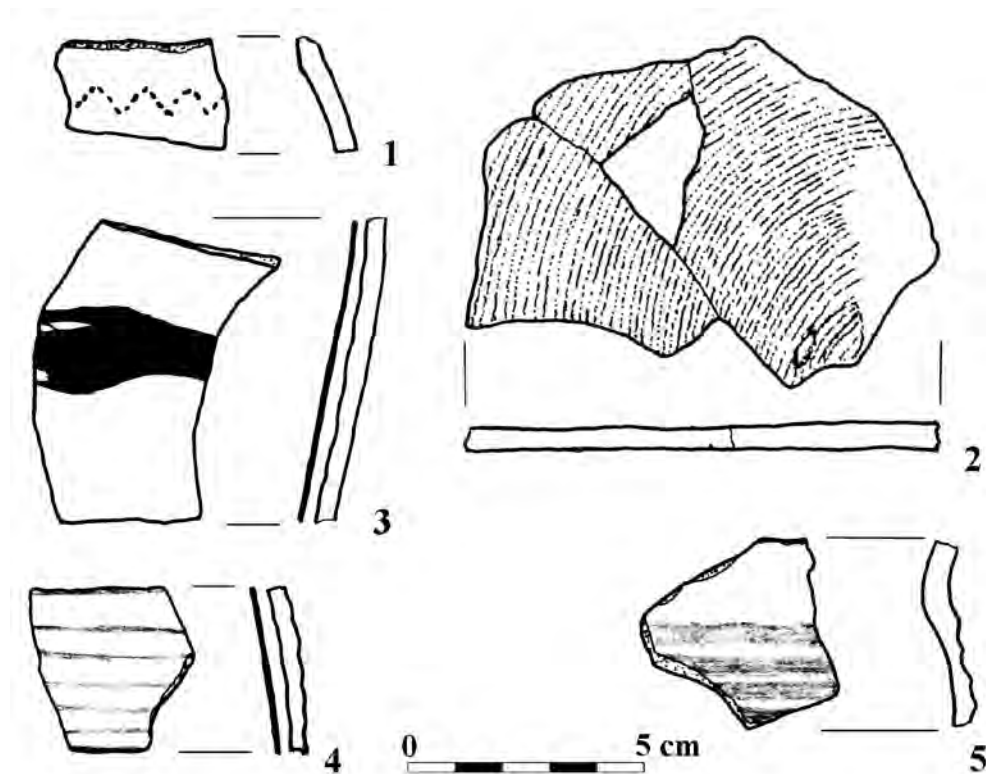
¹⁵ S. Krabath, *Die hoch- und spätmittelalterlichen Buntmetallfunde nördlich der Alpen*, Band 1-Text, Rahden 2001, s. 210, ryc. 45.

¹⁶ P. Rzeźnik, M. Trzciński, *Późnośredniowieczna ceramika ze wsi Rusko, gm. Strzegom, z badań w 1994 roku*, „Śl.Spr.Arch.”, t. 37, 1996, s. 302-304; P. Rzeźnik, *Materiały ceramiczne*, „Silesia Antiqua”, t. 39, 1998, s. 221-237; J. Niegoda, *Naczynia ceramiczne*, „Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście”. *Parcele przy ulicy Więziennej 10-11 we Wrocławiu*, (red.) C. Buśko, J. Piekalski, Wrocław 1999, s. 157-182. W podobny sposób przeanalizowana została ceramika z badań szubienicy w Lubaniu, zob.: K. Grenda, M. Paternoga, H. Rutka, D. Wojtucki, *Średniowieczne i nowożytne miejsce straceń w Lubaniu, stan. 59*, „Śl.Spr.Arch.”, t. 48, 2006, s. 337-349.

Tabela 1. Zestawienie grup ceramiki

Grupa technologiczna ceramiki	Ceramika nowożytna		
	D	E	F
Liczba fragmentów	31	13	6

Skromny zespół ceramiki i silne rozdrobnienie materiału nie pozwala niestety na rekonstrukcję form naczyń. Wśród analizowanego materiału ceramicznego najliczniejsza grupa (31 fragmentów, 60,7%) to fragmenty nowożytnych naczyń kamionkowych (grupa D ceramiki nowożytnej). Jeden z fragmentów brzuśców jest zdobiony ornamentem stempelkowym w formie pojedynczej, łamanej linii (ryc. 11.1). Na znalezionych fragmentach den naczyń kamionkowych widoczne są ślady pętlicowego odcinania drutem (ryc. 11.2). Stosunkowo licznie (13 fragmentów, 25,5%) reprezentowana jest również ceramika szkliwiona jedno- i dwustronnie (grupa E ceramiki nowożytnej). Naczynia wykonane z jednorodnej masy garncarskiej, schudzonej domieszką pylistą. W zespole tym znajdują się fragmenty naczyń szkliwionych od wewnątrz żółtą polewą, których powierzchnia zewnętrzna była malowana czerwoną farbą (ryc. 11.3), oraz zdobiona zagładzonymi żłóbkami poziomymi (ryc. 11.4). Do grupy F ceramiki nowożytnej należy część talerza porcelanowego, którego fragmenty znaleziono we wnętrzu szubienicy oraz w wykopie I/07.



Ryc. 11. Wybór ceramiki znalezionej podczas badań szubienicy w Milkowie. Rys. M. Paternoga

W analizowanym materiale wyróżniał się fragment naczynia kremowej barwy o późnośredniowiecznych cechach technologicznych. Jej cechą charakterystyczną jest utleniający wypał. Naczynie wykonano z masy garncarskiej schudzonej dużą ilością drobnej (poniżej 0,5 mm) i grubszej (1-1,2 mm) domieszki. W domieszce przeważają ziarna ostrokrawędziste, nie osłonięte wierzchnią gliną, co nadało powierzchni szorstką fakturę. Fragment brzuśca naczynia zdobiony jest głębokimi, zagładzonymi poziomymi żłobkami (ryc. 11.5).

Odkryty zespół ceramiki można pewnie datować na okres funkcjonowania szubienicy: 2 poł. XVII–XVIII w. Część naczyń kamionkowych oraz talerz porcelanowy zostały zdeponowane w tym miejscu po zakończeniu funkcjonowania miejsca straceń w Miłkowie.

Przeprowadzona została analiza antropologiczna odkrytych materiałów osteologicznych¹⁷. Z przebadanych nawarstwień we wnętrzu szubienicy wydobyto 40 całych kości i ich fragmentów. Szczegółowa analiza wykazała, że we wnętrzu szubienicy znajdowały się kości dwóch rąk. Wśród kości nadgarstka prawej ręki brakowało kości haczykowej (*os hamatum*), natomiast wśród kości nadgarstka lewego – kości łódeczkowatej (*os scaphoideum*) i grochowatej (*os pisiforme*). Kości śródreżca wystąpiły w komplecie, natomiast pośród kości palców ręki brakowało 11 paliczków (Tabela 2).

Tabela 2. Zestawienie kości z wnętrza szubienicy.

Kości ręki – ossa manus		
Kości nadgarstka – ossa carpi	<i>os scaphoideum</i>	1/2
	<i>os lunatum</i>	2/2
	<i>os triquetrum</i>	2/2
	<i>os pisiforme</i>	1/2
	<i>os trapezium</i>	2/2
	<i>os trapezoideum</i>	2/2
	<i>os capitatum</i>	2/2
	<i>os hamatum</i>	1/2
Kości śródreżca – ossa metacarpalia	10/10	
Paliczki – phalanges	17/28	

Stan zachowania kości w momencie odsłaniania szkieletu w grobie nr 1 był dobry, pomimo silnego poprzerastania ich korzeniami. Były one lekko zwilżone i krucho o barwie brunatno – żółtej. Na miejscu wykonana została inwentaryzacja materiału kostnego (tabela 3). Po dokładnym zapoznaniu się ze stanem fizycznym kości stwierdzono, że część z nich uległa znacznemu uszkodzeniu na skutek niszczącego wpływu środowiska (drobne korzenie drzew, szkodniki, warunki hydrologiczne w skale). Nie zachował się korpus mostka, część żeber, kości ręki, obydwie rzepki i kości strzałkowe (tabela 3). Określona została płeć i wiek w chwili śmierci, wysokość ciała oraz przeanalizowano występowanie tzw. wyznaczników stresu fizjologicznego i zmian degeneracyjnych.

¹⁷ Analizę antropologiczną przeprowadziła mgr Honorata Rutka.

Tabela 3. Zestawienie kości z grobu 1.

Czaszka	CR	
Kręgi: szyjne	7	
piersiowe	12	
łędźwiowe	5	
K. krzyżowa	1	
Żebra	P: 9	L: 7
K. łopatki	P: 1	L: 1
Obojczyk	P: 1	L: 1
Mostek: man	1	
korpuz	-	
K. ramienne	P: 1	L: 1
K. łokciowe	P: 1	L: 1
K. promieniowe	P: 1	L: 1
K. ręki: k. nadgarstka	-	
k. śródreżca	-	
palciki	-	
K. miedniczne	P: 1	L: 1
K. udowe	P: 1	L: 1
K. piszczelowe	P: 1	L: 1
K. strzałkowe	P: -	L: -
Rzepki	P: -	L: -
K. stopy: k. stępu	14	
k. śródstopia	4	
palciki	1	

Płeć i wiek w chwili śmierci określono na podstawie metod stosowanych w opracowaniach antropologicznych¹⁸. Wiek osobnika określono na podstawie stopnia obliteracji szwów czaszkowych, morfologii powierzchni spojenia łonowego, stopnia starcia koron zębowych oraz zaawansowania procesów ossyfikacyjnych kości szkieletu postkranialnego¹⁹. Analiza poszczególnych kości szkieletu postkranialnego oraz ocena czaszki wskazują, iż pochowany w grobie 1 osobnik był mężczyzną w wieku *Senilis*, tj. liczył powyżej 55 lat. Wiek starczy cechuje się silnym stopniem zrośnięcia szwów czaszki, zanikiem wyrostków zębodołowych szczęki i zuchwy z zarastaniem zębodołów²⁰.

Na szkielecie postkranialnym wykonano, zgodnie z techniką Martina²¹, pomiary największej długości (M1) dobrze zachowanych kości długich (tabela 4). Uzyskane wartości pomiarów kości długich posłużyły do zrekonstruowania przyżyciowej wysokości ciała badanego osobnika. Odtworzoną przyżyciową wysokość ciała uzyskano porównując poszczególne wartości pomiarów kości długich z tablicami Trotter i Gleser²², następnie uśredniono wynik ostateczny.

¹⁸ G. Ascádi, J. Nemeskürri, *History of Human Life Span and Mortality*, Budapest 1970, s. 103-12; D. H. Ubelaker, *Human skeletal remains. Excavation, analysis, interpretation*, Chicago 1978; S. R. Loth, M. Henneberg, *Mandibular ramus flexure: A new morphologic indicator of sexual dimorphism in the human skeleton*, „American Journal of Anthropology”, 1979, t. 99, s. 473-485.

¹⁹ J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych, Zarys metodyczny*, Poznań 1996; A. Malinowski, W. Bożiłow, *Podstawy Antropometrii, metody, techniki, normy*, Warszawa-Łódź 1997.

²⁰ Tamże.

²¹ R. Martin, K. Saller, *Lehrbuch der Anthropologie*, Stuttgart 1988.

²² Za J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych, Zarys metodyczny*, Poznań 1996, s.180-189.

Tabela 4. **Pomiary [mm] kości długich badanego osobnika z rekonstrukcją przyżyciowej wysokości ciała.**

Pomiary kości długich (M1) [mm]						Zrekonstruowana przyżyciowa wysokość ciała osobnika [cm]
H dex	H sin	R dex	F dex	T dex	T sin	
370	365	272	518	423	422	184

Kość ramienna prawa (*humerus dexterum* – H dex); Kość ramienna lewa (*humerus sinistrum* – H sin);

Kość promieniowa prawa (*radius dexterum* – R dex); Kość udowa prawa (*femur dexterum* – F dex);

Kość piszczelowa prawa (*tibia dexterum* – T dex); Kość piszczelowa lewa (*tibia sinistrum* – T sin);

Ocena przyżyciowej wysokości ciała jako cechy szczególnie podatnej na wpływy środowiska (czyli przede wszystkim statusu społeczno-ekonomicznego), ma istotne znaczenie w badaniach warunków życia populacji historycznych. Wysokość ciała jest cechą, która kształtuje się w okresie życia dziecięcym i młodzieńczym i to w jakich warunkach ten okres życia przebiega znajdzie odbicie w ostatecznej wysokości ciała osobnika dorosłego. Jest dobrym miernikiem stresu długookresowego (skumulowanego) lub stresu fizjologicznego²³.

Wysokość ciała badanego osobnika może sugerować, iż jego wczesne dzieciństwo oraz wiek młodzieńczy przebiegały w dobrych warunkach społeczno-ekonomicznych. Jednakże brak danych na temat wysokości ciała osobników z terenów pobliskich oraz niemożność odniesienia tego do kontekstu społeczno-kulturowego, uniemożliwiają pełną interpretację tego zagadnienia.

Analiza występowania tzw. wyznaczników stresu fizjologicznego oraz nasilenia zmian degeneracyjnych, rozwojowych, chorobowych i urazów widocznych na szczątkach szkieletowych, daje szereg ważnych informacji o presji środowiskowej i ogólnej kondycji biologicznej populacji²⁴.

Zaobserwowanym wyznacznikiem stresu fizjologicznego jest *hypoplazja szkliwa*. Jest to niepełne wykształcenie warstwy szklawej zęba i wiąże się z zaburzeniami chorobowymi lub żywieniowymi²⁵. Stwierdzono ją na 5 zębach badanego osobnika: dwóch górnych siekaczach, prawym dolnym siekaczu oraz dolnym prawym kle.

Kolejny wyznacznik warunków życia to próchnica zębów (*caries dentes*), która w stadium początkowym wystąpiła na zębach przedtrzonowych dolnych.

O licznych zmianach degeneracyjnych, związanych z procesem starzenia się organizmu, mogą świadczyć m.in. zmiany zachodzące w obrębie kręgosłupa. Do powstania różnych zwyrodnień dochodzi z wiekiem. Występują one najczęściej w postaci różnego rodzaju wyrosła kostnych, podziurkowań, wyszlifowań i dołków

²³ S. Borgognini Tarli, M. E. Repetto, *Methodological consideration on sexual dimorphism in past human populations*, „Human Evolution”, t.1, 1986, s. 51-66.

²⁴ J. Gładkowska-Rzeczycka, *Częstość występowania niektórych zmian chorobowych widocznych w obrębie układu kostnego na przestrzeni tysiącleci*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 44, z. 2, 1978, s. 409-415.

²⁵ A. H. Goodman, J. Armegalos, C. Rose, *Enamel hypoplasias as indicators of stress in three prehistoric populations from Illinois*, „Human Biology”, t. 52, 1980, s. 512-528.

przeciążeniowych, obecnych na kręgach szyjnych, piersiowych i lędźwiowych²⁶. Stwierdzono obecność wyrosła kostnych na trzech kręgach lędźwiowych (L2, L3, L4). Inną zmianą zwyrodnieniową są tzw. Guzki Schmorla – charakterystyczne wgłębienia na trzonie kręgu, powstające na skutek wciskania się (uwypuklenia) zawartości krążków międzykręgowych do gąbczastej tkanki kostnej trzonów. Po dokładnym obejrzeniu materiału zlokalizowano je na czterech kręgach piersiowych (Th8, Th9, Th10, Th11). Natomiast skostnienie więzadła żółtego, świadczące o daleko posuniętych zmianach starzenia się organizmu, wystąpiło na 5 kręgach piersiowych (Th8, Th9, Th10, Th11, Th12) oraz na dwóch kręgach lędźwiowych (L1, L2).

Szubienica w Miłkowie jest trzecim obiektem po Kątach Wrocławskich i Lubaniu, który został rozpoznany w toku badań archeologicznych²⁷. Podjęte badania archeologiczne, stanowią pierwszy etap prac zmierzających do ochrony szubienicy przed postępującą dewastacją i przywrócenia pierwotnej formy tego unikatowego zabytku jurysdykcji karnej. Działania zmierzające do renowacji tego obiektu podejmowane były już w przeszłości. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu zachowała się korespondencja z lat 1935-1942, kiedy to obiekt miał zostać poddany renowacji, z powodu daleko posuniętej dewastacji²⁸. Pierwszy list datowany na 26 marca 1935 r. został wysłany przez Związek Komunikacji w Miłkowie do Konserwatora Prowincji Dolnośląskiej z siedzibą we Wrocławiu. Nadawca w treści listu zapoznał odbiorcę z aktualnym stanem ruin starej szubienicy, znajdującej się w pobliżu powiatowej drogi Miłków-Ściegny. Zwracając szczególnie uwagę na katastrofalny stan ruin i potrzebę natychmiastowego remontu walącego się obiektu²⁹. Do listu załączony był kosztorys datowany na 25 marca 1935 r., sporządzony przez firmę budowlaną Exner & Schaar. Wymieniono w nim koszt i zakres najpilniejszych prac³⁰:

1. Naprawa słupa szubienicznego po stronie południowo-wschodniej miała wynieść 120 marek.
 2. Naprawa oderwanego narożnika przy w/w słupie – 40 marek.
 3. Naprawa pozostałych dwóch słupów miała pochłonąć kolejne 90 marek.
- Razem 250 marek.

Autor listu sugeruje, aby potrzebne środki zostały przyznane w całości lub w większej części z funduszu ochrony zabytków i miały zostać przeznaczone na wykonanie tylko najpotrzebniejszych prac. Na powyższe pismo Związek Komunikacji otrzymał odpowiedź 4 kwietnia 1935 r. Konserwator wyraził swoją aprobatę dotyczącą pomysłu konieczności przeprowadzenia remontu, zastrzegając, że w pokryciu poniesionych kosztów może dopomóc, ale niestety nie w całości przewidzianej sumy. Proponował także możliwość osobistego stawienia się do Miłkowa i przeprowadzenie naocznej oceny stanu obiektu i zakresu potrzebnych prac zabezpieczających³¹. Swoją podróż Konserwator Prowincji Dolnośląskiej prof. dr Grundmann odbył 15 maja 1935 r., a sporządzona wówczas notatka służbowa tak relacjonuje jego spostrzeżenia: *szubienica między Miłkowem a Ściegnami*

²⁶ J. Gładkowska, *Schorzenia swoiste ludności z dawnych cmentarzysk Polski*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 48, 1982, s. 39-55.

²⁷ Badania szubienicy w Kątach Wrocławskich, zob.: P. Nocuń, M. Paternoga, A. Tarasiński, *Szubienica w Kątach Wrocławskich w świetle badań w 1998 roku*, „Śl.Spr.Arch.”, t. 41, 1999, s. 521-526; P. Nocuń, M. Paternoga, A. Tarasiński, *Nowoodkryty kurhan kultury unietyckiej w Kątach Wrocławskich*, „Śl.Spr.Arch.”, t. 42, 2000, s. 465-471. Badania szubienicy w Lubaniu zob.: Grenda, Paternoga, Rutka, Wojtucki, *Średniowieczne...*[16], s. 337-349.

²⁸ AP Wr., *Konserwator Zabytków Prowincji Dolnośląskiej*, sygn. 12, *Arnsdorf (Galgen)*, s. 1-14.

²⁹ Tamże, s. 13.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Tamże, s. 12.

zbudowana została z kamienia polnego jako okrągła cylindryczna studnia, z trzema kamiennymi filarami podtrzymującymi w przeszłości belki egzekucyjne. Położona jest w bardzo pięknej okolicy i nieco na uboczu od drogi, tak, że chroni to ją przed ewentualnymi zniszczeniami. Ze strony zachodniej poddana jest silnie działaniom atmosferycznym, a deszcz i mróz rozsadzają głęboko szczeliny tak, że przynajmniej zachodni słup grozi zawaleniem³².

Przedłożony kosztorys został porównany ze stanem faktycznym i uznany za wystarczający. Udzielono porady odnośnie wykonania naprawy szubienicy. Kwestia dofinansowania uzależniona była jednak od tego, jak daleko miejscowość Miłków będzie gotowa partycypować w kosztach renowacji obiektu, i czy właściciel gruntu, na którym stoi szubienica, wyrazi zgodę na wpisanie do księgi wieczystej zakazu rozebrania obiektu³³. Kolejne listy z 12 czerwca 1935 r. i 19 czerwca 1936 r. nie wnoszą nic nowego do tematu prac remontowo-zabezpieczających szubienicy³⁴.

Ponowne ożywienie tematu w sprawie miłkowskiej szubienicy nastąpiło dopiero na początku 1941 r., kiedy to Zarząd Pruskiego Urzędu Budowlanego w Jeleniej Górze w piśmie do prof. dr Grundmanna opisuje przeprowadzoną rozmowę i ustalenia z burmistrzem Miłkowa w sprawie ruiny szubienicy. Dotyczyła ona głównie ustalenie prawowitego właściciela gruntów, na których znajduje się obiekt. Należał on do niejakiego Erwina Neigenfinda zamieszkałego w Berlinie. Oprócz niego jeszcze dwójka jego rodzeństwa, jako spadkobiercy, mieli prawo do obiektu. Omawiany grunt obejmował około 24 morgi i był wydzierżawiony kilku użytkownikom. Szubienica była także przedmiotem zainteresowania licznej rzeszy turystów, dla których nie przewidziano jednak dogodnego tu dojścia. Także wycieczkowicze wchodząc na ruinę, wyłamywali pojedyncze kamienie, co pogłębiało dewastację obiektu. Zarząd zaproponował wykupienie szubienicy i otaczającego ją terenu, przeprowadzenie remontu i późniejsze utrzymywanie ze środków finansowych państwa³⁵. Kolejny list z 1 marca 1941 r., adresowany do Starosty Powiatowego w Jeleniej Górze, był powtórką powyższego pisma, jak i sugestią, aby instytucję tę także włączyć do czynu remontowego omawianej szubienicy³⁶. W odpowiedzi (28 lipca 1941 r.) starosta wyraził swoją gotowość do współfinansowania, nabycia i utrzymania szubienicy. Przedstawił również problem wynikający z faktu, iż obecni właściciele mieli zamiar sprzedać całe 24 morgi, a nie tylko teren, na którym stoi szubienica³⁷.

Ostatni list, jaki został wysłany w sprawie szubienicy w Miłkowie (Ściegnach), wyszedł z kancelarii Starosty Powiatowego 12 stycznia 1942 r. i informowano w nim Konserwatora Prowincji Dolnośląskiej, że sprawa kupna gruntów nie posunęła się dalej, gdyż właściciele dotąd nie dali żadnej odpowiedzi na wysłane pisma, a także fakt, że ziemia należy do kilku spadkobierców, co powoduje trudności w załatwieniu sprawy bezpośredniego zakupu i sprawa ta musi być odłożona na później³⁸. Jak się możemy dziś domyślać remont nigdy nie został przeprowadzony, na co miały wpływ: trudności ze strony właścicieli gruntu, na którym stoi szubienica, jak i szalejąca II wojna światowa. Do dziś szubienica pozostaje trwałą ruiną, a jej stan z roku na rok pogarsza się. Rozpoczęcie programu badawczego, realizowanego przy współpracy ze Związkiem Gmin Karkonoskich i Konserwatorem Zabytków w Jeleniej Górze, stworzyło możliwość przeprowadzenia, planowanego przed laty, remontu szubienicy w Miłkowie.

³² Tamże, s. 11.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 9 i 10.

³⁵ Tamże, s. 7.

³⁶ Tamże, s. 5.

³⁷ Tamże, s. 2.

³⁸ Tamże, s. 1.

THE GALLOWS IN MILKOW FOLLOWING THE RESEARCH CARRIED OUT IN 2007

Summary. One of the remaining gallows in Lower Silesia is situated nearby Milkow near Jelenia Gora. It was built in 1677 and used for the first time in 1684. Following executions took place in: 1689, 1701, 1709 (or 1719) and in 1715. The most famous execution took place in October 1701 when a four-person family of Exners from Karpacz that had been accused of child murder and incest was executed. In 2007, archaeological research has been carried both inside and in the immediate vicinity of the gallows. In the north-eastern corner of the excavation, a step in front of the entrance to the gallows has been discovered. It was made from a single stone slab and is 1.47 m long and 0.53 m high. Nearby, a grave of the condemned was found lying on stomach, where the grave is partially chiselled out in rock. During the excavation works, a bronze button, two iron nails and ceramic artefacts were found. In the grave, two small clothes wire fastenings were found. On examining strata inside the gallows, 40 complete and two fragmented bones of two hands were found. From the preserved archives for the years 1935-1942 it becomes clear that the structure was to be renovated but due to advanced devastation it was not done. The commencement of the research programme has given new opportunities for the so long planned reconstruction of the gallows in Milkow.

ŠIBENICE V MILKOVĚ VE SVĚTLE VÝZKUMŮ V ROCE 2007

Shrnutí. Jedna z dochovaných šibenic, nacházejících se v Dolním Slezsku, stojí poblíž Milkowa u Jelení Hory. Byla postavena v roce 1677 a první rozsudek byl na ní vykonán v roce 1684. K vykonání dalších trestů smrti zde došlo v letech 1689, 1701, 1709 (nebo 1719) a v 1715. Nejznámější popravou na milkovské šibenici byla exekuce čtyřčlenné rodiny Exnerů z Karpacze. Byli obviněni z vraždy dítěte a krvesmilství. V roce 2007 proběhl uvnitř šibenice a v jejím nejbližším okolí archeologický výzkum. V severovýchodním rohu výkopu byl objeven práh, nacházející se před vchodem do šibenice. Byl vykonán z kamenného bloku o délce 1,47 m a výšce 0,53 m. Byl posazen do skály a tvořil základy pod zdí při vchodu do šibenice. Poblíž šibenice byl nalezen hrob odsouzenec, ležícího na břichu. Hrobová jáma byla částečně vytesána ve skále. Během výzkumu byl nlezen bronzový knoflík, dva železné kované hřeby, úlomek železného nože a keramika. V odkrytém hrobu bylo objeveno rovněž dvojí zapínání oděvu, vykonané z železného drátu. V prozkoumaných vrstvách uvnitř šibenice se našlo čtyřicet celých a úlomkových kostí. Důkladná analýza ukázala, že kosti pocházejí ze dvou rukou. Z dochovaných archiválií z let 1935-1942 vyplývá, že měl být objekt restaurován z důvodů rozsáhlé devastace, k čemuž ovšem již nedošlo. Zahájení výzkumného programu vytvořilo podmínky pro restauraci šibenice v Milkově, plánovanou před lety. (přeložila J. Wojtucka)

DER GALGEN IN MILKÓW (ARNSDORF) ANGESICHTS DER FORSCHUNGEN VON 2007

Zusammenfassung. Einer der in Niederschlesien erhalten gebliebenen Galgen befindet sich in Arnsdorf (Milków) bei Jelenia Góra (Hirschberg). Die in Stein errichtete Galgenrotunde stammt von 1677 und wurde 1684 zum ersten Mal benutzt. Weitere Todesurteile wurden hier in den Jahren 1689, 1701, 1709 (oder 1719) und 1715 vollstreckt. Am bekanntesten war die Exekution vom Oktober 1701, als die vierköpfige Familie Exner aus Krummhübel (Karpacz) hingerichtet wurde. Sie war der Tötung eines Kindes und der Blutschande angeklagt worden. Im Jahre 2007 wurden im Inneren des Galgens und in seiner unmittelbaren Umgebung archäologische Untersuchungen durchgeführt. In der nordöstlichen Ecke des Aushubes wurde die Schwelle vor dem Eingang in den Galgen freigelegt. Der Steinblock ist 1,47 m lang und 0,53 m hoch. In der Nähe des Galgens wurde das Grab eines auf dem Bauch liegenden Hingerichteten gefunden. Die Grabhöhle war zum Teil in den Felsen gehauen. Bei den Ausgrabungen fand man einen Bronzeknopf, 2 schmiedeeiserne Nägel, einen Teil eines Messers und Keramik. In dem freigelegten Grab fanden sich zwei kleine Teilstücke von Kleidungsverschlüssen aus Eisendraht. Aus den untersuchten Schichten im Inneren der Galgenrotunde wurden 40 ganze Knochen und Knochenfragmente von 2 Händen gefunden. Aus erhaltenen Archivalien von 1935-1942 geht hervor, dass der Galgen damals wiederhergestellt werden sollte. Wegen seines ruinösen Zustandes ließ man den Plan jedoch fallen. Nach Beginn des Forschungsprogrammes von 2007 eröffneten sich Möglichkeiten, die vor Jahren geplante Restaurierung des Arnsdorfer Galgens doch noch durchzuführen.

JAN MARCZYŃSKI
(8.08.1939-7.08.2007)

*Wiersze jak głodne ptaki
rodzą się z tęsknoty
rozpalonej głowy
i tej biedy wokół*



Takie słowa napisał Jan Marczyński w wierszu pod tytułem „Wiersze jak głodne ptaki” i niemal identyczny tytuł dał ostatniemu – już teraz pośmiertnemu – zbiorowi swoich wierszy: „Jak głodne ptaki”. Tomik był jeszcze w druku, gdy nasz Przyjaciół, autor tych słów, odszedł niespodziewanie w przeddzień swoich

urodzin, w dniu 7.08.2007 r. do domu Ojca. Było to wieczorem, dusznym, upalnym dniem, gdy okrutna Persefona przecięła nić Jego żywota.

A Janek (naprawdę nazywał się Zdzisław Cieślak) był twórcą osobliwym. Należał do tych, którzy szybko dołączyli do powstałego w 1981 r. Jeleniogórskiego Klubu Literackiego. Przyszedł na jedno ze spotkań skupiony, z pasją prezentował swoje utwory literackie. Tworzył teksty dojrzałe, pełne napięcia, zaskakujących sytuacji lirycznych. Często podmiotem lirycznym był sam twórca, jak np. w tekście „Sierpień 39” (notabene to rok urodzin autora). Oto początek:

*Najkrótszy w życiu
ostatni przedwojenny
Czarny wrzesień
ja w koszu pośród pierzyn
na wozie ciągniętym przez krowę*

I żartobliwe zakończenie tego tekstu gdy stwierdza ironicznie:

*Już dwa wieki liczy sobie
wdzięczna ruina Marczyńskiego*

Do tego zakończenia jeszcze powrócimy.

Liryzm. Przyroda. Już same tytuły sugerują zawartość, np. „Wiersz napiszę o wiosnie”, „Dzikie róże”, „Zielona droga na wzgórze”, czy „Miejsce na ziemi”, gdzie to prezentuje – w tym ostatnim utworze – park na wzgórzu oraz zdziczały zakątek, „ulubione miejsce ślimaków i myszy”, a tam widzimy jak podmiot liryczny znajduje się obok emeryta z bardzo starym psem i gdzie „wiersze tam smakowały jak świeży chleb”.

Spotykamy u Janka odwołania do Muz, do Pegaza, do tych symboli twórcy, który zmagają się ze słowem. U niego „Pegaz ze starym siwym wałachem chodzą w kieracie, cali są w zamyśleniu”, jest „wyczerpana Poetka” czy też odwołanie do ojca poezji polskiej, czyli „Do Jana Kochanowskiego – żale”.

Czytelnik znajdzie tu teksty – obok tkliwej liryki – z zaskakującymi go sytuacjami pełnymi sarkazmu czy ironii. Takie było podane wyżej zakończenie „Sierpnia 39”. W tekście „W pubie” rozmawiają dwie kobiety o nazwisku „Kowalska oraz Józia Wąs” patrzą na innych gości, na kilku mężczyzn i rozmarzają się:

*Kiedys to byli chłopcy.
Patrz na tych
Lyse spaślaki
Trutnie*

Nie najlepiej też oceniają młodszych:

*Bo te drobniejsze
Przy komputerach psują wzrok
Abeesy
Bierze Cię któryś
Zero mocy*

Poetę boli niewrażliwość na słowo poetyckie: „mówią nam, że dla nich poezja współczesna niezrozumiała i żaden nie przyzna, że nie zna ni starej ni nowej, że głuchy”.

Nie miał nasz Przyjaciel łatwego życia. Zmagał się z bezdusnością urzędów, które nie chciały zapewnić mu godnej emerytury. Ale i los w ogóle nie był mu łaskawy, co widać np. w tekście „Moje serce”:

*Tak mi bije stare serce
Poranione polatane
Z kawałeczków poskładane
Łomoczące
Przystające*

A także w tekście „Nieszczęsny synu” gdzie z bólem pisze:

*(Takie wygodne moje niebieskie łóżo
a spać nie mogę
dręczony chmurnymi myślami)*

Bliskie były Zmarłemu pobliskie góry. Pisze i o Borowicach, i o śródmieściu Jeleniej Góry, i o pewnej Pani z Cieplic. Borowice – to „raj na Ziemi u podnóża Gór Olbrzymich”. To jego „małe ojczyzny”. Spotykamy tu i byłych członków naszego Klubu, jak Marek Śnieciński czy Alicja Bakierowska, która wraz z autorem „grzebie w śmietnikach pełnych nicowanych metafor”. Bliski jest doktor i liryk, autor paru tomików – jest on w ostatnim tomiku Jana. A szczególnie sporo czerpał, jak i my wszyscy – z poetyckich potyczek z Marianną Bocian, która tu mówi:

*Pamiętajcie, że życie jest święte
W zwykłej codzienności!*

Jan Marczyński debiutował w „Kulturze Dolnośląskiej” w 1986 r. Pamiętam, że na konkursie jednego wiersza, podczas pleneru w Michałowicach, został wyróżniony i nagrodzony. Jego tomiki to: „Chodzę szary” (1988), „Podanie o tkliwe kochanie” (na prawach rękopisu 1990), czy wspomniane już wyżej – pośmiertne „Jak głodne ptaki” (2007). Jeszcze wcześniej z dedykacją: „Cierplivej rodzinie i kolegom z Jeleniogórskiego Klubu Literackiego opowiadki napisane ku ich uciesze ofiarowuję” wyszły (wydane własnym sumptem) „Mazurskie opowiadki żeglarskie” (2006). Bo żeglarstwo było Jego wielką pasją.

Pożegnaliśmy Janka w dniu 10 sierpnia 2007 r. Jeszcze zdążyli najbliżsi włożyć do trumny – TAM do czytania – jeszcze ciepły, pierwszy egzemplarz ostatniego tomiku. Żegnali Go członkowie Jeleniogórskiego Klubu Literackiego, ale także przybyli na pożegnanie przyjaciele ze Zgorzelca i Karpacza. Obok licznych wieńców i kwiatów – także piękny od dyrekcji Domu Kultury „Muflon”, który opiekuje się naszym Klubem. Gdy spuszczano ciało do Ziemi, rozplakało się niebo... I słyszeliśmy wiersze Janka oraz członków naszego Klubu, które powstały tuż po jego odejściu.

Janku, byłeś z nami w różnych chwilach, chwilach sukcesów, czy wątpliwości. Znajdowałeś się tam, gdzie byłeś potrzebny. Twoja koleżeńskość i zwykła ludzka życzliwość była nam bardzo pomocna. I tym razem zaskoczyłeś nas w najmniej oczekiwanym momencie. Będzie nam Ciebie brakowało.

*Jan Hanc
Stowarzyszenie Jeleniogórski
Klub Literacki*

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA – SYLWETKI JELENIOGÓRSKIE

KAZIMIERZ LELO

Kazimierz Lelo urodził się w rodzinie nauczycielskiej, podczas pierwszej okupacji sowieckiej, 15 stycznia 1941 r. w Gródku Jagiellońskim koło Lwowa, w którym – jak sam mówił – stary Litwin, król Polski, Władysław Jagiełło zaszuchany w śpiew słowików oddał ducha Bogu.

Kazimierz Lelo był urodzonym społecznikiem. Do Stronnictwa Demokratycznego wstąpił w 1960 r.

Zawsze podkreślał, że to właśnie w polskim Lwowie powstało Stronnictwo Demokratyczne i chociaż w naszych czasach, w PRL-u, było ono pod kontrolą obcych agentów, zawsze w nim tlił się polski patriotyzm i pozostawała pamięć o miejscu założenia Stronnictwa.

Już jako młody mężczyzna studiował na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Nauk Społecznych. Dyplom magisterski otrzymał 30 września 1974 r.

W Stronnictwie Demokratycznym w działalności politycznej i społecznej, był zaangażowany przeciw dyskryminacji inteligencji i rzemiosła polskiego, zabiegał o demokratyczne instytucje państwowe, o wolność słowa i druku.

Początkowo mieszkał w Wałbrzychu, ale wkrótce przeniósł się do Jeleniej Góry, gdzie pełnił wiele funkcji w Stronnictwie, między innymi był przewodniczącym Miejskiego Komitetu SD w Jeleniej Górze, członkiem prezydium, a następnie na Kongresie w 1995 r. został wybrany na przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie.

W Jeleniej Górze pracował jako dyrektor Izby Rzemieślniczej i w tym czasie wspierał rzemieślników w licznych kłopotach, w walce o byt i przetrwanie szczególnie w tych jakże trudnych czasach okresu stanu wojennego.

Wszystkie ściany w jego pokoju wypełniały książki. Było ich tak dużo, że nigdy nie były należycie eksponowane. Wśród nich książki historyczne stanowiły pokaźną część.

W ostatnich latach pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 i Technikum Mechanicznym w Jeleniej Górze.

20 października 1988 r. odbyło się we Wrocławiu w Stronnictwie Demokratycznym zebranie założycielskie Towarzystwa Miłośników Lwowa, a tydzień później miał miejsce pierwszy Walny Zjazd w gmachu Państwowej Filharmonii. W obu tych spotkaniach Jelenią Górę reprezentowali Krzysztof Bulzacki i Kazimierz Lelo.

Kazimierza Lelo wybraliśmy na prezesa oddziału w Jeleniej Górze, a na ostatnim zjeździe w Brzegu został wybrany na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich we Wrocławiu.

Kazimierz Lelo zmarł nagle 29 maja 1996 r.

Wiceprezes Zarządu Głównego TML i KPW Emil Teśluk złożył na Jego trumnie w wozeczku o barwach lwowskich ziemię z Łyczakowskiego Cmentarza Obrońców Lwowa.



ADAM PAULI

obrońca Lwowa w 1939 roku

Mgr inż. Adam Pauli w ostatnich latach mieszkał w Sobieszowie. Był wielkim miłośnikiem przyrody, a w szczególności lasów. Kiedy się z nim rozmawiało odnosiło się wrażenie, że miłość tę wyssał z mlekiem matki, ale z całą pewnością ugruntował ją podczas studiów na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej.

Po studiach pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych i mieszkał w Łucku na Wołyniu.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. parokrotnie ogłaszano i odwoływano mobilizację. Ostatecznie 30 sierpnia na murach miasta zawisły na stałe afisze mobilizacyjne. Adam Pauli ubrał mundur i najbliższym pociągiem pojechał do Lwowa.

Pociąg spóźnił się kilka godzin. Na każdej stacji były tłumy odprowadzających, największy lament robiły kobiety Rusinki. We Lwowie zgłosił się do swojej jednostki, którą był 6 Pułk Artylerii Ciężkiej stacjonujący na Wzgórzu Wuleckim. Jako porucznik rezerwy otrzymał przydział do II Dywizjonu z funkcją oficera zwiadowczego. Dywizjon formował się we wsi Glinna Nawaria pod Lwowem.

Mobilizacja ludzi, koni z poboru, sprzętu trwała dość długo, tak, że dopiero 7 września załadowali się do pociągu i wyruszyli późną nocą. Transport był kilkakrotnie bombardowany, rozkazy się zmieniały, wyładunek nastąpił już pod Jarosławiem. Ze względów bezpieczeństwa, w obawie przed nalotami, poruszali się przeważnie nocą. Po kilku dniach zaczął się odwrót, podczas którego w czasie poszukiwania dróg Adam Pauli ze swoimi żołnierzami stracił kontakt z resztą oddziału. Oddział nie poszedł drogą wytyczoną.

Kiedy Adam Pauli 12 września dotarł do Lwowa, oddziału jeszcze nie było. Oficer mobilizacyjny pułku ostrzegł, że „za opuszczenie” oddziału grozi sąd polowy. Pojechali zatem na poszukiwanie oddziału w kierunku na Złoczów, tu trafili na jego ślad, który kierował ich do Lwowa.

Spali w polu z głową opartą na siodle, żywiąc się różnie, najczęściej z rozbitych kuchni polowych cofających się oddziałów, a za furaz dla koni Adam Pauli płacił chłopom z własnej kieszeni. W jednej wsi rusińsko-ukraińskiej udało się odebrać od wieśniaków schwytane konie, tzw. remonty – młode konie dla wojska z rozproszonego oddziału i wymienić konie bardzo zmęczone po ciągłym marszu.

Słysząc było strzały pod Lwowem. Na wzniesieniu nad Ogrodem Jezuickim ustawione były działa pal, tzw. popularnie siedemdziesiątki piątki. Lwów był już otoczony przez Niemców. W lasach podlwowskich Adam Pauli w czasie studiów odrabiał ćwiczenia z tzw. urządzeń lasów, z pomiarów, obecnie przydała się znajomość tych terenów, dzięki czemu przedarli się przez wojska niemieckie do Lwowa i połączyli się z swoim oddziałem, mogło to być 16 lub 17 września.

Niemcy byli pod Lwowem już 12 września, wojska sowieckie pokazały się za rogatką Łyczakowską 19 września i zajęły koszary 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

W dniach 18-20 września Adam Pauli, uzbrojony w lunetę nożycową, liczny sprzęt pomiarowy i połączenie kablowe z dowództwem, które mieściło się na kolonii oficerskiej przy ulicach Oficerskiej i Czereśniowej, zajął punkt obserwacyjny na Wysokim Zamku, skąd miał kierować ogniem polskich dział. Niestety pożary i dymy utrudniały to zadanie. Na tym stanowisku spotkał się z gen. Marianem Januszajtisem, który usiłował przeciwstawić się kapitulacji i organizował zaciąg ochotniczy do dalszej obrony. Dowodzący obroną Lwowa gen. Władysław Langner zdecydował o poddaniu Lwowa dowództwu Czerwonej Armii. Ostatni rozkaz nakazywał wszystkim oficerom zgłoszenie się 22 września w piątek o godz. 15⁰⁰ pod Komendą Okręgu Korpusu Nr 6. Mówiło się, aby zaopatrywać się w cywilne ubrania.

Adam Pauli był świadkiem jak jakiś człowiek z opaską czerwoną na ramieniu podszedł do żołnierza sowieckiego, wskazał na oficera policji i ów żołnierz zastrzelił tego oficera. W innym miejscu stary, garbaty Żyd całował po rękach sowieckiego żołnierza, który z obrzydzeniem go odtrącał. Po dłuższym czasie uformowano kolumnę oficerów i poprowadzono w górę na Łyczaków. Po drodze słychać było strzały rewolwerowe, niektórzy oficerowie i podchorążowie nie wytrzymali nerwowo i popełnili samobójstwo. Za rogatką zrobiono rewizję, podczas której zabrano Adamowi Pauliemu latarkę. Pierwszy nocleg wypadł

w Zakładach Tytoniowych w Winnikach, pozwolono komitetowi kobiet na ugotowanie zupy. Na czwarty dzień załadowano kolumnę około 1200 osób do pociągu, który ruszył w kierunku na Tarnopol. Transportowi temu towarzyszyła grupa około pięćdziesięciu kobiet, żon oficerów, których dalszy los nie jest znany. Prawdopodobnie zostały zamordowane w lasach koło Kijowa.

Z nieznanых powodów transport został skierowany do Stanisławowa. W Stanisławowie mieszkali rodzice Adama Pauliego, któremu udało się zawiadomić znajomego kolejarza, Bazylego Kuzio. Dla uspienia czujności żołnierzy sowieckich pilnujących jeńców i nie podejrzewających podstępny „ludzi pracy”, kolejarze, pod pozorem usuwania usterek hamulców odczepiali wagony i do znużenia przetaczali je po terenie całego dworca, aż udało im się wycześcić jeden z nich, z którego wypuszczono wszystkich jeńców; i wkrótce w roboczym ubraniu z bańką w ręce, jakby ze służby, Adam Pauli opuścił transport.

W transporcie był również Żyd w stopniu majora, nazywał się [Ignacy?] Schrage, był już na emeryturze (miał ok. 72 lata), nie podlegał mobilizacji, przyszedł spełnić swój żołnierski obowiązek. Został zamordowany w Starobielsku.

Adam Pauli zamierzał przejść na Węgry, ale zanim wyleczył ropień na nodze, powstały z długich marszów bez zdejmowania butów, granica została już odpowiednio obsadzona i przejście stało się niemożliwe.

Zaczęła się okupacja. Najmniejsze próby organizowania ruchu oporu były natychmiast likwidowane przy pomocy miejscowych Żydów i Ukraińców. Codziennie wylapywano wielu uciekinierów usiłujących przejść przez zieloną granicę. Aby uniknąć aresztowania Adam Pauli nie przyznał się do zawodu i podjął pracę robotnika leśnego, ale gdy któregoś dnia „zniknął” naczelnik lesopunkta, otrzymał propozycję nie do odrzucenia – „ty budiesz naczelnikiem”. Pomogło mu to, na całe szczęście na krótko, zapoznać się z sowieckim więzieniem.

Podczas okupacji niemieckiej podejmował różne prace, był robotnikiem fizycznym, bileterem w kinie, kreslarzem na kolei i znowu robotnikiem transportowym przy wyładunku i załadunku wagonów zaopatrzenia wojskowego, siano, owies, żywność. Oprócz nędznego wynagrodzenia można było coś ukraść i jakoś się przeżywało najtrudniejszy okres głodu.

27 lipca 1944 r. do Stanisławowa wkroczyli sowieci, znowu zmieniły się warunki i zagrożenia. A potem zaczęło się wysiedlanie nazywane „repatriacją”. Mieszkanie państwa Paulich (rodziców Adama) upatrzył sobie sowiecki lekarz i jak mógł „pomagał”, aby przyspieszyć ich wyjazd. 7 listopada 1945 r. opuścili Stanisławów i „już” po 22 dniach podróży przemarli i wygłodnieli dotarli do Oleśnicy.

W tym czasie praca w leśnictwie nie była bezpieczna, w lasach ukrywały się niedobitki wojsk hitlerowskich i wielu leśniczych ginęło bez śladu. Adam Pauli rozpoczął pracę w Bierutowie koło Oleśnicy na stanowisku adiunkta, ale już w sierpniu 1946 r. objął nadleśnictwo Pokrzywno koło Polanicy Zdroju.

Warunki były fatalne, nadleśnictwo rozszabrowane, brak narzędzi, brak ludzi do pracy, dużo złodziei. Niemcy pozostawili około pięćdziesięciu tysięcy metrów kubicznych ściętego drewna iglastego w korze – idealna, wielka wylęgarnia groźnego szkodnika kornika-drukarza. Liczono na pomoc wojska, ale MON nie wyraził zgody. Zgłaszali się pracownicy najemni, pobierali narzędzia, ubrania i zaliczki na wyżywienie, zostawiali na zastaw legitymacje, najczęściej partyjne, i znikali. Uzyskanie mniej więcej poprawnego stanu higieny lasu zajęło trzy lata.

1 kwietnia 1951 r. Adam Pauli, sprzeciwiając się rabunkowej gospodarce lasów, musiał oddać swoje nadleśnictwo nowemu szefowi z awansu społecznego, według reguł znanych mu już z sowieckiej okupacji w Stanisławowie, i został przeniesiony do Sobieszowa. Jak przystało na inżyniera na stanowisko technika budowlanego. Budował mostki, przepusty, drogi w lesie. Potem awansował na kierownika budowy, referendarza, starszego inspektora i zastępcę kierownika zespołu składnic, aż do emerytury w 1975 r. Las jest jego wielką pasją, bowiem las to powietrze, las to woda, i las decyduje o zmianach klimatu. Człowiek może wpływać na życie lasu dbając o jego higienę, może chronić las przed klęską wiatrolomów, przed pożarami oraz przed szkodnikami. Człowiek może też las niszczyć przez bezzmyślną gospodarkę.

Swoją troską o las Adam Pauli dzielił się w Lidze Ochrony Przyrody wygłaszając pogadanki dla młodzieży. Obecnie Liga Ochrony Przyrody zamiera, widocznie nie dostrzegana jest potrzeba podnoszenia kultury, świadomości i zrozumienia korzyści płynących z wartości lasów, nie tylko z ich eksploatacji.

KAZIMIERZ SEROISZKA

obrońca Lwowa w 1918 roku

Kazimierz Seroiszka urodził się we Lwowie, 26 listopada 1901 r., przy ul. Bartosza Głowackiego, boczna Gródeckiej. Była to dzielnica lwowskich batiarów, wyróżniających się szczególną odwagą, tam urodził się Szczepko przyjaciel Tońka. Pod zaborem austriackim Kazimierz był uczniem Keiserliche und Königsliche Zweite Realschule, czyli Szkoły Realnej nr 2, przy ul. Szumlańskich koło cerkwi św. Jura (odpowiednik dzisiejszego gimnazjum i liceum matematyczno fizycznego).

Nieletni Kazimierz Seroiszka wcześniej zaczął walkę o niepodległość Polski, uciekł ze szkoły do legionów Piłsudskiego, ale po kryzysie przysięgowym nie śpieszno mu było iść za druty. Związał z powrotem do Lwowa.

Już 31 października 1918 r. wisiały nad Lwowem ciężkie chmury. Austria się rozpadała, Polacy w wojsku austriackim ugrzęźli gdzieś na froncie we Włoszech, a do Lwowa napływały dobrze uzbrojone jednostki ukraińskiej armii austriackiej. Gorączka ogarniała batiarów i młodzież szkolną. W okolicy Dworca Głównego, w domkach kolejowych, zawrzało, »co to Ukraińcy pchają się do naszego Lwowa«. Zjawili się tu kapitanowie Zdzisław Tatar-Trzeźniowski oraz Mieczysław Boruta-Spiechowicz i zebrali garstkę młodzieży – razem około trzydziestu chłopaków, wśród nich Kazimierza Seroiszkę, do Szkoły Sienkiewicza, aby organizować obronę Lwowa.

Śmieszna to była wojna. Nikt nie spodziewał się zamachu ukraińskiego na Lwów, ponieważ Rusinów – Ukraińców mieszkało tu niewiele.

Rankiem 1 listopada 1918 r. Lwów obudził się pod panowaniem ukraińskim, wtedy łatwo było zdławić obronę Lwowa. Takich grup jak w Szkole Sienkiewicza było we Lwowie zaledwie kilka. Z jednej strony stało zorganizowane wojsko ukraińskie, z drugiej właściwie dzieci i młodzież, kobiety i starcy. Jednak Ukraińcy nie umieli ocenić swojej sytuacji. Zdawało im się, że już wygrali.

Z samego rana Ukraińcy zaatakowali Szkołę Sienkiewicza, ale jej nie zdobyli, atak został odparty. Siły polskie rosły, napływali ochotnicy, coraz więcej było chłopaków w szkole, walczyli akademicy, młodzież szkolna i batiary (ulicznicy) najwięksi polscy patrioci. Potrzeba było broni i amunicji.

Kazimierz z kolegami wybrali się po broń do magazynów na Dworzec Czerniowiecki. Magazyny wojskowe były dobrze zaopatrzone, dla wojska musiało być wszystko od żywności po mundury, broń i amunicję. Jak na śmiech nawet nie były specjalnie pilnowane, jakby Ukraińcy nie wiedzieli o ich istnieniu. Pozwoliło to na niezłe wyposażenie obrońców ze Szkoły Sienkiewicza.

Dzień po dniu zwiększał się obszar kontrolowany przez Polaków, nawiązywano łączność z sąsiadami. Przez 11 dni walczył Kazimierz na odcinku od Szkoły do Politechniki i Dworca Głównego. Przybywali też fachowcy z Politechniki i Zakładów Kolejowych. I wkrótce obrońcy mieli pociąg pancerny... PP3 – „Lis Kula” (ppłk. Lis Kula miał niewiele ponad dwadzieścia lat, zginął na wojnie w 1920 r.). Kazimierz Seroiszka otrzymał przydział do tego pociągu, który spełniał zadanie zabezpieczenia wypadów za miasto po żywność, dla głodujących mieszkańców Lwowa. Załoga pociągu składała się z 280 ludzi. Każdy miał karabinek, a w pociągu było zamontowanych 36 karabinów maszynowych. Przed pociągiem pchany był wagon zabezpieczający przed minami, do pociągu podłączono wagony towarowe na ziemniaki, zboże i mięso.

Podczas kolejnej takiej wyprawy pociąg stanął w Basiówce. Doświadczony już wiarus, kapral Kazimierz Seroiszka wyruszył na czele 26 chłopaków do Obroszyna, patrzył, a tu na nich idzie tyraliera. Kazimierz krzyknął: „kto idzie” i usłyszał: „swoi, chodźcie do nas”, czyży to była odsiecz z Krakowa? Ale wiatr doniósł szept: „szczę ne strilajte”, więc dał rozkaz: ostrzelujemy się i wycofujemy pod zbawczą opiekę naszego pociągu. Kazimierz przyklął, wali ze sztucera, chłopcy też strzelają, Ukraińcy padli na ziemię, chłopcy odskakują do Basiówki i wtedy poczuł ... trzask po kładce karabinu i kula przeszła jakoś tak, jakby uderzył się łokciem, karabin wypadł z ręki, krew trysnęła aż na piersi, na koszulę, padł na ziemię, został sam, pierwsza rana, mówi: »człowiek przestraszył się trochę«. Po chwili podeszli Ukraińcy, a ich dowódca okazał się kolegą Kazimierza ze Szkoły Realnej, nazywał się Strokaty. Zobaczył, że Kazimierz jest ranny, a pierś zalana krwią, obiecał mu przysłać sanitariuszy, ale wcześniej wrócili koledzy wzmocnieni załogą pociągu i zabrali go do szpitala we Lwowie.

22 listopada Lwów był już wolny, ale w Małopolsce Wschodniej walki jeszcze trwały do początków lipca 1919 r. Po wyjściu ze szpitala Kazimierz Seroiszka powrócił do wojska, brał udział w wojnie 1920 r., ale już w służbach kwatermistrzowskich, ponieważ był kontuzjowany.

Po zakończeniu wojny w niepodległej Polsce, z kontuzją ręki Kazimierz Seroiszka powrócił do szkoły, po zdaniu matury studiował razem ze swoim kolegą Moszorą na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Leśnym. Ojciec Moszory, dyrektor poczty, przekonał studentów do zmiany zainteresowań i do zawodu pocztowca. Praca w leśnictwie była słabo płatna, nie było o nią łatwo, na początku trzeba było pracować daleko na Białostocczyźnie, a na poczie czekała ich błyskotliwa kariera.

Kazimierz Seroiszka był solidnym pracownikiem, wkrótce został kierownikiem ambulansu pocztowego, jeździł na trasie do Rumunii, bardzo dobrze zarabiał. Awansował. Rok 1939 zastał go na stanowisku naczelnika poczty w Borszczowie. A potem przedarł się przez Rumunię, Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie był głównym kwatermistrzem w obozach wojskowych w Szkocji, dosłużył się stopnia majora.

Po wojnie wrócił do Polski, choć nie do swojego Lwowa. Trudne to były czasy. Znajomy z Anglii, porucznik lotnictwa dał mu fałszywą legitymację, przedwojenną PPS i w ten sposób uchronił go przed aresztowaniem i prześladowaniami. A gdy partie się „złazy”, automatycznie został członkiem PZPR. Jak to się stało, że nie wyrzucili go z tej partii, trudno powiedzieć czemu to zawdzięczał, czy to z powodu swego „proletariackiego” pochodzenia, czy też po prostu czuwała nad nim opieka Boska, nie pasował do tej partii, stale wytykając jej wszystkie nieprawości. Jedynym efektem był ciągły awans, tylko w przeciwnym kierunku. Na początku był kierownikiem poczty w miasteczku powiatowym na Dolnym Śląsku, a potem na coraz niższym stanowisku.

Dożył czasów, w których jego talent narratorski mógł służyć Rodakom w Towarzystwie Miłośników Lwowa, jeszcze w uszach nam brzmi jego klasyczny lwowski bałak, towarzyszący opowiadaniom o polskim Lwowie, w których ujawniał się jego wielki temperament i gorąca miłość Ojczyzny.

W październiku 1990 r. otrzymał awans na stopień podpułkownika rezerwy i Krzyż za Udział w Wojnie 1918-1921. Walką i pracą jednakowo służył wschodnim i zachodnim ziemiom polskim. Zmarł 22 lutego 1991 r. i pochowany został na cmentarzu w Jeleniej Górze, żegnany przez Kombatantów i kompanię honorową Wojska Polskiego.

*„Śpij Kolego w ciemnym grobie,
niech się Polska przysni Tobie
i nasz kochany Lwów.”*

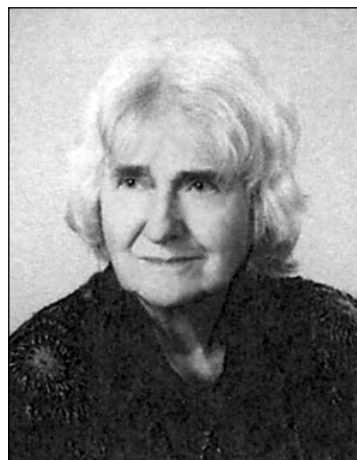
*Krzysztof Bulzacki
Jelenia Góra*

LIDIA ŚNIATYCKA-OLSZEWSKA (27.09.1934-14.09.2007)

W piątek 14 września 2007 r. w Szklarskiej Porębie zmarła Lidia Śniatycka-Olszewska.

Urodziła się 27 września 1934 r. w Wilnie z ojca Aleksandra i matki Leokadii. Była artystą plastykiem - architektem wnętrz. Ukończyła studia w 1957 r. na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu na Wydziale Sztuk Pięknych, ze specjalizacją z architektury wnętrz i sztuki dekoracyjnej.

Trudno pisać o takich ludziach jak Lidia zwłaszcza, że krótko ją znałam, choć wydawało mi się, że ta



znajomość nosiła znamiona przyjaźni. Była pierwszą osobą, o której usłyszałam i którą zapamiętałam po zamieszkaniu w Jeleniej Górze. Bardzo malownicza w odcieniach wrzосу i fioletu, zdecydowana, konkretna, wiedząca czego chce i jak to osiągnąć. Przygotowywała wówczas projekt aranżacji stałej wystawy szkła w Muzeum Karkonoskim, który z jakichś przyczyn nie został zrealizowany. Pewność siebie i konsekwencja w dążeniu do celu – te jej cechy narzucały się od razu.

Po toruńskich studiach Lidia wyjechała do Wrocławia. Lata wrocławskie (1958-1969) to okres poświęcony wychowywaniu dziecka i życiu rodzinnemu. Praca twórcza toczyła się niejako na marginesie obowiązków domowych. Obejmowała grafikę użytkową, projekty plakatów i wnętrz, głównie wnętrz statków żeglugi śródlądowej. Udział w seminariach doktoranckich na Katedrze Historii Starożytnej Uniwersytetu Wrocławskiego, zainteresowanie architekturą rzymską, był tylko epizodem intelektualnym, nie do końca pasującym do jej temperamentu. Jednak nie pozostał bez wpływu na późniejsze działania w zakresie projektowania, objawiając się sentymentem do zabytkowej substancji i umiejętnością wczuwania się w klimat epoki.

Kolejny etap w życiu Lidii Olszewskiej to Białystok (1969-1976), czyli dynamiczny rozwój osobowości twórczej. Głównym tematem jej pracy były wnętrza. W wielozawodowym zespole w „Miastoprojekcie”, współpracując z architektami, od najwcześniejszego okresu koncepcyjnego do nadzoru na budowie, stworzyła ponad pięćdziesiąt realizacji. Zaczęła również pisać artykuły polemiczne, walcząc o właściwe wykorzystanie potencjału twórczego artystów i włączenie ich w proces projektowania architektonicznego. Ten okres Lidia uważała za swoją główną szkołę projektowania. Wstąpiła do Stowarzyszenia Architektów Polskich, utrzymując ścisłe kontakty z tym środowiskiem twórczym, podobnie jak z artystami. Do Związku Polskich Artystów Plastyków należała od czasu ukończenia studiów. Jej twórczość sytuowała się na pograniczu działań obu środowisk.

Marzeniem życia Lidii był powrót w ukochane góry. Jego realizacja stała się możliwa dzięki utworzeniu nowych województw. W latach 1976-1983 Lidia Śniatycka mieszkała i pracowała w Jeleniej Górze. W 1977 r. Wojewoda Jeleniogórski powierzył jej funkcję plastyka wojewódzkiego, na którą desygnował ją Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków. Kontynuując ścisłą współpracę z architektami i urbanistami Lidia tworzyła programy plastyczno-przestrzennego porządkowania miasta. Organizowała plastyczno-architektoniczne zespoły projektowe, pracujące dla różnych miast. Osobiście prowadziła zespół tworzący projekt ratowania piękna Lubomierza.

W 1979 r. skończyła studia podyplomowe w zespole interdyscyplinarnym na Politechnice Warszawskiej. Jej praca dyplomowa – plan szczegółowy zagospodarowania Chełmska Śląskiego, w uznaniu za wybitne walory merytoryczne i plastyczne oraz przydatność do wykorzystania w zagospodarowaniu przestrzennym terenu, przedstawiona została do nagród Rektora Politechniki Warszawskiej i Generalnego Konserwatora Zabytków.

W 1981 r. zorganizowała w Jeleniej Górze Ogólnopolskie Sympozjum zatytułowane „Plastyczno-przestrzenne porządkowanie miast”, z udziałem artystów, architektów i wojewódzkich konserwatorów zabytków, pod patronatem Towarzystwa Urbanistów Polskich (TUP). Tutaj, na bazie jeleniogórskiego programu, wypracowano wnioski zmierzające do reorganizacji zasad projektowania, zaś Zarząd Główny TUP wytypował Lidie Olszewską, jako swoją przedstawicielkę, do wystąpienia z tym tematem na Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie. Jej referat był ostatnim przed zamknięciem Kongresu i wprowadzeniem stanu wojennego. W tym momencie Lidia, podobnie jak inni twórcy, wycofała się z życia publicznego.

Rok 1983 to całkowity zwrot w jej życiu. W tym roku kupiła zrujnowaną przysłupową chatę sudecką w Szklarskiej Porębie, zbudowaną w 1740 r., a położoną na skraju Doliny Siedmiu Domów, miejsca nawiedzanego przez natchnione dusze tworzących minioną kolonię artystyczną. Konsekwentnie, wbrew logice architektów, mimo wielu przeciwnościom, przeistoczyła zrujnowany dom w urokliwą „Szamanówkę”, otoczyła go ogrodem, zamieszkała wraz z rodziną i udostępniła ludziom sobie podobnym. Nazwała ten etap swego życia twórczą przygodą.

Tutaj przeniosła siedzibę swojej, założonej jeszcze w Jeleniej Górze, firmy „Ollito-Projekt”. Jej zainteresowania kształtowaniem i organizacją przestrzeni w powiązaniu z obiektem funkcjonalnym, znalazły wyraz w praktycznej realizacji barwnego ogrodu przy domu. W „Szamanówce” znalazła się siedziba terenowej filii Towarzystwa Przyjaciół Filozofii Ekologicznej. Henryk Skolimowski, prezes Towarzystwa pisał: *W Szamanówce był powrót do Źródła, powrót do głębi, do ciszy, do samego siebie.*

Natura Lidii nie pozwoliła na zbyt długie milczenie publiczne. Gdy tylko dom został wyremontowany podjęła działania na rzecz upiększania Szklarskiej Poręby. Pomysłów było wiele, zwłaszcza dotyczących starego cmentarza ewangelickiego, parku przy Domu Hauptmannów i wiele innych. Jednak nie zaistniały sprzyjające okoliczności by zrealizować te przedsięwzięcia.

W ostatnich latach życia Lidia jakby wycofała się z życia publicznego. Wtedy poznałam ją osobiście. Była pierwszą osobą, która w Szklarskiej Porębie wyciągnęła do mnie przyjacielską dłoń i pomogła się tutaj odnaleźć. Imponowała mi. Podziwiałam pewność siebie wynikającą z rozważnego brania pod uwagę wszystkich za i przeciw, umiejętność dokonywania wyboru, żelazną konsekwencję w dążeniu do raz obranego celu, choć wiedziałam podświadomie, że wszystkie te imponujące cechy są okupione wewnętrznymi sporami i głębokimi przemyśleniami. Szukała jasnej drogi życiowej, i gdy ją odnalazła, stąpała po niej pewnie. Podziwiam ludzi, dla których życie to być nie mieć.

W Szklarskiej Porębie Lidia wzięła pod swoje skrzydła kilkoro artystów nieprofesjonalnych, tworzących z dala od muzeów i galerii, piszących lub malujących dla siebie i bliskich. Efektem było broszurowe wydanie niewielkiego katalogu zawierającego reprodukcje malarstwa i wiersze „Miłość i Góry”. Sama też zajęła się twórczością artystyczną choć w minimalistycznym sensie. Jej „mikrotwory” są wielkości znaczków pocztowych – małeńkie, połyskujące dzieła sztuki. Wydała również kilka książek, cennych i ważnych z punktu widzenia jej rodziny, ale również historii. Są to pamiętniki rodzinne z okresu powstania kościuszkowskiego, września 1939 r. oraz Powstania Warszawskiego.

Była postacią bardzo kreatywną, kontrowersyjną, przełamującą stereotypy i schematy. Artysty-plastycy nie czuli się z nią związani. Jej artystyczne widzenie świata nie dało się sprowadzić do sal wystawowych. Dla nich była raczej architektem. Ale ci również nie identyfikowali się z nią. Nie skończyła studiów technicznych, nie miała nawet uprawnień budowlanych. Była związana z wieloma środowiskami, ale nigdzie „bez reszty”. Zawsze pozostawała sobą. Działanie na pograniczu różnych dyscyplin w celu upiększenie otoczenia człowieka – to była jej profesja.

Bożena Danielska

Działalność wystawiennicza i wydawnicza

Udział w wystawach:

1. XV-lecie PSP, Wrocław 1964
2. Plastyka w przemyśle, Wrocław, 1965
3. Polski plakat muzealny, 1968
4. Wystawa Grafiki Wydawniczej, Białystok 1971
5. „Spotkania rzeźbiarskie”, Białystok – Hajnówka, 1971
6. XXV-lecie PSP, Białystok 1975
7. Białostockie wnętrza – wystawa indywidualna, Białystok 1974
8. Pierwsze Prezentacje Jeleniogórskie, Jelenia Góra 1977
9. XXX-lecie ZPAP Okręgu Wrocławskiego, Wrocław 1977
10. Prezentacje Plastyków Jeleniogórskich, Zielona Góra 1977
11. Drugie prezentacje jeleniogórskie, Jelenia Góra, 1979

Wydawnictwa

1. L. Śniatycka - Olszewska, „Najstarszy Dom w Szklarskiej Porębie „Szamanówka” – esej o historii Starej Chaty
2. „Miłość i góry” – tomik poezji i malarstwa młodych artystów spod Szrenicy
3. J. Zaprucki, „Moje dziewczyny” – wiersze
4. „W krainie wirów i mgieł” - cykl fotografii Tomasza Olszewskiego – wydawnictwo w formie cyfrowej
5. A. Ciopa, „Pamiętnik Potomstwa Kaczmarzkiego” - pamiętnik Dziadka, Andrzeja Ciopy - kronika dziejów, sięgająca czasów powstania kościuszkowskiego, zabytek kultury i poezji ludowej. Pisany wierszem, został opracowany w postaci książki ilustrowanej kartkami starych zeszytów
6. A. Śniatycki (Ciopa), pt. „Kres” i „Mietek” – pamiętniki Ojca. Pierwszy to wspomnienie oficera artylerii przeciwlotniczej z września 1939 r., drugi – poświęcony bratu – Mieczysławowi Ciopie, który zginął w Powstaniu Warszawskim jako ppor. „Mara-but”.
7. L. Śniatycka – Olszewska, „W kręgu Starej Chaty” – pamiętnik Córki, z okresu budowy „Szamanówki”

MACIEJ SZADKOWSKI

(10.04.1933-7.06.2007)



Nie ma już wśród nas Macieja Szadkowskiego. Odszedł od nas na zawsze 7 czerwca 2007 r. w wieku 74 lat. Był długoletnim nauczycielem, twórczym społecznikiem, mądrym politykiem, a przede wszystkim głównym organizatorem województwa jeleniogórskiego i jego pierwszym wojewodą.

Maciej Szadkowski pochodził z Kalisza, gdzie urodził się 10 kwietnia 1933 r. w rodzinie zawodowego wojskowego Edwarda i Marii z domu Kałuża. Stąd, gdy wybuchła II wojna światowa, ojciec wywiózł rodzinę do Sambora koło Lwowa. Jednak, ze względu na trudne warunki bytowe, po kilku miesiącach powrócili do Kalisza. Tu po trudach tułaczki umarła matka Maćka, chora na gruźlicę. Wówczas Maciek, wraz z bratem trafił pod opiekuńcze skrzydła ciotki. W 1945 r. wraz z ojcem przeniósł się na Ziemię Zachodnie i osiedlił się w Goduszynie, wsi położonej koło Jeleniej Góry, gdzie ojciec przejął gospodarstwo rolne i gdzie pełnił obowiązki sołtysa. Maciek zaś, jako kilkunastolatek, uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Cieplicach Śląskich, a później do Liceum Pedagogicznego w Szklarskiej Porębie. Po jego ukończeniu podjął pracę zawodową w Jeleniej Górze w szkołach podstawowych nr 1, później nr 7, jako nauczyciel. Równocześnie studiował zaocznie na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Historycznym. Założył też rodzinę. Jego wybranką została Bernadetta Kazanowska, studentka architektury na Politechnice Wrocławskiej, koleżanka jeszcze z Kalisza. Owocem ich związku są dwaj synowie: Tomasz i Rafał.

W 1962 r. Maciej Szadkowski z dyplomem magistra ukończył studia, nadal pracując w szkolnictwie. Jednak wkrótce został delegowany do pracy partyjnej, jako instruktor w Komitecie dla Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Jeleniej Górze. Później jako sekretarz organizacji partyjnej pracował w Kłodzku, skąd po dwu latach powrócił na podobne stanowisko w Jeleniej Górze. Nie zrezygnował jednak z dalszego kształcenia. W 1970 r. podjął dwuletnie studia podyplomowe na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1973 r. został awansowany i wybrany na Naczelnika połączonych urzędów Miejskiego i Powiatowego w Jeleniej Górze (była to nowa, doświadczalna forma administrowania terenem, przed utworzeniem nowych województw). Taki był wstęp do dalszych działań Macieja Szadkowskiego jako naczelnika miasta i powiatu, na rzecz organizacji województwa jeleniogórskiego. Bo też dzięki Jego staraniom Jelenią Górę dołączono do tych propozycji, choć mówiło się o powstaniu na Dolnym Śląsku jedynie dwóch województw: wrocławskiego i wałbrzyskiego, a później jeszcze legnickiego. Jego starania okazały się w pełni owocne, bowiem w kwietniu 1975 r. został nagle wezwany do Warszawy na rozmowy w Komitecie Centralnym PZPR, gdzie otrzymał pełnomocnictwo rządu do utworzenia województwa jeleniogórskiego i uprawnienia wojewody (jeszcze bez nominacji). Tak rozpoczął się, trwający zaledwie 19 dni, okres gorączkowej pracy nad przygotowaniem nowej, wojewódzkiej struktury administracyjnej (przygotowanie kadr, organizacja urzędu wojewódzkiego i jego agend). W tym działaniu pomagali mu urzędujący zastępcy: Jerzy Barczyk, Kazimierz Żurawski i Stanisław Stobiecki. Była to praca trudna i nowatorska, gdyż powstanie na mapie administracyjnej Polski nowego województwa, nie mającego w wiekowej historii żadnego odpowiednika, bez względu na czasosową przynależność państwową tych ziem, wymagała dobrego przygotowania. Jednak w tym niełatwym okresie Maciej Szadkowski zwycięsko pokonał te i dalsze, już jako wojewoda, trudności, w różnych sferach swych rozlicznych obowiązków.

Funkcję wojewody jeleniogórskiego Maciej Szadkowski pełnił od 1 czerwca 1975 r. do 30 marca 1981 r. Był to czas budowy województwa i rozwoju Jeleniej Góry, bowiem wiele

z tego co nam dziś towarzyszy lub służy, powstało lub było kontynuowane przy Jego udziale. Była to dalsza rozbudowa Zabobrza i budowa obwodnicy. W tym też czasie rozpoczęto budowę szpitala wojewódzkiego. Powstały filie Akademii Ekonomicznej i Politechniki. Zbudowano w Jeleniej Górze stadion miejski wraz z halą sportową przy ul. Żłotniczej, Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Rakownica”; skocznię narciarską w Karpaczu. Maciej Szadkowski osobiście śledził i zdecydowanie popierał rozwój i rozbudowę przemysłu, w tym Fabryki Dywanów w Kowarach. Śledził działania w zakresie ochrony środowiska w Elektrowni „Turów” i sąsiedniej Kopalni Węgla Brunatnego. Walczył o budowę zbiornika retencyjnego w Sosnowcu. Nic nie uchodziło Jego uwadze, był wszędzie. Dziś o wartości Jego działań świadczą m.in. najwyższe odznaczenia państwowe, nadane przez Radę Państwa: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski, a także liczne odznaczenia społeczne.

Pozostała po Nim również wdzięczna pamięć społeczeństwa jeleniogórskiego, którego interesy reprezentował w administracji państwowej. Wielu współpracowników wspomina Macieja Szadkowskiego jako człowieka zawsze pogodnego, przyjaznego ludziom, człowieka lubianego przez wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Na starym cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze (przy ul. Sudeckiej) żegnali Go z głębokim i nieklamany żalem przyjaciele, koledzy i byli współpracownicy.

Jerzy Barczyk, Stanisław Dziezic i Henryk Szoka

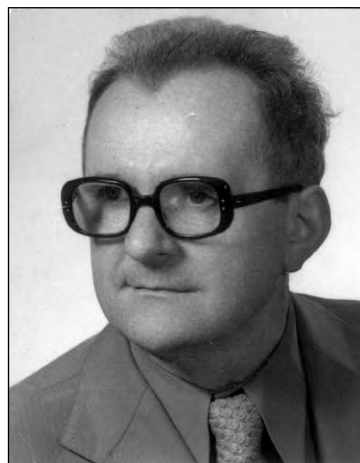
STEFAN SKIBIŃSKI (2.09.1928-12.08.2007)

Stefan Skibiński urodził się w Kutnie 2 września 1928 roku. Tu też uczęszczał do Szkoły Powszechnej. W czasie okupacji niemieckiej pracował w Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj”. Po wojnie ukończył gimnazjum i liceum w Kutnie. W latach 1948-1950 studiował w Warszawie, a następnie w Poznaniu, gdzie w 1953 roku uzyskał tytuł magistra filozofii o specjalności: antropologia, etnografia z etnologią i prehistoria.

W 1955 roku trafił do Lwówka Śląskiego, gdzie został kierownikiem Powiatowego Domu Kultury. W tym też roku przeniósł się do Jeleniej Góry. W latach 1955-1957 pracował w Zjednoczeniu Budownictwa Mieszkaniowego. Następnie, w latach 1960-1970, był sekretarzem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Po przeniesieniu się do Karpacza tworzył Muzeum Sportu i Turystyki, został jego kierownikiem i funkcję tę pełnił w latach 1970-1973. Później, przez następne dwa lata, zajmował się ochroną zabytków, pracując w Urzędzie Miasta i Powiatu Jelenia Góra. Tę pracę najbardziej lubił, odpowiadała jego zainteresowaniom i wykształceniu.

W latach 1975-1981 pracował w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze, gdzie m.in. był kierownikiem oddziału – Muzeum Walki i Pracy. W 1982 roku zatrudniony został w Urzędzie Wojewódzkim w Jeleniej Górze, gdzie został starszym inspektorem do spraw ochrony pomników, miejsc pamięci i męczeństwa. Do Muzeum Walki i Pracy powrócił w 1988 roku. Po likwidacji tegoż oddziału, w 1991 roku, został kierownikiem Działu Archeologiczno-Historycznego w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze. W 1993 roku przeszedł na emeryturę, ale przepracował w Muzeum jeszcze 5 lat na częście etatu.

Zmarł 12 sierpnia 2007 roku w Karpaczu, a pochowany został w Kutnie.



Stanisław Firszt

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK, svazek 19, Semily-Turnov 2006, ss. 272 + VIII

Od wielu lat jednym z ważniejszych pism naukowych poświęconych Karkonoszom u naszych południowych sąsiadów jest rocznik Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily oraz Muzeum Czeskiego Raju w Turnowie: „Z Českého ráje a Podkrkonoší” (Z Czeskiego Raju i Podkarkonoszy). Zgodnie ze swoim podtytułem „vlastivědný sborník” posiada on szeroko rozumiany charakter krajoznawczy, prezentując materiały dotyczące zachodniej części czeskich Karkonoszy i ich Pogórza. W 2006 r. ukazał się już 19 tom tego periodyku, przynoszący: 6 artykułów, 5 materiałów, 2 przyczynki oraz szereg interesujących i ważnych informacji umieszczonych w dziale „Kronika”. Redaktorem naczelnym tego periodyku jest od wielu lat PhDr Ivo Navrátil, dyrektor Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily.

Prezentowany tom pisma otwiera przekrojowe opracowanie Jřího Waldhausera – *Archeologie v Českém ráji: bilance a perspektivy* (Archeologia Czeskiego Raju: bilans i perspektywy, s. 9-22). Dowiadujemy się z niego, iż pierwsze badania archeologiczne prowadzono na tym terenie już w 1826 r. na grodzisku w Prachovských Skalách. Ludzkie ślady w tym rejonie sięgają 250 tys. lat wstecz. Autor opisując pokrótce tutejsze dzieje ludzkiej egzystencji od paleolitu po wczesne średniowiecze, przechodzi pod koniec do kreślenia propozycji rozwoju archeologii, a więc stworzenia odpowiednich ekspozycji, ścieżek naukowych, publikacji itd. Całość kończy jednak mało optymistycznymi uwagami na temat niszczenia stanowisk archeologicznych oraz nieodpowiednich reakcji osób urzędowo odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Również w tematyce archeologicznej pozostaje tekst dwójki autorów: Petr Šída i Jan Prostředník – *Změny v zemědělském využití podhůří Jizerských hor ve světle archeologických a etnografických pramenů* (Zmiany w rolniczym wykorzystywaniu Pogórza Gór Izerskich w świetle źródeł archeologicznych i etnograficznych, s. 105-120). Wobec niewielkiej ilości i dość późnych źródeł pisanych do tego zagadnienia, sięgnięcie do badań archeologicznych opartych w dacie dendrochronologii oraz badań węglem C14, wsparte do tego obserwacjami etnograficznymi, przyniosło ciekawe rezultaty, rzucające nowe światło na rozwój kolonizacji tego rejonu. Badania te mogą rzucić też pewne światło na proces zagospodarowywania polskiej części tych gór w średniowieczu.

Inną tematykę, dotyczącą architektury i historii budownictwa kościelnego, prezentuje Václav Lukaš w tekście *Kdy byla postavena předsíň vysockého kostela?* (Kiedy wzniesiono kruchtę kościoła w Wysokiem?, s. 23-33), w którym – opierając się na bardzo gruntownych badaniach archiwalnych – ukazuje fragment dziejów powstania kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w miejscowości Vysoké nad Izerą. Z problematyką kościelną wiąże się także tekst Michaeli Bradáčovej, *Františkánský klášter v Turnově w 18. století v knihách příjmů a výdajů* (Franciszkański klasztor w Turnowie w XVIII w. w księgach przychodów i wydatków, s. 121-133). Pozostając z kolei przy tematyce architektonicznej należy odnotować materiał, jaki zaprezentował Petr Uličný, pt.: *Pod omítkami jičínského zámku: Průzkumy Jaroslava Wagnera z let 1969 až 1979* (Pod tynkami jiczyńskiego zamku: badania Jaroslawa Wagnera z lat 1969-1979, s. 151-160).

Kolejne dwa artykuły przybliżają nam dzieje sztuki scenicznej (teatralnej i filmowej) w Semily i Turnowie. W pierwszym Jaroslav Barták opisuje działalność towarzystw teatralnych: *Semily jako štace kočovných divadelních společností, aneb Koláček od paní Riegrové* (Semily jako miejsce zatrzymania objazdowych towarzystw teatralnych, lub kołacz od pani Riegrovej, s. 34-52). Pomiędzy 1848 a 1945 r. w Semily, podobnie jak w wielu czeskich miastach, zatrzymywały się na gościnnych występach amatorskie, wędrowne trupy teatralne, dając przez około tydzień w sali widowiskowej ratusza lub innym miejscu

przedstawienia dramatyczne, operowe i operetkowe. Ich przyjazdy i wstępy stawały się niejednokrotnie inspiracją dla działań miejscowego kółka dramatycznego, mocno zakorzenionego w lokalnej społeczności. W artykule przedstawiono też dokładny wykaz tych objazdowych teatrów, które bawiły w Semily w latach 1918-1944. Z kolei Michal Babík opisał *Počátky kinematografie v Trutnově* (Początki kinematografii w Trutnowie, s. 53-64), które sięgają 1892 r. Artykuł prezentuje pierwsze projekcje filmowe „kin objazdowych”, aż do czasu wybudowania tu stałej siedziby kina, co nastąpiło w 1922 r. Z innym rodzajem sztuki mamy doczynienia w tekście Miroslava Cogana, będącym drugą część artykułu pt.: *Josef Drahoňovský a česká glyptická škola* (Josef Drahoňovský a czeska szkoła glyptyki, s. 82-102), który omawiają dzieje rzemiosła artystycznego, reprezentowanego przez Józefa Drahoňovskiego (1877-1938), specjalizującego się w rzeźbieniu w szlachetnych i półszlachetnych kamieniach.

Jindřich Korner, w tekście *Votrubcův lom na Kozákově* (Kamieniołom rodziny Votrubeč na Kozakowie, s. 65-81), prezentuje dzieje jednego z tutejszych kamieniołomów, który od 1920 r. należy do rodziny Votrubcůw, z przerwą na lata 1951-1990, gdy zakład został przez komunistów znacjonalizowany. W 1985 r. kamieniołom został zamknięty, gdyż uznano go za pomnik przyrody. Po zwrocie kamieniołomu prawowitemu właścicielowi otworzył on tu muzeum mineralogiczne, pokazujące przede wszystkim kamienie szlachetne, dobywane m.in. w tymże kamieniołomie. Artykuł ukazuje nie tylko dzieło polityczne tego przedsiębiorstwa, ale także jego rozwój gospodarczy i ekonomiczny, wraz z problematyką sprzedaży pozyskiwanego surowca. Dzieje innego rodzaju „przedsiębiorstwa gospodarczego”, a mianowicie młyna, zaprezentował Robert Novotný, w artykule pt.: *Maloskalský, tzv. Vacardův mlýn v archívních pramenách* (Z Małej Skały, tzw. młyn Vacardy w źródłach archiwalnych, s. 134-150). Cofając się w chronologii wydarzeń (od 1901 r. wstecz do końca XVIII w.), ukazuje on na tym przykładzie możliwości poznawcze, jakie stoją przed badaczem sięgającym po rozmaite źródła archiwalne: kartograficzne, finansowe, podatkowe, techniczne i inne, przechowywane w rozmaitych archiwach.

Bardzo ciekawy jest materiał zebrany przez Stanislava Kosíka, pt.: *Nové symboly měst a obcí okresu Semily po roce 1990* (Nowe herby miast i miejscowości powiatu Semily po roku 1990, s. 161-190). Autor ukazał nie tylko podstawy prawne zmian w heraldyce czeskich miejscowości, jaki nastąpiły po 1990 r., ale przede wszystkim zaprezentował, także na barwnych tablicach, wraz z opisem, nowo nadane herby podgórskim miejscowościom karkonoskim w powiecie Semily.

Poza opisanymi wyżej artykułami w prezentowanym tomie periodyku znalazły się też dwa artykuły biograficzne, sprawozdania roczne z działalności instytucji naukowych i kulturalnych powiaty semilskiego, jak również obszerny dział recenzji. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć, iż jedna z recenzji poświęcona została ostatnim dwóm tomom (36 i 37) naszego „Rocznika Jeleniogórskiego”. Całość wydawnictwa została jak zwykle bardzo starannie opracowana edytorsko. Wszystkie artykuły zostały zaopatrzone w streszczenia w języku niemieckim. Periodyk ten można nabyć m.in. w Powiatowym Archiwum Państwowym w Semily, a bardzo umiarkowaną kwotę 150 koron, czyli niecałe 20 zł.

Ivo Ľaborewicz

K. WILK, D. MALEC, BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI ROCZNIKA JELENIOGÓRSKIEGO 1963-2003, Jelenia Góra 2004, ss. 115

W 2004 r. ukazała się *Bibliografia zawartości Rocznika Jeleniogórskiego 1963-2003*, którą stworzyły Kamila Wilk i Dorota Malec. Opracowanie wydała Grodzka Biblioteka Publiczna w Jeleniej Górze. W przedmowie Marcina Zawily czytamy, że ciągle wzrasta zainteresowanie problematyką regionu, a *Rocznik* jest najpoważniejszym regionalnym czasopismem, bez znajomości którego nie sposób wyobrazić sobie badań dotyczących ziemi jeleniogórskiej (s. 7). Należy zgodzić się z Zawilą, a kto choć raz miał okazję zapoznać się

z periodykiem wie, że to wartościowe pismo, a poruszane w nim tematy z pewnością okażą się przydatne dla badaczy regionu.

Zasadniczo praca składa się 565 haseł, które stanowią sedno opracowania. Oprócz nich mamy również „Przedmowę” autorstwa wspomnianego Marcina Zawily, a także indeksy – alfabetyczny, tytułowy i przedmiotowy. Ostatnia część zatytułowana „O Roczniku Jeleniogórskim słów kilka” to rozważania Elżbiety Bilskiej na temat czterdziestoletniej historii periodyku, z których dowiadujemy się między innymi, iż podobny wykaz artykułów opublikowanych w piśmie powstał w 1983 (w przypisie widnieje rok 1883). Spis dotyczył lat 1963-1982, a opracowała go Maria Jarmolukowa (s. V – „O Roczniku ...”). W tym miejscu nie sposób pominąć omówienia, niestety wielu błędów. Zastanawiające to tym bardziej, że autorki opracowania zajmowały się również jego korektą. Oprócz powyższej daty jest ich sporo, z bodaj najbardziej rzucającym się w oczy, bo regularnym, czyli kropkę poprzedzającej numer przypisu w tekście. Dla przykładu: „cytat ...”¹ Uderzająca jest również próba „przeniesienia” w tekście słowa „przyjaciół”, a mianowicie: „przyjaci – ół” (sic!) (s. I – „O Roczniku ...”). Takie błędy są niedopuszczalne, a w przypadku wydawnictwa pod patronatem biblioteki są szczególnie rażące.

Wracając do zasadniczej kwestii. Opracowanie zostało podzielone na 16 części, z których możemy dowiedzieć się jakie zagadnienia były szczególnie często poruszane na łamach periodyku. Tematem, którym zajmowano się najczęściej było środowisko geograficzne, które jest tytułem jednego z działów *Bibliografii* (s. 26-31). Możemy wreszcie dowiedzieć się, które z problemów były „zaniedbane”. Nie chciałbym w tym miejscu szukać odpowiedzi dlaczego jedna problematyka przeważała nad inną. W cytowanej już części autorstwa Elżbiety Bilskiej czytamy, że *Rocznik*, tak jak wiele innych pism, nie działał w próżni, zatem i na niego miała wpływ chociażby sytuacja polityczna w kraju (s. VI – „O Roczniku ...”). Sprawa to niebagatelna i z pewnością w jakimś stopniu tłumaczy dość obszerny „obojętny” politycznie dział „Środowisko geograficzne”. Pomijając kwestie polityczne należy jednak stwierdzić, że flora to zagadnienie wyróżniające region jeleniogórski na tle innych, zatem niewybaczalnym byłoby potraktowanie tej kwestii po macoszemu. Naciski polityczne mogą tłumaczyć z kolei nieco ubogi dział „Zagadnienia wyznaniowe” (s. 62). W czterdziestoletniej historii periodyku napisano tylko 10 tekstów, które bezpośrednio odnosiły się do kwestii wyznaniowych. Co szczególnie interesujące wszystkie powstały po roku 1989. Z pozostałych siedmiu, które kwestię poruszały w sposób pośredni, tylko jeden był napisany wcześniej. Owe 7 artykułów nie zostało zresztą zamieszczonych przez autorki w omawianym dziale, a podano jedynie do nich odnośniki. W części „Zagadnienia wyznaniowe” uwagę zwraca ponadto – co wydaje się wręcz nieprawdopodobne – brak jakiegokolwiek opracowania, w którego tytule byłby Kościół „Wang” w Karpaczu. Nie napotykam również na taki tekst w dziale „Sztuka” (s. 59-61), czy jego podrozdziale zatytułowanym „Architektura. Ochrona i konserwacja zabytków” (s. 59). Ta niezwykła drewniana budowla jest jedyną tego typu poza Norwegią, skąd pochodzi, i z pewnością w czasopiśmie regionu jeleniogórskiego praca na jej temat winna się znaleźć. A już bez wątplenia po roku 1989. Dla porównania w tomie XV z 1977 r. znajdujemy kilkunastonicowy tekst autorstwa Andrzeja Jasiukiewicza, zatytułowany: „Wpływ zwiększonej aktywności ruchowej i diety na redukcję wagi ciała” (s. 51). Przy całym szacunku dla pracy dietetyków i walorów kurortów karkonoskich tekst na podobny temat nie jest specjalnie oryginalny i można polemizować, czy dobrym miejscem dla niego jest akurat pismo regionu jeleniogórskiego. Kolejnym „zaniedbaniem” jest według mnie kwestia Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych, który stał się już niemal jednym z symboli Jeleniej Góry. Choć lata świetności ma już za sobą, to jest bez wątpienia imprezą wartą wyartykułowania. W żadnym z tytułów opracowań nie ma jednak ani słowa o przeglądzie. Być może w tekstach poświęconych jeleniogórskiemu Teatrowi im. Cypriana Norwida (s. 60-61) wspomniano o przedsięwzięciu, co nie oznacza jednak, że temat dokładnie opisano. Należy zgodzić się z cytowaną już Elżbietą Bilską, która stwierdzała, że ogólnie mankamentem wydawnictwa jest „ubóstwo w zakresie prezentacji dorobku kulturalnego” regionu (s. VII – „O Roczniku ...”).

Po lekturze tytułów opracowań, które ukazały się przez kilkadziesiąt lat wydawania *Rocznika Jeleniogórskiego*, dochodzimy do wniosku, że jego historię tworzą nie tylko naukowcy czy dziennikarze. Pisali w nim również miłośnicy regionu i zwykli, w pozytywnym

tego słowa znaczeniu, zapaleńcy. Tematyka publikacji jest zaiste bardzo rozległa. Obok wspomnianych już tekstów możemy znaleźć rozdział zatytułowany „Zagadnienia społeczne i polityczne” (s. 46-48) z opracowaniami dotyczącymi działających w regionie partii, czy organizacji młodzieżowych. Z drugiej strony natrafiamy na tekst o barwieniu szkła ołowiowego, szerzej znanego jako kryształ, autorstwa Juliusza Bogdańskiego z 1975 r. (s. 60). Dzięki opracowaniom, które ukazały na łamach *Rocznika*, możemy chociażby stwierdzić czy cokolwiek zmieniło się w regionie, a jeśli tak, to na ile i czy zmiany szły lub idą w dobrym kierunku. Bo czy nie jest interesujące porównanie chociażby wyników badań Zbigniewa Schneigerta, przedstawionych w tomie XII z 1974 r., pod tytułem „Problemy komunikacji turystycznej w Karkonoszach” (s. 45) z sytuacją dzisiejszą?

Opracowanie autorstwa Kamili Wilk i Doroty Malec pomimo błędów, o których wspomniałem, posiada spore walory poznawcze. Będzie bez wątpienia pomocne dla badaczy regionu, którzy w przyszłości chcieliby wykorzystać zasoby tekstowe *Rocznika Jeleniogórskiego*. Bibliografia stanowić będzie również ułatwienie dla zwyczajnych miłośników ziemi jeleniogórskiej, którzy czują potrzebę, aby pogłębić swą wiedzę o jej historii, czy przyrodzie, a nie mają czasu na biblioteczne kwerendy.

Marek Golińczak

EDWARD F. ZYCH: *NAZWY MIEJSCOWE POWIATU JELENIA GÓRA*, wyd. AD REM, Jelenia Góra 2006, ss. 56

Edward Zych, publikujący od wielu lat, w tym również na łamach *Rocznika Jeleniogórskiego*, teksty na temat nazewnictwa geograficznego naszego regionu, podsumował wreszcie ten wątek swych zainteresowań, wydając w minionym roku *Nazwy miejscowe powiatu Jelenia Góra*.

Publikację otwiera krótki rys historyczny ziemi jeleniogórskiej, wyjaśniający uwarunkowania, jakie wpływały na przestrzeni wieków na kształt tutejszego nazewnictwa, przede wszystkim zmiany językowo-narodowościowe. Kolejna część traktuje o okresie powojennym i działającej wówczas Komisji Ustalania Nazw Miejscowych. Autor omawia tu pokrótce proces powstawania przejściowych polskich nazw, nadawanych doraźnie przez Polaków osiedlających się na tzw. Ziemiach Odzyskanych po 1945 roku, oraz etapy działalności wspomnianej Komisji i zasady, jakimi kierowała się ona przy ustalaniu takiego zasobu nazewniczego, jakim posługujemy się do dziś.

Największą partię opracowania zajmuje słownik nazw geograficznych, rozbity na trzy części. Pierwszą stanowi krótki rozdział omawiający osiem nazw rzek i potoków ziemi jeleniogórskiej (takich jak *Bóbr* czy *Lomnica*), którym na podstawie najstarszych zapisów i powierzchniowego ziemienia (*Bober*, *Lomnitz*) można przypisać pierwotnie słowiańskie pochodzenie. Osobno Autor przedstawił genezę nazwy Jelenia Góra. W tym miejscu zaczyna się właściwy słownik nazw, zawierający (oprócz wymienionej już Jeleniej Góry) 124 nazwy wsi, osad, przysiółków, kolonii, dzielnic itp. Każde hasło słownika podaje kolejno: formę dopełniaczową nazwy i przymiotnik od niej tworzony, datę ustalenia nazwy, charakter obiektu i jego przynależność gminną, następnie różne zapisy nazw (i jej rozmaitych wersji: słowiańskich, niemieckich, polskich przejściowych i ustalonych) z podaniem źródła. Dalszy ciąg artykułu hasłowego to wyjaśnienie nazwy niemieckiej i polskiej oraz kwalifikacja tej ostatniej do odpowiedniego typu znaczeniowo-słotwotwórczego.

Dwie następne części opracowania grupują nazwy ziemi jeleniogórskiej według powszechnie stosowanych w badaniach onomastycznych klasyfikacji nazw miejscowych: znaczeniowej W. Taszyckiego (nazwy topograficzne, kulturowe, dzierżawcze, patronimiczne, służebne, relacyjne) i strukturalno-gramatycznej (nazwy prymarne, sekundarne, złożone) S. Rosponda. Materiał nazewnicy pogrupowany został bez względu na jego pochodzenie, tzn. bez rozróżniania zrekonstruowanych nazw słowiańskich i nazw sztucznych, powojennych. Wzbogacającym pracę aspektem badawczym, którego nieco brakuje, mogłyby być wyraźne wskazanie, jakie typy nazw charakterystyczne były dla słowiańskiej toponimii średniowiecznej, jak również porównanie wyników analizy znaczeniowej nazw polskich

i nazw niemieckich. Jeśli jednak uwzględnimy popularyzatorski charakter opracowania, powyższe uwagi w żadnej mierze nie umniejszają jego wartości.

Publikację uzupełnia niemiecko-polski wykaz nazw, bibliografia oraz interesująca mapka omawianego terenu, na której graficznie wyodrębniono nazwy pochodzenia słowiańskiego oraz chronologię nazw (nazwy pochodzące z XIII w. i wcześniejsze, XIV-wieczne, XV-wieczne i nowsze).

Oprócz nazw powszechnie znanych i używanych Autor opracowania uwzględnił także takie, które pomimo zatwierdzenia przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowych nie weszły do obiegu wcale, używane są sporadycznie lub które zanikły wraz z miejscowościami, do jakich się odnosiły, jak np. *Konieczno* (część Mysłakowic), *Gniewczyce* (dawna część Mniszkowa), *Wodna* (część Karpacza, obecnie pensjonat Orlinek). Autor zwraca także uwagę na wahania formy pomiędzy nazwami ustalonymi a rzeczywiście używanymi, jak *Bobrowice* – *Borowice* czy *Bobrowy Jar* – *Borowy Jar*. Ciekawostką są zamieszczone w słowniku formy zaczerpnięte z XIX-wiecznych źródeł polskojęzycznych (słowników, przewodników, literatury pięknej), w których wymieniano miejscowości z okolic Jeleniej Góry (np. *Węglewo* – obecnie *Karpacz*, *Ciepła Woda* – *Cieplice* itd.).

Niewielka objętość publikacji (liczącej 56 stron) w żadnej mierze nie oddaje nakładu pracy, jakiej wymagają tego typu onomastyczne opracowania. Stworzenie słownika nazw, w reprezentatywny sposób pokazującego przemiany warstwy nazewnictwa danego terenu, to proces żmudny i pracochłonny – tym większa zasługa E. Zycha dla śląskoznawczych badań onomastycznych i dla upowszechniania wiedzy o skomplikowanych losach regionu, jakie znalazły odbicie w nazwach geograficznych. Warto dodać, że najnowsza publikacja tworzy komplementarną całość z wcześniejszym, wydanym w 2001 roku opracowaniem E. Zycha *Nazwy miejscowości z lat 1945-1950 byłego województwa jeleniogórskiego*. W sumie stanowią one istotny przyczynek do, miejmy nadzieję, całościowego opracowania nazewnictwa miejscowego Dolnego Śląska, w takiej formie, jakiej doczekało się np. Pomorze – w postaci serii monografii onomastycznych omawiających nazewnictwo poszczególnych powiatów.

Hanna Gaczyńska-Piwowska

„PRZYRODA SUDETÓW”, T. 7/2004, Jelenia Góra 2005, ss. 244

Roczniki „Przyroda Sudetów” ukazywały się początkowo pod tytułem „Przyroda Sudetów Zachodnich” i podobnie jak recenzowany tom, były wydawane przez Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze i Zachodniosudeckie Towarzystwo Przyrodnicze. W periodyku są zamieszczone artykuły i przyczynki z botaniki, zoologii i przyrody nieożywionej dotyczące obszaru Sudetów. Redakcja w każdym numerze zaprasza do współpracy badaczy z Polski, Czech i Niemiec, licząc na znacznie większy rezonans niż tylko regionalny tego czasopiśma.

W tomie 7, który ukazał się pod nowym tytułem, zamieszczono 23 artykuły, przyczynki i sprawozdania oraz krótki tekst Ivo Łaborewicza poświęcony Marii Langdo pierwszego kierownika Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach.

Rocznik otwiera krótki przyczynek Pawła Kwiatkowskiego o wichlinie cebulowej *Poa bulbosa* w Sudetach Zachodnich, roślinie naczyniowej sporadycznie występującej na tym obszarze, głównie na piaszczystych i żwirowych zboczach doliny Bobru na południowy zachód od Bolesławca. Autor ustalił, że wzmożona działalność górnictwa odkrywkowego powoduje, że roślinie tej grozi wyginięcie. Natomiast Anna Jakubska opisała stanowisko kruszczyka ostroplatkowego, rzadkiej i sporadycznie występującej roślinie na Dolnym Śląsku. Również sprawozdawczy charakter ma tekst Waldemara Beny dotyczący obserwacji florystrycznych z Łużyc, który jest poświęcony roślinom naczyniowym podlegającym całkowitej ochronie gatunkowej między Nysą Łużycką a Kwisą. Odbiega od poprzednich artykuł Michała Smoczyka: *Rzadkie i zagrożone gatunki roślin naczyniowych Gór Bystrzyckich i Orlickich (Sudety Środkowe)*, który wprawdzie jest także sprawozdaniem z badań florystycznych prowadzonych w latach 2000-2004 w Sudetach, ale został nieźle udokumentowany.

Krzysztof Świerkosz i Remigiusz Pielech przedstawili interesujący przyczynek: *Materiały do flory naczyniowej Ziemi Łądeckiej*, w którym czytelnik znajdzie informacje m.in. o 29 gatunkach zagrożonych i chronionych oraz 112 innych gatunkach roślin interesujących „z fitocenotycznego punktu widzenia” (s. 39). Z kolei Michał Smoczyk i Anna Jakubowska zajęli się rozmieszczeniem storczykowatych w polskiej części Gór Orlickich i Przedgórze Orlickiego, gdzie odnotowano 13 gatunków storczyków.

Krótki przyczynek Marka Malickiego o dendroflorze parków Zdrojowego i Norweskiego w Jeleniej Górze – Cieplicach, to szczegółowy wykaz taksonów drzewiastych występujących na obszarze ponad 33 ha (s. 57-60). Ponieważ w parkach występuje duża różnorodność: bezkręgowców, kręgowców, a nawet rzadkich saprofitycznych grzybów, pewnym mankamentem tego opracowania jest brak mapki ilustrującej występowanie na terenie parków drzew i krzewów zasługujących na szczególną ochronę.

Dwa kolejne artykuły autorstwa Wandy Stojanowskiej dotyczące śluzowców występujących na Przedgórzu Sudeckim i w Karkonoszach są dobrze udokumentowane i opatrzone w kolorowe zdjęcia. Autorka ustaliła, że „skład ilościowy i jakościowy biot śluzowych zależy nie tylko od podłoża, ale również od czynników klimatycznych” (s. 88). Jeśli zaś porównamy występowanie śluzowców na obszarze Przedgórze, Pogórze i w Sudetach, to zauważymy, że maksymalny okres ich rozwoju przypada na koniec sierpnia i we wrześniu (s. 89).

Cenny jest zwłaszcza drugi artykuł W. Stojanowskiej o rozmieszczeniu śluzowców w Karkonoszach (s. 93-108). Autorka dowiodła, że rozmieszczenie śluzowców w poszczególnych piętrach Karkonoszy jest zróżnicowane, przy czym w lasach Pogórze i regla dolnego występuje najintensywniej 81 taksonów. Natomiast w górnej granicy lasu oraz w piętrze kosodrzewiny spotyka się charakterystyczną grupę tzw. śluzowce niwalne. Okazuje się, że w polskich górach gatunki niwalne śluzowców nie były dotychczas notowane (s. 95). Również w literaturze czeskiej brak jest wzmianek o występowaniu śluzowców w czeskich Karkonoszach. I w tym przypadku ważnym uzupełnieniem artykułu są barwne fotografie oraz mapa rozmieszczenia stanowisk śluzowców w Karkonoszach.

Kolejne teksty mają sprawozdawczo-przeglądowy charakter. Beata Tomasiewicz i Marek Woźny przedstawili stan badań nad fauną pajaków w polskich Karkonoszach, a Adam Smolic opisał niektóre gatunki skoczogonków występujące w Parku Narodowym Gór Skałistych, Dariusz Skarżyński zaś faunę owadów bezskrzydłowych w Karkonoszach.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł poświęcony historii badań owadów uskrzydłonych autorstwa: Alfreda Borkowskiego, Jarosława Kani i Adama Malkiewicza. Autorzy przedstawili aktualny stan wiedzy o owadach (głównie motyli i chrząszczy) i omówili literaturę. Owady odgrywają ważną rolę w funkcjonowaniu ekosystemów górskich. Niskie temperatury, silne wiatry i intensywne nasłonecznienie mogą mieć wpływ na zmniejszenie się różnorodności gatunkowej wszystkich owadów. Wśród owadów spotyka się formy melanistyczne (ubarwienie ciemniejsze niż normalnie) oraz zjawisko wtórnego uwstecznienia skrzydeł (brachypteria), aż do ich zaniku (apteria), głównie wśród samic miernikowców (s. 133). Autorzy ustalili, że w Karkonoszach występują błonkówki, np. *Amblyteles trunciola* Thoms i chrząszcze *Eusphalerum petzi*, których obecności nie stwierdzono na terenie Polski (s. 136). Na podkreślenie zasługuje również omówienie występowania różnych owadów regla dolnego, regla górnego i piętra subalpejskiego, a także obszerny przegląd literatury i 20 kolorowych zdjęć, głównie motyli.

Kolejne krótkie teksty: Marcina Kodaja o chrząszczach (skórnikach) występujących w Sudetach Zachodnich oraz kilku autorów Adama Malkiewicza, Zbigniewa Stelmaszczyka, Radosława Stelmaszczyka o włośchaczach modrzewiaku, rzadko występującemu motylowi z rodziny miernikowców (w polskiej części Sudetów) mogą dopiero w przyszłości przerodzić się w obszerne studia. Na razie są to interesujące przyczynki.

Skromnie prezentuje się blok tematyczny poświęcony ptakom: Kamil Struś pisze o liczebności i rozmieszczeniu pliszki górskiej i pluszcza w Górach Kaczawskich, a Bożena Gramsz, Marlena Muraszko, Tadeusz Muraszko i Andrzej Jędrocha opisali pierwsze lęgi bielika w Górach Izerskich. Z kolei Andrzej Wuczyński przedstawił krótką relację z obserwacji cierniówki w miejscowości Sieniawka pow. Dzierżoniów.

Ostatni blok tematyczny poświęcono przyrodzie nieożywionej. Agnieszka Adam pisze o rzeźbie strukturalnej Pogórze Kaczawskiego i północno-wschodniej części Pogórze Izerskiego; Grzegorz Synowiec i Andrzej Traczyk o morfologii Gór Kruczych, a Piotr Migoń o formach skalnych w masywie Wielkiej Sowy. Nader interesujące doniesienie o charak-

terze opisowym przedstawił Robert Szmytkie, który zapoznał czytelników z historią 12 jaskiń w Rudawach Janowickich. Tom kończy krótki a przejrzysty artykuł Roberta Szymanowskiego o sływach gruzowo-błotnych w Kotle Łomniczki.

Całość zamyka dział: konferencje-sprawozdania-komunikaty, który zawiera omówienie wystaw, prelekcji, lekcji muzealnych i lekcji pszczelarskich oraz konferencji naukowych organizowanych przez Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach i krótką wzmiankę o wydawnictwach książkowych poświęconych przyrodzie.

Rocznik jest bogato ilustrowany mapami, kolorowymi fotografiami, szkicami, ale znaczna ilość rysunków kreskowych i fotografii nie zawsze służy wzmocnieniu przejrzystości tekstu. Gdy są to drobne przyczynki, to fotografie nie stanowią uzupełnienia tekstu, lecz są niekiedy jedynym sposobem przekazywania treści. W opracowaniach naukowych nie jest wskazane działanie na sugestię, a różne wykresy, diagramy, zdjęcia czy mapki będące integralną częścią testu powinny raczej uzmysłwić stosunki ilościowe pomiędzy zmiennymi. Jeśli odnoszą się do danych mogą budzić poprawne i wyraziste skojarzenia; taką też rolę powinny pełnić w opracowaniach naukowych. Niestety w części prac i przyczynków zamieszczonych w recenzowanym tomie budzą inne skojarzenia.

Drobnym mankamentem jest też brak streszczeń artykułów w języku angielskim, który jest językiem kongresowym. Może należałoby zrezygnować ze streszczeń w języku niemieckim, a zachować w języku czeskim.

Dobrym rozwiązaniem praktykowanym przez redakcję jest podanie adresu autorów; szkoda tylko, że czytelnik nic o nich nie wie: czy to młodszy pracownicy naukowcy, a może studenci, lub pasjonaci przyrody. Uznanie budzi natomiast stosowana przez redakcję praktyka recenzowania poszczególnych artykułów i przyczynków, którą polecam redakcjom innych pism regionalnych.

Mimo uwag i drobnych mankamentów recenzowany tom rocznika można polecić naukowcom, nauczycielom przedmiotów przyrodniczych i miłośnikom przyrody. Różnorodność i rozległość tematyczna budzi uznanie i skłania do refleksji: jak wiele obszarów badawczych dotyczących przyrody ożywionej i nieożywionej może być jeszcze przedmiotem naukowych dociekań.

Jan Ryszard Sielezin

„PRZYRODA SUDETÓW”, T. 8/2005, Jelenia Góra 2005, ss. 216

W kolejnym tomie „Przyroda Sudetów” zamieszczono 17 artykułów, notatek i drobnych przyczynków z botaniki, zoologii i przyrody nieożywionej z obszaru Sudetów. Kilka prac to kontynuacja wcześniejszych tematów, np. o występowaniu kruszczyka (tym razem błotnego) ale na obszarze Ziemi Kłodzkiej autorstwa Anny Jakubskiej, Michała Smoczyka i Marcina Kadeja. Artykuł ten jest interesującym przyczynkiem zastosowania różnych metod badawczych. Autorzy, aby ustalić rozmieszczenie i aktualny stan populacji kruszczyka, odwołali się do metody: ekologicznej, pomiarów biometrycznych oraz przeprowadzili obserwacje entomofauny i wykazali, że rośnie on głównie na torfowiskach niskich i w zbiorowiskach łąk bagiennych. Zwrócili uwagę na zagrożenia i możliwości ochrony siedlisk tej rośliny.

Tekst Pawła Kwiatkowskiego poświęcony zarazie bladokwiatowej sporadycznie występującej w Polsce, a rosnącej w Rudawach Janowickich to zaledwie przyczynka. Dopiero dalsze badania autora potwierdzą hipotezę o występowaniu dalszych stanowisk tej rośliny w innych częściach Sudetów. Podobne znaczenie ma sprawozdanie Michała Smoczyka o rzadkich i zagrożonych gatunkach roślin naczyniowych Gór Bystrzyckich i Orlickich. Jest to druga część opracowania zawierająca wyniki badań geobotanicznych przeprowadzonych w polskiej części Sudetów Środkowych w latach 2004-2005. Część pierwszą autor opublikował w „Przyrodzie Sudetów” nr 7/2004 i potwierdził jedynie występowanie zagrożonych gatunków roślin naczyniowych wymienionych w literaturze naukowej.

Do metody florystycznej odwołali się autorzy krótkiego opracowania: *Notatki florystyczne i mikologiczne z Gór Kamiennych*. Witold Berdowski, Zygmunt Kącki i Piotr Wasiak przeprowadzili także badania geobotaniczne w Górach Suchych oraz w południowej

partii Pasma Lesistego stanowiących część Gór Kamiennych, które „ujawniły wysoką rangę fitogeograficzną flory tego masywu” i potwierdziły występowanie chronionych, rzadkich i zagrożonych wymarciem gatunków roślin i grzybów, np. napastrniczki czeskiej (*Verpa bohemica*) (s. 42). Ustalenia autorów mają zatem pewną wartość nie tylko poznawczą.

Natomiast Marek Malicki zajął się tym razem dendroflorą parku przypałacowego w Jeleniej Górze-Maciejowej. W poprzednim numerze rocznika przeprowadził badania terenowe i zestawiał taksony drzewiaste w Parku Zdrojowym i Norweskim. Kolejny zaś przyczynek (notatka) różni się od poprzedniego opracowania m.in. kolorową mapą parku przypałacowego w Maciejowej, na której uwzględniono: zadrzewienie, polany, zabudowania, ciek i stawy oraz drogi i ścieżki (s. 49). W poprzednim opracowaniu brak takiej mapki utrudniał lekturę wywodów autora.

Za kontynuację należy uznać sprawozdanie opracowane przez Wandę Stojanowską, która zajęła się ponownie biotami śluzowców odnotowanych w Górach Opawskich i porównała ich występowanie na tle śluzowców Opolszczyzny. Autorka wykazała, że (*Myxomyctes*) na Opolszczyźnie liczy 98 taksonów, w tym 5 odmian, ale badania terenowe „nie dają rzeczywistego obrazu różnicowania śluzowców na tym obszarze” (s. 55).

Z kolei Andrzej Wiktor i Ivo Flasar przedstawili interesujący artykuł o ślimakach występujących w Karkonoszach, zarówno lądowych jak i wodnych. Część gatunków ślimaków wymarła już w XX wieku i nie udało się potwierdzić ich obecności w okresie późniejszym. Jeśli w Polsce stwierdzono obecnie 175 gatunków ślimaków lądowych, to w Czechach malakofauna jest znacznie bogatsza. W czeskiej części Karkonoszy występuje obecnie 91 gatunków ślimaków, w polskiej zaś tylko 76 gatunków (s. 71-72). Zasadne wydaje się zatem odtworzenie mikrosiedlisk ślimaków po polskiej stronie Karkonoszy zniszczonych sztucznym zalesieniem, a później wylesieniem znacznych obszarów gór.

Adrian Smolis przedstawił drobny przyczynek, który dotyczy nowego dla fauny Polski gatunku skoczogonka odnalezionego w Parku Narodowym Gór Stołowych, ale jest to klasyczny tekst sprawozdawczy oparty na literaturze. Dopiero badania terenowe mogą nadać określone znaczenie konstatacjom zaprezentowanym przez autora.

Nie do przecenienia jest natomiast krótki artykuł Janusza Masłowskiego o trzech rzadkich gatunkach motyli dziennych występujących w Sudetach, które są objęte całkowitą ochroną. Autor wykazał, że niepylak apollo (*Parnasius apollo*) jeden z większych motyli dziennych w Polsce, który w 1994 r. był reintrodukowany w rezerwacie Kruczy Kamień koło Lubawki i obserwowany kilkakrotnie w końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku, a ostatnio w czerwcu 2005 roku¹. W Sudetach zaobserwowano także inne rzadkie motyle dzienne: gradówkę sudecką (*Erebia sudetica*) i niepylaka mnemozyna (*Parnassius mnemosyne silesiacus*) (s. 81), które uważane były dotychczas za wymarłe. Konkluzja autora, iż do degradacji tych motyli przyczyniły się zabiegi melioracyjne, sztuczne zalesianie, stosowanie środków ochrony roślin jest zasadna. Inny aspekt tego problemu wymaga szybkiego wyjaśnienia: dlaczego wzrastająca liczebność niektórych motyli, np. niepylaka apollo świadczy nie tylko o stanie środowiska przyrodniczego, ale jak sądzi entomolog prof. Jarosław Buszko jest być może zwiastunem ocieplania klimatu². Takie uwagi nasuwały mi się podczas lektury i szkoda, że autor nie doniósł się o tego problemu.

Kontynuacją tematyki entomologicznej jest krótka notatka Andrzeja Malkiewicza i Andrzeja Kokota o rzadkich gatunkach motyli występujących w Borach Dolnośląskich i Sudetach, której podstawą źródłową były zbiory prywatne motyli i literatura obcojęzyczna.

Natomiast Waldemar Bena i Karolina Dobrowolska zajęli się rozmieszczeniem i ekologią rzadkiego chrząszcza pachnicy dębowej, zaobserwowanego w Borach Dolnośląskich, a Marcin Graczyk ustalił stanowiska występowania minoga strumieniowego w wodach miasta Jeleniej Góry. Z kolei Romuald Mikusek i Andrzej Wuczyński omówili występowanie bociana białego na Ziemi Kłodzkiej i przeanalizowali dane dotyczące miejsc „gnieźdzenia i udatności lęgów tej niewielkiej wyżynnej populacji” (s. 105). Autorzy na podstawie obserwacji i ankiet ustalili, że między rokiem 1995 a 2005 liczebność bocianów białych zmniejszyła się o 6%, szczególnie na obszarach podgórskich (s. 109). Choć nie są to dane

¹ Dotychczas uważano, że niepylak apollo występuje w Polsce tylko na terenie Pienińskiego Parku Narodowego. Zob. B. Kozik, *Niepylak apollo w Pienińskim Parku Narodowym*, „Przyroda Polska” 2007, nr 8, s. 6-7.

² Zob.: J. Marczak, *Motyle dowodem zmiany klimatu*, „Dziennik” 6-7 VI 2007, nr 131.

całościowe, to wydaje się, że spadek populacji bocianów może budzić niepokój, a tę kwestię pominięto. Bocian biały pełni rolę tzw. gatunku tarczowego, ułatwiającego ochronę obszarów wodno-błotnych skupiających rzadkie i zagrożone wymarciem gatunki roślin i zwierząt. Zasadne jest zatem pytanie, czy zmiany w polskim rolnictwie: chemizacja upraw, melioracja łąk, regulacja rzek (i to na taką skalę jak w Europie Zachodniej) nie doprowadzą do znacznej redukcji bocianów w Polsce?³ Warto się nad tym zastanowić.

Dość obszerny jest blok poświęcony przyrodzie nieożywionej (s. 117-176). Andrzej Traczyk opisał formy peryglacialne masywu Skalnika w Rudawach Janowickich, przy czym zajął się także wpływem morfogenezy peryglacialnej na rzeźbę masywu Skalnika. Piotr Migoń i Agnieszka Latocha przedstawili artykuł: *Skalki Gór Sowich. Masyw Kalenicy, Grabiny i okolic Przelęczy Walimskiej*, który jest kontynuacją artykułu zamieszczonego w „Przyrodzie Sudetów” nr 7. Autorzy wykazali, że mimo znacznych walorów estetycznych, naukowych i edukacyjnych stan ochrony tych skałek jest niezadowolający, a najbardziej efektowne zgrupowanie „form skalnych na grzbiecie Kaletnicy znajduje się niemal w całości poza granicami rezerwatu <Bukowa Kaletnica>” (s. 145).

Do tego obszaru tematycznego nawiązuje też obszerny artykuł Artura Sobczyka, który opisał rzeźbę skałkową środkowej części Gór Żółtych. Autor słusznie zauważył, że brak analizy morfologicznej form skalnych jest poważną przeszkodą utrudniającą budowanie strategii ochrony i racjonalnego zagospodarowania tej części gór. Ważnym uzupełnieniem artykułu są różne tabele lub ilustracje (s. 158-161). Blok tematyczny zamyka artykuł Roberta Schmytkie o jaskiniach granitowych występujących w Kotlinie Jeleniogórskiej. Największa, Pustelnia na Witoszy, ma 18,5 m długości inne zaś mają zaledwie po kilka metrów długości. Tekst został wzbogacony o rysunki i kolorowe zdjęcia jaskiń. Mankamentem jest brak konkluzji, gdyż ustalenia autora mają zapewne także znaczenie praktyczne.

W dziale muzea: Jarosław Kania, Marcin Kadej i Katarzyna Żuk przedstawili listę gatunków chrząszczy przechowywanych w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach. Adam Malkiewicz i Radosław Stelmaszczyk omówili historię kolekcji motyli i dołączyli alfabetyczną listę gatunków tych owadów, które znajdują się w zbiorach Muzeum Przyrodniczego. Zbiór motyli liczy ok. 900 gatunków i posiada sporą wartość naukową.

Tom kończy cykliczny dział: sprawozdania, komunikaty oraz kalendarium działalności Zachodniosudeckiego Towarzystwa Przyrodniczego i krótkie wspomnienie o Tadeuszu Kusiaaku, zmarłym w 2005 leśniku i pasjonacie przyrody.

Recenzowany tom nie różni się znacząco od poprzedniego. Poszczególne artykuły, doniesienia i sprawozdania są bogato ilustrowane mapami i kolorowymi zdjęciami. Redakcja konsekwentnie utrzymała standardy przesadzające o dopuszczeniu tekstu do druku, m.in. uwzględniając opinię recenzentów. Mam jednak wątpliwość, czy praktyka ta rzeczywiście uwzględni specyfikę typowych prac przyrodniczych. W roczniku znalazły się teksty, których czytelność jest utrudniona. Czytelnik nie zawsze potrafi zorientować się, które z prezentowanych przez autorów oceny lub opisane fakty są ustaleniami autorskimi, zwłaszcza gdy dotyczą informacji „z drugiej ręki”. Czasami ma się nieodparte wrażenie, że wypowiedziane zdania są hipotezą, niekiedy domysłem lub subiektywną interpretacją i każda z tych kategorii wypowiedzi jest dopuszczalna w opracowaniach naukowych, pod warunkiem, że zostanie dobrze udokumentowana. Jeśli piszemy np. o jaskiniach, to podajemy definicję szeroką lub wąską (jedną lub kilka jeśli mamy wątpliwości) oraz stronę cytowanego dzieła, na które się powołujemy. Jeśli autor lub autorzy cytują więcej niż jedną stronę, to podajemy pierwszą i ostatnią, np. [Einstein, 1905, s. 892-893], a w spisie literatury pomijamy już strony. Wówczas łatwo się zorientować, jaki jest autorski wkład w powstanie opracowania.

Ta uwaga odnosi się także do innych artykułów lub doniesień. Podtrzymuję także wyrażoną we wcześniejszej recenzji, opinię o roli kolorowych zdjęć, wykresów, które niekiedy są jedynym sposobem przekazywania treści oraz braku streszczeń w języku angielskim.

Mimo krytycznych uwag i sugestii (być może nie zawsze słusznych) trzeba uznać „Przyrodę Sudetów” za najciekawsze czasopismo naukowe poświęcone przyrodzie w Kotlinie Jeleniogórskiej, które polecam nie tylko pasjonatom.

Jan Ryszard Sielezin

³ K. Forowicz, *Czarne i białe*, „Przyroda Polska” 2007, nr 8, s. 18-19.

Stefania Żelasko, GRÄFLICH SCHAFFGOTSCH'SCHE JOSEPHINENHÜTTE, Passau 2005

W 2005 r. nakładem wydawnictwa Georg und Peter Höttl, Glasmuseum Passau ukazała się niemieckojęzyczna publikacja „Gräfllich Schaffgotsch'sche Josephinenhütte. Kunstglasfabrik in Schreiberhau und Franz Pohl 1842-1900” autorstwa Stefanii Żelasko. Jest to obecnie najobszerniejsza praca poświęcona hucie szkła Josephinenhütte¹, a zarazem pierwsza próba całościowego ujęcia działalności huty i jej twórcy Franza Pohla w latach 1842-1900. Wzbudziła ona duże oczekiwania wśród czytelników zainteresowanych tematem, szczególnie, że w większości dotychczasowych publikacji z tej dziedziny osiągnięcia szklarstwa dolnośląskiego niesłusznie przypisywane były hutom czeskim.

Pod względem edytorskim książka prezentuje się znakomicie, dorównując wcześniejszym publikacjom wydawanym przez muzeum szkła w Passau². Bogaty materiał ikonograficzny i bardzo dobrej jakości zdjęcia omawianych wyrobów są ważnym atutem tej książki. Jedynie nieliczne usterki psują doskonały obraz całości³.

Na prawie 400 stronach znajdujemy następujące informacje zamieszczone w kolejnych rozdziałach:

- dzieje przemysłu szklarskiego na Śląsku od średniowiecza wraz z informacjami o głównych rodach szklarskich;
- historia XIX-wiecznej kultury duchowej i materialnej w Kotlinie Jeleniogórskiej;
- życie i działalność Franza Pohla;
- Josephinenhütte w Szklarskiej Porębie – powstanie huty, pracownicy i odbiorcy wyrobów;
- technologie szklarskie w Josephinenhütte;
- katalog wyrobów ze zdjęciami i opisami;
- obszerny dodatek zawierający dokumenty archiwalne opracowane przez Autorkę, bibliografię przedmiotu, opisy archiwaliów, ilustracji, miejscowości i streszczenie.

Jak deklarowała Autorka podczas swoich wystąpień poprzedzających ukazanie się książki, publikacja ta jest efektem jej pracy doktorskiej. Można więc było oczekiwać naukowego podejścia do tematu i bardzo bogatego udokumentowania przedstawionych informacji i wywodów.

Rzeczywiście, pod względem analizy zasobów archiwalnych czytelnik może być usatysfakcjonowany. Niezwykle szczegółowo zostały bowiem przebadane materiały dokumentujące dzieje rodziny Franza Pohla. Możliwie najdokładniej zostały również zaprezentowane materiały dotyczące pracowników, artystów i innych osób związanych z Josephinenhütte, materiały dokumentujące kontakty handlowe utrzymywane z odbiorcami wyrobów i dostawcami surowców, opracowania technologiczne i patenty autorstwa Franza Pohla. W pracy wykorzystane zostały przez Autorkę zarówno archiwalia znane i cytowane we wcześniejszych publikacjach, jak również materiały jeszcze nie przytaczane w literaturze fachowej⁴. Niekompletne zachowanie dokumentów archiwalnych związanych z produkcją szklarską, nie tylko Josephinenhütte, ale również większości XIX-wiecznych hut szkła na Śląsku i w Czechach, stanowi jednak ciągle główny problem w dokonaniu prawidłowej atrybucji wyrobów hut z tych terenów. Z tego powodu ciągle nie jest możliwe dokonanie jednoznacznej atrybucji wielu szkieł pochodzących z obszaru Karkonoszy.

Autorka starała się udowodnić odrębność stosowanej w Josephinenhütte technologii szklarskiej na podstawie dokumentów archiwalnych i wyrobów szklarskich prezentowanych w katalogu na ponad 300 fotografiach. Wszystkie zaprezentowane szkła zostały bardzo dokładnie opisane włącznie z podaniem możliwie dokładnych dat ich powstania, autora projektu, wykonawców i dekoratorów.

Uwagę zwraca jednak brak dokumentacji na poparcie tak dokładnych atrybucji. Jeżeli o pochodzeniu szkła z Josephinenhütte można jeszcze wnioskować z przesłanek takich jak

¹ Proponowane i wprowadzone przez Autorkę określenie „huta Josephine”, zamiast potocznego spolszczenia „huta Józefina”, również jest nieścisłe – prawidłowo powinno być „huta Józefiny”, gdyż tak brzmi nazwa własna huty w tłumaczeniu na język polski.

² Referencją jest tu 7-tomowe dzieło „Das Böhmisches Glas”, wydane przez Passauer Glasmuseum.

³ Na przykład mapa z 1816 r. ze str. 35, gdzie niektóre z miejscowości zaznaczone zostały przez Autorkę w miejscach odległych od ich faktycznego położenia, a Josephinenhütte jeszcze wtedy nie istniała.

forma, zastosowana charakterystyczna technika, czy specyficzny rodzaj masy szklanej, to już podawanie autorstwa projektu czy osoby szklarza wykonującego dany przedmiot wymaga jednoznaczności udokumentowania.

W przytaczanych materiałach, na które powołuje się Autorka, brak jest jednak takich dowodów. Podstawa wywodów i jednoznaczność atrybucji dokonanych przez Autorkę budzi więc w tej materii duże wątpliwości. Czytelnik zadaje tu sobie pytanie, czy istnieją jakieś źródła archiwalne znane Autorce, które pozwoliły na tak jednoznaczne atrybucje, a które nie zostały w publikacji ujawnione? Mogłyby to być jedynie oryginalne wzorniki z huty lub inne publikacje ilustrujące konkretne wyroby. Niestety, źródła na które się powołuje Autorka w przeważającej mierze nie mają takiego charakteru.

Dla większości prezentowanych w książce szkieł trudno jest podważyć lub potwierdzić podane przez Autorkę atrybucje. Jednak w przypadku wąskiej grupy niezwykle istotnych technologicznie wyrobów z karkonoskich hut szkła⁵, w tym Josephinenhütte, możliwa jest jednoznaczna weryfikacja twierdzeń Autorki. Chodzi tu o szkła w technice filigranu i millefiori, gdzie z uwagi na postępowanie badań w tym zakresie i dostępne publikacje z tego tematu⁶, dysponujemy niezbędną wiedzą do prawidłowej atrybucji przedstawionych szkieł i materiałów. Niestety, taka weryfikacja wypada na niekorzyść omawianej książki i rzetelności przedstawionych w niej informacji, co prześledzimy poniżej na wybranych przykładach:

Wagę dekorowaną filigranami i millefiori (poz. 54 katalogu) opisuje Autorka jako wyrób Josephinenhütte z ok. 1845 r. Ze względu na charakter millefiori i formę nawiązującą ściśle do pierwowzorów weneckich, faktycznie mogła ona powstać we wczesnych latach działalności F. Pohla. W związku z tym bardziej prawdopodobnym jest jej powstanie jeszcze w hucie Carlsthal⁷, niż w Josephinenhütte. Niemniej jednak charakter użytego millefiori nie precyzuje jednoznacznie miejsca powstania tej wazy i wywołuje wątpliwości, które mogą być rozwiązane dopiero po wnikliwej analizie wszystkich rodzajów millefiori użytych do jej produkcji.

W przypadku mlecznika datowanego przez Autorkę na lata 1845-1848 (poz. 55 katalogu) również można mieć poważne wątpliwości, czy prezentowany wyrób pochodzi z tego okresu. Użyte w nim millefiori są charakterystyczne dla huty Carlsthal, co potwierdzają przeprowadzone wykopaliska i wcześniejsze publikacje, jak również archiwalia z huty Carlsthal⁸.

Datowanie i atrybucja obu wyżej wymienionych obiektów nie są więc przez Autorkę w żaden sposób udokumentowane.

Kolejny eksponat – szklana z biało-zielonego szkła marmurkowego z wtopionymi punktami millefiori (poz. 96 katalogu) jest wyrobem francuskiej huty Baccarat. Świadczą o tym charakterystyczne, jedynie dla Baccarat, rodzaje millefiori. Podawanie jako autora projektu tej szklanej osoby Franza Pohla mija się więc całkowicie z prawdą.

⁴ Ważne archiwalia wykorzystane również przez Autorkę dotyczące huty Carlsthal i Josephinenhütte opisał dr Przemysław Wiater w obszernym artykule: *Dawna huta szkła Karlstal – Orle. Zarys dziejów*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 32, 2000, s. 65-84.

Jednymi z najważniejszych dokumentów autorstwa Franza Pohla, wykorzystywanych przez Autorkę są następujące rękopisy znajdujące się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu:

– „Neue wichtige und sehr nützliche Mittheilungen für Glasfabriken”, zacytowane po raz pierwszy w publikacji: Marek Kordasiewicz, *Szklane przyciski do papieru. Dziedzictwo XIX-wiecznych hut szkła Karkonoszy i Gór Izerskich*, AMKOR, Zabrze 2002.

– „Schriften des ehemal. Glashütten-Direktors Franz Pohl aus Schreiberhau für die Jahre 1835 bis 1881”, opisane po raz pierwszy przez Autorkę w „Schriften des Passauer Glasmuseums”, Band 4, Passau 2003.

⁵ Przed powstaniem Josephinenhütte po śląskiej stronie Karkonoszy działały dwie, mające duży wpływ na odrodzenie i rozwój techniki filigranu i millefiori huty w osadach Hoffningsthal i Carlsthal. Tam również w czasie istnienia Josephinenhütte wytwarzane były szkła we wszystkich zaawansowanych technikach. Również huty po czeskiej stronie Karkonoszy produkowały szkła filigranowe, inkrustowane i millefiori.

⁶ Warto szczególnie zwrócić uwagę na artykuły i doniesienia na ten temat w rocznikach PCA Bulletin z ostatniej dekady, jak również bogatą literaturę przedmiotu dostępną głównie w jęz. angielskim. Obszerna bibliografia przedmiotu dostępna jest na stronie internetowej www.paperweight.org.

⁷ Pamiętać należy, że w większości źródeł z 1 poł. XIX w. dotyczących działalności tej huty jej oryginalna nazwa brzmi „Carlsthal”. Autorka natomiast wprowadziła w całej publikacji nazwę „Karlstal”, spotykaną czasem w materiałach XX-wiecznych, kiedy huta w tej osadzie już nie istniała. Nie wydaje się to zabiegiem szczęśliwym, zwłaszcza że ramy czasowe omawianej publikacji zamykają się na roku 1900. W dokumentach i publikacjach z przełomu XIX i XX w. częściej spotykaną formą jest „Karlsthal”, jednak w dokumentach z okresu działalności huty używana jest oryginalna nazwa „Carlsthal”.

⁸ Por.: M. Kordasiewicz, *Szklane przyciski do papieru...*, s. 29-32.

Podobną sytuację mamy w przypadku wazy millefiori z poz. 97 katalogu. Tu również Autorka podaje Franza Pohla jako autora projektu, przypisując obiekt Josephinenhütte. Faktycznie znane są dwa egzemplarze tej wazy przechowywane w Berlinie i Petersburgu. Analiza millefiori użytego do ich produkcji jednoznacznie wskazuje na hutę Baccarat we Francji i co do tego nie ma obecnie żadnych wątpliwości⁹.

Również w przypadku atrybucji talerza millefiori (poz. 165 katalogu) Autorka całkowicie miją się z prawdą. Analizując millefiori użyte w tym szkłe możemy niezbitnie udowodnić pochodzenie tego wyrobu z huty Baccarat¹⁰. Podana w książce informacja, że autorem projektu był Franz Pohl, wykonawcą Alois Seidel, a millefiori są „typowe dla Josephinenhütte” jest znowu twierdzeniem nie mającym żadnego faktycznego oparcia. Co ciekawe, talerz taki nie mógł być również prezentowany na wystawie światowej w Londynie w 1851 r. (co sugeruje Autorka), gdyż huta Baccarat nie brała w niej udziału.

Karafka z poz. 216 katalogu, w przeciwieństwie do tego co sugeruje Autorka, nie zawiera millefiori charakterystycznego dla Josephinenhütte. Użyte w niej millefiori jest natomiast bliższe wyrobom francuskiej huty St. Mandé lub szkłom millefiori, które wytwarzał dr W.E. Fuß w dolnośląskiej hucie Hoffnungsthal w latach 30. XIX w. Próba powiązania przez Autorkę użytego millefiori z plakietkami z huty Carlsthal faktycznie nie potwierdza tezy, że autorem projektu był ponownie Franz Pohl a wyrób powstał w Josephinenhütte¹¹.

Analiza szkła millefiori może być doskonałym narzędziem do prawidłowej atrybucji wielu wyrobów z niego wykonanych. Niezbędna jest tu jednak rzetelna wiedza i doświadczenie. W przypadku niniejszej publikacji i przedstawionej bibliografii widać, że Autorka swą wiedzę na temat millefiori czerpała głównie z pozycji „The Encyclopedia of Glass Paperweights” Paula Hollistera, nie uwzględniając najnowszych materiałów z tej dziedziny. „Encyklopedia” jest co prawda dziełem sztanदारowym, zawiera dużo podstawowych i do dzisiaj aktualnych informacji na temat szklanych przycisków do papieru i technik w nich stosowanych. Jednak oparcie się głównie na lekturze jednej, nawet tak znakomitej książki, nie daje wystarczającej wiedzy niezbędnej do naukowych analiz przedmiotów.

Przykładem niefrasobliwości Autorki mogą być tutaj dokonane przez nią próby zakwestionowania atrybucji niektórych szkieł podanych przez Hollistera. Autorka sugeruje (s. 84, przyp. 32), że opisany przez Hollistera („The Encyclopedia...”, Col.Fig. 25) przycisk nie jest wyrobem huty St. Louis. Dowodzi również (s. 84, przyp. 37), że kolejny opisany przez Hollistera („The Encyclopedia...”, Col.Fig. 59) przycisk nie jest wyrobem huty Clichy, lecz Josephinenhütte. Autorka dowodzi dalej (s. 85, przyp. 41), że opisane przez Hollistera jako wykonane w hucie Baccarat przyciski („The Encyclopedia...”, Col.Fig. 7 i Col.Fig. 19) są dziełami Josephinenhütte. We wszystkich tych przypadkach wywody Autorki są całkowicie chybione, a atrybucja podana przez Hollistera jak najbardziej prawidłowa i nie ulega żadnym wątpliwościom, mimo, że od czasu publikacji encyklopedii Hollistera upłynęło już prawie 40 lat.

Przytoczone fakty zmuszają, niestety, do krytycznego podejścia do niniejszej książki. Na obronę Autorki można zaliczyć chęć przywrócenia należnej pozycji hucie Józefiny w świetle dotychczasowych publikacji z dziedziny szkieł z obszaru Karkonoszy. Jednakże forsowane przez Autorkę nieuprawnione teorie sprawiły, że cała publikacja straciła wiarygodność i powinna być krytycznie oceniana przez fachowców i miłośników XIX-wiecznego szkła. Świadomy tego Czytelnik będzie w stanie właściwie skorzystać z analizy materiałów archiwalnych, które mimo wszystko są wartością tej książki. Pozostaje mieć nadzieję, że w następnych publikacjach Autorki zwycięży jednak naukowa rzetelność.

Marek Kordasiewicz

⁹ Wykład na ten temat wygłosił jeden z największych autorytetów w dziedzinie XIX-wiecznych przycisków do papieru i szkieł millefiori – George Kuller podczas PCA Convention, Appleton, Wisconsin, USA w 2005 r.

¹⁰ Rodzaj i kolory użytego millefiori wskazują niezbitnie na hutę Baccarat, a nie jak twierdzi Autorka „są typowe dla Josephinenhütte”. Talerz ten został wcześniej sprzedany na aukcji Sotheby's (Olimpia, London, 29 June 2004, Lot# 297) z atrybucją podaną jako „wyrób huty Baccarat lub St. Louis”. Identyczny egzemplarz, wraz z innymi szklami z oryginalnego kompletu, został już wcześniej opisany w literaturze (PCA Bulletin 1979, s. 39) z prawidłową atrybucją jako wyrób huty Baccarat. Inne szkła tego typu przedstawione są w publikacji Baccarat: *Paperweights and related glass 1820-1860*, „Paperweight Press”, Santa Cruz 1990.

¹¹ Wykład wygłoszony w Cambridge w maju 2004 r. przez M. Kordasiewicza. Dzięki odnalezionej XIX-wiecznej fotografii kolekcji szkieł millefiori można niezbitnie potwierdzić dosłowny sens inskrypcji naklejonej na jedną z plakietek millefiori w etui z opisem „Millefiori Carlsthal”, przechowywanych w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze. Potwierdza to jej pochodzenie z XVI- lub XVII-wiecznej Florencji i zaprzecza niektórym dotychczasowym teoriom. Informacje na ten temat znaleźć można w artykule M. Kordasiewicza, *Silesian heritage. New clues in the paperweight world*, „Paperweight Collectors Association Bulletin”, 2004.

Maciej Szymczyk, POLSKI PRZEMYSŁ PAPIERNICZY 1945-1989, Duszniki Zdrój 2007, ss. 408

Osobom pamiętającym czasy PRL-u, a więc chyba większości z nas, wrył się w pamięć ciągły deficyt papieru. Brakowało go na druk książek i zeszytów, istniały poważne trudności w zakupie papieru kancelaryjnego, maszynowego, czy śniadaniowego. O papierze pakowym w niektórych okresach można było tylko pomarzyć. Jednak chyba najbardziej dotkliwym, a przecież niezbędnym we współczesnym świecie, był brak papieru toaletowego. Jego zdobycie, bo o normalnym zakupie rzadko kiedy można było mówić, wymagało wielu zachodów, stania w tasiemcowych kolejkach, a często znajomości w skalpie. Jednak nie te problemy stały się przedmiotem studiów Macieja Szymczyka w jego najnowszej książce, ale dzieje polskiego, a także śląskiego, przemysłu papierniczego z lat 1945-1989.

Dr Maciej Szymczyk, od kilku lat dyrektor Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, dziejami przemysłu papierniczego zajmuje się od dawna. Znany jest też dobrze czytelnikom „Rocznika Jeleniogórskiego”, gdyż zamieścił na tutejszych łamach dwa obszernie artykuły omawiające dzieje karkonoskich papierni od XVI w. aż po czasy współczesne¹. Jest też autorem szeregu innych opracowań dotyczących papiernictwa, w tym kilku monografii poszczególnych zakładów, także tych znajdujących się w okolicach Jeleniej Góry (Dąbrowica, Piechowice oraz cieplicka „Fampa”). Można więc śmiało stwierdzić, iż jest to badacz w pełni kompetentny do zajmowania się dziejami papiernictwa.

Prezentowana książka stanowi rozprawę habilitacyjną, jest więc dziełem w pełni naukowym, a przy tym napisanym w sposób przystępny i bardzo ciekawy. Autor na początku naszkicował w skrócie dzieje techniki produkcji papieru; następnie przedstawił rozwój tego przemysłu na ziemiach polskich do 1918 r., gdzie bardzo słusznie obecnie ziemie zachodnie i północne zostały ujęte w osobnym podrozdziale. Ważny i niezwykle interesujący jest kolejny rozdział, w którym ukazano stan polskiego przemysłu papierniczego w 1945 r., czyli po zakończeniu II wojny światowej – tu z kolei nie ujęto już ziem odłączonych od kraju i zabranych przez ZSRR. Rozdział ten stanowi niejako bilans otwarcia dla omówienia zasadniczego tematu książki. Rozdział piąty prezentuje „zaplecze naukowo-techniczne przemysłu papierniczego”, począwszy od szkolnictwa zawodowego, poprzez stowarzyszenia branżowe, instytuty naukowo-badawcze, biura konstrukcyjne, zakłady remontowo-montażowe i fabryki papieru, wśród których omówiono cieplicką „Fampę” (s. 141-145). Kolejne rozdziały przedstawiają w układzie chronologicznym dzieje polskiego papiernictwa. Na początku przedstawiony został proces uruchamiania i przebudowy fabryk w latach 1945-1949. Następnie omówiono lata 1950-1980, koncentrując się na głównych kierunkach rozwoju przemysłu papierniczego w strukturze gospodarki planowej, ukazując realizację założeń kolejnych pięciolatek oraz innych planów gospodarczych. W rozdziale tym, w odrębnych podrozdziałach, zwrócono także uwagę na zużycie surowców, problemy energetyczne oraz ochrony środowiska. Wreszcie ostatni z tych rozdziałów omawia końcowe lata istnienia PRL-u i dzieje papiernictwa w okresie prób reformowania gospodarki, czyli w latach 1981-1989. Rozdział końcowy ukazuje „rodzaje i jakość produkcji polskiego przemysłu papierniczego”. Całość zamyka podsumowanie oraz cztery obszernie załączniki. W pierwszym z nich znalazł się wykaz zakładów związanych z papiernictwem, a działających w latach 1945-1989. Drugi prezentuje najważniejsze inwestycje w omawianej branży. Trzeci poświęcony został osiąganym w badanych latach produkcji, wyrażonej w liczbach. Wreszcie czwarty dotyczy asortymentu produkcji papierniczej. Do książki dodano streszczenie w języku angielskim, bardzo obszerną bibliografię, informacje o źródłach ilustracji oraz dwa indeksy: osób i miejscowości, które znakomicie ułatwiają każdemu czytelnikowi dotarcie do poszukiwanej informacji. Na początku opracowania, zaraz za spisem treści, znalazł się sporych rozmiarów wykaz użytych skrótów (s. 9-12).

Prezentowana praca jest bardzo obszernym i niezwykle solidnym studium przedmiotu.

¹ M. Szymczyk, *Dzieje jeleniogórskiego ośrodka przemysłu papierniczego*, cz. 1 (do 1945 r.), „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 95-114; cz. 2 (1945-2000), tamże, t. 34, 2002, s. 165-184.

Widać to choćby na podstawie ilości wykorzystanych źródeł. Autor zbierał do niej materiały w prawie 10 archiwach państwowych i prywatnych znajdujących się w całej Polsce. Wykorzystał chyba wszystkie dostępne publikacje, w tym, mające niejednokrotnie wartość źródłową, informatory i roczniki statystyczne, wśród których na szczególną uwagę zasługują opracowania branżowe. Już sama ilość wykorzystanych czasopism budzi respekt, a przecież w każdym z nich znajdowało się od kilku do kilkudziesięciu artykułów, które nie tylko wykorzystano, ale i poddano gruntowanej analizie. Autor dotarł też do szeregu opracowań niepublikowanych, jak również zebrał relacje od 36 świadków, co w pracy historyka zdarza się niezbyt często. Nie pominął też możliwości jakie daje Internet, analizując w latach 2005-2006 siedemnaście stron dostępnych w sieci, a związanych w różny sposób z branżą papierniczą. W sumie wykorzystał w pełni możliwości jakie stoją przed badaczem przeszłości, zwłaszcza zaś badaczem dziejów najnowszych.

Warto na zakończenie zwrócić uwagę na wysoki poziom edytorski omawianej książki. Wydało ją Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, w twardej oprawie, na przyzwoitym – 80 gramowym papierze, zaopatrując w szereg starannie dobranych ilustracji, które poszerzają znacznie treść całego dzieła, będąc jednocześnie bardzo cennym jego uzupełnieniem.

W XIX i XX w. przemysł papierniczy był niewątpliwie jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu w regionie Karkonoszy. Wystarczy nadmienić, że tylko w latach 1945-1989 działało w Kotlinie Jeleniogórskiej co najmniej 16 różnych zakładów związanych z branżą papierniczą. Niestety, dziś pozostały z nich tylko 4 papiernie: w Piechowicach, Łomnicy i Jeleniej Górze oraz działająca w formie szczątkowej dawna fabryka maszyn papierniczych w Jeleniej Górze – Cieplicach. Prezentowana książka, aczkolwiek obejmująca temat w odniesieniu do całego kraju, poświęca bardzo wiele miejsca fabrykom funkcjonującym w naszym regionie. Dlatego też wzbudzi wśród tutejszych mieszkańców, nie tylko papierników, na pewno duże zainteresowanie.

Ivo Łaborewicz

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2006

STYCZEŃ

• W okresie świąteczno-noworocznym zajęte były niemal wszystkie miejsca noclegowe w Szklarskiej Porębie i Karpaczu. Doskonałe warunki śniegowe i atrakcje przyciągnęły turystów nie tylko z Polski, ale i z zagranicy.

• 5 stycznia otwarto wystawę Zbigniewa Kulika „Karkonosze” w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie.

• 7 stycznia szef klubu parlamentarnego SLD, Jerzy Szmajdziński, był gościem spotkania herbatkowego, zorganizowanego przez jeleniogórski oddział NIE. Tematem wiodącym było pytanie o to, jak SLD zamierza odzyskać zaufanie społeczne.

• 7 stycznia na scenie studyjnej teatru jeleniogórskiego odbyła się premiera spektaklu „Honor Samuraja” Adama Rappa w reżyserii Moniki Strzępki i scenografii Macieja Chojnackiego.

• 8 stycznia w „Domu Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie odbył się „Koncert noworoczny” kolęd i muzyki bożonarodzeniowej, kończący IX Międzynarodowe Spotkania Kolędowe autorstwa Urszuli Gniewek.

• 8 stycznia Region Jeleniogórski grał z całą Polską w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Do puszek zebrano na terenie Jeleniej Góry i powiatu ponad 80 tys. zł.

• 9 stycznia w Galerii „Promocje” ODK na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa kamiennogórzan Wiesława Kozłowskiego i Ireneusza Szymika „Poszukiwania malarskie w Dolinie Bobru”.

• Po kilku latach starań miastu Jelenia Góra udało się dojść do porozumienia z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w sprawie zamiany nieruchomości. Decyzją komisji regulacyjnej strona żydowska odzyska dom zdrojowy w Cieplicach przy ul. Langego.

Połowa lokali mieszkalnych w budynku była wykupiona, a druga część była własnością gminy. Miasto zamieniło własność udziału w tym budynku oraz gruntu na lokal użytkowy przy ul. Wyszyńskiego. Teraz lokatorzy komunalnych mieszkań w budynku przy Langego będą mogli wykupić je na własność.

• 15 stycznia na Scenie Animacji Teatru Jeleniogórskiego odbyła się premiera spektaklu „Dekameron” G. Boccaccia w reżyserii P. Nosalka.

• W szóstych ogólnopolskich spotkaniach tanecznych w Kątach Wrocławskich zespół „Afera” z Młodzieżowego Domu Kultury w Jeleniej Górze, wśród trzynastu krajowych grup z różnych miast, zdobył główną nagrodę w kategorii Freestyle (do 15 lat). Choreografem i trenerem grup tanecznych z MDK jest instruktor tańca nowoczesnego Grzegorz Gigiel.

• 18 stycznia w Galerii Muflon MDK w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy „Malarstwo – Powrót Syna Marnotrawnego”, na której swoje malarstwo prezentował Dariusz Miliński. Sobieszów jest dla artysty miejscem szczególnym, gdyż tu właśnie spędził dzieciństwo.

• 19 stycznia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Rysunków Teatralnych Zbigniewa Szumskiego” twórcy i szefa Teatru Cinema z Michałowic: reżysera, autora tekstów i scenografii.

• 20 stycznia koncertem inauguracyjnym Filharmonia Dolnośląska zainaugurowała Rok Mozartowski pod Karkonoszami.

• 20 stycznia w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy grafiki Macieja Lerchera.

• Przez cztery dni, 19-23 stycznia, odbywał się w Karpaczu II Ogólnopolski Festiwal „Gitaromania” organizowany przez Państwo-

wą Szkołę Muzyczną im. Janiny Garści w Jeleniej Górze – Cieplicach.

- W dniach 20-22 stycznia siarczysty mróz dał się we znaki mieszkańcom regionu jeleniogórskiego. Termometry wskazywały -2°C .

- W ogólnopolskim rankingu szkół średnich, opublikowanym przez „Rzeczpospolitą” w połowie stycznia, na liście obejmującej 387 placówek, LO im. Żeromskiego w Jeleniej Górze znalazła się na 153 miejscu, a LO im. Norwida w Jeleniej Górze-Cieplicach na 240 pozycji.

- 27 stycznia rozpoczął się w Jeleniej Górze XIII Ogólnopolski Festiwal „Gwiazdy Promują”. Jest to jedno z najstarszych i jednocześnie najwyższej cenionych, cyklicznych wydarzeń organizowanych przez Filharmonię Dolnośląską. Kolejne jego edycje potwierdzają wysoką rangę imprezy, zajmującej znaczące miejsce w polskim kalendarzu muzycznym. Impreza trwała dwa tygodnie.

- 27 stycznia zakładowi szefowie NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ „Włókniarz” w kamiennogórskim „Lnie” zwołali konferencję prasową w związku z wypowiedziami prezesa Piotra Reicha w mediach, który stwierdził, że w „Lnie” „panuje rozpasany socjalizm, a wydatki socjalne to strata, z powodu której brak środków na inwestycje”.

- 28 stycznia Teatr Jeleniogórski wystawił premierę spektaklu „Dożywocie” Fredry w reżyserii Andrzeja Sadowskiego i scenografii Anny Sekuły, z muzyką Krzysztofa Suchodolskiego.

LUTY

- Największy w Polsce dystrybutor szkła kryształowego chce kupić upadłą piechowicką hutę „Julia”. Właściciel spółki Kolglass podpisał z syndykiem „Julii” przedwstępłą umowę kupna huty w całości. Od 1 lutego Kolglass dzierżawi hutę i przygotowuje się do uruchomienia produkcji.

- 1 lutego Jerzy Swoboda powołany został na stanowisko dyrektora artystycznego Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. Nie jest on nową postacią w dyrektorskim gabinecie jeleniogórskiej filharmonii. Od kilku już lat sprawował bowiem obowiązki pierwszego dyrygenta orkiestry i był konsultantem do spraw programowych dyrektora naczelnego Zuzanny Dziedzic.

- Czwooro działaczy Federacji Młodych Socjaldemokratów z regionu jeleniogórskiego weszło do zarządu wojewódzkiego tej organizacji. Podczas zjazdu regionalnego FMS,

który odbył się w Jeleniej Górze w dniach 3-4 lutego wybrano nowe władze młodzieżówki SLD. Sekretarzem został Daniel Biernat z Bolesławca, wiceprzewodniczącymi: Monika Jabłońska z Jeleniej Góry i Edyta Włos z Bogatyni, a rzecznikiem Mariusz Mucharski.

- Na osiem miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz na 5 tys. grzywny skazał Sąd Rejonowy w Kamiennej Górze Artura Zielińskiego, burmistrza tego miasta, za jazdę po pijanemu.

- W początkach lutego na rynku księgarskim ukazała się książka Dariusza Milińskiego pt. „Urodzony na cmentarzu”. Znany artysta plastyk, urodzony i mieszkający w naszym regionie, opisał w niej historię swojego życia. W dniu 13 lutego w Kawiarni Literackiej „Kafka” w teatrze jeleniogórskim odbyły się dwa spotkania z udziałem autora promujące książkę.

- Czy radni z Kowar odrzucając uchwałę o wejściu aportem do spółki wodociągowo-kanalizacyjnej stali się grabarzami jednej z największych inwestycji ekologicznych w kraju i doprowadzenia tym samym do odrzucenia 200 mln zł pomocy, jakie przeznaczyła na ten cel Unia Europejska?

14 lutego rada miejska Kowar, stosunkiem głosów 8 do 7, niespodziewanie odrzuciła uchwałę, która umożliwiała rozpoczęcie inwestycji przez spółkę. To postawiło pod znakiem zapytania przedsięwzięcie, bo unijna dotacja przyznana została w oparciu o dokumentację na całą inwestycję.

Najpierw była euforia, kiedy 23 grudnia 2005 r. Komisja Europejska przyznała Związkowi Gmin Karkonoskich 200 mln zł dotacji na budowę karkonoskiego systemu wodociągów i kanalizacji z Funduszu Spójności. To aż 85% wartości całego przedsięwzięcia. Większe środki na realizację inwestycji tego typu dostały z Unii Europejskiej tylko Warszawa, Gdańsk i Związek Gmin Dorzecza Parsęty, ale nigdzie odsetek finansowania nie był tak wysoki.

Z inwestycji oprócz Kowar miały skorzystać gminy Mysłakowice, Podgórzyn i Szklarska Poręba.

- W połowie lutego przedstawiciele Związków Zawodowych działających w Jeleniogórskich Zakładach Farmaceutycznych „Jelfa” podpisali porozumienie dotyczące spraw pracowniczych z drugim potencjalnym inwestorem, spółką Legis Partners, która reprezentuje fundusz inwestycyjny Enterpirse Investors. Legis Partners ogłosił poprzez giełdę wezwanie do sprzedaży prawie 4,5 mln akcji Jelfy po 90 zł za sztukę, co stanowi

66% głosów na walnym zgromadzeniu. Legis Partners przystąpił do rozmów ze związkami na temat pakietu socjalnego. Rozmowy dotyczyły gwarancji zatrudnienia, gwarancji płacowych i socjalnych, spraw bhp, szkoleń, współpracy ze związkami zawodowymi oraz udziału przedstawicieli załogi w organach spółki.

- Teatr Jeleniogórski, na 60-lecie powojennej sceny, zrealizował „Dożywocie” Aleksandra Fredry. Nie był to wybór przypadkowy. W 1945 r. działalność powojennego teatru zainaugurowano „Zemstą” Fredry, w reżyserii Stefanii Domańskiej, a na scenie jeleniogórskiej zadebiutowali wówczas Adam Hanuszkiewicz i Kazimierz Dejmek. Natomiast na Scenie Animacji odbyła się premiera „Dekameronu” Giovanniego Boccaccia wyreżyserowana przez Czecha Petra Nosalka.

- 18 lutego w sobotę w hotelu „Mercure”, odbył się kolejny, 15. finał wyborów „Człowieka Roku” regionu jeleniogórskiego. Laureatem wybrany został Eugeniusz Zielenkiewicz, właściciel i szef hotelu „Las” w Piechowicach, dobroczyńca 1000 dzieci, którym ufundował „wymarzone wakacje w górach”.

- 24 lutego w Klubie „Kwadrat” Jeleniogórskiego Centrum Kultury zagrał Tymon Tymański wraz ze swoją grupą YASS ENSEMBLE. Był to kolejny z cyklu klubowych koncertów „Jazz do Kwadratu” organizowany przez JCK pod patronatem prasowym „Nowin Jeleniogórskich”.

- Pierwsze miejsce za wzorową współpracę między miastami partnerskimi Jelenią Górą i Erfstadt odebrał w Kolonii prezydent Józef Kusiak. W konkursie zorganizowanym przez polską ambasadę doceniono różnorodne formy współpracy, m.in. w dziedzinie kultury, nauki i sportu. Jelenia Góra utrzymuje partnerskie kontakty z Erfstadt od 1993 r.

- Na Balu Mistrzów Sportu uhonorowano laureatów plebiscytu „Nowin Jeleniogórskich” na najlepszego sportowca i trenera. Napłynęło 17000 kuponów. Wśród 60 nominowanych zawodników i zawodniczek z 20 dyscyplin największe uznanie zdobyła alpejka Katarzyna Karasińska. Najlepszym trenerem został ogłoszony Rafał Sroka, prowadzący koszykarki z AZS Kolegium Karkonoskie.

MARZEC

- 2 marca na drugiej nadzwyczajnej sesji kowarscy radni głosując 8 za, 4 wstrzymujących się i 3 przeciw, przyjęli uchwałę o wniesieniu majątku aportem do spółki Karkonoski

System Wodociągów i Kanalizacji. Wcześniej dwukrotnie większość radnych głosowała przeciw tej uchwale. Decyzja powyższa pozwoli na realizację inwestycji kanalizacyjno-wodociągowych w czterech karkonoskich gminach: Kowarach, Szklarskiej Porębie, Podgórzynie i Mysłakowicach, na którą Unia Europejska w ramach Funduszu Spójności przyznała 200 mln zł.

- 3 marca, w wypełnionej po brzegi Sali Koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, wystąpił jeden z najpopularniejszych polskich muzyków – Krzesimir Dębski, który jako dyrygent poprowadził Orkiestrę Filharmonii Dolnośląskiej. Jako solistki wystąpiły – Anna Jurksztowicz oraz Monika Klesec z Niemiec.

- Rekordowe w tym roku było zainteresowanie XXX Biegiem Piastów, który odbył się w dniach 3-5 marca. Wzięło w nim udział około 5,5 tys. narciarzy. Sportową stroną Biegu znów zdominowali reprezentanci Czech. Na sobotnim „królewskim” dystansie 50 km stylem klasycznym wystartowało 2006 narciarzy z 16 krajów. Zwyciężyli Tomas Jakubek z Jablonca i Zuzanna Kocumova z Liberca. Na trasie Biegu Piastów zmarł 59-letni biegacz wrocławski Andrzej J., który brał już 28. raz udział w tej imprezie.

- Mistrzami Polski w Mistrzostwach w Tańcu Towarzyskim w Lublinie, w stylu standard (w kategorii 14-15 lat) zostali Wiktoria Wior z Sobieszowa i Jacek Jeschke z Cieplic. Obydwoje trenowali w Studiu Tańca „Szok” przy MDK Muflon w Sobieszowie.

- Od 6 marca regularną linię z Wrocławia do Jeleniej Góry, a dalej do Lwówka Śląskiego i z powrotem, zaczął obsługiwać nowoczesny szynobus, zakupiony przez dolnośląski samorząd wojewódzki.

- 8 marca w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż zbiorowej wystawy laureatów XIV Międzynarodowego Konkursu Sztuki Złotniczej „Dekonstrukcja – Rekonstrukcja”.

- 10 marca w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze rozpoczął się kolejny cykl tradycyjnych piątkowych wieczorów symfonicznych. Dyrygował Jerzy Swoboda, szef artystyczny zespołu, a w roli solistki wystąpiła Małgorzata Wasiucionek – młodziutka, utalentowana skrzypaczka z Jeleniej Góry. Natomiast 17 marca orkiestra zagrała V koncert skrzypcowy op. 37 Henriego Vieuxtempa.

- 10 marca w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze odbył się wernisaż jubi-

leuszowej wystawy prac artysty malarza Tadeusza Kaczmarka.

- W dniach od 10 do 12 marca odbyły się w Jakuszycach Mistrzostwa Polski Polskiego Związku Sportu Psich Zaprzęgów. O tytuły walczyło 75 załóg reprezentujących 15 klubów. Była to pierwsza oficjalna impreza tej rangi zorganizowana przez powołaną niedawno organizację.

- 17 marca finałowym koncertem zakończyła się kolejna 11. edycja Jeleniogórskiej Ligi Rocka organizowana przez Jeleniogórskie Centrum Kultury. W ostatecznej rozgrywce wzięło udział pięć formacji muzycznych. Główną nagrodę – sesję nagraniem w warszawskim studiu TR STUDIOS oraz nagrody dla gitarzystów wywalczył zespół SHAFT ze Świebodzina.

- Niemiecka firma „SOPP Polska” kupiła hektarową działkę na terenie Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, na której jeszcze w tym roku zbuduje zakład produkujący ozdobne kokardy wykorzystywane do dekoracji stołów i wnętrz, dając tym samym ok. 200 miejsc pracy. Przedsiębiorstwo to funkcjonuje od roku 2000 w Kamiennej Górze i mieści się w wykupionym obiekcie po byłych zakładach obuwniczych.

- 25 marca w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach odbył się wernisaż wystawy fotografii „Kowary 2005”.

- Maria Tarasewicz, Barbara Łuczycka oraz Maria Szara-Szczecina otrzymały tytuł „Wolontariusza Roku 2005”. Inicjatywa wyszła od Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. W skład kapituły plebiscytu weszli prezydent Jeleniej Góry Józef Kusiak, ksiądz dziekan Bogdan Żegadło i inne osoby.

- Istotne naruszenie niektórych zapisów ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i kodeksu cywilnego zarzucił wojewoda dolnośląski regulaminowi dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Jeleniej Góry i unieważnił część uchwały rady miejskiej w tej sprawie.

- Po raz 14. na łamach „Nowin Jeleniogórskich” zorganizowany został plebiscyt publiczności na najpopularniejszego aktora, aktorkę scen jeleniogórskich. „Srebrne Kluczyki” rozdano w przeddzień święta teatru – 26 marca – na Dużej Scenie teatru jeleniogórskiego po obejrzeniu „Dekameron” Boccaccia w reżyserii Petra Nosalka w wykonaniu aktorów Sceny Animacji. Najwięcej czytelników głosowało na Jacka Grondowego, aktora teatru jeleniogórskiego i „Srebrne

Kluczyki” powędrowały do jego rąk. Alina Obidniak, „pierwsza dama jeleniogórskiego teatru” przyznaje co roku własne nagrody honorowe, którą tym razem wyróżniła Sławomira Mozolewskiego, aktora Sceny Animacji, za interesującą rolę w „Dekameronie”. Najbardziej jednomyślna była kapituła, przyznając nagrodę „Srebrnych Kluczyków” w kategorii „kreacja aktorska” za rolę Łatki w „Dożywociu” A. Fredry, które otrzymał Tadeusz Wnuk, aktor teatru jeleniogórskiego. Kapituła „Srebrnych Kluczyków” stara się zauważać zjawiska teatralne nie tylko w samej Jeleniej Górze, nie tylko dotyczące profesjonalistów. „Srebrne Kluczyki” przyznano także Jadwidze Jasińskiej-Ogiejsko, nauczycielce języka polskiego z Mirska, która od ośmiu lat prowadzi w Mirsku Teatr Spełnionych Marzeń. Niedzielną galę w teatrze jeleniogórskim poprowadził kabaret PAKA.

- Z dniem 31 marca przestał istnieć kamiennogórski „Len”. Decyzję o likwidacji firmy podjął Stanisław Litwin posiadający 80% akcji przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo nie było w stanie konkurować z zakładami lnianskimi w Pakistanie, Chinach czy Indiach, gdyż wyroby „Lnu” były droższe o połowę od tego, co oferują azjatyccy wytwórcy. Zakład każdego miesiąca przynosił ok. 300 tys. zł strat.

- Lokalne powódzie systematycznie, każdego roku, dotykają regionu jeleniogórskiego. Gwałtowne ocieplenie, topniejące śniegi i w dodatku deszcz, są tego przyczyną. W dniu 31 marca woda zalała Ciechanowice w gminie Marciszów, odcinając od świata blisko 20 gospodarstw.

KWIECIEŃ

- 1 kwietnia 42 pociągi zostały zlikwidowane z dolnośląskiego rozkładu jazdy, z czego 12 to składy jeżdżące do Szklarskiej Poręby.

- Kolejny raz praca lwóweckiego malarza Władysława Gałczyńskiego znalazła się w finale prestiżowego konkursu „Obraz roku”, organizowanego przez magazyn „Art & Business”.

- W przeddzień pierwszej rocznicy śmierci Papieża w Jeleniej Górze odbył się biały marsz „Janowi Pawłowi II – z miłością”. 2 kwietnia w Kościele Garnizonowym zabrzmiały dzwony, a zaraz potem Requiem Wolfganga Amadeusa Mozarta w hołdzie pamięci zmarłego Papieża. Mszę św. celebrował J.E. Ksiądz Biskup Stefan Cichy, Ordynariusz Diecezji Legnickiej.

Pamięć zmarłego Papieża uczczono także w Sanktuarium w Krzeszowie, gdzie 2 kwietnia, po uroczystej mszy św. pod przewodnictwem biskupa legnickiego, odbył się koncert, w programie którego znalazły się też występy młodzieży szkolnej z Krzeszowa, Mioszowa i Kamiennej Góry, a fragmenty wierszy o Janie Pawle II oraz fragmenty „Tryptyku rzymskiego” wykonali aktorzy, Jacek Paruszyński i Maciej Rayzacher. Koncert był dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury.

- 2 kwietnia w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie zainaugurowano „Rok Michaela Willmana”, śląskiego mistrza baroku.

- 2 kwietnia w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze otwarto wystawę „Zbiory Nikolaua von Luttröttiego (1892-1955) z Krzeszowa – wybór”. Znalazły się na niej grafiki i obrazki dewocyjne benedyktyna z Pragi i Krzeszowa, który schorowany i zmęczony represjami opuścił Krzeszów w listopadzie 1954 r. i w rok później zmarł w szpitalu w Sztutgarcie.

- Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze orzekł najwyższy wymiar kary, dożywocie, dla Roberta K. i Rafała J., którzy wiosną 2004 r. zamordowali odpłatnie, na zlecenie mafii zajmującej się przemytem ludzi, troje Ukraińców: Marię P., Marię S. i Rusłana K., których mieli przeprowadzić przez „zieloną granicę” do Niemiec. Wyrok był nieprawomocny. W sierpniu 2006 r. Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze utrzymał ten wyrok w mocy.

- 7 kwietnia jeleniogórskie placówki służby zdrowia przyłączyły się do akcji protestacyjnej Krajowego Komitetu Porozumiewawczego na Rzecz Wzrostu Wynagrodzeń Pracowników Służby Zdrowia.

- 9 kwietnia (w niedzielne popołudnie) osunęło się ok. 10 metrów bieżących kamiennego muru przy ruinach Górnego Zamku Wleń. Nikomu nic się nie stało. Sam zamek, osadzony na litej skale, jest całkowicie bezpieczny. Właścicielem zabytku od 2000 r. jest gmina Wleń.

- 11 kwietnia w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze otwarto wystawę etnograficzną „Radujmy się – bo Zmarłych wstał”.

- Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych, organizowane przez Osiedlowy Dom Kultury na Zabobrze, to najpoważniejszy przegląd teatrów dziecięcych działających na terenie byłego woj. jeleniogórskiego. W tegorocznym przeglądzie, który odbył się

w połowie kwietnia, w ciągu trzech dni wystąpiły 23 grupy teatralnego działające w przedszkolach, w szkołach i domach kultury.

- 18 kwietnia zdesperowany strażnik jeleniogórskiego aresztu sięgnął po broń. Najpierw kilkakrotnie strzelił w stronę dziedzica aresztu, po czym zagroził, że się zabije. Po rozbrojeniu i oddaniu się w ręce policji podjęto próbę przesłuchania go w prokuraturze. Niestety, stan jego zdrowia wykluczył możliwość uzyskania odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania. Krzysztof W. odwieziony został do szpitala psychiatrycznego w Bolesławcu i tam będzie przebywał do czasu odzyskania zdolności złożenia wyjaśnień.

- W połowie kwietnia minister środowiska wezwał do Warszawy Ryszarda Macholę, dyrektora Karkonoskiego Parku Narodowego i jego zastępcę Andrzeja Raja. Pierwszemu wręczył decyzję o odwołaniu, a drugiego zapytał, czy zgodzi się pełnić obowiązki dyrektora. Ta decyzja kadrowa była nieoczekiwana, zwłaszcza że R. Machola, po wygranym w ubiegłym roku konkursie, objął dyrektorski fotel na kolejne 5 lat, a zajmował go już od 20 lat. Andrzej Raj zapowiedział, że wystartuje w konkursie na dyrektorski fotel, mimo że pełni już obowiązki dyrektora.

- Profesor Jan Kurowicki z Akademii Ekonomicznej, Wydziału Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze otrzymał Nagrodę Światowego Dnia Poezji pod patronatem UNESCO. Nagrodę przyznano za całokształt pracy twórczej, w szczególności uwzględnieniem takich książek, jak: „Przewodnik po arcydziełach i nie tylko”, „Figury wyobraźni XX wieku” i „Odkrywanie codzienności”.

- 21 kwietnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy Piotra Kurki z ASP z Poznania pt. „Konflikt między dobrem a złem jest chorobą umysłu”.

- W dniach od 21 do 23 kwietnia odbył się w Jeleniej Górze Festiwal Muzyki Teatralnej. To niezwykle wydarzenie kulturalne, organizowane wspólnie przez Teatr Cinema i Filharmonię Dolnośląską, w swej idei przywraca słuchaczom muzyczne dzieła znakomitych artystów.

- Po raz jedenasty Jeleniogórskie Centrum Kultury zorganizowało w dniach 22-23 kwietnia Forum Inicjatyw Teatralnych „Mały Bombart”. W jego ramach odbyło się osiem spektakli – dwa monodramy – dwa teatralne popołudnia – grupy teatralnej z Jeleniej Góry, Mirska, Kamiennej Góry i Rakowic.

- Podczas weekendowego, 22-23 kwietnia, zjazdu Platformy Obywatelskiej, przewodniczącym tej partii na okręg dolnośląski został wybrany Grzegorz Schetyna. We władzach dolnośląskich znaleźli się też działacze z regionu jeleniogórskiego – Jerzy Pokój i Józef Kozłowski w zarządzie oraz Beata Sawicka, Marek Obrębalski i Jerzy Łuzniak w radzie regionalnej.

- W niedzielę 23 kwietnia odbyła się wspólna impreza folklorystyczna, prezentująca skarby kultury ludowej, tzw. Mała Wielkanoc. Pierwsza część odbyła się w Miejskim Domu Kultury „Mufion” w Jeleniej Górze – Sobieszowie, a druga w Pałacu w Łomnicy, gdzie odbył się konkurs stołów wielkanocnych i warsztaty plastyki obrzędowej. Do udziału w konkursie i prezentacji zaproszonych zostało dziesięć zespołów folklorystycznych z terenu Dolnego Śląska i niemieckich Górnych Łużyc.

- W centrum Jeleniej Góry, przy ul. Szkolnej, gdzie jeszcze do niedawna stał sklep z dywanami, trwają zaawansowane prace archeologiczne poprzedzające właściwe prace budowlane. Archeolodzy odsłoniли pozostałości dawnej miejskiej zabudowy z końca XV i początków XVI w.

- 22 kwietnia w spienionych nurtach Kamiennej w Szklarskiej Porębie rozegrano XXIII Otwarte Akademickie Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim 2006. Na starcie stanęło ok. pół setki zawodników. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył 18-letni jeleniogórzanin Tomasz Czaplicki.

- 28 kwietnia w sali koncertowej jeleniogórskiej filharmonii można było posłuchać największych przebojów w wykonaniu Violetty Villas. Legendarna śpiewaczka wystąpiła podczas koncertu nadzwyczajnego zorganizowanego wspólnie przez Filharmonię Dolnośląską i Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu.

- 29 kwietnia w „Zielonym Domku” w Karpaczu odbył się wernisaż grafik Marka i Macieja Lercherów.

- W końcu kwietnia jeleniogórcy radni udzielili absolutorium prezydentowi miasta Józefowi Kusiakowi. „Za” głosowało 15 osób, „przeciw” było 5 głosów, a 3 rajców wstrzymało się od głosu. W burzliwej dyskusji, która poprzedziła głosowanie, dominowały krytyczne oceny pracy prezydenta nie tylko w zeszłym roku, ale i w czasie całej kadencji. Prezydentowi miasta dostało się m.in. za fatalny stan dróg, za ciągle niezagospodarowany plac po byłym targowisku przy ul. Kilińskiego, za nieściąganie do miasta ani

jednego poważnego inwestora, za niezbyt trafioną sprzedaż dwóch placów w centrum i za „symbol nieudolności”, czyli wałkowany od lat temat aquparku.

- Od 30 kwietnia w podizerskiej wiosce Mładz, można było zwiedzać galerię obrazów Udo Wegnera, od trzech lat mieszkańca tej miejscowości. W Niemczech Udo Wegner miał kilka wystaw. W Polsce pokazał publicznie swoje prace po raz pierwszy.

MAJ

- Tradycją jeleniogórskiej majówki stały się imieniny ulicy 1 Maja, obchodzone w tym roku już po raz szósty. W tym dniu mali i dorośli spotkali się na tej ulicy z clownami, muzyką kapel podwórkowych i greckiego zespołu Pireus, z jeleniogórskim kabaretem PAKA i gwiazdą wieczoru – grupą Shakin Dudi. Specyfiką tegorocznej imprezy był blok artystyczny promujący kulturę czeską.

Majówki odbyły się także w innych miejscowościach regionu jeleniogórskiego. Na stadionie w Kowarach odbył się festyn rodzinny. W programie występy zespołów, gry i konkursy.

We Lwówku Śląskim przez trzy dni – 29, 30 kwietnia i 1 maja – na stadionie miejskim odbyły się imprezy pod hasłem „Urodziny browaru”.

W Gryfowie Śl. zorganizowano festyn z okazji rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej.

A tymczasem już 29 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie „Wiosny Cieplickiej”, w ramach której odbyło się szereg imprez artystycznych oraz Jarmark Rzemiosła, które trwały do 21 maja. Znaczniejsze imprezy to występ zespołu Razgulaj z Rosji, koncert Consessus z udziałem Jana Kantego Pawluśkiewicza i aktorów krakowskich, występ Aloszy Awdiejewa. Honorata Werszler pokazała na wystawie sztukę włókna a Rafał Werszler – rysunek i grafikę.

- Uroczyste obchody 215. rocznicy Konstytucji 3 Maja odbyły się na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze. W programie przemarsz Orkiestry Dętej, wprowadzenie sztandarów, przemówienia okolicznościowe Przewodniczącego Rady Miejskiej, zakończone mszą św. w intencji Ojczyzny w Kościele Garnizonowym.

- Od 4 maja w Galerii Osiedlowego Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze można było oglądać Lwów w fotografii Teodora Gutaja. Wystawie towarzyszyło X Spotkanie z Piosenką Lwowską i Kresową „Ta JOJ 2006”.

- 6 maja Stowarzyszenie Piechowice zorganizowało publiczną debatę na temat działalności fabryki płytek ceramicznych Ceramika Marconi, jej wpływu na środowisko naturalne. Ludzie chcieli się dowiedzieć, dlaczego decyzje poprzedzające budowę były tak mało rozpowszechnione. Mieszkańców niepokoi wizja ciągłego ruchu ciężkich tirów, które będą do fabryki przywoziły surowiec i wywoziły gotowe produkty. Wszystkie będą jeździły wąską ul. Cmentarną obok osiedla mieszkaniowego. Firma nie przewiduje na razie, planowanej wcześniej, budowy bocznicy kolejowej.

- W początkach maja ukazał się debiutancki tomik poetycki Marka Zaborskiego, mieszkańca Jeleniej Góry, syna nieżyjącego poety, dziennikarza, związanego z lubelskim środowiskiem.

- W regionie jeleniogórskim żyje ok. 7600 osób, kombatantów II wojny światowej, razem z wdowami. A samych byłych żołnierzy jest około 3600. Największą grupę stanowią byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, potem żołnierze AK i inwalidzi wojenni. Jest też grupa żołnierzy września 1939 r. Na uroczystościach z okazji 50-lecia zakończenia wojny było ich w Jeleniej Górze 2200. Najstarszy członek klubu kombatantów miał 102 lata, a najstarsza kobieta pani Jadwiga Kuźmicz, kieruje jednym z kół.

- 8-9 maja na jeleniogórskim rynku Wydział Promocji, Turystyki i Sportu Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze zorganizował ósme targi turystyczne „Tourtec 2006”, na które przybyło kilka tysięcy osób. W imprezie pn. „Razem we wspólnej Europie” uczestniczyło 65 wystawców z gmin podi karkonoskich, z czeskiego Jablonca, Aachen (Niemcy), Gryfic, z sześciu biur podróży oraz po raz pierwszy z Warmii i Mazur, a także z niemieckiego Bambergu. Liczni turyści, w tym zagraniczni, mieszkańcy Jeleniej Góry i powiatu zapoznali się z turystycznymi atrakcjami i osobliwościami, bazą noclegową i gastronomiczną, z ofertami wypoczynku urlopowo-wczasowego i weekendowego.

- W związku z obchodami Roku Mozartowskiego i XV Festiwalem Muzyki Wiedeńskiej Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze zorganizowała szereg koncertów. W dniu 10 maja wystąpiła trójka znanych pianistów – Tatiana Shebanova oraz Jarosław i Stanisław Drzewieccy. 12 maja zagrało austriackie Trio Impossible, a 13 maja z recitalem fortepianowym wystąpił Adam Wodnicki. Natomiast 14 maja odbył się galowy koncert w ramach Festiwalu

Muzyki Wiedeńskiej, dofinansowany przez Prezydenta Miasta Jeleniej Góry.

- 11 maja w pałacu Stanisławów odbył się koncert „Gitara solo w kwintecie”. Wystąpili Lukasz Pietrzak, Jakub Małych, „Los Gigantos”, którzy zaprezentowali muzykę filmową i latynoamerykańską. Natomiast 13 maja odbył się w tymże pałacu koncert „Muzyka polska i anglosaska XX wieku”. Wystąpili: Małgorzata Kogut-Slanda (skrzypce) i Elżbieta Zawadzka (fortepian).

- 12 maja w ramach 12. edycji Jeleniogórskiej Ligi Rocka w sali Novej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpiło sześć zespołów z Wałbrzycha, Żar, Nowej Rudy i Wrocławia.

- 13 maja w Teatrze Jeleniogórskim odbyła się premiera spektaklu „Romeo i Julia” W. Szekspira w przekładzie S. Barańczaka i reżyserii Krzysztofa Rokowskiego.

- 14 maja odbyła się w Jeleniej Górze XXXI Karkonoska Wystawa Psów Rasowych.

- W dniach 18-21 maja ponad setka kajakarzy wzięła udział w dwudziestym czwartym już Międzynarodowym Spływie Kajakowym im. Andrzeja Strycharczyka na Bobrze. Trasa wodniackiego rajdu podzielona była na cztery etapy: Janowice, Jelenia Góra, Wleń, Lwówek Śląski i na metę do Bolesławca. Impreza została dofinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Interreg IIIA oraz Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, Ministerstwa Sportu i KPZKaj.

- Od 19 do 21 maja odbyły się we Lwówku Śl. Dni Europy, w ramach których w salach ratusza otwarto wystawę grafiki Ingrid A. Schmidt z Niemiec, a po wernisażu odbył się koncert kameralny muzyków z Czech i Niemiec. 20 maja odbyła się prezentacja poetów z Polski, Czech i Niemiec.

- W połowie maja odbyło się w Estonii kolejne spotkanie teatrów z całej Europy, uczestniczących w międzynarodowym projekcie wymiany teatralnej MAGIC NET. W Bibliotece Narodowej w Tallinie kilku aktorów Teatru Jeleniogórskiego zaprezentowało minispektakl przygotowany specjalnie na tę okazję przez Małgorzatę Bogajewską.

- 20 maja w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Mieczysława Buczyńskiego.

- 18 maja Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych zorganizował obchody Dnia Inwalidy, których główną uroczystością było odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej

twórcom nowoczesnej rehabilitacji – profesorowi Wiktorowi Dedze i dr. Jerzemu Timmlerowi.

Podczas uroczystej mszy świętej z okazji Dnia Osób Niepełnosprawnych Barbara Łuczynska z Jeleniej Góry i Maria Szara-Szczecina z Krzeszowa otrzymały okolicznościowe dyplomy z rąk bpa Stefana Regmunta. Obie panie, w wyniku plebiscytu przeprowadzonego przez „Nowiny Jeleniogórskie”, zostały głosami czytelników wybrane wolontariuszkami roku 2006.

- W BWA w Jeleniej Górze można było w maju oglądać wystawę Andrzeja Dudek-Dürera pn. „Rekonstrukcja tożsamości”, fotografie i wideo, prace z lat 1965-2005.

- 21 maja odbył się w Parku Zdrojowym VI Cieplicki Jarmark Rzemiosła.

- Po raz kolejny samorząd województwa uległ szantażowi kolejowej spółki Przewozy Regionalne, dokładając 6 mln zł jako dotację do utrzymania ruchu pociągów na liniach o najniższej frekwencji podróży. W zamian nie zostały zawieszane, m.in. połączenia Jeleniej Góry z Wrocławiem, Lwówkiem i Węglińcem.

- 28 maja w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach odbyła się Wielka Gala Operetkowo-Musicalowa. Wystąpili znani soliści z towarzyszeniem baletu Teatru Muzycznego z Poznania.

- 28 maja odbyły się Ogólnopolskie Otwarte Zawody w Ujeżdżaniu Jelenia Góra – Goduszyn 2006, które uświetniły oficjalne otwarcie nowopowstałego, profesjonalnego ośrodka jeździeckiego Stajnia GOSTAR w Jeleniej Górze – Goduszynie.

- Po raz 17, architekci na dorocznym Karikonoskich Spotkaniach Architektonicznych wybrali najlepszy i najgorszy ich zdaniem, projekt architektoniczny w regionie jeleniogórskim. Do konkursu zgłoszono ponad 20 obiektów z rejonu Jeleniej Góry, Bolesławca i Bogatyni. Tytuł MISTER otrzymał magazyn techniczny JELFY, projektu jeleniogórskiego architekta Ireneusza Piechockiego. Za CHAŁĘ uznano zakład ceramiki Marconi w Piechowicach, zaprojektowany przez EMGIE PROJEKT z Kielc. Zdaniem architektów – „to przykład brutalnego zniszczenia krajobrazu niekształtną bryłą monstrualnych rozmiarów”.

- Marcin Regula z trzeciej klasy SP nr 7 w Jeleniej Górze – jako jedyny Dolnoślązak – został laureatem XXII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej w Słupsku. Jego

wiersz o starym bocianie i strachu na wróble został zauważony spośród 11.641 wierszy nadesłanych na konkurs. Jury przewodniczyła znana poetka dla dzieci – Wanda Chotomska.

- 15 lat działalności minęło Euroregionalnej Izbie Przemysłowo-Handlowej w Jeleniej Górze, która usamodzielniała się w 1992 r. Organizacja ta postawiła sobie za cel, z jednej strony reprezentowanie interesów gospodarczych zrzeszonych w niej podmiotów w zakresie ich działalności wytwórczej, handlowej, budowlanej lub usługowej, w szczególności wobec organów państwowych, z drugiej – realizację celów strictly utylitarnych. Liczba podmiotów gospodarczych wzrosła z 50 na początku do blisko 200 w chwili obecnej, co i tak nie zadawała dyrektora Izby Kazimierza Wilka.

- W Gryfowie Śląskim rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Chrześcijan Pogranicza Śląsko-Górnołużyckiego. Powstało ono w celu rozwijania współpracy międzynarodowej pomiędzy wspólnotami chrześcijan na pograniczu Czech, Niemiec i Polski. Członkowie, wspólnie z mieszkańcami regionu przygranicznego, pragną budować „most współpracy duchowej”. Prezesem Stowarzyszenia został ks. Bronisław Boczeń.

- W byłym województwie jeleniogórskim na słabszej niż średnia krajowa statystyce zaważyły wyniki zdawalności matury w liceach profilowanych, uzupełniających i technikach. Na 17 ogólniaków przypada w sumie kilkadziesiąt techników i liceów profilowanych.

Podobnie, jak w skali kraju czy województwa, matury w liceach ogólnokształcących w naszym regionie poszły nieźle. Zdawalność wyniosła średnio ponad 90%. II LO w Jeleniej Górze i LO w Mirsku to szkoły, gdzie wszyscy uczniowie zdali egzamin dojrzałości.

CZERWIEC

- 2 czerwca odbył się zjazd jeleniogórskiej „Solidarności”, w którym wzięło udział 140 delegatów ze 130 zakładów pracy dawnego woj. jeleniogórskiego. Wybrano nowy zarząd, którego przewodniczącym został Franciszek Kopec, otrzymując przygniatającą większość głosów –105. W czasie zjazdu wybrano również pięciu delegatów na zjazd krajowy związków oraz 21 członków Zarządu Regionu.

- Mijający sezon artystyczny Filharmonia Dolnośląska zakończyła cyklem koncertów oratoryjnych w świątyniach Jeleniej Góry, Bolesławca i Krzeszowa, wykonanych w dniach 2-22 czerwca.

- 2 czerwca nowy właściciel Jelfy – litewska firma AB Sanitas, dokonała zmian w radzie nadzorczej spółki, obsadzając 6 miejsc swoimi przedstawicielami. W radzie pozostało trzech dotychczasowych przedstawicieli załogi. Nowy właściciel rozpoczął realizację porozumień z pracownikami dotyczących gwarancji zatrudnienia. Między pracownikami zaczęło dochodzić do nieporozumień na tym tle.

- 3 czerwca w Prawosławnym Domu Opieki pw. św. Stefana w Cieplicach Joanna Milczewska zaprezentowała na wernisazu swoje prace malarskie oraz grafiki komputerowe.

- 3 czerwca, w asyście trzystu zaproszonych gości, oficjalnie otwarto nową fabrykę firmy Ceramika Marconi w Piechowicach. Symbolicznego aktu dokonała Barbara Marconi, stojąca na czele giełdowej spółki Polcolorit, do której należy Ceramika Marconi.

Fabryka stanęła w ciągu jedenastu miesięcy. Zakład wyrósł na powierzchni 15 ha. Pod dachem hali fabrycznej znalazło się 36 tys. m², na których zainstalowano najnowocześniejsze maszyny zdolne wyprodukować rocznie 2,25 mln m² płytek ceramicznych. Inwestycja pochłonęła 78 mln zł. To w tej chwili najnowocześniejsza linia produkcyjna w Polsce i jedna z najnowocześniejszych w Europie – wyjaśnił wiceprezes Polcoloritu i dyrektor naczelny Ceramiki Marconi Włodzimierz Hajduk. W nowym zakładzie zatrudnienie znalazło 125 osób.

Uroczystość usiłowała zakłócić kilkunoosobowa grupa mieszkańców Piechowic, którzy urządzili pikietę, w proteście przeciwko usytuowaniu fabryki. Ogromny zakład wybudowano tuż za oknami domów, niemal w samym centrum miasteczka, nie licząc się zupełnie z interesami ludzi, którzy mieszkają w sąsiedztwie.

- 3 czerwca odbył się koncert w pałacu Staniszków, kończący tygodniowe Międzynarodowe Warsztaty Operowe dla młodych solistów, w których udział wzięło siedmiu studentów szkół muzycznych z Polski, Chin, Kanady i Iranu. W ich gronie znalazła się także jeleniogórzanka: Julia Przyborowka-Kieźuć, studentka drugiego roku krakowskiej Akademii Muzycznej. Warsztaty zostały zorganizowane przez Towarzystwo Niemieckie z Berlina.

- 4 czerwca w Miejskim Muzeum Domu Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbył się wernisaz wystawy z cyklu: „Wielcy twórcy Dolnego Śląska”. Tym razem wystawa była poświęcona Henrykowi Tomaszewskiemu.

- Po sześciu latach starań, drugi co do wielkości dolnośląski dworzec kolejowy, stał się własnością gminy Lubawka. PKP oddając go nie wzięły pieniędzy i same sfinansowały koszty przekazania w wysokości 1,2 mln zł. Jest to precedens w skali kraju, bo dotąd koleje broniły się przed takimi podarunkami.

- 9 czerwca dotarła do Jeleniej Góry informacja, że cztery narciarskie trasy biegowe w Jakuszycach, jako jedyne w Polsce, otrzymały homologację FIS najwyższej klasy światowej z ważnością do 2010 r.

- W początkach czerwca odbyły się uroczyste obchody jubileuszowe cieplickiego Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych. W tym czasie prawie 14 tysięcy absolwentów opuściło mury tej szkoły.

- 14 czerwca Zespół Szkół Żywnienia i Weterynarii w Jeleniej Górze obchodził jubileusz 60-lecia. Mury „Weterynarza” opuściło prawie 3 tys. absolwentów.

- 16 czerwca pracownicy jeleniogórskiego szpitala, po dwugodzinnym strajku ostrzegawczym, zawiesili spór z dyrekcją placówki. Ale tylko czasowo – do końca września. Lekarze, pielęgniarki i pozostały personel domagali się podwyżek płac – 30% natychmiast i o 100% od nowego roku.

- 17 czerwca odbyła się pierwsza edycja „MTB-TOUR” – nowego cyklu rowerowych imprez organizowanych w naszym regionie. Złożyły się nań cztery edycje zawodów rozgrywanych od czerwca do września w bardzo atrakcyjnie krajobrazowych miejscach pasy granicznego Polski i Czech – w Rudawach Janowickich, Karkonoszach i Górach Izerkich. Pomyślane zostały w taki sposób, by udział w nich wziąć mogli nie tylko sportowcy wyczynowcy.

- Ks. Franciszek Krosman, wieloletni proboszcz największej jeleniogórskiej parafii pw. św. Erazma i Pankracego udzielił „Nowinom Jeleniogórskim” (nr 23 z dnia 6 czerwca) wywiadu nt. lustracji w Kościele. Stwierdził m.in., że lustracja potrzebna jest Kościołowi, ale trzeba ją przeprowadzić mądrze i sprawiedliwie. Stwierdził też, że działalność ks. Tadeusza Sakowicza-Zaleskiego to przykład dzikiej lustracji.

- Około tysiąca podpisów pod wnioskiem o utworzenie z Cieplic, dzielnicy miasta Jeleniej Góry z własną radą i zarządem zebrali do połowy czerwca członkowie stowarzyszenia Miłośnicy Cieplic, którzy zorganizowali tę społeczną akcję.

- W jeleniogórskiej Galerii Sztuki BWA literaci z Kotliny Jeleniogórskiej i okolic

zaprezentowali swój dorobek artystyczny i wydawniczy. Okazją było 25-lecie nieprzerwanej działalności Jeleniogórskiego Klubu Literackiego. Uhonorowano twórców najdłużej działających w klubie: Jana Hancę Annę Jędrzejczyk, Adama Kontora, Elżbietę Kotlarską, Jana Marczyńskiego, Franciszka Rossę, Pawła Rudkowskiego, Helenę Stańczyk, Marię Suchecką i Elżbietę Śnieżkowską-Bielak.

– 25 lat działalności klubu w Jeleniej Górze to ewenement: niewiele jest takich miejsc w Polsce – podkreślił Wiesław Piastowski z wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

• Prace 33 artystów, członków i sympatyków Stowarzyszenia „Nowy Młyn”, można było oglądać w salach Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie. To pierwsza prezentacja zorganizowana w czerwcu, która trwała do 24 lipca. Zaprezentowano na niej dorobek artystów stowarzyszenia. Stowarzyszenie „Nowy Młyn” powstało w czerwcu 2005 r. z inicjatywy Bożeny Danielskiej, szefowej muzeum w Szklarskiej Porębie. Po 24 lipca wystawa pokazana została w Kazimierzu nad Wisłą i w muzeach w Niemczech. Natomiast od 29 lipca czynna była wystawa malarstwa Kazimierskiej Konfraterni Sztuki.

• 23-25 czerwca odbyły się w Gryfowie Śląskim imprezy kulturalno-artystyczne w ramach „Kwisonalii 2006”.

• 24 czerwca mieszkańców Maciejowej bawili Alosza Awdiejew, Wolna Grupa Bukowina i miejscowi artyści: Honorata Magdeczko-Capote oraz Jacek Ziobro. Kilkugodzinny festyn zorganizowano z okazji 700-lecia Maciejowej, która w 1976 r. stała się dzielnicą Jeleniej Góry. Z tej okazji ukazała się też monografia krajoznawcza miejscowości, autorstwa Ivo Łaborewicza.

• Stanisław Sędzimir z Małej Kamienicy to najlepszy drwal w regionie. Wygrał on IV Międzynarodowy Turniej Drwali we Wleniu. Do walki o palmę pierwszeństwa stanęło w dniach 24-25 czerwca 22 dzielnych mężczyzn, w tym 2 Czechów, ale do finału przeszło tylko 6 najlepszych. Zawody dopingowały całe rodziny.

• Ponad 70 obrazów wybitnych czeskich artystów z przełomu XIX i XX wieku wystawiono w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze.

• 28 czerwca w Galerii Sztuki BWA zakończył się w Jeleniej Górze Międzynarodowy Plener Artystyczny „Bliżej”. 15 studentów i absolwentów wyższych szkół artystycznych

z Polski i Czech przez 10 dni, w pracowni Jeleniogórskiego Centrum Kultury, pracowało nad małą formą. Powstały małe dzieła – biżuteria, a właściwie rzeźba – ze szkła, ceramiki i metalu.

• 29 czerwca w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach zespół „Bylina” z Białorusi zaprezentował swój program. Dzień wcześniej wystąpił w Świeradowie Zdroju.

• Bardzo gorąco publiczność przyjęła koncert symfoniczny zamykający mijający sezon artystyczny. Muzycy połączonych orkiestr Filharmonii Dolnośląskiej i Neue Lausitzer Philharmonie z Görlitz zagraли wspólny koncert. W ciągu ostatnich 10 miesięcy jeleniogórcy filharmonicy wykonali 570 koncertów. Orkiestra zagrała 60 koncertów symfonicznych, 21 z nich poza własną salą koncertową, w tym 14 za granicą. W tym czasie zorganizowano także 46 koncertów kameralnych i występów orkiestry dętej. Muzycy zagraли 464 audycje umuzykalniające dla dzieci i młodzieży. Wszystkich koncertów wysłuchało ponad 100 tys. osób.

• 30 czerwca chór katedralny diecezji wrocławskiej „Sinaxis”, pod kierownictwem Aleksandra Chubedina, zaśpiewał w Cerkwi Prawosławnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Jeleniej Górze.

• Zarządy i rady nadzorcze jeleniogórczych spółek komunalnych zakończyły kolejne trzyletnie kadencje. Wszystkie zakończyły działalność z dodatnim wynikiem finansowym.

Miasto ma po 100% udziałów w czterech spółkach: Wodniku, Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej i w Jeleniogórczym Towarzystwie Budownictwa Społecznego. W jeleniogórczych spółkach komunalnych pracuje w sumie ponad 700 osób.

LIPIEC

• 1 lipca w cieplickim kościele ewangelicko-augsburskim odbył się pierwszy koncert w ramach Cieplickich Koncertów Organowych.

Natomiast 2 lipca w muszli koncertowej w Parku Zdrojowym w Cieplicach wystąpiła solistka Operetki Wrocławskiej Monika Gruszczyńska z programem „Świat Operetki”.

• 1 lipca na emeryturę odszedł zastępca prezydenta Jeleniej Góry Bogusław Gałka. Na jego miejsce prezydent Józef Kusiak powołał Andrzeja Birę, który sprawował stanowisko radnego, gdzie przewodniczył komisji do spraw bezrobocia.

- 1 lipca w Sokołowcu poświęcono obelisk upamiętniający 800-lecie tej miejscowości, 60-lecie szkoły, 60-lecie straży pożarnej i 50-lecie Koła Gospodyń Wiejskich. Po uroczystej mszy św. mieszkańcy, na czele z orkiestrą strażacką zaproszoną z Chojnowa, przeszli korowodem przez wieś, zwiedzili wystawę poświęconą historii „jubilatów”, a potem bawili się do późnych godzin.

- W dniach 1-3 lipca odbył się w Świeradowie Zdroju II Międzynarodowy Zlot Pojazdów Zabytkowych IKAR 2006, zorganizowany przez Zbyszka Piwowarka przy współudziale miasta i pod patronatem „Nowin Jeleniogórskich”. Zgromadził on ponad 50 starych aut i motorów. Nagrodę publiczności dostał właściciel chevroleta Monte Carlo – Andrzej Jurcenko z Leśnej.

- 2 lipca rozpoczęły się imprezy w ramach „Kowarskiego lata”.

- 3 lipca, w 7 miesięcy po wmurowaniu kamienia węgielnego, rozpoczęła działalność produkcyjną w Radomierzu spółka Dr Schneider. Na razie zatrudniono pierwszą grupę 57 pracowników, a do końca roku planuje się pracę dla 250 osób. W fabryce produkowane są elementy plastikowe stanowiące wyposażenie samochodów.

- Prezydent Jeleniej Góry Józef Kusiak zgłosił oficjalnie swoją kandydaturę na prezydenta miasta w nadchodzących wyborach samorządowych. Jego dotychczasowe osiągnięcia i atuty zachwalali na konferencji prasowej posłowie SLD i współkoalicjanci.

- 4 lipca kamiennogórska Rada Miasta stwierdziła wygaśnięcie mandatu burmistrza Artura Zielińskiego. Skazany prawomocnym wyrokiem sądu za jazdę pod wpływem alkoholu, utracił prawa do pełnienia tej funkcji. Do wyborów samorządowych funkcję burmistrza objął Artur Mazur.

- 5 lipca w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy „Foto-Eko 2005”. Złożyły się na nią prace prezentujące rodzime rośliny, zwierzęta i krajobrazy – nagrodzone podczas XIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Przyrodniczej.

- 5 lipca w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotograficznej NATIONAL GEOGRAPHIC pt. „Wyprawy na krańce świata”.

- 7 lipca minęło 15 lat od pierwszego spektaklu Teatru Naszego w Michałowicach, prowadzonego przez aktorów Jadwigę i Tadeusza Kutów. Uroczystości jubileuszowych nie było.

- Minister sportu Tadeusz Lipiec poinformował na konferencji prasowej, że skala nadużyć związanych z ośrodkiem biathlonowym w Jakuszykach przekroczyła 1 mln zł.

- 8 lipca pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego protestowali przeciwko rządowym planom obciążenia o 10% kosztów płac i likwidacji gospodarstw pomocniczych. Efektem tego może być brak pieniędzy na sprzątanie szlaków i odbudowę lasów.

- Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorców w Jeleniej Górze oraz Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego otrzymały certyfikaty ISO 9001. Dla obu instytucji oznacza to potwierdzenie jakości usług – doradztwa finansowego, podatkowego i prowadzenia szkoleń.

- W dniach 15-16 lipca trwały we Lwówku Śląskim imprezy zorganizowane w ramach IX Lwóweckiego Lata Agatowego. Hitem były kamienie z kosmosu, czyli największa wystawa meteorytów, przygotowana przez warszawskie Towarzystwo Geologiczne „Spiryfer”, od lat zaangażowane w organizację lwóweckiej imprezy.

- Prawie tysiąc podpisów pod wnioskiem do Prezydenta i Rady Miejskiej Jeleniej Góry o utworzenie parku rekreacji na Zabobrze zebrał młodzi wolontariusze w stowarzyszeniu Wspólne Miasto.

- Dwunaste miejsce wśród miast w prawach powiatu zajęła Jelenia Góra w rankingu „Najlepsze samorządy 2006” wyprzedzając m.in. Gdańsk, Łódź i Nowy Sącz. Klasyfikację opracował dziennik „Rzeczpospolita”.

- 22 lipca głównym deptakiem Jeleniej Góry przetoczył się osobliwy pochód. Grupa młodzieżowych aktorów pokonywała ul. 1 Maja odtwarzając po drodze symboliczne sceny z przesiedleńczych wędrowek ludzi, którzy po II wojnie światowej znaleźli się na tzw. ziemiach odzyskanych, czyli w naszym regionie.

- 18 lipca wyciek ścieków z huty szkła „Julia” spowodował śmierć setek ryb w rzece Kamiennej. Straty finansowe wynoszą co najmniej kilka tysięcy złotych. Szef firmy zobowiązał się do naprawy szkód, ale mimo to grozi mu sprawa karna.

- Podczas Gali Izerskiej w Mirsku rozdano Izerskie Kryształki. To nagrody dla ludzi i instytucji, którzy wyróżnili się w działalności edukacyjnej i promocyjnej Gór Izerskich i Pogórza Izerskiego.

- Festyn przy kaplicy św. Anny na stoku Grabowca w Sosnowce Górnej rozpoczął się dzień wcześniej, tj. 22 lipca, koncertem Jor-

gosa Skoliasa, 23 lipca obchody odpustowe rozpoczęła msza św., a następnie odbyło się szereg imprez sportowych i rozrywkowo-kulturalnych. Niedzielną imprezę zorganizowała parafia rzymsko-katolicka, Stowarzyszenie Miłośników Sosnowki i Społeczny Komitet Odbudowa Kaplicy św. Anny.

W tym roku uczestnicy festynu mieli możliwość obejrzeć zaginiony w latach PRL-u obraz słynnego malarza Michała Willmana, przedstawiający św. Annę Samotrzecią. Obraz, po dokonanej renowacji, wrócił do kaplicy św. Anny. Szczegółowy opis zaginięcia i odnalezienia obrazu zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie” nr 30 z dnia 25 lipca 2006 r.

• W II Regionalnym Konkursie Fotograficznym „Skarby Pogórza i Gór Izerskich” główną nagrodę zdobył Kazimierz Pichlak, ceniony jeleniogórski lekarz, znany coraz bardziej także za sprawą pozawodowych pasji artystycznych. W kategorii „Przyroda” nagrodę przyznano Rafałowi Woźniakowi z Rębiszowa. W kategorii „Architektura” nagrodzono Łukasza Urbanowicza. W kategorii „Krajobraz” nagrodzono mieszkankę Gryfowa Śl. Marię Niebieszczańską. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 23 lipca podczas uroczystej „Izerskiej Gali” w Mirsku.

• 26 lipca pięciosobowy zespół wyprawy „The Playground Friends HiMountain Gasherbrum 2006 Expedition” stanął na drugim co do wysokości wierzchołku w masywie Gaszerbrum w górach Karakorum. Jako pierwszy z zespołu, na liczącym 8035 m szczycie, stanął mieszkaniec Jeleniej Góry – Rafał Fronia.

• Nowe jeleniogórskie osiedle Park Sudecki tętni już życiem swoich mieszkańców. Większość lokali w imponująco przebudowanych na komfortowe mieszkania obiektach dawnych koszar wojskowych przy ul. Sudeckiej została już sprzedana.

• 29 lipca odbył się w Szklarskiej Porębie happening artystyczny, podczas którego swoją twórczość zaprezentowali artyści Stowarzyszenia „Nowy Młyn”.

• W powiększonym gronie uczestników odbyło się, w trakcie Lwóweckiego Lata Agatowego, tegoroczne szóste już spotkanie miast partnerskich Lwówka Śląskiego. Do reprezentantów czwórki dotychczasowych europartnerów dołączyli goście francuskiego miasteczka Noldans Les Vesoul, z którym podpisano umowę 15 lipca. Partnerami Lwówka Śl. zostały już wcześniej niemieckie Haldenau, czeski Velky Senon i Lwówek z Wielkopolski.

• 30 lipca jeleniogórska Filharmonia Dol-

nośląska rozpoczęła realizację zupełnie nowego, dużego cyklu koncertów, łączących w sobie muzyczne święto i promocję wspaniałych zabytków naszego regionu. Pierwszy koncert odbył się w Kościele św. Józefa w Krzeszowie. Koncerty będą trwać przez cały sierpień. Założeniem przedsięwzięcia jest docieranie z muzyką do miejsc i publiczności, która nie ma na co dzień kontaktu ze szlachetnymi dźwiękami dzieł znanych kompozytorów, granymi na żywo.

• Najniższe wskaźniki bezrobocia w lipcu br. odnotowano na Dolnym Śląsku w dwóch powiatach – powiedziała „Nowinom Jeleniogórskim” Mirosława Kwiatek, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy we Wrocławiu. W powiecie wrocławskim było to 9,5% (rok wcześniej 11,6%), a w Jeleniej Górze 10,8% (rok temu 13,5%).

SIERPIEŃ

• 1-3 sierpnia w pałacu w Stanisławowie odbyły się koncerty saksofoniczne zorganizowane przez Fundację Forum Stanisławów. Zagrała m.in. czwórka wybitnych saksofonistów, czyli kwartet Joseph Wytke & The ArtSax Ensembles. Prof. Joseph Wytke to ceniony amerykański instrumentalista, który zasłynął znakomitymi występami w prestiżowych salach koncertowych USA i wielu innych krajów świata.

• Od 1 sierpnia w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze można było oglądać wystawę „Salvador Dali”, na której pokazano ponad 200 prac wielkiego artysty. Zbiory udostępnił prywatni kolekcjonerzy – Hannelore Neumann i Helmut Reimann. Wystawę tę pokazano tylko w pięciu miastach w Polsce: w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowe w Szczecinie, w Sopocie i właśnie w Jeleniej Górze. Wystawa była czynna do 24 września.

• 3 sierpnia w Galerii Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego dr Kazimierz Pichlak zaprezentował swoje fotografie na wystawie zatytułowanej „Idzie jesień”.

• 3-6 sierpnia odbyła się w „Bazie pod Ponurą Małą” w Szklarskiej Porębie XXXIX Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Wystąpiła m.in. Wolna Grupa Bukowina, Zgromysy, Contem, Bartek Kalinowski. Tradycyjnie też w Bazie mógł każdy zaprezentować swój dorobek artystyczny.

• 4 sierpnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy rzeźby Jana de Weryhy-Wysoczańskiego „Objawienia w drewnie”.

- 4-6 sierpnia, mimo deszczowej pogody, odbyła się w Borowicach XVIII edycja koncertów „Gitarą i Piórem”. Publiczność bawił znakomicie Marek Andrzejewski z zespołem i Janusz Radek.

- Jeleniogórskie Elektrownie Wodne, przygotowując się do remontu jazu, zbyt szybko spuściły wodę ze zbiornika Bobrowice I, przez co doprowadziły do klęski ekologicznej na Bobrze. 3 sierpnia jeleniogórski WOPR wybrał z Bobru 255 kg śniętych ryb, a w dniu 4 sierpnia 1069 kg. Sprawą katastrofy zajął się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Jeleniej Górze.

- 7-8 sierpnia, po długotrwałej suszy, spadły obfite deszcze. Prawie 50 litrów wody na metr kwadratowy spadło w regionie jeleniogórskim, co spowodowało wezbranie rzek i potoków, które zalały ekologiczne tereny. Suche zbiorniki retencyjne w Jeleniej Górze i okolicach wypełnione do połowy po kilku godzinach były pełne. Ucierpiały szczególnie Piechowice, Cieplice a droga do Szklarskiej Poręby, od strony Jeleniej Góry, przez kilka tygodni była wyłączona z ruchu. 16 sierpnia do Piechowic przyjechał wicepremier Andrzej Lepper i przywiózł pieniądze dla powodzian. 40 rodzin dostało od 1 do 1,5 tys. zł. Fundusze pochodziły z kasy partii Samoobrony a KRUS zapowiedział, że przeznaczy dla ofiar suszy i powodzi 1 mln zł.

- W początkach sierpnia rozpoczął się rozruch nowej części jeleniogórskiej biologicznej oczyszczalni ścieków. Do zakończenia całej inwestycji pozostało jeszcze kilka miesięcy. Cały projekt o wartości 36 milionów euro w 75% współfinansuje unijny fundusz ISPA.

- Talenty muzyczne z Polski i Rosji zaprezentowały się podczas XVII Europejskich Spotkań Młodych Muzyków „Eurounionorchestries” w Świeradowie Zdroju w dniach 7-12 sierpnia.

- Tak deszczowego festiwalu dotychczas nie było. Od pierwszego do ostatniego spektaklu trzydniowego XXIV Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych jeleniogórski rynek tonął w kałużach, publiczność w deszczu, a aktorzy w błocie. W Festiwalu oprócz krajowych, wzięły udział teatry z Rosji i Czech.

- 10-13 sierpnia odbył się w Lubomierzu dziesiąty już Ogólnopolski Festiwal Filmów Komediowych. Pokazano najnowsze polskie filmy komediowe. Rozstrzygnięty został festiwalowy plebiscyt na Swojską Komedię Dziesięciolecia, będący jednym z najważniejszych wydarzeń jubileuszowej imprezy. Ko-

mediowym filmem dziesięciolecia wybrano film Marka Koterskiego „Dzień świra”.

- 11-12 sierpnia na lotnisku Aeroklubu Jeleniogórskiego odbył się X Europejski Złot Samolotów AN-2. Pod Karkonosze zleciały największe na świecie, wciąż używane dwupłatowce, m.in. z Litwy, Niemiec, Czech, Szwecji i z kilku zakątków Polski.

- 12 i 13 sierpnia w Western City w Ściegnach zorganizowano Międzynarodowe Mistrzostwa Karkonoszy w Płukaniu Złota.

- 16 sierpnia w Galerii „Muflon” w Sobieszowie otwarto wystawę fotografii Marka Koprowskiego z Piechowic pt. „Krajobrazy”. Autor zdjęć to ubiegłoroczny laureat konkursu „Jelenia Góra – Jeleniogórzanie”.

- 19-20 sierpnia odbył się na Zamku Chojnik w Sobieszowie XII Rycerski Turniej Kuszniczy o Złoty Bełt.

- 22 sierpnia zmarł dr Ludwik Leszek Balicki, wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze.

- Na najwyższym podium podczas turnieju – 23 ITALIAN OPEN w Cervi we Włoszech stanęli jeleniogórzanie: Wiktoria Wiór i Jacek Jeschke. Para taneczna trenuje w Domu Kultury Muflon w Sobieszowie.

- Historię chaty zbudowanej w 1740 r. w Szklarskiej Porębie, a kupionej w 1982 r. przez Tomasza Olszewskiego, artystę fotografika i Lidę Śniatycką-Olszewską, artystę plastyka i architekta wnętrz, pani Lidia spisała w 2002 r. Opowiedziała w niej o radościach i kłopotach związanych z latami odbudowy chaty, nazwanej „Szamanówką”. Książkę wydała domowymi sposobami w bardzo małym nakładzie.

- Od 24 do 27 sierpnia na lotnisku w Jeleniej Górze można było podziwiać około 100 przyczep kempingowych w ramach IV Ogólnopolskiego Złotu Karawaningu „Karkonosze 2006”.

- Marszałek województwa dolnośląskiego Szymon Pacyniak zapewnił, że subregion jeleniogórski równie obficie korzysta z dotacji unijnych, jak inne części województwa, a nawet ma tę przewagę, że właśnie tu trafia duża część środków z programu Interreg IIIA. Jednak matematyka jest bezlitosna. Byłe województwo jeleniogórskie w zakresie wykorzystania środków unijnych, przeznaczonych na dofinansowanie Zintegrowane, Programu Rozwoju Regionalnego, jest niemiłosiernie wykorzystywane przez swych mądrzejszych, lepiej zorganizowanych,

a może posiadających lepsze dojścia sąsiadów. Dokładne dane na ten temat opublikowały „Nowiny Jeleniogórskie” w numerze 35 z 29 sierpnia 2006 r. na stronach 20-21.

- 19 sierpnia w Chełmsku Śląskim, paradą historyczną „Od Willmanna po czasy współczesne”, rozpoczął się IV Jarmark Tkaczy Śląskich: „Z Inem w Europie”. Tegoroczny jarmark poświęcony był Michaelowi Willmannowi: z tą postacią w tle odbyła się nie tylko parada, ale i rozmaite konkursy. Imprezie towarzyszyły wystawy: „Tkactwo wczoraj i dziś” i starych fotografii Chełmska Śląskiego.

WRZESIEŃ

- 1 września w Galerii „Promocje” otwarto wystawę X Konkursu Fotograficznego „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie 2006”, prezentującej najlepsze zdjęcia, tematem których było miasto Jelenia Góra oraz życie jego mieszkańców. Organizatorem wystawy było Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne i Osiedlowy Dom Kultury.

- Właścicielem kamiennogórskiej „Dofamy” została niemiecka spółka Thiel-Verwaltungs GmbH z siedzibą w Coesfeld. Za niemal 60% akcji, które zbył skarb państwa, dotychczasowy mniejszościowy udziałowiec zapłacił 11,781 miliona złotych. Dolnośląska Fabryka Maszyn Włókienniczych z firmą Thiel współpracowała 15 lat i kierownictwo fabryki i załoga chcieli, by pozostały, państwowy pakiet akcji, objęła niemiecka spółka.

- IX Europejski Festiwal Muzyki Organowej „SILESIA SONANS” zainaugurował koncertem „Tu Es Petrus” 48. Wrzesień Jeleniogórski. Orkiestrą Filharmonii Dolnośląskiej dyrygował kompozytor Piotr Rubik. Koncert odbył się na placu Ratuszowym, na którym zgromadziło się tysiące jeleniogórczan. Trzy chóry oraz wokaliści przyjęci zostali wręcz entuzjastycznie.

- 2 września odbyła się w Cieplicach VII Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie „Pszczelarstwo w kulturze”. W Teatrze Zdrojowym odbyła się sesja referatowa „Pszczelarstwo w kulturze”, w czasie której zaprezentowano motywy pszczelarskie w literaturze, filmie, malarstwie, rzeźbie i muzyce. W Parku Zdrojowym trwały targi promocyjne sprzętu pszczelarskiego i produktów pszczelarskich. Wystąpiły zespoły folklorystyczne z regionu dolnośląskiego. Organizatorem imprezy był Regionalny Związek Pszczelarzy w Jeleniej Górze.

- W Galerii Za Miedzą w Lubomierzu

można było we wrześniu oglądać wystawę fotograficzną „10 x Lubomierz” Daniela Antosika, fotoreportera i dziennikarza „Nowin Jeleniogórskich”.

- Z inicjatywy prezydenta Jeleniej Góry dr. Józefa Kusiaka, powstaje na bazie obiektów byłego Zespołu Drzewnych i Leśnych w Sobieszowie – Wyższa Szkoła Menedżerska w Jeleniej Górze.

- Z inicjatywy i organizatora: Parafii Garnizonowego Wojska Polskiego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze w dniach 2-7 września odbył się cykl koncertów IX Europejskiego Festiwalu Muzyki Organowej „Silesia Sonans”. Koncerty odbyły się w Kościele Garnizonowym.

- Miejski Dom Kultury w Galerii Muflon zorganizował wystawę fotografii Marka Korprowskiego „FOTO-GRAFIKA”. Otwarcie nastąpiło 6 września. Natomiast Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-Cieplicach zorganizowało wystawę fotograficzną Michała Sikorskiego „Pustynie świata”, połączoną z multimedialnym pokazem. Otwarcie wystawy 8 września.

- 8-9 września mocnym, podwójnym uderzeniem Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze rozpoczęła nowy muzyczny sezon artystyczny 2006/2007. Podczas koncertu 8 września, wraz z orkiestrą pod dyrekcją Jerzego Swobody, wystąpiła trójka słynnych instrumentalistów: skrzypek Konstanty Andrzej Kulka, wiolonczelista Tomasz Strahl oraz pianista Krzysztof Jabłoński.

- Dzięki akcji „Moje marzenie”, kilkadziesiąt dzieci z Domu Dziecka „TIS” w Jeleniej Górze i „Sobieradzik” z Wojcieszowa spędziło atrakcyjne wakacje. 10 września dzieci były m.in. na wycieczce w jaskini solnej i w warszawskiej telewizji.

- Niemiecki kolarz z grupy Gerolsteiner – Stefan Schumacher – został w Karpaczu zwycięzcą 63. Tour de Pologne.

- Trzydziestu trzech artystów z Polski, Czech, Niemiec, Ukrainy i Holandii spotkało się w Kowarach na dorocznym Międzynarodowym Sympozjum Warsztat Twórczy – Kowary 2006. Festiwal Sztuki Włókna rozpoczął się 11 września i potrwał do 24. Tegoroczna edycja, firmowana jak zwykle nazwiskiem Ewy Poradowskiej-Werszler z Wrocławia, zorganizowana została po raz 33.

- 14 września w Galerii BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę „Pamiętka z Karkonoszy – Nowe Media”.

- Za 10 mln euro planuje zbudować nową halę produkcyjną i magazynową oraz

zmodernizować elementy infrastruktury przedsiębiorstwa Fabryka Papieru Piechowice S.A. 15 września na terenie zakładu odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej hali, w której uczestniczyli właściciele niemieckiej firmy Wepa – od listopada zeszłego roku właściciela pakietu akcji piechowickiej fabryki – bracia Martin, Jochen i Wolfgang Krenzlel.

- Piętnastolecie działalności obchodziła w tym miesiącu jeleniogórska straż miejska, która rozpoczęła działalność w marcu 1991 r. Formacja zaczynała działalność od 3 pracowników, obecnie pracuje tu 50 funkcjonariuszy a jej budżet roczny to 2 mln zł.

- 16 września na Scenie Studyjnej Teatru Jeleniogórskiego odbyła się premiera sztuki Nikołaja Kolady pt. „Merylin Mongoł” w reżyserii Justyny Peledy.

- 16 września w Kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jeleniej Górze – Sobieszowie wystąpił wirtuoz klawesynu – profesor Władysław Kłosiewicz.

- Firma Fromako z Komarna, zajmująca się przetwórstwem mleka, a głównie produkcją jogurtów, świętowała 15-lecie swej działalności. Z małej rodzinnej firmy wyrosła na znaczący zakład, mający w rynku krajowym 1,5% udziału, a na lokalnym nawet 25%. Obecnie wytwarza 20 różnych produktów, zaopatruje 150 hurtowni.

- Kolejne firmy otwierają swoje zakłady produkcyjne na terenach Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. 23 września działalność produkcyjną rozpoczął francusko-niemiecko-polski Lubatex, spółka działająca w branży tekstylnej. Lubatex wybudował w Lubawce halę produkcyjną o powierzchni 2,1 tys. m², która kosztowała 2,3 mln zł, a jej wyposażenie 500 tys. zł. Zakład produkował będzie konfekcję pościelową i stołową. Cała produkcja znajdzie nabywców poza granicami Polski. W przedsiębiorstwie zatrudniono 110 osób, a zatrudnienie może dojść do 200 osób. Na tym nie koniec. KSSE wydała kolejne zezwolenie – czwarte w tym roku – włoskiej firmie Elektroplast Polska, która wybuduje fabrykę w Lubaniu.

- Specjalna komisja, powołana przez Prezydenta Jeleniej Góry J. Kusiaka, oceniała straty w rolnictwie w granicach miasta wywołane sierpniową powodzią oraz lipcową suszą. W wyniku powodzi ucierpiało 35 gospodarstw na obszarze 544 ha, a straty oceniono na 279 tys. zł. Susza zaszkoziła 41 gospodarstwom. Łącznie oszacowane szkody wyceniono na 1,016 tys. zł.

- 23-24 września odbył się w Jeleniej Górze już XXXIII Jarmark Staroci i Osobliwości.

Organizowany od 1973 r. w ostatnią niedzielę września, od lat przyciąga rzesze kolekcjonerów z całej Polski, Czech i Niemiec.

- 23 września odbył się w Jeleniej Górze Turniej Tańca „Karkonosze Open 2006”, organizowany przez Szkołę Tańca „Kurzak i Zamorski”. Druga impreza tego dnia to IV Festiwal Filmów Komedioowych i Niezależnych Barejada 2006.

- 24 września obok Urzędu Miasta w Karpaczu odsłonięty został skwer z odciskami butów słynnych polskich zdobywców najwyższych szczytów.

- do 15 listopada w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze można było oglądać wystawę podsumowującą ubiegłoroczny kowarski plener tkacki „Festiwal Sztuki Włókna – Kowary 2005”. To już trzecia prezentacja poplenerowa w tych salach wystawienniczych. Wygląda na to, że grupa tkacka zadomowiła się w Kamiennej Górze.

- 26 września odbył się w Michałowicach inauguracyjny koncert Sceny „Teatru Naszego”, w czasie którego wystąpili m.in. laureaci I Nagrody tegorocznej Giędy Piosenki Turystycznej i Studenckiej w Szklarskiej Porębie. Cały dochód z koncertu artyści przeznaczyli na budowę domu księdza Kubka z Michałowic. Marian Matula, czyli ksiądz Kubek, oraz Anna Upirów i Józef Liebersbach, to tegoroczni laureaci nagrody miasta Jeleniej Góry.

- 26 września przed ratuszem we Lwówku Śląskim rozpoczęły się imprezy związane ze Światowym Dniem Turystyki. W programie m.in. pokazy obrzędów walońskich, muzyka celtycka i biesiada z piosenką turystyczną.

- 29 września odbyło się wręczenie nagród XIV Ogólnopolskiego Biennale Fotografii Górskiej. Grand Prix przypadło Krzysztofowi Kuczyńskiemu z Jeleniej Góry za cykl „Olśnienia”. Fotografików z Kotliny Jeleniogórskiej zauważono na tegorocznym biennale jeszcze trzykrotnie. „To nie kumoterstwo i nepotyzm, to kotlina artystów” – zaznaczył podczas wernisażu prof. Eugeniusz Józefowski, który przewodniczył niezależnym jurorom XIV Biennale Fotografii Górskiej. Na konkurs napłynęło 1050 prac 99 autorów. To rekordowa ilość w historii jeleniogórskiego biennale. 204 prace 79 autorów można było oglądać w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

XIV Ogólnopolskiemu Biennale Fotografii Górskiej towarzyszyły jeszcze trzy wystawy: w Muzeum Karkonoskim wystawa poplenerowa „Samotnia 2005/2006”, w Galerii „Korytarz” w Jeleniogórskim Centrum Kultury – wystawa Janiny Hobgarskiej: „Karkonosze

– miejsca”; w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniogórskim Centrum Kultury – wystawa Adolf Rehnert „Karkonosze 1892”.

Organizatorem Biennale były: Jeleniogórskie Centrum Kultury i Muzeum Karkonoskie.

- W Muzeum Miejskim Domu Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze – Jagniątkowie można było do końca września oglądać wystawę rzeźb i grafik Siegberta Amlera z Niemiec: tegorocznego laureata Nagrody Kulturalnej Śląska, urodzonego w 1929 r. w Jeleniej Górze. Na wystawie można było oglądać prace realizowane od lat 70. aż do 2006 r.: rzeźby w glinie, metalu, drewnie i brązie.

- 29 września działalność w Jeleniej Górze rozpoczęła Zamięjskowy Ośrodek Dydaktyczny Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy. Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego odbyła się w Teatrze im. Norwida. „Jestem bardzo zadowolony, że moje starania zakończyły się sukcesem i w Jeleniej Górze pojawiła się nowa, pierwsza niepubliczna uczelnia” – powiedział prezydent Józef Kusiak w czasie inauguracji roku akademickiego. Po zakończeniu części oficjalnej wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr Kazimierz Sowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i również profesor Wyższej Szkoły Menadżerskiej w Legnicy.

Inaugurację poprzedziła msza św. w intencji nowej uczelni, odprawiona przez ordynariusza Diecezji Legnickiej ks. biskupa Stefana Cichego. Natomiast w przeddzień uroczystości znajdujący się w Szklarskiej Porębie Dom Pracy Twórczej WSM poświęcił ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej ks. biskup Adam Dyczkowski.

- Msza św. i uroczysty apel poprzedziły odsłonięcie sześciu kamieni upamiętniających pobyt we Wleniu świętej Jadwigi Śląskiej – patronki miejscowej podstawówki i gimnazjum oraz Dolnego Śląska. Kamienie ustawione zostały na trasie, którą prawdopodobnie św. Jadwiga (1180-1243) schodziła z zamku do miasteczka. Przygotowanie dwukilometrowej ścieżki trwało rok, a pieniądze na jej stworzenie wyłożyły osoby prywatne oraz rodzice uczniów wleńskich szkół.

- Rektor Uniwersytetu w Tyler (USA), dr Rodney Mabry ze swoim zastępcą dr. Richardem Osburnem oraz Betty Bower, prezes stowarzyszenia na rzecz współpracy Tyler z miastami partnerskimi, przebywali wraz ze swymi współmałżonkami w Jeleniej Górze. Miasto Tyler z Teksasu jest part-

nerskim miastem Jeleniej Góry. Podczas czterodniowej wizyty (23-27 września) goście z USA przyjechali głównie po to, by rozeznac wstępne możliwości wymiany studentów między uniwersytetem Tyler a wyższymi szkołami Jeleniej Góry. Goście spotkali się z władzami trzech jeleniogórskich uczelni – Akademii Ekonomicznej, Politechniki i Kolegium Karkonoskiego.

- Józef Kusiak, Prezydent Jeleniej Góry, odwiedził mieszkańca Jeleniej Góry Tadeusza Jankowskiego, wręczył mu listy z życzeniami od Prezydenta RP, Marszałka Województwa i od siebie, w związku z jubileuszem ukończenia 100 lat życia.

- Uroczystość wręczenia Certyfikatu ISO 9001:2000 dla Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze oznacza m.in. zakończenie prawie dwuletniego okresu wyteżonej pracy wszystkich zatrudnionych w urzędzie. Ten certyfikat oznacza wdrożenie Systemu Zarządzania Jakością, koniec jednego etapu i początek procesu sukcesywnego doskonalenia pracy.

- 30 września odbyła się inauguracja XXXVI Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych. Pierwszy wystąpił Teatr Korez z Katowic dając spektakl „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny” według Jaroscha. Spotkania trwały do 15 października, a ich organizatorem był Teatr Jeleniogórski.

- W ramach 41. Międzynarodowego Festiwalu Wratisslavia Cantans w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Jeleniej Górze – Cieplicach odbył się 30 września koncert muzyki dawnej w wykonaniu Petra Wagnera z Czech oraz Jana Krenca.

- Wiadomość, że w górskiej urokliwej miejscowości Michałowice, firma JP ze Strzelina chce uruchomić kamieniołom zmobilizowała mieszkańców, którzy protestowali, pisali pisma. Inwestor przekonuje, że produkcja w kamieniołomie nie odmieni oblicza osady, ale mieszkańcy zapowiedzieli, że zrobią wszystko, żeby do niej nie dopuścić.

- Sławomirowi K., byłemu prezesowi Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego Jelfa, postawiono zarzut działania na szkodę firmy, w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Aresztowany wyszedł po wpłaceniu 100 tys. zł kaucji. Pozostał pod policyjnym nadzorem, zatrzymano mu paszport i zakazano opuszczać kraj.

- Burmistrz Kamiennej Góry Artur Mazur dokonał zmian w radach nadzorczych spółek komunalnych. Znaleźli się w nich pravicowi politycy z Jeleniej Góry: Robert Prystrom, Eugeniusz Cieśla i Wiesław Gierus.

- Administracja powiatu jeleniogórskiego jest kosztowniejsza od innych starostw w regionie – wynika z analizy „Nowin Jeleniogórskich”. Zestawienie ilości mieszkańców do ilości etatów i kosztów utrzymania administracji pokazało, że podatnika ten urząd kosztuje najwięcej. To pozostałość z czasu, gdy starostwo jeleniogórskie przejęło pracowników z likwidowanych urzędów województwa jeleniogórskiego.

PAŹDZIERNIK

- 2 października rozpoczęły się zajęcia, a 11 października inauguracja roku akademickiego na Karkonoskim Uniwersytecie III Wieku w Jeleniej Górze. Jego członkowie mogą korzystać z 21 form aktywności oraz wykładów. Najbardziej aktywna 83-letnia słuchaczka korzysta aż z 10 form.

- 2 października ok. 30 mieszkańców Szklarskiej Poręby protestowało niosąc tablice z napisami: „Przeczek ze smrodem!”, „Dość pękających ścian i wałających się ścian”, „Żądamy obwodnicy”. Okazją było otwarcie dla samochodów najkrótszej drogi wjazdowej do miasta od strony Jeleniej Góry. Droga ta od sierpnia była zamknięta z powodu zniszczeń, do których doszło podczas powodzi. Samochody jeździły do centrum kurortu objazdem przez Szklarską Porębę Dolną. Ludzie cieszyli się, że mogą od nich odetchnąć, ale równocześnie narzekali, bo z powodu objazdu zmalał ruch turystyczny.

- 3 października odbyła się w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach premiera sztuki pt. „Potęga teatru, czyli Muminki” według Tove Jansson w adaptacji i reżyserii Bogdana Nauki. Spektakl wystawiła Scena Animacji Teatru Jeleniogórskiego.

- O tym, jak poprawić infrastrukturę komunikacyjną, czy lepiej dofinansować policję zamiast utrzymywać straż miejską i o pomysłach na budowę basenów mówili kandydaci na prezydenta Jeleniej Góry podczas pierwszej publicznej debaty zorganizowanej w ramach akcji „Masz głos, masz wybór”. W debacie wzięli udział: Józef Kusiak, Roman Kwaśnicki, Marek Obrębalski, Eugeniusz Piotrowski i Robert Prystrom. Ten ostatni nie jest kandydatem na prezydenta. Kolejne debaty odbyły się 11, 18 i 25 października.

- W Sosnowcu zniknął późnobarokowy ołtarz z zabytkowego kościoła pw. św. Marcina z XV w. Sprawa związana jest ze Stevenem Spielbergiem, światowej sławy amerykańskim reżyserem. Ołtarz i umieszczony tam obraz św. Anny Samotrzeciej z krzeszow-

skiego warsztatu Schröttera nie zaginął ani nie został skradziony, ale po renowacji wrócił na swoje miejsce. Sfinansowaniem kosztów renowacji zajęła się Aneta Hickinbotham, absolwentka założonego przez Krzysztofa Kieślowskiego Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pod panińskim nazwiskiem Cebula ma w swojej filmografii aż dziesięć filmów fabularnych. Po ślubie z Anglikiem Ianem Hickinbotham, kupili dom w Sosnowce Górnej. Do Sosnowki, swojej życiowej bazy, przyjeżdżali na 3 do 5 tygodni, pomiędzy realizacją kolejnych filmów. „Jasiek” kierował produkcją kilku filmów Spielberga, takich jak „Poszukiwacze zaginionej arki” i „Monachium”. Niestety, pokonała go choroba nowotworowa, zmarł w końcu lipca br. w niemieckim szpitalu i został pochowany na starym cmentarzu w centrum Sosnowki, obok kościoła św. Marcina. O pogrzebie zawiadomiono Stevena Spielberga, nie mógł on jednak przybyć, ale bardzo spodobał mu się pomysł zbiórki pieniędzy na renowację ołtarza w Sosnowce i wpłacił na ten cel 10 tys. dolarów. Musiałem założyć nowe, specjalne konto parafialne – powiedział ksiądz Mariusz Witczak, proboszcz parafii w Sosnowce, na które wpływają dary innych darczyńców i akcja renowacji ołtarza trwa.

- 8 października przeciwko planowanej inwestycji kopalni eksploatacji skalenia „Proszowa – Kwieciszowice” protestowali Mieszkańcy Kwieciszowic, Proszowej i okolic. Z trwogą patrzymy w przyszłość. Ludzie zaczynają inwestować w agroturystykę i ekologię, bo rolnictwo nie ma tu racji bytu. Kopalnie uniemożliwiają taki rozwój wsi – podaje argumenty sołtys. Kiedy przed kilku laty otwierano kopalnię bazaltu NCC, obiecywano zatrudnienie 50-100 mieszkańców. Pracuje tam teraz pięciu miejscowych. – Nie jesteśmy zainteresowani tworzeniem takich miejsc pracy. Straty są większe niż mrzonki o zyskach wsi. Na niedzielny protest do Kwieciszowic przyjechali mieszkańcy Michałowic, Chromca, Kopańca i Antoniowa.

- Na trasy regionu jeleniogórskiego ruszyło siedem nowych par pociągów, które ułatwią podróżowanie z Jeleniej Góry do Wrocławia, Węglińca, Szklarskiej Poręby i Zgorzelca. Nie sprawiła to frekwencja pasażerów, ale efekt pewnych przesunięć finansowych.

- W rankingu samorządów dziennika „Rzeczpospolita”, jednym z najbardziej prestiżowych, powiat miejski Jelenia Góra zajęła 12. miejsce wśród miast – powiatów wyprzedzających targowe Kielce, nadmorską bogatą Gdynię i Szczecin. W rankingu „Polityki”,

Jelenia Góra znalazła się na 23. miejscu wśród 66. sklasyfikowanych miast.

Poza Certyfikatem ISO zdobyłym pod koniec września, otrzymaliśmy ponadto: Certyfikat Gminy Fair Play (2004) za Certyfikowaną Lokalizację Inwestycji, Certyfikat Gotowości Europejskiej (2004) za stan przygotowań do wykorzystania środków pomocowych i Certyfikat Akcji Przejrzysta Polska za promowanie uczciwości i skuteczności, mającej na celu pobudzenie aktywności obywatelskiej i poprawę jakości życia publicznego.

- 14 października w Galerii „Klatka” w Lwóweckim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy akwarel Ingerose J. Kucharskiej z Niemiec. Po wernisażu koncert kameralny trio z Bautzen.

- 14-15 października Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze – Cieplicach organizowało Karkonoską Wystawę i Giełdę Mineralów, Skał i Skamieniałości.

- 11 października siedmiu, a nie jak ostatnio pięciu, kandydatów na prezydenta Jeleniej Góry wzięło udział w publicznej debacie zorganizowanej w ramach ogólnopolskiej kampanii „Masz głos, masz wybór”. Do grona pięciu kandydatów z poprzedniej debaty dołączyli Ryszard Gronowski z Samoobrony i Tomasz Rola z Ligii Polskich Rodzin.

- W dniach 14-15 października odbyła się w Jeleniej Górze Ogólnopolska Gala Tańca o Puchar EnergiaPro, zorganizowana przez Szkołę Tańca Beaty i Tomasza Tabor.

- Viktor Asie, ambasador USA spotkał się z Prezydentem Jeleniej Góry, Józefem Kusiakiem. Dyplomata przyjechał na krótko w Karkonosze, ale ta wizyta była częścią większego planu jego pracy. Podczas niemal godzinnej rozmowy wymieniono uwagi na temat lokalnego rynku pracy, możliwości inwestycyjnych i poruszano kilka innych wątków gospodarczych. V. Asie dowiedziawszy się o notowaniach Jeleniej Góry w rankingach opiniotwórczych periodyków powiedział, że z pewnością miasto powinno być wyróżnione za... czystość i znakomity stan dróg.

- Maria Szorkin – jedna z pionierek działalności agroturystycznej, Andrzej Strzelczyk – inicjator przedsięwzięć turystyczno-promocyjnych, Ryszard Grek – przewodnik sudecki oraz Witold Szczudłowski i Bogdan Malinowski – inspiratorzy inicjatyw lokalnych i ponadregionalnych w zakresie turystyczno-promocyjnym zostali laureatami corocznych nagród, które wręczono podczas dziewiątych spotkań turystycznych na Górze Szybow-

cowej. Najwyższe w kraju odznaczenie „Za zasługi dla turystyki” wręczyli im dyrektor wydziału KFSIT Urzędu Marszałkowskiego, Zdzisław Paliga i starosta jeleniogórski Jacek Włodyga. Specjalnymi dyplomami uhonorowano Barbarę Różycką-Jaskólską, Edytę Kuzaj, Wolfganga Bauera i Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne.

W imprezie z okazji Światowego Dnia Turystyki, podsumowującej udany sezon (ponad 2 mln turystów) gestorzy tej branży z Karkonoszy i z okolicznych gmin oraz goście z Czech, Niemiec i USA, obejrzeni skoki spadochronowe miejscowego Aeroklubu, pokazy mody Inianej z Dziślakowickiego Orła, występy zespołów Dziwiszanki i tria Karpińskich z Karpacza.

- Na jeleniogórskim cmentarzu, z wojсковymi honorami i salwami, pożegnano zasłużonego w walce o wolność Polski majora WP, kombatanta Romana Jaśkowa. Żołnierz wojny obronnej 1939 r., uczestnik walk z Niemcami pod Narwikiem, uczestnik szlaku bojowego I Dywizji Pancerniej gen. Maczka, odznaczony krzyżami zasługi. Po wyzwoleniu do 1970 r. pracował na kierowniczych stanowiskach w Jeleniogórskich Zakładach Energetycznych i w obsłudze ruchu turystycznego w Szklarskiej Porębie. Zdobył uznanie i szacunek. Zmarł w wieku 93 lat.

- W pierwszej połowie października rozpoczął się rok akademicki na wyższych uczelniach w Jeleniej Górze. Tegoroczna rekrutacja na Wydziale Gospodarki Regionalnej i Turystyki wrocławskiej Akademii Ekonomicznej wypadła bardzo dobrze. Na zakładane 250 miejsc na studia stacjonarne przyjęto 280 osób. Na studia zaoczne w Jeleniej Górze 98 studentów, a na uzupełniające studia magisterskie 200 absolwentów z tytułem licencjata.

W Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym Politechniki Wrocławskiej przyznano indeksy 200 studentom. Limit miejsc nie został przekroczony, ale tego władze uczelni się spodziewały.

Sporym powodzeniem cieszyła się fizjoterapia w Kolegium Karkonoskim, na którą przyjęto 180 osób na studia dzienne i 150 na zaoczne. Na studia pielęgniarские przyjęto 117 osób. Na filologię angielską i niemiecką przyjęto po 95 osób, a na pedagogikę z resocjalizacją 150 na dziennych i tyle sam ona zaocznych. Na filologię polską rozpoczęło naukę 147 studentów. Mniej przyjęć niż limit miejsc było na kierunki techniczne – elektronikę i telekomunikację, na które przyjęto 82 osoby na 100 miejsc, a na edukację techniczną i informatykę – 80 osób.

O inauguracji roku akademickiego na nowo utworzonej Wyższej Szkole Menadżerskiej pisaliśmy już pod datą 29 września.

- 18 października w Galerii „Muflon” w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Jerzego Zająca pt. „Krajobrazy”. W programie odbyła się też prezentacja tekstów autorskich członków Jeleniogórskiego Klubu Literackiego.

- 18 października odbyła się kolejna, trzecia debata kandydatów na prezydenta Jeleniej Góry. Do poprzednich kandydatów dołączył Ireneusz Łojek z PiS-u. Głównymi tematami debaty były problemy wyposażenia szpitala wojewódzkiego w nowoczesny sprzęt, pomysły na wyrównanie szans 17% populacji osób niepełnosprawnych w mieście, pomysły na remonty zaniedbanych kamienic, parków i wprowadzenie segregacji odpadów w gospodarstwach domowych oraz prywatyzacja przedszkoli.

- Prezesem Zarządu Karkonoskiej Grupy GOPR po raz drugi został Jerzy Czarnecki a jego zastępcami jeleniogórzanie Jerzy Borys i Zbigniew Markiewicz. Naczelnikiem Karkonoskiej Grupy GOPR na nową kadencję jedenastoosobowy Zarząd wybrał jednogłośnie i ponownie Macieja Abramowicza.

- Uniwersytet Dziecięcý zainaugurował swoją działalność w Szkole Podstawowej nr 1 w Kowarach. Partnerem podstawówki jest Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze. Uniwersytet Dziecięcý ma za zadanie zapewnić zajęcia na poziomie wyższym niż oferowano w szkole, zachęcić uczniów do studiowania w przyszłości.

- 21 października ruszyła jesienna fala Jazzu do Kwadratu, czyli cykl klimatycznych klubowych wydarzeń muzycznych, organizowanych przez Jeleniogórskie Centrum Kultury.

- 21 października na szczycie Góry Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim został odsłonięty obelisk upamiętniający jubileusz 60-lecia Aeroklubu Jeleniogórskiego. Odsłonięcia dokonał starosta jeleniogórski Jacek Włodyga. Natomiast w sali Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się główna uroczystość jubileuszowa, na której wręczono okolicznościowe nagrody i wyróżnienia.

- W Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę fotografii dyrektora Muzeum Zbigniewa Kulika pt. „Tadeusz Różewicz w Karkonoszach”. Ekspozycja została zorganizowana w ramach cyklu imprez przygotowywanych przez samorząd Województwa Dolnośląskiego z okazji jubileuszu 85-lecia urodzin poety.

- 15 mln zł kosztował nowy Zakład Utylizacji Odpadów Komunalnych w Lubomierzu. Nowoczesny obiekt spełniający wszelkie normy związane z ochroną środowiska, został uroczystie oddany do użytku 20 października.

- Nagroda gospodarcza „Dolnośląski Gryf”, edycja 2006 trafiła do Jeleniej Góry. Konkurs ten jest na Dolnym Śląsku organizowany po raz trzeci, a patronat nad rywalizacją przejęli pospołu Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Wojewoda Dolnośląski. Jelenia Góra, która wystartowała w kategorii „Za szczególną efektywność w pozyskiwaniu funduszy Unii Europejskiej”, otrzymała nagrodę główną.

- 23 października w Galerii „Promocje” w Osiedlowym Domu Kultury, na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa – „Porcja energii” Bogumiły Twardowskiej-Rogacewicz.

- 26 października, na cmentarzu parafii Bożego Ciała w Szklarskiej Porębie setki osób pożegnało Jerzego Zawadzkiego. Był przewodnikiem i ratownikiem górskim oraz wielkim pasjonatem turystyki rowerowej. Wymyślił i współtworzył festiwal rowerowy w Szklarskiej Porębie, wytyczał trasy maratonów dla cyklistów, wiele czasu poświęcał znakowaniu tras. Zmarł w wieku 53 lat po ciężkiej chorobie.

- 26 października w Sali Widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury wystąpił najpopularniejszy wykonawca pieśni jidysz w Polsce Andre Ocgodle & The Atelier Klezmer Band z koncertem „Shalom”.

- 27 października w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę pt. „Chwile”, na której zaprezentowano fotografie niemieckich artystów z powiatu Aachen z pleneru w Kotlinie Jeleniogórskiej oraz ekspozycję fotografii Krzysztofa Wojciechowskiego z Łodzi pt. „Młyn”.

- 28 października w sali mieszczącej lwóweckiego ratusza otwarto I Jesienną Giełdę Mineralów i Wyrobów Jubilerskich.

- W dniach 28-29 października w Hotelu „Biały Jar” w Karpaczu odbyła się interdyscyplinarna impreza połączona z promocją Almanachu „Pod wzgórzami słowa”, warsztatami literackimi, wystawą prac miejscowych artystów oraz wieczorem z muzyką i poezją. Organizatorem biesiady była karpacka grupa twórcza działająca w ramach Stowarzyszenia Jeleniogórski Klub Literacki, który w tym roku obchodził swoje 25-lecie.

- Wojewoda Dolnośląski zakwestiono-

wał uchwałę jeleniogórskiej Rady Miejskiej w sprawie wytyczenia lokalizacji dla aquaparku w Cieplicach.

- Nie na wysypisko w Kostrzycy, a do odległego o 55 kilometrów Jaroszowa będą od przyszłego roku trafiały śmieci z Jeleniej Góry. To na ostatniej w tej kadencji samorządu sesji postanowili radni.

LISTOPAD

- 2 listopada Jeleniogórskie Centrum Kultury po raz dziesiąty zorganizowało „Zaduszki Poetyckie”. Tego dnia także „Galeria za Miedzą” w Lubomierzu zorganizowała Zaduszki Teatralne, na których Teatr Maska zaprezentował „Dziady” część II. Natomiast I Zaduszki Jazzowe zorganizowała Fundacja Forum Stanisławów w dniu 3 listopada.

W zaduszkowym klimacie odbył się także wieczór poświęcony pamięci znanych jeleniogórczan „Żyli wśród nas”, zorganizowany jak co roku przez Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, który poprowadzili Alina Obidniak i Stanisław Firszt.

- Pierwszy raz od 37 lat trwają prace konserwatorskie średniowiecznych malowideł w wielkiej sali XIV-wiecznej wieży mieszkalnej w Siedlęcinie. Prace przeprowadzane są przez przedstawicieli krakowskiej ASP, a dokładnie przez Międzyuczelniany Instytut Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, który tworzą dwie Akademie Sztuk Pięknych – w Warszawie i Krakowie. Prace mają być zakończone w listopadzie br. Zabytek zwiedza miesięcznie około 800 turystów.

- 8 listopada ujawniono, że w jeleniogórskiej firmie farmaceutycznej „Jelfa” S.A. doszło do pomyłki, w wyniku której partia corhydronu, silnego leku przeciwalergicznego, zawierała specyfik stosowany do znieczulania podczas operacji. O zagrożeniu, wykrytym na początku października, nie informowano opinii publicznej przez wiele dni. Do wyjaśnienia wszystkich okoliczności produkcja leków w Jeleniej Górze została wstrzymana przez premiera. Do „Jelfy” zjeżdżają kolejne komisje, do prokuratur w całym kraju zgłaszają się pacjenci i ich rodziny, którzy podejrzewają, że padli ofiarą fatalnej pomyłki. Załoga „Jelfy” boi się o swoje miejsca pracy. Po kilkunastu dniach, decyzją Głównego Inspektora Farmaceutycznego zakład pomalą wznawiał produkcję.

- 4 listopada na Scenie Studyjnej Teatru Jeleniogórskiego odbyła się europejska prapremiera sztuki Lucia Frangione pt. „Espresso” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej.

- 10 listopada w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury ruszył V Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Krokus Jazz Festiwal”, który trwał trzy dni. Obok młodych muzyków na scenie pojawili się tacy giganci jazzu jak Andrzej Jagodziński, Jarosław Śmietana i Urszula Dudziak.

- 11 listopada – w 88 rocznicę Odzyskania Niepodległości Polski – przed Kościołem Garnizonowym w Jeleniej Górze stanął pomnik „Niepodległość i Wolność”. Poświęcił go ordynariusz Diecezji Legnickiej, biskup Stefan Cichy, który dla Jeleniej Góry zrobił wyjątek i w tym dniu mszę św. odprawił nie w legnickiej katedrze, a w kościele garnizonowym pw. Krzyża Świętego. Jeszcze żadna uroczystość nie zgromadziła w jednym miejscu tylu pocztów sztandarowych jeleniogórskich szkół, organizacji politycznych i kombatanckich. Podczas uroczystości 89 Sybiraków odznaczono Krzyżami Żesłańców Sybiru, przyznawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Pomysłodawcą pomnika jest ks. Andrzej Bokiej, proboszcz kościoła garnizonowego. Pomnik zaprojektował prof. Gustaw Zemła.

- Niewielkie przedsiębiorstwo Gambit Sp. z o.o. z Lubawki zostało wyróżnione w XII edycji Polskiej Nagrody Jakości. Uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień odbyła się 11 listopada w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie w obecności Prezesa Rady Ministrów i Przedstawiciela Prezydenta RP.

Gambit staje się coraz lepiej znanym zakładem w Polsce i na całym świecie, jako niekwestionowany lider w produkcji systemów uszczelnień i termoizolacji.

- 12 listopada odbyły się wybory do władz samorządowych. W Jeleniej Górze bitwa o stanowisko prezydenta rozegra się w drugiej turze, do której zakwalifikowali się Marek Obrębalski z PO i Miłosz Sajnog ze Wspólnego Miasta. A tak wygląda Rada Miejska Jeleniej Góry V kadencji: Platforma Obywatelska – 24,16% poparcia – 7 radnych, Wspólne Miasto – 17,71% poparcia – 5 radnych, Koalicyjny Komitet SLD – 15,58% poparcia – 5 radnych, Prawo i Sprawiedliwość – 15,30% poparcia – 4 radnych, Komitet Nasz Dom – 9,12% poparcia – 2 radnych.

Po pierwszej turze wyborów burmistrzem Karpacza został ponownie Bogdan Malinowski. Wójtem gminy Stara Kamienica został ponownie Wojciech Poczynek, w gminie Myślakowice wójtem został Zdzisław Pietrowski, a w gminie Jeżów Sudecki Edward Dudek.

- Wrocławski Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok jeleniogórskiego sądu

w sprawie trzech przestępców – sprawców zamachów na życie innych ważnych figur przestępczego świata, działających w latach 90. w regionie jeleniogórskim. Dariusz F. został skazany na 15, Witold S. na 13, a Rafał G. na 11 lat więzienia.

- Patrycja Zbrzeźniak i Damian Strączek z jeleniogórskiej Szkoły Tańca „Kurzak i Zamorski” wrócili z Mistrzostw Par Dorosłych w klasie „A” z tytułem Mistrza Polski w tańcach latynoamerykańskich.

- W kawiarni Teatru C. Norwida rozdano nagrody publiczności i Młodzieżowego Jury, podsumowujące XXXVI Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Najwięcej głosów w plebiscycie publiczności oraz decyzją Młodzieżowego Jury otrzymał spektakl „Lew na ulicy” Teatru Jaracza z Łodzi, a jego dyrektor odebrał w nagrodę – obraz Darka Milińskiego ufundowany przez miasto.

- W Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze pokazała na wystawie swe obrazy jeleniogórska graficzna Bogumiła Twardowska-Rogacewicz. Tytuł ekspozycji to „Porcja Energii”.

- Jelenią Górę znów zdominowała sztuka fotografii. W Galerii Sztuki Współczesnej BWA od 17 listopada we wszystkich salach wystawiono prace fotografików z Aachen oraz czarno-białe kadry Krzysztofa Wojciechowskiego, profesora Politechniki Łódzkiej.

- 17 listopada w Jeleniej Górze odbył się koncert „FarbenLehre” – najważniejszego zespołu nurt „pankyrege” w Polsce, „Fort BS” z Jeleniej Góry oraz gospodarza imprezy – grupą „Leniwiec”.

- 17 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej wystąpiła międzynarodowa grupa TRIO TON ART, a współorganizatorem koncertu był Konsul Generalny Republiki Austrii w Krakowie.

- Pracownicy największej firmy w powiecie lwóweckim, spółki Art. Ptakowice, przestali strajkować. Dzięki dobrej woli obu stron sporu, związki zawodowe dogadały się z pracodawcą i 17 listopada podpisano satysfakcjonujące wszystkich porozumienie. W ten sposób zażegnano kryzys trwający w firmie od blisko pół roku.

- Ponad 3 lata czekał na zagospodarowanie okazały budynek ośrodka edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Szklarskiej Porębie. Gdy znaleziono w końcu pieniądze, dom został urządzony z dużą klasą. Koszt wyniósł 2,5 mln zł i został pokryty z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Otwarcie ośrodka odbyło się 18 listopada.

- Miejskie Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu

zorganizowało wystawę przybliżającą życie i książki Else Ury. Urodziła się w Berlinie. Mieszkała, a raczej pomieszkiwała w Karpaczu, pisała książki dla dzieci, została zagazowana w Oświęcimiu.

- 21 listopada w cieplickim Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę fotograficzną Waldemara Wydmucha pt. „Karkonosze w obiektywie mistrzów”.

- W sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury 22 listopada zagrał i zaśpiewał dla polskich fanów legendarny czeski bard Jaromir Nohavica: poeta, pieśniarz, kompozytor, tłumacz.

- W połowie listopada zakończył się kolejny – czwarty już – Międzynarodowy Plener Malarski „Lwów – Karpacz 2006”. Plenery te organizuje Fundacja Kresowa „Semper Fidelis” z Wrocławia, a współpracę artystów polsko-ukraińskich finansuje Senat Rzeczypospolitej. Całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc samotnym i ubogim Polakom mieszkającym na Kresach.

- Jeleniogórskie galerie zaprezentowały pod koniec listopada szereg wystaw. I tak w Galerii „Korytarz” w JCK 24 listopada odbył się wernisaż wystawy fotografii Tomasza Mielecha. W Galerii Pod Brązowym Jeleniem tego dnia odbył się wernisaż wystawy poplenerowej warsztatów z Bautzen i Krzeszowa. 27 listopada w Galerii Promocje w ODK na Zabobrze Maria Bor zaprezentowała swoje prace na wystawie „Rzeźba i medalierstwo”.

- 12. Polsko-Niemieckie Forum Gospodarcze odbyło się w Jeleniej Górze z udziałem 51 firm polskich i 49 niemieckich. Przedsiębiorcy szukali możliwości współpracy, głównie w branży metalowej i budowlanej. Forum zostało zorganizowane przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego przy wsparciu funduszu unijnego Interreg.

- 25 listopada dyplomy ukończenia studiów dziennych i zaocznych odebrało 261 magistrów Akademii Ekonomicznej w Jeleniej Górze. Wielu z nich wywędrowało za chlebem do Anglii, Irlandii i innych krajów, nawet do Islandii.

- Na dwa tygodnie Lubomierz zamienił się w miasteczko z czasów końca II wojny światowej. Niemiecki szyldy na kamienicach, wojenne plakaty na słupach, faszystowskie flagi w oknach. Na ulicach stare wojskowe samochody i niemieccy żołnierze paradyjący na rynku. To tutaj kręcone są sceny serialu fabularnego „Tajemnica Twierdzy Szyfrów” Bogusława Wołoszańskiego w reżyserii Arka Drabińskiego. Kilkudziesięciu mieszkańców miasteczka statystowało na planie.

- Za bestialskie zamordowanie pracownika firmy Provident jeleniogórski Sąd Okręgowy skazał na karę dożywotniego więzienia dwóch mieszkańców Bogatyni.

- Marek Obrębalski z PO zwyciężył w drugiej turze wyborów na prezydenta Jeleniej Góry, uzyskując 58,89% poparcia. Na jego kontrkandydata, Miłosza Sajnoga, głosowało 41,11% wyborców. Frekwencja w Jeleniej Górze wyniosła 41,05%. Burmistrzem Piechowic została Zofia Grabias-Baranowska, Szklarskiej Poręby Arkadiusz Lichniak. Wójtami gmin: w Podgórzynie – Anna Latto, w Janowicach Wielkich – dotychczasowy wójt Jerzy Grygorcewicz. Burmistrzem Kowar został Mirosław Górecki.

Starostą powiatu jeleniogórskiego został ponownie Jacek Włodyka z SLD, a przewodniczącym Rady Powiatu został ponownie Zbigniew Jakiel. W Radzie Powiatu jeleniogórskiego Lewica i Demokracji oraz Pis mają po 6 mandatów, PO i Samoobrona po 3, a Rodzina Karkonoska – 1.

Burmistrzem Lwówka Śląskiego wybrano ponownie Ludwika Kaziów. Najwięcej, bo 5 mandatów w Radzie Powiatu lwóweckiego zdobył PiS.

Burmistrzem Kamiennej Góry został Krzysztof Świątek z SLD. Natomiast w 17-osobowej radzie powiatu najwięcej, bo radnych ma lokalna organizacja „Dialog”, a następnie związane z SLD „Razem” – 5 radnych, PiS – 3 radnych, „Nasza Gmina Lubawka” – 2 radnych i PO – 1 radny.

- 29 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się okolicznościowy koncert kameralny w 100. rocznicę urodzin Dymitra Szostakowicza.

- 30 listopada na sesji Rady Miejskiej Jeleniej Góry wybrano przewodniczącego. Został nim Hubert Papaj z PO, na którego głosowało 15 radnych przy 8 głosach wstrzymujących się.

- W końcu listopada zakończył się remont frontowej i bocznej części elewacji zabytkowego Teatru Zdrojowego w Cieplicach. Obiekt jest iluminowany 20 reflektorami. Z tyłu trwa rozbudowa gmachu. Gotowa jest dokumentacja na renowację widowni, która musi pozostać w niezmiennym stanie. Jej renowacja będzie polegała m.in. na odsłonięciu oryginalnej XIX-wiecznej malatury. Planowana jest także przebudowa sceny oraz instalacji i urządzeń.

- Za zorganizowanie systemu selekcji zbiórki odpadów nagrodzony został Związek Gmin Karkonoskich. System segregacji odpadów na terenie ZGK składa się z prawie 700 pojemników, które umieszczono na terenie gmin wchodzących w skład ZGK.

- 27 listopada doszło do dramatu w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w Miłkowie, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety. Przebywało w nim 75 pacjentów, starszych w ciężkim stanie zdrowia. Do zakładu zadzwonił szantażysta i zagroził, że jeśli siostra nie przyniesie tysiąca złotych, w zakładzie wybuchnie bomba. Po chwili zadzwoniono po raz drugi i trzeci, wówczas siostry zarządziły ewakuację pacjentów, zawiadomiono policję. W wyniku ewakuacji jeden z pacjentów zmarł. Szantażystami okazali się trzej chłopcy, którzy tłumaczyli potem, że postraszyli dla zabawy. Grozi im za to do dziesięciu lat więzienia.

- W trzechsetną rocznicę budowy, organy w jeleniogórskim kościele pw. św. Erazma i Pankracego doczekały się kapitalnego remontu. Od sierpnia do końca listopada prowadzone były prace rewaloryzacyjne prospektu organowego, tj. głównej części obudowy, dzieła A. Caspariniego z 1706 r. Instrument zyskał nową wiatrownicę. Prace pochłonęły ponad 130 tys. zł, które pochodziły z Urzędu Marszałkowskiego, z budżetu Jeleniej Góry i datków parafian.

GRUDZIEŃ

- W dniach 1-4 grudnia odbył się, organizowany od dziecięciu lat przez Osiedlowy Dom Kultury na jeleniogórskim Zabobrze, Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM ZBLIŻENIA.

- 2 grudnia odbyła się w Teatrze Jeleniogórskim premiera sztuki „Trans-Atlantyk” według Witolda Gombrowicza w reżyserii i opracowaniu muzycznym Bartłomieja Wyszomirskiego, scenografii Izy Toreniewicz.

- 2 grudnia w Sali Mieszkańskiej Lwóweckiego ratusza otwarto wystawę z okazji Lwóweckiego Dnia z Instytutem Pamięci Narodowej.

- W sobotni wieczór, 2 grudnia swój najnowszy spektakl pokazali widzom twórcy amatorskiego Teatru Ludowego Kopaniec. Premiera „Opowieści włodarza” z cyklu „Opowieści kanterberyjskich” Geoffreya Chaucera odbyła się w wypełnionej po brzegi publicznością kopanieckiej sali teatralnej w gospodarstwie Farma 69.

- Tajemnicze szuflady pełne pamiątek, obrazków, rysunków, zdjęć – dokumentujące działalność i zainteresowania ezoterycznego kręgu artystów ONIRON z Katowic wystawione zostały w BWA w Jeleniej Górze. Wystawie towarzyszy 100-stronicowy katalog. Wystawa miała już miejsce w Ratingen w Niemczech. Nieprzypadkowo przywędrowała do Jeleniej Góry, gdyż artyści ONEIRONU są związani z naszym miastem.

- W finałowy etap wkroczył, w ostatnich dniach listopada i na początku grudnia, program edukacyjny realizowany przez Filharmonię Dolnośląską. Jeleniogórcy muzyki nieprzerwanie koncertowali dla młodej publiczności, prezentując różne formy spotkań z muzyką, składające się na projekt pod nazwą „Edukacyjne poranki na pięciolinii”.

- 6 grudnia zatańczył w Jeleniej Górze moskiewski Balet Bieriozka.

- W dniach 7-10 grudnia w Karpaczu odbył się III Międzynarodowy Festiwal i Konkurs „Gitaromania”. O nagrody walczyło 24 uczniów z całej Polski i Czech. Główne trofeum imprezy Grand Prix oraz tytuł „Wielkiego Gitaromaniaka” przyznano zwyciężczyni młodszej grupy – Urszuli Jurkiewicz z Zielonej Góry.

- 8 grudnia odbył się kolejny koncert XII Jeleniogórskiej Ligi Rocka.

- 8 grudnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy „Józef Gielniak i laureaci konkursu Jego imienia”.

- Produkcja corhydronu ruszy w Jelfie. Zgodę na to wydał 8 grudnia Główny Inspektor Farmaceutyczny po przeanalizowaniu raportu kontrolerów GIF, którzy spędzili kilka dni w fabryce. Tymczasem jeleniogórska prokuratura prowadzi śledztwo dotyczące wadliwej partii corhydronu, która trafiła na rynek.

- W pierwszych tygodniach po wyborach nowi prezydenci, burmistrzowie i wójtowie wskazali swoich zastępców, a rady miast i gmin wybrały przewodniczących. W wielu samorządach decyzjom tym towarzyszyły duże emocje jeszcze z czasu kampanii wyborczej.

Zastępcą prezydenta Jeleniej Góry został Jerzy Łuźniak. Przewodniczącym Rady Miasta Szklarska Poręba został Grzegorz Sokoliński – animator turystyki rowerowej, wydawca map i pocztówek. Przewodniczącym Rady Miasta Karpacz został Lucjan Szpila, zastępca dyrektora szkoły sportowej w Karpaczu. Przewodniczącym Rady Miasta Kowar został Tadeusz Cwynar, właściciel piwiarni. Przewodniczącym rad gminnych zostali: w Jeżowie Sudeckim Artur Smolarek, w Janowicach Wielkich – Józef Gołębowski, w Starej Kamienicy – Jolanta Kuczevska, w Mysłakowicach – Maria Kuczaj.

- 15 grudnia, podczas tradycyjnego koncertu symfonicznego, wspólnie z Orkiestrą Filharmonii Dolnośląskiej w roli solisty wystąpił jeden z najwybitniejszych polskich skrzypków – Krzysztof Jakowicz.

- Tekst jasełek napisał Mariusz Bielec. Próby trwały tydzień. Na scenie wystąpiło sześć osób. Premiera odbyła się 15 grudnia w

Zespole Szkół i Placówek Specjalnych w Jeleniej Górze. W przedświątecznym tygodniu takich wydarzeń zanotowano sporo. A jednak to było szczególne: jasełka odgrywali... osadzeni z jeleniogórskiego aresztu, a na widowni obok niepełnosprawnych dzieci i wychowawców bił brawo dyrektor aresztu.

- Już po raz piąty – tradycyjnie w ostatnią niedzielę przed Bożym Narodzeniem, 17 grudnia Jeleniogórskie Centrum Kultury zaprosiło na Kiermasz z Gwiazdką artystów, rzemieślników, muzyków i mieszkańców miasta. 35 wystawców oferowało swoje rękodzieła.

- 17 grudnia w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna Chór Ekumeniczny, działający przy parafii Wang, zaprezentował kolędy i utwory bożonarodzeniowe.

- W połowie grudnia na budynku browaru lwóweckiego zawisł transparent z napisem „strajk”. Jest to jednak strajk nietypowy, bo nie ogłosili go pracownicy, ale właściciel browaru. Wolfgang Bauer protestuje w ten sposób przeciw dyskryminacji jego produktów przez wielkie sieci handlowe.

- 28-letni Dariusz O. z Lubomierza skazany został przez Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze na dożywotnie więzienie. Mężczyzna zgwałcił i zamordował 60-letnią Marię L. z Ubocza. Wpadł, bo śledczy zidentyfikował mordercę po DNA.

- Ponad 33 mln zł wydatków i 327 mln zł dochodów – taki projekt budżetu przygotował następcy prezydent Jeleniej Góry Józef Kusiak. W opinii wielu radnych plan dochodów i wydatków miasta na przyszły rok trzeba gruntownie przebudować, bo budżet, jako narzędzie realizacji zadań, nie odpowiada na najważniejsze wyzwania dla miasta.

- Od wielu już lat we Lwówku Śląskim zawsze 21 grudnia, odbywają się Jasełka Uliczne. To wspaniałe, plenerowe wydarzenie, nasycone duchem bożonarodzeniowej radości, solidarności i pojednania.

- Zabobrzańska parafia pod wezwaniem św. Jana Apostoła i Ewangelisty ma wreszcie nowy kościół. Po 15 latach budowy jego stan pozwolił na przeniesienie z kaplicy wszystkich mszy świętych. Przeprowadzka odbyła się 22 grudnia.

- Na trzecim miejscu na Dolnym Śląsku we współzawodnictwie klubów sportowych w 2006 r. został sklasyfikowany Międzyszkolny Klub Sportowy Karkonosze Jelenia Góra – sporty zimowe. W czołowej siódemce to jedyny klub spoza Wrocławia.

- Przez prawie dwa lata poprzedni prezydent Jeleniej Góry nie chciał podpisać umowy dzierżawy ze spółką Dami, która zainwestowała w remont podziemi ratusza

i urządziła tam restaurację. Dzierżawca oddał sprawę do sądu, który nakazał miastu zawarcie umowy na warunkach wynegocjowanych cztery lata temu.

- Białe habity z czarnymi szkaplerzami przepasanymi płóciennymi paskami nie są już charakterystycznym elementem Krzeszowa. Biali mnisi – bo tak nazywani są ojcowie cystersi – tuż przed Bożym Narodzeniem opuścili Krzeszów. To wspólna decyzja Ojca Generała Zakonu Cystersów i Biskupa diecezji legnickiej Stefana Cichego.

- Radni z byłego województwa jeleniogórskiego są szefami trzech z dziesięciu komisji sejmiku Dolnego Śląska. Nie oznacza to zwiększenia wpływow jeleniogórskich przedstawicieli na politykę województwa. W jego zarządzie nie ma nikogo z terenu dawnego województwa jeleniogórskiego. W poprzedniej kadencji zasiadali w nim Andrzej Pawluszek z Karpacza i Szymon Pacyniak ze Zgorzelca.

Na szefa komisji turystyki, rekreacji i sportu wybrano radnego z Karpacza – Jerzego Pokoja a Marcin Zawila z Jeleniej Góry pokieruje komisją kultury, nauki i edukacji. Obaj są radnymi z Platformy Obywatelskiej.

Natomiast Jerzy Zieliński, sekretarz miasta Bolesławca (PiS), został szefem komisji uchwałodawczej, przestrzegania prawa i bezpieczeństwa.

- Maciej Popławski i Zbigniew Piepiora z jeleniogórskiego wydziału Akademii Ekonomicznej zostali wyróżnieni przez jury podczas III Międzynarodowego Sympozjum Doktorantów Szkół Wyższych w Euroregionie Nysa. Popławski za swój referat zdobył drugie, a Piepiora – trzecie miejsce.

- W końcu grudnia, przez tydzień, redakcja „Nowin Jeleniogórskich” gościła przedstawicielki ukraińskich mass mediów, które chciały lepiej poznać Polskę, pracę „Nowin Jeleniogórskich”, a przede wszystkim dowiedzieć się, jak żyje się w zjednoczonej Europie.

- Wiktoria Wiór i Jacek Jeschke z Jeleniej Góry zdobyli trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata w Tańcu Towarzyskim w kategorii 14-15 lat w stylu standard. W grudniowych mistrzostwach świata w Rydze na Łotwie, wzięły udział 64 pary z całego świata. Zwycięzcy od 5 lat tańczą w Studium Tanecznym SZOK w Jeleniej Górze, a trenują w MDK Muflon.

ROK 2006 PLUSY I MINUSY

Tradycyjnie już od kilku lat „Nowiny Jeleniogórskie” zamieszczają pod koniec lub na początku następnego roku rubrykę pt. „Roku plusy i minusy”. O taką ocenę redakcja zwraca się do ludzi, którzy z racji pełnienia publicznych funkcji, predestynowani są do szerszego spojrzenia na sprawę regionu.

Odnośnie roku 2006 wypowiedzi w tym zakresie ukazały się w numerze 51 z 2006 r. na stronach 13-17, a odnośnie kultury w numerze 1 z 2007 r. na stronach 10-12.

Poniżej podaję w skrócie najważniejsze fakty pojawiające się w większości wypowiedzi.

Do plusów zaliczyli: rosnące inwestycje w regionie, sukcesy w pozyskiwaniu środków unijnych i spadek bezrobocia. Ważnym wydarzeniem, którego skutki widoczne będą w najbliższej przyszłości, to zmiana warty po wyborach samorządowych w administracji regionu i wygrana prawicy.

Widoczny też był rozwój szkolnictwa wyższego, a Akademia Ekonomiczna w Jeleniej Górze uzyskała bezprecedensowy sukces, bo od 12 grudnia ma prawo habilitowania pracowników naukowych.

Negatywy to marginalizacja regionu w dziedzinie rozwiązań komunikacyjnych, co przekłada się na spychanie nas na margines

w wszystkich innych sferach. Nadal źle jest z połączeniami kolejowymi, gorzej wygląda sytuacja z infrastrukturą drogową. Niestety, ani w Warszawie, ani we Wrocławiu nie ma woli, ażeby południowo-zachodni skrawek Polski traktowano po partnersku i rozważnie. Ciągłe obowiązuje zasada: masz bliżej – masz łatwiej. Inne problemy to cofanie się inwestycji turystycznych, olbrzymi odpływ młodych ludzi. Do tego nałożyły się przyczyny niezależne od działania władz, jak susza i powódź oraz sprawa Jelfy.

Natomiast w dziedzinie kultury możemy zanotować głównie sukcesy. A to duża ilość wystaw promujących Karkonosze i cały region, a ich organizowaniem zajmowały się Biuro Wystaw Artystycznych, muzea i galerie sztuki, domy kultury. Duże osiągnięcia zanotowano także na polu muzyki, głównie za sprawą Filharmonii Dolnośląskiej oraz osiągnięcia teatralne.

Końcowa opinia odredakcyjna jest taka, że w minionym roku zabrakło spektakularnych wydarzeń, które w pozytywnej lub negatywnej ocenie połączyłyby wszystkich respondentów. Rok okazał się też wyjątkowo mizerny w doniosłe dokonania. Można więc powiedzieć, że okazał się wyjątkowo nijaki – bo i nadzwyczajnych wpadek na szczęście nie było.

MAGISTER M. DAVID ZELLER – KRONIKARZ MIASTA JELENIEJ GÓRY ORAZ OKOLICY

M. David Zeller pozostawił nam w spadku kronikę dziejów Jeleniej Góry i regionu. Kronika pisana odręcznie obejmuje 12 tomów, które przechowywane są w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Jeleniej Górze.

Tytuły poszczególnych ksiąg:

Tom	Tytuł	Akta miasta Jelenia Góra
1	O rozbudowie miasta i okolicy, nazewnictwie, usytuowaniu, zatrudnieniu	sygn. 2886
2	O zarządzających Jelenią Górą	sygn. 2887
3	O burmistrzach Jeleniej Góry i urzędnikach magistratu	sygn. 2888
4	O probostwach, pastorach, proboszczach miejskich i dyrektorach szkół	sygn. 2889
5	O lekarzach miasta Jeleniej Góry	sygn. 2890
6	O pozostałych uczonych jeleniogórskich, duchownych i sytuacji na świecie	sygn. 2891
7	O nieszczęśliwych wypadkach i stratach wojennych	sygn. 2892
8	O okolicznych miastach: Kowary, Miedzianka, Świerzawa, oraz posiadłość ziemska Miłków	sygn. 2893
9	O pozostałych właścicielach okolicznych włości: Chojnik, Podgórzyn, Stara Kamienica wraz z wioskami	sygn. 2894
10	O nowych kościołach ewangelickich i ich pierwszych nauczycielach	sygn. 2895
11	O nowej szkole ewangelickiej i niektórych zdarzeniach	sygn. 2896
12	O napisach nagrobnych oraz w kaplicach grobowych na cmentarzu wokół Kościoła Łaski	sygn. 2897

Zeller († 1738) przypuszczalnie napisał tę kronikę w ostatnich latach swego życia. Dla badaczy regionu manuskrypty te są nieocenionym i ważnym materiałem źródłowym. Zeller wymienia w nich kolejno, np. właścicieli ziemskich poszczególnych miejscowości oraz chronologicznie opisuje ich dzieje do ok. 1738 r. W dalszych

księgach podaje informacje dotyczące rodów śląskich i ich działalności, zaczerpnięte z najstarszych ksiąg kościelnych. W księgach dotyczących historii parafii, nauczycieli i lekarzy, Zeller przytacza wiele zdarzeń historycznych i przeplata tekst cytatami z Biblii. Księga dwunasta zawiera teksty dotyczące zmarłych, jak również inskrypcje na epitafiach i w kaplicach w Kościele Łaski, co doskonale obrazuje historię rodzin mieszczańskich na pocz. XVIII wieku.

Cały zbiór 12 ksiąg został już przez piszącego te słowa transkrybowany, tzn. odczytany z nieczytelnego niejednokrotnie manuskryptu, następnie wiernie przepisany w czytelnym, drukowanym niemieckim. Dlatego oddaję „nowym Ślązakom” do dyspozycji i dalszych studiów drukowane tomy kroniki. Mój podziw budzi zainteresowanie młodych Polaków historią Śląska. Oby ta kronika była im pomocna w studiowaniu historii regionu.

M. David Zeller pochodził z rodziny, która w księgach źródłowych Ober-Oderwitz (Łużyce) wzmiankowana jest już w 1590 r. Protoplastą rodu był najemca domu Christoph Zeidler (albo Zeller ew. Zöller). Jego syn Michał wzmiankowany jest w Ober-Oderwitz jako chłop-rolnik. Natomiast syn Michała - Christoff Zeller, mieszkał najpierw w Ober-Oderwitz jako kupiec lniany, następnie nabył prawo pobytu i handlu od miasta Zittau. Odtąd jest odnotowywany jako mieszczanin i kupiec miasta Zittau. Syn Christoffa Zellera jest ojcem M. Davida Zellera, który urodził się 31 maja 1676 r. w Oberwitz koło Zittau. Jego chrzest odnotowano w księgach kościelnych Ober-Oderwitz, dnia 1 czerwca.

Awans społeczny rodziny od najemców domu do stanu kupieckiego i ambitne dążenie ojca wzwyż po drabinie społecznej, umożliwiły synowi najpierw prywatną naukę w domu rodzinnym, następnie uczęszczanie przez okres 11 lat do Gimnazjum w Zittau. W roku 1697 M. David Zeller podjął dalsze studia na Uniwersytecie w Lipsku, ale jeszcze w tym samym roku przeniósł się na Uniwersytet w Halle. W 1699 r. powrócił do Lipska, gdzie uzyskał stopień magistra. Zeller został powołany na stanowisko nauczyciela w nowo powstałej Szkole Łacińskiej przy Kościele Łaski w Jeleniej Górze. Stanowisko to otrzymał 25 stycznia 1710 r., jako „College”.

Na mocy konwencji w Altranstadt w 1707 r. król szwedzki Karol XII zmusił cesarza austriackiego Józefa I do wybudowania na Śląsku sześciu kościołów ewangelickich. Ze względu na łaskę cesarza nazwano je Kościołami Łaski. Powstały w: Kozuchowie, Żaganiu, Jeleniej Górze, Miliczu, Kamiennej Górze i Cieszynie. Każdy z nich był wyposażony w wieżę dzwonnicy i posadowiony poza murami miejskimi.

Dnia 19 października 1711 r. David Zeller poślubił Sopię Marię Neunherz, córkę pastora z Kościoła Łaski. W jeleniogórskich księgach kościelnych odnotowano siedmioro dzieci z tego małżeństwa. Jako rodzice chrzestni występują przedstawiciele najprzedniejszych rodów kupieckich: Głafey, Buchs i Menzel. 27 maja 1718 Davidowi urodził się syn Johann David, który pracował jako pastor w Sosnowcu od 14.XI 1745 aż do śmierci, czyli do dnia 2.X 1789 r. W piątym tomie Kroniki, dotyczącej działalności lekarzy miejskich w Jeleniej Górze, znajdujemy wzmiankę, że córka Johanna Sophie, de domo Zellerin, 15 kwietnia 1733 r. poślubiła kupca Gottfrieda Ullbricha. Dla kupca było to drugie małżeństwo.

Dnia 19 września 1738 r. mgr David Zeller zmarł w Jeleniej Górze w wieku 63 lat.

Godny uwagi jest fakt, iż mgr David Zeller i jego kolega mgr George Weinman dostali do dyspozycji dwa pomieszczenia studyjne w domu bielarza płótna Głafeya. Dom znajdował się przy Bramie Zamkowej (Burgtor), poza murami miejskimi.

Został wybudowany w ostatniej ćwierci XVII w. Pomalowany był na ciemnożółty kolor, odznaczał się masywną kubaturą, pochodził z czasów wielkiej prosperity handlowej Jeleniej Góry. Można wnioskować, że tu właśnie Zeller pisał swą kronikę oraz prowadził studia z nią związane. Słynny kupiec, Gottfried Glafey był jednocześnie przewodniczącym Rady Kościelnej i szkoły. Dnia 28 stycznia 1710 r. oddał na potrzeby Szkoły Łacińskiej dwa pomieszczenia w tzw. domu bielarzy Glafey, które uczeni nauczyciele wykorzystywali jako sale wykładowe albo studyjne. Pomieszczenia były niezbędne, bowiem w przeciągu pół roku liczba uczniów wzrosła w obu klasach do 123 osób.

Zeller odnotował w swej kronice wszystkich uczniów z imienia i nazwiska. Uczniowie pochodzili głównie z Jeleniej Góry, ale trafiali się też z okolicy. Według pracy Kurta Tautza „Die preussische Staatsbibliothek in Hirschberg im Riesengebirge 1944-1945” wiadomo nam, że Zeller po zakończeniu pracy, każdego wieczora prosił o pozwolenie wpuszczenia do miasta w Bramie Zamkowej, następnie opuszczał miasto wychodząc przez Bramę Wojanowską i powracał do własnego domu, położonego w pobliżu Kościoła Łaski.

Johann Gottfried Glafey (1656-1720), kupiec, dziedzic i dzierżawca gruntów w Dolnym Staniszowie, wybudował swój dom przy Bramie Zamkowej, który początkowo miał służyć na potrzeby bielarzy płótna. Z powodu upadku handlu płótnem w XIX w. budowla służyła do zawierania rozmaitych interesów. Od maja 1926 r. przechowywano tu zbiory sztuki z pałacu w Maciejowej, zaś w roku 1928 dr Max Göbel urządził tu archiwum miejskie. Po wojnie dom Glafey służył nadal jako Archiwum Państwowe aż do 2005 r. Potem zbiory przeniesiono do dawnych koszar wojskowych. Autor prosi o dalsze wskazówki dotyczące historii rodziny Zeller w Ober-Oderwitz, koło Zittau i w Jeleniej Górze, celem uzupełnienia historii rodu.

(tłum. z j.niem. Stefania Żelasko)

Genealogie ZELLER (Genealogia rodziny Zellerów)

I. Generation (pokolenie)

Christoph Zeidler, oder (lub) **Zeller, Zöllner**
ein Häußler in (komornik w) Ober–Oderwitz bei Zittau
∞ mit (z) Ursula Wentzeln
Kinder (dzieci):
Christoph Zöllner
George Zöllner
Michael Zöllner

II. Generation (pokolenie)

Michael Zöllner
Bauer in (chłop w) Ober–Oderwitz
∞ mit (z) Christina Eichlerin
Kinder (dzieci):
Michael Zöllner nat. (ur.) 1635, † d. 28. V 1712,
I. ∞ Ao: 1655, Magdalena Palmen, † 1692
II. ∞ Helena Weberin
George Zöllner, heÿr. (ożeniony z) Rosina Elßnerin
Christoph Zöllner, Bürger u. Handelsmann in (mieszczanin i kupiec w) Zittau,
nat. d. 17. VI 1639, † 9. I 1699
∞ 11. VI 1660, Jgfr. (panna) Maria Netschin, nat. 1642, † d. 27. IX 1699
Christina Zöllnerin, ∞ Friedrich Tzschuppen, Schuppen in Ober–Oderwitz
Maria Zöllnerin, ∞ Christoph Klugner
Caspar Zöllner, Bürger u. Handelsmann (mieszczanin i kupiec w) in Zittau, nat. 20. XII
1651, † 2. IX 1726

∞ 1674 Jgfr. (panna) Christina geb. Seibtin, nat. d. 18. VIII 1652, † d. 25. X. 1719
Helena Zöllnerin, ∞ Christoph Werner in Ober–Oderwitz

III. Generation (pokolenie)

Christoph Zöllner, Bürger u. Handelsmann (mieszczanin i kupiec w) in Zittau, nat. (ur.)
d. 17. VI 1639, † 9. I 1699

∞ d. 11. VI 1660, Jgfr. (panna) Maria Netschin, nat. (ur.) 1642, † d. 27. IX 1699
Kinder (dzieci):

Christoph Zöllner nat. (ur.) d. 25. IX 1660, † d. 3. Sept 1662

Michael Zöllner nat. d. 15. May 1662

Susanna Zöllnerin nat. (ur.) d. 9. I 1664, † 19. V 1704

∞ Andreas Starcken in Ober–Oderwitz

Friedrich Zöllner, Bürger u. Handelsm. (mieszczain i kupiec) n. (ur.) d. 1. XII 1666

I. ∞ Maria geb. (z domu) Steinertin, † d. 13. XII 1699

II. ∞ Elisabethleßelin, † d. 9. I 1716

Maria Zöllnerin, nat. (ur.) d. 4. VI 1669, ∞ Gottfr. Anton Handelsmann

Helena Zöllnerin, nat. (ur.) d. 15. 1671, † d. 6. IV 1716

∞ M. Johann Peter Höffchen, Seiffensieder (mydlarz), † d. 1. X 1716

Rosina Zöllnerin, nat. (ur.) d. 24. XII 1673,

∞ M. Joh. George Johnen, Kupfferschmiedt (miedziownik)

**David Zöllner, nat. (ur.) d. 31. III 1676, † d. 19. IX 1738 in Hirschberg Rsgb., ward
Philos. Magister (w Jeleniej Górze, był magistrem filozofii)**

∞ **d. 19. Oct. 1711, Jgfr. (panna) Sophia Maria Neunhertzin**

Martha Zöllnerin, nat. (ur.) d. 13. IX 1678, † d. 6. II 1679

Caspar Zöllner, nat. (ur.) d. 13. II 1681, Ein Mahler (malarz)

Christoph Zöllner, B. u. nat. (ur.) d. 21. II 1678, † d. 15. VII 1726

I. ∞ d. 30. X 1703, Jgfr. (panna) Möllerin

II. ∞ Jgfr. (panna) Clara Ulrichin

III. Generation (pokolenie)

David Zöllner, nat. (ur.) d. 31. III 1676, † d. 19. IX 1738 in Hirschberg Rsgb., ward
Philos. Magister (w Jeleniej Górze, był magistrem filozofii)

∞ d. 19. X 1711, Jgfr. (panna) **Sophia Maria Neunhertzin**

Kinder (dzieci):

Johanna Sophia Zeller, nat. (ur.) 1713 Hirschberg (Jelenia Góra)

Christian David Zeller, nat. (ur.) 1715 Hirschberg (Jelenia Góra)

Sabina Theodora Zeller, nat. (ur.) 1716 Hirschberg (Jelenia Góra)

Johann David Zeller, nat. (ur.) 27. Mai 1718 Hirschberg (Jelenia Góra), † 2. Oct. 1789

Pastor in Seidorf im Rsgb. (pastore w Sosnowce), vom (od) 14. XI 1745 – bis (do) 2. X
1789

David Gottfried Zeller, nat. (ur.) 1721 Hirschberg (Jelenia Góra)

Gottlob David Zeller, nat. (ur.) 1723 Hirschberg (Jelenia Góra)

Benjamin David Zeller, nat. (ur.) 1725 Hirschberg (Jelenia Góra)

Original in (oryginał w) der Christian-Weise-Bibliothek in Zittau

Sign. (sygnatura): Mscr. A81i (81)

Bearbeitung (opracował): Ullrich Junker

MAGISTER M. DAVID ZELLER – CHRONIST DER STADT HIRSCHBERG UND DES HIRSCHBERGER WEICHBILDES

M. David Zeller hat uns eine Chronik zur Geschichte der Stadt Hirschberg und des Hirschberger Weichbildes hinterlassen. Die handschriftliche Chronik umfasst 12 Bände, die sich im Staatsarchiv in Hirschberg im Riesengebirge (Jelenia Góra) befinden.

Die Bände haben folgende Titel:

Band	Titel	Akten Magistrat Hirschberg
1	Von der Stadt Hirschberg Erbauung, Benennung, Situation, Beschaffenheit und Gegend.	Sign. 2886
2	Von den Hirschbergischen Ober=Regenten	Sign. 2887
3	Von den Hirschbergischen Bürgermeistern und Raths=Personen.	Sign. 2888
4	Von den Hirschbergischen Parochis, Pastoribus oder Stadt=Pfarrern und Scholé Rectoribus.	Sign. 2889
5	Von den Hirschberg Stadt=Physicis.	Sign. 2890
6	Von den übrigen Hirschbergischen Gelehrten, Geistlichen und weltlichen Standes.	Sign. 2891
7	Von allerhand Unglücks=Fällen und erlittenen Krieges Drangsalen	Sign. 2892
8	Von den Hirschbergischen Weichbilds= Städten, Schmiedeberg, Kupfferberg und Schönau, wie auch von der Herrschaft Arnsdorff.	Sign. 2893
9	Von den übrigen Hirschbergischen Weichbilds=Herrschaften als K nast, Girschdorff, Kemnitz und Dörffern.	Sign. 2894
10	Von der neuen Evangelischen Kirche und ihren ersten Lehrern.	Sign. 2895
11	Von der neuen Evangelischen Schule und einigen andern Begebenheiten.	Sign. 2896
12	Von den Leichen=Schriften in und an den Grufften und auf den Leichen=Steinen auf unserm Evangel. Gottes=Acker	Sign. 2897

Zeller († 1738) scheint die Chroniken in seinen letzten Lebensjahren zusammengetragen zu haben. Für die Heimatforscher der Riesengebirgsregion sind diese Bücher sehr gute und wichtige Quellen. Zeller nennt z.B. die Besitzer der einzelnen Ortschaften in der Reihenfolge bis ca. 1738 und schildert die Historie dieser Orte. Im Weiteren gibt Zeller über die alten Hirschberger Geschlechter

Auskunft und nennt Familiendaten und Tätigkeiten, die die Zeit vor den ältesten Kirchenbüchern behandeln. Wenn es um die Chroniken der Pfarrer, Lehrer und Stadt-Physici geht, schweift Zeller oft von den historischen Begebenheiten ab und verwässert seinen Text mit vielen Bibeltexten bzw. Zitaten. Band 12 mit der Wiedergabe der Leichentexte auf den Epitaphien an der Gnadenkirche gibt einen sehr guten Einblick in die Historie der Familien zu Anfang des 18. Jahrhunderts.

Alle 12 Bände wurden vom Verfasser dieses Textes bereits transkribiert. Die gedruckten Bücher stehen nun auch den im Lesen alter Handschriften ungeübten alten und neuen Schlesiern zur Verfügung. Es ist erstaunlich, dass sich besonders junge Polen mit der Historie von Schlesien beschäftigen. Mögen ihnen und allen Heimatforschern diese Darstellung der Hirschbergischen Geschichte eine wertvolle Hilfe sein.

M. David Zeller stammt aus einer Familie, die in Ober-Oderwitz schon vor 1590 nachweisbar ist. Stammvater ist der Häusler Christoph Zeidler (oder Zeller bzw. Zöllner geschrieben). Sein Sohn Michael wird als Bauer in Ober-Oderwitz erwähnt. Dessen Sohn Christoff Zeller wohnt zunächst als Leinwandhändler in Oberoderwitz und wird dann Bürger und Handelsmann in Zittau.

Dieser Christoff Zeller ist der Vater von M. David Zeller, der am 31. Mai 1676 zu Ober-Oderwitz bei Zittau geboren wurde. Die Taufe ist im Kirchenbuch von Oberoderwitz mit dem Datum 1. Juni 1676 verzeichnet. Der soziale Aufstieg von der Häusler- zur Kaufmannsfamilie und die Zielstrebigkeit des Vaters veranlassten diesen, seinen Sohn David zunächst zu Hause privat unterrichten zu lassen. David Zeller besuchte dann 11 Jahre lang das Gymnasium in Zittau. Ab 1697 studierte er an der Universität in Leipzig, wechselte aber noch im selben Jahre an die eben neu gegründete Universität in Halle. 1699 ging er nach Leipzig zurück und erwarb die Magisterwürde.

Zeller wird dann als Lehrer an die Lateinschule der neu errichteten Gnadenkirche in Hirschberg berufen und erhält mit Datum 25 Jan. 1710 seine Anstellung als Collega.

Aufgrund der Altranstädter Konvention im Jahre 1707 erzwang der Schwedenkönig Karl XII. vom österreichischen Kaiser Joseph I. den Bau von sechs protestantischen Kirchen. Der kaiserlichen „Gnade“ zufolge durften in Freystadt, Sagan, **Hirschberg**, Landeshut, Militsch und Teschen je eine Kirche mit Glockenturm gebaut werden. Diese Kirchen sind uns unter dem Begriff „Gnadenkirchen“ bekannt. Die Kirchen mussten außerhalb der Stadtmauer gebaut werden.

Am 19. Okt. 1711 heiratete David Zeller die Tochter des Primarius an der Gnadenkirche, Sophia Maria Neunhertz. In den Hirschberger Kirchenbüchern konnten 7 Kinder aus dieser Ehe nachgewiesen werden. Auffallend ist bei allen Taufen, daß stets Angehörige der berühmten Hirschberger Handels- und Kaufmannsfamilien Glafey, Buchs und Mentzel Pate waren. Am 27. Mai 1718 wurde der Sohn Johann David geboren, er war vom 14. Nov. 1745 bis zu seinem Tode am 2. Okt. 1789 Pastor in Seidorf im Riesengebirge. Im Band 5 über die Hirschberger Stadt-Physici finden wir den Eintrag, daß die Tochter, Jungf. Johannen Sophien geb. Zellerin am 15 Apr. 1733 den Hirschberger Kauff- und Handelsmann Gottfried Ullbrich heiratet. Für den Kaufmann ist es die zweite Ehe.

Am 19. Sept. 1738 ist Magister David Zeller im Alter von 63 in Hirschberg verstorben.

Bemerkenswert ist, dass Magister David Zeller und sein Kollege Magister George Weinmann zwei Stuben in dem Glafey'schen Bleichhaus vor dem Burgtor als Studierzimmer hatten. Dieses Haus außerhalb der Stadtmauern (an der

äußeren Burgstraße) wurde im letzten Viertel des 17. Jahrhunderts erbaut. Das dunkelgelb getünchte Haus in der zeit-typischen massiven Bauart stammt noch aus Hirschbergs großer Zeit als Handelsstadt. Es ist anzunehmen, dass Zeller hier diese Chronik geschrieben bzw. seine Studien dazu getätigt hat. Zeller berichtet darüber im Band 11, in dem er die Hirschberger evangelische Schule beschreibt. Der vornehme und weitberühmte Kauf- und Handels-Herr Gottfried Glafey, der Vorsteher der Kirche und Schule war, stellte die beiden oberen Stuben in dem so genannten Glafeyischen Bleich-Hause vor dem Burghore als Latein-Schule ab dem 28. Jan 1710 zur Verfügung. Innerhalb von einem halben Jahr war die Schülerzahl in beiden Klassen auf 123 Schüler angewachsen. Zeller hat die Schüler und deren Herkunft namentlich in der Chronik aufgeführt. Die meisten Schüler kamen aus Hirschberg; es sind aber auch Schüler aus dem Umland darunter zu finden.

Dem Aufsatz von Kurt Tautz „Die preussische Staatsbibliothek in Hirschberg im Riesengebirge 1944-1945“ entnehmen wir, dass Zeller nach Beendigung seiner Studien abends am Burgtor um Einlass in die Stadt bat und dann die Stadt durchs Schildauer Tor wieder verließ um zu seiner Wohnung an der Gnadenkirche zurückzukehren.

Der Kauf- und Herrschherr, Erb- und Lehnsherr auf Nieder-Stonsdorf, Johann Gottfried Glafey (1656-1720) hatte dieses, zunächst als Bleichhaus errichtete Gebäude, erbaut. Durch den Verfall des Schleierhandels im 19. Jahrhundert wurde es dann für Geschäftszwecke genutzt. Seit Mai 1926 beherbergte das Haus die Kunstsammlung aus dem Schlosse des Rittergutes Maiwaldau und im Jahr 1928 richtete dort Dr. Max Göbel das Stadtarchiv ein. Auch nach Kriegsende diente das Glafey'sche Gebäude bis zum Sommer 2005 als Archiv. Dieses Staatsarchiv befindet sich jetzt in einem sehr gut geordneten Zustand in der ehemaligen Grunau-Kaserne.

Der Verfasser bittet um weitere Hinweise zur Historie der Familie Zeller in Oberoderwitz, Zittau und Hirschberg zur Ergänzung der weiten Forschungen.

Ullrich Junker
Mörikestr. 16; D 88285 Bodnegg
ullrich.junker@t-online.de